R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

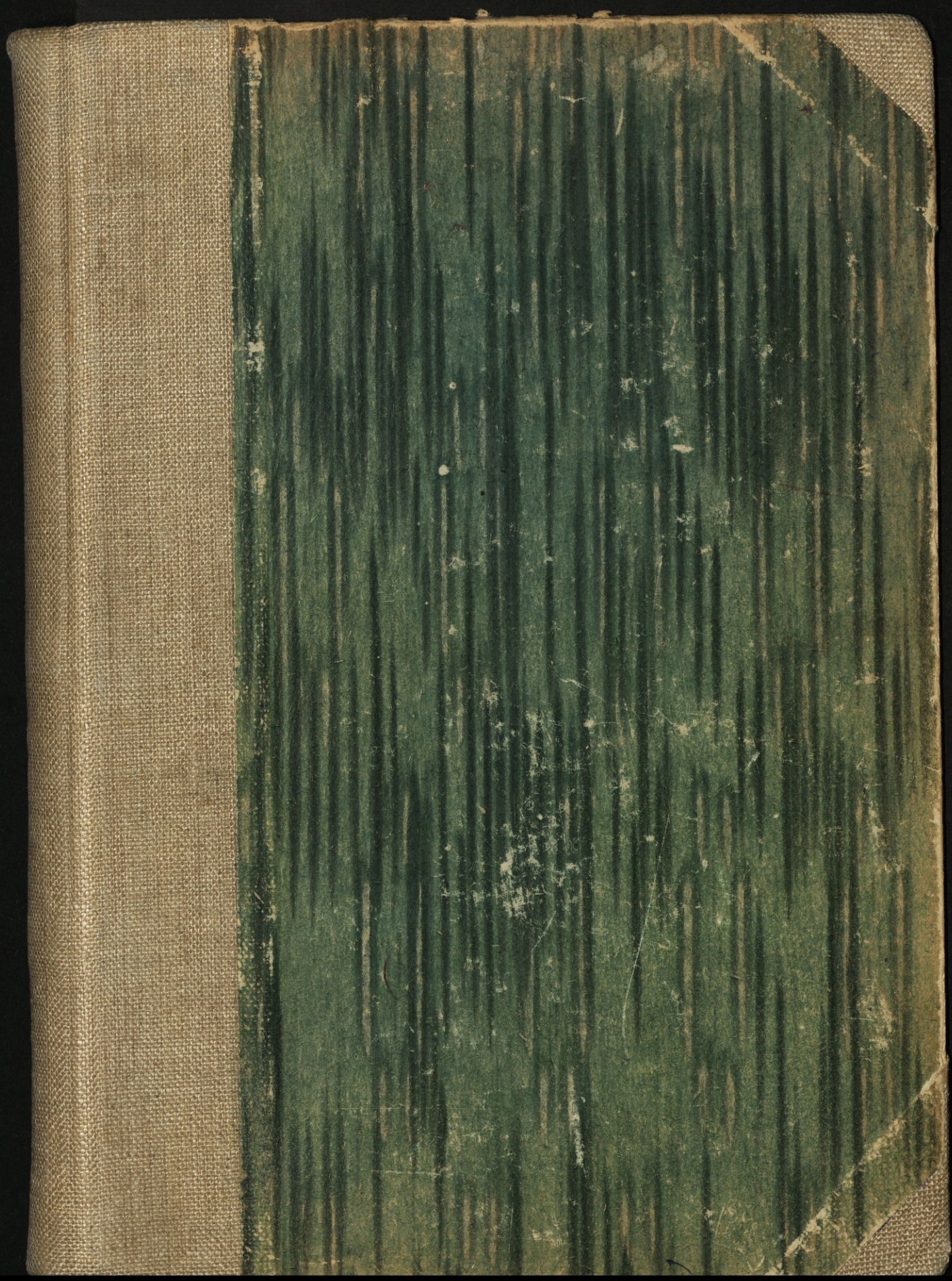

Inches
Centimetres
Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
DANES-PICTA.COM

20

ST. SOSABOWSKI

WYCHOWANIE ŻOŁNIERZA OBYWATELA

WIN W

WYCHOWANIE
ŻOŁNIERZA-OBYWATELA

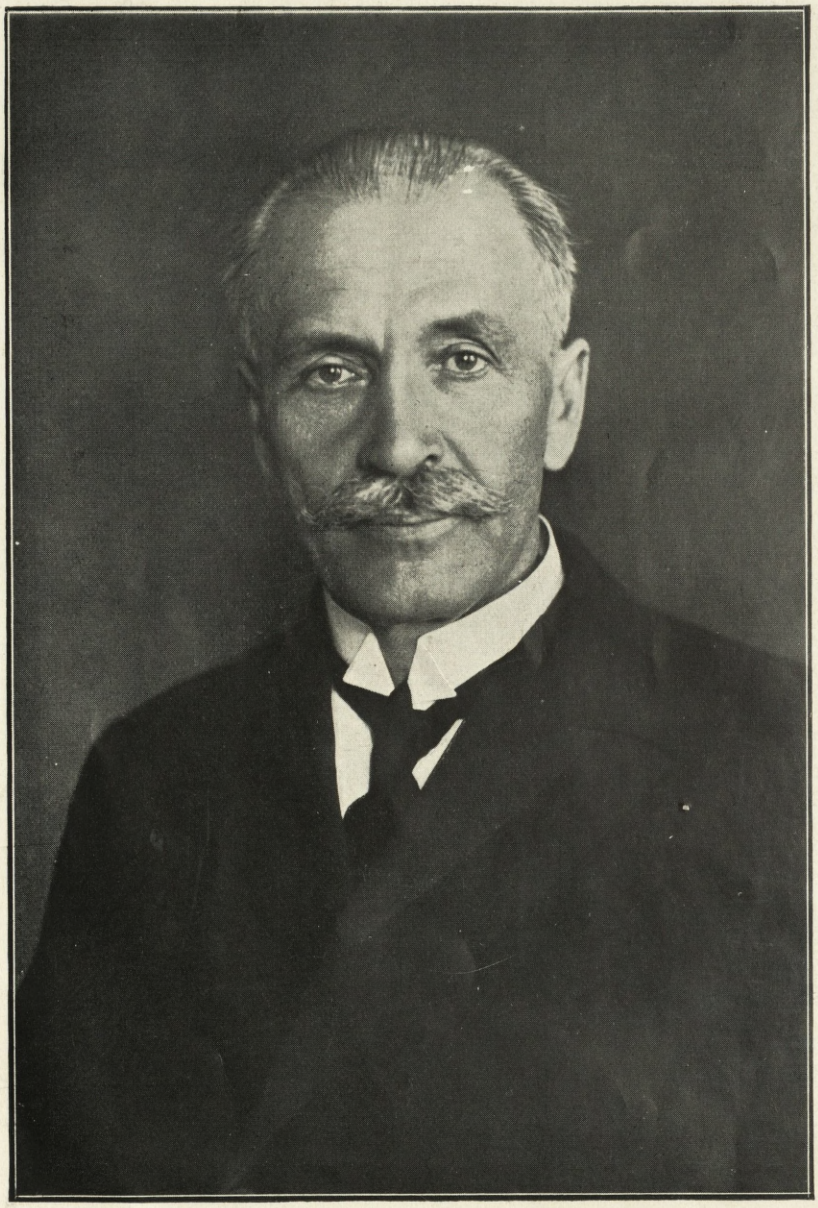

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
PROF. IGNACY MOŚCICKI

MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH
MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI

STANISŁAW SOSABOWSKI
PODPUŁKOWNIK DYPLOMOWANY

a 273

WYCHOWANIE ŻOŁNIERZA-OBYWATELA

Podręcznik dla dowódców pododdziałów
uzgodniony z „Instrukcją o pracy oświatowo-kulturalnej
i wychowawczej w wojsku"

WARSZAWA 1931
WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

355.73

WSZELKIE PRAWA PRZEKŁADU I PRZEDRUKU ZASTRZEŻONE

31809/2

ZAKŁADY GRAFICZNE PRACOWNIKÓW DRUKARSKICH.
Warszawa, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.

Zalecone do użytku służbowego przez Pana I Wiceministra Spraw Wojskowych pismem Biura Ogólno-Organizacyjnego, L. dz. 3735/Wyszk. z dn. 12/VIII 1931 r.

TOBIE, SZARY ŻOŁNIERZU,
KSIĄŻKĘ TĘ POŚWIĘCAM

SPIS RZECZY.

		Str.
I.	Zamiast przedmowy	1
II.	Co zawiera książka i przez kogo spożytkowana być powinna	2
III.	Metoda nauczania	3
IV.	Wiadomości o państwie polskiem	13
	Nauka 1. Co to jest państwo polskie	13
	Nauka 2. Jak powstało państwo polskie	21
	Nauka 3. Położenie państwa polskiego	28
	Nasi sąsiedzi	33
	Nauka 4. Niemcy	35
	Nauka 5. Rosja	43
	Nauka 6. „Bolszewicy“	52
	Nauka 7. Litwa, Łotwa, Rumunja, Czechosłowacja	72
	Nauka 8. Geografja fizyczna państwa polskiego	81
	Nauka 9. Ludność Polski	87
	Nauka 10. Oświata	97
	Nauka 11. Bogactwo Polski	108
	Nauka 12. Rolnictwo, hodowla, rybołówstwo i leśnictwo	116
	Nauka 13. Przemysł Polski	133
	Nauka 14. Komunikacje, handel	145
	Nauka 15. Znaczenie morza dla Polski	158
	Nauka 16. Ustrój Polski	165
	Nauka 17. Władze i urzędy państwowe	175
V.	Wiadomości o wojnie i wojsku narodowem	186
	Nauka 18. Co to jest wojna nowoczesna	186
	Nauka 19. Rola i zadania wojska w czasie pokoju i wojny	198
	Nauka 20. Jak powstało wojsko polskie	208
	Nauka 21. Jak wojsko polskie przyczyniło się do powstania państwa polskiego i ugruntowanie jego istnienia	219
	Nauka 22. Naczelny wódz i budowniczy państwa polskiego, marszałek Józef Piłsudski	227
VI.	Wiadomości o prawach i obowiązkach żołnierza i obywatela	235
	Nauka 23. Żołnierz dawny a obecny	237
	Nauka 24. Dowódca i podkomendny	244

Str.

Nauka 25. Dbałość o dobro skarbowe, oszczędność, pilność, obowiązkowość, punktualność i dokładność, samodzielność i przedsiębiorczość 256
Nauka 26. Moralność i religijność 267
Nauka 27. Higjena w życiu żołnierza 271
Nauka 28. Obowiązek zwalczania szpiegostwa, dywersji i agitacji wywrotowej 283
Nauka 29. Żołnierskie prawo do odznaczeń wojennych i pokojowych. 293
Nauka 30. Obowiązek łączności z pułkiem 304
Nauka 31. Obowiązek stawiennictwa 311
Nauka 32. Obowiązek pracy w przysposobieniu wojskowem i społecznych organizacjach obrony państwa 318
Nauka 33. Opieka państwa nad powołanymi i ich rodzinami w czasie pokoju i wojny 327
Nauka 34. Łączność żołnierza i obywatela z potomnością 332

W książkę tę włożyłem moje wierzenia i poglądy, w jaki sposób powinien być wychowany polski żołnierz i obywatel. Wysoce zaszczycające mnie zalecenie książki do użytku służbowego stwierdza, że wierzenia moje, zawarte w książce, są słuszne.

W tem miejscu niech mi będzie wolno podziękować Wszystkim za życzliwe poparcie mych wysiłków, w szczególności dziękuję za koleżeńską pomoc ppłk. dypl. Horakowi Alojzemu i mjr. dypl. Quiriniemu Eugenjuszowi.

AUTOR.

I. ZAMIAST PRZEDMOWY.

Pisząc tę książkę, starałem się jej treścią odpowiedzieć rzeczywistym potrzebom najwłaściwszych komórek wychowawczych, t. j. pododdziałów (kompanij, szwadronów, bateryj).

Wziąłem przytem pod uwagę:

1) czas, w którym praktyczne zużytkowanie książki może nastąpić;
2) istniejące rozkazy i programy wyszkoleniowe;
3) literaturę już istniejącą i użytkowaną przez pododdziały.

Uwzględniając to, pominąłem zupełnie wstępne wychowanie żołnierskie w okresie rekruckim. Wychodziłem bowiem z założenia, że doskonała książka mjr. Porwita „Nauka o powinnościach żołnierza" jest tą, która powinna być w tym okresie zużytkowana. Użytkowanie jej przez pododdziały przyjąłem za fakt i uwzględniłem, rozplanowując treść mej książki.

Okres zimowy i następujący po nim letni jest czasem doskonalenia szeregowych. Tu przedewszystkiem książka moja będzie miała zastosowanie. Oczywiście, można używać jej przez cały czas pozostawania w służbie szeregowych niezawodowych.

II. CO ZAWIERA KSIĄŻKA I PRZEZ KOGO SPOŻYTKOWANA BYĆ POWINNA?

Na wstępie pragnę wyjaśnić moją myśl przewodnią. Czynię to dlatego, że chcę, by treść książki użytkowana była przez oficerów-instruktorów nietylko celem podania instruowanym szeregowym pewnej sumy wiadomości, potrzebnych im w służbie wojskowej oraz późniejszej służbie obywatelskiej; chcę i pragnę, by wykorzystano ją przedewszystkiem do urobienia duszy żołnierza.

Wierzeniem mojem jest, że wojsko stanowi najlepszą szkołę polskiego państwowca.

Podstawowa struktura hierarchiczna wojska, rozkazodawstwo, obowiązek karności i posłuchu, równość wobec obowiązku i uprawnień, obowiązek wzajemnego współdziałania, nie ustająca odpowiedzialność, — powodują, że tu w mierze większej, aniżeli gdziekolwiek indziej, młody obywatel Rzeczypospolitej jest w stanie wytworzyć sobie najlepsze kryterja swoich obowiązków żołnierskich i obywatelskich. Tu, a nie gdzie indziej, jest w stanie najlepiej zrozumieć swoje obowiązki względem państwa młody obywatel narodowościowo nie Polak; tu nastąpić może uczuciowe scementowanie go z jego organizmem państwowym, tu nauczy się własne państwo nietylko znać i rozumieć, ale i kochać. A to chyba najważniejsze.

Wszyscy, bez wyjątku, godzimy się, że należy wychowywać żołnierza-obywatela. Obawiam się tylko, że to, co określamy pojęciem tego żołnierza i obywatela, nie jest u wszystkich jednakowe.

Pragnę podkreślić moje zrozumienie w tym względzie. Czynię to dlatego, że zaobserwowałem w pułkach tak zwanych „oficerów-cywilów", którzy nie mając ducha żołnierskiego w sobie, czuli się powołanymi i ubiegali się o funkcje oficerów oświatowych. Tacy oficerowie nie mogą być i mieć wpływu na wychowanie obywatelskie żołnierzy.

My, nieodrodni synowie naszych ojców, wyrośli w przywarach, które przyczyniły się ongiś do upadku naszego państwa, krnąbrni i niekarni, bez dostatecznego poszanowania władz, wybujali indywidualiści, kłótliwi zacietrzewieńcy, lekkomyślni, a jednak gorąco miłujący swą Ojczyznę, otoczeni nieprzyjaznymi nam sąsiadami, posiadającymi silną władzę wykonawczą, społeczeństwo karne, przyzwyczajone do posłuchu, poszanowania władzy, — musimy przebudować naszą psychikę, w szczególności psychikę młodego pokolenia, pod kątem likwidacji tego zła, które w nas jeszcze tkwi, i nabycia, względnie wzmożenia tych zalet, które są u nas w stadjum tworzenia się.

Pod tym kątem musi pójść wychowanie obywatelskie żołnierzy. Żołnierz więc tylko, i to prawdziwy żołnierz, szkołę takiego wychowania prowadzić może.

Nic więc ze ślamazarności i ckliwego sentymentalizmu; szkoła żołnierska powinna wychować zdrowe typy obywateli, rozumiejących swoje prawa i obowiązki. Poczucie obowiązku powinno wróść w duszę żołnierza w takiej mierze, by czyny jego były funkcją naturalną i automatyczną. Tu nie może być rozważań, czy swój obowiązek obywatelski mam spełnić, czy też nie. Może być tylko myśl: jak go spełnić? jak spełnić go najlepiej w myśl intencji rozkazodawcy?

W czasie krótkiej służby wojskowej nie można nauczyć wszystkiego.

Poza wyszkoleniem wojskowo-technicznem, jest olbrzymi dział wychowania żołnierskiego. Wychowanie to daje cnoty żołnierza i obywatela. Żołnierzowi trzeba dać sumę wiadomości, potrzebnych do zrozumienia jego obowiązków żołnierskich i obywatelskich, trzeba je dać w takiej formie, by umysł i serce jego nastroić na nutę odpowiadającą celowi wychowania.

Powtarzam — niesposób nauczyć żołnierza wszystkiego. Nie można zaznajomić go ze wszystkiemi dziedzinami życia politycznego, społecznego, gospodarczego Polski współczesnej. Z ogromu tego należy wybrać tylko to, co żołnierzowi w jego życiu wojskowem i następnie cywilnem będzie bezwzględnie potrzebne. Dać mu to, co powie o potędze naszego państwa, o jego sile zbrojnej, o stanowisku żołnierza w społeczeństwie. Nie można więc wyczerpać całości historji Polski. Jest to zbędne; szkolony i wychowywany żołnierz nie będzie miał z tego dostatecznego pożytku. Należy uczyć historji, celem wytłumaczenia istniejącego stanu rzeczy, stwierdzenia własnej siły i potęgi, uzasadnienia konieczności zgodnego współżycia różnojęzycznych obywateli państwa, obalenia podstaw jakichkolwiek roszczeń sąsiadów. To będzie celem tej książki. Te same powody przemawiają za takiem, a nie innem zużytkowaniem nauki: geografji, o Polsce współczesnej, o wojnie i wojsku polskiem, o obowiązkach żołnierza i obywatela.

Streszczam:

chcę, by książka ta, zawierając cel, metodę i przykłady programowego wychowania żołnierza i obywatela, była próbą uzupełnienia i ujednostajnienia istniejących metod i stosowanych obecnie programów.

Pragnę, by świadome żołnierskie traktowanie swych obowiązków przeszło przez mury koszar i doszło do całego społeczeństwa.

A dojdzie ono przez tych, którzy zapoznawszy się w koszarach ze swemi obowiązkami żołnierskiemi i obywatelskiemi, po zrzuceniu munduru — znajomość ich i swoje wierzenia pójdą głosić i praktycznie stosować w życiu poza wojskiem.

Wpływ wychowania wojskowego nie może ograniczyć się tylko do czasu pozostawania żołnierza w czynnej służbie wojskowej.

III. METODA NAUCZANIA.

A) Wskazania ogólne.

Dobrze uczyć — jest sztuką.

Najlepsza treść, o ile jest źle podana — nie daje żadnych lub prawie żadnych wyników. Treść merytorycznie nikła, lecz podana umiejętnie — wbija się głęboko w serca i umysły słuchaczy, staje się ich niezachwianem wierzeniem — dogmatem.

Tak było, jest i będzie zawsze.

U szerokich mas, w wielu wypadkach, nie treść, ale sposób jej podania decyduje o jej przyjęciu. Dzieje rewolucji bolszewickiej niech tego będą dobitnym przykładem.

Nauczający musi być bardzo dobrym psychologiem. Musi rozumieć duszę słuchaczy, musi się do niej odwołać. Musi wykładem swym stworzyć dogodne warunki rezonansu, t. j. musi nastroić duszę słuchacza na ton prowadzonego wykładu. Jeżeli tego nie umie lub nie jest w stanie dokonać — nie może być oficerem-wychowawcą.

Oficer-wychowawca musi stosować taką metodę szkolenia, by odpowiednio i równocześnie oddziaływała na umysł i serce żołnierza-wychowanka.

Musi stale pamiętać, że nie wystarcza, by żołnierz podawaną do wiadomości rzecz zrozumiał, ale trzeba by równocześnie przyjął ją jako swoje własne wierzenie.

Specjalnie ważne jest to w nauce powinności żołnierskich i obywatelskich, zawierającej szereg abstrakcyj, które nie przyjmą się w duszy żołnierza tak długo, jak długo rozum nie znajdzie potwierdzenia, a raczej wzmocnienia w sercu — w wierzeniu.

Należy pamiętać, że w tych sprawach — wierzenie kroczy przed rozumowem stwierdzeniem, specjalnie u ludzi młodych. Najpierw się Ojczyznę kocha, potem się ją rozumie. Najpierw wielbi się męstwo — potem dopiero ocenia się rozumem jego doniosłe wyniki. Najpierw porywa człowieka obraz karności żołnierskiej, — następnie dopiero rozumem roztrząsa się jej zbawienne skutki w organizacji wojska i narodu i t. d.

Przystępując więc do nauczania o naszem państwie i wojsku, o prawach i obowiązkach żołnierskich — należy odwołać się w przód do serca, a potem do rozumu żołnierza.

Odwołanie się do serca, do uczucia żołnierskiego — nastąpi przez wytworzenie odpowiedniego nastroju.

Nastrój powinny wytworzyć: a) otoczenie i b) sposób podania samej nauki.

Otoczenie powinno, o ile możności, odpowiadać treści samej nauki.

Środki, jakiemi rozporządzają poszczególne formacje, oraz warunki garnizonowe, w większości wypadków uniemożliwiają stworzenia takiego otoczenia, które w najlepszych warunkach nastrajałoby duszę żołnierza odpowiednio do treści danej nauki.

Chcąc np. mówić o sile i potędze państwa, o jego sąsiadach — nie wszystkich żołnierzy można poprowadzić przed obraz „Batory pod Pskowem" „Hołd pruski" lub pod pomnik grunwaldzki, mówiąc o bohaterstwie — pod krzyż Traugutta, mówiąc o przemyśle — do huty, fabryki broni i t. d., mówiąc o rozwoju państwa — wskazać budujące się szosy, zwiedzić port w Gdyni i t. d.

Można im jednak stworzyć pozory takiego otoczenia. Pozory takie stworzą odpowiednie obrazy, f i l m y l u b p r z e z r o c z a, a w braku ich — odpowiednie rysunki. Należy wybierać rysunki nastrojowe, a więc podniosłe — o ile uwypuklać mają zalety, zaś karykatury — o ile wskazywać mają wady lub ośmieszać przeciwnika.

Odpowiedni nastrój stworzy też oglądanie pamiątek pułkowych. Tu jednak należałoby zastosować metodę nie globalnego oglądania wszystkich (spowodowałoby to bowiem zczasem ich spowszednienie) lecz wyboru jednej, odpowiadającej tematowi danej nauki.

Orkiestry są doskonałym środkiem do stworzenia odpowiedniego nastroju słuchającego nauki audytorjum. Należałoby używać ich w jak najszerszym zakresie.

Pierwszorzędną rolę w wytwarzaniu nastroju odgrywa sam lokal, w którym się nauka odbywa.

Powinna być bezwzględnie świetlica.

Urządzenie świetlicy powinno odpowiadać nastrojowi skupienia, jaki chce się wytworzyć wśród słuchaczy. Nastrój ma być podniosły, jednak pogodny. Nic w niem nie może być przygnębiającego. Temperatura pokoju — taka, by wskutek gorąca nie wytwarzać nastroju sennego, lub też wskutek chłodu — nie rozpraszać uwagi słuchaczy, rozgrzewających się.

Na wytworzenie odpowiedniego nastroju i dobre zrozumienie nauki wpłyną następujące czynniki:

1) układ samej nauki,
2) sposób wygłoszenia,
3) sposób dobrego przyjęcia przez słuchaczy.

B) U k ł a d n a u k i.

Układ samej nauki powinien objąć następujący podział:

a) w s t ę p,

b) właściwa nauka,
c) zakończenie.

Czas jej trwania nie powinien przekraczać 45 minut, a to według następującego podziału: 5 minut wstępu, wprowadzającego nastrój, 35 minut właściwej nauki (w tem 5 — 10 minut powtórzenia poprzedniej lekcji), 5 minut na zakończenie.

Wstępem powinna być zawsze część nastrojowa nauki. A zatem film propagandowy, oglądanie obrazów lub pamiątek pułkowych, orkiestra, wreszcie opowiadanie ciekawego i odpowiedniego do nauki zdarzenia, odczytanie odpowiedniej nowelki lub urywku z książki.

Istotą właściwej nauki powinno być dążenie do wpojenia w duszę słuchających żołnierzy pewnych zasadniczych wierzeń i wiadomości. Cel jej powinien uwypuklać się w każdej chwili tak dobitnie, by słuchający żołnierz nie mógł wyjść z nauki bez dobrego zaznajomienia się z nią i bez przekonania o słuszności tego, czego miał się nauczyć. Cel nauki nie może w żadnym wypadku zniknąć w powodzi słów lub cytowanych szczegółów.

Wymaganie znajomości szczegółów, podanych podczas nauki, jest zbędne i szkodliwe. Zbędne dlatego, że żołnierz-słuchacz na dłuższą metę nie zapamięta ich, szkodliwe — bo zrazi słuchacza.

Np. w nauce „Jak powstało nasze państwo“ powinno utkwić w sercu i pamięci żołnierza przekonanie, że „państwo nie spadło nam z łaski nieba lub obcych państw, ale jest wynikiem znojnego i orężnego wysiłku całego narodu“.

W nauce „Nasi sąsiedzi“ — „sąsiadów mamy silnych i nieprzyjaznych, jesteśmy zdani przedewszystkiem na własne siły, organizujmy się i miejmy wiarę w swe siły, a przeszłość wskazuje nam, że potrafiliśmy zwycięsko walczyć przeciw tym sąsiadom“.

W nauce „Bogactwo Polski“ — „największem bogactwem jest praca i oszczędność obywatela“.

W nauce „Rolnictwo Polski“ — „dzisiejszy poziom naszego rolnictwa nie we wszystkich dzielnicach jest wysoki. By nam było dobrze, byśmy nie potrzebowali emigrować — musimy podnieść kulturę rolną, a produkty roli i chowu wywieźć zagranicę“.

W nauce „Przemysł“. — „nigdy przemysł rodzimy nie rozwinie się, jeżeli: a) nie będziemy bardzo pilnie pracować, b) nie będziemy popierać wytwórczości krajowej. Należy wszędzie żądać wyrobów krajowych i nie dać się zwieść kłamstwami niesumiennych kupców, że towaru takiego niema lub że jest niedobry“.

Podkreślam jeszcze raz — każda nauka musi dać przykazanie, jako jej esencję.

Przykazanie to nie może być doczepione bez związku do końca treści samej nauki, lecz musi z niej logicznie wypływać.

Tylko w tym wypadku spowoduje u żołnierzy-słuchaczy przekonanie, a co zatem idzie — pamięć i praktyczną aplikację.

Sposób zakończenia nauki zależny będzie w zasadzie od sposobu zakończenia nauki właściwej. Celowe będzie często kończyć naukę zbiorowym śpiewem, względnie orkiestrą.

C) Sposób wygłaszania.

Przedewszystkiem, kto prowadzi naukę?

Odwołując się w nauce do serca i rozumu, na prowadzącego naukę, należy wybrać tylko takiego prelegenta, który:

a) umie odwołać się do serc żołnierzy-słuchaczy, bo je zna;

b) umie poziomem prelekcji dostosować się do umysłowości słuchających, bo i poziom ich intelektu jest mu również znany.

Któż umie lepiej grać na strunach serca żołnierza, lepiej przemówić do jego ambicji osobistej, któż lepiej zna poczucie koleżeńskiej solidarności, skłonności i nawyki, kto lepiej jest w stanie przemówić do rozumu, któż ma większy autorytet, wywołujący automatycznie podatność do przyjęcia jako pewnik tego, co jest przedmiotem nauki, jeżeli nie dowódca pododdziału?

On tylko ma ten autorytet, a więc najdogodniejsze psychiczne warunki, aby podać do wierzenia i zrozumienia to, co ma być przedmiotem nauki.

Należy pamiętać, że dusza żołnierza podświadomie szuka wiary i autorytetu.

Autorytetem jest dowódca. Słowa wypowiedziane przez autorytet, stają się wierzeniem żołnierza.

Te same słowa, wypowiedziane przez kogoś innego, zatracają swój charakter dogmatyczny, tak niezbędny w wychowaniu żołnierskiem.

Nauczającym więc nie może nie być dowódcą danego żołnierza. W żadnym zaś wypadku nie może być osobą stojącą poza wojskiem.

Ucząc — dowódca-prelegent, powinien zwrócić baczną uwagę na sposób podania swej nauki.

Tu myślą przewodnią powinna być dążność do wzbudzenia jak największego zainteresowania.

Środkami do wzbudzenia tego zainteresowania są:

a) sposób prowadzenia nauki,
b) sposób wymowy (dykcja i gestykulacja),
c) pomocnicze środki działające na zmysły.

Prowadzenie nauk przez wygłaszanie wykładu łatwo prowadzi do tego, że żołnierze-słuchacze, mimo nawet swej woli i chęci — zasypiają.

By utrzymać u słuchaczy stałe napięcie ich uwagi, należy wytworzyć w nich świadomość, że wszyscy są widziani przez prowadzącego naukę. Należy rozsadzić żołnierzy w ten sposób, by wszyscy byli widziani przez wykładowcę. Najlepsze będzie ustawienie ich w półkole lub szachownicę. Należy poza tem przez całą naukę stosować metodę pytań i odpowiedzi. Dlatego też opowiadanie wstępne (nastrojowe), względnie odczytanie fragmentów, należy jak najbardziej skrócić. Pytania powinny być stawiane tylko na te tematy, które pytanemu przypuszczalnie wogóle lub z poprzednich nauk są znane. Należy formułować je w ten sposób: „Co sądzi o tem, jak postąpiłby w tym lub innym przypadku?“

Pytania powinny być stawiane pod adresem wszystkich słuchaczy, by wszystkich trzymać w napięciu.

Nie należy dopuszczać do odpowiedzi zbiorowych, psujących powagę i nastrój nauki a rozprzęgających skupienie.

Np. pytanie: „Z kim sąsiaduje Polska? Zastanówcie się chłopcy, kto wie — ręka do góry“. Po podniesieniu rąk, pytający: „odpowie strzelec Nagórny“. Pytany wstaje, odpowiada, po odpowiedzi, na znak dowódcy, siada.

Na sposób wymowy należy zwrócić wyjątkowo pilną uwagę. Przedewszystkiem dotyczy to doboru słów i tonacji głosu. Należy pamiętać, że szereg wyrażeń, potocznie i codziennie używanych przez wykładającego dowódcę, dla wielu żołnierzy jest niezrozumiały. Specjalną uwagę należy zwrócić na szeregowych, nie posługujących się w mowie potocznej językiem polskim. Trzeba się stale przekonywać, czy wypowiadane słowa, cytowane określenia, są przez słuchaczy zrozumiane. W tym celu, należy stawiać pytania i żądać odpowiedzi.

Należy unikać podawania definicyj, suchego cytowania cyfr i t. d., natomiast stosować porównania proste, odpowiednie do wiadomości i sposobu życia słuchaczy. Opisując np.

położenie geograficzne Polski, jako pomostu między Wschodem i Zachodem, oraz Południem i Północą, dać proste porównanie mostu, łączącego dwa brzegi, ciaśniny, łączącej dwie doliny i t. p.

Na sposób wyrażania się należy również zwrócić bardzo pilną uwagę.

Chodzi tu o ton i dykcję.

Nic nie jest w stanie bardziej znużyć słuchaczy, jak monotonność wygłaszanej prelekcji.

To, co chce się wyrazić, musi być wypowiedziane głośno, zdaniami krótkiemi. Nacisk w tonacji głosu należy położyć tam, gdzie się treść lub ważność danego zdania podkreśla. Nie zawadzi poprzeć treści swych słów odpowiednim gestem.

W słowa swe należy włożyć żar własnego przekonania. Żar ten na pewno udzieli się słuchaczom.

Nie można wygłaszać nauki o tem, w co się samemu nie wierzy. Brak przekonania — zawsze udzieli się słuchaczom. Naukę powinien wykładowca zawsze wygłaszać, nigdy czytać.

Odczytywanie jej podważa powagę dowódcy, poddaje w wątpliwość przekonanie słuchaczy, że jest ona przez niego praktycznie w życiu stosowana.

Niezmiernie ważne są środki pomocnicze, działające na wyobraźnię słuchaczy lub też powodujące równoczesne przyjmowanie wrażeń przez wzrok i słuch.

Należy ograniczyć do wyjątków te nauki, na których nie posługiwano się filmem, przezroczami, w ostateczności obrazami barwnemi lub tablicami.

Podczas wyświetlania filmu należy dawać wyjaśnienia, nawet w tych razach, gdy przerw, ze względów technicznych, uskuteczniać nie można.

Należy pamiętać, że stosunkowo niewielki jest procent tych szeregowych, którzy potrafią samodzielnie i dość szybko przeczytać i zrozumieć treść słów tekstu filmu. Dodatkowe więc wyjaśnienia są w ciągu trwania seansu niezbędne.

Wyświetlając przezrocza, można wykład złączyć ściśle z wyświetlaniem poszczególnych obrazów. Pytania i odpowiedzi przenieść na koniec wykładu.

Używając obrazów i tablic, należy pamiętać, by były jak najbarwniejsze, a równocześnie jak najmniej skomplikowane, a najbardziej proste.

Nie podawać wcale cyfr, a tylko określenia porównawcze. Np., mimo, że w Niemczech obecnie jest 2 razy tyle mieszkańców, co u nas, w Polsce przybywa co roku tyle ludzi, co w Niemczech i t. p.

O ile obrazy są takiej wielkości, że powieszone na tablicy, nie mogą być dobrze widziane przez wszystkich, należy, po uprzedniem wyjaśnieniu treści obrazu, przerwać wykład i puścić obraz obiegiem. W braku odpowiednich obrazów, do przedstawień graficznych można użyć zwykłej tablicy.

D) Na sposób dobrego przyjęcia nauki przez słuchaczy złożą się następujące czynniki:

a) pora jej przeprowadzenia,
b) miejsce,
c) ubiór i odpowiednia pozycja słuchaczy.

Należy przeprowadzać naukę tylko w godzinach służbowych.

Mimo krótkości okresu szkolenia i ogromu programu, ten tak ważny dział pracy wychowawczej i wyszkoleniowej żołnierza nie może odbywać się poza godzinami jego normalnych zajęć służbowych. Inaczej stworzy to przeświadczenie krzywdy (odbierania czasu wypoczynkowego) i nastroi szeregowca już zgóry nieprzychylnie do tego, co jest przedmiotem nauki. Wytworzy nastrój lekceważenia tej pracy, która coprawda, jako zło konieczne, jest nakazana i przeprowadzana, jednak nie w czasie normalnych zajęć służbowych.

Na naukę szeregowy powinien iść niezmęczony fizycznie, ani umysłowo.

Zmęczenie fizyczne lub pora bezpośrednio po obiedzie powoduje senność. W dniach intensywnych ćwiczeń w terenie — nauki nie należy przeprowadzać.

Zmęczenie umysłowe (np. uprzednio przeprowadzona nauka służby lub o broni i t. d.) powoduje trudność skupienia, tępotę i brak zainteresowania.

Naukę najlepiej rozpocząć bezpośrednio po rannej gimnastyce, o ile nie są przewidziane ćwiczenia w terenie, lub też po zajęciach popołudniowych na podwórzu koszarowem, w czasie od g. 16 do 17-ej.

Ubiór szeregowca-słuchacza powinien odpowiadać powadze miejsca i wagi nauczanego przedmiotu. Uwzględniając czas zajęć, ubiór ten może być ćwiczebny, niemniej jednak oczyszczony z ewent. błota, zawsze bez płaszczy.

Wszyscy słuchający powinni siedzieć wygodnie.

Notatek robić nie powinni, a to z uwagi na zbędne i męczące przedłużanie lekcji i rozpraszanie uwagi.

Oto krótkie streszczenie sposobu prowadzenia nauki.

1) Należy sobie jasno wytknąć to, czego na danej lekcji zamierzam nauczyć. Uczyć istoty — unikać szczegółów. Z każdej nauki nauczony powinien wynieść praktyczne wskazanie dla jego życia żołnierskiego i obywatelskiego.

2) Naukę należy poprowadzić tak, by przemówiła równocześnie do serca i rozumu nauczanego. Należy więc dobrze zorganizować część nastrojową i rozumową programu.

3) Uczyć powinien tylko dowódca pododdziału.

4) Naukę należy odbywać w czasie zajęć służbowych, w porze najdogodniejszej do najlepszego przyjęcia nauki (rano lub między g. 16 a 17-tą).

5) Nauczając, należy dostosować się do poziomu nauczanych. Naukę prowadzić drogą pytań i odpowiedzi. Pytania stawiać do wszystkich, odpowiedzi żądać od jednego.

6) Uwagę ucznia należy trzymać w stałem napięciu.

7) Unikać definicyj, posługiwać się porównaniami.

8) Unikać cytowania cyfr.

9) Zwrócić uwagę na formę wygłaszania. Nie odczytywać, lecz wygłaszać. Mówić głośno, dobitnie, z przekonaniem, kładąc nacisk na rzeczy najważniejsze.

10) Używać jak najszerzej filmów, przezroczy, obrazów i tablic.

11) Dbać o poważny, a mimo to swobodny nastrój słuchaczy.

12) Dobierać odpowiednie otoczenie, nastrajające uczucie i skupiające, a nie rozpraszające uwagi.

E) P o d z i a ł p r a c y.

Nie byłby celowy i mijałby się z życiem szczegółowy podział lekcyj, względnie rozdziałów, między okresy wyszkoleniowe.

Zaproponuję tylko zasady takiego podziału, celem wyjaśnienia tych wytycznych, któremi kierowałem się przy układaniu programu samej książki.

Przewiduję użycie książki w okresie doskonalenia szeregowych.

Uważam, że książka mjr. Porwita „Nauka o powinnościach żołnierza“ opracowana dla okresu rekruckiego, powinna w zasadzie wystarczyć.

Właściwe stosowanie książki, według mego zdania, powinno rozpocząć się od zimowego okresu wyszkolenia i trwać aż do zwolnienia

rocznika. W tym czasie należałoby poszczególne lekcje zużytkować następująco.

W okresie zimowym.

a) nauka o Polsce — nauki 1 — 16,

b) nauka o wojsku polskiem — nauki 17 — 22,

c) te lekcje z nauki o prawach i obowiązkach żołnierskich, które są szeregowemu potrzebne w jego czynnej służbie wojskowej (nauki 23 — 25).

Nauki te należałoby przeplatać powtórzeniem lekcyj z „Nauki o powinnościach żołnierza“ mjr. Porwita.

W okresie letnim przerobić:

a) te nauki, które dotyczą praw i obowiązków żołnierza w rezerwie,

b) powtórzenie nauki o jego obowiązkach obywatelskich,

c) powtórzenie najważniejszych lekcyj z nauki o Polsce.

Poza tem zorganizować co dwa tygodnie, a nawet co tydzień zwiedzanie miejsc pamiątkowych, ważnych objektów przemysłowych, budynków i urządzeń państwowych.

IV. WIADOMOŚCI O PAŃSTWIE POLSKIEM.

Nauka 1. Co to jest państwo polskie?

A) Sprzęt pomocniczy.

Mapa polityczna państwa polskiego, godło państwowe, portret prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Świetlica umajona choiną.

B) Wstęp.

Orkiestra odegra „wiązankę pieśni polskich".

C) Nauka właściwa.

Sto kilkadziesiąt lat temu — to jest wtedy, gdy około wielkiego wodza Francuzów, Napoleona, tworzyło się na dalekiej ziemi włoskiej wojsko polskie pod wodzą gen. Dąbrowskiego — powstała pieśń żołnierska:

„Jeszcze Polska nie zginęła
Póki my żyjemy.
Co nam obca przemoc wzięła
Mocą odbierzemy.

Marsz, marsz Dąbrowski
Z ziemi włoskiej do polskiej
Za twoim przewodem,
Złączym się z narodem.

Pieśń ta, to nasz obecny hymn państwowy. Gdy go grają, staje się na „baczność" i salutuje. Nim się wita i odprowadza nasze chorągwie pułkowe. Pieśń ta, to wyznanie żołnierskiej miłości Ojczyzny. Polska nie zginęła — jak długo żołnierz polski żyje. Z tą pieśnią żołnierską na ustach walczyliśmy dotąd, z nią też walczyć będziemy.

Niewiele czasu upłynęło, jak mieliśmy wojnę światową. Podczas niej, tysiące i setki tysięcy Polaków rozrzuconych zostało po świecie szerokim. Przez daleką Syberję, prawie naokoło świata, przez Włochy,

Francję i Rumunję, o głodzie, chłodzie i w walce, wracali żołnierze polscy do kraju, nie na pokój — ale na to, by dalej bić wrogów. Słyszeliście o dywizji syberyjskiej, murmańczykach, hallerczykach, o dywizji gen. Żeligowskiego, o setkach, tysiącach legjonistów, o żołnierzach Polskiej Organizacji Wojskowej, o żołnierzach Polakach z wojsk zaborczych. A ilu ich w walce i trudzie zginęło — trudno policzyć.

Wracali nietylko żołnierze. Szli także ochotnicy oraz ci, którzy dawniej z kraju wyjechali.

Ojczyzna ich wołała — serce im nakazało wrócić w swoje rodzinne strony. O chłodzie i głodzie, niepewni życia, jechali w wagonach bydlęcych lub z tobołami na plecach całemi miesiącami szli setki kilometrów, na to, by dostać się do Polski.

Lub inny przykład.

Wśród pól i zagród toczy się bój. Gwiżdżą pociski, grają maszynki, padają granaty, wybuchają szrapnele, a od czasu do czasu walka toczy się na bagnety. W swych chatach, piwnicach, pobudowanych ziemiankach — siedzą chłopi z rodzinami. Często narażeni na śmierć — wsi swej nie opuszczają. Raczej zginą na swej ojcowiźnie. Gdzie pójdą? Do obcych, na tułaczkę? Jak opuścić swoją zagrodę, swoje pola, wszystko swoje własne? Kochają swą ziemię. Bez niej i życie nic nie warte.

A ilu znowu broniąc swych chat, przed obcym, wrogim żołnierzem, padało trupem na ich progu. Zapytajcie starszych, a może i sami pamiętacie, jak w roku dwudziestym nietylko żołnierze, ale chłopi i baby pędzili siekierą lub kłonicą precz bolszewików ze swych zagród z Polski.

Jeździł który z was zagranicę? Chyba nie. Ale zapytajcie tych, którzy tam byli. Ile się tam człowiek rozmaitości napatrzy. Są miasta olbrzymy, wody, których brzegów nie ujrzysz. Są kraje, gdzie zimy niema, a rola rodzi samą pszenicę. Masz ciągle ciepło i pogodnie. Są duże zarobki. A jednak wracacie do kraju, do swej niskiej chatki, słomą krytej, do błotnej drogi, do jesiennej szarugi i mrozu zimy, do nieokraszonych kartofli, często do głodu i chłodu. Wracacie do swoich — do Ojczyzny.

Z zarobków nabytych, nabywacie kawał gruntu — u siebie. Chcecie u siebie pobudować chatę, a przynajmniej umrzeć na własnej polskiej poświęconej ziemi.

A gdy wracacie, gdy już przejechaliście słupy graniczne, co za radość! Inny, lepszy, swojski świat!

W pokłonie pozdrowienia chyli się do was zboże. Las wita was swoim szumem. Chaty znajome, swojscy ludzie.

Cała ziemia się do was śmieje.

Raduje się wasze serce mową polską, polskim mundurem.

Jesteście u siebie.

Widzicie chłopcy, jak długo jesteście w domu, we własnej chacie, we własnym kraju — mało lub wcale nie odczuwacie tego, co jest wam drogie. Rozumiecie to dopiero wtedy, gdy wyjedziecie na zawsze lub choćby na czas krótki.

Niejeden będący zdala od kraju, z tęsknoty za nim umiera.

Kto ma zdrowie, nie szanuje go tak długo, aż je straci. W chorobie — tęskni za niem.

Ile się kocha Ojczyznę ten tylko się dowie, kto ją utracił — mówi nam nasz największy poeta, Adam Mickiewicz.

Nawet nie wiecie, skąd ta miłość wasza się bierze.

Bo widzicie, miłość do Ojczyzny jest w nas samych. Jest u każdego — u chłopa na roli, u robotnika w fabryce, u inteligenta, u żołnierza. Znajduje się w naszem sercu. Nie uczymy się jej, ani nie nabywamy — rodzimy się z nią wszyscy bez wyjątku.

Tego, kogo kochamy — skrzywdzić nie pozwolimy.

To, co jest nasze — jest przez nas rządzone.

Nie pozwolicie obcemu sięgać do waszej kieszeni, zabierać sobie pieniądze.

W waszej chacie nikt nie zamieszka bez waszej woli i zezwolenia.

Nie dacie zająć obcemu waszego gruntu.

Będziecie walczyć o swoje prawa.

Nie pozwolicie skrzywdzić swych rodziców — bo ich kochacie.

To samo jest z naszą Ojczyzną.

Gdy zły sąsiad na nią napadnie — będziecie jej bronić, bo jest waszą, bo ją kochacie.

Wiecie, bo wam w wojsku i cywilu pewnie już opowiadano, że nieraz nasi sąsiedzi na nas napadali. Biliśmy ich w tylu bitwach, że niesposób ich wam wyliczyć.

Mówiono wam pewnie o tem, jak biliśmy Niemców pod Grunwaldem, Moskali pod Racławicami czy Grochowem. Pamiętacie, jak Moskali — bolszewików biliśmy nad Wisłą w roku dwudziestym.

Biliśmy i niejeden z waszych braci, znajomych lub krewnych padł, walcząc o swą rodzinę, zagrodę, o swą Ojczyznę.

Zastanówmy się teraz trochę bliżej nad naszą Ojczyzną — państwem polskiem.

Większość z was pochodzi ze wsi. Ją weźmiemy za przykład.

We wsi mamy gospodarzy.

Czy wszyscy mają taką samą ilość gruntów?

Nie — jeden ma morgów 20, drugi 10, trzeci 2, a są tacy, którzy nic nie mają.

Czy we wszystkich wsiach wszyscy mówią jedną mową lub chodzą do jednego kościoła?

Znowu nie. Wiele jest takich wsi, w których część mówi po polsku, część po rusku, białorusku lub niemiecku. Jedni chodzą do kościoła, inni do cerkwi, a inni znowu do bóżnicy.

Ale czy wszyscy mieszkańcy takiej wsi mieszanej mają wspólne sprawy?

O tak. Wymienię ich kilka. Wszyscy potrzebują np. szkoły we wsi, dobrej drogi, wszyscy mają wspólne pastwisko, wszyscy korzystają z jednej lub kilku studzień, gdy jest brak wody we wsi, chronią się przed złodziejami lub napaścią i t. d.

Mają więc wspólne interesy, które załatwiają zgodnie i to bez względu na to, czy mówią wspólnym językiem, czy chodzą do tego samego domu Bożego — czy są biedni czy bogaci.

Wspólnie wybierają swojego zwierzchnika — wójta gminy.

Uchwalają, co należy, w jaki sposób robić i za co. Stanowią o kosztach, opłatach, wydatkach.

Gmina zabezpiecza się przed napadem, ustanawiając straż, a w wypadku napadu — broni się.

Jeżeli w gminie są Polacy i Rusini, czy tylko jedni z nich trzymać będą straż lub bić przeciwnika?

Nie, uczynią to wspólnie.

Takich wspólnych spraw gminnych jest tysiące. A to, że żyjecie w gminie, daje wam dużo praw i nakłada duże obowiązki.

Opowiedziałem wam o gminie, dałem przykłady wspólnego życia w niej, a państwo jest jakby jedną bardzo wielką gminą.

Mieszkają w niej różni ludzie: i bogaci, i biedni, i ci, co pracują na roli, i tamci, którzy są w fabrykach. Są rolnicy, kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy, urzędnicy, lekarze, adwokaci, inżynierowie. Są Polacy, Rusini, Białorusini, Żydzi i Niemcy. Różnymi językami mówią, do różnych chodzą domów Bożych. A wszyscy są obywatelami tego samego państwa.

Jak wszyscy członkowie gminy, tak i wszyscy obywatele państwa mają wspólne prawa, obowiązki i potrzeby.

Potrzeby te są rozmaite. Aby były one załatwione dobrze — wszyscy muszą pracować zgodnie na pożytek swój własny i wszystkich — to jest na pożytek całego państwa.

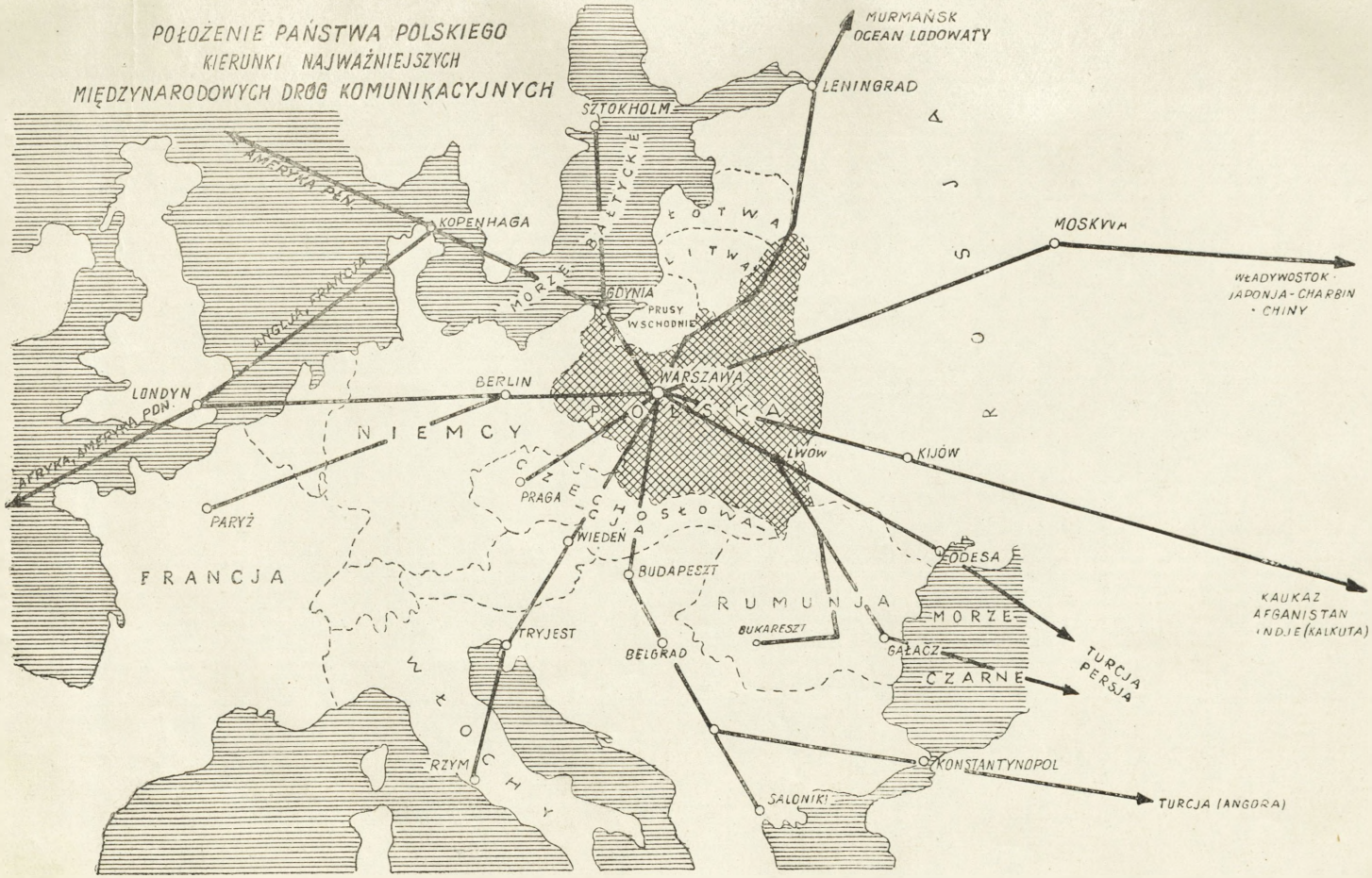
POŁOŻENIE PAŃSTWA POLSKIEGO
KIERUNKI NAJWAŻNIEJSZYCH
MIĘDZYNARODOWYCH DRÓG KOMUNIKACYJNYCH
MURMAŃSK
OCEAN LODOWATY
LENINGRAD
SZTOKHOLM
MORZE BAŁTYCKIE
AMERYKA PŁN.
KOPENHAGA
ŁOTWA
LITWA
MOSKWA
WŁADYWOSTOK
JAPONJA-CHARBIN
CHINY
ANGLIA-AMERYKA
GDYNIA
PRUSY WSCHODNIE
LONDYN
BERLIN
WARSZAWA
POLSKA
AMERYKA-AMERYKA PDN.
NIEMCY
LWÓW
KIJÓW
CZECHOSŁOWACJA
PRAGA
PARYŻ
WIEDEŃ
ODESA
FRANCJA
BUDAPESZT
RUMUNJA
KAUKAZ
AFGANISTAN
INDJE (KALKUTA)
MORZE CZARNE
BUKARESZT
TRYJEST
BELGRAD
GAŁACZ
TURCJA
PERSJA
RZYM
KONSTANTYNOPOL
SALONIKI
TURCJA (ANGORA)

Rys. 2.

Wszyscy nie mogą równocześnie rządzić, bo będzie tak, że jak jeden zachce to, to drugi co innego. Zatem, podobnie jak w gminie, tak i w państwie, muszą być ustanowione wspólne dla wszystkich prawa, według których obywatele państwa będą się rządzić, które będą wykonywać. Muszą być władze, które pilnować będą, by prawa były wykonywane.

W państwie naszem prawa i władze ustanawiamy sobie sami.

Wybieramy posłów i senatorów, którzy za nas i w naszem imieniu uchwalają prawa.

Najgłówniejsze z tych praw — to nasza konstytucja.

Państwo nasze jest państwem polskiem. Leży ono na odwiecznej ziemi polskiej, na tej ziemi, którą już przed 1.000 lat zamieszkiwali Polacy.

W państwie polskiem Polacy są w przeważającej liczbie. Mowa polska jest więc państwowa, obowiązująca we wszystkich urzędach i w wojsku.

Zwierzchnikiem całego państwa polskiego jest prezydent Rzeczypospolitej. Jest nim obecnie prof. Ignacy Mościcki.

Prawa nasze wykonywamy przy pomocy rządu, to jest ministrów, których do rządzenia powołuje prezydent Rzeczypospolitej.

Jest dużo takich spraw, które nie jeden, a kilku lub nawet wszyscy ministrowie muszą równocześnie załatwić. Są to sprawy wspólne. Załatwiają się one na zebraniu wszystkich ministrów, czyli na Radzie Ministrów. Radzie tej przewodniczy prezes rady ministrów.

W państwie naszem wszyscy obywatele mają równe prawa i obowiązki.

Państwo polskie zapewnia wszystkim swoim obywatelom zupełną ochronę życia, wolności i majątku, a to bez różnicy pochodzenia, narodowości, wyznania lub języka.

Każdy obywatel może mówić własną mową rodzinną, wyznawać swoją religję, może przenosić się z miejsca na miejsce, mieć taki zawód, jaki mu odpowiada. Nikt go bez powodu aresztować nie może.

Każdy, kto sądzi, że mu się dzieje krzywda, ma prawo zwrócić się do sądu, który według obowiązujących praw i sumienia sędziego sprawę rozsądzi.

W państwie polskiem korzystamy narówni wszyscy z tego wszystkiego, co państwo robi dla swych obywateli.

Korzystamy z dróg, kolei, szkół, z pomocy dla rolnictwa, z parcelacji i t. d., i t. d.

Narówni z prawami, na wszystkich obywatelach państwa ciążą różne obowiązki.

Obowiązków tych jest wiele, bo z tego, że wspólnie żyjemy — płyną nietylko prawa lecz i obowiązki. Tak jest w rodzinie, tak jest w gminie, powiecie i t. d.

W gminie, chcesz mieć drogę — musisz dać swoją pracę lub pieniądze. Na strażnika gminnego muszą łożyć wszyscy. Trzeba regulować potok — wypadnie czasem i kawał gruntu odstąpić i t. d.

Tak samo jest w państwie. Obowiązkiem wszystkich obywateli państwa jest wykonywać wszystko to, co nakazuje władza. A więc posłuch władzy i ochota w wykonywaniu jej poleceń. Wy, żołnierze, którzy w ciągu swej służby wojskowej uczycie się posłuszeństwa i karności, po przejściu do cywila — musicie być tu przykładem.

Trzeba słuchać tych władz, które do rządzenia państwem są powołane. Z posłuchu płynie spokój i porządek. Wtedy nas szanują i poważają. Każdy, bez względu na to, jakim mówi językiem, do jakiego chodzi kościoła, czy biedny czy bogaty, gdy korzysta z praw, a nie wykonywa swych obowiązków — jest obywatelem złym, jest ścigany i karany. Jest tak, jak w kompanji: zawiniłeś — jesteś ukarany...

Na wydatki państwowe trzeba łożyć pieniądze. Są to podatki, które muszą płacić wszyscy obywatele państwa.

Pieniądze z podatków idą na potrzeby obywateli państwa. Z czego budowanoby szosy, koleje, szkoły? Za co byłoby utrzymane wojsko, które chroni państwo i jego obywateli od napadu nieprzyjaciela, czem byłaby opłacana policja, która strzeże porządku w państwie i zapewnia spokój waszej pracy, spoczynku i chroni wasz majątek? Na to wszystko trzeba pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Potrzeba ich dużo, bośmy na dorobku, bośmy jeszcze niezagospodarowani.

Najpiękniejszym obowiązkiem obywatela polskiego jest powinność wojskowa.

Gdy starsi w domu pracują, gdy w domu pozostają kobiety i dzieci, wy, chłopcy młodzi, zdrowi i rzeźcy — idziecie do wojska.

Przychodzicie się szkolić na żołnierzy Rzeczypospolitej, by być w stanie w każdej chwili walczyć, bić nieprzyjaciela, a nawet zginąć, jeżeli wypadnie, w obronie swej chaty, zagrody, rodziny, gminy i tej największej gminy, jaką jest państwo polskie.

Wy, chłopcy, stoicie na straży spokoju i dobrobytu waszych chat. Nikt więc bezkarnie nie może wejść w granice naszego państwa.

To, że jesteście w każdej chwili zdolni bronić własnego państwa przed napaścią, już w wielkiej mierze, odbiera ochotę tym, którzy chcieliby nas napaść. Wiecie sami bardzo dobrze, że napadany jest

tylko słaby, silny siedzi spokojny i bezpieczny. Siłę i bezpieczeństwo daje żołnierz.

Żołnierz polski powinien posiadać wiele cnót i zalet, by mógł dobrze wykonywać swoje obowiązki. O obowiązkach i cnotach żołnierskich powiem wam na jednej z najbliższych pogadanek.

Żolnierz kocha swoją Ojczyznę więcej, niż własne życie.

Przykłady takiej miłości już wam podałem. Znacie je z waszej historji pułkowej, z czytanek w Żołnierzu Polskim.

Na zakończenie, zapytuję was; jakie jest nasze godło państwowe? Jest nim orzeł biały na czerwonem polu.

Stare podanie mówi, że nasi praojcowie, bardzo dawno osiedlili się w tem miejscu, gdzie spotkali gniazdo orła białego. Tam założyli pierwszą osadę, najstarszą w Polsce, a od gniazda nazwali ją Gnieznem.

(Instruktor opisuje położenie miasta Gniezna i daje wyjaśnienia).

Od tego czasu orzeł biały był naszem godłem.

Godło to widzicie na naszych chorągwiach wojskowych, które pozdrawiacie jako świętość najbliższą sercu waszemu.

O naszym hymnie państwowym mówiłem wam na początku dzisiejszej nauki.

Co robi żołnierz, gdy go słyszy?

Staje na baczność i salutuje.

Cywil wysłuchuje go z odkrytą głową.

Co robi żołnierz lub cywil, gdy widzi obcego nie oddającego czci hymnowi państwowemu? Czy wolno mu patrzeć na to obojętnie?

Nie.

Spokojnie zwraca mu uwagę; gdy to nie pomaga, a dotyczy żołnierza — legitymuje go lub melduje pierwszemu spotkanemu starszemu, gdy cywila — powiadamia najbliższy posterunek policyjny.

D) Zakończenie.

Dziś dowiedzieliśmy się, chłopcy, co to jest państwo polskie.

Państwo polskie — to nasze państwo.

Rządzimy się w niem sami, gospodarujemy sami.

Nikomu do nas. Bronić go będziemy i walczyć, gdy będzie potrzeba — my, żołnierze polscy.

Czołem chłopcy!

E) Wskazówki dla instruktora.

Myślą przewodnią tej nauki powinno być:

a) miłość do Ojczyzny jest wewnętrzną właściwością każdego człowieka. Właściwość tę należy sobie uświadomić i kultywować. Na-

leży wykorzystać prawdę, która zawarta jest w słowach St. Wyspiańskiego „Ojczyzna jest w sercu naszem",

b) Państwo polskie jest tą jedyną organizacją społeczną, która gwarantuje jej członkom, a więc obywatelom bez względu na narodowość, wyznanie, klasę społeczną lub majątek, najlepsze warunki materjalnego i duchowego rozwoju.

c) Państwo jest polskie, bo obejmuje ziemie odwiecznie polskie i Polacy są na nich w większości. Polacy rządząc jako większość, nie krępują swobodnego używania języka i kultury mniejszości.

Należy uwypuklić konieczność pełnej lojalności, całkowitej gotowości wypełniania obowiązków przez wszystkich bez wyjątku obywateli oraz bezwzględnego tępienia najdrobniejszych choćby objawów zaniedbywania swych obowiązków lub działania na szkodę państwa.

Należy nauczyć zachowania się żołnierza i obywatela, wobec reprezentanta Majestatu Rzeczypospolitej, godeł i symbolów państwa.

Dyspozycja nauki:

1) Ojczyzna, jako dobro najwyższe,

2) Organizacja państwowa a organizacja gminna:
   a) istnienie władzy, jako reprezentantki interesów całości,
   b) konieczność obrony przed napaścią z zewnątrz,
   c) wspólną realizację wspólnych potrzeb.

3) Dlaczego państwo jest polskie.

4) Godła i hymn państwowy.

Nauka 2. Jak powstało państwo polskie?

A) Sprzęt pomocniczy.

Mapa Polski z zakreśleniem obszaru: 1) z czasów Chrobrego, 2) Polska za Jagiellonów, 3) z okresu przed pierwszym rozbiorem, 4) obecny obszar Polski (rysunek Nr. 1). Przezrocza z najważniejszych momentów historji Polski (np. chrzest Polski, Chrobry wkracza do Kijowa, Kazimierz Wielki buduje Polskę, Jagiełło chrzci Litwę, bitwa pod Grunwaldem, unja lubelska, hołd pruski, Batory pod Pskowem, Sobieski pod Wiedniem, konstytucja 3-go maja, Kościuszko pod Racławicami, bitwa pod Grochowem, wypędzenie zaborców i okupantów z Polski, bitwa pod Warszawą).

Przy wyświetlaniu każdego z takich obrazów, podać wizerunek króla, wodza, względnie bohatera narodowego.

Po powitaniu szeregowych przez instruktora i zajęciu miejsc, orkiestra odegra wiązankę wojennych pieśni polskich.

B) Wstęp.

Instruktor odczyta, względnie opowie nastrojowy fragment z czasów rozbrojenia zaborców lub okupantów, a dotyczący tej dzielnicy, w której znajduje się dany garnizon.

C) Nauka właściwa.

Instruktor przeprowadza krótkie powtórzenie poprzedniej lekcji.

Dziś zkolei przystępujemy do zaznajomienia się z tem, w jaki sposób powstało państwo polskie.

Słyszeliście, chłopcy, z tego, co przed chwilą wam opowiedziałem, że jeszcze bardzo niedawno, bo zaledwie kilkanaście lat temu, siedzieli na ziemi naszej wrogowie.

A więc, kto siedział? (Pytanie).

Siedzieli Niemcy, Rosjanie, a nawet Austrjacy. Byliśmy, jak najmici, jak parobcy, którzy służą obcemu panu. Jeszcze nawet gorzej, bo najmita lub parobek nie ma własnej ziemi, a my, mając własną ziemię, na której siedzimy tysiąc lat — służyliśmy obcym. Ten obcy brał od nas podatki, zmuszał byśmy w jego wojsku służyli, za jego sprawy bili się i ginęli, a nie pozwalał, byśmy mówili własnym językiem, byśmy chodzili do szkół, w których uczą mowy rodzinnej. Z pieniędzy, które od nas ściągał, nie budował nam dróg, ani kolei, nie zezwalał, by powstawały fabryki i dawały ludziom zarobek. Zabierał ziemię nawet takim, którzy od setek lat na niej siedzieli.

Słyszeliście pewnie o tem, pewnie wam o tem opowiadali ojcowie, jak to było wtedy, gdy Niemiec siedział na ziemi polskiej. Wysiedlał Polaków i sprowadzał Niemców z głębi swojego państwa. Zresztą, nie potrzebuję nawet wam o tem opowiadać, bo jeszcze dziś czytamy w dziennikach, że robi to z tymi naszymi braćmi, którzy są poza granicami naszego państwa. Moskal znowu nie pozwalał mówić po polsku, modlić się w kościołach, tak, że ludzie cichaczem chodzili na nabożeństwa do lasów. Dziś robi to bolszewik.

Rządził obcy, nie swój — byliśmy w niewoli.

A powiedzcie mi, chłopcy, czy to przedtem było tak zawsze? Czy zawsze rządzili nami obcy, a dopiero teraz my sami sobą?

Otóż nie. Rządziliśmy się sami t y s i ą c l a t. Rozumiecie chłopcy — tysiąc lat; to nie fraszka.

Tysiąc lat istnieje p a ń s t w o p o l s k i e, a ile przedtem jeszcze, co nie jest zapisane, rządziliśmy się sami sobą — nie mogę wam powiedzieć, na pewno jednak nie mało.

Popatrzcie się na tę mapę, widzicie, jak wielkie było państwo nasze za Bolesława Chrobrego, potężnego króla polskiego, który rządził Polską 1000 lat temu. Widzicie, państwo nasze sięgało wpływami daleko za Kijów, który teraz jest u bolszewików, prawie pod Berlin, który jest obecnie stolicą Niemców. (Instruktor poglądowo, bardzo ogólnie, porównywając z wartościami już słuchaczom znanemi, objaśnia w kilku słowach wielkość Polski za Chrobrego).

Popatrzcie się teraz, chłopcy, na drugą linję. (Instruktor pokazuje i omawia mapę Polski za Jagiellonów). Widzicie tu Polskę jeszcze większą. Przypatrzcie się jej dobrze i porównajcie z poprzednią. I cóż widzicie? Polska sięga od morza do morza. Od tego morza, którego kawałek dziś posiadamy (morze to nazywa się Bałtyckie), do morza, które dziś należy do Rumunji i Rosji bolszewickiej, t. j. morza Czarnego. Było to lat temu okrągło około 400. Państwo nasze obejmowało wtedy ziemię więcej, niż 2-krotnie większą od obecnego naszego

państwa. Były tam ziemie, które dziś należą w części do państwa niemieckiego lub do Rosji bolszewickiej, które tworzą dziś Litwę i Łotwę.

150 lat temu utraciliśmy własne państwo. (Instruktor wskazuję Polskę podczas rozbiorów i daje wyjaśnienia).

W tych czasach źle rządziliśmy sobą.

Władza nie była w poszanowaniu, dostatecznych podatków nie płaciliśmy, wojska było mało. Wykorzystali to sąsiedzi, Niemcy, Rosjanie i Austrjacy, którzy w tym czasie mieli silny rząd i karne wojsko; napadli na państwo nasze. Nasze nieliczne wojsko, mimo, że broniło się bohatersko, zostało pobite, a ziemiami państwa naszego wrogowie podzielili się między sobą.

Długo musieliśmy pokutować za nasze grzechy, będąc niewolnikami obcych, długo, bo przez trzy pokolenia.

Nie pomogło nic, że zbrojąc się potajemnie, ciągle walczyliśmy, by odzyskać swoją niepodległość. Biliśmy się dzielnie i bohatersko, ale ten miał siłę i przewagę, kto rządził, a rządził obcy. Więc wszystkie nasze walki i powstania, mimo, że były krwawe, mężne — kończyły się naszą przegraną.

W ten sposób, dotrwaliśmy do czasu wojny światowej. W tej to wojnie, wystąpiły przeciw sobie te państwa, które dotąd, od 150 lat, rządziły gwałtem na ziemiach naszych. Zaczęli się bić między sobą Austrjacy i Niemcy po jednej stronie, przeciw Rosjanom po drugiej.

Gdzie się bili? (Pytanie).

Bili się na ziemiach naszych, na ziemi polskiej.

Bili się Niemcy i Austrjacy z Rosjanami pod Warszawą, pod Lwowem, pod Krakowem, pod Wilnem — i tylko jedynie w Poznańskiem i na Pomorzu bitew nie było.

Niszczyli kraj nasz i jedni i drudzy — i to bez namysłu, bo przecież nie była to ich ziemia.

A czy nas, Polaków bali się? (Pytanie). Tak bali się i chcieli jedni i drudzy przeciągnąć na swoją stronę. Wydawali odezwy, że oswobodzą nasz naród i zjednoczą razem wszystkie ziemie. Pozwalali na tworzenie oddziałów polskich, lecz jedynie dlatego, ponieważ sądzili, że my, Polacy, staniemy się sprzymierzeńcami jednych przeciw drugim i w ten sposób przyczynimy się do zwycięstwa jednych, a klęski drugich. Obiecywali nawet zrobić nam niepodległe państwo, oczywiście zależne od nich.

A teraz powiedzcie mi, chłopcy, czy wierzyliśmy odezwom i zapewnieniom naszych zaborców? (Pytanie).

Czy wierzyliśmy Rosjanom, Niemcom lub Austrjakom?

Nie.

Czy mogliśmy im wierzyć?

Nie.

A czy walczyliśmy przy boku Austrjaków, Niemców, czy Rosjan? (Pytanie).

T a k.

Który mi powie, jak się nazywały te polskie oddziały? (Pytanie).

Nazywały się Legjony Polskie i Korpusy Wschodnie.

A dlaczego oddziały polskie, nienawidząc zaborców, t. j. Austrjaków, Niemców i Rosjan, walczyły po jednej i po drugiej stronie. Czy nie lepiej było czekać spokojnie końca wojny? (Pytanie).

Otóż widzicie, ten jest coś wart, z tym się liczą, który jest zorganizowany, ma siłę i broń.

Nie walczyliśmy z jednymi przeciw drugim, z przyjaźni, a z interesu. Nienawidziliśmy i jednych i drugich, a czekaliśmy i przygotowywaliśmy się, by pokazać światu, że jesteśmy i dążymy do tego, by wyswobodzić się z niewoli i mieć znowu swoje państwo, jak mieliśmy je przez tyle set lat.

A chwila taka przyszła.

Niemcy i Austrjacy w ciągu wojny pobili Rosjan.

Zajęli wielki kawał ich kraju, a w tem wszystkie te ziemie polskie, które Rosjanie swego czasu zrabowali nam, Polakom.

Czy pobicie Rosjan przez Niemców i Austrjaków było dla nas korzystne? (Pytanie).

Tak — już jednego wroga pozbyliśmy się. Mieliśmy jeszcze ilu i kogo? (Pytanie).

A więc Niemców i Austrjaków.

Niemcy w niecałe 2 lata później, bo w 1918 r., zostali pobici przez Francuzów i ich sprzymierzeńców (Anglików i Amerykanów). Austrjacy zaś przez Włochów.

Cośmy wtedy zrobili?

Wtedy przydały się w sam raz te nasze oddziały wojskowe, które mieliśmy gotowe. Przyczyniły się one do pobicia zaborców i wypędzenia z ziem polskich. W jednej z następnych nauk opowiem wam szczegółowo, jak cały naród chwycił za broń i z ziem naszych wypędził Austrjaków i Niemców. W ten sposób, już w listopadzie 1918 roku spora część ziemi naszej była zpowrotem w naszych rękach. Od listopada 1918 r. mogliśmy się już sami rządzić.

Kto objął rządy? (Pytanie).

Objął je marszałek Piłsudski, jako naczelnik naszego państwa.

Powiedziałem wam, że spora część ziemi naszej już w listopadzie w 1918 r. była wolna od nieprzyjaciela. A więc nie wszystka. (Instruk-

tor pokazuje obszar wolny od zaborców i okupantów, obejmujący b. królestwo kongresowe, Galicję i Śląsk Cieszyński.

Co nam jeszcze brakowało?

Wielkopolski (instruktor wskazuje na mapie).

Tu z bronią w ręku wypędziliśmy Niemców w grudniu 1918 roku. Pomorze zostało zajęte dopiero w lutym 1920 r., to jest wtedy, gdy Niemcy, po podpisaniu pokoju w Wersalu, musieli je nam zwrócić. Śląska Górnego przypadła nam tylko część, objęliśmy ją w lecie 1922 roku. Województwa wschodnie objęliśmy po zwycięskiej wojnie z Rosjanami-bolszewikami w drugiej połowie 1920 roku.

Bo widzicie, chłopcy, jak tylko zaczęliśmy przepędzać Niemców i Austrjaków z naszej ziemi, zaraz znaleźli się inni na nią amatorzy. A więc przedewszystkiem Rosjanie-bolszewicy, którzy chcieli u nas zaprowadzić swój porządek. Trzeba było sprać im skórę w sierpniu 1920, by odebrać im te apetyty.

Czesi, korzystając z naszych walk na wschodzie, sięgnęli po kawałek Śląska.

Wreszcie Rusini, nasi bracia na tej samej ziemi i w tem samem państwie, podjudzeni przez obcych — zaczęli walkę bratobójczą, tak, że dopiero z bronią w ręku trzeba było przywrócić spokój.

Otóż zapamiętajcie sobie, chłopcy; jeszcze 2 lata, po skończonej wojnie światowej, musieliśmy wywalczać sobie naszą niezależność i własne granice. Nikt nam nie pomagał, sami musieliśmy sobie pomóc.

Byliśmy zdani na własne siły.

A teraz powiedzcie mi: czy zdołaliśmy odebrać to wszystko, cośmy ongiś utratą własnego państwa posiadali?

Otóż, porównajcie, chłopcy, obydwie mapy (instruktor porównywa 2 mapy; obecne granice naszego państwa z przedrozbiorowemi).

Popatrzcie się.

Śląska nie mamy całego (wyjaśnić ,że w chwili rozbioru Polski, już nie posiadaliśmy go). Nie mamy całego Pomorza, część Warmji i Mazurów została u Niemców. Nie mamy części Litwy, która tworzy państwo samodzielne, część ziem naszych znajduje się na Łotwie; wielki szmat ziemi jest po tamtej stronie granicy rosyjskiej.

Pamiętajcie, poza obecnemi granicami państwa, samych Polaków zostało ponad 2 miljony. O Rusinach i Białorusinach nie wspominam.

Zapamiętajcie sobie dobrze naukę z dzisiejszej lekcji.

Jest ona następująca.

D) Zakończenie.

Własne państwo polskie mieliśmy już przed 1000 lat.

Było ono silne, potężne. Wszystkim mieszkającym dobrze się w nim wiodło tak długo, jak długo była silna władza; jak długo było poszanowanie tej władzy, jak długo wreszcie mieliśmy silne wojsko. Gdy tego zabrakło — popadliśmy w niewolę. Źle się nam w niewoli wiodło, przez 150 lat. Byliśmy gnębieni, wyzyskiwani przez wszystkich. Gnębieni i wyzyskiwani byli wszyscy, którzy na ziemi polskiej mieszkali.

Nie pomogły nasze liczne powstania; nasi zaborcy, zagarnąwszy władzę na ziemi naszej i mając swe wojsko — wszystkie te powstania tłumili.

Dopiero wojna światowa przyczyniła się do tego, żeśmy się z niewoli wydobyli.

Nasze niepodległe państwo nie zostało nam przez nikogo podarowane. Walczyliśmy o nie przez 4 lata wojny światowej, walczyliśmy o nie jeszcze 2 lata później.

Państwo nasze uzyskane jest naszą wolą i siłą i od nas zależy by było nadal wolne i silne.

E) Wskazówki dla instruktora.

Nową lekcję należy rozpocząć po krótkiem powtórzeniu nauki poprzedniej. Powtórzenie uskutecznić tylko w formie pytań i odpowiedzi. Pytać tylko o rzeczy najistotniejsze.

Naukę należy poprowadzić według następującej myśli przewodniej.

1) Siedzimy na naszej ziemi od wieków. Od wieków rządziliśmy się sami. Zawsze mieliśmy nieprzyjaznych i zachłannych sąsiadów, czyhających na naszą zgubę.

Konsekwentne przeprowadzenie tej myśli przewodniej musi wytworzyć przekonanie, że my, i nie kto inny, tylko my, jako odwieczni właściciele tej ziemi — tu siedzieć i rządzić się musimy.

Nikt bezkarnie nie śmie rościć sobie do tej ziemi naszej jakiejkolwiek pretensji. Nikt bezkarnie nie śmie wyciągać po nią swej ręki.

2) Własną samodzielność państwową utraciliśmy wtedy, gdy nie mieliśmy silnej władzy, nie byliśmy silnymi (silne wojsko, zasobny skarb). Tu warto podkreślić, że posłuch w świecie ma przedewszystkiem siła. Mimo, że był gwałt zbrodniczy, na nas popełniony, nie było takich, którzyby się za nami ujęli. Siła decyduje.

3) Własne państwo odzyskaliśmy zpowrotem, znowu aktem siły.

Były coprawda sprzyjające warunki ku temu przez fakt zaistnienia wojny światowej i kolejną klęskę naszych zaborców, ale one same własnego państwa nam nie dały. Tu należałoby podkreślić, że po wojnie światowej i po tem, gdy wszystkie państwa świata oświadczyły uroczyście, że oswobodzona i zjednoczona Polska powinna być w rodzinie narodów — jeszcze przez 2 lata walczyliśmy, by naprawdę to własne państwo posiadać.

Nie zawadzi zaznaczyć, że tam, gdzie odwoływaliśmy się tylko do tak zwanej sprawiedliwości — ponieśliśmy klęskę: sprawa Śląska (Cieszyńskiego i Górnego), Gdańska, Warmji i Mazurów. Wskutek tego, nie posiadamy całości dawnych ziem naszych i mnóstwo naszych rodaków pozostało za granicą. R e a l i z a c j ą t y c h m y ś l i p r z e w o d n i c h m u s i d a ć g ł ę b o k i e p r z e k o n a n i e o n a s z e m p r a w i e d o z i e m, k t ó r e w c h o d z ą w s k ł a d p a ń s t w a n a s z e g o i o k o n i e c z n o ś c i p o s i a d a n i a s i ł y. Cytowanie dat historycznych, nazwisk królów, opowiadanie szczegółów — zbędnie zaciemni umysł słuchacza, rozproszy i rozcieńczy jedność tej myśli przewodniej, która jest celem nauki. Tak samo, przy wyświetlaniu przezroczy, ilość ich należy ograniczyć; wybrać niewiele, ale najciekawsze, przedstawiające najważniejsze zdarzenia. Przy wyświetlaniu, omówienie ograniczyć do kilku słów.

Dyspozycja nauki:

1) Jak długo istnieje nasze państwo?

2) Jak było wielkie i potężne w ciągu 1000-letniego swego istnienia?

3) Dlaczego, mimo, że było rozległe, utraciliśmy swą niezależność państwową (brak silnej władzy, nieposzanowanie jej, brak siły).

4) Dlaczego w ciągu 150 lat niewoli nasze powstania nie udawały się. (Zaborca miał władzę i siłę, myśmy jej nie mieli).

5) Wybuch wojny światowej. (Każdy zaborca chce mieć nas po swej stronie).

6) Własne oddziały polskie, które biją się na frontach. Organizacja siły i manifestacja naszych dążeń.

7) Wykorzystywanie klęski naszych zaborców dla zniesienia jarzma (pozytywne wykorzystanie naszej siły dla wyrzucenia zaborców i okupantów).

8) Walka o własną niezależność i granice. Całkowite zdanie na własne siły i nasze zwycięstwo.

Nauka 3. Położenie państwa polskiego.

A) Sprzęt pomocniczy.

Mapa fizyczna ziem polskich. Barwna mapa polityczna Europy Środkowej, uwypuklająca położenie państwa polskiego w stosunku do sąsiadów (rys. Nr. 2). Dobrze mieć globus lub mapy półkul.

B) Wstęp.

Odczytać następujący opis ziem naszych, Marji Konopnickiej.

„Hej pola, wy pola! Hej łany, wy łany! Oto stoję przed wami, jak przed skarbnicą przeszłości i przyszłości naszej, jako przed arką pełną żywego ducha narodu. Czy na was spojrzę na zaraniu wiosny wśród huku pękających lodów, wśród szumu rzek naszych do dna mórz lecących, czy żniw czasu stanę na waszych niwach, zbożami złotych, kłosowym szumem głośnych, czyli jesień wymaluje mi w oczach bory wasze w królestwie makaty, a puszcze wasze napełni porykiem zwierza, czyli zapadnę w knieje twych ostępów leśnych, czyli w kipielach wód twoich zabrodzę, czyli mnie osrebrzą światła jezior twoich, czy step twój kurhanami zagada, czy zima Tatrom twoim śnieżne hełmy wdzieje i puści wichry po czeluściach skalnych — zawsze Ty jedyna Matko i zawsze umiłowana i święta i zawsze cała w duszy twego ludu“.

C) Nauka właściwa.

Na poprzedniej lekcji dowiedzieliście się, chłopcy, jak powstało nasze państwo. Dziś dowiecie się o jego położeniu, t. j. gdzie znajduje się, i jak ziemia nasza wygląda.

Ziemia, po której chodzimy, jest bardzo wielka. Ma ona kształt ogromnej kuli.

Na ziemi tej są lądy i morza.

Co to jest ląd? (Pytanie).

Jest to sucha ziemia, po której chodzicie.

Co to są morza?

Są to bardzo wielkie wody, tak wielkie, że aby przepłynąć z jednego brzegu na drugi ,trzeba szybkim okrętem jechać dzień jeden, dwa, nawet tydzień lub więcej.

Lądy są oblane morzami.

Jeden taki wielki ląd, na którym mieszkają Polacy, Francuzi, Niemcy, Włosi, Rosjanie i t. d., nazywa się Europą.

Czy zna który z was inny ląd?

(Instruktor kilka chwil poświęca na zaznajomienie słuchaczy z pojęciem lądów i części świata; wchodzenie w szczegóły — zbędne).

Otóż my, Polacy, mieszkamy w Europie. Popatrzcie się na mapę Europy. (Instruktor b. krótko pokazuje ląd Europy i morze. Następnie pokazuje na tej mapie Polskę).

Widzicie więc, Polska znajduje się w Europie.

A teraz, chłopcy, przypatrzmy się bliżej tej Polsce.

Gdzie ona leży w tej Europie?

Leży ona prawie w samym środku. Widzicie z lewej strony mapy, z zachodniej, ten język. Tam znajdują się takie państwa, jak Niemcy, Francja, Hiszpanja, z prawej, t. j. ze wschodniej, macie Rosję, zgóry, na północy, za morzem, które nazywa się Bałtyckie i do którego Polska sięga, mamy Szwecję, Norwegję, a zdołu, na południu — mamy Czechosłowację, Rumunję, Węgry, Austrję, Włochy i inne państwa. (Instruktor pokazuje na mapie i w izbie strony świata). Polska leży prawie w środku Europy.

Czy ma to dla nas jakie znaczenie? (Pytanie).

Ma, oczywiście. Jeżeli chcę się dostać najkrótszą drogą ze wschodu na zachód, muszę przejechać przez Polskę. Jeżeli chcę się dostać z północy na południe, z morza Bałtyckiego do tego morza, które nazywa się Czarne, skąd jest dalsza droga do takich dalekich krajów, już do Europy nienależących, jak Turcja, Persja i dalej, w głąb Azji — to trzeba przejechać przez Polskę. (Tu instruktor wymienia szereg szlaków komunikacji międzynarodowej, np. ekspresy Paryż (Londyn) — Warszawa-Tokjo, Berlin-Bukareszt-Constanca (morze Czarne), Paryż-(Londyn)-Ryga i t. d.

Przypatrzcie się, chłopcy, widzicie tę linję pokręconą (tu instruktor wskazuje na rzekę Wisłę, Bug, Muchawiec, kanał Królewski, Prypeć i Dniepr). Oto najbliższa droga wodna z jednego morza do drugiego.

A czy to jest ważne?

O, tak, bo na każdem morzu wszystkie statki wszystkich narodów mogą swobodnie pływać (kursować). Przewożenie towarów drogą wodną jest najtańsze (wyjaśnić dlaczego). Dlatego drogą wodną wielkie ilości towarów, drzewo, węgiel, zboże i t. d. najchętniej przewożą.

Cóż z tego widać? (Pytanie).

Polska, państwo nasze, jest położona tak, że przechodzą przez nią najważniejsze drogi we wszystkich kierunkach.

Wiecie zatem, chłopcy, dlaczego nasi sąsiedzi na nas tak zazdrośnie patrzą.

Rozumiecie, że Niemiec chciałby dlatego wziąć nam Pomorze (instruktor pokazuje na mapie), aby nas odciąć od morza. Chciałby, abyśmy tylko z jego łaski wyjeżdżali na świat szeroki, a nasze zboże, drzewo, nasze towary sprzedawali za jego pośrednictwem. Wreszcie pragną — byśmy nie mieli łączności z naszym sprzymierzeńcem — Rumunją.

Państwo nasze jest położone tak, że można je porównać z groblą (tamą) między 2-ma wielkiemi stawami lub jeziorami. Przez groblę prowadzi najkrótsza droga. Po stawach jeżdżą łódki. Grobla ta i droga należy do nas. Każdy, czyto jedzie wozem drogą, czy chce łódką dostać się z jednego stawu do drugiego musi przejść przez groblę. Ona i przyległe grunty do nas należą. Czy nie chcą sąsiedzi dostać jej w swoje ręce, zagarnąć dla siebie, ciągnąć z niej korzyści?

Na pewno tak i na pewno to zrobią, jeżeli tylko zobaczą, że takie zagarnięcie uda się im bezkarnie.

Rozumiecie, chłopcy, jakie dogodne mamy położenie, ale jak równocześnie niebezpieczne. Bo w świecie niema sądów, które za napad na sąsiada pakują winnego do więzienia. Napadnięty musi przedewszystkiem bronić się sam. Strażą na tej grobli, która nazywa się Polska — to wojsko nasze, to, wy, chłopcy, żołnierze polscy.

A kiedy zaznajomiliście się z tem, jak jest położone nasze państwo, przejdźmy trochę do opisu, jak wygląda sama ziemia w Polsce.

A więc, przedewszystkiem, jak wielki obszar zajmuje państwo polskie? Otóż Polska zajmuje 388 tys. km².

Czy to jest dużo? Cyfry i tak nie zapamiętacie.

Jest to dużo, bowiem w Europie, tak jak wam ją pokazałem, jest zaledwie 5 takich państw, które mają więcej ziemi, większy obszar od naszego, a wszystkich państw w tej samej Europie jest 34.

(Uwaga dla instruktora: wyliczanie, które państwa są większe, jest zbędne; informacyjnie podaję: Rosja europejska 4,603.000 km², Francja 550.986 km², Hiszpanja 497.935 km², Niemcy 472.000 km², Szwecja 448.278 km², Polska 388.392 km², Finlandja 387.576 km², Rumunja 295.500 km², Czechosłowacja 140.485 km², Litwa 53.242 km², Łotwa 65.791 km²).

To wam jeszcze nie mówi wszystkiego.

Lepsze pojęcie o wielkości naszego państwa da wam to: gdybyście z jednego najdalej na północ wysuniętego punktu Polski maszerowali do punktu wysuniętego najdalej na południe (instruktor pokazuje na mapie punkt na granicy polsko-łotewskiej, w okolicy Drui i punkt na granicy polsko - rumuńskiej, w rejonie Kut i Żabiego), tak całkiem prosto, według kompasu, nie zwracając uwagi na drogi, błota, rzeki, lasy, by nie zbaczać, i codzień przechodzili tyle, ile żołnierz normalnie maszeruje w ciągu dnia, a więc 30 km, to musielibyście iść około 5 tygodni, przechodząc w tym czasie okrągło 1000 km. Gdybyście tak samo szli z zachodu Polski na wschód (instruktor pokazuje rejon Zbąszynia i Mikaszewicz), to zużylibyście na to miesiąc czasu, przechodząc znowu okrągło 900 km. Gdybyście jechali bez przerwy pociągiem osobowym z najbardziej na północny wschód wysuniętej stacji (instruktor wskazuje stację Turmont) do stacji wysuniętej najbardziej na południowy zachód (instruktor wskazuje Zebrzydowice), to zużylibyście na to przeszło półtorej doby, bo 37 godzin, przejeżdżając okrągło 1000 km (974). Gdybyście jechali z najbardziej na północny zachód wysuniętej stacji polskiej (instruktor wskazuje Hel), do stacji położonej najbardziej na południowy wschód (instruktor wskazuje Śniatyn), to potrzebowalibyście 2 doby (48 godzin), przejeżdżając okrągło 1100 km (tu instruktor w kilku słowach wyjaśnia różnicę czasów, wskutek potrzeby nawiązywania połączeń).

Widzicie więc, chłopcy, że państwo nasze nie jest ułomkiem, że nie jest małe. Trzeba dużo czasu zużyć, byście byli w stanie przejść go wzdłuż i wszerz. Gdybyście chcieli przejść wzdłuż jego granic (5290 km), musielibyście maszerować bez przerwy ½ roku, robiąc po 30 km dziennie.

To wam o wielkości państwa naszego dość mówi.

D) Z a k o ń c z e n i e.

Dziś dowiedzieliście się, chłopcy, gdzie i jak jest Polska położona. Zapamiętajcie to sobie.

Państwo nasze jest położone tak, że przez nie prowadzą najważniejsze i najkrótsze drogi we wszystkich kierunkach. Jest to położenie doskonałe, ale i niebezpieczne, bo każdy ma na nie apetyt.

Porównałem położenie naszego państwa do grobli.

Drobne uszkodzenie grobli, zerwanie jej części — niszczy ją całkowicie. Tak jest z państwem polskiem. Polska tworzy taką całość, jak grobla.

Nie wolno nam utracić z niej ani piędzi ziemi, bo w ten sposób utracić ją możemy w całości.

Gdyby ktokolwiek odważył się sięgnąć po cokolwiek, wiecie dobrze, jak na to odpowiedzieć mamy.

Będziemy walczyć tak, jak się bije na śmierć lub życie. Bo dla nas niema innego wyjścia.

E) Wskazówki dla instruktora.

Lekcja ta powinna zawierać wiadomości o położeniu geograficznem Polski. Należy pamiętać, że przeciętny umysł szeregowca - słuchacza nie może spamiętać tych dat i opisów, które dla nabycia wiadomości o ziemi naszej byłyby niezbędne.

Myślą przewodnią tej nauki jest danie szeregowym najogólniejszego pojęcia o geograficznej całości ziem polskich, z podkreśleniem pomostowego charakteru jej położenia.

Należałoby w najlapidarniejszy i najbardziej obrazowy sposób przedstawić, że Polska jest łącznikiem między Wschodem i Zachodem, między Północą i Południem. Należy wskazać, że najlepszemi drogami są drogi wodne, morskie i śródlądowe (pokazać na mapie, jak z Bałtyku i morza Północnego prowadzą drogi przez Polskę do morza Czarnego, kanały Odry, Wisły, Dniepru i Dniestru), że przez Polskę prowadzą najkrótsze i najlepsze połączenia kolejowe między Zachodem i Wschodem.

Z wyjątkowości naszego położenia, jako pomostu między 2-ma morzami oraz między Rosją a całą zachodnią Europą, należy wyprowadzić następujące wnioski:

a) każdy z naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu chciałby posiadać ten pomost lub przynajmniej mieć nań jak największy wpływ;

b) nie możemy utracić, choćby najdrobniejszej nawet części ziem naszych, gdyż utracilibyśmy zasadniczy charakter całości ziem naszych oraz płynące z tego korzyści.

Należy zwrócić uwagę, dlaczego Prusy tak intensywnie dążą do zabrania Pomorza i robią ruchawkę w Galicji wschodniej (chcą zniszczyć nasze połączenie między 2-ma morzami).

Przystępując do tej pierwszej lekcji z geografji, należy słuchacza zaznajomić z najistotniejszemi jej pojęciami i to w formie jak najprostszej. A więc, co to jest ląd i morze. Określić obrazowo wielkości i odległości części świata. Zapoznać go najogólniej z Europą, używając do tego celu mapy. Możliwie szczegółowo opisać położenie Polski. Opisując wielkość obszaru państwa polskiego, nie operować szczegółowemi cyframi porównawczemi w stosunku do państw obcych. Nie trzeba sugerować słuchacza ogromem obszaru Rosji sowieckiej, a obszar państwa naszego uzmysłowić mu przez określenie długości marszu wzdłuż granic, następnie z północy na południe, wschodu na zachód i t. p.

Dyspozycja nauki:

1) Najogólniejsze pojęcie mórz i lądów.
2) Co to jest Europa?
3) Gdzie jest Polska w Europie, szczegółowe określenie położenia.
4) Polska jako całość geograficzna, ważność i dogodność położenia.
5) Podanie wielkości naszego państwa.
6) Synteza i wnioski.

NASI SĄSIEDZI.

Temat ten ujęty jest w 4-ch naukach:

1) Niemcy,
2) Rosja,
3) Bolszewicy,
4) Reszta sąsiadów.

Nauki te powinny w najkrótszy, najbardziej poglądowy sposób wyczerpać obecny i dawny stosunek Polski do jej sąsiadów.

Odwołanie się do przeszłości ma wykazać w konsekwencji, że pewne złe stosunki sąsiedzkie mają charakter stały (Rosja lub Niemcy) wskutek czego należy się liczyć z trwałością tego stanu rzeczy, inne zaś są przejściowe (Litwa), a wskutek tego istnieją szanse zmiany obecnego stanu.

Z nauki wyniknąć powinna świadomość wspólności interesów poszczególnych państw. (Polska, Rumunja, Czechosłowacja, a nawet Litwa i Łotwa), względnie sprzeczności, uzasadnionych historją (Polska — Niemcy).

Ponieważ książka nie wyczerpuje historji Polski w chronologicznym biegu jej wypadków, przeto nauki te mają zastąpić naukę historji przez przedstawienie wzajemnych stosunków sąsiedzkich.

Całość nauki, ma jako cel praktyczny, zorjentowanie się w położeniu państwa polskiego w dobie obecnej. Oderwane od życia traktowanie pewnych zdarzeń historycznych, nie odpowiada przeznaczeniu książki i powinno być zaniechane.

Wartość oręża polskiego, jako ostoi siły i potęgi państwa w jego stosunkach z sąsiadami, powinna być dostatecznie uwypuklona.

Nauka 4. Niemcy.

A) Sprzęt pomocniczy.

Mapa polityczna Polski i krajów ościennych, obrazy: bitwa pod Grunwaldem, hołd pruski, wizerunek obecnego żołnierza niemieckiego. Literatura pomocnicza dla instruktora: „Dzieje narodu polskiego" Władysława Smoleńskiego i „Tabele synchronistyczne".

B) Wstęp.

Odczytać z „Krzyżaków" Henryka Sienkiewicza ustęp „Bitwa pod Grunwaldem".

C) Nauka właściwa.

Który z was dobrze zrozumiał to, co wam odczytałem? Z kim się tu bili Polacy? (Pytanie). (Instruktor naprowadza słuchaczy na to, że z jednej strony byli Polacy i Litwini, a nawet pewna ilość Czechów, z drugiej zaś — krzyżacy). Polacy bili się z krzyżakami.

A kto to byli krzyżacy? Czy mamy ich obecnie? (Pytanie).

Nie, nie mamy ich takimi, jacy byli wtedy, zgórą 500 lat temu, bo tyle czasu upłynęło od tej chwili, gdy była ta bitwa, którą wam odczytałem. Są natomiast ich potomkowie, dzisiejsi Niemcy-Prusacy. Bo, widzicie, chłopcy, było to tak.

W tem miejscu, gdzie znajdują się obecnie Prusy Wschodnie (wskazać na mapie), jakich 700 — 800 lat temu i wcześniej, wśród wielkich borów, niedostępnych moczarów, żyły różne wojownicze i dzikie ludy. Nazywali się Prusakami. Obecni Prusacy wzięli później od nich swą nazwę lecz dawni i obecni Prusacy — to zupełnie co innego. Otóż ci dawni Prusacy napadali na granice polskie. Wypadali niespodziewanie — rabowali, mordowali i uciekali w lasy.

Przeciw nim jeden z książąt polskich, Konrad Mazowiecki, sprowadził do Polski t. zw. krzyżaków i usadowił ich nad Wisłą, tam, gdzie

dziś są miasta Nieszawa i Chełmno (rok 1226). W dawnych czasach nie było takiego wojska, jak jest obecnie. Gdy było potrzeba, ludzie gromadzili się na wyprawy wojenne. Gromadzenie takie trwało długo, a wojsko było niewprawne. Było także wojsko najemne; żołnierze tego wojska nie zajmowali się niczem innem, tylko wojaczką. Gdy więc nie mieli z kim wojować, we własnym kraju, najmowali się do innych państw. Otóż mniej więcej takiem wojskiem byli i krzyżacy. Starszyzna ich i rycerze byli równocześnie zakonnikami i wojownikami. Ponieważ, jak głosli sami, mieli nawracać niewiernych krzyżem, a opornych niszczyć mieczem — nazywali się rycerzami krzyża, czyli krótko krzyżakami.

A jak się wam wydaje, jakiej narodowości byli krzyżacy, jakim mówili językiem? (Pytanie).

Krzyżacy byli Niemcami.

Ci krzyżacy, nieopatrznie sprowadzeni do Polski, stali się przyczyną wielu naszych nieszczęść. Sami się przekonacie, jakie straszne następstwa może mieć jeden nierozważny krok.

Usadowili się oni mocno na tych ziemiach, które im do zamieszkania użyczono. Potem zaczęli czynić podboje tak szybko, że w kilkanaście lat od chwili ich sprowadzenia — pobili Prusaków, wycięli ich w pień i zagarnęli ich ziemię.

Załatwiwszy się z Prusakami, zaczęli zwracać się przeciw Polakom i Litwinom. W niespełna 100 lat (rok 1309), podstępnie zagarnęli polskie Pomorze z polskim Gdańskiem i Tczewem. Zajęli część ziemi dobrzyńskiej (instruktor pokazuje obszar nad Drwęcą z miastem Dobrzyniem). Zaczęli napadać na Wielkopolskę. Wtedy król polski Władysław Łokietek pobił ich pod Płowcami, ale i to niewiele pomogło. Dopiero król Władysław Jagiełło, który połączył Polskę z Litwą, zadał im w bitwie pod Grunwaldem (rok 1410) (instruktor wskazuje na mapie) taką klęskę, że większość najznaczniejszych wojowników-rycerzy z ich dowódcą, zwanym wielkim mistrzem krzyżackim, zginęła.

A jak to tam było pod Grunwaldem — słyszeliście z tego, co wam odczytałem.

Mimo tej wielkiej klęski, jaką zadaliśmy krzyżakom, nie przepędziliśmy ich całkiem z kraju. Winę ponosi nasze zbyt dobre serce i nasza niedokładność.

Biliśmy potem krzyżaków wielokrotnie. Bił ich ten sam król Władysław Jagiełło jeszcze dwukrotnie.

Ostatecznie większość ziem polskich odebrano krzyżakom dopiero w około 50 lat później (rok 1466), za innego króla polskiego, Kazimie-

rza Jagiellończyka, syna zwycięzcy z pod Grunwaldu. Odebrano krzyżakom całe polskie Pomorze, ziemię, na której się podstępnie usadowili, oraz część Prus. (Instruktor pokazuje Pomorze polskie od Chojnic aż po Gdańsk, ziemię chełmińską i michałowską, zachodnią część Prus z Malborkiem i Warmję, posługując się mapą Polski w okresie przedrozbiorowym). Zakon krzyżacki zatrzymał po tej klęsce tylko resztę Prus z miastem Królewcem, jako stolicą. Od tej chwili, zakon nie jest samodzielny, nie może bez zezwolenia króla polskiego prowadzić wojny, ani zawierać przymierzy. Zwierzchnikiem jego jest król polski. Każdorazowy wielki mistrz krzyżacki miał obowiązek składać hołd królowi polskiemu.

W 60 lat później (rok 1525) król polski Zygmunt I, zwany Starym, zezwolił, by zwierzchnik zakonu krzyżackiego, zmienił wyznanie i kraj, podległy dotąd zakonowi, przekształcił w państwo świeckie. To państwo, które nazwano księstwem pruskiem, stało się początkiem tego, co dziś już w połączeniu z innemi krajami niemieckiemi, tworzy państwo niemieckie. Sąsiaduje ono obecnie z nami od zachodu i północy i to na przestrzeni 1662 km, t. j. takiej, że aby ją obejść — trzeba zużyć prawie 2 miesiące. (Instruktor pokazuje obraz „hołd pruski" i objaśnia go).

Pokazałem wam, chłopcy, jak to Polska, państwo nasze, wykarmiła sobie żmiję krzyżacką, jak mimowolnie przyczyniła się do tych nieszczęść, które z tego powodu wyniknęły. Mówię to wam dlatego, bo zawsze mieliśmy za miękkie serce. Trzeba pamiętać, że nieprzyjaciela należy pokonać tak, by już szkodzić nie był w stanie. Tu nie można być miękkiego serca.

Posłuchajcie, co się dzieje dalej.

Otóż książęta pruscy, tak jak poprzednio zwierzchnicy zakonu — wielcy mistrzowie krzyżaccy, wykorzystywali każde trudne położenie naszego państwa, by bądź łączyć się z jego wrogami, bądź też za drobne usługi, państwu naszemu wyświadczone, żądać zapłaty wysokiej, nie w pieniądzach, ale w prawach i w ziemi.

Już w kilkadziesiąt lat później, za następnego króla polskiego, Zygmunta Augusta (rok 1563), książę niemiecki, urzędujący na tych ziemiach, na których mieści się dziś stolica państwa niemieckiego — Berlin, noszący tytuł elektora brandenburskiego (instruktor wskazuje obszar dawnej marchji brandenburskiej), jako krewny książąt pruskich, uzyskuje to, że gdy ci wymrą bezpotomnie — on państwo ich otrzyma w spadku.

Za następnego króla polskiego, Zygmunta III (rok 1618), ma to miejsce. Książę (elektor) brandenburski zostaje równocześnie księciem pruskim. Staje się rzecz dla naszego państwa najniebezpieczniejsza, staje się to, z czem mamy do czynienia obecnie — książę ten ma ziemię z obu stron państwa polskiego. (Instruktor pokazuje na mapie, a nawet na tablicy, jak w ten sposób ziemie elektora pruskiego okrążały dawne Prusy Królewskie).

Do czego więc będą dążyć nowi książęta? (Pytanie).

Do wyzwolenia się z jakiejkolwiek zależności od Polski. (Uwaga dla instruktora: elektor z tytułu posiadania Prus Wschodnich był lennikiem polskim) i do zabrania Polsce obszaru ziemi polskiej, dzisiejszego Pomorza, tylko szerszego od obecnego, aby połączyć oba kraje — Brandenburgję i Prusy książęce.

Za czasów wojen szwedzkich w Polsce, które były zgórą 300 lat temu, łączą się ze Szwedami, potem uzyskują zwolnienie z hołdu, składanego Polsce. Otrzymuje jeszcze dwie ziemie pomorskie, dziś znajdujące się po stronie niemieckiej, na zachód od naszej granicy, a mianowicie Bytów i Lębork (Lauenburg).

Potem książęta (elektorowie) ogłaszają się królami pruskimi (rok 1701).

Kiedyśmy sto kilkadziesiąt lat temu utracili czasowo nasze państwo — Prusacy w pierwszym rzędzie zagarnęli nasze Pomorze, potem sięgnęli po Wielkopolskę.

Z chwilą, gdy zagarnęli Pomorze i Wielkopolskę, rozpoczęli prawdziwie krzyżacką działalność wytępienia wszystkiego, co polskie.

Zniesiono wszystkie urzędy i szkoły polskie, usunięto język polski z życia publicznego, zaprowadzono prawo pruskie, sprowadzono osadników niemieckich, podatki zaczęto ściągać, znacznie większe niż od Niemców.

Rekrutom Polakom, których brano do wojska, zabraniano mówić po polsku.

Dawniej nie służyło się w wojsku, tak jak teraz 18 miesięcy, ale prawie całe życie. Rekrut szedł do wojska jako młodzieniec, wracał — jako starzec.

Najbardziej wysilali się Prusacy, aby zniemczyć wszystko, co polskie, w ostatnich latach przed wojną światową. Czynili to z wściekłości, że im dotychczasowa praca niemczenia nie udawała się.

I tak, wydano prawo o tak zwanej kolonizacji, wedle tego prawa, Niemcom, którzy osiedlali się na zabranych ziemiach polskich, rząd pruski kupował ziemię, zakładał całe gospodarstwa. Łożył na to setki

miljonów marek niemieckich. Gdy to nie pomogło, bo Polacy nie chcieli ziemi sprzedawać, a nieużytków już nie było, wydano na 6 lat przed wybuchem wojny światowej t. zw. ustawę wywłaszczeniową, to znaczy — przymusowo zabierano ziemię właścicielowi polskiemu i dawano ją koloniście niemieckiemu. Każdy Polak, który na własnym gruncie chciał się pobudować, musiał otrzymywać specjalne zezwolenie, którego mu zwykle nie dawano. Wtedy to jeden z chłopów wziął się na sposób: zbudował sobie dom na kołach i zamieszkiwał w nim na swej ziemi. Chłop ten nazywał się Drzymała i od tego czasu, wraz ze swoim wozem-chatą, stał się sławny.

Jeżeli we wsi nie było większości polskiej, nie wolno było przemawiać publicznie (na zebraniach) po polsku. Dzieciom nie wolno było mówić w szkole w ojczystym języku. Sprowadzono ponad 100 tysięcy kolonistów. Miasta i miasteczka zapełniono urzędnikami, kupcami i rzemieślnikami niemieckimi. W kościołach wprowadzano nabożeństwa w języku nemieckim, sprowadzono księży Niemców. Stosowano szereg niesłychanych, nieprawdopodobnych, nigdzie bodaj, poza Rosją, nieznanych gwałtów nad bezbronnym ludem polskim.

A wiecie, chłopcy, jakie z tego były skutki? (Pytanie).

Naród zawziął się, zaciął w sobie i przetrwał.

Popatrzcie, co się stało po wojnie światowej.

Gdy tylko przyszła pora, to jest zaraz po rozgromieniu Niemców przez państwa sprzymierzone — w Wielkopolsce, na Pomorzu i Śląsku wszyscy chwycili za broń. Nawet Górny Śląsk, który nie należał już do Polski przez przeszło sześćset lat i przechodził różne koleje — rozbudził się i pokazał, że jest czysto polski.

Nie pomogły żadne ustawy przeciw nam, ani żadne gwałty. Te ziemie najstarsze, jak Wielkopolska, Śląsk i Pomorze, są i pozostaną całkowicie polskie. Ci Niemcy, którzy tam mieszkają obecnie, zostali osiedleni wbrew naszej woli — gwałtem. Są oni teraz obywatelami naszego państwa. Mielibyśmy prawo robić z nimi to, co robiono z nami jeszcze bardzo niedawno. A jednak tego nie robimy.

A dlaczego? Bośmy ludzie honoru, bo chcemy w nich widzieć obywateli polskich, oddanych nowej Ojczyźnie.

Nie będziemy jednak mieć litości dla Niemca, który odważyłby się przekroczyć granicę i sięgnąć po to, co nie jest jego.

Nie będziemy robić tych błędów, które robili nasi ojcowie, że pokonawszy krzyżaków — nie rozgromili ich.

Trzymamy twardo, mocno w garści to, co nasze. A zachłannemu, zdradliwemu, wyhodowanemu przez naszą miękkość wrogiemu sąsiadowi mówimy: przyjdź, próbuj brać, a zobaczymy.

D) Zakończenie.

Z dzisiejszej pogadanki z wami, chłopcy, chciałbym, byście zapamiętali następującą naukę o naszym sąsiedzie z zachodu.

1) W dzisiejszem państwie niemieckiem rządzą Prusacy, ci Prusacy, którzy z wdzięczności za to, że z naszej przyczyny powstali, za to, żeśmy pozwolili im żyć po Grunwaldzie, wyczekali stosownej chwili, a korzystając z naszej słabości — zabrali ziemię, które do nas zawsze należała.

2) W sąsiedztwie zatem mamy zdradliwego, zachłannego i niebezpiecznego przeciwnika, który teraz, gdyśmy odzyskali część naszych ziem, wypędzając go z nich, czeka tylko sposobności, by się tak, jak dawniej, rzucić, zrabować wszystko, co tylko się da, przedewszystkiem nasze Pomorze i Śląsk. Aby dopiąć tego, posługuje się wszystkiemi sposobami, uczciwemi i nieuczciwemi.

Przeciw takiemu przeciwnikowi trzeba nam siły, siły, jeszcze raz siły. I to siły oręża przedewszystkiem. Musicie to sobie dobrze zapamiętać wy, chłopcy, jako żołnierze i jako obywatele.

Uwaga dla instruktora. Nie radzę śpiewu „Roty" Konopnickiej: „Nie rzucim ziemi...", a to z uwagi na to, że w treści swej i melodji obniża poczucie własnej siły wobec naszego sąsiada z zachodu. Poza tem, z uwagi na przedwojenny charakter tej pieśni, jest w tej chwili nieaktualna.

E) Wskazówki dla instruktora.

W nauce tej należy objąć historję całości stosunków polsko-niemieckich i wyprowadzić wnioski i wskazania dla obecnej.

Przeprowadzając lekcję, świadomie pominąłem stosunki polsko-niemieckie z okresu przed sprowadzeniem krzyżaków. Uczyniłem to z uwagi na konieczność nawiązania lekcji do wstępu, którym jest obrazek walki pod Grunwaldem; zrobiłem to dlatego, aby nie zaciemnić prostej linji rozwoju potęgi pruskiej kosztem państwa polskiego. Uważam, że przy pierwszej lepszej sposobności można napomknąć, iż walki nasze z Niemcami datują się od czasów przedhistorycznych a ze Słowian zamieszkujących dorzecze Odry — my jedni nie ulegliśmy Niemcom. Można wskazać, że słowiańskie dorzecze Łaby zostało podbite i wyniszczone.

Przedstawiając historję powstania Prus, nie jest celowe zagłębianie się w szczegóły. Z całej nauki muszą mocno utkwić w umysłach słuchaczy następujące momenty:

1) sprowadzeni przez nas krzyżacy, otoczeni opieką, przy najbliższej sposobności zwrócili się przeciw nam (uwypuklić moment zdrady);

2) pokonani płaszczyli się i szukali pomocy innych, papieża i cesarza niemieckiego, który brał ich w opiekę, i pobici nie wychodzili ostatecznie rozgromieni; gdy byli silni — stawali się butni, gdy byli słabi — udawali baranków, prosząc o pomoc u drugich. Tak czynią i obecnie; podkreślić analogję z obecnemi stosunkami;

3) błąd nasz, wynikły ze zgody na sekularyzację i na prawa spadkowe elektora brandenburskiego, stał się podstawą rozwoju ich potęgi i utraty ziem, w pierwszym rzędzie Pomorza;

4) wysiłki, zmierzające do tego, by zrobić pomost naturalny między Prusami książęcemi, a resztą Prus przez germanizację przedewszystkiem, Pomorza, a następnie Wielkopolski, i aby w ten sposób usankcjonować zabór — zawiodły haniebnie.

W konkluzji, myślą przewodnią całej nauki powinna być:

1) walka polsko-niemiecka jest nieprzerwana od niepamiętnych czasów;

2) walka ta toczy się nie o kawałek tej albo innej ziemi, ale o to, czy być, czy nie być (słowa Bismarka; obok silnych Prus nie może być silnej Polski); a więc walka na śmierć i życie;

3) przeciwnik jest silny, ale i my nie słabi; biliśmy go i bić możemy;

4) przeciwnik jest chytry, nie posiadający honorowych cech żołnierza, trzeba się z tem liczyć.

Lekcja ma dać świadomość: a) rzeczywistości stosunków polsko-niemieckich, b) naszej siły, c) konieczności nielekceważenia przeciwnika.

Dyspozycja nauki:

1) Sprowadzenie krzyżaków do Polski.
2) Rys stosunków polsko-krzyżackich.
3) Płowce.
4) Grunwald.
5) Walki za Kazimierza Jagiellończyka.
6) Sekularyzacja.

7) *Prawa spadkowe elektora brandenburskiego.*
8) *Połączenie Prus książęcych z Brandenburgją przez rozbiory Polski.*
9) *Polityka germanizacyjna po rozbiorach.*
10) *Klęska tej polityki; narodowe odnowienie się Śląska.*
11) *Niemieckie dążenia odwetowe.*
12) *Wnioski.*

Nauka 5. Rosja.

A) Sprzęt pomocniczy i otoczenie.

W stolicy, Krakowie i Wilnie, lekcję tę powinno poprzedzić zwiedzenie pamiątek doby przed — i porozbiorowej. W stolicy należałoby przedewszystkiem zwiedzić Muzeum Wojska. Tam, gdzie jest to możliwe, należałoby obejrzeć w muzeach lub na wystawach sceny batalistyczne, specjalnie obrazy z czasów naszych powstań (Kościuszko pod Racławicami, bitwa pod Grochowem i t. d.). We Lwowie należy zaprowadzić szeregowych na panoramę racławicką. W innych garnizonach trzeba ograniczyć się do świetlicy, zawieszonej mapami, jak w nauce ostatniej, oraz obrazami z okresu walk naszych z Rosją; np. Batory pod Pskowem, Kościuszko pod Racławicami, olszynka grochowska, fragmenty z ostatniej wojny polsko-bolszewickiej. Zawiesić obraz skarykaturowanego żołnierza bolszewickiego. Obrazy te wywiesić przed rozpoczęciem lekcji, by szeregowi mogli je oglądać. — Literatura pomocnicza dla instruktora — jak w nauce poprzedniej.

B) Wstęp.

Orkiestra odegra szereg pieśni polskich z doby porozbiorowej, jak np. warszawiankę, marsz strzelców, tysiąc walecznych, Bartoszu i t. d. — Bardzo wskazane jest odczytanie obrazka z ostatniej wojny polsko-rosyjskiej.

C) Nauka właściwa.

Dziś zaznajomimy się z drugim sąsiadem, z tym z którym graniczymy od wschodu.

Kto nim jest? (Pytanie).

Sąsiadem naszym ze wschodu jest Rosja bolszewicka.

Dziś będziemy mówić o Rosji.

Przypatrzmy się, jak z nią graniczymy. Granica nasza z Rosją ciągnie się jakby ogromną linją, biegnącą z północy na południe na przestrzeni 1412 km, t. j. takiej, że na przejście wzdłuż niej potrzeba 47 dni marszu żołnierskiego. Tylko granica polsko-niemiecka jest dłuższa o 250 km, t. j. 8 dni marszu żołnierskiego.

Granicę taką mamy od ostatniej zwycięskiej wojny naszej z Rosją w roku 1920 i pokoju, zawartego z nią 18 marca 1921 roku w Rydze.

Czy oddawna Rosja jest bolszewicka? (Pytanie).

Otóż taka, jaka jest obecnie, istnieje od lat kilkunastu, bo dopiero od października 1917 roku.

A co było przedtem? (Pytanie).

Była Rosja carska, to jest rządzona przez cesarzy rosyjskich, zwanych carami.

Czy i jak daleko różni się dawna Rosja od obecnej, opowiem wam pokrótce później.

Teraz podam wam tylko to, że za dawnego państwa polskiego często wojowaliśmy z Moskalami, bo tak się Rosjanie dawniej nazywali. Rosja była tak, jak prusy tem państwem, które sto kilkadziesiąt lat temu przyczyniło się do naszego upadku i miało w posiadaniu większość ziem naszych. A gdy po rewolucji w 1917 roku zniknęła Rosja rządzona przez carów (cesarzy), a do rządów przyszli bolszewicy, to i z nimi musieliśmy także walczyć o własne państwo, o własne granice.

Gdybym wam chciał opowiadać szczegółowo o tem, jak sąsiadowaliśmy razem z sobą na wschodzie od początków państwa polskiego, musiałbym na to poświęcić nie jedną, ale kilka nauk. Gdybym zaczął wyliczać królów, wodzów polskich, którzy wojowali, opowiadać o tem, jak to ziemie pograniczne przechodziły z rąk do rąk, należąc raz do Polski, potem Moskwy i zpowrotem, — nie zapamiętalibyście tego na pewno. Zresztą nie jest to wam potrzebne. Moskale napadali często granice Polski, specjalnie zaś Litwy, która z Polską była połączona. Czynili to wtedy, gdy Polska wojowała z innem państwem, lub też, dzięki nieporządkom wewnątrz kraju, niedość miała sił, ażeby do tych napadów nie dopuścić.

Za czasów króla Jagiełły, który pobił krzyżaków pod Grunwaldem i połączył Litwę z Polską, państwo nasze sięga poza Smoleńsk, Nowogród Wielki, Psków oraz Kijów. (Instruktor wskazuje ziemie te na mapie). Potem Polska traci kolejno na rzecz Moskwy — Nowogród i Psków (rok 1495), Smoleńsk (1514) i Połock (1563). W następnych latach, specjalnie za czasów walecznego króla polskiego

Stefana Batorego, Polska odzyskuje kolejno utracone ziemie (Połock, Wieliż), całe niemal Inflanty (w 1579), za następnego króla Zygmunta III, odebrany zostaje Smoleńsk i Polska rozszerza swe panowanie tak daleko na wschód (Nowogród Siewierski, Czernichów, Newel), że przejściowo zajmuje nawet Moskwę.

Na północy państwo polskie obejmuje dzisiejszą Litwę, Łotwę i Estonję i na południu sięga aż do morza Czarnego. Państwo nasze ciągnie się od jednego morza, t. j. od Bałtyckiego, do drugiego, t. j. do Czarnego. Jest to czas, w którym państwo nasze zajmuje największy obszar. (Instruktor wskazuje obszar Polski za Jagiellonów i porównywa go z dzisiejszym obszarem, wskazując, jakie części są po tamtej stronie granicy, oraz jakie państwa na tych obszarach powstały).

Widzicie więc, chłopcy, jak daleko sięgaliśmy wtedy. Było to w tym czasie, kiedy na naszej zachodniej granicy zrobiliśmy ten nierozważny, nierozsądny krok, a mianowicie daliśmy Prusy pod panowanie księcia (elektora) brandenburskiego, tak jak wam to mówiłem na ostatniej pogadance. (Instruktor wskazuje na mapie, które kraje się połączyły).

Jest przysłowie, które mówi tak: „Gdy jest krótko, to się jeszcze rwie". Tak było i w Polsce.

W miarę, jak się nam wiodło coraz gorzej, im bardziej byliśmy słabi z naszej winy, bo nie chcieliśmy płacić podatków, utrzymywać wojska, nie szanowaliśmy władzy, tem więcej sąsiedzi nasi zbroili się, narastali w siłę, tem śmielej napadali na nasze państwo, zajmując pokolei ziemie do państwa tego należące.

Z tych powodów i innych, Polska straciła połowę Ukrainy, Kijów, Smoleńsk, Siewiersk i Czernichów. (1667 pokój w Andruszowie i 1686 pakta grzymałtowskie).

Po królach silnych, przyszli słabi i niedołężni — królowie sascy. I w Polsce działo się coraz gorzej. Car moskiewski, który ogłosił się carem Wszechrosji, zaczął mieszać się w sprawy polskie, bezkarnie wprowadzać wojsko swoje na ziemie nasze. Zmusił nas do zmniejszenia ilości wojska.

Ostatni król polski, Stanisław August Poniatowski, zostaje wybrany królem z nakazu carycy rosyjskiej Katarzyny.

Wtedy, gdy już było całkiem źle, zaczynamy dźwigać się z upadku. Szereg mężów mądrych, kochających Ojczyznę naszą, zaczął nawoływać do naprawy(ks. St. Konarski). By temu przeszkodzić, caryca rosyjska Katarzyna II i król pruski Fryderyk II zawierają umowę (11 kwietnia 1764), że będą wspólnie postępować w sprawach pol-

skich i nie dopuszczą do tego, by się Polska wzmocniła lub naprawiła. W tym też czasie (rok 1772), na propozycję króla pruskiego Fryderyka II, trzy państwa: Rosja, Prusy i Austrja — zawierają między sobą umowę i zabierają część ziem państwa polskiego, czyli robią 1-szy rozbiór Polski. W tym rozbiorze, Rosja zabiera ten pas ziemi, który widzicie tu na mapie (instruktor wskazuje na mapie obszar na wschód i północ od Dźwiny, Drwęcy i Dniepru).

To daje nam opamiętanie, ale już za późno.

Mimo, że uchwaliliśmy, w konstytucji 3 maja 1791 roku, a więc około 150 lat temu, wielkie reformy i prawa doskonałe, takie jakich jeszcze w żadnem innem państwie nie było, mimo powiększenia wojska naszego do 100.000, co na owe czasy było bardzo dużo, mimo wreszcie, że rozpoczęliśmy wojnę z Rosją i Prusami powstaniem Kościuszki, o którym wiecie, że bił Moskali pod Racławicami (1794) — nie wstrzymaliśmy już upadku państwa naszego. W 21 lat po 1 rozbiorze, dokonano 2-go podziału naszego państwa, a Rosjanie przy tym podziale zabrali resztę Białej Rusi, resztę Ukrainy, Podole, część Polesia i Wołynia. (Instruktor wskazuje obszar, ciągnący się na wschód od linji, biegnącej od Dyneburga (Dźwińska) do Pińska i Zbrucza). W trzecim i ostatnim rozbiorze, który nastąpił bardzo prędko, bo w 2 lata po drugim rozbiorze, Rosja, Prusy i Austrja podzieliły się resztą ziem polskich. Rosja otrzymała obszar na wschód od rzeki Bug i Niemen. (Instruktor objaśnia 3-ci rozbiór na mapie).

W ten sposób, kończą się stosunki sąsiedzkie naszego dawnego państwa z Rosją, z tą Rosją, która z początku była księstwem, potem cesarstwem moskiewskiem, wreszcie cesarstwem Wszechrosji..

Z tego, co wam dotąd opowiedziałem, chcę wam dać małą naukę. Tę naukę dobrze sobie zapamiętajcie.

Otóż:

jak długo mieliśmy silną władzę, dobre wojsko, jak długo był posłuch i poszanowanie władzy w narodzie, czyli, jak długo byliśmy silni, nikt nie śmiał nas zaczepić. Państwo nasze było wielkie i silne — obszarem dwa razy tak wielkie, jak obecnie. Silnego nikt nie śmie zaczepić. Do domu dobrze strzeżonego — złodziej nie zakradnie się.

Z tą chwilą, kiedy na państwo nasze zaczęły się sypać nieszczęścia, sąsiedzi zaczęli wyciągać rękę po ziemie, które do nich nigdy nie należały. „Nie wierz nigdy sąsiadowi, choćby ciebie o swej miłości nie wiedzieć jak zapewniał. Będzie cicho i spokojnie siedział tak długo, jak długo będzie się ciebie bał. Wierz tylko swojej własnej sile, bo to jest twoje najlepsze i prawie jedyne bezpieczeństwo".

Każdy pilnie patrzy, co się dzieje u sąsiada. Jeżeli są jakiekolwiek trudności, to stara się je powiększyć. Jeżeli niema ich — stara się je stworzyć. Buntuje jednych przeciw drugim, chcąc niby to pogodzić zwaśnionych. Zgłasza różne żądania tam, gdzie niema nawet prawa.

Tak było w naszem dawnem państwie, tak robił nasz sąsiad ze wschodu i zachodu, aż doprowadził państwo nasze do upadku i rozbioru.

Zapamiętajcie sobie to dobrze.

Po rozbiorach część naszych ziem stała się częścią składową państwa rosyjskiego.

Jak wiecie, chłopcy, w ciągu blisko 150 lat naszej niewoli, walczyliśmy wielokrotnie z temi państwami, które podzieliły się naszem państwem. Przedewszystkiem walczyliśmy z Rosją, bo ta najwięcej nam ziemi zabrała.

Pomagaliśmy cesarzowi francuskiemu Napoleonowi i wywojowaliśmy sobie część dawnego państwa naszego — małe państewko, tak zwane Księstwo Warszawskie. Gdy Napoleon został pobity, Księstwo Warszawskie straciło swą niezależność, a państwa europejskie w umowie, zawartej w Wiedniu (kongres wiedeński 1815) włączyły je do Rosji, tworząc zależne od Rosji Królestwo Polskie, tak zwane Kongresowe. Celem uwolnienia się od tej zależności, 29 listopada 1830 roku Polacy zrobili powstanie (100-letnią rocznicę tego powstania niedawno czciliśmy). Trwało, ono prawie rok i zakończyło się naszem niepowodzeniem. Po tem powstaniu, nastąpił wielki ucisk. Wszystkie odrębne prawa, jakie mieliśmy za czasów Królestwa Kongresowego, zostały zniesione. Kraj podzielono na gubernje, tak jak w Rosji. Z ramienia cara rosyjskiego, sprawował władzę namiestnik, — Rosjanin, urzędnikami byli przeważnie Rosjanie. Na ziemiach naszych na wschodzie (instruktor wskazuje na mapie), które już dawniej wcielono do Rosji, zniesiono wszelkie istniejące jeszcze swobody narodowe. Wprowadzono przymusowo język rosyjski w szkole i w urzędzie.

Coraz większy nacisk stosowany stale przez Rosjan, spowodował wybuch nowego powstania, 21. I 1863 r. Uczestników (weteranów) tego powstania, jeszcze widujemy. I to powstanie, prawie po 2-letnich ciężkich, bohaterskich walkach, zostało krwawo stłumione. Wtedy Rosjanie zastosowali najsroższy ucisk na wszystkich ziemiach polskich bez wyjątku. Wielu uczestników powstania stracono, bardzo wielką ilość wysłano na Sybir, do więzień, przymusowych robót w kopalniach, gdzie pracowali przykuci stale do taczek, nie oglądając

światła dziennego; innych znowu skazano na osiedlenie w okolicach bezludnych. Ziemię i cały majątek konfiskowano, t. j. zabierano ich właścicielom i nadawano Rosjanom, sprowadzonym z głębi Rosji.

Ucisk ten trwał do ostatnich lat przed wojną.

W 1904 roku wybuchła wojna rosyjsko-japońska, którą Rosja przegrała. Przegranie tej wojny dało początek rewolucji rosyjskiej przeciw rządom carskim. Rewolucja objęła prawie całą Rosję.

Równocześnie z rewolucją rosyjską wybucha rewolucja polska.

W rewolucji tej brali w pierwszym rzędzie udział robotnicy. Rewolucja została stłumiona, ale car zmuszony został nadać całej Rosji szereg praw wolnościowych — konstytucję (1905).

Wprowadzenie tych praw nie polepszyło doli Polaków pod zaborem rosyjskim. Stosowano dalej prawa wyjątkowe przeciw nim. Ustanowiono specjalne prawa, zabraniające nabywanie ziemi w naszych dzielnicach wschodnich, ograniczono prawa wyborcze, rozpoczęto prześladowania religijne. Pozamykano polskie towarzystwa oświatowe (1909), wprowadzono sądy wojenne oraz masami, bez sądu, wysyłano w kraj wiecznego śniegu — na Syberję i t. d.

Taki stan trwał do wojny światowej.

W wojnie światowej, Rosjanie walczyli łącznie z Anglją i Francją przeciw Niemcom i Austrji. Pobiły się te trzy państwa, które dotąd żyły w zgodzie, wzajemnie pomagając sobie w gnębieniu nas. O pomoc Polaków w tej wojnie zaczęły ubiegać się wszystkie te trzy państwa. Naczelny wódz rosyjski obiecywał nam, że w państwie rosyjskiem będziemy się rządzić już swobodnie.

Rosja carska, po początkowych powodzeniach w 1914 roku, była bita w ciągu roku 1915 i 1916 przez Niemców i Austrjaków. W roku 1917, po tych klęskach, wybuchła w Rosji ponownie rewolucja. Car rosyjski został aresztowany i w 1918 roku zamordowany z całą rodziną. Rządy w Rosji objęli nowi władcy, to jest komuniści, zwani bolszewikami. Swoich przeciwników wymordowali, a majątek ich rozgrabili. Zrobiwszy to, wprowadzili rządy sroższe od rządów carów rosyjskich. O tem, jak się rządzą bolszewicy, opowiem wam osobno.

Niema tam raju, jak głoszą wszystkim, jest nędza, śmierć i całkowite bezprawie.

Gdy, po wypędzeniu Niemców, zaczęliśmy obejmować nasze ziemie od wieków do nas należące, gdy zaczęliśmy się organizować, bolszewicy napadli na nas. Jednak żołnierz polski, pod dowództwem swego wodza, marszałka Józefa Piłsudskiego, rozgromił ich nad Wisłą i Wieprzem dnia 15. VIII. 1920 roku i wyrzucił dalej nawet, aniżeli obecnie nasza granica biegnie.

Pokój w Rydze, zawarty 18. III. 1921 r. wprowadził między Polską, a Rosją bolszewicką stosunki pokojowe.

Czy jednak nieporozumień z Rosją bolszewicką nie mamy?

Kto mi powie?

Otóż wojny z Rosją nie mamy, ale tak, jak dawniej Rosja carska, tak obecnie bolszewicka, bo to jest ta sama Rosja, tylko pod inną nazwą — nieraz próbuje mieszać się w nasze własne sprawy.

Jak długo nie mieliśmy na granicy wschodniej K. O. P., wpadały do nas bandy rozbójnicze, mordowały ludzi, paliły mienie. Wielu spokojnych obywateli, żołnierzy, i policjantów padło w walce z bandytami. Prowadzona jest agitacja przeciwpaństwowa wśród obywateli naszego państwa. Spokojny, a niedostatecznie uświadomiony chłop, czy robotnik, idzie czasem na lep tej agitacji, nie wiedząc, że w ten sposób zdradza własne państwo i służy wrogowi. Znajdują się niestety, czasem takie zbrodnicze jednostki, które biorą obce pieniądze za to. Prowadzona jest agitacja wśród obywateli polskich narodowości nie polskiej, a więc Rusinów i Białorusinów, którym mówi się, że tu jest im źle, a tam w Rosji bolszewickiej jest dobrze.

Robi się to samo, co robili carowie moskiewscy za dawnego państwa naszego. Próbuje się nadwerężyć gmach naszego państwa od środka. Tak nadwerężony gmach łatwo jest zburzyć.

Wysiłki te są jednak próżne. Z naszych dawnych czasów mamy bardzo dużo doświadczenia.

Państwo nasze nie jest słabe, bezrządne. Jest silne i staje się coraz silniejsze.

D) Z a k o ń c z e n i e.

Chłopcy, dzisiejszą naukę zapamiętajcie sobie dobrze.

Dobre sąsiedztwo z Rosją dawną i obecną zależy od siły, jaką przedstawiamy.

A siłę tę mamy wtedy, gdy w państwie jest silne wojsko, posłuch władzy, porządek i bogactwo.

Rosjanie, chcąc rządzić u nas, postarali się nie dopuścić do istnienia silnego, dobrego wojska i do porządku w kraju.

Zapamiętajcie sobie, że we własnym domu może gospodarzyć dobrze tylko jego właściciel.

Jeżeli przychodzi obcy i chce się mieszać do gospodarstwa, to każdy mądry gospodarz wyrzuci go za drzwi.

E) Wskazówki dla instruktora.

Całość stosunków sąsiedzkich polsko-rosyjskich wyczerpuje w dwóch naukach.

Pierwsza nauka ma dać krótki rzut oka na stosunki polsko-rosyjskie od czasów powstania Moskwy do doby najnowszej, t. j. do ostatniej chwili.

Druga nauka ma za zadanie przedstawienie istoty komunizmu, jako kierunku politycznego i społecznego oraz jako środka walki przeciw Polsce.

Nauki powinny być prowadzone w ten sposób, by słuchacz stwierdził, że w dążeniach dawnej i obecnej Rosji w stosunku do Polski zachodzą bardzo nieznaczne różnice.

Należy to uzewnętrznić w następujących punktach:

1) między Polską i Rosją (etnograficzną), tak przedtem, a więc przed upadkiem państwa naszego, jak i obecnie, leżą obszary etnicznie niecałkowicie polskie, względnie rosyjskie. Na nich ścierały się zawsze, ścierają się i ścierać będą wpływy polskiego zachodu i rosyjskiego wschodu. Ten naturalny bieg rzeczy uzewnętrzniał się przez wieki. Wielkość tych wpływów z jednej i drugiej strony zależała od siły i potęgi danego państwa w danym okresie. W dobie zaś porozbiorowej — od wpływu kulturalnego danego narodu.

W dobie potęgi państwa polskiego, wpływy polskie sięgały aż po Smoleńsk, Połock, Czernichów, daleko na wschód od Dniepru. W dobie upadku, wpływ ten cofał się po Dźwinę i Dniepr (traktat w Andruszowie i pakta grzymałtowskie). Aż do rozbioru Polski, granica ta na zachód przez Rosję przekroczona nie była. Była wysunięta daleko bardziej na wschód od obecnej granicy polsko-sowieckiej.

Wpływy te ścierają się i obecnie. Nie treść więc, a tylko forma uległa obecnie zmianie.

2) W miarę, jak słabła państwowość polska, rosła siła rosyjska, a równocześnie jej agresywność w stosunku nietylko do obszaru oddziaływania, ale istotnego obszaru Polski.

Należy podkreślić charakter agresywności rosyjskiej w przededniu utraty niezależności państwowej (mieszanie się w sprawy wewnętrzne Polski) oraz w tej dobie, w której politycznie byliśmy najbardziej bezbronni, to jest po utracie naszej niezależności politycznej. Zwrócić uwagę na różnorodność traktowania tej części Polski, która etnicznie była jednolita, t. j. obszaru b. Królestwa Kongresowego, i obszarów etnicznie mieszanych (b. ziemie ruskie i litewskie).

Próby mieszania się w nasze sprawy są czynione ciągle i teraz przez agitację komunistyczną (szerzenie walki klas, a to dla celów społecznych i politycznych, oraz jątrzenie mniejszości narodowych).

3) Paktowi rosyjsko-pruskiemu z 11.IV.1764 r. wspólnego postępowania w sprawach polskich, odpowiada traktat w Rapallo z r. 1925. Tam umowę zawierały monarchje, tu zaś republiki. Cel tych umów jest mniej więcej ten sam.

W związku z tem, myślą przewodnią całej nauki będzie:

unaocznienie szeregowym, że:

1) tak dawna, jak i obecna Rosja, w stosunku do Polski, pozostały bez zmiany. Nie zmieniły się cele, a tylko środki i metody;

2) rękojmią pokojowych stosunków między obu państwami będzie tylko konkretna siła, jaką możemy rozporządzać;

3) siła ta — to potęga zbrojnego ramienia narodu, to sprężystość naszej organizacji państwowej, to siła i poszanowanie władzy.

Instruktor powinien uwypuklić główną przyczynę naszego upadku: brak silnej organizacji państwowej, brak silnego wojska, zasobnego skarbu — wtedy, gdy sąsiad nasz ze wschodu i zachodu rósł w potęgę.

Nie należy usypiać swej czujności brakiem silnej agresji sąsiada ze wschodu w tej chwili. Obecny stan jest wynikiem chwilowej słabości Rosji bolszewickiej.

Omawiając stosunki polsko-rosyjskie, nie należy bawić się w szczegóły historyczne. Są one balastem, który nie utkwi w pamięci słuchaczy na dłuższą metę.

Dyspozycja nauki:

1) Omówienie obecnej granicy polsko-bolszewickiej.
2) Rosja ongiś, a obecnie.
3) Wzrost wpływów Polski na wschodzie w Polsce przedrozbiorowej do okresu kulminacyjnego (pokój w Polanowie 1634).
4) Upadek siły państwa, ustrój wewnętrzny i jego wpływ na popadanie w zależność sąsiadów (okres Sasów i Poniatowskiego).
5) Reformy w Polsce i zachowanie się Rosji.
6) Rozbiory.
7) Walka o własne państwo w dobie powstań.
8) Wojna światowa i jej konsekwencje.
9) Wskrzeszenie państwa polskiego i wojna z bolszewikami.
10) Okres powojenny.
11) W n i o s k i.

Nauka 6. „Bolszewicy".

A) Sprzęt pomocniczy.

Propagandowe obrazy przeciwbolszewickie. Film propagandowy przeciwbolszewicki.

Literatura pomocnicza dla instruktora. Traktat pokoju między Polską, Rosją i Ukrainą, Konstanty Grzybowski „Ustrój Rosji sosowieckiej" (Przegląd Współczesny, październik 1928), Teslar „Zarys ustroju i władz państwowych w Z. S. S. R.", Przybyłowski „Chłopi w Z. S. S. R.", ppłk. dypl. Maruszewski „Praca polityczna w czerwonej armji podczas pokoju" i „Pięcioletni plan rozbudowy gospodarczej w Z. S. S. R." (Przegląd Wojskowy, zeszyt 21 i 24), Bibljoteczka Społeczna „Czy lud rządzi w Rosji sowieckiej", Mackiewicz „Myśl w obcęgach", kwartalnik bezpartyjny „Walka z bolszewizmem" (Redakcja — ul. Widok 5 w Warszawie).

B) Wstęp.

Byłoby wskazane, by naukę poprzedziło wyświetlenie filmu o propagandowej treści przeciwbolszewickiej. Treścią tego filmu powinno być przedstawienie „raju" bolszewickiego. Przedstawienie obrazka z dziejów martyrologji polskiej nie odpowie tak dobrze celowi nauki, jak obraz nędzy ludu oraz rozkładu urządzeń społecznych i ekonomicznych sowietów. W braku filmu wystarczy odczytanie obrazka z walk polsko-bolszewickich lub z raju bolszewickiego (dola chłopa lub robotnika).

C) Nauka właściwa.

Będziemy dziś mówić o bolszewikach. Mówiłem już wam o Rosji, naszym sąsiedzie ze wschodu. Mówiłem wam, jak to było z tem sąsiedztwem dawniej i jak jest teraz. Przekonam się, coście sobie z tej

nauki zapamiętali. (Instruktor zadaje pytania z nauki 5, a przede wszystkiem:

— czy oddawna Polska sąsiaduje z Rosją bolszewicką,
— z kim Polska sąsiadowała dawniej,
— czy Rosja bolszewicka postępuje względem Polski inaczej, niż Rosja carska,
— jakie mamy dowody, że Rosja bolszewicka postępuje względem Polski tak samo, jak carska,
— kiedy i dlaczego ulegała dawna Polska wpływom swego sąsiada ze wschodu,
— jaką stąd mamy naukę i t. d.).

Obecnie zaznajomię was bliżej z bolszewikami.

Tę Rosję bolszewicką trzeba poznać bliżej także dlatego, że może ktoś kiedyś będzie wam o niej mówił. Trzeba więc, żebyście potrafili odróżnić prawdę od kłamstwa.

Chcę wam powiedzieć o Rosji bolszewickiej również z tego względu, że rządzi się ona w zupełnie inny sposób, aniżeli my i wszystkie inne państwa na świecie, a głosi wszystkim, że u niej tylko jest i może być raj ziemski dla ludu pracującego, tak rolników, jak robotników.

Bolszewicy rządzą Rosją od października 1917 r. Pamiętacie chłopcy z poprzedniej nauki, że w marcu 1917 r. wybuchła w Rosji rewolucja. Przeciw głodowi, uciskowi, który tam panował — lud powstał. Cesarz (car) rosyjski został usunięty. Nastały tak zwane czasy wolnościowe. Podczas rewolucji władzę nad ludem zyskuje najczęściej ten, który najwięcej obiecuje. Tak też zrobili bolszewicy. Na początku rewolucji było ich niewielu. Byli jednak dobrze zorganizowani. Ludowi obiecywali koniec wojny (pamiętacie, że wtedy był już 3 rok wojny światowej), chleb, ziemię i wolność.

Czy obietnica ta coś ich kosztowała?

Nie. Końca wojny pragnęli wszyscy, bo bili się nie o swój kraj i swoje życie. Ziemi pragnął każdy chłop, bo czy jest taki, któryby jej nie pragnął, i to przedewszystkiem wtedy, gdy mu ją obiecują za darmo?

W październiku 1917 roku bolszewicy, poczuwszy się na siłach, wystąpili zbrojnie, najpierw w dwóch głównych miastach Rosji: w Petersburgu, obecnie zwanym Leningradem i w Moskwie. Tam zagarnęli władzę, mordując i gnębiąc wszystkich, którzy nie szli z nimi. Potem kolejno, przez trzy lata walcząc i tępiąc swoich przeciwników, zagarniali władzę na ziemiach, które należały do dawnej Rosji.

Panowanie swe rozciągnęli bolszewicy nietylko na te ziemie, na których mieszkają właściwi Rosjanie. Poddali pod swą władzę także te narody i ich ziemie, które po rewolucji rosyjskiej pragnęły wyzwolić się z pod panowania rosyjskiego. I tak zagarnęli Ukrainę, część Białej Rusi, pokonali daleko, na Kaukazie, Gruzję, która walczyła przeciw nim, oraz inne mieszkające tam narody. Nie dopuścili, by wyzwolili się z pod ich władzy ludy, zamieszkujące północ Rosji (Karelja) oraz olbrzymie przestrzenie Syberji w północnej Azji.

Jak wiecie dobrze, chcieli zagarnąć pod swą władzę i naszą polską ziemię, aby wprowadzić tu porządki bolszewickie.

Jednak naród nasz z dwuletniej walki z bolszewikami wyszedł zwycięsko. Pobił i rozgromił ich w roku 1920, tak, że wojsko nasze mogło za nimi maszerować aż do ich stolicy — Moskwy. Jeżeli tego nie zrobiliśmy, to dlatego, że swego nie damy, lecz cudzego nie chcemy. Obroniły się również przeciw bolszewikom, częściowo z naszą pomocą, Łotwa, Estonja i Finlandja.

Zanim opowiem wam, jak rządzą bolszewicy u siebie, zastanowimy się nad tem, dlaczego, tak jak za czasów dawnej, carskiej Rosji, dążyli bolszewicy do tego, by jak najwięcej ziemi, największą ilość różnych narodowości, krótko mówiąc — to wszystko, co wchodziło w skład dawnego państwa rosyjskiego, zagarnąć pod swą władzę. Przecież głosili oni, że każdy naród ma prawo dobrowolnie stanowić o sobie. Otóż bolszewicy chcą swoje porządki wprowadzić na całym świecie. W samej Rosji nie mogliby istnieć, gdyby nie mieli pod swem panowaniem innych ziem i narodów. Rosja właściwa, t. j. ta część państwa bolszewickiego, w której mieszkają właściwi Rosjanie, jest bardzo wielka, ale i bardzo uboga.

Bogactwa państwa bolszewickiego mieszczą się na ziemiach zamieszkałych przez inne narody. I tak, najbardziej urodzajna ziemia jest na Ukrainie. Tam także znajdują się wielkie i najbogatsze kopalnie żelaza i węgla kamiennego. Na Kaukazie, gdzie mieszkają Gruzini, Ormianie, Czerkiesi i inne narody, znajdują się największe w Europie bogactwa w ropie naftowej, z której wyrabia się naftę, benzynę i różne oleje. W Turkiestanie, gdzie mieszkają Turkmeni i Sarci i inne plemiona azjatyckie, jest wielkie bogactwo w bawełnie. Na Uralu i całej Syberji, gdzie Rosjan mieszka bardzo mało, są olbrzymie bogactwa w roli, w lasach, kopalniach. Czy dawna Rosja niebolszewicka i obecna bolszewicka — mogłaby istnieć bez tych bogactw? Nie, nie byłaby w stanie.

Podczas rewolucji bolszewicy głosili, że każdy naród ma prawo

stanowić o sobie. Nigdy jednak tego nie zamierzali wprowadzić w życie.

Ukraińcy walczyli o własne państwo, sprzymierzone z Polską. Nawet część wojska ukraińskiego, ramię przy ramieniu z naszem wojskiem, biła w roku 1920 bolszewików. Ostatecznie bolszewicy Ukraińców pokonali i wprowadzili u nich swoje rządy. Walecznie bili się na Kaukazie Gruzini, ponieśli jednak klęskę. Bohatersko walczyli na północy Karelczycy, ale i oni musieli ulec.

Tak było z temi wszystkiemi narodami, szczepami lub plemionami, które nie chciały uznać władzy sowieckiej. Opornych zwalczono i wybito, pozostałych zmuszono do posłuszeństwa.

Dziś jest tak, że na oko, na papierze, w państwie bolszewickiem są niby samodzielne państwa. Jest niby Ukraina bolszewicka, Białoruś, są republiki kaukaskie, turkiestańska i t. d. Czy państewka te mają jakikolwiek głos? Nie, nie mają żadnego. Wszystko, i to absolutnie wszystko, zależy od Moskwy, t. j. od właściwej Rosji. Tam jest rzeczywista władza. Ona rządzi całem państwem bolszewickiem.

Przypatrzmy się teraz trochę bliżej bolszewikom.

Jak się rządzą? Czy dali ludowi ziemię i wolność, jak obiecywali?

Bolszewicy głoszą wszystkim, że w ich państwie władza jest w rękach ludu pracującego.

Tak głoszą; a w rzeczywistości jest tak, że 150 miljonami mieszkańców Rosji bolszewickiej, z których olbrzymią większość stanowią chłopi, rządzi 1 miljon komunistów.

Jak to może być, by taką olbrzymią masą ludności rządziła zaledwie garstka komunistów?

Jest to proste. Bolszewicy tych, którzy idą im na rękę, przyjmują do swej partji, przeciwników tępią bez litości, a pozostałym, obojętnym, a tych jest najwięcej — nie pozwalają się zorganizować. Sami zorganizowali się bardzo silnie, wprowadzili u siebie żelazną karność, bezwzględne posłuszeństwo, sroższe niż w wojsku. Czytaliście albo słyszeliście, że jeżeli który komunista wystąpi przeciw swej partji nawet zagranicą, a więc poza ich państwem, jest porywany i wieziony do Rosji, idzie do więzienia lub też zostaje wprost na miejscu zabity.

Innym, nie należącym do partji komunistycznej, żadnych stowarzyszeń, organizacyj lub, jak to się mówi, partyj tworzyć nie wolno. Tworzenie organizacyj tajnych uznane jest za działanie przeciw rewolucji i karane więzieniem lub śmiercią.

Mógłby któryś z was powiedzieć, że wobec tego najlepiej niech wszyscy wpiszą się do partji komunistycznej i zrobią tam porządek. Nie jest to jednak możliwe, gdyż nie każdy może wpisać się do niej. Zaś dopuszczony musi pod grozą kary więzienia lub śmierci być władzom komunistycznym bezwzględnie posłuszny.

W Rosji rządzi więc tylko mała garść bardzo dobrze zorganizowanych komunistów, rządzi tylko jedna partja — partja komunistyczna; tylko ta garść ma pełnię prawa i swobody; reszta ludności jest rządzona przez komunistów.

Takie rządy nazywają bolszewicy dyktaturą proletarjatu. Niedość tego, nawet ci pozostali, rządzeni przez komunistów, dzielą się na tych, którzy korzystają z praw i swobód bolszewickich, jakie tam obowiązują, oraz innych, którzy tych praw nie posiadają. Prawo, którym rządzą się bolszewicy, ich konstytucja, głosi, że tylko lud pracujący ma w państwie bolszewickiem prawa wyborcze. Ci, którzy sami nie pracują, praw tych nie mają. Do tak zwanych „liszeńców", t. j. obywateli bez praw wyborczych, zaliczeni są również ci, których rodzice byli niepracującymi, następnie duchowni wszystkich wyznań, oraz ci, których władza bolszewicka za takich uzna.

W państwie bolszewickiem właściwie więc każdy, który narazi się władzy bolszewickiej lub wprost jakiemuś komuniście, może być uznany za „liszeńca", t. j. pozbawionego prawa wyborczego, a pozbawiony tego prawa nie może dostać żadnej pracy, nie może otrzymać mieszkania, żywności, odzieży i t. d., krótko mówiąc — skazany jest na śmierć, nawet bez tego, by go bolszewicy mieli więzić.

Zmarły twórca Rosji bolszewickiej, wódz i dyktator (wyjaśnić termin) komunistyczny — Lenin, powiedział otwarcie: „Niech 90% ludu rosyjskiego zginie, byle pozostałych 10% dożyło rewolucji światowej".

Inny z wodzów bolszewickich Zinowjew, tak mówi: „Cała ludność państwa jest tylko na to, by służyła komunistom".

To jest prawo obowiązujące w Rosji bolszewickiej.

Opowiedziałem wam, kto rządzi Rosją bolszewicką, oraz w jaki sposób bolszewicy do tych rządów doszli. Teraz zastanowimy się chwilę nad tem, na czem polegają te rządy, czyli jakie porządki wprowadzili bolszewicy w Rosji.

U nas, w Polsce, i na całym świecie, prawo własności i wolność osobista jest głównem, obowiązującem, poręczonem przez konstytucję, prawem.

To, co masz — jest twoje, należy do ciebie i nigdy, chyba w wyjątkowych wypadkach konieczności wojennych lub innych, może być od ciebie wzięte, ale znowu nie za darmo, tylko za odszkodowaniem. (Instruktor daje przykłady wywłaszczenia ziemi na cele państwowe oraz postanowienia ustawy o świadczeniach rzeczowych). W państwie naszem rządy opierają się na poszanowaniu prywatnej własności obywateli. W państwie naszem i na całym świecie każdy obywatel ma prawo dorabiać się własnego majątku.

Bolszewicy walczą z prywatną własnością. Nie uznają jej. Ziemia, fabryki, sklepy, domy — wszystko należy do państwa. Na ziemi, w fabrykach, pracuje obywatel sowiecki, jako wyrobnik.

Komuniści głoszą, że ziemia należy do chłopów, ale w ich państwie chłopi własnej ziemi nie posiadają.

Na początku rewolucji bolszewickiej chłopi rozdzielili między siebie ziemię z wielkich obszarów dworskich. Byli zadowoleni, boć kto nie byłby zadowolony z tego, że wziął sobie za darmo kawał ziemi? Sądzili, że nastały złote czasy. Tymczasem władza bolszewicka zaczęła z nich ściągać takie podatki i to w naturze, że rychło stali się biedniejsi, aniżeli byli przedtem.

Potem, z początku niby dobrowolnie, a od 1928 r. pod przymusem, zaczęto znosić prywatną własność chłopską; zamieniać i łączyć grunta chłopskie w tak zwane kolektywy rolne („kołchozy"). W jaki sposób powstaje taki kolektyw rolny? Dam wam przykład. Pod przymusem władzy sowieckiej, napozór jednak niby dobrowolnie, wieś zgłasza , że chce utworzyć kolektyw, czyli wspólne gospodarstwo. Każdy chłop daje do kolektywu swoją ziemię, inwentarz żywy i martwy, stajnię, chatę, wogóle wszystko, co posiada. Ziemia staje się odrazu własnością kolektywu i nigdy do właściciela wrócić nie może nawet wtedy, gdyby z kolektywu wystąpił lub gdyby go stamtąd usunięto. Inwentarz staje się również w większości wypadków własnością kolektywu. Czasami wstępujący może zatrzymać go jako swoją własność, musi jednak służyć potrzebom całego kolektywu. Potrzebom tym służą również jego urządzenia gospodarcze, stajnie, obory, nawet chaty. Na tej wspólnej już roli, pracują chłopi wspólnie, według rozkazów tego, który kieruje kolektywem. Zazwyczaj jest to komunista, przysłany z miasta, nie znający się na gospodarstwie. Jedzą wspólnie, z jednej kuchni. Dzieci i starcy są utrzymywani na wspólny koszt kolektywu. Po zbiorach, zapłaceniu podatku, należności za życie, ubranie, za utrzymanie kolektywu — następuje rozdział zarobku, według ilości i rodzaju roboty.

Tak więc chłop z posiadacza własnego kawałka ziemi stał się wyrobnikiem, bez nadziei dorobienia się czegokolwiek. Chłop niema nic własnego, a gdyby nawet przy wielkim urodzaju, kolektyw dał ładne zbiory, to i tak jego członkom niewiele z tego przyjdzie, bo to, co będzie zebrane, zostanie oddane do składów po cenach rządowych, ustalonych zgóry. Czy można nie przystąpić do takiego kolektywu? Według obowiązującego dotąd prawa — tak. Cóż jednak, prawo jest prawem, a życie życiem. Tym, którzy nie przystępują do kolektywów, wymierzają takie podatki i należności w naturze, że nie mają innego wyjścia. Niema więc wyboru; idzie się do kolektywu, a powrotu stamtąd niema. Wielu chłopów porzuca swoją ziemię, nie wstępuje do kolektywów, a stara dostać się za parobków do majątków państwowych, t. j. tak zwanych „sowchozów", wielkich obszarów ziemi, na których gospodarzą już nie skolektywizowani chłopi, lecz urzędnicy bolszewiccy. Tam bowiem zarabiają lepiej.

Rozumiecie teraz, chłopcy, jaka jest różnica między chłopem w państwie polskiem, a bolszewickiem. Tu, u nas, człowiek pracując może się dorabiać na „swojem". Tam jest stale najmitą, parobkiem. Tu, u nas, bezrolny może pracą, oszczędnością, przy pomocy państwa, dorobić się własnego kawałka ziemi, własnej chaty, własnego gospodarstwa. Tam, w Rosji, własne gospodartwo jest zbrodnią przeciw władzy sowieckiej. Teraz rozumiecie, dlaczego kilka lat temu (w r. 1928 i 1929), chłopi rosyjscy, porzucając ziemię i dobytek, masami przekraczali naszą granicę. Wiedzieli bowiem dobrze, że u nas, przy uczciwej pracy, będą w stanie dorobić się na nowo.

Byście mogli dobrze zrozumieć, co się dzieje w Rosji bolszewickiej, muszą wam powiedzieć jeszcze kilka słów o tak zwanym pięcioletnim planie gospodarczym bolszewików (nazywa się on popularnie z rosyjska „piatiletką").

Bolszewicy chcą pokazać, że obecne porządki na świecie są nic nie warte. Prawdziwy postęp i szczęśliwość ludzkości oni tylko dać mogą. Kraj ich ma być tego przykładem. Chcąc w ten sposób zyskać sobie zwolenników na całym świecie, a nawet cały świat zbolszewizować, opracowali i zaczęli w swojem państwie wprowadzać t. zw. 5-letni plan gospodarczy. Postanowili, że w ciągu lat 1928 — 1933 podwoją bogactwo całego państwa, że przemysł ich będzie wytwarzać 1½ do 2½ razy tyle, co dotąd, że produkcję rolną zwiększą 1½ raza, że wskutek tego zarobki w ich państwie podniosą się o ⅕, a ludności przybędzie 15 — 20 miljonów.

By móc ten program wprowadzić w życie, bolszewicy robią z całego państwa jedną wielką fabrykę, jeden wielki warsztat. Ziemia, fabryki, handel cały — wszystko należy do nich. Cała ludność, to nie samodzielni, swobodni, w pełni swych praw obywatele; to przymusowi robotnicy, działający tylko według rozkazów swoich władców. To niewolnicy, wykonywający pod batem i przy złej strawie olbrzymią pracę.

Bolszewicy puścili w ruch to wielkie przedsiębiorstwo i plan wykonywają.

Oto kilka przykładów. W Rosji bolszewickiej robotnicy fabryczni mają w zasadzie pracować 7 — 8 godzin. Ponieważ dla wykonania planu potrzeba zwiększyć ilość godzin pracy, wymusili na robotnikach fabrycznych zwiększenie godzin pracy bez zwiększenia zarobków robotniczych. Na rozbudowę przemysłu potrzeba pieniędzy. Wykonanie planu ma kosztować 78 miljardów rubli (instruktor przedstawia wielkość kwoty). Bolszewicy nie mają ich, zmuszają więc robotników, by ze swych głodowych zarobków dobrowolnie opodatkowali się. Bolszewicy budują olbrzymie fabryki maszyn różnego rodzaju, przedewszystkiem maszyn rolniczych. Na budowę fabryk lub zakup zagranicą najkonieczniejszych przedmiotów codziennego użytku—pieniędzy nie mają. Ludność w Rosji chodzi więc bez butów, w podartych ubraniach.Gospodarstwa wspólne i państwowe, t. j. „kołchozy“ i „sowchozy“, nie dają zbiorów takich, jak gospodarstwa prywatne. Mimo, że ze wsi zabiera się, często przemocą, wszystkie artykuły spożywcze, w miastach brak jest środków żywności. Chleb, cukier, tłuszcz, sól — wydawane są w miastach na kartki, tak, jak to było za najgorszych czasów wojny. Nie wszyscy otrzymują równy wymiar (robotnik dostaje 800 g chleba dziennie, urzędnik bolszewicki — 400, inny mieszkaniec nie otrzymuje nic).

Celem zdobycia pieniędzy zagranicznych, potrzebnych na zakupy zagranicą, mimo braków, wywozi się zboże, tłuszcz, jajka, wogóle środki żywności, i sprzedaje za bezcen. Ma to również pokazać, jaki jest raj i taniość w państwie bolszewickiem.

Z przesyłanemi z zagranicy maszynami rolniczemi ludzie w bardzo wielu wypadkach obchodzić się nie umieją. Niszczą się więc one bezużytecznie.

Oto, jak wygląda wprowadzony w życie 5-letni plan gospodarczy Rosji bolszewickiej.

U nas, w Polsce, państwo jest bogate bogactwem swych obywateli; radość i smutek obywateli są radością i smutkiem całego państwa. W państwie naszem rządzimy się sami. Państwo nasze ma ol-

brzymią ilość różnej wielkości gospodarstw, samodzielnych, dbających o siebie, samodzielnie się rozwijających. Gospodarstwa te mają wspólne zainteresowanie, by żyć razem. Te wspólne interesy jednoczą państwo. Państwo chroni robotnika przed wyzyskiem przedsiębiorcy.

Rosję bolszewicką można wyobrazić sobie, jako jedno olbrzymie gospodarstwo. Niema poszczególnych, samodzielnych gospodarstw. Niema też poszczególnych gospodarzy. Wszystko należy do państwa. Ludność państwa jest tylko przymusowym wyrobnikiem. Tu państwo nie chroni pracy, ale samo wyzyskuje pracę chłopa i robotnika. Dlatego też chłop i robotnik jest głodnym nędzarzem.

Oto różnica między nami, a bolszewikami. Kto więc chce być wyrobnikiem i zostać nim na zawsze — ma raj w Rosji bolszewickiej.

Bolszewicy ani religji, ani życia rodzinnego — nie uznają. Przeciwnie — zwalczają je.

Religja, według nich, to przesąd burżuazyjny, to tumanienie ludu. Duchowni wszystkich wyznań, a więc tak duchowni katoliccy, jak prawosławni, rabini i t. d. są, jak już wam mówiłem, pozbawieni praw wyborczych, a wskutek tego — możności otrzymania żywności i ubrania po cenach urzędowych. Kościoły, cerkwie, bóżnice, meczety — zamieniono na domy rozrywkowe, kina i t. d. Według pojęć bolszewickich, życie rodzinne nie powinno istnieć. Dzieci powinny być oddzielone od rodziców i wychowywane wspólnie przez władze bolszewickie. Jeżeli tego dotychczas nie czynią, to z braku pomieszczeń i pieniędzy. Ślubów kościelnych niema. Mężczyzna i kobieta zawiadamiają t. zw. urząd stanu cywilnego, że pobrali się i na tem koniec. Rozwód uzyskuje się bardzo łatwo; mąż albo żona zawiadamia, że odchodzi i sprawa załatwiona.

Młodzież gromadzona jest w stowarzyszeniu, zwanem „Komsomoł“ (Komunistyczny Związek Młodzieży). Tam wychowywane jest w zasadach bolszewickich, w zwalczaniu rodziny. Nierzadko dzieci donoszą władzom bolszewickim o swoich rodzicach, a rodzice dostają się do więzienia. Dziecko, nie trzymające się rodziny, staje się bezdomne. Na każde 100 dzieci chłopskich wypada 30, na 100 dzieci robotniczych — 33 bezdomnych. Większość dzieci jest chora na różne choroby zaraźliwe z głodu, zimna i niemoralnego prowadzenia się.

Ten, który rządzi, wydaje takie prawa, jakie mu są wygodne. Ponieważ wielką Rosją rządzi niewielka ilość komunistów, przeto prawa, które wydają, dla nich tylko są wygodne. Nawet te prawa, które tam obowiązują, nie są dla wszystkich równe. (Dać przykłady sto-

sowania innej miary do komunistów i do pozostałej ludności oraz „liszeńców").

Bolszewicy sami mówią, że wydane przez nich prawa obowiązują tylko o tyle, o ile odpowiadają w tej chwili potrzebom rewolucji. Czy zaś odpowiadają, o tem decyduje władza. Ponieważ u bolszewików niema osobnej władzy, która uchwala prawa, osobnej zaś, która je wykonywa, przeto swoboda zmiany obowiązującego prawa jest bardzo wielka.

Już wam dziś powiedziałem, że w państwie naszem wolność osobista i swoboda obywatelska są poręczone przez konstytucję. Nie wolno u nas więzić obywatela bez nakazu sądu, nie wolno bez tego nakazu przeprowadzić rewizji osobistej lub w mieszkaniu, wolno należeć do stowarzyszeń, chodzić na zebrania, pisać listy i nikt bez zezwolenia piszącego czytać ich nie może. Ma on swobodę używania swego ojczystego języka i wyznawania swej religji i t. d.

W Rosji bolszewickiej tego niema. Aresztowanym, więzionym, a nawet skazanym na śmierć i zabitym — można być bez sądu.

Można należeć tylko do jednej partji, t. j. komunistycznej, bo ona tylko jest legalna, to znaczy ma prawo istnienia. Za należenie do innej, tajnej organizacji, karanym się jest więzieniem lub śmiercią.

Gazety, czasopisma mogą istnieć tylko takie, które służą partji. Innych wydawać nie wolno. Książki i inne wydawnictwa są drukowane tylko przez państwo, lub z jego upoważnienia. Listy są kontrolowane czyli cenzurowane.

Już mówiłem wam, że w Rosji bolszewickiej nie wszyscy mają prawo głosu. Głosowanie zatem nie jest powszechne. Nie jest także równe, ani tajne. Tylko do władz wiejskich i gminnych wybiera się z bezpośredniego głosowania (głosują wszyscy uprawnieni) do wyższych władz głosuje się przez delegatów. Głosuje się jawnie. Kto nie zgadza się na to lub na tego, który proponowany jest przez władzę bolszewicką, zostaje uznany za wroga sowietów i wędruje do więzienia.

Oto w kilku słowach przedstawiłem wam, jak się rządzi nasz sąsiad ze wschodu. Powiedziałem wam na początku, że komunistów jest mało, a rządzą 150 miljonami ludności i ludność ta słucha ich. Czy z ochotą? Na pewno nie. Władzę swą opierają bolszewicy na bezwzględnym posłuchu; wszelki, nawet najlżejszy, bunt karzą zesłaniem, przymusowemi robotami lub śmiercią. Nad tem, by wszystko odbywało się po myśli władzy bolszewickiej, czuwa specjalny urząd, t. zw. O. G. P. U. (Zjednoczony Państwowy Urząd Polityczny), dawniej t. zw. „czerezwyczajka". Urząd ten ma prawo więzienia, prowa-

dzenia śledztwa, nawet karania śmiercią. Posiada on wszędzie swoich tajnych agentów, t. j. takich, którzy o tem, co się dzieje wokoło, donoszą swej władzy. Ma on oddziały zbrojne, które tłumią rozruchy, a nawet bunty w wojsku. Działa on wszędzie, w kraju i zagranicą, tajnie lub jawnie, zależnie od tego, gdzie i jak potrzeba.

Obywatel państwa sowieckiego milczy, boi się zrobić krok, przemówić do kogokolwiek, bo w każdym upatruje wysłannika strasznej „czerezwyczajki". (Instruktor daje przykłady działania O. G. P. U., ilustruje niepewność życia w bolszewji, denuncjatorstwo i prowokację).

Jak widzicie, olbrzymia większość obywateli Rosji sowieckiej cierpi pod uciskiem i milczy. Ci, którzy nie milczeli, giną w więzieniach lub na zesłaniu. Są także i tacy, którzy widzą zło, ale łudzą się, że to są tylko ciężkie początki „raju" bolszewickiego. Są to robotnicy, którzy pod wpływem umiejętnej agitacji swych sprytniejszych towarzyszy, wierzą im ślepo. A musicie wiedzieć, że bolszewicy umieją agitować bardzo zręcznie.

Wiecie, że Rosję sowiecką odwiedza wielu obcokrajowców. Odwiedzają ją Anglicy, Amerykanie, Francuzi i t. d. I różnie o niej opowiadają. Jedni chwalą, drudzy ganią, inni milczą. Bolszewicy nie wszystkich puszczają do swego kraju. Nad tymi, których puszczają, rozciągają bardzo pilną opiekę, pokazują tylko to, co sami chcą. Jeżeli zaś ktoś chce oglądać sam, to go tak ostrzegą, że się mu odechce prowadzić dalsze badania na własną rękę. (Instruktor daje przykłady znikania bez śladu obcokrajowców, udających się do Rosji sowieckiej).

Bolszewicy rozumieją dobrze, że sami, odosobnieni od całego świata, długo istnieć nie będą w stanie. Ze światem tym więc nawiązują stosunki. Widzą, że masy pracujące, nawet te, na których opierają swoją władzę, są coraz mniej przekonane o prawdziwości tego, co jest im głoszone. Wiedzą poza tem, że robotnicy całego świata coraz więcej odwracają się od Rosji bolszewickiej, widząc tam nie dobrobyt ludu pracującego, a głód, wyzysk i niewolnictwo tych właśnie chłopów i robotników, którym miał być dobrobyt stworzony. Dlatego też bolszewicy wytężają swe siły, by rewolucję komunistyczną zrobić na całym świecie i świat cały zamienić na państwo komunistyczne. Łożą na to wielkie sumy pieniędzy i agitują bardzo umiejętnie. Tworzą we wszystkich państwach partje komunistyczne. Partje te złączone są razem w organizację międzynarodową — III Międzynarodówkę, zwaną „Kominternem". Krótko mówiąc, wszyscy komuniści na świecie otrzymują rozkazy z Moskwy. Przewódcy bowiem tej

III Międzynarodówki, to przewódcy partji i naczelnicy władz Rosji bolszewickiej.

Komuniści działają także w Polsce. Działanie ich u nas idzie przedewszystkiem w dwóch kierunkach. Agitują wśród naszych obywateli, należących do mniejszości narodowych, wśród Rusinów i Białorusinów, opowiadając im o „raju" i swobodzie, jaką mają ich bracia po tamtej stronie granicy. O raju tym opowiadałem wam dzisiaj. Kiedyś, niektórzy z tych obywateli wierzyli im, teraz bardzo wielu otworzyły się oczy. Agitują także wśród wojska i młodzieży. Jak agitują wśród wojska? W wojsku sowieckiem panuje bezwzględna karność i ślepe posłuszeństwo. Nawet drobne przewinienia karane są bardzo surowo. Nad tem, by żołnierz był całkowicie oddany władzy sowieckiej, czuwa nietylko dowódca oddziału, ale i specjalny komisarz polityczny. W naszem wojsku komuniści starają się podważyć zaufanie żołnierza do jego dowódcy. Wiedzą dobrze, że bez dowódcy niema wojska. Tylko żołnierz karny i posłuszny może spełnić swój obowiązek. W niebezpieczeństwie, na wojnie, wogóle w ciężkiem położeniu, może rządzić tylko jeden, to jest dowódca. Dowódcą zaś może być tylko ten, który jest do tego odpowiednio przygotowany, a więc wyuczony wojskowo. Agitatorzy bolszewiccy wmawiają żołnierzowi, że dowódców powinni wybierać żołnierze. U siebie tego nie stosują, bo rozumieją dobrze, że w ten sposób wojsko przestałoby istnieć. (Instruktor daje przykłady zdezorganizowania dawnego wojska carskiego przez wprowadzenie rad żołnierskich i wyboru dowódców przez żołnierzy).

Bolszewicy milczą o tem, że każdy nasz żołnierz-szeregowy ma otwartą drogę do zostania oficerem, że każdy, który tylko odpowiada i odpowiednio się wyszkoli, może zostać dowódcą. Milczą również o tem, że u nas nikt się oficerem nie rodzi, a przechodzi szkołę żołnierską narówni ze wszystkimi. Komuniści chcą zrobić rozdział między żołnierzem a oficerem, a sami przecież dobrze wiedzą, że takiego rozdziału niema. Próbują zaagitować wojsko, bo chcą, by nie było zdolne do czynu. Słabego, niezdecydowanego, moralnie zachwianego żołnierza łatwo pobić. Oficer, podoficer, który słucha rad, wskazówek, a nawet poleceń swych żołnierzy, nie jest i nie może być dowódcą; sami o tem dobrze wiecie. On ma wam rozkazywać, a nie wy jemu. (Instruktor opisze metody agitacji bolszewickiej wśród wojska, dążność do obniżenia karności przez obniżenie powagi dowódców, przez stwarzanie rozdziału między oficerem, podoficerem i szeregowcem, daje przykład najgłębszej łączności, jaka istniała między żołnierzami polskimi wszystkich stopni podczas wojny polsko-bolszewic-

kiej). Komuniści agitują także wśród młodzieży, bo uzyskawszy ją — mają oddane sobie nowe pokolenie. Działają również wśród społeczeństwa cywilnego. Działanie swoje chcą tu przygotować w ten sposób, by żołnierza walczącego na froncie zaatakować zdradziecko od tyłu, przez rewolucję wewnątrz kraju.

W ten sposób działają komuniści-bolszewicy u nas. Działają tajnie.

Obowiązkiem waszym jest wiedzieć o tem, że działają i w jaki sposób to czynią, by się móc im przeciwstawić, gdy się do was zwrócą, by móc o tem z całem zaufaniem zameldować swym dowódcom.

D) Zakończenie.

Taki raj, jaki wam opisałem, chcieliby bolszewicy urządzić i w Polsce. Gdy tylko odzyskaliśmy nasze państwo zpowrotem, próbowali robić zamieszki. Jednak naród nasz poznał się odrazu i komunistów przepędził. Były rewolucje komunistyczne wokoło: na Węgrzech, w Niemczech, we Włoszech i Czechosłowacji. Na Węgrzech nawet przez pewien czas komuniści rządzili. U nas, w Polsce, był spokój. Gdy nie udało się zrobić u nas rewolucji, bolszewicy rozpoczęli wojnę z nami. I zdawało się, że pod naporem mas rosyjskich legniemy. Nawet przyjazne nam państwa, jak Francja i inne, radziły, byśmy z bolszewikami zawarli taki pokój, który byłby dla nich zwycięstwem, a dla nas klęską. Lecz naród nasz nie utracił wiary. Nasz wódz naczelny, marszałek Józef Piłsudski, z żołnierzem naszym, niedostatecznie uzbrojonym i wyposażonym, pobił bolszewików i wypędził ich z Polski.

Podpisując z Polską pokój w Rydze dnia 18 marca 1921 roku, bolszewicy zobowiązali się uroczyście nie mieszać się do naszych spraw wewnętrznych.

Jeżeli jednak, mimo to, obecnie agitują, szerząc hasła wywrotowe, wysyłają agitatorów, szpiegów i t. d. — to niech wiedzą, że działanie ich nie może mieć w Polsce żadnego powodzenia.

Naród nasz jest wolny i kocha wolność. Jest świadomy swych praw, których broni i obowiązków względem państwa polskiego i jego władzy, której słucha i którą szanuje. Praca i szacunek dla własnego państwa nie płynie ze strachu.

Mamy swój honor i wiemy, że najlepiej rządzić będziemy sami sobą.

Mamy jeszcze nasze wojsko, które jest zawsze gotowe bronić całości państwa przed tymi, którzy chcieliby wprowadzić przemocą swój porządek.

Tem wojskiem jesteśmy my.

My stoimy na straży bezpieczeństwa i praworządności naszego państwa.

E) Wskazówki dla instruktora.

Naukę tę należy potraktować w łączności z naukami: 5 — „Rosja", 28 „Obowiązek zwalczania szpiegostwa, dywersji i agitacji wywrotowej" oraz 16 „Ustrój Polski".

Jest bardzo wskazane zwiększyć ilość nauk o komunizmie. Tematów, na podstawie wskazanej wyżej literatury oraz codziennych wiadomości prasowych, jest wiele. Nie należy unikać rozmów o bolszewizmie rosyjskiem, a komunizmie wogóle, trzeba powodować zapytania i omawiać aktualne zdarzenia. Abstynencja w omawianiu zagadnienia nie zmniejsza jego aktualności. Należy zwrócić uwagę na to, że chodzi tu nietylko o zagadnienie stosunku dwóch państw do siebie, ale również dwóch ustrojów społeczno-politycznych. Ustrojowi demokratycznemu, opierającemu się na zasadach „równości, wolności, braterstwa" wszystkich obywateli państwa, rządowi wszystkich, poszanowania praw wolności i własności jednostki — jest przeciwstawiony ustrój stanowo-klasowy, oparty na rządach mniejszości, na tak zwanej dyktaturze proletarjatu, rządu nie ludu, tylko niewielkiej ilości ludzi, reprezentujących jedną partję, z negacją podstawowych praw jednostki i ogółu, nierównością wobec prawa i uspołecznieniem własności.

Omówieniu systemu gospodarczego państwa sowieckiego poświęcić należy specjalną uwagę.

Należy omówić upaństwowienie wszystkich warsztatów pracy (produkcji przemysłowej, rolnej, wymiany), przedstawiając państwo sowieckie jako wyłącznego przedsiębiorcę, dającego warsztat pracy i kapitał, zaś lud, mieszkańców państwa, jako wyrobników wyzyskiwanych przez tego przedsiębiorcę-olbrzyma. Wskazać różnicę, jaka tu zachodzi między państwem naszem, a sowieckiem. Państwo nasze broni rzesze pracujące przed wyzyskiem, regulując warunki pracy i płacy; w sowietach, państwo, jako przedsiębiorca, jest zainteresowane w wyzysku swych pracowników. Skutki tego wykazać na przykładach nadmiernego czasu pracy, niskich zarobkach, braku żywności i artykułów pierwszej potrzeby wewnątrz państwa sowieckiego, przy dumpingowych cenach towarów sowieckich, eksportowanych zagranicę, nędzy klasy pracującej, bogactwie dygnitarzy sowieckich.

Wykładnikiem programu gospodarczego sowietów w dobie obecnej jest ich pięcioletni plan gospodarczy. Istotę tego planu (możność jego realizacji przez upaństwowienie warsztatów pracy) należy krót-

ko i dostępnie wyjaśnić. Wskazać, jak plan załamuje się, wypacza w ogniu realnych możliwości życiowych (mechaniczna obróbka roli, elektryfikacja obszarów o prymitywnej kulturze i t. d.). Szczegółowiej należy omówić uspołecznienie produkcji rolnej, uwypuklając walkę z wszelką własnością rolną (tępienie „kułactwa"). Omówić warunki pracy i życia w kolektywach rolnych (kołchozach). Wspomnieć o „sowchozach".

Omówić śrubę podatkową, jako jeden z najskuteczniejszych sposobów zapędzania chłopów do kolektywów rolnych. Wykazać, że chłop jest najbardziej eksploatowanym objektem w Rosji sowieckiej.

Wskazać na trudności aprowizacyjne i brak artykułów pierwszej potrzeby (niedostateczna produkcja zboża, intensywny wywóz zagranicę, braki w organizacji zbiórki i przechowania). Brak artykułów pierwszej potrzeby wskutek niedostatecznej produkcji krajowej (wynikłej z faworyzowania produkcji ciężkiego przemysłu) oraz bardzo ograniczonej możliwości zakupu zagranicą.

Omówić upaństwowienie handlu wogóle (obowiązujący system kartkowy, braki tego systemu, braki w towarze). Zkolei należy omówić stanowisko prawne i faktyczne obywatela Rosji sowieckiej, zagadnienia religji, rodziny.

Omawiając sprawę mniejszości narodowych, należy wskazać, że jakkolwiek mniejszości te mają prawo używania własnego języka, jednak wszelki samodzielny ruch jest bezwzględnie tępiony. Eksploatacja gospodarcza obszarów tych mniejszości prowadzona jest intensywnie.

Wskazać na sposób i metody rządzenia olbrzymiej masy ludności państwa sowieckiego przez garstkę komunistów (doskonale zorganizowana służba szpiegowska, donosicielska i prowokatorska), żądanie bezwzględnego posłuchu, tępienie najdrobniejszego nawet niezadowolenia lub sprzeciwu (działania przeciw rewolucji).

Omówić rolę O. G. P. U., jako miecza dyktatury proletarjatu.

Naukę prowadzić w ten sposób, że omówionemu stanowi rzeczy w Rosji bolszewickiej przeciwstawić stosunki panujące w naszem państwie.

Następnie należy omówić agitację bolszewicką i działalność bolszewików poza granicami ich państwa.

Wskazać na wysoki poziom agitacji bolszewickiej i zręczność jej prowadzenia. Opisać, jak wycieczki cudzoziemskie zwiedzają sowiety.

Omówić powody, dla których bolszewicy dążą do rewolucji światowej (niemożność izolacji od reszty świata, trudności wewnętrzne,

coraz lepsza organizacja przeciwbolszewicka mas robotniczych innych państw).

Wskazać metody agitacji komunistycznej w naszem państwie (działanie na mniejszości, dążenie do rozkładu wojska, metody zmierzające do podważenia karności w wojsku, agitacja wśród żołnierzy). Dążność do wytworzenia komunistycznego frontu wewnętrznego. Wskazać działania rozkładowe bolszewików nazewnątrz, poza ich partją i własnem państwem, przy równoczesnej najbezwzględniejszej karności partyjnej wewnątrz ich partji i bezwzględnego, ślepego posłuszeństwa w ich wojsku.

Omówić próby wywołania rewolucji w poszczególnych państwach. Wskazać na działalność III Międzynarodówki (Kominternu), jako ekspozytury władców Rosji bolszewickiej.

Stwierdzić i dać przykłady naszej odporności na działanie agitacji komunistycznej.

C a ł ą n a u k ę p o t w i e r d z i ć p r z y k ł a d a m i.

D o n a u k i o b o l s z e w i k a c h p o w i n i e n i n s t r u k t o r p r z y s t ą p i ć b a r d z o d o b r z e p r z y g o t o w a n y.

Nie operować agitacyjnemi ogólnikami. Wiadomości powinny być ścisłe, argumenty rzeczowe, przemawiające do rozumu i przekonań słuchaczy. W żadnym wypadku instruktor nie może znaleźć się w takiej sytuacji, by na postawione zapytanie nie mógł dać jasnej i rzeczowej odpowiedzi. Niedostateczność odpowiedzi szkodzi więcej, aniżeli jej brak.

Dyspozycja nauki:

1) Kto rządzi obecnie Rosją i jak się to stało?
2) Na jakim obszarze rządzą bolszewicy i czy uciskają mniejszości?
3) Istotne cechy programu bolszewickiego:
   a) rządy dyktatorskie jednej partji,
   b) upaństwowienie warsztatów produkcji,
   c) upaństwowienie aparatu wymiany,
   d) upaństwowienie pomieszczeń.
4) Pięcioletni program gospodarczy i jego realizacja.
5) Rodzina w sowietach.
6) Prawa i swobody obywatelskie w sowietach.
7) Rola i działalność O. G. P. U.
8) Metody agitacji bolszewickiej.
9) Działalność wywrotowa w Polsce:
   a) wśród mniejszości,
   b) w wojsku,

c) wśród młodzieży,

d) podważanie frontu wewnętrznego.

10) Skutki agitacji bolszewickiej — wnioski.

F) Wiadomości dodatkowe o Rosji sowieckiej.

12 marca 1917 roku — upadek rządów carskich.

7 listopada 1917 r. (25.X starego stylu) — bolszewicki zamach stanu i utworzenie Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki; jako konfederacja Rosji, Ukrainy, Białorusi i Zakaukazu.

30 grudnia 1923 r. utworzenie Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik (Z. S. S. R.) w składzie jak rys. Nr. 3.

6.VI. 1923 r. — konstytucja Z. S. S. R.

W państwie sowieckiem niema równości wobec prawa. Z praw politycznych częściowo, praw obywatelskich i cywilnych korzysta t. zw. klasa pracująca, a przedewszystkiem komuniści. Reszta z tych praw nie korzysta. Kto podpada pod miano klasy pracującej, decyduje władza sowiecka według swobodnego uznania. Przynależność do klasy „nie pracującej" jest dziedziczna. Konstytucje sowieckie nie mają postanowień o podstawowych prawach obywatelskich. Nie ma podziału władz na ustawodawcze, wykonawcze i sądowe. Te same organa sprawują czynności ustawodawcze i wykonawcze. Sądy są organami administracyjnemi, technicznie wyodrębnionemi.

Organizacja władz jest w zasadzie wieloosobowa. Wybory są bezpośrednie, tylko na szczeblu gminy miejskiej i wiejskiej, zaś pozostałe — pośrednie (delegaci niższych organów). Prawo wyborcze nie jest ani powszechne, ani równe, głosowanie jest jawne. „Komunistyczna Partja Rosji" jest jedyną legalnie istniejącą partją. Podział organizacyjny partji odpowiada podziałowi terytorjalnemu państwa. Najniższą komórką partji jest „jaczejka". Naczelnym organem partji jest Kongres Komunistyczny, wybierający na tajnem posiedzeniu Centralny Komitet Partji. Decydującemi organami Centralnego Komitetu są: Biuro Polityczne (Politbiuro), Biuro Organizacyjne i Sekretarjat Partji.

Partja rządzi państwem sowieckiem przez: 1) sprawowanie przez jedne i te same osoby naczelnych funkcyj w zarządzie partji i we władzach państwowych, 2) przez dawanie instrukcyj władzom państwowym.

Członkowie partji korzystają z największych przywilejów w państwie.

Międzynarodową organizację komunistyczną tworzy t. zw. III Międzynarodówka (Komintern), w przeciwstawieniu do II Międzynarodówki socjalistycznej.

Siedziba i zarząd III Międzynarodówki jest w Moskwie.

Organem wykonawczym Kominternu jest jego komitet wykonawczy.

Organizacja Kominternu — patrz rys. Nr. 4.

Organizacja Państwowa Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik (Z. S. S. R.).

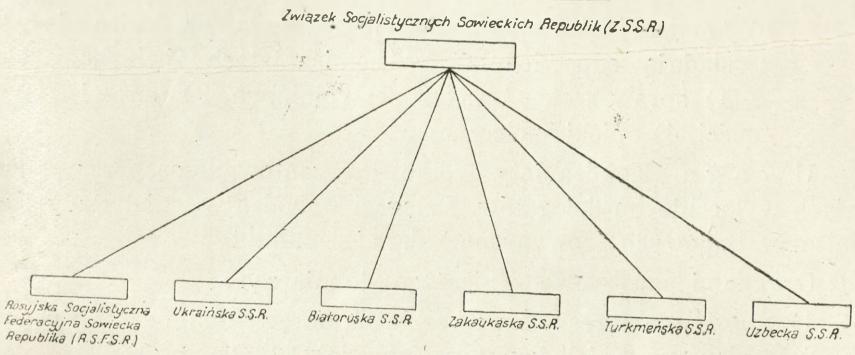

Rys. 3.

Podział terytorjalny poszczególnych republik nie jest jednolity. Jedne dzielą się jeszcze na: a) autonomiczne republiki, b) autonomiczne prowincje, a następnie na gubernje, inne wprost na gubernje. Gubernje dzielą się na powiaty (ujezd), okręgi gminne (wołost) i gminy wiejskie. Miasta wschodzą w skład obwodów.

1) Zjazd (kongresy Związku sowieckiego).
2) Centralny Komitet Wykonawczy (C. I. K.).
3) Prezydjum C. I. K.'a.
4) Rada Komisarzy Ludowych Związku (Sownarkom).
5) Sąd Najwyższy Związku.
6) Zjednoczony Państwowy Zarząd Polityczny (O. G. P. U.).
7) U w a g a. W skład Rady Komisarzy Ludowych Związku wchodzą szefowie komisarjatów:
   a) ogólnych, t. j. istniejących tylko w Związku, a więc wspólnych dla całego państwa, a to: 1) wojskowy i morski, 2) spraw zagranicznych, 3) handlu zagranicznego, 4) komunikacji, 5) poczt i telegrafów;

b) zjednoczonych, t. j. takich, które istnieją w związku i w poszczególnych republikach, a to: 1) finansowy, 2 gospodarstwa ludowego, 3) handlu wewnętrznego, 4) pracy, 5) inspekcji robotniczo-włościańskiej.

Organami poszczególnych republik są:

1) Zjazd (kongres) sowietu danej republiki,
2) C. I. K.,
3) Prezydjum C. I. K.'a,
4) Rada Komisarzy Ludowych danej republiki w składzie:
   a) komisarjatów zjednoczonych, odpowiednich do komisarjatów zjednoczonych Związku;
   b) komisarjatów autonomicznych, t. j. takich, które nie posiadają odpowiednika w komisarjatach Związku, a to: 1) spraw wewnętrznych, 2) rolnictwa, 3) sprawiedliwości, 4) opieki społecznej.

U w a g a. Komisarjaty ogólne reprezentowane są przez podległych wyłącznie im delegatów. Delegaci wchodzą w skład Rady Komisarzy Ludowych (sownarkom) danej republiki.

Organami państwowemi niższego stopnia są:

1) zjazdy (kongresy) na szczeblu do okręgu gminnego włącznie,
2) wyłonione z nich komitety (wydziały) wykonawcze,

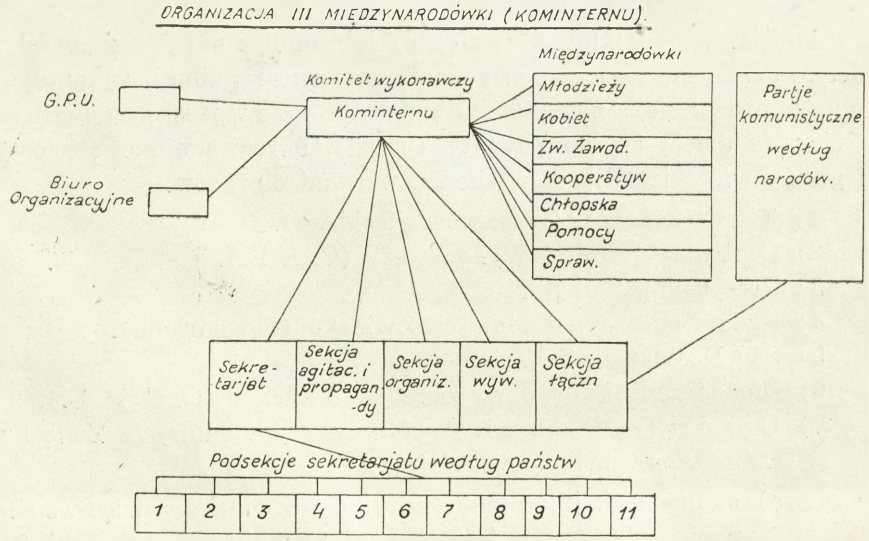

Rys. 4.

3) prezydja komitetów (wydziałów) wykonawczych,

4) oddziały (komisarjaty dla republik autonomicznych), reprezentujące poszczególne resorty.

Rok 1921 — „Nep“ (nowa polityka ekonomiczna). Dopuszczenie do handlu wewnętrznego, a w części nawet do przemysłu — przedsiębiorczości prywatnej. Ograniczenie rekwizycji produktów rolnych.

Rok 1927 — produkcja rolna i przemysłowa podnosi się, dosięgając norm przedwojennych.

Od roku 1928 — zaostrzony kurs polityki ekonomicznej (kurs Stalina). Zniesienie wszelkich przywilejów „Nepu“. Kolektywizacja ziemi. Początek planu pięcioletniego („piatiletka“).

Nauka 7. Litwa, Łotwa, Rumunja, Czechosłowacja.

A) Sprzęt pomocniczy.

Mapa polityczna Polski i państw sąsiednich.

Obrazy przedstawiające żołnierzy omawianych państw. Chrzest Litwy, unja lubelska (obraz Jana Matejki).

Literatura pomocnicza dla instruktora: Zdzisław Budecki „Stosunki polsko-litewskie po wojnie światowej", Warszawa 1928: Wileńskie Biuro Informacyjne, „Najważniejsze dane o państwie litewskiem", Wilno 1926; Władysław Studnicki „Zarys państw bałtyckich", Warszawa 1924; „Czechosłowacja", praca zbiorowa pod redakcją dr. Vydry, Warszawa 1925; prof. Wędkiewicz „Rumunja", Bellona, t. XI, zeszyt 3; Rocznik Statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej.

B) Wstęp.

„Aby wszyscy obywatele, tak koronni, jako i W. ks. Litewskiego, byli jedną nierozerwalną Rzeczpospolitą, wedle postanowienia sejmu lubelskiego i poprzysiężenia, miłując ją braterską miłością szczerze, prawdziwie, jako jednego ciała członki i nierozdzielnej Rzeczpospolitej ludzie". Taki nakaz w testamencie swoim, zarówno nam, Polakom, jak i Litwinom, zostawił 350 lat temu król polski Zygmunt August. On to jeszcze silniej od swego poprzednika, tego, który pobił krzyżaków pod Grunwaldem, t. j. króla Władysława Jagiełły, połączył Polskę i Litwę w jedno nierozerwalne państwo.

C) Nauka właściwa.

Otóż przypominacie sobie, chłopcy, pogadankę o naszym sąsiedzie niemieckim. Pamiętacie o tem, że przeszło 500 lat temu, król polski Władysław Jagiełło pobił Niemców pod Grunwaldem. Bili tam Niemców, Polacy i Litwini, bo Polska w tym czasie ratowała Litwę przed zniszczeniem i Litwinów przed wytępieniem przez krzyżaków. Za

tego króla Polska i Litwa połączyły się w jedno państwo. Ten uroczysty akt połączenia, czyli unja, nastąpił w 3 lata po bitwie grunwaldzkiej (1413 r.) w miejscowości Horodle, stąd też nazwano unję tę horodelską. W 166 lat później połączenie to potwierdzono, a węzły między Polską a Litwą jeszcze bardziej zacieśniono w nowej umowie, w unji w Lublinie. Konstytucja 3 maja (1791 roku), to jest ta, której datę ogłoszenia święcimy każdego roku, jako święto narodowe, nietylko poprzednie unje potwierdziła, ale i wszystkie różnice, jakie jeszcze pozostały pomiędzy Polską i Litwą — zniosła.

Wspominam wam o tem dlatego, abyście wiedzieli, że z górą 500 lat Polacy i Litwini tworzyli jedno państwo, że połączenie się ich nastąpiło dobrowolnie. Polacy i Litwini mieli od najdawniejszych lat wspólnych nieprzyjaciół — Niemców i Moskali (Rosjan). Połączyli się na to, by być silniejszymi, by łatwiej odeprzeć ich, a gdy się z sobą raz połączyli, z początku tylko dość luźnie, bo przez wspólnych królów (książęta litewscy z rodu Jagiellonów, jako królowie polscy, rządzili u nas przez 186 lat) — to w miarę tego, jak razem żyli, widzieli jakie z tego płyną korzyści, więzy swoje coraz mocniej zacieśniali, aż przyszła chwila około 150 lat temu (3.V.1791), w której dobrowolnie sobie powiedzieli: niema żadnej różnicy między Polakami i Litwinami — tworzymy jedną całość.

Ta jedność polsko - litewska pozostała nawet po utracie przez nas własnego państwa. W czasie naszej niewoli i walk powstańczych, walczyliśmy tak dobrze w Warszawie, jak i w Wilnie, t. j. stolicy dawnej Litwy, jak i Kownie, stolicy Litwy obecnej. Nasz największy poeta Adam Mickiewicz był Polakiem i Litwinem równocześnie. Swoje największe dzieło, o którem słyszeliście pewnie, t. j. „Pana Tadeusza", w którem pisze o naszem polskiem życiu i walce przeciw Moskalom, zaczyna od słów: „Litwo, ojczyzno moja".

Tadeusz Kościuszko, największy nasz wódz, w tym czasie, kiedy przed 150 laty walczyliśmy o własne państwo, urodził się na południowem Polesiu, które wchodziło w skład dawnych ziem litewskich.

Nasz wódz naczelny, marszałek Piłsudski, urodził się, pracował i walczył w Wileńszczyźnie.

To, co zaczęło się przeszło 500 lat temu, za króla Władysława Jagiełły, okazało się dziełem trwałem, bo przetrwało przez czasy dobre i złe, po dzień dzisiejszy i dalej trwać będzie.

(Instruktor wskazuje na Litwę kowieńską).

A jednak, którykolwiek z was może zapytać, jak się to stało, że mamy obecnie Litwę, jako odrębne państwo?

Tak jest, mamy teraz państewko małe, trochę większe od naszego Polesia lub Wielkopolski i Pomorza razem wziętych, które posiada ludności piętnaście razy mniej aniżeli my (2 miljony, z tego 1½ miljona Litwinów; Polaków jest 200 tysięcy).

Państwo to, jak widzicie, sąsiaduje z nami, na przestrzeni dość wielkiej, bo 500 km, t. j. tyle, że przejść wzdłuż niej można w 17 dni.

Otóż ta Litwa, tak zwana Litwa kowieńska, od miasta Kowna, które jest jej stolicą, powstała za sprawą Niemców w 1918 roku, a więc bardzo niedawno.

Niemcy pamiętają dobrze Grunwald, oraz to, że Polacy i Litwini razem zadali im klęskę. Rozłączenie Polaków od Litwinów wzięli sobie za cel. Stali się niby opiekunami Litwinów przeciw nam, a tylko dlatego, by ich opanować, a nas osłabić. Wilno i jego okolice zostały przy nas w państwie polskiem.

Z Wilna wypędził bolszewików w 1919 r. gen. Rydz-Śmigły, a gdy w roku 1920 zajęli je znowu, a następnie oddali miasto Litwinom z Kowna, gen. Żeligowski, który sam z Litwy pochodzi, z wojskiem pochodzącem z ziem litewskich i białoruskich, Litwinów kowieńskich przepędził. Z Wilna i powiatów około niego utworzyła się wtedy nowa Litwa — Środkowa. W ciągu roku 1921 mieliśmy więc 2 Litwy: kowieńską, wrogą Polsce, oraz Środkową ze stolicą w Wilnie, wierną temu, że 500 lat Litwini żyli z Polakami jednem życiem, chcącą połączenia z Polską.

Sejm Litwy Środkowej, zebrany w Wilnie 22 lutego 1922 r., uchwalił jednogłośnie całkowite połączenie z Polską. Sejm w Warszawie w miesiąc później, bo 24 marca 1922 r., uchwałę tę potwierdził.

I znowu nastąpiło całkowite połączenie Litwy z Polską.

Inne państwa, nie wrogie Polsce, a więc Francja, Anglja i Włochy i t. d., zebrane w Lidze Narodów, próbowały przekonać Litwę kowieńską, by się połączyła z Polską w ten sposób, aby w jednem państwie polsko-litewskiem były dwa państwa: polskie i litewskie. Gdy do porozumienia nie doszło, uznały dnia 15 marca 1923 r., że Litwa kowieńska nie może mieć żadnych żalów ani żądań do Polski, i zatwierdziły tę granicę, która jest obecnie między nami a Litwą kowieńską.

Z tego wyroku państw Litwa kowieńska nie jest zadowolona. Podjudzana przez Niemców, ciągle żali się i stawia niesłuszne żądania w sprawie Wilna. Uważa, że jest w wojnie z Polską, ale bić się z nią nie chce.

My, Polacy, chcemy z Litwinami z Kowna dojść do porozumienia. Chcemy, by było tak, jak dawniej. I wśród Litwinów jest dużo takich, którzy dążą do porozumienia.

Chcę, byście sobie dobrze o tym sąsiedzie zapamiętali, że:

1) wspólnym wrogiem Polaków i Litwinów były i są Niemcy.

2) Gdy się Polacy i Litwini połączyli z sobą — pobili Niemców pod Grunwaldem. Przedtem Litwini byli słabi, bici przez Niemców a później przez Moskali.

3) Połączenie Litwy z Polską trwało zgórą 500 lat, w doli i niedoli.

4) W naszych czasach, to jest po wojnie polsko-rosyjskiej, w roku 1921, część Litwy z Wilnem uchwaliła jednogłośnie należeć całkowicie do Polski.

5) Druga część, która utworzyła sobie stolicę w Kownie, jest nam nieprzyjazna, a jednak chciałaby mieć Wilno.

6) My, Polacy, w każdej chwili jesteśmy gotowi do zgody. Gdy jednak ktoś sięga po nasze, dać mu tego nie możemy.

Następnym sąsiadem, z którym sąsiadujemy na północy jest kto? (Pytanie).

(Instruktor wskazuje na mapie Łotwę i jej granice z Polską).

Otóż państwo to — Łotwa, jest zupełnie nowe. Nigdy jej przedtem nie było. W tem miejscu była dawniej t. zw. Kurlandja i Inflanty, które w przeważającej części aż do ostatniego rozbioru Rosji, należały do naszego państwa.

Łotwa jest to państwo pod względem wielkości obszaru trochę większe od Litwy. Ludności ma mniej od Litwy, bo 1 miljon i 3 ćwierci, w tem trzy czwarte stanowią Łotysze, językiem i pochodzeniem zbliżeni do Litwinów. Polaków jest około 60 tysięcy. Stolicą Lotwy jest Ryga — miasto nadmorskie, port. (Instruktor wskazuje na mapie Rygę).

Łotwa w dużej mierze zawdzięcza swoje istnienie naszemu państwu.

Gdy w roku 1917 w Rosji wybuchła rewolucja bolszewicka, a Łotysze zaczęli się organizować — kraj ich był zajęty przez Niemców.

W listopadzie 1918 roku, gdy Niemcy, pobici przez Francję i ich sprzymierzeńców, zaczęli uchodzić także z dawnej Rosji, Łotysze ogłosili swoją niepodległość.

W kraju ich nastąpiły walki między ustępującymi Niemcami, bolszewikami oraz tymi Rosjanami, którzy byli jednocześnie przeciw bolszewikom i przeciw Łotyszom.

W październiku 1919 roku Łotysze zwrócili się o pomoc do Polski. W kilka miesięcy potem, 15.I.1920 r., została zawarta umowa wojskowa polsko - łotewska. Część naszego wojska, dowodzona przez gen. Rydza-Śmigłego, zajęła miasto Dźwińsk, które leży niedaleko naszej

obecnej granicy (instruktor wskazuje Dźwińsk na mapie), oraz wielką połać kraju, zamieszkałą w przeważającej ilości przez Polaków, t. zw. Letgalję (Inflanty Polskie) (instruktor wskazuje na mapie).

Kraj ten, zdobyty krwią naszego żołnierza, Polska oddała Łotyszom.

Polska chce, by na północnej swojej granicy miała przyjaciół, a jako państwo wielkie i silne — bierze, brała zawsze i chce brać w ochronę takie małe państewka jak Łotwa, albo sąsiadująca z nią i nie większa od niej Estonja.

Zapamiętajcie sobie:

Żołnierz nasz walczył nietylko o własne państwo, ale pomagał drugim. Tak było i dawniej, kiedy już za czasów naszych powstań walczyliśmy „za wolność swoją i cudzą".

Żołnierz nasz nie zwalczał cudzej wolności, ale ją wywalczał. Za cudzą wolność walczyliśmy często nawet z własną stratą, tak jak na Łotwie.

Z jakimi sąsiadami jeszcze nie zaznajomiliście się? (Pytanie). (Instruktor przechodzi kolejno granicę od zachodu, przez północ na wschód i zatrzymuje się na Rumunji, wskazuje ją, następnie zaś Czechosłowację). Otóż zaznajomiliśmy się z naszymi sąsiadami z zachodu, północy i wschodu.

Nie mówiliśmy dotąd o sąsiadach z południa, to jest o Rumunji i Czechosłowacji.

Otóż popatrzcie się.

Rumunję mamy tu (wskazuje na mapie), w tym kącie na południu i wschodzie (wskazuje kierunek w izbie). Graniczy ona z nami (instruktor wskazuje w jaki sposób najkrótszą drogą można dostać się z garnizonu nad granicę polsko-rumuńską), na takiej przestrzeni, że musielibyśmy iść wzdłuż granicy polsko-rumuńskiej 13 dni. Tak, jak my, graniczy Rumunja na wielkiej przestrzeni z Rosją bolszewicką i może być przez nią napadnięta narówni z nami. Mamy tez z Rumunami taką umowę, że gdyby Rumunja została napadnięta przez Rosję bolszewicką, to Polska przyjdzie jej z pomocą i odwrotnie. Taką umowę nazywamy przymierzem wojskowem.

Rumunja istniała już przed wojną światową. Nie była coprawda tak wielka, jak teraz. Miała mniej więcej połowę tych ziem, co teraz, oraz mniej, niż połowę, mieszkańców. Po wojnie światowej, w której wzięła udział, rozszerzyła swe państwo prawie podwójnie, przez to, że część ziem, które swojego czasu zabrała jej Rosja, to jest Besarabję — odebrała, inną część, w której mieszkają w większości Rumuni (Bukowinę, Siedmiogród i część Banatu) otrzymała od Austrji i od

Węgier. Gdybyśmy państwo nasze podzielili na 4 części i wzięli z nich trzy, a w tych ¾ częściach umieścili połowę naszej ludności — otrzymalibyśmy wielkość obszaru i ludności obecnej Rumunji (294.000 km², 17.100.000 mieszkańców). Rumunja jest więc mniejsza od państwa polskiego i słabiej zaludniona. Rumuni są, tak jak Polacy, w większości rolnikami, ziemia ich jest urodzajna. Fabryk jest u nich niewiele. Mają natomiast wiele bogactw w ziemi i to takich, które i my posiadamy, jak naprzykład ropę naftową, z której robi się benzynę, naftę, oliwę, smary, żelazo, ołów i węgiel oraz takich, których u nas w Polsce niema, jak np. miedź. Dla nas Rumunja ma jeszcze tę wagę, że przez nią prowadzi najkrótsza droga — kolejowa i wodna — nad morze Czarne i do Azji. (Instruktor pokazuje na mapie). Przypomnijcie sobie to, co wam mówiłem o położeniu naszego państwa.

Rumunja nie jest, tak jak my, republiką, jest królestwem. Król mieszka w stolicy państwa, w Bukareszcie.

Wojska ma o połowę mniej od Polski. Polaków w Rumunji jest mało, jakieś 50 tysięcy. (Instruktor pokazuje obszar Bukowiny i Besarabji, gdzie są Polacy).

O tym sąsiedzie zapamiętajcie sobie.

Graniczy z nami i z Rosją bolszewicką. Może być, tak jak my, przez nią napadnięty.

Dlatego mamy z nim przymierze.

Kraj bogaty w te wytwory, które i my posiadamy.

Ostatnim z sąsiadów naszych, z którym graniczymy na południu, jest Czechosłowacja. (Instruktor pokazuje na mapie). Kształt tego państwa wygląda jakby zamknięta pięść z kawałkiem ręki; graniczy z nami na wielkiej przestrzeni, bo 920 km, co odpowiada 31 dniom marszu. Jest trzy razy mniejsza od nas (142.183 km²). Mieszkańców ma mniej niż połowę (13½ miljona). Oprócz Czechów i Słowaków, których w tem państwie jest większość (8,7 mil.), jest dużo Niemców (3 milj.); Polaków jest 180 tysięcy. Znajdują się oni po czeskiej stronie Śląska Cieszyńskiego, to jest w tej części, która niesłusznie dostała się Czechom wtedy, gdy w roku 1920 walczyliśmy z bolszewikami.

Między Polską a Czechosłowacją jest duże podobieństwo. Tak, jak Polska, Czechosłowacja była dawniej wielkiem państwem, i to już przed tysiącem lat. Był czas, że królowie polscy panowali w Czechach (Bolesław Chrobry), a czescy w Polsce (Wacław II). Pod Grunwaldem, przeciw Krzyżakom walczyli również Czesi, a ich wódz nazywał się Żiżka. Ta sama rodzina królów polskich, która wywodziła się od zwycięscy z pod Grunwaldu, t. j. Władysława Jagiełły, a więc rodzina

Jagiellonów, panowała w Czechach (1471 — 1525). Tak samo, jak my, Czesi utracili własne państwo tylko o wiele wcześniej, bo zgórą 300 lat temu (w 1620 r., po klęsce pod Białą Górą).

Tak samo, jak my, odzyskali Czesi własne państwo po wojnie światowej, to jest w 1918 roku. Tylko od tego czasu, nie mieli Czesi takich trudności, jak my. Podczas wojny światowej na ziemiach ich walk nie było, a więc kraj ich nie został, tak jak nasz, zniszczony. Po wojnie światowej, nie potrzebowali ,tak jak my, walczyć o swoje granice i wogóle o swoje istnienie. Nie mieli do czynienia z bolszewikami, ani z Niemcami. W czasie, w którym my, zniszczeni wojną światową, dalej biliśmy się, Czesi organizowali swoją gospodarkę. Są więc teraz bardziej od nas zasobni. W szczególności posiadają więcej od nas fabryk. Możemy dawać im nasze zboże, mięso, wogóle to, co nam daje uprawa roli i chów bydła, oni zaś nam te towary, których my u siebie nie wyrabiamy.

Jeszcze mamy z Czechosłowacją coś wspólnego, t. j., że podobnie jak nam, tak i im grozi niebezpieczeństwo ze strony Niemiec. Mamy do Czechów ten żal, że wtedy, gdy walczyliśmy z bolszewikami, oni, wykorzystując nasze trudności, doprowadzili do tego, że część czysto polskiej ziemi, jaką jest Śląsk Cieszyński, dostał się pod ich panowanie.

Czechosłowacja jest, tak jak Polska, republiką, to znaczy nie ma króla, tylko prezydenta. Głównem jej miastem (stolicą) jest Praga. (Instruktor wskazuje).

Z wiadomości o tem państwie trzeba, byście sobie, chłopcy, zapamiętali:

1) napadu ze strony Czechosłowacji obawiać się nie potrzebujemy;

2) ona i my mamy wspólne niebezpieczeństwo w Niemcach i być może, że trzeba będzie to niebezpieczeństwo wspólnie zwalczać.

D) Zakończenie.

W dzisiejszej nauce zaznajomiliśmy się z resztą naszych sąsiadów. W trzech naukach zapoznaliśmy się ze wszystkimi; oczywiście, nie wiecie wszystkiego, ale wiecie to, co jest najważniejsze. Wszystkiego sobie nie zapamiętacie, ale trzeba byście przynajmniej nie zapomnieli, że

1) mamy sąsiadów, którzy nie uważają nas za przyjaciół, przed którymi trzeba się strzec i którzy mogą nas zaatakować wtedy, gdy będzie się im zdawało, żeśmy słabi, że nadeszła chwila dogodna do napadu. Sąsiadami takimi są Niemcy, Rosja i Litwa. Sąsiadów tych

trzeba dobrze poznać, bo im lepiej się ich pozna, tem łatwiej znaleźć ich słabą stronę i w walce zwyciężyć;

2) mamy sąsiada sprzymierzonego z nami; jest to sąsiad, z którym umówiliśmy się, że w razie napadu będziemy sobie wzajemnie pomagać; sąsiadem tym jest Rumunja;

3) są wreszcie sąsiedzi ani sprzymierzeni, ani wrogowie, a więc mniej więcej dla nas i naszych przyszłych wrogów obojętni; sąsiadami takimi są Czechosłowacja i Łotwa.

Widzicie, chłopcy, że więcej mamy sąsiadów nieprzyjaznych, niż przyjaznych. Jaki stąd płynie wniosek? Musimy mieć silne państwo i potężne wojsko, abyśmy mogli przeciwstawić się wrogowi. Musimy przedewszystkiem myśleć o własnych siłach, a potem dopiero szukać sprzymierzeńców, to jest takich, którzy nam mogą pomóc. Bo tak już jest na świecie, że aby mieć sprzymierzeńca — trzeba być samemu silnym. Silny wiąże się z silnym, a nie ze słabym.

E) Wskazówki dla instruktora.

Nauka ta tworzy nierozerwalną całość z poprzedniemi naukami o Rosji i Niemczech, musi więc być wygłoszona bezpośrednio po nich.

Niezbędne jest uniknięcie wszelkich szczegółów, które mogłyby utrudnić słuchaczowi zorjentowanie się co do zasadniczego stosunku naszego państwa do omawianego sąsiada. Należy słuchaczowi uzmysłowić:

1) stopień sąsiedztwa (długość granicy),

2) wielkość odnośnego państwa (obszaru, ludności), w stosunku do naszego państwa; Polacy w tem państwie, ilość ich i rozmieszczenie,

3) jego strukturę gospodarczą i jakie korzyści płyną z niej dla nas,

4) historyczny zarys wzajemnych stosunków sąsiedzkich i płynące stąd wnioski,

5) czy i w jakiej mierze państwo i wojsko nasze przyczyniło się do tego, a nie innego stanu rzeczy w tem państwie.

Specjalną uwagę należy poświęcić omówieniu stosunków polsko-litewskich, stwierdzając:

1) rolę Litwy kowieńskiej jako narzędzia w rękach niemieckich przeciw nam;

2) brak tytułu prawnego i historycznego roszczeń do Wileńszczyzny, jako że ludność Wileńszczyzny orzekła sama własnowolnie, do kogo chce należeć, a Litwa kowieńska nie jest spadkobierczynią historycznych praw dawnej Litwy.

Bez pomocy niemieckiej, akcja Litwy kowieńskiej automatycznie musiałaby upaść.

Dyspozycja nauki:

1) Polska-Litwa w perspektywie historycznej, wzajemne stosunki, oraz ściślejsze zespolenie w obronie wspólnych i najżywotniejszych interesów. Horodło z powodu zagrożenia przez Niemców (krzyżaków), druga unja w Lublinie — z powodu zagrożenia przez Moskali.

2) Powstanie obecnego państwa litewskiego, jego rozmiary, pretensje, ich rodzaj, słuszność.

3) Łotwa — opis i powstanie. Udział państwa i wojska polskiego w powstaniu samodzielnej Łotwy.

4) Rumunja — opis, wspólność interesów, przymierze.

5) Czechosłowacja, — wspólność cech i interesów w rysie historycznym. Opis. Śląsk Cieszyński.

Nauka 8. Geografja fizyczna państwa polskiego.

A) Sprzęt pomocniczy.

Mapa fizyczna ziem polskich. Przezrocza, przedstawiające charakter fizyczny poszczególnych części ziem polskich. Należy mieć przezrocza Tatr i Pienin, podgórza krakowsko-częstochowskiego (Ojców, Olkusz, Ogrodzieniec), góry Świętokrzyskie, Mazowsze i Kujawy, Wołyń, Polesie, jary rzeczne na Podolu i Pokuciu, Wileńszczyzna ze specjalnem uwzględnieniem puszczy Nalibockiej i pojezierza litewskiego, pojezierze pruskie, Pomorze i Bałtyk. Przynajmniej po jednem z przezroczy z następujących miast: Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno, Poznań, Toruń, Katowice i Gdynia.

Literatura pomocnicza dla instruktora — „Geografja fizyczna ziem polskich" — dr. Eugenjusza Romera, lub jeden z podręczników szkolnych o geografji Polski, np. „Geografja Polski" Stanisława Karczewskiego.

B) Wstęp.

Instruktor odczytuje wiersz Wincentego Pola „Pieśń o ziemi naszej" („A czy znasz ty bracie młody...").

Odczytałem wam wiersz jednego z naszych poetów, który opisuje piękność naszych ziem. W wierszu tym słyszeliście słowa takie, jak Żmudź, t. j. dzisiejsza Litwa, i Rusiny. Ziemie te, jak już z poprzednich nauk wiecie, nie należą obecnie do państwa polskiego. Tworzą one jednak z ziemiami naszego państwa jedną przyrodzoną całość i być może, że w przyszłości, połączą się.

Dziś zaznajomimy się bliżej, z tem, jak wygląda Polska i poszczególne jej części.

C) Nauka właściwa.

Polskę można sobie przedstawić, jakgdyby olbrzymią nieckę. (Instruktor wyjaśnia, co to jest niecka, oraz rysuje schemat ukształtowania pionowego Polski na tablicy).

Jeden brzeg niecki jest wysoki, drugi — niski, zagięty i opada do morza. Dwa inne brzegi są otwarte.

Brzeg wysoki, to góry Karpaty, brzeg niski i wygięty — to kraj pagórkowaty, który ciągnie się nad morzem Bałtyckiem. Przestrzeń otwarta ku wschodowi — to Polesie, łączące się z Polesiem i niziną rosyjską ,ku zachodowi — to nizina kujawska (Wielkopolska), łącząca się z niziną niemiecką.

Który z was widział góry? (Pytanie).

Otóż na całej naszej południowej granicy (instruktor wskazuje kierunek), na przestrzeni 30 dni marszu (około 900 km), ciągną się góry, tak zwane Karpaty, które są najwyższemi górami w Polsce, a wśród nich ta ich część, która nazywa się Tatrami (instruktor demonstruje przezrocza z Tatr, Pienin, Karpat Lesistych, daje wyjaśnienie o wysokości ich i charakterze).

Widzicie, Tatry mają bardzo dużo nagich, poszarpanych skał; na szczytach tych nie rośnie nic, a śnieg leży tam nawet w lecie. Szczyty te są bardzo wysokie, bo mają do 2.662 m wysokości (Garłuch, który leży po stronie czecho-słowackiej). (Instruktor daje pojęcie o tej wysokości). Widzicie tu Pieniny, góry niskie, ale ponieważ są z wapnia, który łatwo woda zmywa, są więc poszarpane, jak widzicie na obrazkach. Reszta Karpat niema takich skał. Góry są pokryte lasami, wyżej są łąki, zwane halami lub połoninami, a jeszcze wyżej — skały i śniegi. Na takich górach ziemi uprawnej jest mało. Ludzie są tam naogół biedni, a zajmują się przedewszystkiem chowem bydła. (Instruktor omawia poszczególne odcinki Karpat, ich charakter, wysokość).

Powiedzcie ci, chłopcy, czy po górach łatwo chodzić? (Pytanie).

Nie, oczywiście nie. Ludzie poruszają się po drogach, które są między jedną górą, a drugą, to jest w d o l i n a c h; ponieważ góry nie stoją pojedyńczo, tylko całemi pasmami (instruktor rysuje na tablicy obraz pasma górskiego z uwzględnieniem dolin), to aby dostać się z jednej strony takiego pasma na drugą — trzeba przejść przez nie. Przechodzić się będzie zawsze w miejscu, gdzie góry najbardziej opadają. To miejsce nazywa się p r z e ł ę c z ą. Przez taką przełęcz prowadzi zawsze dobra droga. I w Karpatach jest kilka takich dogodnych przełęczy. Biegną niemi drogi szosowe i kolejowe z Polski na Słowaczyznę i Węgry. (Przełęcz Jabłonkowska, Dukielska, Użok, Tatarska). Podczas wojny światowej przełęczami temi Rosjanie starali się dostać do Węgier. Toczyły się o nie zażarte walki.

Schodząc z wysokich gór, trafiamy zkolei na mniejsze, na jeszcze mniejsze, potem na kraj pogórkowaty, albo równy, ale dość wysoko

położony, aż wreszcie schodzimy na niziny. Gdy schodzimy z Karpat, trafiamy na tak zwane p o d g ó r z e i w y ż y n ę. (Instruktor pokazuje przezrocza lub obrazki z podgórza, okolice Bielska, Krakowa, Wieliczki i Bochni, Borysławia, ewent. Stanisławowa i Kołomyi, wskazuje poza tem na mapie podgórze, ograniczone z jednej strony Karpatami, z drugiej rzekami Wisłą i Dniestrem). Małopolska jest w większości na podgórzu. Na podgórzu są okolice Krakowa, okolice Rzeszowa i Tarnowa, Stanisławowa i Kołomyi. Idąc od Karpat, poprzez podgórze dalej na północ — przekroczymy rzeki: Wisłę, San i Dniestr oraz nizinę wzdłuż nich (nizina podkarpacka) i znajdziemy się znowu w terenie wzniesionym — na wyżynie.

Oto patrzcie — pomiędzy Krakowem i Częstochową są małe górki, wysokości 200 — 300 metrów, a więc o wiele niższe od Karpat; góry trochę wyższe, bo do 600 metrów (Łysa Góra 611 m) są w okolicy Kielc; nazywają się one górami Świętokrzyskiemi. Koło Lwowa są także nieznaczne góry — nazywają się one Roztocze, a okolica koło tych gór jest trochę wzniesiona (nazywa się to wyżyna). Na lewym brzegu Wisły wyżyna śląsko-małopolska z górami Świętokrzyskiemi i Krakowsko-Częstochowskiemi, na wschód od Wisły między Dniestrem i Polesiem płyta (wyjaśnić termin) czarnomorska, sięgająca daleko na Ukrainę, po morze Czarne. Płyta ta obejmuje w Polsce wyżynę Lubelską, Roztocze, wyżynę Podolską i Wołyńską. (Instruktor kładzie duży nacisk na uwypuklenie różnicy między górą, podgórzem, wyżyną i niziną. Przezrocza z tych okolic znakomicie ułatwią pracę).

Idziemy dalej—ku północy; tu natrafiamy na kraj całkiem płaski.

Który z was jest z Polesia? Jak wygląda tam okolica?

Okolica zupełnie nizinna, wokoło las i błota. Gdzie indziej nizina ma prawie same urodzajne pola, jak na Mazowszu i Kujawach, gdzie indziej znowu — orne pola i dużo lasów, jak np. na Podlasiu. (Instruktor pokazuje na obrazkach lub przezroczach okolice nizinne: Kujaw, Mazowsza, Podlasia i Polesia).

Gdy będziemy szli jeszcze dalej ku północy, a więc ku naszemu morzu — Bałtykowi, ku granicy Prus Wschodnich, Litwy, znowu się ziemia lekko podnosi, znowu mamy nieznaczne pagórki. Ale nie to jest tu najciekawsze. Najciekawsze jest mnóstwo jezior, większych i mniejszych, które ciągną się olbrzymim sznurem z Niemiec aż na Łotwę i dalej, dlatego też tę część Polski nazywamy pojezierzem. Mamy pojezierze pomorskie na Pomorzu, mazursko-pruskie (w Suwalszczyźnie), litewsko-białoruskie (na Wileńszczyźnie). (Instruktor pokazuje przezrocza).

Wreszcie nad samem morzem Bałtyckiem jest znowu nizina. (Instruktor pokazuje na przezroczach krajobraz nadbałtycki).

Powtórzymy więc jeszcze raz całość w kilku słowach.

Na południu Polski mamy góry, które przechodzą następnie w podgórze i wyżyny oraz góry krakowsko-częstochowskie i Roztocze; w środku Polski mamy wielką nizinę, która zajmuje największą jej część.

Na północy jest kraj jezior. I tak dochodzimy do Bałtyku, którego pobrzeże jest niskie.

A teraz popatrzmy na mapę. Co przedstawiają te grube, pokręcone linje? (Pytanie).

Otóż są to rzeki.

Jaka jest największa rzeka w Polsce? (Pytanie).

Wisła — jest ona tak długa, że gdybyśmy chcieli iść wzdłuż niej, musielibyśmy maszerować 5 tygodni (długość 1.092 km). Jest to prawdziwie Polska rzeka, bo wypływa w Polsce z Karpat i wpada w Polsce (w m. Gdańsku) do Bałtyku i przez cały czas płynie przez nasze ziemie. (Instruktor pokazuje przezrocza — krajobrazy nadwiślańskie).

Jak widzicie na mapie, wpada do niej dużo mniejszych rzek. Nie są one małe, są wielkie, jednak mniejsze od Wisły. (Instruktor wskazuje znaczniejsze i nazywa je). Innemi wielkiemi rzekami, które są w Polsce, a nie wpadają do Wisły, są: Odra, Warta, Dniestr, Prypeć, Niemen.

Następnie, instruktor znając pochodzenie słuchaczy, wywołuje tych, którzy mieszkają w dorzeczu Wisły, zapytuje o nazwy rzeki, nad którą mieszkają, pokazuje na mapie, gdzie ona jest i do której rzeki wpada.

Rzeki w Polsce mają bieg spokojny, dlatego że biegną przeważnie w nizinach.

Czy ma to jakie znaczenie? (Pytanie).

Ma wielkie, bo gdy się je ureguluje, będą mogły statki łatwo, wygodnie i tanio przewozić towary.

Na zakończenie, zapytam was chłopcy, jaki jest u nas klimat (wyjaśnić termin).

Otóż klimat, w jakim żyjemy, nazywa się umiarkowany Nie jest u nas zbyt gorąco, ani też zbyt zimno. Deszczów jest przeciętnie dostatecznie.

(Wreszcie, na zakończenie, instruktor w kilku słowach wyjaśnia, jaka jest w Polsce roślinność i zwierzęta).

D) Zakończenie.

Na dzisiejszej lekcji opowiedziałem wam, jak wygląda ziemia nasza. Mamy więc góry i pagórki, mamy niziny, są jeziora i rzeki pełne ryb, mamy olbrzymie lasy i w nich zwierza, którego więcej znajdziecie chyba tylko w Rosji. Na obrazach i przezroczach widzieliście różne okolice i skaliste górskie i bagniste Polesia i piaski Mazowsza i jeziora Pomorza, puszcze Białowieży i Wileńszczyzny i nasze polskie wybrzeże. A wszędzie, czyto wśród gór, czy błot, czy między fabrykami, czy wśród lasów — wszędzie widnieją uprawne pola. Pola nas żywią, od nich zowiemy się Polakami, a kraj nasz i państwo Polską.

I wy, chłopcy, po służbie czynnej — w większości zamienicie oręż na pług. I od tego pługa, dla obrony swego pola, weźmiecie w swoją spracowaną garść znowu oręż, gdy zajdzie tego potrzeba.

Czołem chłopcy!

E) Wskazówki dla instruktora.

Cała trudność i niebezpieczeństwo tej nauki leży w tem, że ma objąć całość geografji fizycznej ziem polskich, ograniczonych do rozmiarów naszego państwa, bez podawania szeregowemu zbyt wielkiej ilości szczegółów, bo zgubi w nich zasadnicze pojęcie wyglądu Polski.

Aby jak najbardziej uderzyć w wyobraźnię słuchacza, należy tu specjalnie posłużyć się przezroczami.

Przezrocza wyświetlać podczas nauki, dając kolejne wyjaśnienia treści samego obrazu i połaci kraju, jaką przedstawia. Poza tem należy zainteresować szeregowych w ten sposób, żeby opisywane okolice wiązały się z okolicami, w których znajduje się dany garnizon, lub z których szeregowi pochodzą. Celowe jest wskazywanie na mapie tych okolic, określenie odległości od stolicy państwa, uwypuklenie wspólnych cech, względnie różnic wyglądu krajobrazu.

Myślą przewodnią tej nauki musi być danie najistotniejszych cech charakterystycznych wyglądu poszczególnych części naszego państwa. Zaznaczyć, że rozsiedliśmy się na północy od Karpat, w dorzeczu Wisły i Odry, jako wyłącznie polskiej rzeki, a następnie Niemna, rozprzestrzeniając się potem na dorzeczu Dniepru i Dniestru.

Mimo różnorodności krajobrazu, większość Polski jest nizinna.

Bez względu na układ powierzchni, przeważa rola — pole, które tworzy istotne źródło naszego bogactwa.

Dyspozycja nauki:

1) Układ pionowy Polski jako całość.

2) Karpaty.

3) *Podgórze.*
4) *Wyżyna śląsko-małopolska i góry Świętokrzyskie.*
5) *Płyta czarnomorska.*
6) *Nizina Polski (kraina wielkich dolin).*
7) *Kujawy, Mazowsze, Podlasie i Polesie.*
8) *Pojezierze (pomorskie, mazursko-pruskie, litewsko-białoruskie).*
9) *Pobrzeże i Bałtyk.*
10) *Rzeki w Polsce (Wisła i dorzecze, Odra, Warta, Niemen, Prypeć, Dniestr).*
11) *Klimat; roślinność i zwierzęta (w kilku słowach).*
12) *Synteza.*

Nauka 9. Ludność Polski.

A) Sprzęt pomocniczy i otoczenie.

W miastach, w których znajdują się muzea etnograficzne, można pogadankę uskutecznić tam; w braku tego — świetlicę zawiesza się obrazami „typy ludowe w Polsce". Zwrócić pilną uwagę na to, aby obejmowały całość ziem polskich.

Literatura pomocnicza dla instruktora:

Wereszczyński i Kucharski — „Polska współczesna" oraz Rocznik i atlas statystyczny Rzeczypospolitej.

B) Wstęp.

Orkiestra odegra zbiór pieśni ludowych ze wszystkich ziem polskich.

C) Nauka właściwa.

Dziś zkolei dowiemy się, kto zamieszkuje Polskę. Ilu jest nas za naszemi granicami?

W państwie naszem jest nas dużo, bo więcej aniżeli 30 miljonów. (Uwaga dla instruktora: 30.212.962 — według danych statystycznych z 1928 roku; na każdy rok następny należy doliczać przeciętnie ½ mil. ludności).

Co to znaczy? Jest nas tylu, że gdyby jeden obok drugiego stanął w szeregu, jak stoicie na zbiórce, szereg ten wynosiłby 22.500 km, to znaczy, moglibyśmy opasać nim nasze państwo 4-ro krotnie, a chcąc przejść wzdłuż tego szeregu marszem przepisanym dla piechoty, musielibyście maszerować przez 2 lata i 3 tygodnie. Widzicie więc, że jest nas niemało. Przybywa nas co rok okrągło ½ miljona (450 tys.) nowych mieszkańców; znaczy to, że w roku szereg zwiększa swą długość o 375 km, czyli o dalszych 12 dni marszu. Jesteśmy obecnie jednem z najludniejszych państw w Europie. (Informacja dla instruktora: Rosja europejska 110 miljon., Niemcy 64 miljon.,

Wielka Brytanja 48 miljon., Włochy 42 miljony, Francja 40 miljon., Polska 30 miljonów). Ale ludność ta zmienia się, wiecie dobrze, że jedni rodzą się, a drudzy umierają. W Polsce co rok przybywa na każdy 1000 żyjących 14-tu nowych, w Niemczech naprzykład — tylko 6-ciu. Niemcy mają obecnie 2 razy tyle mieszkańców co my, a jak zliczymy to wszystko, co się urodzi u nich i u nas, zobaczymy, że tam i tu co rok przybywa po ½ miljona.

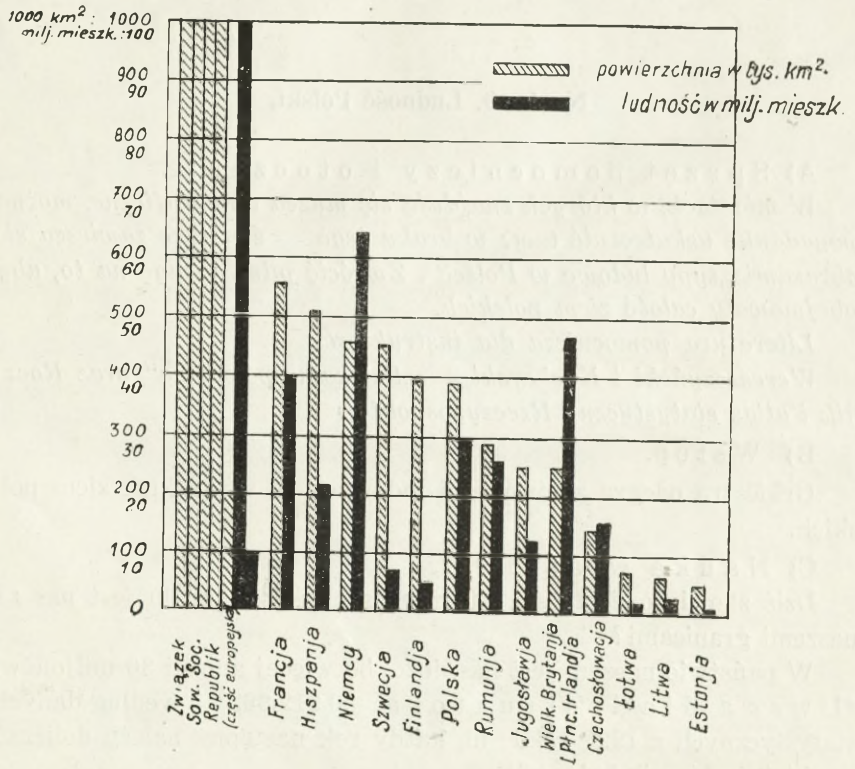

Rys. 5.
Obszary i zaludnienie poszczególnych państw.

Jest więc to, jak u 2-u gospodarzy, z których jeden ma 10 mórg pola, drugi zaś 20, a obu rodzi się tylko po 100 korcy żyta. Kto lepiej gospodarzy, komu lepiej ziemia rodzi? (Pytanie). U nas przybywa ludności dwa razy szybciej, a niedługo trzeba będzie czekać, że ludnością naszą nietylko dorównamy, ale przerośniemy Niemców.

A ilu nas jest za granicami naszego państwa?

Jest nas tam około 8 miljonów. Rozumiecie: ¼ tego, co jest w naszem państwie. Przy ustalaniu granicy, część Polaków została po

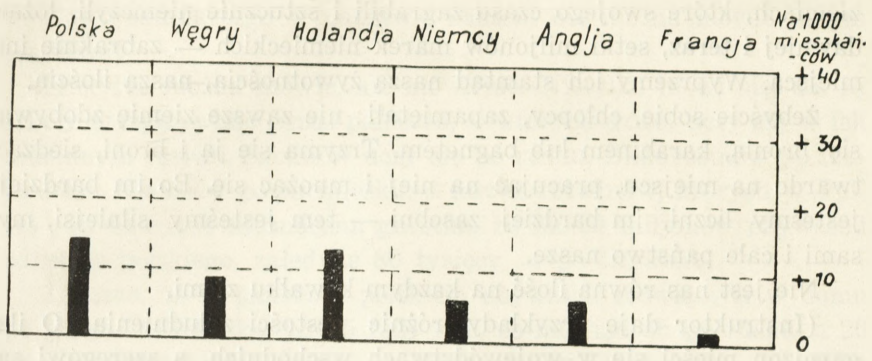

Rys. 6.
Przyrost naturalny w poszczególnych państwach w latach 1924 — 1927.

tamtej stronie, część zaś wyemigrowała do różnch krajów Europy i Ameryki, przed i po wojnie.

(Uwaga: instruktor w kilku słowach analizuje następujące cyfry przybliżone Polaków, znajdujących się poza granicami państwa:

Stany Zjednoczone A. P.	—	3 miljony
Rosja	—	2 „
Niemcy	—	1,5 „
Francja	—	0,5 „
Brazylja	—	230 tysięcy
Litwa	—	200 „
Czechosłowacja	—	160 „
Kanada	—	80 „
Argentyna	—	80 „
Łotwa	—	75 „
Rumunja	—	50 „
Węgry	—	20 „
Inne państwa okrągło	—	30 „

Następnie wskazuje na mapie rozmieszczenie Polaków zagranicą, uwzględniając specjalnie ich rozmieszczenie na terenie obecnej Rzeszy Niemieckiej (Śląsk, teren Prus Wschodnich, obszary na zachód od województwa poznańskiego, t. z. Grenzmark-Posen, oraz część Pomorza zachodniego, nadmorskie powiaty Słupsk, Lębork, Bytów).

Widzicie więc, chłopcy, że za granicami państwa naszego jest nas sporo i coraz więcej nas przybywa i to tak wskutek urodzeń, jak i przez emigrację. Wiecie teraz, dlaczego Niemcy tak się nas bardzo boją i krzyczą na cały świat, że im się niby krzywda dzieje. Nietylko nas u nich nie ubywa, ale stale przybywa. Drżą i boją się, że na tych

ziemiach, które swojego czasu zagrabili i sztucznie niemczyli, łożąc dawniej i teraz, setki miljonów marek niemieckich — zabraknie im miejsca. Wyprzemy ich stamtąd naszą żywotnością, naszą ilością.

Żebyście sobie, chłopcy, zapamiętali: nie zawsze ziemię zdobywa się bronią, karabinem lub bagnetem. Trzyma się ją i broni, siedząc twardo na miejscu, pracując na niej i mnożąc się. Bo im bardziej jesteśmy liczni, im bardziej zasobni — tem jesteśmy silniejsi, my sami i całe państwo nasze.

Nie jest nas równa ilość na każdym kawałku ziemi.

(Instruktor daje przykłady różnic gęstości zaludnienia. O ile garnizon mieści się w województwach wschodnich, a szeregowi są z województw zachodnich, daje przykłady oddalenia jednych wsi od drugich tu i tam. Stąd wyprowadza ogólne pojęcie gęstości zaludnienia. Następnie bierze zaludnienie obszaru mocno zalesionego i odwrotnie. Po tych przykładach, wyprowadza dalsze wnioski).

A więc państwo nasze nie jest zaludnione równomiernie. W środku kraju, na zachodzie i południu — mamy ludność bardzo gęstą, na wschodzie i na północy — rzadką.

Co nam to mówi? Na północy i na wschodzie — ziemia jest gorsza i gorzej przez ludność uprawianą. Trzeba ją ulepszyć.

(Informacja dla instruktora: według spisu z 1921 r., mamy na 1 km²: w Warszawie 7.741 mieszk., w województwie warszawskiem — 72,1, łódzkiem — 118,4, kieleckiem — 98,4, lubelskiem — 66,9, białostockiem — 40,1, wileńskiem — 34,5, nowogródzkiem — 35,3, poleskiem — 20,8, wołyńskiem — 47,5, poznańskiem — 74,2, pomorskiem — 57,1, śląskiem — 265,9, krakowskiem — 114,2, lwowskiem — 100,6, stanisławowskiem — 72,9, tarnopolskiem — 88. Przeciętna według stanu z 1928 r. — 77 mieszkańców na 1 km²).

A teraz powiedzcie mi, chłopcy, czy wszyscy obywatele naszego państwa, obywatele Polski, mówią jednym językiem? (Pytanie).

I tak i nie.

Tak, naprzykład, jeżeli przychodzicie do wojska, do urzędu — piszecie i mówicie wszyscy po polsku.

Jest to jasne.

W wojsku i w urzędzie mówi się tym językiem, ten język jest urzędowy, którym włada największa ilość obywateli. Tak jest na całym świecie. Niema państwa, gdzie byłoby inaczej.

W Niemczech, mimo, że tam, oprócz Niemców, są Polacy i inne narodowości, mówi się w wojsku i urzędach po niemiecku; w Rosji — po rosyjsku, we Francji — po francusku, w Anglji — po angielsku i t. d.

Czy wskutek tego w państwie naszem nie można mówić innym językiem?

Nietylko można mówić, ale mówi się. Nietylko mówi się, ale są szkoły utrzymywane przez państwo, w których dzieci uczy się w ich rodzinnym języku. Rusinów uczy się po rusku, Białorusinów po białorusku, Niemców po niemiecku, a nawet Litwinów, których w Polsce jest zaledwie nieznaczna garstka, bo na 30 miljonów obywateli państwa polskiego, zaledwie 80 tysięcy — po litewsku.

I mimo, że w państwie polskiem obywateli mówiących w domu po polsku od dziecka, jest 5 razy tyle, co mówiących po rusku, a 20 razy więcej od mówiących po niemiecku lub białorusku — każda mowa ma u nas równe prawa.

Każdy może mówić i uczyć się swobodnie swego rodzinnego języka bez obawy, że mu się stanie jakakolwiek krzywda.

Czytacie pewnie, jak to Niemcy nie pozwalają uczyć się po polsku. Jak zamykają szkoły polskie, jak je niszczą i napadają. Słyszycie pewnie, jak taka maleńka i niezdarna Litwa nietylko zamyka szkoły polskie, ale wogóle zakazuje mówić po polsku. U nas panuje zupełna swoboda.

Każdy obywatel naszego państwa musi się uczyć także języka polskiego, obowiązującego w całem państwie. I to przedewszystkiem dla własnego interesu. Bo cóż wart jest człowiek, który, wyjechawszy parę kroków za swoją wieś, staje się głupi, bo nie potrafi odczytać ogłoszenia w języku polskim, albo porządnie rozmówić się.

(Informacja dla instruktora: skład narodowościowy naszego państwa, według spisu ludności z 1921 roku: Polaków 69,1%, Rusinów

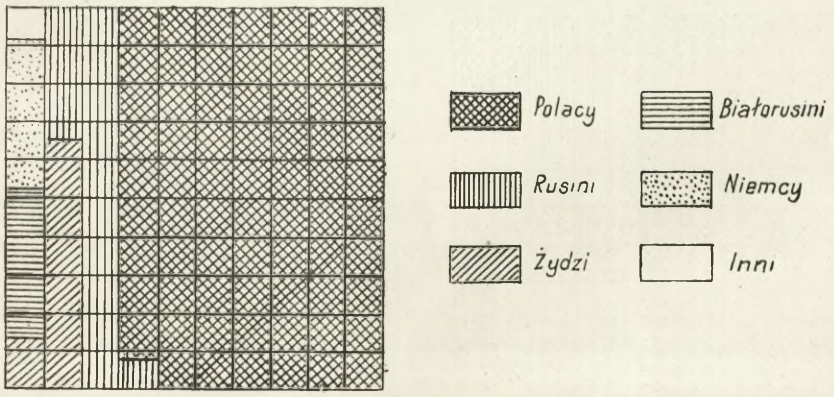

Rys. 7.
Narodowości w Polsce.

14,2%, żydów 7,7%, Niemców 4,1%, Białorusinów 3,9%, innych 1%).

Mamy więc w państwie naszem obywateli, mówiących w domu innym językiem, niż polski.

Są więc Rusini, mówiący po rusku, którzy mieszkają w Małopolsce Wschodniej i Wołyniu (pokazać na mapie), Białorusini w północno-wschodniej części naszego państwa, a więc na Wileńszczyźnie i województwie nowogródzkiem; Niemcy mieszkają na Śląsku, Pomorzu, i w części Wielkopolski, czyli w zachodniej części naszego państwa, Żydzi są rozrzuceni po całej Polsce.

Wszyscy mieszkają w państwie pomieszani z Polakami, których, rzecz zrozumiała, jest najwięcej. W tej samej gminie mieszkają np. Polacy i Rusini, w jednej jest więcej jednych, w drugiej — drugich. Tak samo dzieje się w powiatach, a nawet w większej ilości powiatów.

Powtarzam wam, w tych częściach państwa naszego, w których nie mieszkają sami Polacy, a są oni pomieszani z obywatelami polskimi, mówiącymi językiem innym, niż polski, rozdzielić ich ani sposób, ani niema celu, ani potrzeby. Żyją razem wspólnie, wspólne mają radości i troski, a jeżeli nawet czasem się pokłócą, to jest to tak, jak w rodzinie, przecież częste są wypadki, że brat kłóci się z bratem.

Większość obywateli polskich chodzi do kościoła katolickiego. Na każdych 3 obywateli naszego państwa, 2 chodzi do kościoła katolickiego, a pozostały jeden do innego.

(Informacja dla instruktora: rzymsko-katolików 65%, greko-ka-

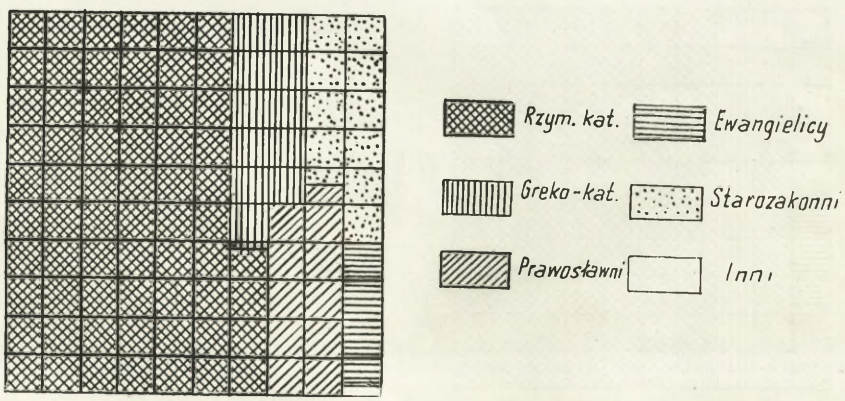

Rys. 8.
Wyznania w Polsce.

tolików — 11,5%, prawosławnych — 10%, wyznania mojżeszowego — 10%, ewangelików i pozostałych — 3,5%).

Polacy są prawie wszyscy rzymsko-katolikami, w małej części ewangelikami i greko-katolikami, Rusini greko-katolikami lub prawosławnymi, Białorusini — prawosławnymi, Niemcy w większości — ewangelikami.

A jednak czy wskutek tego, że rzymsko-katolików jest taka większość, zabrania się komukolwiek chodzić do swego domu Bożego?

Nie.

Każdy ma prawo Boga chwalić w ten sposób, jaki mu jego religja nakazuje.

Swoboda używania swojego języka rodzinnego i wyznawania swej religji jest zagwarantowana najwyższem w państwie naszem prawem, t. j. konstytucją.

Czy jest tak wszędzie, i w innych państwach? (Pytanie). (Instruktor naprowadza na stosunki sowieckie).

Oczywiście, nie wszędzie. Słyszeliście i na pewno czytaliście o tem, co się dzieje za naszą granicą wschodnią — w Rosji sowieckiej.

Tam nie wolno otwarcie modlić się do Boga.

Domy Boże — kościoły, cerkwie, bóżnice, meczety — są zamykane, zamieniane na domy gry, na magazyny, na kina, nierzadko na domy rozpusty. Duchowni są pozbawieni ochrony prawa, zakazuje się im oprawiania nabożeństw, nie mają prawa otrzymywania żywności, adresowanych do nich listów nie doręcza się im; są więzieni, setkami i tysiącami poginęli w słynnych więzieniach rosyjskich, względnie zostali wprost bez sądów rozstrzelani.

Widzicie, chłopcy, jaka jest różnica między Polską a Rosją sowiecką.

Dam wam jeszcze jeden przykład.

Kto odbierał od was przysięgę?

(Tu instruktor zapytuje pokolei szeregowych różnych wyznań, wskazując na to, że przysięgę odbierali duchowni ich wyznań).

Przysięgaliście w s w o j e j w i e r z e na wierność Ojczyźnie i chorągwi pułkowej.

Na zakończenie dzisiejszej nauki, chcę wam powiedzieć kilka słów o wsiach i miastach.

Jak się wam zdaje — gdzie mamy więcej ludności, czy we wszystkich wsiach w Polsce razem wziętych, czy też w miastach? (Pytanie).

Oczywiście, we wsiach mamy ludności więcej, aniżeli w miastach. Na każdych 3 mieszkańców wsi, przypada jeden mieszkaniec miasta, i to mimo, że posiadamy takie wielkie miasta jak Warszawa, Łódź, Kraków, Lwów, Poznań, Wilno, Katowice, Toruń i t. d.

Polska jest państwem wsi — a dlaczego? (Pytanie).

Dlatego, że Polacy zajmują się przedewszystkiem uprawą roli.

A poco są miasta? (Pytanie).

W miastach mamy fabryki; wyrabiają one te przedmioty, których potrzebujemy (przykłady).

Są wielkie składy i sklepy, gdzie kupują małe sklepiki wiejskie (przykłady).

Są urzędy wszelkiego rodzaju (przykłady), banki, które gromadzą pieniądze i wypożyczają, są szkoły, od najniższych do najwyższych.

A które jest największe miasto w Polsce? (Pytanie).

Warszawa.

Czem jest Warszawa? (Pytanie).

Jest stolicą państwa.

Dlaczego jest stolicą? (Pytanie).

Bo tu mieszka zwierzchnik całego państwa polskiego — prezydent Rzeczypospolitej. Tu mieszczą się najgłówniejsze urzędy państwowe — ministerstwa.

Jeszcze jedno pytanie.

Czy w państwie polskiem, my, jego obywatele, możemy się pomieścić? Czy jest dla nas dość miejsca? (Pytanie).

Miejsca mamy dość, bo widzicie, że na takim samym kawałku ziemi w zachodniej części naszego państwa, mieści się 2 razy tyle mieszkańców, co w części wschodniej.

Są państwa, np. nasza sąsiadka Czechosłowacja, gdzie na takim samym kawałku ziemi, na jakim u nas mieści się tylko 77 ludzi, u nich jest 100 (w Niemczech 134). A jednak wiecie dobrze, że jest nam trochę ciasno, bo co rok dużo ludzi wyjeżdża z Polski, szukać lepszej doli zagranicą — emigruje.

Za ciasno jest nam nie dlatego, że jest brak ziemi, tylko, że nie umiemy jej dobrze uprawiać; poza tem także i z tego powodu, że ci, którzy na ziemi pomieścić się nie mogą, nie zawsze umieją pracować w fabrykach lub też nie zawsze znajdują tam zajęcie. Na to, by pracować w fabryce, trzeba się tej pracy nauczyć.

D) Wskazówki dla instruktora.

Nauka ta powinna zawierać te wiadomości z dziedziny naszego ludoznawstwa, które wskazują:

1) że nietylko jest nas dużo, ale że jest nas coraz więcej i że pod tym względem idziemy szybciej od innych;

2) że większość nas mówi wspólnym językiem, jest jednak sporo i takich obywateli państwa, którzy mówią innym językiem;

inny język obywatela polskiego w niczem nie zmniejsza jego praw i obowiązków obywatelskich, ani w teorji ani w praktyce;

3) że niema obszaru, na którym mieszkają wyłącznie mniejszości; są one pomieszane z ludnością polską.

Należy podkreślić równouprawnienie wyznań. Mimochodem zwrócić uwagę, że np. w wojsku, przy praktycznem realizowaniu tej zasady, wyznania nie rzymsko-katolickie są częstokroć nawet uprzywilejowane, a to z uwagi na to, że święta rzymsko-katolickie święcą w zasadzie wszyscy, święta zaś innych wyznań — tylko zainteresowani.

Wolność wyznania i swobodę używania własnego języka, jako obowiązujące zasady tolerancji, potwierdzić przykładami z historji Polski w przeciwieństwie do praktyki byłych państw zaborczych.

A więc odnośnie Żydów — sprowadzenie, tolerancja Żydów od czasów Kazimierza Wielkiego, specjalne przywileje w tym czasie, kiedy prześladowano ich na całym świecie. W odniesieniu do protestantów — tolerancja polska od samych początków reformacji, do wyznania prawosławnego — zrównanie w prawach ludności wyznania greckiego z katolikami za czasów Jagiełły.

Omawiając równouprawnienie narodowościowe, należałoby zwrócić uwagę, że i w dawnej Polsce równouprawnienie to istniało i obowiązywało. A więc, prawa językowe i miejskie Niemców, osiadających w Polsce. Równouprawnienie szlachty ruskiej i litewskiej zaraz po unji Polski, Litwy i Rusi z początkiem XV wieku (unja w Horodle 1413 r., zrównanie praw bojarów ruskich w 1432 r.). Specjalne przywileje dla kozaczyzny. Uwolnienie ich z pod władzy starostów i innych urzędników, a poddanie władzy wybieranej przez nich starszyzny i t. d. (r. 1572). Stwierdzić, że w tolerancji szliśmy często nawet za daleko.

Należy podkreślić, że w konsekwencji, ta kategorja obywateli dawała liczne dowody całkowitego oddania się państwu polskiemu. Np. Gdańsk bohatersko bronił się przed zajęciem go przez Prusaków w 1793 r. Wielkiemi wodzami w Polsce byli również bojarowie, książęta ruscy lub litewscy, np. Chodkiewicz, Wiśniowiecki, Sapiehowie, Radziwiłłowie, hetman kozacki Sahajdaczny i inni.

Należałoby zaznaczyć, że Polska w swej tolerancji religijnej i narodowościowej szła tak daleko, że stanowisko jej było często przez wrogie państwu żywioły, wyzyskiwane dla akcji wywrotowej.

Tolerancja interpretowana była jako oznaka słabości, a co zatem idzie — jako pretekst do dalszych działań i żądań.

(Rola Moskwy w akcji Chmielnickiego i związane z tem zagarnięcie części kozaczyzny).

Sprawę podziału ludności na miejską i wiejską potraktować informacyjnie, uwzględniając ten moment, że Polska jest państwem wsi.

Przechodząc zkolei do omówienia zagadnień emigracji, należy przedewszystkiem w najpopularniejszy sposób omówić jej powody.

Należy stwierdzić jej przejściowy charakter z powodu kryzysu gospodarczego, jaki po wojnie panuje wszędzie. Zwrócić uwagę, że nasze dobrze zagospodarowane obszary (Wielkopolska) mają najmniej emigrantów.

Dyspozycja nauki:

1) Ludność państwa polskiego.
2) Polacy zagranicą.
3) Przyrost naturalny, jako sprawdzian żywotności.
4) Języki w Polsce.
5) Wyznanie.
6) Podział ludności między wsie i miasta.
7) Emigracja.
8) Wnioski.

Nauka 10. Oświata.

A) Sprzęt pomocniczy.

Wizerunki 3 wieszczów oraz Henryka Sienkiewicza, Władysława Reymonta, Jana Matejki, Fryderyka Chopina i innych.

Literatura pomocnicza — jak poprzednio.

B) Wstęp.

Cytat:

„Niech żywi nie tracą nadziei
I przed Narodem niosą oświaty kaganiec
Na śmierć idą pokolei
Jak kamienie rzucone przez Boga na szaniec".

(Juljusz Słowacki).

C) Nauka właściwa.

Te słowa powiedział wielki nasz poeta Juljusz Słowacki, w tym czasie, kiedy po utraceniu własnego państwa, nasze powstania, nasze walki o odzyskanie niepodległości — nie dawały zwycięstwa.

Jeżeli człowiekowi źle wiedzie się, niema się z czego radować.

Gdy się klęski zaczynają na niego walić — jest przygnębiony, zły i nieszczęśliwy, traci wiarę w siebie. Zdaje mu się wtedy, że już niczego nie jest w stanie zrobić, że taki już jest jego los. Oto, weźcie przykład z własnego życia; jeżeli np. mając przepustkę, zapomnieliście się, spóźnili i zostali za to ukarani, to każdy z was, ambitny i honorowy żołnierz, jest na siebie zły. Ale jeżeli np. pilnowaliście magazynu, według waszego mniemania dobrze, a mimo to złodziej zakradł się — to stało się wielkie nieszczęście; wtedy każdy ambitny żołnierz jest nieszczęśliwy i myśli, że chyba nie jest nic wart, jeżeli nie umie dobrze wykonać swej służby. Tak też było i z nami. Walczyliśmy w powstaniach, a one nie udawały się. Ci, którzy z tych walk pozostali żywi, zaczęli tracić wiarę w siebie.

Wtedy nasz wielki poeta Słowacki wskazał drogę, jak podnieść ducha w całym narodzie: nie tracić nadziei, uświadamiać wszystkich bez wyjątku; wszyscy bez wyjątku muszą walczyć o własne państwo — to jego słowa i ich sens.

Tych, którzy nie umieją czytać i pisać, trzeba tego nauczyć, bo ucząc ich — uczy się ich równocześnie tego, kim są, uczy się zrozumienia krzywdy, jaka dzieje się całemu narodowi, uczy się ich zostania obywatelem świadomym swych praw i obowiązków i upomnienia się o nie. Uczy się walczyć za siebie, rodzinę, naród i państwo.

Poeta wskazał, że praca w oświacie jest tak, jakby walką na froncie. Jeżeli trzeba dla zwycięstwa zginąć — należy to zrobić.

Do walki o państwo nasze stanęli wszyscy. Obok pana z dworu, walczył jego parobek, obok syna fabrykanta — robotnik od młota i hebla. Równie odnosili rany, równie ich śmierć kosiła, bo kula nie wybiera, razem cierpieli głód i niedostatek. A skutki tego widzimy; mamy zpowrotem nasze własne państwo polskie.

Kto to zrobił, że o państwo nasze i o jego utrzymanie walczyliśmy wszyscy? (Pytanie).

Zrobiła to oświata.

Ona dała nam wszystkim zrozumienie tego, czem jesteśmy, czego nam potrzeba byśmy sobą rządzili, by było nam dobrze, oraz w jaki sposób do tego dojść.

Człowiek, który nie umie ani czytać, ani pisać — podobny jest do zwierzęcia.

Widzi różne rzeczy, które się koło niego dzieją; a nie rozumie, skąd one powstały, dlaczego one są, jeżeli są dobre — co należy zrobić, by się stale powtarzały, jeżeli zaś złe — jak ich unikać.

Człowiek taki jest tak, jak ślepy.

Cokolwiek zobaczy, musi pytać drugiego, a ten drugi może mu powiedzieć lub nie, może powiedzieć prawdę lub kłamstwo.

Jest więc zdany na łaskę lub niełaskę drugiego.

Kogo można oszachrować: głupiego czy mądrego? (Pytanie).

Oczywiście — głupiego.

A kto jest głupi przedewszystkiem? (Pytanie).

Jest nim ten, który się niczego nie nauczył.

Państwo nasze chce mieć mądrych obywateli.

Tylko tacy nie ulękną się trudności, które są zawsze i zawsze będą.

Każdy z naszych obywateli musi umieć czytać, pisać i rachować, musi znać swoje państwo oraz prawa i obowiązki obywatelskie.

W państwie naszem obowiązek powszechnego nauczania postanawia i nakazuje nasza konstytucja.

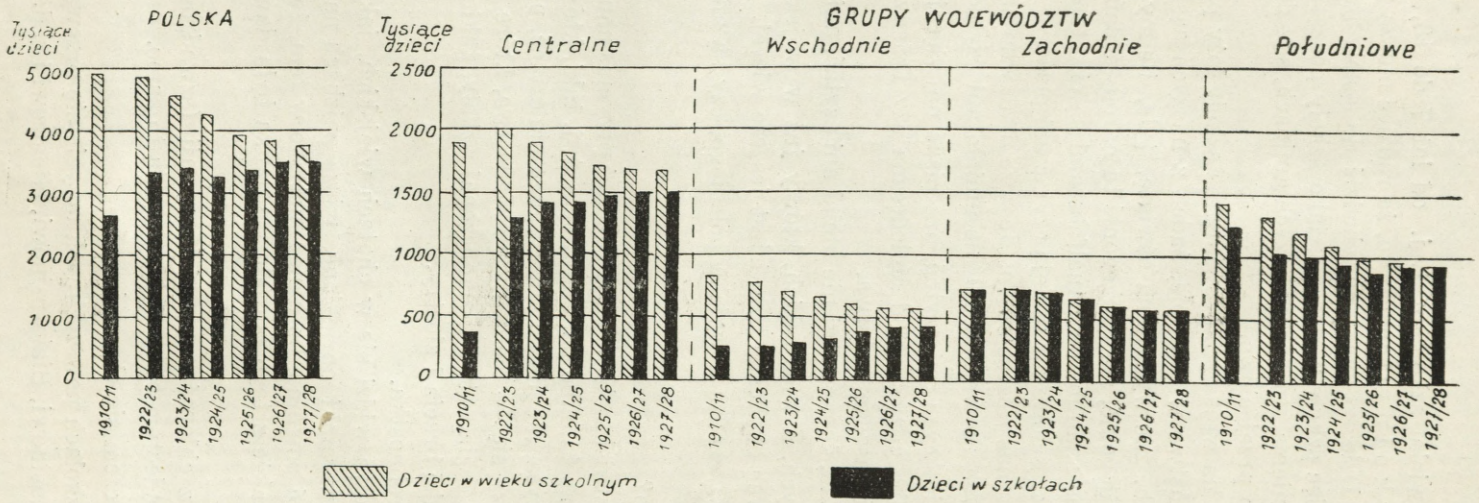

Rys. 9.
Wysiłek państwa w rozwoju nauczania powszechnego.

Dla dzieci w wieku szkolnym, t. j. od lat 7 do 13, obowiązuje przymus szkolny; znaczy to, że rodzice muszą posyłać swe dzieci do szkoły. Dziecko powinno chodzić do szkoły przynajmniej przez lat 7. Są więc szkoły 7-klasowe, jako szkoły początkowe. Gdzie ich dotąd jeszcze niema, np. w mniejszych gminach, są szkoły 6, 4 i 1-klasowe, ale tylko przejściowo.

Po wydatkach na wojsko, na oświatę, na szkoły łoży państwo najwięcej. Żadne państwo w Europie, żaden z naszych sąsiadów, bliższych lub dalszych, nie wydaje na oświatę, tyle, ile my wydajemy. Chcemy nietylko dogonić, ale i przegonić te narody i państwa, które mają mniej od nas analfabetów. Analfabetami są ci, którzy bądź całkowicie, bądź też częściowo nie umieją czytać ani pisać.

A takich jest u nas jeszcze sporo. Jeszcze niedawno na 100 rekrutów przychodzących do wojska, 29 nie umiało ani czytać, ani pisać.

Takich nieumiejących ani czytać, ani pisać najwięcej było z Wołynia, Polesia albo gdzieś z pod Mołodeczna czy Dzisny, to jest ze wschodniej części naszego państwa.

Było czasem tak, że co drugi nie umiał ani czytać, ani pisać.

Wśród starszych, a więc takich, którzy już w wojsku nie służą, analfabetów w tych okolicach było i jest jeszcze więcej.

A ci, którzy wychodzą z wojska polskiego, czy są analfabetami? (Pytanie).

Nie. Dlaczego?

Bo w naszem wojsku obowiązuje również przymus nauczania. Każdy żołnierz analfabeta, albo pół analfabeta, t. j. taki, który tylko czyta, albo pisze i czyta, ale nie po polsku, uczy się czytać, pisać i rachować. Mało, że uczy się — ale dostaje świadectwo, które ma taką samą wartość, jak świadectwo z ukończonej szkoły, takiej, do jakiej chodzą wasi młodsi bracia i siostry.

To nie jest drobnostka.

Nie raz, nie dwa widzi się w chatach wiejskich, jak takie świadectwa, pięknie w ramki oprawione, wiszą w izbach na honorowem miejscu. Tak być powinno, bo honor nietylko w tem, że się nie jest analfabetą, ale także z tego powodu, że nauka była dawaną w wojsku.

Sądzę, że ci z chłopców naszej kompanji (szwadronu, baterji), którzy takie świadectwo otrzymają, uczynią to samo.

Jest bowiem czem się chwalić.

W naszych szkołach powszechnych uczycie się przeważnie po polsku. Każdemu Rusinowi, Białorusinowi, Niemcowi i t. d. wolno uczyć

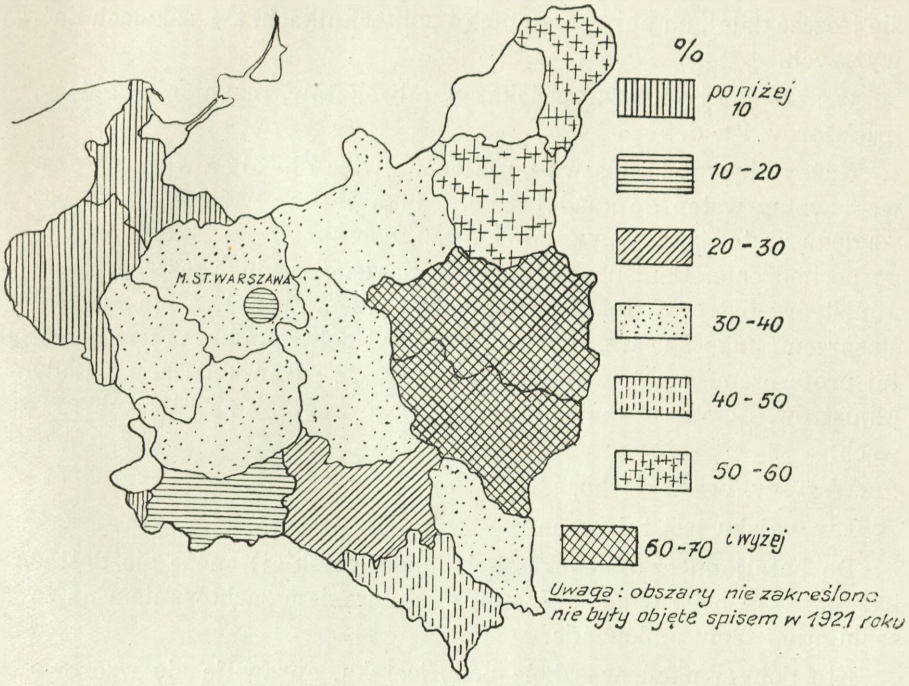

Rys. 10.
Analfabetyzm w Polsce.

się w szkole po rusku, białorusku, niemiecku i t. d. Szkoły takie są utrzymywane przez państwo narówni ze szkołami polskiemi. W szkołach takich oczywiście uczą także języka polskiego, bo tak być musi i powinno. Czy można sobie wyobrazić, żeby w Niemczech nie uczono po niemiecku, Francji po francusku i t. d.?

Dziś, dzięki temu, że tak wiele łożymy na szkoły, mamy to, że już prawie wszystkie dzieci w wieku szkolnym uczęszczają do szkół, zaś dzieci tych, w wieku od lat 7 do 13, jest niemało, bo 3½ miljona, a niedługo będzie 5 miljonów. Jeszcze nie tak dawno, bo w roku 1922, na każdych 100 dzieci, w wieku szkolnym, chodziło do szkoły tylko 70. Szkół powszechnych mamy dużo (ponad 25.000), a nauczycieli tych szkół tylu, że gdyby postawiono wojsko pokojowe i nauczycieli obok siebie, to na każdych trzech żołnierzy wypadałby 1 nauczyciel.

Posiadamy jednak w Polsce nietylko szkoły powszechne.

Kto po ukończeniu szkoły powszechnej zechce uczyć się dalej, idzie do gimnazjum, albo do szkoły zawodowej, t. j. szkoły, która uczy rzemiosła, handlu, rolnictwa i t. p.

Po ukończeniu gimnazjum, t. j. t. zw. szkoły średniej, można uczyć się jeszcze dalej, na uniwersytetach i politechnikach, t. j. szkołach najwyższych.

W szkołach tych uczą na lekarzy, adwokatów, inżynierów, księży, profesorów i t. d.

Każdy obywatel państwa polskiego, a więc i każdy z was, ma prawo i wolny wstęp do każdej szkoły, jaka jest w państwie, i to bez względu na to, jaką mową mówi, oraz czem się trudni i jakie jest jego pochodzenie. Doniedawna na czele naszego rządu, prezesem Rady Ministrów, był prof. Bartel. Otóż wiecie, czem on był za młodu? Był ślusarzem. Jako ślusarz, uczył się, kończył politechnikę, potem został jej profesorem, a potem ministrem, wreszcie przewodniczącym Rady Ministrów. Uczyć się w Polsce mają prawo wszyscy na równych prawach.

Wszyscy, bez wyjątku.

I w wojsku jest tak samo.

Do bataljonu szkolnego (szkoły podoficerskiej) może się dostać każdy z was, o ile wiadomościami i żołnierskiem zachowaniem na to zasługuje i temu odpowiada.

Kto dobrze ukończy szkołę podoficerską, sprawuje się wzorowo i nie jest głupi — może zostać podoficerem zawodowym.

Każdy podoficer zawodowy, który sprawuje się wzorowo i weźmie się dobrze do nauki, może dostać się do szkoły oficerskiej i zostać oficerem.

Każdy oficer linjowy może dostać się do Wyższej Szkoły Wojennej i zostać oficerem dyplomowanym.

Zapamiętajcie sobie to, chłopcy, dobrze.

Wstęp do szkoły nie jest nikomu wzbroniony. Wszystko zależy od was, i tylko od was.

Tak jest u nas w państwie polskiem.

Nie jest tak wszędzie. (Rosja sowiecka, Niemcy).

Uczymy się nietylko w szkołach i w wojsku.

Ci, którzy nie chodzą do szkoły albo już przestali do niej chodzić, mają możność uczenia się poza szkołą.

Istnieją specjalne towarzystwa, wspomagane przez nasze władze państwowe, które zakładają czytelnie, bibljoteki; członkowie tych towarzystw jeżdżą z odczytami, wyświetlają obrazy, filmy, organizują teatry ludowe, chóry włościańskie, kursy rolnicze, ogrodnicze, rzemieślnicze.

Są towarzystwa, które nietylko uczą rzeczy ogólnych, ale także i ściśle praktycznych. Uczą więc rzeczy niezbędnych w życiu każdego obywatela państwa polskiego, nietylko analfabety.

Takich towarzystw mamy wiele. Może który z was jakie z nich zna? (Pytanie).

(Instruktor pytaniami wydobywa, jakie urządzenia kulturalne — oświatowe są w gminach, z których pochodzą szeregowi. Przeprowadza porównania tych urządzeń w gminach zachodniej, środkowej i wschodniej części naszego państwa, wyprowadza rozumowo skutki różnic pod tym względem).

A więc, mamy takie towarzystwa, jak: Polski Biały Krzyż, który szerzy oświatę w wojsku, Macierz Szkolną, Towarzystwa Szkoły Ludowej, Towarzystwo Czytelń Ludowych. Są uniwersytety ludowe, które pracują przedewszystkiem wśród robotników. Jest Związek Chórów Włościańskich, i Związek Teatrów Ludowych. Są wreszcie kółka rolnicze, które nietylko mają swoje czytelnie i prowadzą wykłady z wiedzy ogólnej, ale szkolą także w gospodarce praktycznej, organizując kursy fachowe, zakładając sklepy, składnice i t. d.

Cóż jest człowiek wart, gdy nie wie, co wokoło niego się dzieje?

Ktoś wynalazł, naprzykład, lepszy, aniżeli dotąd, sposób uprawy roli lub hodowania inwentarza i napisał to w gazecie; każdy, kto przeczyta o tem, może to zaprowadzić u siebie.

Lub też np. w kompanji (szwadronie, baterji), któryś był w izbie chorych wtedy, gdy instruktor uczył zaciągania czujek. Wyzdrowiał, wrócił, widzi, jak inni to robią, pyta się instruktora, dowiedział się, ale jakoś mu to nie idzie; szuka regulaminu służby polowej lub „Żołnierza Polskiego", znajduje to, co potrzebuje, czyta — i wszystko jest w porządku.

Gazeta, książka — rozjaśniają w głowie.

Tak chłopcy; nie wystarcza nauczyć się czytać i pisać. Jeżeli chcecie w życiu naprawdę coś zrobić z siebie — trzeba czytać.

Żołnierz w oddziale, rolnik na roli, rzemieślnik przy warsztacie — nie ma wiele wolnego czasu. Po ciężkim dniu pracy, jest zmęczony, pragnie odpoczynku.

Zawsze jest jednak wolna chwila, choćby drobna.

Naprzykład w porze obiadowej, w niedzielę, w długie wieczory zimowe, — jest czas, w którym można i należy przeczytać pożyteczną książkę i gazetę.

Zagranicą, na zachodzie, we Francji, w Anglji — jest tak, że czyta każdy, bez wyjątku. Czyta codzień.

Tam dowiadują się z gazet wszyscy o tem, co się dobrego i złego dzieje. Mają więc możność skorzystać z dobrego, a przeszkodzić i zabezpieczyć się przeciw złu.

U nas do takiego stanu jeszcze daleko.

Gdy wrócicie z wojska do domu, do obowiązków waszych, jako świadomych swych praw i obowiązków obywateli, będzie należało:

1) być członkiem tego towarzystwa oświatowego, które pracuje w tej okolicy,
2) należeć do bibljoteki lub założyć ją, jeżeli jej we wsi niema,
3) zaprenumerować poważną gazetę, dziennik czy tygodnik, a przedewszystkiem „żołnierza Polskiego".

To, co wam dotąd opowiedziałem o oświacie, nie jest wszystkiem. Nie wystarczy mieć szkoły, nauczycieli, bibljoteki, czytelnie i t. d.; muszą jeszcze być ludzie, którzy piszą te mądre książki, muszą być tacy, którzy malują piękne obrazy, rzeźbią lub stawiają budowle, bo i one uczą nas tak, jak dobra książka. Muszą być tacy, którzy układają pieśni, które śpiewamy. Muszą być wreszcie takie miejsca, gdzie zbierane jest to, co mówi nam, jak było dawniej, zanim myśmy żyli, czyli muszą być zbiory — muzea. (Uwaga: instruktor wyjaśnia termin). Muszą być teatry, w których dają przedstawienia różnych sztuk, napisanych przez pisarzy krajowych i zagranicznych.

Im więcej i lepszych posiadamy pisarzy, poetów, malarzy, muzyków, wogóle uczonych i tak zwanych artystów — tem wyżej stoi w państwie nauka i sztuka.

Tem jesteśmy mądrzejsi, lepsi, silniejsi, tem więcej cenieni przez siebie samych i drugich.

Naród nasz i państwo nasze miało i ma wielu sławnych ludzi, we wszystkich dziedzinach. Słyszeliście na pewno o naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu, który swemi utworami wychował cały naród w miłości do Ojczyzny. Takimi sławnymi poetami byli również: Juljusz Słowacki i Zygmunt Krasiński. Wiecie o Henryku Sienkiewiczu, którego książki przetłumaczone zostały na wszystkie prawie języka świata.

(Instruktor zapytuje, kto zna i jakie dzieła tych pisarzy, o Reymoncie, Żeromskim i innych). Z ludzi sławnych w nauce mamy Kopernika, który po raz pierwszy udowodnił światu, że ziemia nasza kręci się około słońca a nie odwrotnie; mamy żyjącą jeszcze p. Curie-Skłodowską, która wynalazła taki metal (rad), który leczy najcięższe choroby. Ze sławnych malarzy, macie Jana Matejkę, który przedstawił nam w swoich obrazach najważniejsze chwile z naszych dziejów (uwaga: o ile obrazy te były pokazywane na poprzednich lekcjach —

powołać się na nie) i wielu, wielu innych, których niesposób tu wymienić.

Słynnego na cały świat muzyka mamy w Chopinie (znane są jego mazurki i polonezy), Ignacego Paderewskiego i wielu innych.

Tak, chłopcy, sławni mężowie są chlubą narodu i naszego państwa.

Sławni pisarze i artyści swemi dziełami uczą nas i wychowują.

Przez nich jesteśmy lepsi i mądrzejsi.

D) Zakończenie.

Opowiedziałem wam dziś o tem, co to jest oświata.

Chcę, byście zapamiętali sobie z tej nauki, że: uczyć musimy się wszyscy, bez wyjątku, kto jest mądrzejszy, kto wie więcej — jest silniejszy, bo ma taką broń, jakiej nie posiada ten, który umie mniej.

Państwo nasze dba bardzo o oświatę wszystkich obywateli.

W państwie naszem każdy uczyć się nietylko może, ale musi.

Uczymy się w szkole, w wojsku, i poza szkołą i wojskiem.

W wojsku uczymy się, jak być nietylko dobrym żołnierzem, ale również dobrym i świadomym swych praw i obowiązków obywatelem polskim.

Każdy rozumny żołnierz i obywatel polski uczy się ciągle. Każdą wolną chwilę poświęca na czytanie pożytecznych książek i gazet.

Jest członkiem czytelni we własnej wsi. Uczęszcza na odczyty i kursy, które są w tej wsi organizowane.

Każdy z was pamięta dobrze, że w pułku jest czytelnia (bibljoteka) żołnierska.

Każdy z was powinien z niej korzystać.

(Uwaga: tu instruktor wyjaśnia sposób wypożyczania książek).

Każdy z was, pełniąc służbę wartowniczą, korzysta z bibljoteki, która jest na wartowni. (Uwaga: o ile takiej bibljoteczki niema, instruktor wskazuje praktycznie sposób, w jaki zaopatrywać się w książki przed rozpoczęciem służby wartowniczej).

Każdy z was czytuje gazety.

(Instruktor wskazuje, w jaki sposób korzysta się z czasopism w pododdziale, w świetlicy lub Domu Żołnierza, wskazując na korzyści codziennego czytywania dzienników).

E) Wskazówki dla instruktora.

Myślą przewodnią tej nauki powinno być przedstawienie:

1) wielkości wysiłku naszego państwa w dziedzinie oświaty; konsekwencją tego wysiłku jest powszechne nauczanie;

2) że nauka udostępniona jest wszystkim bez różnicy stanu, pochodzenia lub narodowości;

3) że wojsko jest szkołą nietylko wiedzy wojskowej, ale i wiedzy ogólnej, w szczególności praw i obowiązków obywatelskich.

Z nauki powinien wyniknąć obowiązek uczenia się w wojsku i po powrocie do domu.

Dążeniem instruktora powinno być zaciekawienie słuchacza nauką w tym stopniu, by konsekwencją było wzmożone czytelnictwo w pododdziale oraz naturalne dążenie do stworzenia ośrodków kulturalnych po powrocie do domu, względnie uczestniczenie w już istniejących.

Wskazane jest dawanie szeregowym odchodzącym do rezerwy praktycznych wskazówek czytelnictwa (spisy książek, które należałoby przeczytać, ułożone stosownie do poziomu poszczególnych szeregowych). Należy szerzyć propagandę prenumeraty „Żołnierza Polskiego" po przejściu do rezerwy.

Specjalny ustęp nauki poświęcić sprawie nauczania mniejszości narodowych. Tu należy wskazać wyraźnie, że każdy ma prawo uczyć się we własnej mowie ojczystej, uwypuklić jednak korzyści nauki w języku polskim.

GOSPODARCZE OBLICZE PAŃSTWA POLSKIEGO.

Rozdział ten został ujęty w 5 naukach. Obejmują one:

1) bogactwo Polski;

2) rolnictwo, hodowlę, rybołówstwo i leśnictwo;

3) przemysł Polski,

4) komunikacje, handel;

5) znaczenie morza dla Polski.

Celem tych nauk jest:

1) Zaznajomienie słuchaczy w najbardziej ogólny i poglądowy sposób z gospodarczem charakterem naszego państwa w dobie obecnej.

Zaznajomienie to powinno być poprzedzone przez krótkie omówienie, w jaki sposób do tego stanu doszliśmy. Należy więc nawiązać b. krótko do gospodarki zaborców i okupantów oraz zniszczeń wojennych.

2) Wyprowadzenie wniosków ogólnych na przyszłość, wskazując drogi rozwoju gospodarczego naszego państwa, a to tak w odniesieniu do rozbudowy działów produkcji (przemysł rolny, przemysł przetwórczy tych surowców, które wywozimy), jak i ekspansji naszej

nazewnątrz. Tu wyłania się przedewszystkiem sprawa niekrępowanego niczem dostępu do morza.

3) Wyprowadzenie wskazań praktycznych, przedewszystkiem zaś: a) pomnażanie dobrobytu i majątku osobistego obywateli, jako podstawy majątku państwa, b) intensywna i produkcyjna praca w swoim zawodzie, c) oszczędność, jako warunek nagromadzenia odpowiedniej ilości kapitału, niezbędnego do pomnożenia warsztatów pracy i utrzymania ich w ruchu, d) popieranie produkcji rodzinnej, jako warunku pomnożenia dobrobytu państwa i jego obywateli, przez wzmożoną działalność własnych warsztatów pracy.

Omawiając produkcję przemysłową, należy omówić przemysł wojenny, stosunek do niego państwa i wojska oraz z tego płynące obowiązki szeregowych.

Nauka 11. Bogactwo Polski.

A) Sprzęt pomocniczy.

Mapa gospodarcza państwa polskiego.

B) Wstęp.

„Cudze chwalicie, swego nie znacie,
Sami nie wiecie — co posiadacie".

Temi słowy zaczyna jeden z poetów, a mianowicie, Wincenty Pol, swoją pieśń o wielkości i piękności naszej ziemi.

A mówi słusznie! Bo naprawdę cudze chwalimy, a swego nie znamy!

Towary obce uważamy za lepsze od własnych, kraj obcy za piękniejszy od naszego, zapominamy albo nie wiemy, jak piękny jest nasz kraj, jak bogaty. O tem bogactwie państwa naszego dziś będziemy mówić.

C) Nauka właściwa.

Co to znaczy, jeżeli ktoś mówi o drugim, że jest bogaty?

Kto mi to powie? (Pytanie).

(Instruktor naprowadza szeregowych na pojęcie bogactwa materjalnego, daje przykłady bogactwa w ziemi i jej płodach, w fabrykach i warsztatach przemysłowych, w handlu, wreszcie w pieniądzach).

Dałem wam przykłady rozmaitych bogactw.

Mamy je w ziemi i w tem, co ona rodzi lub posiada, w fabrykach, warsztatach, w handlu.

Czy jednak wystarczy np. mieć ziemię, by być bogatym? (Pytanie).

(Instruktor wyjaśnia, że sama ziemia, bez włożonej w nią pracy, nie może być spożytkowana, nie może dawać dochodu, czyli, że jest bogactwem martwem, nie wyzyskanem).

Nie, samej ziemi jeść nie potrafimy. Byśmy mogli bogactwo posiadanej ziemi wyzyskać, czyli spożytkować, musimy ją uprawiać.

Co to znaczy uprawiać? (Pytanie).

Znaczy to włożyć w nią pracę. Znaczy to zorać ją, nawieźć, zasiać, potem plon zebrać. Trzeba dalej mieć narzędzia, któremi ziemię tę będzie się uprawiać, oraz ziarno, które się zasieje, a więc trzeba mieć pieniądze, czyli kapitał, który włoży się w ziemię, a który następnie da dochód; dochodem tym będzie zbiór.

Widzicie więc, chłopcy, że aby być bogatym rolnikiem i z bogactwa tego móc korzystać, trzeba, powtarzam: 1) mieć tę rolę — czyli mieć majątek nieruchomy, 2) mieć inwentarz żywy i martwy, a więc konie, woły, narzędzia, wreszcie pieniądze — czyli to wszystko, co się nazywa majątkiem ruchomym, trzeba wreszcie mieć 3) pracę własną lub najemną, bo bez niej wszelki majątek nieruchomy, to jest ziemia, lub ruchomy, t. j. inwentarz żywy, martwy, pieniądze i t. d., nie dadzą dochodu, nie dadzą pożytku.

Zapamiętajcie sobie dobrze: na bogactwo każdego, czy rolnika, czy rzemieślnika, czy fabrykanta, czy kupca i t. d., składa się: 1) kapitał, który on posiada i 2) praca, którą on wkłada.

Kapitał może być nieruchomy, jak ziemia lub fabryka, albo ruchomy, jak inwentarz żywy lub martwy, narzędzia w warsztatach, towar u kupca, pieniądze w banku i t. p.

Praca może być taka, jaką daje robotnik lub rolnik w polu. Pracę taką nazywamy pracą rąk albo fizyczną. Może być też inna praca: np. inżyniera, który siedzi przy stole i obmyśla plany budowy domu, lub lekarza, który leczy chorych, lub nauczyciela, który uczy, lub oficera albo podoficera, który was szkoli. Taką pracę nazywamy pracą umysłową.

Może być jeszcze praca ludzka, którą wykonywa człowiek sam osobiście, np. gdy kosiarz kosi, lub praca maszynowa, t. j. taka, gdy człowiek wykonywa ją przy pomocy maszyny, gdy kosiarz kosi trawę nie ręcznie kosą, lecz maszyną — kosiarką.

Trzeba mieć kapitał (ziemię, fabrykę, warsztat i t. p.) oraz wkładać w ten kapitał pracę, aby przy jej pomocy otrzymywać dochód.

Niema więc zysku z kapitału, gdy niema pracy.

Zastanówmy się teraz chwilę nad tem, co to znaczy, że państwo jest bogate.

Państwo współczesne, to jest takie, jakie mamy w obecnych czasach, nie posiada olbrzymich przestrzeni ziemi, które uprawia przy pomocy swoich urzędników czy też robotników, nie ma wielkiej ilości

fabryk, których wytwory byłyby sprzedawane i dawałyby mu dochody.

Ma, coprawda, trochę ziemi, lecz nie w roli uprawnej, tylko w lasach, ma fabryki, które przynoszą dochód, ale czy w tem leży bogactwo państwa? Jak się wam zdaje? (Pytanie).

Skąd czerpie państwo dochody, takie wielkie, że jest w stanie wydawać co rok olbrzymie sumy? Nasze np. państwo wydaje około 3 miljardów złotych rocznie. (Tu instruktor uzmysławia wielkość miljarda złotych). Skąd bierze taką olbrzymią moc pieniędzy? (Pytanie). Otóż pieniądze te otrzymuje państwo od swoich obywateli.

Obywatele płacą państwu podatki. Podatki są najważniejszem źródłem dochodu państwa. Obywatel płaci państwu podatek z ziemi, którą posiada; znacie go, jest to podatek gruntowy. Płaci z fabryki, warsztatu — jest to podatek przemysłowy, z handlu— jest to podatek obrotowy, od cukru, zapałek, wódki, tytoniu — są to podatki spożywcze i t. d. Obywatel płaci więc państwu różne podatki, w zależności od majątku, jaki posiada; aby podatki te mógł płacić, musi ten majątek posiadać.

Cóż z tego widzimy? Widzimy, że państwo jest wtedy bogate, gdy bogacą się jego obywatele. Niema więc bogactwa państwa bez bogactwa jego obywateli.

W biednem państwie niema bogatych obywateli, bo państwo takie nic nie może dać swym obywatelom; nie może zapewnić bezpieczeństwa przeciw wrogom wewnętrznym i zewnętrznym, nie może zabezpieczyć przed towarami innych państw, które przedostają się przez granicę nieprawnie i wypierają towar własny, krajowy, nie ma dróg, kolei i t. d., i t. d.

Państwo jest bogate bogactwem swych obywateli, a obywatele — bogactwem swego państwa.

Czy państwo polskie jest bogate? (Pytanie).

Tak jest — państwo nasze jest bogate.

Posiadamy i kapitał i pracę.

Kapitał nasz leży przedewszystkiem w ziemi.

Leży on w roli uprawnej, w lasach, i w związanym z tem inwentarzu żywym (bydle rogatem, koniach, nierogaciźnie).

Państwo nasze jest bowiem państwem rolniczem.

Większość ludności naszego państwa, bo ⅔, t. j. na każdych trzech ludzi — dwóch, zajmuje się rolnictwem; pozostała reszta — przemysłem, handlem, górnictwem, lub innemi zawodami.

Drugiem z rzędu bogactwem naszego państwa, są kopaliny, a więc to, co wydobywamy z ziemi. Znowu więc bogactwo to daje ziemia, już nie jej wierzch, czyli powierzchnia, ale wnętrze, czyli kopalnie.

Ludzie kopią w ziemi głębokie studnie. Studne takie zwane szybami, sięgają do 1.000 m w głąb i więcej. Z kopalń wydobywają rozmaite bardzo pożyteczne kopaliny.

Polska jest bardzo bogata w kopaliny.

Który z was wie, jakie kopaliny wydobywamy w Polsce i gdzie jest większość kopalń? (Pytanie).

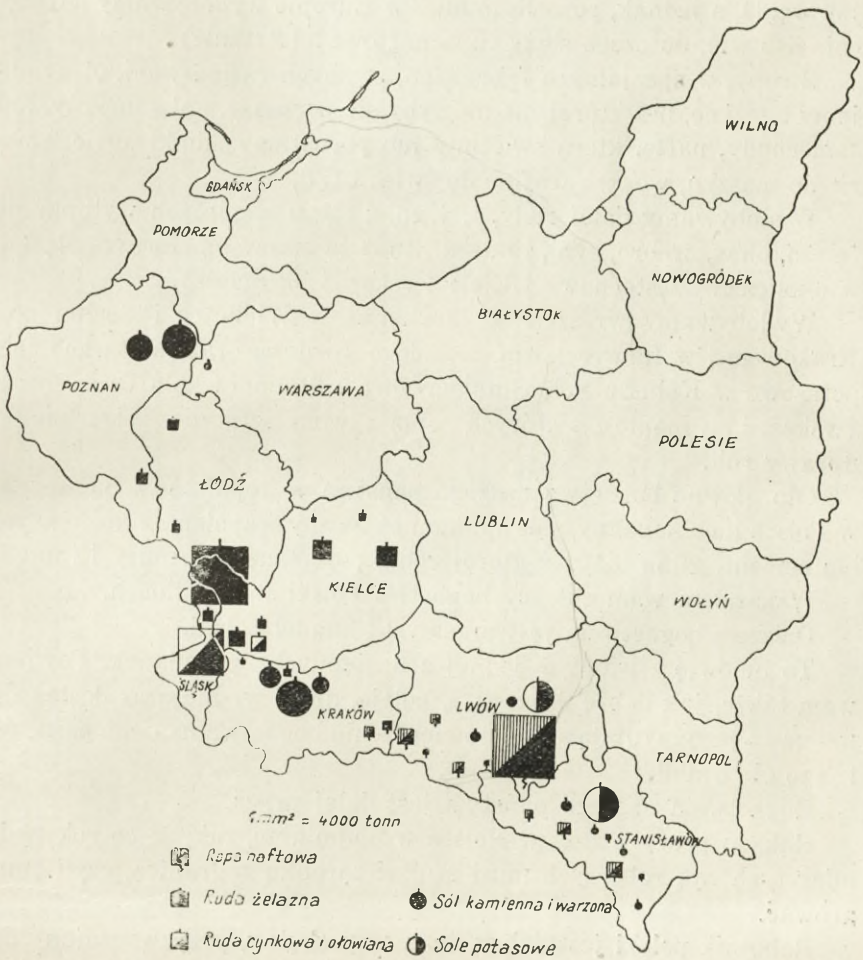

Rys. 11.
Bogactwa mineralne Polski.

Większość kopalń w Polsce mieści się w jej południowo zachodniej części, a więc w okolicach Krakowa, na Śląsku, w okolicach Dąbrowy, Częstochowy i Kielc.

Wydobywamy węgiel, wydobywamy go tak dużo, że nietylko pokrywamy własne potrzeby, ale mnóstwo tej kopaliny wywozimy zagranicę. Poza Anglją i Niemcami, jesteśmy trzecim zkolei państwem na świecie, które wywozi najwięcej węgla. Węgla tego mamy najwięcej na Górnym Śląsku i w okolicach miasta Dąbrowy. (Instruktor wskazuje na mapie).

Wydobywamy następnie z ziemi ropę naftową. Mamy ją wzdłuż całych Karpat (wskazać na mapie). Nie wydobywamy jej tak wiele, jak węgla, a jednak, poza Rumunją, w Europie wydobywamy najwięcej. Kto wie, do czego służy ropa naftowa? (Pytanie).

Z ropy, w specjalnych fabrykach, zwanych rafinerjami, otrzymujemy benzynę, bez której nie mogłyby się poruszać, ani samoloty, ani samochody, naftę, którą świecimy lub poruszamy silniki ,oleje, smary do maszyn, wosk, parafinę do świec i t. d.

Wydobywamy dalej rudy, t. j. to, z czego w piecach wytapia się żelazo, ołów, srebro, cynk i miedź. Rudy te mamy na Górnym Śląsku, w okolicach Częstochowy i Kielc (wskazać na mapie).

Wydobywamy wreszcie sól kuchenną w Wieliczce i Bochni pod Krakowem i w Inowrocławiu, niedaleko Torunia, oraz tak zwane sole potasowe w Kałuszu koło Stanisławowa i Stebniku koło Drohobycza (wskazać na mapie), z których robią nawozy sztuczne, potrzebne do uprawy roli.

Oto główne bogactwa naszego państwa w kopalinach. Są jeszcze w Polsce inne kopaliny, jak np. kamień zwany wapniem, z którego robią cement, glina biała, z której robią porcelanę, marmury i inne.

Wskazałem wam chłopcy bogactwo Polski w kopalinach.

Dalszem bogactwem jest przemysł i handel polski.

To omówię z wami w jednej z następnych pogadanek. Powiem wam także, jak dobre drogi bite, koleje, drogi wodne oraz dostęp do morza — przyczyniają się do powiększenia bogactwa naszego państwa i jego obywateli.

Bogactwem naszego państwa jest dalej praca.

Rąk do pracy mamy w Polsce w nadmiarze, tak, że co rok nadmiar tych rąk roboczych musi szukać zarobku zagranicą, czyli emigrować.

Robotnik polski jest dobry, to znaczy chętny, przyzwyczajony do trudu i niewygód, zadowalający się niewielkim zarobkiem. Robotnika naszego bardzo sobie zagranicą chwalą za jego spokój, i pracowitość.

Ma on jednak tę wadę, że jest za mało fachowo wyszkolony, używany więc bywa do zajęć mniej ważnych, mniej fachowych. Fachowość jego zwiększy się przez wielką ilość szkół zawodowych. Wyjdą z nich już wyszkoleni pracownicy, będą to tak zwani robotnicy wykwalifikowani.

Mamy ogromną ilość bogactw: bogactwa te mamy w roli, w kopalniach, w przemyśle, w handlu, mamy w wolnych i chętnych do pracy rękach roboczych. Więc jak to jest, że w państwie naszem niema jeszcze pełnego dobrobytu, że trudno jest o pracę, że jest dużo bezrobotnych? Nie mamy tyle pieniędzy, abyśmy mogli żyć dostatnio, i to tak całe państwo, jak i jego obywatele.

Wszyscy mówią, że jest ciężko, że trudno wyżyć, trudno gospodarzyć.

W czem leży zło?

Zło leży w tem, że jesteśmy państwem, którego ziemie przechodziły wielkie zniszczenia wojenne, i nie mamy w tej chwili tyle gotowizny, abyśmy się mogli odpowiednio zagospodarować.

Mówiłem wam w nauce, „jak powstało nasze państwo", że podczas wojny światowej wszystkie nasze ziemie, z wyjątkiem Wielkopolski, Pomorza i Śląska, przechodziły ciężkie koleje. Walczyli na nich ze sobą Niemcy, Austrjacy i Rosjanie, zostały zniszczone gospodarstwa rolne, fabryki, nawet kopalnie.

Aby wszystko to odbudować, trzeba było i trzeba jeszcze dużo, dużo pieniędzy.

Poza tem każde gospodarstwo, wielkie czy małe, rolne, leśne, czy przemysłowe — na swoje zagospodarowanie potrzebuje pieniędzy. Musi najpierw wkładać pieniądze, musi nawozić rolę, siać, bronować i t. d., czyli ciągle wkładać, by dopiero potem ciągnąć z tego dochody. Trzeba więc pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy.

Trzeba najpierw wkładać pieniądze na to, by po kilku lub kilkunastu latach pieniądze te odebrać z procentem, t. j. z zyskiem. Otóż tych pieniędzy w dostatecznej ilości brak nam jeszcze. Pieniędzy takich, które miałyby wartość, nie można bić, t. j. wyrabiać w fabrykach, w takich ilościach jakie się zechce. Nie może tego czynić żaden obywatel, ani też nawet państwo. Pieniądze trzeba pożyczyć, a za taką pożyczkę zapłacić procent i to znaczny.

Chętnych do pożyczenia teraz niema, bo cały świat jest mniej więcej w takich trudnościach, jak my.

Musimy się więc odbudować o własnych siłach. Tak, więc odzyskując własne państwo, musieliśmy się przedewszystkiem oprzeć na wła-

snych siłach polskich i teraz jesteśmy zdani przeważnie na własne siły.

Te własne siły da nam pilna praca, i oszczędność, jeszcze raz podkreślam — oszczędność.

Bez oszczędności, nie dojdziemy do dobrobytu, do jakiego doszły państwa na Zachodzie, np. Francja, Anglja i inne. Przez oszczędność powstanie własny polski, a nie pożyczany u drugich kapitał, potrzebny do naszego zagospodarowania.

Każdy z nas musi oszczędzać i to tem bardziej, im mniej ma się gotówki. Pod oszczędnością nie trzeba rozumieć tylko oddawanie pieniędzy do kasy oszczędności. Oszczędność znaczy także, obliczać rozumnie swoje gospodarskie potrzeby. Nie skąpić gotówki, tam, gdzie trzeba łożyć. Nie wydać ani grosza tam, gdzie nie potrzeba lub niekoniecznie potrzeba. Pieniądze trzeba wydawać, ale rozsądnie; to jest największa oszczędność.

Niemcy oszczędnością swoją zbudowały sobie mnóstwo fabryk, które im pracowały doskonale w czasie pokoju i w czasie wojny. Francja z oszczędności swoich potrafiła nietylko pokryć własne potrzeby, ale rozpożyczyła pieniądze tak, że stała się jakby bankierem całego świata. Polska jest na dorobku, potrzebuje pieniędzy na zagospodarowanie swoich bogactw.

I tak, jak każdemu, nawet najlepszemu gospodarzowi, ciężko jest w początkach zagospodarowania, t. j. wtedy, gdy musi ciągle wkładać, a zysku jeszcze ciągnąć nie może, podobnie i Polska, która jest w tem samem położeniu, dopiero za kilka lat lub kilkanaście z poczynionych wkładów zacznie ciągnąć zyski.

W tem leży nasza obecna trudność. Jesteśmy na dorobku, dlatego jest nam chwilowo ciężko.

D) Z a k o ń c z e n i e.

Z dzisiejszej nauki chcę byście sobie dobrze zapamiętali, że:

1) bogactwem państwa jest bogactwo jego obywateli. Nie mogą być jednak bogaci obywatele bez bogatego państwa.

2) Głównem bogactwem Polski, jest ziemia, to co jest na niej i w niej.

3) Państwo polskie jest przedewszystkiem państwem rolniczem.

4) Państwo nasze walczy z trudnościami, bo jest na dorobku.

5) Bez pracy i oszczędności — niema w państwie dobrobytu.

Pracujcie więc pilnie i oszczędzajcie, tak w wojsku, jak i wtedy, gdy pójdziecie do domu.

E) Wskazówki dla instruktora.

Nauka ta powinna wprowadzić słuchacza w najprymitywniejsze pojęcia ekonomiczne. Życie gospodarcze państwa należy przyrównać do poszczególnych etapów życia przeciętnego gospodarstwa. Na przykładzie, wskazywać wzajemne zazębianie się między pracą i kapitałem.

Należy uwypuklić nierozerwalną łączność i wzajemną zależność, jaka zachodzi między bogactwem jednostek, t. j. obywateli państwa, a samem państwem.

Państwo polskie jest państwem rolniczem, o zapoczątkowanym przemyśle rolnym — to trzeba stwierdzić. Bliższe omówienie rolnictwa, przemysłu i handlu nastąpi w następnych pogadankach. Kopalniom należy poświęcić więcej czasu, gdyż już się do nich nie powróci. O przemyśle można narazie wspomnieć, gdzie się koncentruje.

Wyprowadzając wnioski ze struktury gospodarczej naszego państwa i elementów, które są podstawami przy tworzeniu bogactwa narodowego (własne zasoby i praca), należy bliżej omówić obecny kryzys gospodarczy, jako konsekwencję stanu niewoli, zniszczeń wojennych i początkowego charakteru zagospodarowania się naszego państwa. Myślą przewodnią i konkluzją tej pogadanki powinno być:

a) państwo nasze jest bogate, rozwija się i ma warunki rozwoju,

b) by pokonać trudności gospodarcze, które się około naszego życia gospodarczego gromadzą, trzeba pracować i oszczędzać.

Dyspozycja nauki:

1) *Pojęcie dobrobytu, określenie kapitału, pracy i dochodu.*
2) *Dobrobyt obywateli — podstawą bogactwa państwa i odwrotnie.*
3) *Struktura gospodarcza naszego państwa.*
4) *Kopaliny.*
5) *Obecny kryzys gospodarczy państwa (państwo na dorobku).*
6) *Praca i oszczędność.*

Nauka 12. Rolnictwo, hodowla, rybołówstwo i leśnictwo.

A) Sprzęt pomocniczy.

Obraz propagandowy oracza; tablica zużytkowania gruntów w Polsce, według atlasu statystycznego (tablica 13), tablice dodatkowe (tab. 19, 20, 21), oraz tablica wskazująca % użytkowania gruntów w Polsce).

B) Wstęp.

„Człowiek-Adam, człowiek-oracz wyjawił się tu w istotnem przeznaczeniu swojem; wyjawił się w błogosławieństwie i słodyczy pracy a nie w jej klątwie prastarej.

Praca jego nie była burząca; ona budowała przyszłość. Nie była ani podstępnym ani gwałtownym rabunkiem jednodniowego łupu, na siłach wrogich, śmiertelnem ostrzem przeciw niej zwróconych. — Była prawa, prosta, uczciwa i uczciwość i prostotę w pierś ludzką szczepiąca. Była zapładnianiem ziemi, która chciała rodzić. Tu razem z pługiem wodził oracz duszę swą po łanie. Tu orał i śpiewał.

Nie był tu oracz niewolnikiem ziemi; on zwał się jej synem. Za macierz ją znał. Za macierz dobrą, pamiętliwą, szczodrą. Tu ziemia rozmnożyła cudowne swe moce; rozmnożyła gniazda i nasiona.

Tu przyszła obfitość rodów i obfitość chleba.

Tak uczyniona jest kraina spokoju i kraina pracy dla przyszłości Ziemia — która hospodyni na zbożowych łanach. Ziemia dostojnego, oddychającego pogodą oblicza.

Tak uczyniona jest macierz rodów rolnych — Polska".

(Polska, obrazy i opisy).

C) Nauka właściwa.

Poprzednią naukę poświęciliśmy ogólnemu zaznajomieniu się z bogactwem Polski.

Dziś zapoznamy się bliżej z głównem bogactwem naszego państwa i jego obywateli, t. j. z rolnictwem, związaną z niem hodowlą, rybołówstwem i leśnictwem.

Pamiętacie o tem, co wam mówiłem na poprzedniej pogadance, że $\frac{2}{3}$ całej ludności w państwie polskiem żyje z rolnictwa, hodowli, rybołówstwa i leśnictwa, a pozostała reszta, t. j. $\frac{1}{3}$, żyje z reszty zawodów, a zawodami temi są: praca w górnictwie i przemyśle, w handlu, w urzędach i t. d. i t. d.

Przypatrzcie się teraz tej mapie Polski; przedstawia ona, w jaki sposób są użytkowane grunta w Polsce. (Instruktor pokazuje ma-

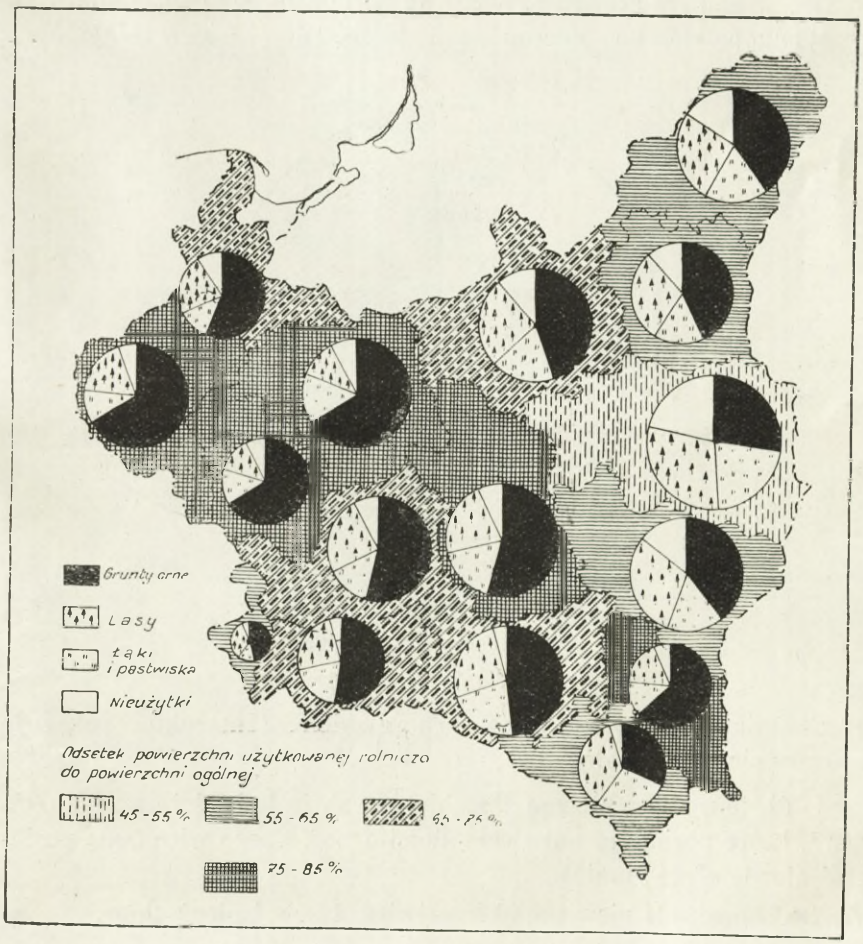

Rys. 12.

Użytkowanie gruntów w poszczególnych rejonach Polski.

pę Polski z przedstawieniem stopnia zużytkowania gruntów). Najpierw powiedzcie mi, co to znaczy zużytkowanie gruntów? Jak mają być grunta użytkowane? (Pytanie). Mogą być użytkowane pod uprawę roli, na łąki, na pastwiska, pod lasy. Są także grunta które pod żadną uprawę się nie nadają (instruktor pyta słuchaczy, czy mają takie grunta: bagna, skały, lotne piachy). Takie grunta nazywamy nieużytkami.

Przypatrzcie się teraz dobrze tej mapie. Cóż widzicie?

Widzicie, że jest pomalowana niejednakowo, widzicie, że miejsca ciemniejsze są w środku państwa, tu około Warszawy, Łodzi, Lublina, a więc w samym środku Polski, na zachodzie, koło Poznania, t. j. w Wielkopolsce, na południowym wschodzie, t. j. w Małopolsce

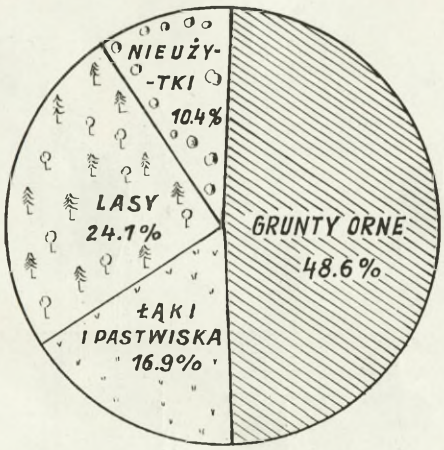

Rys. 13.
Zużytkowanie gruntów w Polsce.

Wschodniej, w województwie tarnopolskiem. (Instruktor pokazuje obszary ciemno zamalowane).

Otóż, te miejsca ciemno zamalowane, są to te części naszego państwa, które posiadają najwięcej ziemi ornej. Czego więc będą posiadać niewiele? (Pytanie).

Będą posiadać niewiele łąk, pastwisk, lasów i nieużytków.

Gdzie roli jest najmniej? (Pytanie).

Na Polesiu. Popatrzcie się teraz na te kółka, które tu widzicie porozrzucane na całej mapie. Pokazują wam one jakie jest rozmieszcze-

nie ziemi ornej, łąk, pastwisk, lasów i nieużytków w poszczególnych częściach naszego państwa. (Instruktor wyjaśnia, co przedstawia, każdy rodzaj zamalowania w kole). Z kółek tych widzimy, że najwięcej lasów mamy we wschodniej części naszego państwa i w górach naszych, t. j. Karpatach; w tych samych okolicach mamy wielką ilość łąk i pastwisk. Widzimy również, że w tych samych częściach naszego państwa mamy najwięcej nieużytków.

Gruntów ornych posiadamy najwięcej, potem zkolei idą lasy, następnie łąki i pastwiska, wreszcie zaś inne grunta i nieużytki. Gdybyśmy ziemię naszego państwa podzielili na 10 równych części, to na orny grunt, czyli na rolę, wypadnie okrągło połowa tych 10 części, czyli 5, na lasy — 2 i ½, na łąki i pastwiska — 1½ części, a na pozostałe grunta i nieużytki — reszta, to jest 1 część.

Przypatrzcie się temu rysunkowi. (Instruktor wskazuje tablicę zużytkowania gruntów).

Przypatrzcie się temu rysunkowi. (Instruktor wskazuje tablicę zużytkowania gruntów).

Teraz chciałbym wam zadać pytanie. Otóż ziemia orna, łąki, pastwiska i lasy są potrzebne, ale są nieużytki — te nie potrzebne.

Nieużytków mamy w Polsce dużo, bo około 8.000.000 mórg. Czy ziemię nieużyteczną można zamienić na użyteczną, t. j. rolę, łąki lub lasy? (Pytanie).

Większa ilość ziemi nieużytecznej w Polsce jest na Polesiu i w Wileńszczyźnie; który z was stamtąd pochodzi? (Pytanie). Macie tam we własnej wsi nieużytki? (Pytanie). Jakie są tam nieużytki? (Pytanie). Są to miejsca mokre — bagna. Co trzebaby robić, by zrobić z nich ziemię orną? Trzebaby bagna osuszyć, czyli ziemię zdrenować. (Instruktor opisuje, w jaki sposób drenuje się pola). Tak osuszone pola, są bardzo żyzne i to nietylko pod łąki, ale i pod uprawę. U nas w Polsce robi się dużo nad osuszeniem czyli drenowaniem pól. Bardzo dużo robi się dla osuszenia Polesia. Takie wielkie roboty osuszające prowadzi się w powiecie kossowskim na Polesiu, gdzie kopie się wielkie rowy, do których spływa woda z roli, potem orze się ziemię specjalnemi pługami, po mokrym grząskim gruncie, i zużytkowuje się najpierw pod łąkę, potem pod uprawę. Takie osuszenie kosztuje państwo wiele pieniędzy. Państwo czyni to, by przysporzyć ziemi ornej, specjalnie dla tych, którzy jej nie posiadają. Inne grunta, które nie posiadają wody, trzeba nawodnić. W ten sposób, uzyska się

znowu rolę. Są jednak kawałki ziemi, które muszą zostać niewyzyskane, np. skały w górach.

Czego w Polsce uprawiamy najwięcej? (Pytanie). (Instruktor zadaje pytania wywołując szeregowych z różnych okolic; w większości odpowiedzi wymieniane będą żyto i ziemniaki, szeregowi z Lubelszczyzny i Kujaw mówić będą o pszenicy, z Podkarpacia, Wołynia, Wileńszczyzny o owsie, ew. szeregowi z Małopolski Wschodniej o kukurydzy). Otóż w Polsce uprawiamy najwięcej żyta. Gdy popatrzycie się, chłopcy, na ten rysunek (instruktor wskazuje rys. Nr. 14), to widzicie, że więcej jak ¼ część tego słupka stanowi żyto; liczymy, że na każde 4 morgi ziemi w Polsce jest 1 mórg żyta, ½ morgi ziemniaków, ½ morgi owsa, ¼ morgi pszenicy, ¼ morgi jęczmienia

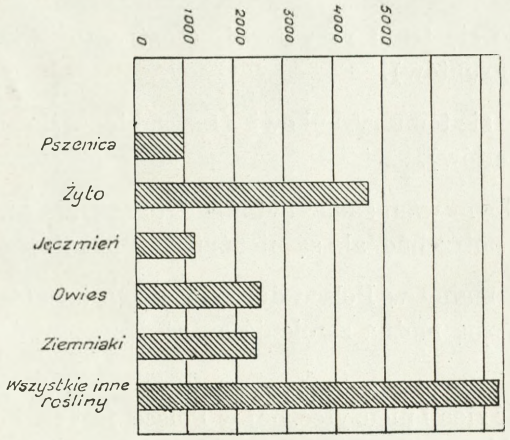

Rys. 14.
Powierzchnia zasiana w Polsce w tys. ha.

a reszta, 1½ morgi przypada na buraki cukrowe, koniczynę, len, konopie, grykę, proso, rzepak, kukurydzę i t. d.

Pszenicę, która wymaga bardzo dobrej ziemi, sieje się przedewszystkie w Lubelskiem, w województwach: lwowskiem, tarnopolskiem, częściowo w Wielkopolsce (wskazać na mapie); żyto — prawie równomiernie w całej Polsce, najmniej w okolicach górskich, gdzie jest chłodniej; owies, który znosi gorszą ziemię i większe wiatry — w okolicach górskich, t. j. na Podkarpaciu, w Wileńszczyźnie; jęczmień znowu — w Polsce środkowej, południowej w Wielkopolsce i na Pomorzu; ziemniaki zaś — znowu w całej Polsce; w zachodniej części Polski, i we wschodniej, na Polesiu lub w województwie sta-

nisławowskiem — połowa ziemi ornej jest pod ziemniakami; kukurydzę uprawiają prawie wyłącznie w Małopolsce Wschodniej; len przeważnie na Wileńszczyźnie, konopie znowu na Wołyniu i Małopolsce Wschodniej; buraki cukrowe — w Wielkopolsce, na Pomorzu i w Polsce środkowej oraz w Tarnopolszczyźnie. Widzicie, chłopcy, tylko żyto oraz ziemniaki są rozłożone mniej więcej równomiernie po całej Polsce. Resztę naszych płodów rolnych sieje się lub sadzi w zależności od tego, czy ziemia, t. j. gleba, jest dostatecznie urodzajna, czy nie jest za zimno, lub za mokro. Wiecie, że pszenica, buraki, kukurydza, tytoń potrzebują ziemi bardzo dobrej; gorszą ziemię znosi żyto i jęczmień, ziemniaki; na suchej nadają się dobrze owies, a częściowo nawet ziemniaki.

Gdy weźmemy po jednym morgu ziemi w różnych okolicach Polski i zasiejemy go np. żytem, to przekonamy się, że zbiór nie będzie jednakowy.

Ile żyta otrzymuje się u was z morgi? (Instruktor stawia pytanie, wywołując szeregowych z różnych okolic Polski). W Wielkopolsce z jednej morgi polskiej otrzymuje się 8 kwintali, t. j. centnarów metrycznych, czyli 800 kg żyta, w Polsce środkowej — województwach: warszawskiem, łódzkiem lub lubelskiem — tylko 6 kwintali, w Wileńszczyźnie lub województwie nowogródzkiem — tylko 3-4 kwintali. Ziemniaków otrzymuje się w Wielkopolsce lub Lubelszczyźnie 60-70 kwintali z morgi, a w innych częściach Polski średnio między 45 a 65 kwintalami, na Polesiu i w Wileńszczyźnie tylko 35 — 45 kwintali z morgi. Tak mógłbym wam opisać wszystkie te rośliny, które uprawiamy u siebie. I jeżeli wszystkie zbiory, ze wszystkich okolic Polski, porównamy ze sobą, to możemy sobie powiedzieć tak: najlepsze zbiory mamy w Polsce zachodniej i środkowej, a więc w województwach poznańskiem, pomorskiem, na Śląsku, w województwie warszawskiem, łódzkiem i lubelskiem; trochę gorsze są na południu i południowym wschodzie, a więc w województwach: krakowskiem, lwowskiem, stanisławowskiem, tarnopolskiem i na Wołyniu. Słabe urodzaje są w północnej części Polski, a najsłabiej na Polesiu i w Wileńszczyźnie, a więc na wschodzie i północnym wschodzie Polski.

Możemy więc podzielić państwo nasze na 3 części; zachód i środek — duże zbiory, południe i południowy wschód — średnie, wschód i północny wschód — słabe.

A dlaczego? (Pytanie).

Czy myślicie, że tylko dlatego, że ziemia (gleba) jest nie wszędzie jednakowo urodzajna?

Otóż nie. W zachodniej i środkowej Polsce gleba nie jest urodzajniejsza od czarnoziemu, a więc gleby najurodzajniejszej, która jest np. w Tarnopolszczyźnie lub na Wołyniu (instruktor wywołuje szeregowych, którzy pochodzą z tych okolic), a jednak zbiory są lepsze. Od czego to zależy? (Pytanie).

Zależy to od sposobu uprawiania roli. Ziemia potrzebuje bardzo starannej uprawy. Nie wystarcza tylko ziemię zorać, zbronować, zasiać, a Pan Bóg zbiór już da. Trzeba ją dobrze nawozić. I to nietylko nawozem naturalnym, t. j. takim, jaki otrzymuje się z bydła, koni, czy świń, ale i sztucznym. Trzeba prowadzić rozumny płodozmian, to znaczy nie siać co roku na tym samym kawałku ziemi, tego samego zboża, względnie nie sadzić ziemniaków. Trzeba dawać dobre nasiona. Nasiona takie nazywają się nasionami selekcyjnemi. Wiecie sami dobrze, że nasienie siane i zbierane z tej samej roli jest coraz gorsze, drobniejsze, mówi się, że się wynaturza. Trzeba do pola doprowadzać lub odprowadzać wodę.

Widzieliście i widzicie nieraz, że obok jednego zagonu, na którym rośnie marne żyto, jest drugi, gdzie ono jest piękne, gęste, ma pełne kłosy. Czy gleba o miedzę jest lepsza? Czy nie widzicie, chłopcy, że grunta dworskie dają zawsze lub prawie zawsze zbiory lepsze od gruntów chłopskich? Czy ziemia jest tam lepsza, lub Pan Bóg dla niej miłościwszy? Nie, dwory umieją lepiej ziemię uprawiać.

Uprawiać ziemię człowiek uczy się tak samo, jak pisać i czytać. Taka uprawa ziemi, jaką stosowali nasi ojcowie i dziadowie — nie jest dobra. Ludzie się ciągle uczą, coraz więcej ulepszają uprawę roli, a ziemia, im jest lepiej uprawiana — tem więcej daje. Ziemia w Polsce zachodniej i środkowej jest uprawiana lepiej niż w innych okolicach Polski, dlatego też daje więcej.

Są takie państwa, które całą swą ziemię uprawiają tak dobrze, jak u nas w Polsce zachodniej lub środkowej. Takiemi państwami są np. Niemcy, Czechosłowacja. Są państwa, które ziemię uprawiają gorzej od nas; dla przykładu podam wam Rosję bolszewicką. Powinniśmy starać się wszystkiemi siłami o to, byśmy lepiej uprawiając ziemię w tych okolicach, w których jeszcze uprawa stoi nisko, dorównali państwom zachodnim, a przez to stali się bogatsi i bogatem zrobili nasze państwo.

A jak to zrobić?

Wielkiej sztuki niema. W Polsce do każdej wsi zjeżdżają tacy nauczyciele — instruktorzy rolni, którzy tego uczą. Są stowarzyszenia

rolnicze, kółka rolnicze, związki osadników, do których powinniście należeć. Przywożone są książeczki, w których piszą, co i jak należy uprawiać, by najlepiej wyzyskać rolę; są gazety rolnicze, są przedewszystkiem rozmaite pokazy, odczyty i wykłady, wreszcie nawet przez radjo, które zapewne mieć będziecie u siebie lub w czytelni na wsi, są wygłaszane odpowiednie pouczające pogadanki. Państwo idzie rolnikom ciągle z pomocą, nawozy sztuczne daje na kredyt, t. j. tak, że płacić za nie trzeba po zbiorach. Państwowy Bank Rolny daje pożyczki t. zw. długoterminowe (wyjaśnić termin) na osuszanie (drenowanie) pól, na ich odpowiednie zagospodarowanie. Państwo samo przeprowadza wielkie prace osuszające, dalej komasację, czyli scalanie gruntów, aby każdy z was miał swój kawałek ziemi w całości, a nie w drobnych cząstkach w różnych miejscach, załatwia serwituty, t. j. t. zw. służebności, jak naprzykład sprawy wspólnych pastwisk, wspólnych dróg dojazdu i t. d. Państwo wreszcie przeprowadza lub pomaga w przeprowadzaniu parcelacji, t. j. podziału większych majątków i odstąpienia ziemi po najtańszej cenie i na najdogodniejszych warunkach spłaty tym, którzy jej potrzebują. Państwo nadaje ziemię bezpłatnie zasłużonym żołnierzom, t. j. tym, którzy podczas ostatniej wojny Polski z Rosją bolszewicką bili się na froncie. Widzicie, chłopcy, jest możność, i to bez żadnego trudu, nabyć te wiadomości i zdobyć tę pomoc, która jest potrzebna, aby posiadaną przez was ziemię dobrze uprawić, aby dawała ona lepsze, niż dotąd, zbiory. Jest możność, aby nasz dobrobyt powiększył się, abyście nie potrzebowali po pracę i chleb wyjeżdżać na obcą i ciężką dolę zagranicę, jako emigranci.

Każdy z was, żołnierz polski, zobaczył kawał świata, zobaczył, jak się to w Polsce dzieje, widział, to jak inni robią, lepiej od niego. Wielu z was nauczyło się w wojsku czytać i pisać, a na pogadankach i zwiedzaniach poznało wiele nowych rzeczy. Gdy wrócicie do siebie na wieś, nie zapominajcie tego, czego nauczyliście się, będąc przez 1½ roku (2 lata) poza domem. Nie wracajcie do tego, co zastaniecie po powrocie do domu. Zmieńcie w domu u siebie, u swych krewnych i znajomych, gospodarkę tak, jak się tego nauczyliście w wojsku, tak jak widzieliście na szerokim świecie podczas swej służby wojskowej. Przez półtora roku (2 lata) wojsko dawało wam wszystko: jedzenie, mieszkanie, ubranie, naukę — i to nietylko wojskową. Trzeba ją dobrze wykorzystać i to tak dla bicia nieprzyjaciela, jak i dla dobrej gospodarki w swoim domu. A przedewszystkiem, trzeba się ciągle uczyć. Na naukę tę trzeba wykorzystać każdą wolną chwilę tak w wojsku, jak i poza niem. Dam wam taki przykład: jesteśmy w polu na koncen-

tracji, kwaterujemy we wsiach, ćwiczymy się wśród pól i łąk, śpimy w stodołach; każdy roztropny i ciekawy chłopak, ciągle widzi coś, co go interesuje; każdy z was może z własnej ochoty pomoże gospodarzowi w jego robocie. Dowie się od niego rzeczy ciekawych. Chętny i żądny wiadomości nigdy nie zginie. A każdy z was takim chętnym i żądnym być powinien.

A teraz zadam wam jedno pytanie. Czy w Polsce mamy tyle zboża i innych plonów z ziemi, że nam wystarczy na wyżywienie nietylko tych, którzy pracują i żyją z roli, ale całej ludności Polski. A może mamy nawet więcej, może wywozimy zagranicę?

Otóż ziemia polska, mimo, że jej jeszcze całkowicie nie wyzyskujemy, to jest, nie uprawiamy jej tak, jakby należało, daje nam tyle, że możemy nadmiar wywozić zagranicę. W roku 1927 wywieźliśmy płodów rolnych oraz tego wszystkiego, co wyrabia się z płodów rolnych, a więc mąki, cukru, spirytusu i t. p., za przeszło 900 miljonów, a w r. 1928 — 1.000 miljonów czyli przeszło miljard złotych.

Wywozimy więc dużo; ⅓ część tego wszystkiego, co wogóle wywozimy, pochodzi z roli, hodowli zwierząt domowych, lasu, oraz tych fabryk, w których przerabia się produkty roli, chowu bydła i lasu.

A o ile bylibyśmy bogatsi, ile więcej wywozilibyśmy, ile więcej pieniędzy, tych pieniędzy, które nam są tak potrzebne, otrzymywalibyśmy z zagranicy, gdybyśmy ziemię naszą jeszcze lepiej uprawiali, gdyby ziemia ta, wskutek tego, dawała nam lepsze i większe zbiory?

Zaznajomimy się teraz z hodowlą zwierząt domowych w Polsce.

Jakie mamy w Polsce zwierzęta domowe? (Pytanie). Mamy konie, bydło rogate, t. j. woły, krowy, mamy świnie, owce, kozy, mamy wreszcie drób (kury, kaczki, gęsi i t. d.).

Czy w Polsce jest dużo koni?

Polska jest krajem koni. Mamy ich prawie najwięcej w Europie, bo ponad 4.100.000 (4.126.000 według danych z roku 1927). Na każde 20 mórg ziemi wypada w Polsce 1 koń (na 100 ha — 10,6 konia — uwaga dla instruktora), na każdych 100 mieszkańców Polski — 14 koni; tylko w jednej Danji wypada na każdych 100 mieszkańców 16 koni, w Niemczech zaś tylko 6 koni, w Czechosłowacji — 5 koni, a w Rosji, tym kraju rolniczym, zaledwie 1 koń.

Państwo polskie jest krajem koni, a co znaczy koń w wojsku i gospodarstwie — sami o tem wiecie. Najwięcej koni mamy we wschodniej oraz północnej części naszego państwa, oraz na Pomorzu.

Na Wołyniu, w województwie białostockiem, jest cały szereg powiatów, w których na każdych 10 ludzi wypada 3 konie, a tych 10 ludzi, to nietylko gospodarze, ale ich żony i dzieci, ponieważ niema prawie chaty wieśniaczej, gdzieby oprócz chłopa i baby nie było 2 lub 3 dzieci, wypada więc z tego, że w tych powiatach w każdem prawie gospodarstwie znajduje się para koni.

Podobnie ma się w Wileńszczyźnie, w województwie nowogródzkiem, w północnej części województwa warszawskiego. Najmniej stosunkowo mamy koni w województwie łódzkiem, na Śląsku i w Małopolsce (województwo krakowskie i stanisławowskie). W tych okolicach wypada 1 koń mniej więcej na 2 — 3 gospodarstwa.

Jakie konie mamy w Polsce?

W Polsce przeważają konie niewielkiego wzrostu; jest to tak zwany chłopski mierzynek; zagranicą koń taki jest znany pod nazwą konia polskiego.

Jest on coprawda mały, ale bardzo mocny, wytrzymały, niewybredny na paszę. Mówią o nim, że prawie nic nie je, a dużo robi, długo żyje i nigdy nie choruje. Takich koni jest w Polsce najwięcej. Na Pomorzu są konie wielkie (ciężkie), tak zwane fryzyjskie. Nadają się one specjalnie do miast, bo potrzebują lepszej paszy i dobrej stajni, ale zato ciągną bardzo wielkie ciężary. Mało w Polsce jest koni wzrostu wysokiego, to jest takich, które specjalnie nadają się pod wierzch, t. j. do wojska, dla kawalerji i wogóle broni jezdnych. Konie takie trzeba w Polsce hodować. Dla hodowli tych koni i poprawiania rasy — istnieją państwowe stadniny ogierów. Najważniejsze z nich są w Janowie nad Bugiem i Kozienicach.

Każdy rolnik, a cóż dopiero żołnierz i rolnik, dba o swego konia.

Należy pamiętać, że koń to majątek gospodarstwa, by koń mógł dobrze w gospodarstwie pracować, trzeba się z nim dobrze obchodzić, a więc źrebaków do pracy nie zaprzęgać. Gdy dorośnie, odda pracą więcej, aniżeli zużył, hasając za młodu. Nie trzeba, by koń pracował ponad siły i bez wytchnienia. Każde stworzenie, by mogło pracować, musi być dobrze żywione, musi mieć swój czas na odpoczynek po jedzeniu i po pracy. Kto robi inaczej, szkodzi nietylko koniowi, ale przedewszystkiem sobie samemu, bo nie wydobędzie z niego tego zysku, jaki mógłby mu dać, gdyby był dobrze pilnowany, karmiony i rozumnie użytkowany. Klacze należy stanowić z ogierami takiemi, które mają świadectwa; daje to wielki zysk w wartości nowego źrebaka, daje lepszą rasę koni.

A jak stoimy z bydłem rogatem? Czy mamy go w Polsce dużo? (Pytanie).

Oczywiście, mamy go bardzo dużo. Niema prawie gospodarstwa wiejskiego, gdzieby nie było krowy — żywicielki.

Polska liczy około 9 miljonów sztuk bydła rogatego, czyli na każdego konia w Polsce wypada 2 sztuki bydła rogatego, a na 100 mieszkańców — 28 sztuk. Są jednak państwa w Europie, które posiadają więcej, np. Czechosłowacja, która na 100 mieszkańców ma 33 sztuk bydła rogatego, i Danja — 66 sztuk; Rosja ma tylko niespełna 3 sztuki. Ta ilość bydła rogatego, którą posiada Polska, jest taka, że wystarcza dla kraju i jeszcze możemy wysyłać zagranicę. Corocznie wywozimy zagranicę około 120.000 sztuk bydła. Bydło to przeznaczone jest jednak wyłącznie na rzeź.

Najwięcej bydła rogatego posiada Wielkopolska, Pomorze, potem Polesie, dalej Wileńszczyzna, Małopolska i północna część województwa warszawskiego. A więc zachód, wschód a częściowo nawet i południe Polski. Są to okolice, gdzie istnieją wielkie i dobre pastwiska, a więc w Karpatach i na Polesiu, w nowogródzkiem oraz tam, gdzie specjalnie bydło rogate hodują, jak w Wielkopolsce. Tam wszędzie na każdą rodzinę wypada 2 — 3 sztuk bydła rogatego. Najmniej bydła jest w Polsce środkowej, oraz na południowym wschodzie, t. j. w województwie tarnopolskiem, a częściowo na Wołyniu. Tam wypada jednak zawsze 1 sztuka na każdą rodzinę wieśniaczą.

Jednak nie w tem rzecz, by mieć bardzo dużo bydła rogatego. Oczywiście, jest to dobrze, ale o ile lepiej jest mieć bydło rasowe. Jako w większości rolnicy, wiecie dobrze, o ile więcej opłaci się mieć krowę lub wołu rasowego. Ma się większą korzyść z mleka, masła, sera, ma się więcej i lepsze mięso, skórę, rogi i t. d.

U nas za mało zwraca się uwagi na hodowlę bydła rasowego.

A trzeba. Jeszcze raz powiadam — trzeba, bo w tem tylko korzyść.

Z rasowych krów mamy w Polsce t. zw. holenderki, maści czarno-białej, oraz rasę czysto polską, maści czerwonej. Nasze władze państwowe (Ministerstwo Rolnictwa), czyni próby i starania, by rozpowszechnić w Polsce taką rasę bydła rogatego, aby najlepiej odpowiadała naszym czysto polskim warunkom.

W trzodę chlewną czyli świnie jest Polska również bogata. Jest jej ponad 6.000.000 sztuk, czyli na każdych 100 mieszkańców Polski wypada 21 sztuk trzody chlewnej. Jest to dużo, ale nie najwięcej

w Europie; na Węgrzech np. jest na każdych 100 mieszkańców 27 sztuk, w Danji — aż 73 sztuki. Najwięcej świń hoduje się w zachodniej części Polski, t. j. w Wielkopolsce i na Pomorzu; wypada tam na każdych 10 ludzi 6 sztuk trzody chlewnej, czyli każde gospodarstwo ma przynajmniej 2 — 3 sztuk. Najmniej świń mamy w środku i na południu państwa, bo na każdych 10 ludzi 1 — 2 sztuki, czyli nie zawsze jedną na 1 gospodarstwo.

Podobnie, jak bydło rogate, wywozimy zagranicę trzodę chlewną w ilości około ¾ miljona sztuk rocznie (771 tys. w roku 1927). Wywozimy więc bardzo dużo. Hodowla świń opłaca się. W hodowli tej powinniśmy brać przykład z Wielkopolski.

Owiec w Polsce hodujemy mało, bo niespełna 2 miljony sztuk, czyli na każdych 100 mieszkańców 6 owiec. Mamy w Europie takie państwa, które owiec mają bardzo wiele; w Hiszpanji na każdych 100 mieszkańców wypada 83 sztuki owiec, w Anglji 54, a w Rosji bolszewickiej — 61.

Jest jeden kraj na świecie, Australja, gdzie na każdego mieszkańca wypada 17 owiec, czyli w kraju tym owiec jest 17 razy więcej niż ludzi. Ale tam są takie olbrzymie pastwiska, o jakich nie ma się wyobrażenia. Jakkolwiek owce nie potrzebują zbyt dobrego pożywienia, wymagają jednak wielkich pastwisk. Gdzie zatem będzie ich w Polsce najwięcej?

Najwięcej owiec będzie w górach, czyli na Podkarpaciu, oraz w Wileńszczyźnie, a szczególnie na Polesiu; tam na każdych 100 ludzi jest 40 — 50 owiec. Dużo jest ich również na Pomorzu.

Co jest z owcy najcenniejszego? (Pytanie).

Jej wełna. Wełna jest tem lepsza, im owce są bardziej rasowe.

A u nas owiec rasowych jest bardzo mało.

Hodujemy jeszcze drób; abyście nie myśleli, że to drobnostka, powiem wam, że z samego wywozu drobiu, jaj, pierza i żywych sztuk — w roku 1927 osiągnęliśmy 190 miljonów złotych. Jak się pożenicie, powiedzcie to swoim żonom, bo hodowla drobiu to jest babska robota.

Zapamiętajcie sobie dobrze.

Polska jest jednem z najbogatszych w Europie państw w zwierzęta domowe, a więc konie, bydło rogate i trzodę chlewną.

Zwierząt tych jest najwięcej tam, gdzie jest najwięcej dobrych łąk i pastwisk. A więc przedewszystkiem we wschodniej i północno-wschodniej części Polski, w Wielkopolsce, na Pomorzu, oraz wzdłuż całych Karpat.

Jak już wam mówiłem, mamy taką ilość tych zwierząt, że nietylko wystarcza na nasze potrzeby, ale bardzo wiele wywozimy zagranicę.

Ilość hodowanych zwierząt domowych możemy zwiększać, ale przedewszystkiem należy, poprawić rasę hodowanych zwierząt; zwiększy to wartość posiadanego inwentarza żywego, tak przy jego używaniu w gospodarstwie, jak i sprzedaży. Co i jak należy kupować, jak polepszać rasę, jak ją zużytkować — powiedzą wam ci sami instruktorzy, te same książki i gazety, to samo radjo, które was pouczać będzie o roli. Trzeba tylko, byście chcieli czytać, słuchać i robić tak, jak powiedzą.

Polska ma dużo rzek, jezior i stawów pełnych ryb. Mamy także własny brzeg morza, długości 5 dni marszu (146 km). Ryb więc możemy mieć dużo. Ogółem jednak nie łowimy ich tyle, by pokryć nasze własne potrzeby. Dużo ryb sprowadzamy z zagranicy. A jest to zbędne napychanie pieniędzy do obcych kieszeni.

Mórg stawu daje rocznie więcej, aniżeli mórg pszennej ziemi.

To sobie dobrze zapamiętajcie.

Ale nie wystarcza mieć tylko wodę w stawie.

Trzeba go zarybić, czyścić, tępić szkodniki, gdy potrzeba — należy ryby dokarmiać (łubinem, kukurydzą, żytem), nie wolno brudzić wody ściekami, nie wolno łowić młodego zarybku, nie wolno łowić ryb w okresie tarła.

Państwo nasze idzie z pomocą tym wszystkim, którzy oddają się rozumnej hodowli ryb. Posiada sztuczne wylęgarnie, w których lęgnie się młody zarybek (np. łososi w Nowym Targu, sielaw w Chojnicach, jesiotrów w Tczewie. Buduje porty rybackie w Gdyni i Jastarni. Daje kredyty na kupno sprzętu rybackiego, a więc łodzi, sieci i t. d., na budowę przetwórni ryb, fabryk konserw i t. p.

Oto macie, chłopcy, obraz tego, co daje w Polsce uprawa roli, hodowla zwierząt i rybołówstwo.

Zapamiętajcie sobie dobrze: w państwie naszem uprawa roli i hodowla zwierząt daje tyle, że nadmiar możemy wywozić zagranicę i kupować tam to, czego nie mamy lub nie wyrabiamy w kraju, u siebie.

Im więcej będziemy wywozić, tego co nam zbywa, im to, co chcemy wywozić będzie lepsze, bardziej poszukiwane przez obcych — tem większą otrzymamy ilość pieniędzy, tem większy będzie wasz dobrobyt, tem lepiej się wam dziać będzie.

Cóż więc robić, by tak było?

Trzeba uprawiać dobre i poszukiwane gatunki roślin, trzeba hodować dobre, rasowe gatunki zwierząt domowych, a więc tak koni, jak i bydła rogatego, jak trzody chlewnej, a nawet kur, kaczek, gęsi i t. d.

Jak wogóle sprzedać i sprzedać dobrze, by nie być oszachrowanym?

W całej Polsce tworzą się i coraz więcej rozszerzają spółdzielnie i związki rolników oraz spółki dla sprzedaży produktów rolnych i hodowlanych. Są „Rolniki" dla sprzedaży zboża i produktów rolnych, są spółki mleczarskie, jajczarskie, spółki dla uboju i sprzedaży mięsa i t. d.

Spółkę taką można założyć w każdej chwili.

Każdy z was, gdy wróci do domu, może rozpocząć taką pracę. Jak to należy robić, powiedzą wam w związku tych spółek, przyślą instruktora. Gdy nie wiecie, jak się do tego zabrać, zapytajcie pana starostę, on wam powie, co na wstępie czynić, do kogo zwrócić się należy.

A jak nie wierzycie, zapytajcie się tych, którzy to już sami robią.

Podczas manewrów byłem w takiej jednej wsi, nazywa się Markowa, koło Rzeszowa w Małopolsce. Wieś ta, jak i inne, ma spółkę mleczarską. Cała wieś zarabia co miesiąc 10 — 15 tys. złotych z masła, które idzie do Anglji, a mleko jeszcze im pozostaje.

Każdy gospodarz w tej wsi — to bogacz.

A wsi takich jest więcej. Jak będziecie w tych okolicach, wstąpcie, przypatrzcie się tej gminie, albo pobliskiej Albigowej, albo innym. Przypatrzcie się jak wyglądają gospodarstwa w Polsce zachodniej, ile jest pięknych gospodarstw w Polsce środkowej.

Dobra uprawa i hodowla daje dobry zysk.

Dla dobrej sprzedaży trzeba się łączyć w spółdzielnie. Pojedyńczy zawsze będzie wyzyskiwany.

Na świecie wszystko coraz bardziej się ulepsza. Nasi przodkowie bili się kijami, potem mieczami, dziś strzelamy z armat i karabinów, bijemy się na ziemi, w powietrzu, na wodzie i pod wodą. Nasi dziadowie orali sochą, my zaś będziemy orać maszynami. Dawniej ziemia dawała zaledwie trochę więcej, niż było wysiane, dziś można z ziemi wydobyć plon 10-krotny. T r z e b a t y l k o p r a c o w a ć i w i e d z i e ć, j a k t o z r o b i ć n a l e ż y. Z tem, chłopcy, musicie przyjść do domu. To sobie dobrze zapamiętajcie.

Mądry uczy się. Głupi mówi, że wie wszystko.

Na zakończenie, powiem wam kilka słów o lasach w Polsce.

Przedewszystkiem utarło się mylne mniemanie, że w Polsce jest nadmiar lasów. Jest ich dużo, bo ilość ich równa się prawie połowie ilości gruntów ornych. Są jednak państwa, które posiadają lasów stosunkowo więcej. I tak np. stosunkowo więcej ma ich Czechosłowacja (33,1% ogółu gruntów), dalej Anglja (37,7%), Rumunja ma tak jak Polska.

Największą ilość lasów mamy na wschodzie i północy Polski oraz na południu, t. j. w Karpatach.

Wielkie obszary leśne nazywamy puszczami.

Dawna Polska była jedną olbrzymią puszczą, w której kryło się mnóstwo zwierza. Z tych dawnych olbrzymich borów pozostały tylko resztki. Są to puszcze.

Czy zna który z was takie puszcze w Polsce? (Pytanie). Otóż, kilka z nich wymienię wam. Na Pomorzu jest puszcza tucholska, na północ od Warszawy są resztki puszczy kampinowskiej, dalej na północ, nad granicą Prus Wschodnich, puszcza kurpiowska, jeszcze dalej na północ, już w województwie białostockiem, puszcza augustowska, w tem samem województwie jeszcze puszcza knyszyńska, i wielka puszcza białowieska, w Wileńszczyźnie — wielkie obszary lasów z puszczą nalibocką; Polesie jest właściwie jedną wielką puszczą; wreszcie wielkie lasy świerkowe w Karpatach wogóle, a wschodnich w szczególności.

Lasy są w większości w rękach państwa lub właścicieli wielkich majątków. Małe kawałki lasu, które znajdują się w rękach włościan, nie mogą im dawać stałego dochodu. Chłop nie może z nich żyć, bo wyciąwszy swój drzewostan, zanim doczeka się nowego (około 60 lat), umarłby z głodu i ze starości. Wielkie obszary leśne są gospodarzone w ten sposób, że cięcia rozkłada się tak, że corocznie wycina się tyle drzew, ile przybywa.

Dlatego też lasy nie podlegają parcelacji.

W lasach naszych rośnie przedewszystkiem sosna. Tej mamy najwięcej, bo przeszło połowę zalesionego obszaru. Po niej idzie świerk, dalej olsza, dąb, jodła, inne drzewa liściaste, jak: osika, jesion, buk, grab, brzoza, modrzew.

Drzewo jest naszym bardzo poważnym artykułem wywozu zagranicę.

Szkoda tylko, że wywozimy jeszcze dużo drzewa nieobrobionego. Wskutek tego, na obróbce dajemy zarabiać obcym.

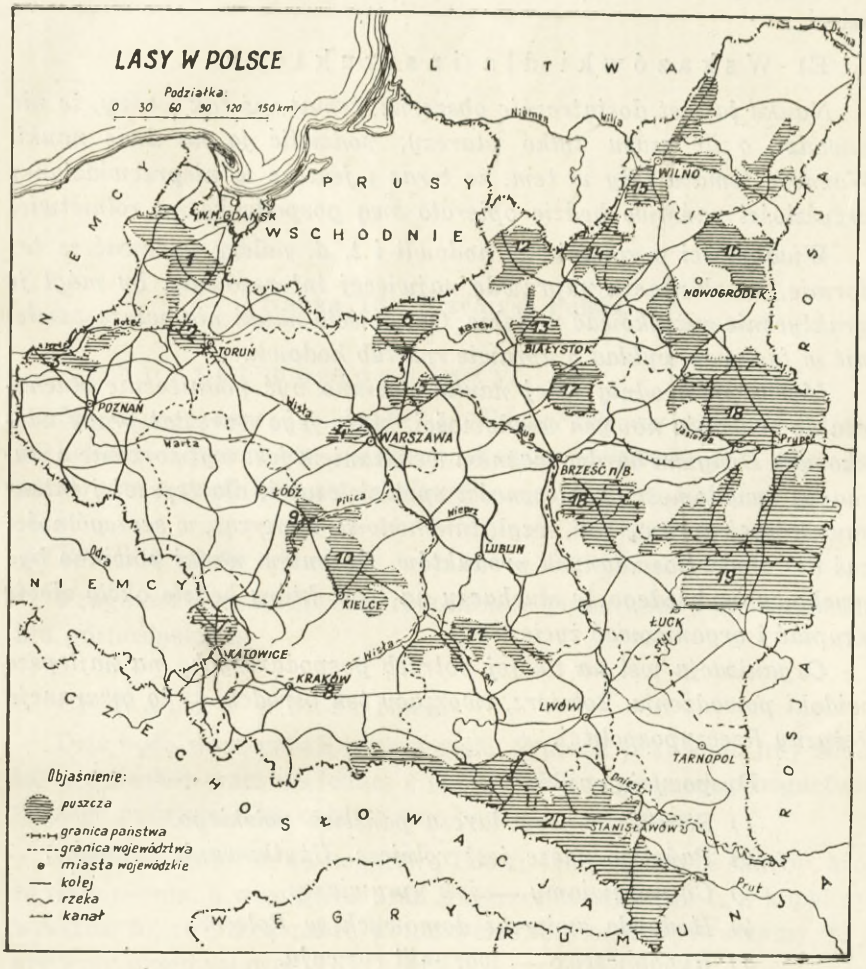

Rys. 15.

D) Zakończenie.

Zaznajomiliście się dziś, chłopcy, z naszą ziemią, oraz z tem, co ona daje. Daje ona dużo. Dać może więcej — ale to tylko od nas samych zależy.

Wy, jako żołnierze Rzeczypospolitej Polskiej, macie zaszczytny obowiązek bronienia naszego państwa i ziemi swej do ostatniego.

Bronić macie tej ziemi podczas wojny; w czasie pokoju, macie na niej pracować, ale pracować tak, jak rozumny, świadomy swych obowiązków obywatel pracować może.

Uzupełnienie do rys. Nr. 15
(strona 131).

1) Puszcza tucholska,
2) „ bydgoska,
3) „ nadnotecka,
4-5) „ mazowieckie,
6) „ kurpiowska,
7) lasy śląskie,
8) puszcza niepołomicka,
9) „ pilicka,
10) „ śto-krzyska,
11) „ sandomierska,
12) puszcza augustowska,
13) „ knyszyńska,
14) „ grodzieńska,
15) „ międzyrzecka,
16) „ nalibocka,
17) „ białowieska,
18) „ poleska,
19) „ polesko-wołyńska,
20) „ karpacka.

Bo święta ziemia jest matką dla dobrych, a macochą dla złych dzieci.

E) Wskazówki dla instruktora.

Nauka ta jest dostatecznie obszerna, temat zaś tak ważny, że nie zawadzi, o ile czasu tylko starczy, podzielić ją na dwie nauki. Ważność tematu leży w tem, że teraz i jeszcze w nieprzewidzianej przyszłości państwo będzie opierało swą gospodarkę na rolnictwie.

Wiadomości o rolnictwie, hodowli i t. d. należy podawać w tej formie, by słuchacza naprawdę najwięcej interesowały, by mógł je praktycznie zużytkować u siebie. Oczywiście nauki nie należy zamienić w fachowy wykład o uprawie roli lub hodowli.

Myślą przewodnią całej nauki powinno być podniecenie słuchacza do szukania nowych wiadomości, które jego warsztat pracy udoskonalą. Drugiem bardzo ważnem wskazaniem jest wytworzenie u słuchaczy świadomości konieczności spółdzielczości, dla lepszej i intensywniejszej uprawy roli, względnie hodowli zwierząt, w szczególności zaś dla zbytu posiadanych produktów. Dążeniem nauki powinno być wychowanie każdego ze słuchaczy na tego, który będzie około siebie skupiać i organizować życie wsi.

Organizacja wsi na tle jej potrzeb gospodarczych, ma najlepsze widoki powodzenia. Żołnierz, tworzący ten ośrodek — to gwarancja tężyzny Rzeczypospolitej.

Dyspozycja nauki:

1) Struktura gospodarcza państwa polskiego.
2) Państwo nasze jest rolnicze. Użytkowanie gruntów.
3) Co uprawiamy — jak uprawiamy.
4) Hodowla zwierząt domowych w Polsce.
5) Rybołówstwo — warunki rozwoju.
6) Leśnictwo.
7) Wnioski.

Nauka 13. Przemysł Polski.

A) Sprzęt pomocniczy.

Mapa gospodarcza państwa polskiego. Obrazy przedstawiające fragmenty z przemysłu polskiego. Bardzo wskazany jest film lub przezrocza o produkcji przemysłowej.

B) Wstęp.

Fragment z uczestnictwa robotników przemysłowych w powstaniu górnośląskiem.

C) Nauka właściwa.

Dziś będę wam mówił o przemyśle. Wprzód przypomnijmy sobie to, co mówiłem wam na jednej z poprzednich pogadanek o bogactwie naszego państwa. Czy każdy z was pamięta? (Pytanie).

Mówiłem wam, że na bogactwo Polski składają się te skarby, które daje ziemia, a więc gleba oraz wnętrze naszej ziemi t. j. kopaliny, wreszcie to, co pracą naszą w naszych fabrykach wytwarzamy, t. j. artykuły przemysłowe.

Cóż to jest przemysł? (Pytanie).

Odpowiem wam to na przykładzie.

Otóż weźmy kawałek skóry.

Skóra ta była na zwierzęciu, np. na wole. Czy ze skóry ściągniętej z wołu odrazu się robi buty? (Pytanie).

Trzeba ją wprzód wygarbować.

Skórę garbuje się w garbarniach.

Garbarnie są więc zakładami przemysłowemi.

Przerabia się w nich skórę surową na wygarbowaną, nadającą się na wyrób butów.

Ze skóry robi się buty. Kto je robi? (Pytanie). Buty robią szewcy. Są to więc ludzie, którzy nie uprawiają roli, a zajmują się szyciem butów. Są to rzemieślnicy, uprawiają oni rzemiosło. Czy koniecznie buty musi robić szewc i to ręcznie? (Pytanie). Otóż niekoniecznie. But może być zrobiony także przez maszyny w wielkich zakładach lub fabrykach obuwia.

Weźmy inny przykład.

Otóż, jak już pewnie wiecie, żelazo wydobywa się z ziemi.

A jakie żelazo wydobywa się? Czy takie, że można z niego robić bagnety, kosy, podkowy lub coś podobnego? (Pytanie). Otóż nie. Z ziemi wydobywa się rudę żelazną, t. j. taki rodzaj kopaliny, w której znajduje się żelazo. (Uwaga: instruktor pokazuje kawałek rudy żelaznej, o ile ma możność zdobycia go). Otóż z tej rudy żelaznej, którą miesza się z węglem kamiennym w wielkich piecach (instruktor rysuje schemat wielkiego pieca lub też pokazuje odnośne przezrocze), wytapia się żelazo. To żelazo, wytopione w hutach żelaznych, jeszcze nie jest dobre, np. na podkowy, na okucia do wozów i t. d. Trzeba go jeszcze raz dać do pieca, a potem kują go wielkie młoty lub walcują olbrzymie walce. Otrzymuje się więc żelazo kute lub walcowane, a zakłady, fabryki, w których to robią, nazywają się walcownie (pokazać przezrocze). Na to, by zrobić bagnet, lemiesz do pługa, dobrą kosę lub łopatę, trzeba otrzymać żelazo specjalnie twarde. Żelazo takie nazywają stalą. Żelazo zwykłe — lane, grzeje się w specjalnych piecach, a potem odpowiednio hartuje. Fabryki, które to robią, nazywają się stalowniami.

A więc w hutach żelaznych otrzymujemy żelazo lane, w walcowniach — kawałki żelaza kutego i walcowanego (sztaby żelazne, blachę żelazną i t. d.), wreszcie w stalowniach — stal.

Są to wszystko fabryki żelaza.

A czy na tem jest z żelazem koniec, jak się wam zdaje? (Pytanie).

Otóż nie, z żelaza w różnych i odpowiednich fabrykach robią różne przedmioty.

W jednych fabrykach robią z żelaza i stali narzędzia i maszyny rolnicze, a więc kosy, sierpy, pługi, brony, żniwiarki, kosiarki, siewniki i t .d. Będą to fabryki maszyn i narzędzi rolniczych.

W innych robią broń, np. karabiny, bagnety i t. d. Będą to fabryki broni.

W innych — maszyny, które są potrzebne do innych fabryk. Są to fabryki maszyn.

Inne wreszcie z blachy robią garnki, rondle. Są to fabryki naczyń.

I mógłbym tak wyliczać wam długo. Są to więc fabryki specjalne. Gdziekolwiek się obrócicie, cokolwiek weźmiecie do ręki — jest to wytwór jakiejś odrębnej fabryki.

Mundur, który nosicie na sobie, jest też wytworem fabryki, i to nie jednej, a wielu.

Samo sukno było robione w kilku fabrykach. Wełnę z owiec czyszczono w specjalnych fabrykach, przyrządzono w przędzalniach, tkano w tkalniach, farbowano w farbiarniach.

Nici, któremi szyto mundur, robiono w fabrykach nici.

Guziki — w fabryce guzików, ale przedtem, ponieważ guziki są z blachy żelaznej, trzeba było wydobyć żelazo z ziemi, wytopić, wywalcować blachę, i t. d., i t. d. Cokolwiek weźmiemy w swe ręce, na to składała się praca wielu rąk i wielu fabryk lub warsztatów.

Te wszystkie fabryki i warsztaty, w których się to robi, w których garbuje się skóry, robi żelazo, maszyny, sukno, guziki, cukier, wódkę i t. d., i t. d. — to przemysł.

Czy on jest potrzebny? (Pytanie).

Jest on konieczny, bo bez niego nie mielibyśmy najniezbędniejszych do życia przedmiotów. Żylibyśmy tak, jak przed tysiącami lat żyli nasi przodkowie, to jest mielibyśmy tylko to, co wytworzyła nasza rola. Otrzymując z roli zboże — musielibyśmy sami je w domu na żarnach mleć, piec we własnych piecach, ubranie musielibyśmy nosić takie, jakie zrobilibyśmy sobie sami ręcznie, nawet bez warsztatów tkackich, buty musielibyśmy szyć sami, ze skóry niegarbowanej, nie mielibyśmy żadnych narzędzi rolniczych. Krótko i węzłowato, żylibyśmy gorzej od murzynów lub jakich innych dzikich ludów, bo i oni przecież już obecnie posługują się różnemi narzędziami, które zostały wytworzone w fabrykach i warsztatach.

Tak więc, chłopcy, świat obecny bez przemysłu nie jest do pomyślenia.

W zależności od tego, co dana fabryka wyrabia lub przerabia, mamy rozmaite rodzaje przemysłu.

Młyny, gorzelnie, fabryki konserw i t. d. przerabiają to, co daje rola i hodowla zwierząt. Ten rodzaj przemysłu nazywamy spożywczym.

W hutach przetapiamy rudy żelazne, cynkowe, ołowiane, miedziane i t. d. na żelazo, cynk, ołów, miedź. Ten przemysł nazywamy hutniczym.

Fabryki maszyn, narzędzi, wogóle różnych przedmiotów z metalu, tworzą przemysł metalowy.

Z metalu robią się również rozmaite przyrządy do światła elektrycznego, do telefonów, radjo i t. p. — to znowu przemysł elektrotechniczny.

Mamy fabryki sukna, płótna — to przemysł włókienniczy.

Nawozy sztuczne, rozmaite lekarstwa, farby, materjały wybuchowe — robione są w fabrykach chemicznych; to przemysł chemiczny.

Mamy jeszcze i inne rodzaje przemysłu, a mianowicie: papierniczy — fabryki wyrabiające papier, masę papierową; skórzany — garbarnie, fabryki przedmiotów ze skóry; mineralny — a więc wapienniki, cementownie i t. d.

Zastanowimy się zkolei nad tem, czy dobrze jest mieć rozwinięty przemysł u siebie oraz jakich potrzeba warunków, by przemysł we własnym państwie mógł się dobrze rozwijać.

Czy dobrze mieć silnie i dobrze rozwinięty przemysł we własnem państwie? (Pytanie).

Czy dobrze jest, gdy istnieje w państwie dużo fabryk?

Każdy z was odpowie — tak. Oczywiście — tak, tylko dlaczego? (Pytanie).

Otóż weźcie kawał skóry surowej, ściągniętej ze świeżo zabitego cielaka, w jedną rękę, w drugą zaś skórę cielęcą taką, jaką kupuje szewc na wasze buty. Co jest więcej warte? (Pytanie).

Każdy bez wyjątku odpowie mi, że skóra cielęca wygarbowana, t. j. gotowa do wyrobu butów. A dlaczego? (Pytanie).

Dlatego, że aby ze skóry surowej zrobić skórę wygarbowaną, trzeba było włożyć w nią czas, pracę, rozmaite materjały, które przemieniają skórę nie nadającą się do użytku na buty na skórę dobrą — wygarbowaną. To podniosło wartość skóry.

A co jest więcej warte, czy kawał skóry już wygarbowanej, czy też but z niej zrobiony? (Pytanie). Oczywiście — but.

A co znowu: kawałek wydobytej z ziemi rudy żelaznej, czy wytopione z niej żelazo? (Pytanie). (Instruktor zadaje szereg pytań na ten temat). Otóż zawsze więcej wart jest przedmiot gotowy, aniżeli materjał, z którego jest zrobiony, a to dlatego, że w przedmiot ten włożono pracę i rozmaite dodatki. Weźcie np. zwykły zegarek, żelazny lub niklowy; materjału, t. j. żelaza i szkła, w nim za grosze, a jednak jest on drogi; dlaczego? Trzeba było dużo pracy ludzkiej, by z tego materjału za grosze zrobić tak dokładną rzecz, jak zegarek.

Cóż otrzymujemy więc przez przerobienie materjału w fabrykach? (Pytanie). Otrzymujemy przedmioty o większej wartości. A jeżeli

takie przedmioty o większej wartości wyrabiamy w kraju, czy jest to dobrze? (Pytanie).

Oczywiście — dobrze, nawet bardzo dobrze, bo nie potrzebujemy sprowadzać ich z zagranicy i płacić za nie złotem. Przy przerabianiu rzeczy mniej wartościowej na więcej wartościową, zatrudniamy własnych robotników, którzy mają pracę, a więc i wynagrodzenie, mają więc z czego żyć. Wreszcie mamy możność sprzedawania tych wytworzonych przedmiotów zagranicą i otrzymywania za to pieniędzy, za które kupujemy tam takie przedmioty, których w kraju absolutnie wyrabiać nie możemy.

Widzicie więc, chłopcy, że fabryki bogacą państwo i jego obywateli. W państwie, w którem jest dobrze rozwinięty przemysł, jest mało takich, którzy pracy nie mają.

Gdy zapoznaliśmy się z tem, że przemysł jest potrzebny dla państwa i jego obywateli, zastanowimy się chwilę nad tem, co jest potrzebne, by przemysł w państwie rozwijał się.

Podobnie jak pod zasiew, trzeba odpowiedniego gruntu, nawozu i obróbki roli, tak samo i tu, pod dobry przemysł, trzeba:

a) odpowiednich surowców, t. j. tych materjałów, które będzie się przerabiać,

b) siły, do pędzenia maszyn, które będą pracować nad przerobieniem surowców,

c) sumiennego, pojętnego i dobrze wyszkolonego robotnika,

d) dalej pieniędzy, to jest kapitału na wybudowanie fabryki i uruchomienie jej,

e) wreszcie trzeba mieć możność sprzedaży wyrobionego towaru, tak w kraju, jak i zagranicą.

Czy mamy materjał, który przerabiać można lub należy? (Pytanie).

Oczywiście — mamy. Mamy przedewszystkiem dużo więcej, aniżeli nam do własnego użytku (jak to wam mówiłem w poprzedniej nauce) potrzeba produktów rolnych, możemy mieć ich jeszcze więcej.

Możemy więc własne żyto mleć we własnych młynach i mąkę, a nie żyto, wywozić zagranicę; możemy z jęczmienia robić piwo w browarach, z kartofli — spirytus, krochmal, mąkę kartoflaną, z buraków cukrowych — cukier, a z cukru — cukierki, czekoladę i t. d. Możemy z bydła rzeźnego robić konserwy, a z nierogacizny — wędliny.

Mamy więc produkty rolne i hodowlane w dostatecznej ilości dla przetwarzania ich we własnych fabrykach.

W jednej z poprzednich nauk mówiłem wam o kopalniach: mamy węgiel, rudę żelazną, cynkową, ołowianą, mamy ropę naftową, sole. Możemy więc węgla używać do palenia w fabrykach i poruszania w ten sposób maszyn, rudę przetapiać na metale, a z nich wyrabiać różne przedmioty.

Z ropy naftowej możemy otrzymywać naftę, benzynę, różne smary i oleje, z soli potasowych — nawozy sztuczne. Mamy drzewo dla tartaków, dobrą glinę na cegły, wapień na cement i t. d., i t. d.

Innemi słowy, Polska, państwo nasze, ma surowców w dostatecznej ilości dla posiadania u siebie wielu dobrych fabryk. Pod tym względem przemysł, zwłaszcza spożywczy i górniczo-hutniczy oraz chemiczny, ma u nas najlepsze warunki rozwoju.

Potrzeba nam siły, która porusza maszynami w fabrykach. Widzieliście pewnie na polach dworskich młocarnię, która poruszana była przez maszynę, t. zw. lokomobilę. Otóż w tej lokomobili palono w piecu, robiono parę, a para poruszała koła. Koło to, przy pomocy pasa, poruszało koło młocarni.

Młocarnia pracowała przy pomocy pary.

Widzieliście młyn wodny? (Pytanie).

Co poruszało koło młyńskie? (Pytanie). — Woda.

Młyn męł zboże przy pomocy wody.

W kinie był każdy z was. Tam te obrazy, które widzicie na ekranie (płótnie), są poruszane i oświetlane prądem elektrycznym.

Do poruszania maszyn w fabrykach potrzeba albo pary, albo elektryczności. Dla wytworzenia pary, trzeba paliwa, t. j. węgla, dla otrzymania elektryczności — także pary, a więc paliwa, lub też wody, która poruszając odpowiednio maszyny, zwane turbinami, wytwarza prąd elektryczny. A jedno i drugie mamy w Polsce.

Węgla, jako paliwa, mamy tak wiele, że wywozimy go więcej, niż zużywamy w kraju; spadków wodnych mamy w okolicach podgórskich również wiele. A więc i to nam sprzyja do posiadania własnego przemysłu.

A jak z siłą roboczą? — Czy w państwie naszem mamy mało ludzi do pracy? (Pytanie).

Nie! Absolutnie nie! Mamy ich w nadmiarze, to jest więcej, aniżeli nam w tej chwili potrzeba, bo co rok ponad 150 tysięcy ludzi, tak mężczyzn jak i kobiet, wyjeżdża po pracę zagranicę.

Czegóż nam więc brak?

Brak nam przedewszystkiem kapitału, to jest pieniędzy na wybudowanie i uruchomienie fabryk.

Brak nam dalej łatwości sprzedaży wyrobionego towaru. Zagranicą wszystkie państwa starają się robić to, co i my robimy, a mianowicie — nie dopuszczać do tego, by sprzedawany był towar obcy, a tylko własny. My u siebie jeszcze zbyt mocno wierzymy w wartość towarów obcych i za mało popieramy własne wyroby. Zapominamy o tem, że jest to zbrodnia; że działamy przez to wyłącznie na własną szkodę.

Kto bowiem nie popiera własnego przemysłu, ten sam, ani jego kraj, nie może być w dobrobycie.

Powiedziałem wam, chłopcy, co to jest przemysł, czy dobrą jest rzeczą mieć go u siebie w kraju, co trzeba wskutek tego robić.

Wyjaśniłem wam jak się przedstawia ta sprawa w Polsce. Teraz zkolei dowiemy się, jaki jest przemysł w Polsce i gdzie się on przedewszystkiem mieści.

Jakie są w Polsce fabryki i gdzie są rozmieszczone?

Huty, walcownie żelaza i innych metali, fabryki maszyn, fabryki sprzętu elektrotechnicznego i t. d. — gromadzą się tam, gdzie jest paliwo, t. j. węgiel. Gdzie jest on w Polsce? (Pytanie).

Jest on na Górnym Śląsku, w województwie kieleckiem i krakowskiem, tam też przedewszystkiem znajdują się odpowiednie fabryki (wskazać ważniejsze miejscowości: Katowice, Królewska Huta, Chrzanów, Sosnowiec, Dąbrowa, Ząbkowice, Częstochowa).

Fabryki sukna i płótna, czyli przemysł włókienniczy, jeden z największych w Polsce, znajduje się w województwie łódzkiem, a więc w samej Łodzi, i okolicach, potem w Bielsku na Śląsku, w Białymstoku i w okolicach Warszawy (Żyrardów).

W fabrykach tych przerabia się wełnę, bawełnę, len. Wyrobów tych bardzo dużo wywozimy zagranicę, cieszą się one tam bardzo dobrą opinją, jako towar bardzo dobry, my zaś sami niezawsze odnosimy się do nich z należytem zaufaniem.

Wśród fabryk chemicznych w Polsce na czele stoją rafinerje ropy naftowej, to jest te fabryki, które z ropy wydobywają benzynę, naftę, oleje, smary. Znajdują się one w Małopolsce, na Podkarpaciu. Potem idą fabryki nawozów sztucznych, z tych 2 największe znajdują się jedna w Chorzowie na Górnym Śląsku, druga w Mościcach pod Tarnowem, a inne na Podkarpaciu (Kałusz i Stebnik). Inne fabryki chemiczne, znajdują się w województwach: krakowskiem, śląskiem, kieleckiem, łódzkiem, warszawskiem i białostockiem, a więc w Polsce południowo-wschodniej i środkowej.

W tych samych częściach Polski znajdują się cementownie, fabryki porcelany, fajansu i t. d. Cegielnie rozrzucone są po całej Polsce.

Przemysł spożywczy (cukrownie, gorzelnie, browary, fabryki konserw mięsnych, bekoniarnie, fabryki wędlin i t. d.) — rozrzucony jest po całej Polsce. Przedewszystkiem znajduje się tam, gdzie jest najlepiej postawiona uprawa roli i hodowla zwierząt.

A więc gdzie? (Pytanie). Na zachodzie Polski, dalej w województwach środkowych, częściowo w południowych. Gorzelń i cukrowni najwięcej mamy w Wielkopolsce, na Pomorzu, w województwie warszawskiem, lubelskiem; browarów — w Małopolsce.

Tartaki mamy rozrzucone w całej Polsce, ale fabryki drzewne, a więc fabryki klepek, dykty, mebli, wełny drzewnej i t. d., znajdują się przedewszystkiem w Polsce środkowej i południowej, a to w województwach: warszawskiem, kieleckiem, białostockiem, krakowskiem i lwowskiem oraz poznańskiem. Wschodnia część Polski, mimo, że posiada największą ilość lasów, fabryk takich posiada niewiele.

Moglibyśmy mówić jeszcze o przemyśle szklanym, który jest u nas dobrze rozwinięty, mamy bowiem aż 84 hut szklanych, pokrywających nasze potrzeby, o papiernictwie, o fabrykach odzieży i t. d., tak, żebyście sobie wkońcu wszystkiego tego nie spamiętali.

W Polsce jest przemysł, jednak nie tak wielki, jaki mógłby być. Przemysł nasz rozwija się coraz bardziej, specjalnie zaś przemysł, który związany jest z płodami rolnemi i hodowlą zwierząt domowych.

Przemysł w Polsce mieści się tam, gdzie ma najwięcej potrzebnych mu surowców i paliwa, względnie, gdzie uprawa roli względnie hodowla zwierząt stoi najwyżej. Dlatego też najwięcej i największych fabryk mamy w Polsce południowo - wschodniej i środkowej, średnio w Polsce zachodniej, a najmniej — we wschodniej części Polski.

Ze wszystkich województw najbardziej przemysłowe są województwa: śląskie, łódzkie i kieleckie (wskazać na mapie). Najmniej przemysłowe są województwa: wileńskie, nowogródzkie, poleskie, wołyńskie i tarnopolskie, a gdy zwrócimy i na to uwagę, że województwa: wileńskie, nowogródzkie i poleskie, są także najuboższe w płody rolne, to możemy stąd wyciągnąć wniosek, że ta część Polski jest dotąd najuboższa.

Na zakończenie chcę wam powiedzieć jeszcze słów kilka o przemyśle wojennym.

Co to jest przemysł wojenny? (Pytanie).

Otóż widzicie, na wojnie strzela się, ktoś musi robić broń i naboje, musi być wytworzony proch, materjały wybuchowe, łopatki, narzędzia saperskie, samoloty, czołgi, samochody pancerne, działa, wozy, jaszcze, uprząż, plecaki i całe oporządzenie oraz cały szereg rozmaitych rzeczy, które są niezbędne dla żołnierza, bez których wojny prowadzić nie można. Tych przedmiotów uzbrojenia i oporządzenia wojennego potrzeba w ilościach olbrzymich, w dziesiątkach i setkach miljonów sztuk.

Podczas wojny cały niemal przemysł, prawie wszystkie fabryki, muszą pracować dla potrzeb wojska i wojny.

Jak to więc zrobić, by podczas wojny takie olbrzymie ilości materjałów były wyrabiane; czy można wybudować nowe fabryki ,czy już takie fabryki istnieją w czasie pokoju, a jeżeli istnieją — to co robią, bo przecież w tym czasie niema takiego wielkiego zapotrzebowana tych materjałów?

Otóż w czasie pokoju pracują tylko niektóre fabryki, które produkują materjał potrzebny dla wojska i wojny. Są to przedewszystkiem fabryki broni, a więc karabinów, karabinów maszynowych, dział i t. d. Są to dalej fabryki amunicji, prochu, materjałów wybuchowych. Reszta fabryk pracuje i wyrabia materjały nie wojenne, ale jest tak urządzona, że gdy przyjdzie rozkaz — może zmienić swoje maszyny w ten sposób, że bardzo rychło będą wytwarzać materjały potrzebne dla wojska i wojny. Z fabrykami jest tak, jak z wami. Każdy z was, gdy skończy swoją służbę czynną, idzie do rezerwy; gdy go powołają na ćwiczenia lub z powodu mobilizacji — przychodzi i znowu jest żołnierzem.

Te fabryki, które w czasie pokoju i wojny, czyli stale, wyrabiają materjały wojenne, to tak jak zawodowi oficerowie i podoficerowie.

Inne fabryki są przygotowane do wytwarzania materjałów wojennych, a gdy przyjdzie rozkaz mobilizacyjny — jak powołany z rezerwy żołnierze, zaczynają pracować dla celów wojny, według planu, programu i rozkazów wojskowych.

Otóż te wszystkie fabryki, i te, które w czasie pokoju wytwarzają materjały wojenne, i te, które będą je robić podczas wojny — należą do fabryk przemysłu wojennego.

Podlegają one specjalnemu prawu. Cieszą się specjalną pomocą i opieką. W czasie wojny — są one na specjalnych prawach; robotnicy tych fabryk są specjalnie wynagradzani i nie są powoływani pod broń.

Fabryka przemysłu wojennego jest tak ważna, jak żołnierz na froncie. Niejeden z was już pracował, albo będzie pracował w takiej fabryce; niech sobie to dobrze zapamięta. Niech pamięta, że gdy on, bezpieczny od kul nieprzyjacielskich, będzie pracować, równocześnie jego kolega wykonywa jeszcze cięższą pracę i to w obliczu śmierci, od kuli nieprzyjaciela. A wynik tej pracy bohaterskiej w obliczu nieprzyjaciela często zależeć będzie od tego, czy tam w fabryce dobrze i na czas zrobiono to, co do życia i walki na froncie jest niezbędnie potrzebne.

Kto źle, opieszale, niedbale, niedokładnie wykonywa swą pracę w fabryce pracującej dla frontu, ten nietylko zdradza swoją Ojczyznę i państwo, ale też morduje równocześnie swego kolegę na froncie.

Pamiętajcie o tem, chłopcy. Pamiętajcie, że nieprzyjaciel najchętniej działa na terenie fabryk i wśród robotników przemysłu wojennego.

Czy u nas w Polsce jest przemysł wojenny?

Oczywiście — jest i być musi. Musi być coraz silniejszy, boć przecież sąsiedzi nasi posiadają nietylko silne wojsko, ale i silny przemysł wojenny. Tu państwo nasze zrobiło bardzo dużo. Po naszych zaborcach nie odziedziczyliśmy ani jednej fabryki broni i amunicji, a jednak już podczas wojny z bolszewikami, posiadaliśmy własne fabryki amunicji. Obecnie posiadamy fabryki broni oraz rozmaitego sprzętu użytku ściśle wojennego. Państwo nasze musiało zrobić tu bardzo wielki wysiłek. Zrobiło i teraz idziemy coraz dalej naprzód.

D) Zakończenie.

Z naszej dzisiejszej nauki chcę, byście sobie dobrze zapamięta li, że:

1) przemysł powiększa potęgę oraz bogactwo państwa i jego obywateli,
2) państwo nasze ma wszelkie warunki do pomyślnego rozwoju przemysłu i to specjalnie przemysłu związanego z rolnictwem i hodowlą zwierząt oraz z kopalniami,
3) państwo nasze posiada znaczny przemysł, który coraz bardziej się rozwija, aby jednak rozwój ten szedł dobrze, każdy obywatel musi najusilniej go popierać,
4) obowiązkiem każdego obywatela państwa polskiego, a przedewszystkiem żołnierza, jest żądanie wszędzie i kupowanie wyłącznie wyrobów krajowych.

Nie dać się zwieść powiedzeniem kupca, że taki towar nie jest w kraju wyrabiany. Na każdym towarze polskim jest wypisana firma i miejscowość. Towar bez firmy i miejsca wyrobu jest najczęściej obcy ,a prawie zawsze niemiecki. Niemcy przedewszystkiem zarzucają nas swojem śmieciem. Za nasze pieniądze kują broń przeciw nam.

Każdą fabrykę materjałów wojennych należy otaczać specjalną opieką. Należy chronić ją przed szpiegostwem, sabotażem lub zamachem nieprzyjaciół, którzy specjalnie gorliwie starają się ją unieruchomić. Pracując w niej, należy strzec pilnie jej tajemnic, a z obowiązków wywiązywać się tak, jak to czyni żołnierz, walczący na froncie, w obliczu nieprzyjaciela.

E) Wskazówki dla instruktora.

Myślą przewodnią tej naki powinno być uświadomienie słuchaczom celowości posiadania własnego, dobrze rozwiniętego przemysłu krajowego. Własny przemysł wzbogaca państwo, zwiększa ilość i wartość warsztatów pracy, zwiększa spożycie.

Zainteresuje to rolnika, który produkując płody rolne, jest zainteresowany w ich dobrym zbycie, oraz robotnika, który pragnie dobrze płatnej pracy.

Z takiego zrozumienia wyniknie automatycznie konieczność popierania własnej wytwórczości. Należy położyć na to specjalny nacisk. Propagandę popierania wytwórczości krajowej przeprowadzić z całą skrupulatnością. Należy podkreślić z naciskiem, że brak tego poparcia, jest jednym z głównych powodów obecnego kryzysu gospodarczego. Należy podać wszelkie szczegóły co do sposobu żądania i rozpoznawania wyrobów krajowych. Bardzo celowe będzie przeprowadzenie kontroli przedmiotów posiadanych przez szeregowych i stwierdzenie ich pochodzenia.

Takie często apele dadzą najlepsze wyniki.

Następną wytyczną pogadanki powinno być położenie nacisku na znaczenie przemysłu wojennego. Nacisk ten trzeba zwiększyć jeszcze bardziej, gdy wśród szeregowych - słuchaczy znajdują się robotnicy fabryczni, względnie pochodzący z okręgów przemysłowych.

Łączność robotnika pracującego w fabryce przemysłu wojennego z żołnierzem na froncie uwypuklić, i to nietylko rzeczowo, ale i uczuciowo. Podkreślić specjalne zainteresowanie się nieprzyjaciół objektami przemysłu wojennego (wywiad rodzaju i sposobu produkcji, sabotaż, dywersja, występująca pod płaszczykiem żądań socjalnych lub ekonomicznych). Zwrócić uwagę na to, że unieruchamiając fabrykę, zabija się na froncie setki i tysiące żołnierzy.

W miarę posiadanego czasu, można wspomnieć dla celów informacyjnych o rzemiosłach w Polsce, jako gałęzi przemysłu, i o przemyśle domowym lub ludowym.

Dyspozycja nauki:

1) *Czem zajmuje się przemysł.*
2) *Celowość posiadania własnego przemysłu.*
3) *Warunki posiadania własnego przemysłu wogóle.*
4) *Jakie naturalne warunki rozwoju własnego przemysłu posiada Polska.*
5) *Stan zatrudnienia w przemyśle w Polsce.*
6) *Poszczególne gałęzie przemysłu w Polsce oraz ich rozmieszczenie.*
7) *Wnioski ogólne co do stanu i rozmieszczenia przemysłu w Polsce,*
8) *Przemysł wojenny, jego znaczenie i ustosunkowanie się do niego.*
9) *Co winien każdy żołnierz własnemu przemysłowi wogóle i przemysłowi wojennemu w szczególności.*

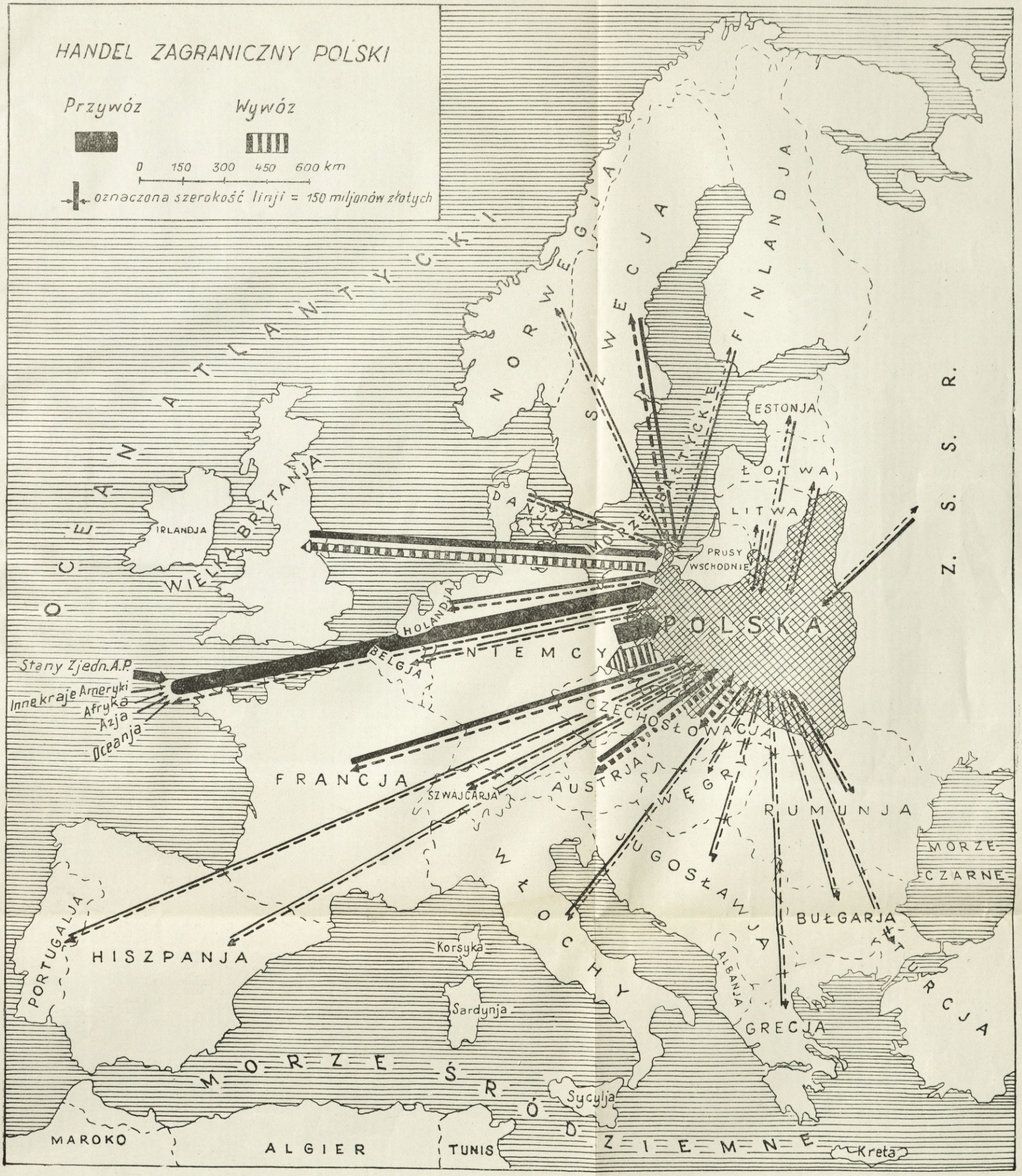
HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI
Przywóz
Wywóz
0 150 300 450 600 km
oznaczona szerokość linji = 150 miljonów złotych
OCEAN ATLANTYCKI
WIELKA BRYTANJA
IRLANDJA
NORWEGJA
SZWECJA
FINLANDJA
ESTONJA
ŁOTWA
LITWA
MORZE BAŁTYCKIE
DANJA
HOLANDJA
BELGJA
NIEMCY
PRUSY WSCHODNIE
POLSKA
Z. S. S. R.
Stany Zjedn. A.P.
Inne kraje Ameryki
Afryka
Azja
Oceanja
FRANCJA
SZWAJCARJA
AUSTRJA
CZECHOSŁOWACJA
WĘGRY
RUMUNJA
MORZE CZARNE
JUGOSŁAWJA
BUŁGARJA
TURCJA
PORTUGALJA
HISZPANJA
Korsyka
Sardynja
ALBANJA
GRECJA
MORZE ŚRÓDZIEMNE
Sycylja
Kreta
MAROKO
ALGIER
TUNIS

Rys. 16.

Nauka 14. Komunikacje, handel.

A) Otoczenie i sprzęt pomocniczy.

Świetlica, mapa polityczna Polski, schematyczna mapa najgłówniejszych linij kolejowych w Polsce, mapa przedstawiająca obraz naszego handlu zagranicznego, obrazy propagandowe spółdzielczości.

B) Nauka właściwa.

Dziś zaznajomimy się z tem, w jaki sposób ludzie, zwierzęta, towary, a nawet słowo pisane lub mówione przenosi się z miejsca na miejsce. Będziemy więc mówić o komunikacji w Polsce.

Otóż w jaki sposób dostajemy się z jednego miejsca do drugiego? (Pytanie).

Gdy jest blisko — idziemy pieszo. Gdy jest dalej — jedziemy furmanką. Na większe odległości — koń już nie wystarczy; wtedy jedziemy koleją, samochodem czy autobusem, statkiem, a nawet samolotem.

W ten sam sposób przewozimy towary.

W jaki sposób przenosimy nasze słowa na większe odległości? (Pytanie). Piszemy list i oddajemy go na pocztę lub nadajemy telegram; mówimy przez telefon, a nawet możemy mówić przez radjo.

To wszystko jest komunikacja.

Na to, by pociąg mógł jechać, musi być tor kolejowy, a więc szyny, ułożone na nasypie kolejowym. Musi więc być t. zw. droga żelazna.

By szły wozy i samochody czy autobusy (instruktor wyjaśnia termin), muszą być drogi.

Aby po rzekach chodziły statki, rzeki te muszą być uregulowane, muszą być pobudowane kanały czyli muszą być drogi wodne.

Dla telegrafów i telefonów muszą być zbudowane linje telegraficzne i telefoniczne.

Wszystkie te rodzaje komunikacji w Polsce posiadamy.

Zanim wam powiem, czy mamy w Polsce dostateczną ilość kolei, dróg, samochodów, urzędów pocztowych, linij telefonicznych, zapytam was, czy i dlaczego dobrze jest posiadać ich bardzo dużo? (Pytanie).

Otóż np., jest was dwóch, jeden ma pole przy drodze, drugi zdala. Którego pole jest warte więcej? Oczywiście, tego, który ma je tuż przy drodze. A dlaczego? Bo łatwiej się do niego dostać, szybciej można je obrobić i zwieźć plon.

Wsie położone blisko miast, sprzedają swoje produkty drożej, a kupują to, co im potrzeba, w mieście taniej.

To samo będzie, gdy mieszkamy nawet zdala od miasta, a łatwo się do niego możemy dostać, bo przez wieś idzie kolej i stacja jest na miejscu lub biegnie dobra szosa, po której chodzą autobusy.

Kolej, dobra droga, samochody, lotnictwo — robią to, że nietylko ludzie łatwo i prędko dostają się z miejsca na miejsce, ale przedewszystkiem, że przewozi się tanio towary. Macie na sobie mundur. Wełnę, z której zrobiony jest wasz mundur, przywozi się aż z Ameryki, fabryki sukna są w Łodzi, mundury szyje się w Warszawie, a nosicie je tu. Ile mundur taki musiałby kosztować i czy wogóle mógłby być zrobiony, gdyby nie było statków, które tanio przewożą wełnę morzem i kolei, która znowu rozwozi sukno lub gotowy towar z miejsca na miejsce? (Uwaga dla instruktora: dla szeregowych garnizonów: Łódź, Warszawa lub pobliskich — wybrać inny przykład).

Takich przykładów mógłbym wam dać wiele.

Wszystkie powiedzą wam to samo; mając wiele i dobrych kolei, dróg, samochodów, mając dobrą pocztę, telegraf, telefon i radjo, czyli mając gęstą i dobrą komunikację, możemy łatwo i dobrze towary sprzedawać i kupować oraz dowiadywać się, co się dzieje nietylko wpobliżu, ale i w dużej odległości. Nie wychodząc ze wsi, możemy w ciągu dwóch tygodni porozumieć się z Ameryką listownie, w ciągu 1 dnia — przy pomocy telegrafu, a w ciągu kilku minut — przy pomocy telefonu lub radja.

Dobre środki komunikacyjne łączą z sobą cały świat, tak, że przestrzenie jakgdyby nikną.

Z Warszawy do Krakowa jest około 300 km. Na to, by przejść tę przestrzeń, trzeba 10 dni marszu; koleją jedzie się okrągło 6 godzin, a samolotem niespełna 2 godziny. Rozumiecie teraz, jaka jest różnica

między dawnym sposobem poruszania się, a obecnym. Czy który z was, chcąc dostać się z Warszawy do Krakowa, będzie szedł pieszo? Nie. Pojedzie koleją, a nawet, gdy mu się bardzo śpieszy a ma dostateczną ilość pieniędzy — poleci samolotem pasażerskim, t. j. takim, który przewozi ludzi i towary.

Coby było, gdyby list, pisany przez was do waszych rodzin (instruktor wybiera szeregowych, zamieszkałych jak najdalej od garnizonu), wędrował przez posłańca, pieszego lub konnego?

Dawniej, gdy kolei nie było, pocztę dla pośpiechu przesyłano przy pomocy łańcucha gońców konnych (instruktor wyjaśnia dawny sposób funkcjonowania poczty). A jednak musiała wędrować długo. Dziś, list wrzucamy do skrzynki, szybko dostaje się do pociągu, koleją, a nawet samolotem, zostaje przewieziony do najbliższej waszej wsi, poczty, a stamtąd przez posłańca czyli listonosza dostarczony do domu waszych rodziców; będzie doręczony tem szybciej, im bliżej waszego domu jest poczta.

Rozumiecie teraz, dlaczego potrzebne są koleje, szosy, dobre drogi wodne, samochody, autobusy, samoloty, poczty, telegrafy, telefony, radjo i t. d.

Rozumiecie teraz, że im więcej ich posiadamy, tem łatwiej i szybciej możemy się porozumiewać, tem łatwiej i szybciej możemy przewozić ludzi, towary i wiadomości.

Koleje są najważniejszym środkiem przewożenia ludzi i towarów.

W Polsce mamy ich ogółem ponad 17 tysięcy km (17,146 według danych z 1927 r.). Czy jest to dużo? Gdybyśmy wzięli pole kwadratowe, którego każdy bok wynosiłby 10 km, a wskutek tego całe pole wyniosło 100 km², to na takie pole wypadłowy 4,5 km kolei (instruktor rysuje na tablicy schemat takiego pola i w kącie odmierza proporcjonalny odcinek 4,5 km. W innych państwach, np. we Francji, na takie samo pole wypada 9,5 km, czyli przeszło 2 razy tyle, w Rosji — zaledwie 1 km. Sąsiedzi nasi z zachodu i południa (Niemcy i Czechosłowacja) mają więcej linij kolejowych, sąsiedzi ze wschodu i północy — mają mniej.

Mogłoby być u nas więcej kolei. Obecna ilość jest to skutek pozostawania naszego w niewoli. Zaborcy uważali zawsze, że na ziemiach naszych przyjdzie kiedyś do takiej wojny, jaka była przed kilkunastu laty, i budowali tylko takie koleje, które ze względu na wojnę uważali za konieczne.

Państwo nasze, pomimo olbrzymich wydatków, jakie ma wszędzie, na koleje wydaje bardzo dużo. Porządek, punktualność i wygoda na-

szych pociągów — są szeroko znane zagranicą. Państwo buduje nowe linje w tych miejscach, gdzie są potrzebne. Np. w tej chwili buduje wielką linję kolejową, łączącą Śląsk z naszym portem w Gdyni (instruktor wskazuje na mapie), aby móc wywozić za morze okrętami węgiel i inne towary.

Przez państwo nasze biegnie cały szereg linij kolejowych.

Gdy popatrzycie na mapę, zobaczycie, że więcej tych linij macie na zachodzie i południu Polski, mniej w środku, zaś najmniej — na wschodzie. (Instruktor wskazuje i wyjaśnia gęstość linij w poszczególnych częściach Polski).

Widzieliście na pewno na 1 nasypie kolejowym 2 tory, na innym — 1. Jadąc pociągiem, zauważyliście, że często pociągi mijają się w biegu, a więc nie na stacji kolejowej. Otóż główne linje są 2-torowe, boczne 1-torowe.

Miejsce, w którem zbiegają się linje kolejowe z różnych stron, nazywamy węzłem kolejowym. Otóż takim najważniejszym węzłem kolejowym jest Warszawa, potem idzie Lwów, Kraków, Poznań, Katowice. (Instruktor wskazuje na mapie). Np. w Warszawie zbiegają się linje: Warszawa — Poznań, Warszawa — Wilno — Dynaburg, Warszawa — Brześć — Mińsk, Warszawa — Kraków, Warszawa — Katowice — Zebrzydowice, Warszawa — Gdańsk (przez Toruń lub Mławę), Warszawa — Lwów, Warszawa — Kowel — Zdołbunów i t. d. (Instruktor wskazuje na mapie i wyjaśnia kierunki głównych linij kolejowych węzła warszawskiego, następnie innych, w szczególności tych, które znajdują się w pobliżu garnizonu). Jak pamiętacie z nauki o położeniu Polski, państwo nasze jest położone tak, że muszą przez nie przejeżdżać ci wszyscy, którzy najkrótszą drogą chcą się dostać z zachodu na wschód i z południa na północ lub odwrotnie. Mamy więc takie pociągi, które biegną wprost z Paryża przez Berlin, Warszawę do Moskwy i dalej przez Syberję aż do Japonji (wskazać na mapie) lub Triest — Warszawa — Ryga oraz Odesa — Warszawa — — Gdańsk.

Taka jest rola kolei w czasie pokoju. A czy podczas wojny koleje są potrzebne? (Pytanie).

Otóż uważajcie, chłopcy; bez kolei wojny obecnie prowadzić nie można. Popatrzcie się na mapę i sami sobie odpowiedzcie, dlaczego?

Ja wam tylko trochę pomogę.

Otóż wybucha wojna, ogłoszona jest mobilizacja, wszyscy rezerwiści mają zgłosić się do pułków. W jaki sposób dostanie się rezerwista (tu wybrać najdalszy powiat, z którego pochodzi któryś

szeregowy) do swego pułku? Jak długo musiałby on maszerować lub jechać wozem, gdyby nie było kolei? A teraz przypuśćmy, że wszyscy rezerwiści są już w pułku i że uzupełniony nimi pułk może maszerować. Jak długo musiałby iść, gdyby nie było kolei, a nieprzyjaciel znajdował się na drugim końcu naszego państwa? (Instruktor bierze przykładowo najbardziej odległy od garnizonu front).

Gdzie byłby nieprzyjaciel, gdyby z wybuchem wojny stał nad naszą granicą, a my, bez kolei, byli w głębi kraju? A przecież wszystkiego wojska nad granicą trzymać nie można. Poza tem nie wiemy, z którym nieprzyjacielem będziemy mieć do czynienia. I znowu przyjmijmy, że znajdujemy się już tam, gdzie potrzeba, by bić nieprzyjaciela; tymczasem dowiadujemy się, że przed nami jest go mało, natomiast w innem miejscu, kilkaset kilometrów dalej, wali jego wielka siła w głąb naszego kraju i niszczy wszystko; w jaki sposób przerzucimy nasze siły, by go zatrzymać i pobić? Załadujemy wojsko do wagonów i przewieziemy w to miejsce, w którem chcemy bić wroga. Wszystko to robi kolej. Dlatego podczas wojny kolej ma olbrzymie znaczenie. Znajduje się ona wtedy w ręku wojska, a gdy działa niedobrze, to mimo dzielności i waleczności naszych żołnierzy, możemy być pobici, bo nigdy nie przyjdziemy na czas tam, gdzie potrzeba; nieprzyjaciel zawsze nas wyprzedzi.

Podobnie, jak na fabryki wyrabiające broń, amunicję i sprzęt wojenny, tak i na koleje czyha wróg, by zniszczyć i unieruchomić je wtedy, gdy są najbardziej potrzebne. Wystarczy zniszczyć ważny most na głównej linji kolejowej, wystarczy źle nastawić zwrotnicę i spowodować zderzenie się 2 pociągów, by unieruchomić na czas dłuższy kolej na jakimś ważnym odcinku, a przez to spowodować nieobliczalne szkody dla wojska i wojny. Nie trzeba nawet wroga; nieraz sami jadący żołnierze chcą się rządzić na kolei i puścić pociąg o czasie innym, aniżeli podany w rozkładzie jazdy. Przez to wynika katastrofa lub opóźnienie innych ważnych pociągów. Żołnierze ci działali jak wrogowie.

By zabezpieczyć się przed działaniem nieprzyjaciela, koleje podczas wojny są chronione. By zabezpieczyć je przed samowolą, podczas wojny istnieją na dworcach władze wojskowo-kolejowe (komendy dworców, żandarmerja), które nie dopuszczają do samowolnego rozporządzania się kolejami. Obowiązkiem waszym jest baczyć, by nieprzyjaciel nie uszkodził kolei, donosić, w czasie pokoju i wojny, policji i władzom kolejowym o tych wszystkich, którzy kręcą się koło toru, fotografują mosty, wiadukty kolejowe, majstrują przy nich; gdy uciekają — ścigać ich i dostarczać władzom. Podczas transportu, zacho-

wywać się tak, by władzom kolejowym nietylko nie przeszkadzać, ale pomagać przy każdej sposobności.

Jeździmy nietylko kolejami.

Dla ruchu wozów konnych i samochodów buduje się drogi.

Jakie mamy drogi? (Pytanie).

Niektórzy z was powiedzą; gościńce czyli szosy, drogi powiatowe, gminne, prywatne i t. d. Słusznie; jednak drogi dzielimy przedewszystkiem na 2 rodzaje: drogi gruntowe, czyli takie, które nie mają twardego podkładu, oraz drogi bite, które mają podkład twardy (kamień i t. p.).

Nas interesują przedewszystkiem drogi bite, bo nadają się one w każdej porze roku dla ruchu ciężko naładowanych wozów, następnie wszelkiego rodzaju samochodów, osobowych, ciężarowych i autobusów. Takich dróg bitych mamy w Polsce 50 tys. km, czyli 16 km na 100 km². I znowu w porównaniu z innemi państwami jesteśmy mniej więcej pośrodku. Nasi zachodni sąsiedzi mają dróg stosunkowo więcej od nas. Sąsiedzi ze wschodu, północy i Rumunja — mniej. I tu, tak samo, jak przy kolejach, przyczyną tego stanu, jaki istnieje u nas, jest nasza miniona niewola.

Nad rozbudową dróg państwo nasze pracuje również bardzo pilnie.

Najwięcej dróg bitych mamy w Wielkopolsce i na Pomorzu, oraz na Śląsku. Tam, na każdych 100 km² powierzchni wypada 30 — 46 km drogi bitej; gorzej wygląda południowa część Polski; tu mamy 18 — 30 km na 100 km² powierzchni; jeszcze słabiej jest w środku naszego państwa, najsłabiej zaś w województwach wschodnich, gdzie wypada 2 — 3 km na 100 km² powierzchni. Ta bardzo mała ilość dróg bitych w naszych województwach wschodnich (wileńskie, nowogródzkie, poleskie i wołyńskie) powiększa się z każdym rokiem, bo państwo nasze tam i w środku Polski najwięcej łoży na drogi bite.

Gdzie niema dobrych dróg, tam niema wielkiego ruchu samochodowego. To też Polska, która ma najwięcej koni w Europie, ma jednocześnie bardzo mało samochodów. 1 koń wypada u nas na 7 mieszkańców, zaś 1 samochód — na 1000 mieszkańców, czyli, że koni mamy przeszło 140 razy więcej, niż samochodów (29.500 w r. 1929). W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, 1 samochód wypada na 5 mieszkańców, a ogółem jest 22 miljony samochodów. Jednak z roku na rok ilość samochodów u nas wzrasta i wzrastać będzie. Specjalnie rozwija się u nas ruch autobusowy i to tam, gdzie kolei jest niewiele, a więc w środku kraju i na wschodzie. Łączna długość linij autobusowych jest prawie tak wielka, jak długość linij kolejowych w Polsce.

I znowu pytam was: czy nas, żołnierzy, interesuje rozbudowa dróg bitych w Polsce, czy powinniśmy radować się, gdy wzrasta ilość samochodów i to przedewszystkiem samochodów ciężarowych i autobusów?

Czy wiecie, ile waży kuchnia polowa, ta, która wam na manewrach jeść dawała? Okrągło 1.500 kg. Rozumiecie teraz, dlaczego potrzebne są drogi bite, by kuchnia ta na czas do was dojechała; inaczej spóźni się lub wcale nie dojedzie. Potrzebne są dla dział, jaszczy i wozów z amunicją, potrzebne, aby łatwiej można było przewozić rannych samochodami sanitarnemi. Niezbędne wreszcie na to, by przy pomocy samochodów ciężarowych transportować materjał i ludzi tam, gdzie wymagają tego potrzeby walki. I podobnie, jak na początku, tłumaczyłem wam do czego koleje, drogi i wogóle środki komunikacyjne są potrzebne w czasie pokoju, tak teraz wyjaśniam — dlaczego drogi bite są konieczne dla wojny. A co wy możecie zrobić dla dróg? Gdy wrócicie do swych domów, jako członkowie gminy, będziecie uchwalać budowę dróg w obrębie gminy lub powiatu. Nie może być wśród was taki, który byłby przeciw budowie dróg bitych. Tego wymaga wasz interes i obowiązek względem państwa w czasie pokoju i wojny.

A teraz kilka słów o żegludze rzecznej. Na rzekach, które mają dostatecznie głębokie koryto (przynajmniej 60 cm), rozwija się żegluga rzeczna.

Jeżdżą statki, wielkie, naładowane towarem łodzie, t. zw. berlinki, tratwy, spławiające drzewo z biegiem wody. Woda jest najtańszym środkiem komunikacji, bo spławianie berlinek i tratw z prądem nic nie kosztuje, a koszt ciągnięcia berlinek pod prąd (ciągną je statki, zwane holownikami) jest też niewielki. Do przewożenia ludzi statki rzeczne nadają się mniej, bo jazda trwa znacznie dłużej, niż koleją. Aby dostać się z jednej rzeki na drugą lub skrócić drogę, kopie się specjalne kanały, dostatecznie głębokie i szerokie. Francja, np. ma uregulowanych dróg wodnych, to jest rzek i kanałów, 12 tysięcy km; można tam dostać się niemi do wszystkich zakątków kraju. U nas, rzek, nadających się do żeglugi, mamy wiele; gdybyśmy je wszystkie wykorzystali, mielibyśmy więcej od Francji, bo 16 tys. km dróg wodnych. Mamy Wisłę, Wartę, Niemen, Dniestr, Prypeć i dopływy do tych rzek. Niektóre rzeki są już połączone kanałami; tak Warta jest połączona z Wisłą kanałem Bydgoskim, Wisła z Prypecią — kanałem Królewskim, Prypeć z Niemnem — kanałem Ogińskiego, Wisła z Niemnem — kanałem Augustowskim. Cóż, kiedy tylko część tych dróg jest w tej chwili zdatna do żeglugi, a więc przedewszystkiem Wisła i War-

ta z kanałem Bydgoskim. Inne trzeba jeszcze uregulować. (Uwaga dla instruktora: wskazać bieg dróg wodnych i połączenia wschodu z zachodem).

A dla wojska, czy ma to znaczenie? (Pytanie).

Ma i to nawet wielkie. Podczas wojny, po rzekach nietylko przewozi się rannych i materjał wojenny, ale pływają po nich rzeczne statki wojenne, t. zw. monitory, i walczą narówni z wojskiem lądowem. Tak było w wojnie z bolszewikami.

Taką rzeczną flotę wojenną mamy teraz na Pinie, z rzecznym portem wojennym w Pińsku (wskazać).

A teraz kilka słów o żegludze powietrznej.

Mamy nietylko samoloty wojskowe. Są jeszcze samoloty komunikacyjne, to jest takie, które przewożą pasażerów i towary. Jest to najszybszy sposób przewożenia. A jak szybko, to dam wam porównanie. Człowiek pieszo robi w godzinę przeciętnie 4 km, koń — 8 km, wóz z ciężarem — 4-6 km, samochód ciężarowy — 30 km, osobowy — 60 km, pośpieszny pociąg towarowy — 30 km, pośpieszny pociąg osobowy 80 km, samolot — 160 km, a więc prawie 2 razy więcej od pośpiesznego pociągu osobowego.

Dawałem wam przykład komunikacji Warszawy z Krakowem; pociągiem pośpiesznym jedzie się okrągło 6 godzin, samolotem — 2. Linje lotnicze rozwijają się na całym świecie, we wszystkich państwach, i u nas też. Łączą one Warszawę z Gdańskiem, Poznaniem, Krakowem, Łodzią, Lwowem, następnie Kraków z Łodzią i Lwowem, Lwów z Łodzią. Poza tem nasze linje sięgają i zagranicę, a mianowicie do Wiednia, Bukaresztu, Brna i Pragi Czeskiej, a stamtąd do Paryża; przez Bukareszt i Sofję istnieje także połączenie z Salonikami.

I znowu zapytam was, czy dla nas, żołnierzy, ma to znaczenie, na wypadek wojny.

Podczas wojny samoloty komunikacyjne mogą być użyte do różnych celów. Mogą służyć do pilnego przewozu potrzebnych na front materjałów, mogą służyć do bombardowania oraz do przewożenia ciężko rannych z frontu w głąb kraju.

Im naród jest bardziej oświecony, im większa ilość obywateli państwa umie czytać i pisać, im większy jest handel i przemysł, im wreszcie większa zamożność kwitnie w kraju — tem większa jest ilość urzędów pocztowych i telegraficznych.

A dlaczego? (Pytanie).

Analfabeci nie pisują do siebie. Rolnik, który tylko uprawia rolę, a niema zboża na zbycie, mało interesuje się handlem. Biedak, gdy nawet umie czytać i pisać, niema za co kupić gazety lub książki, a więc

poczty potrzebuje mało. Wystarczy zobaczyć na mapie, jak gęsto rozsiane są urzędy pocztowo-telegraficzne, a odrazu dowiemy się, jak się w tej części kraju dzieje. W Polsce urzędów pocztowych nie mamy za wiele. Jeden urząd pocztowy przypada przeciętnie na 7.000 mieszkańców i 100 km² powierzchni. Nie jest to dużo, bo np. we Francji 1 urząd przypada na 2.600 mieszkańców i 36 km² powierzchni, ale jest o całe niebo lepiej, niż w Rosji sowieckiej. Tak samo, gdy porównamy, ile przeciętnie 1 mieszkaniec Polski otrzymuje przesyłek pocztowych rocznie (23) i porównamy z innemi państwami np. Francją (103) i St. Zjednoczonemi (135), zobaczymy, że tu jesteśmy daleko wtyle.

Nie zapominajmy jednak o tem, że u nas są jeszcze analfabeci, a ci nawet, którzy czytają i piszą, jeszcze mało pocztą się posługują.

W województwach zachodnich, a specjalnie na Pomorzu, urzędy pocztowe są rozmieszczone gęściej, 2, 3 a nawet 4 razy, aniżeli w innych województwach Polski.

A jak jest w Polsce z telegrafem i telefonem?

Jest mniej więcej podobnie, jak z pocztą. Zbyt wiele tego nie mamy. Nasi sąsiedzi na zachodzie mają linij telegraficznych znacznie więcej. My zaś i tu jesteśmy na dorobku.

Na pewno słyszeliście o tem, że oprócz tych radjostacyj, z których słuchacie pogadanek, koncertów i t. d., są jeszcze inne radjostacje, które służą do nadawania depesz, tak jak to robimy przy pomocy telegrafu. Takich stacyj mamy w Polsce 2: jedną w Warszawie, największą w Europie, jedną z największych na całym świecie, przy której pomocy możemy rozmawiać wprost z Ameryką, oraz drugą, mniejszą ,w Grudziądzu.

Dowiedzieliśmy się zkolei o poczcie, telegrafie, telefonie i radjo. Wiecie o tem, do czego służą, w czasie pokoju. Na pewno nie jest dla was obojętne, czy urząd pocztowy jest w waszej wsi, czy też w odległem o kilka kilometrów miasteczku, w szczególności wtedy, gdy macie wysłać lub otrzymać jaki pilny list lub przesyłkę; naprzykład, piszecie pilny list, aby przysłano wam pieniądze, a to wszystko idzie bardzono wolno.

A teraz zapytam was, czy podczas wojny potrzebujemy poczty, telegrafu, telefonu i radjo? (Pytanie).

Czy potrzebujemy? O tak, nawet koniecznie.

Zapytajcie tych, którzy byli na wojnie światowej lub polskiej. Czego najtęskniej, najpilniej i najniecierpliwiej oczekiwali na froncie? Oczekiwali na pocztę, na wiadomość z domu, z kraju. Ta poczta czasu pokojowego, tylko odpowiednio zmieniona oraz dopasowana do potrzeb

wojny, dostarczała listy i przesyłki z domu na front i odwrotnie. Jakby się żołnierz czuł bez niej zapytajcie tych, którzy zostawili dom, rodzinę i nie mieli od niej żadnej wiadomości.

A telegraf i telefon, czy możnaby bez niego wojować? Czy możnaby rozkazywać na czas wojskom, gdyby go nie było?

Pamiętajcie więc, że na froncie czy manewrach, każdy drut, rozwieszony czy położony na ziemi, wskazuje, iż biegnie tędy linja telefoniczna czy telegraficzna. Przerwanie jej jest zbrodnią, popełnioną na własnem wojsku, na kolegach, którzy czekają rozkazów.

Nie można więc drutu przydeptywać, rwać lub uszkadzać.

A radjo? Kto będzie światu głosił o prawdzie w Polsce, w sposób najszybszy i najpewniejszy?

Na zakończenie dzisiejszej nauki powiem wam kilka słów o handlu w Polsce.

Co to jest handel? Może mi który z was powie, da przykład, co to znaczy handlować, prowadzić handel? (Pytanie).

Otóż, jeżeli mam zboże, a potrzebuję butów, sprzedaję zboże, a za otrzymane pieniądze idę do sklepu lub na jarmark i kupuję buty.

Jeden kupiec kupuje zboże, by je sprzedać do młyna na mąkę, drugi sprzedaje buty, które sam zrobił lub kupił od szewca i t. d. To jest handel. Sprzedajemy to, co sami zrobimy, lub co mamy na zbyciu, kupujemy to, czego potrzebujemy. A teraz zapytam was, gdzie jest lepiej kupować: czy np. wprost od szewca, czy też u kupca, który ma je od szewca? (Pytanie). Oczywiście — wprost u szewca. Dlaczego? Bo się je kupi taniej. Zapytam was dalej, gdzie lepiej sprzedać zboże; czy wprost do młyna lub do hurtownika, czy też takiemu handlarzowi, co włóczy się po wsi, skupuje od chłopów, a potem sam to sprzedaje hurtownikowi lub do młyna? (Pytanie). Znowu każdy z was powie — u hurtownika lub wprost do młyna. A dlaczego? Dlatego, że można sprzedać drożej, o tyle drożej, ile zarobiłby handlarz, który pośredniczy między wami a hurtownikiem. Im więc więcej pośredników, to jest takich, którzy nic innego nie robią, a tylko pośredniczą w kupowaniu lub sprzedawaniu — tem towar jest droższy.

Cóż z tego wynika?

Czy handel jest potrzebny? (Pytanie).

Tak, oczywiście tak; jest nietylko potrzebny, ale konieczny.

Potrzebujemy różnych rzeczy, których nie wyrabiają we wsi, w której mieszkamy, ani w pobliskiem mieście, ani czasem w kraju. Musi więc być ktoś, kto ten potrzebny nam towar dostarczy na miejsce, będzie go trzymał u siebie na sprzedaż, aż przyjdzie ten, który go potrzebuje. To jest kupiec. Handel jest więc potrzebny, niezbędny, a jed-

nak trzeba baczyć, by tych, którzy w tym handlu pośredniczą, było jak najmniej.

Jak to zrobić?

Należy kupować potrzebny towar u tych, którzy biorą go wprost u źródła, to jest u hurtownika. Kto tam kupuje? Nasze sklepy kółek rolniczych, spółdzielnie. Dla sprzedaży własnych produktów (zboża, mleka, masła, jaj) organizuje się kooperatywy, związki, tak, jak mówiłem wam w nauce 7 o rolnictwie. W ten sposób, unikniecie wyzysku pośredników. To co dotyczy każdego z was, ma także zastosowanie i dla całego państwa.

Państwo rolnicze, to jest takie, którego obywatele pracują przedewszystkiem na roli, ma na zbyciu płody z roli i hodowli zwierząt domowych. Państwo rolnicze potrzebuje towaru z fabryk, państwo przemysłowe — środków żywności. Mamy więc handel między państwami, czyli tak zwany handel zagraniczny.

Z zagranicy przewozimy więc to, co nam potrzebne, sprzedajemy zaś to — co mamy w nadmiarze.

Najlepiej byłoby, gdybyśmy jak najwięcej sprzedawali zagranicę, a z zagranicy brali tylko to, co nam jest niezbędnie potrzebne, a czego absolutnie w kraju nie mamy. Rosłoby nasze bogactwo; pieniądz od obcych płynąłby do nas, a nie odwrotnie.

Aby się tak stało, musimy, jak pamiętacie z poprzednich nauk, wszyscy bez wyjątku, zawsze i wszędzie kupować wyroby własne — polskie.

Czy Polska więcej przywozi, czy też wywozi?

Bywa rozmaicie; jednak naogół przywozi więcej, niż wywozi.

Wiele przywozimy rzeczy potrzebnych, ponieważ zniszczeni wojną potrzebujemy ich a nie produkujemy u siebie. Dużo jednak, bardzo dużo przywozimy zbędnie, ponieważ niedostatecznie popieramy własny, polski towar.

A co wywozimy?

Wywozimy przedewszystkiem nasze surowce oraz płody rolne i hodowlane, a więc węgiel, cynk, następnie drzewo obrobione i nieobrobione, mięso, bydło rogate, konie, jaja, cukier, żyto, pszenicę, jęczmień, następnie wytwory naszych fabryk, a więc wyroby bawełniane, żelazne i cynkowe, oleje i smary, maszyny i t. d.

Przywozimy przedewszystkiem wyroby przemysłowe, a więc maszyny, wyroby żelazne, metalowe, samochody, ciągniki, papier. Dużo sprowadzamy tkanin mimo, że fabryki ich mamy w kraju. Sprowadzamy takie surowce, których w kraju niema lub jest ich niedostateczna ilość, jak bawełna i wełna, wszystkie tak zwane artykuły kolonjalne

t. j., takie, które rosną w ciepłych krajach, np. ryż, pieprz, herbata, kawa i t. d., dalej tytoń.

Moglibyśmy sobie tak powiedzieć dla zapamiętania: płodów rolnych i hodowlanych wywozimy więcej, niż przywozimy, drzewa nie przywozimy prawie zupełnie, a tylko wywozimy, artykuły kolonjalne przywozimy; surowców przywozimy mniej więcej tyle, ile wywozimy, wyrobów przemysłowych przywozimy więcej, niż wywozimy.

Z któremi krajami handlujemy najwięcej, przypatrzcie się rysunkowi Nr. 16, a więc z Niemcami, Stanami Zjednoczonemi, Anglją, Czechosłowacją, Austrją, Szwecją.

I znowu zapytam was, co tu interesuje nas, żołnierzy?

Interesuje nas to: im więcej będziemy zależni w czasie pokoju od zagranicy, tem będzie nam ciężej podczas wojny. Bo co będzie, kiedy podczas wojny trudno będzie dowieść, bo nieprzyjaciel będzie przeszkadzał lub gdy nie będziemy mieli za co kupić?

A dobry gospodarz myśli nietylko o dniu dzisiejszym, ale i o jutrze.

C) Z a k o ń c z e n i e.

Powiedziałem wam dzisiaj, chłopcy, o tych środkach, które przewożą lub przenoszą z miejsca na miejsce, nas, nasze słowa i nasze towary. Mówiłem wam więc o kolejach, samochodach, samolotach, o poczcie, telegrafie, radjo. Powiedziałem wam o handlu, który musi korzystać z tych środków komunikacyjnych. Chcę, byście sobie z tego dobrze zapamiętali tylko 2 wskazania:

1) że państwo, które ma dobre środki komunikacyjne, jest podobne do człowieka, który ma dobre nerwy; państwo bez tych środków lub o złych środkach komunikacyjnych jest podobne do paralityka; W czasie pokoju środki komunikacyjne są konieczne; podczas wojny — wojować bez nich niepodobna,

2) że handel musi być, trzeba tylko zwalczać nadmiar pośredników; poza tem trzeba kupować tylko u tego kupca, który sprzedaje towar polski.

D) W s k a z ó w k i d l a i n s t r u k t o r a.

Nauka ta nie powinna nastręczyć specjalnych trudności.

Omawiając środki komunikacyjne, instruktor nie może zaniedbać przekonania się, czy pojęcie to jest dla słuchaczy dostatecznie zrozumiałe.

Omówienie środków komunikacyjnych łączy się ściśle ze sprawą położenia geograficznego naszego państwa (patrz naukę 3). Nie moż-

na więc pominąć omówienia roli naszej jako państwa tranzytowego i użycia do tych celów istniejących środków komunikacyjnych. Specjalnie należy uwypuklić wagę środków komunikacyjnych podczas wojny.

Omówieniu portów i żegludze morskiej poświęcam osobną naukę.

Przy omawianiu handlu wogóle, a zagranicznego w szczególności, nie należy zagłębiać się w szczegóły, praktycznie zbędnych dla słuchaczy. Wysunąć przedewszystkiem zasadnicze sprawy:

a) organizację wsi dla zbytu własnych produktów,

b) walkę z nadmiernem pośrednictwem i utworzenie własnego sklepu na wsi,

c) *samowystarczalność gospodarczą państwa i czynny udział w tej akcji całego społeczeństwa, przedewszystkiem przez popieranie własnej wytwórczości oraz potrzebę bojkotowania kupiectwa, popierającego wytwórczość obcą.*

Dyspozycja nauki:

1) *Ogólne pojęcie o środkach komunikacyjnych.*
2) *Koleje, ich stan w Polsce, zadania w czasie pokoju i wojny.*
3) *Drogi i samochody.*
4) *Drogi wodne i śródlądowe.*
5) *Samoloty.*
6) *Poczta, telegraf, telefon i radjo (łączność jaka zachodzi między rozwojem życia kulturalnego, gospodarczego, a rozwojem tych środków).*
7) *Pojęcie o handlu, jego potrzeba, organizacja.*
8) *Handel zagraniczny i samowystarczalność Polski podczas wojny.*

Nauka 15. Znaczenie morza dla Polski.

A) Sprzęt pomocniczy.

Mapa polityczna Polski. Schemat portu w Gdyni. Obraz statku handlowego lub wojennego, oraz portu Gdyni i Gdańska. Przezrocza. Literatura pomocnicza dla instruktora, jak w nauce poprzedn ei oraz egzemplarze „Morza", wydawnictwa „Ligi Morskiej i Kolonjalnej".

B) Wstęp.

„Polski lud pomorski spełnił swój dziejowy wobec Ojczyzny obowiązek, zachowując dla niej polskość prastarej Ziemi Pomorskiej. A własny niezależny dostęp do morza stał się jednym z głównych czynników, gwarantujących naszą niezależność gospodarczą i polityczną". Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej. (—) I. Mościcki. („Morze" II i III/1930).

„Początek rozbudowy polskiej floty wojennej jest najlepszą rękojmią rozwoju mocarstwowego Państwa i kwitnącej pomyślności Narodu". (—) Józef Piłsudski.

Tak mówi o morzu polskiem Głowa Państwa, tak ocenia potrzeby naszej floty wojennej Wódz Narodu, marszałek Józef Piłsudski.

C) Nauka właściwa.

A teraz zastanowimy się chwilę nad znaczeniem morza dla Polski. Tyle się o tem mówi, tyle się pisze, że warto jest przyjrzeć się tej sprawie trochę bliżej.

Czy wiecie, że obszar samej Anglji jest mniejszy od obszaru naszego państwa, około trzecią część, zaś obszary, któremi rządzi, a więc jej kolonje, rozsiane po całym świecie, w Azji, Afryce, Australji, Ameryce, na różnych wyspach — są łącznie około 160 razy większe od samej Anglji (39.107.000 km²)!

Jak się więc to stało, że taki niewielki kraj, mający ludności niewiele więcej, niż my (około 44 miljonów), posiada tak wielki obszar i rządzi nim?

Zrobiło to morze.

Dam wam inny przykład. Małe państewko — Holandja, kraj 11 razy mniejszy od Polski (34.000 km²), posiadający zaledwie 7 miljonów mieszkańców, posiada kolonje o łącznym obszarze 7,200.000 km², czyli przeszło 210 razy większym od niej.

To także jest dar morza.

A jak się to stało?

Stało się to tak, jakgdyby wam przedstawić gospodarza, który mieszkał przy drodze, a przy niej znowu były grunta wolne do wzięcia. Więc gospodarz ten, idąc drogą, grunta zabierał. Drugi nie miał dostępu do drogi, a więc także do gruntów, i został na lodzie.

Tą wielką drogą — jest morze. Temi wolnemi gruntami były kraje, zamieszkałe przez dzikie ludy. Ci, którzy żeglowali po morzu, kraje te zdobywali na własność. Dziś wolnych krajów do zajęcia niema, ale jest coś innego, równie ważnego. Po morzu, na statkach, można dostać się wszędzie, nie pytając nikogo o pozwolenie, bo morze jest bezpańskie.

Znaczy to, że każdy statek każdego państwa może po niem pływać. Morze jest tak, jak droga publiczna, po której mogą jeździć wozy z tej wsi, przez którą biegnie, z innej, pobliskiej, i jeszcze z innej. Szosa jest bowiem dostępna wszystkim. Statki mogą więc pływać po morzach, wożąc ludzi i towary wprost do tego kraju, dokąd chce się je dostarczyć. Nikt niema prawa statku zatrzymać, kontrolować jego zawartości, żądać jakichkolwiek opłat i t. d. — chyba ten port, do którego statek przybył. Na to, by z takiej dogodności morza można korzystać, trzeba mieć własny dostęp do niego. Bo i cóż nam z morza przyjdzie, jeśli nie mamy do niego dostępu, jeśli nie mamy własnego portu. Każdy sąsiad może nam w pewnej chwili powiedzieć: przez moją granicę nie puszczam twoich towarów i osób, granicę zamykam; lub nałożyć takie opłaty, że przewóz zupełnie się nie opłaci. Widzicie więc, jakie dogodności daje morze, dając niezależność od sąsiadów.

A jak jest u nas?

Sąsiadami naszymi na zachodzie i północy są Niemcy (instruktor pokazuje), potem Litwa, na wschodzie Rosja, Łotwa, na południu Rumunja i Czechosłowacja. Tak się więc złożyło, że niewielu mamy sąsiadów przyjaznych nam. A co to znaczy, dam wam przykłady z czasu naszej minionej wojny z Rosją.

Gdyśmy się bili, a sprzętu wojennego nie mieliśmy i musieliśmy sprowadzać go z zagranicy, w czasie najgorętszej walki naszej, bo przed bitwą nad Wisłą, Niemcy oświadczyły, że materjałów wojennych przez swoje państwo dla nas przepuszczać nie będą. Także Czechosłowacja robiła nam trudności: zatrzymywała pociągi z materjałem wojennym, i nie przepuszczała ich. Wiecie, którędy szły całe transporty? Szły one z Francji i Włoch drogą okólną, lądową przez Rumunję, częstokroć przez Węgry (instruktor wskazuje na mapie). Zaczęły iść potem drogą morską do Gdańska. Gdańscy Niemcy chcieli jednak dowozowi temu przeszkodzić i dopiero gdy dzielny dowódca francuskiego statku wojennego Hallier zagroził zbombardowaniem miasta — przestali stawiać przeszkody. Działo się to we wrześniu 1920 r., wtedy, gdy po pobiciu bolszewików nad Wisłą, wypędzaliśmy ich z kraju. A działo się dlatego, że mając nawet własny dostęp do morza (ile mamy wybrzeża morskiego, każdy z was pamięta — instruktor stawia pytanie — 146 km), nie mieliśmy własnego portu.

Otrzymując dostęp do morza, państwo nasze nie otrzymało własnego portu. Dawny port i miasto polskie Gdańsk — nie przypadło Polsce, lecz zrobiono z niego rodzaj osobnego państwa — tak zwane wolne miasto. Port miał służyć Polsce, zaś miasto w którem w większości są Niemcy, miało się rządzić samo. Co się stało?

Gdańszczanie, mimo, że zaczął się dla nich świetny czas, bo port powiększył swój ruch kilka razy w stosunku do tego, co było przed wojną, za czasów niemieckich, czynili i czynią nam różne trudności, świadomi naszej pobłażliwości. W roku 1924 przystąpiliśmy do budowy własnego portu w Gdyni. I wybudowaliśmy go tak, że już w rok później zaczęliśmy przez ten port przywozić i wywozić towary, z początku niewiele, bo zaledwie 200 tys. tonn w r. 1925, potem, w następnym roku, już ½ miljona, w 1927 — prawie miljon, 1928 — 2 miljony; i tak ściga Gdynia Gdańsk w miarę tego, jak się rozbudowuje.

Budowa portu to nie drobna rzecz. Trzeba zbudować olbrzymie tamy, t. zw. falotamy, które niedozwalają, by do portu dostawały się wzburzone fale morskie. Falotamy otaczają kawałek morza, który nazywa się przedportem. Port właściwy, są to baseny, wkopane w ląd; około nich biegną tory kolejowe, stoją dźwigi, przy których pomocy ładuje się i wyładowuje okręty. Całe wnętrze portu ma głębokość 8 — 11 m, tak, że mogą tam wpływać nawet wielkie statki oceaniczne.

W ciągu kilku lat wyrósł port polski, a mała wioska rybacka zamieniła się w miasto portowe. Zagranica pisze o tem i podziwia energję, rozmach i pracę naszego państwa.

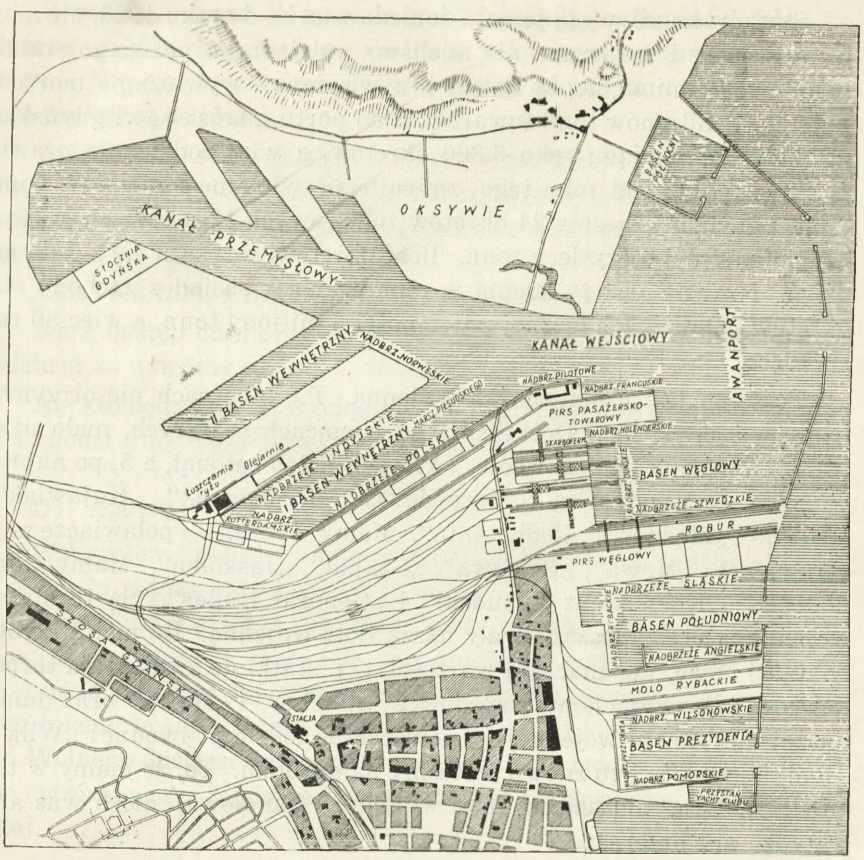

Rys. 17.
Schematyczny plan portu w Gdyni.

Aby wykazać, co znaczą te dwa porty: Gdańsk i Gdynia dla Polski, podam wam tylko takie cyfry: w 1927 r. Polska wywiozła i przywiozła 25 miljonów tonn towaru. Z tego przez te 2 porty przeszło 9 miljonów, a więc przeszło 1/3 wszystkich towarów.

Nie wystarscza jednak mieć własny dostęp do morza i własny port. Trzeba jeszcze mieć własną flotę handlową, to jest statki, które rozwożą polskie towary po portach obcych państw. Aby własna flota handlowa była na morzach bezpieczna, aby własne porty i wybrzeże było zabezpieczone przed atakiem nieprzyjaciela — trzeba mieć własną flotę wojenną.

Tymczasem pod względem wielkości zarówno floty handlowej, jak i floty wojennej, jesteśmy dopiero w powijakach.

Statków handlowych jeszcze doniedawna, bo do roku 1926, nie mieliśmy wcale. Powtarzam, nie mieliśmy ani jednego polskiego statku handlowego, mimo, że do Polski przywieziono i wywieziono morzem przeszło 7 miljonów tonn towarów, a do portu gdańskiego i gdyńskiego wpłynęło w ciągu roku 6.300 okrętów, a więc codziennie prawie po 20 okrętów. Od roku tego zmieniło się wiele na lepiej. W ciągu 3 lat nabyliśmy łącznie 24 okrętów towarowych i osobowych, o łącznej pojemności 61 tysięcy tonn. Ilość okrętów zwiększa się z dnia na dzień. Narazie jest to kropla w morzu. Nasz sąsiad z zachodu ma okrętów handlowych łącznej pojemności 3 miljony tonn, a więc 50 razy więcej.

To samo jest z marynarką wojenną. Pa zaborcach nie otrzymaliśmy właściwie nic. Dostaliśmy po Niemcach 6 starych, mało użytecznych małych torpedowców, z których jeden zatonął, a 5, po naprawie, jest w użyciu. Są to torpedowce: „Krakowiak", „Kujawiak", „Ślązak", „Mazur", i „Podhalanin". Mamy 4 statki — poławiacze min (trawlery): „Mewa", „Rybitwa", „Czajka", „Jaskółka". Mamy 2 kanonierki: „Komendant Piłsudski" i „Generał Haller". Są to statki wojenne, które zapoczątkowały naszą flotę wojenną. Do nich przybyły statki nowe, już znacznej wartości, t. j. statki do zwalczania torpedowców, tak zwane kontrtorpedowce: „Wicher" i „Burza" oraz duma naszej marynarki wojennej — nowoczesne łodzie podwodne: „Wilk", „Ryś" i „Żbik". I tu znowu jesteśmy na dorobku. To, że mamy w tej chwili jeszcze nieznaczną flotę wojenną i handlową, niech was ani wstydzi, ani przeraża.

Przecież w roku 1924 na miejscu dzisiejszego portu i mola Gdyni nie było jeszcze nic, a co powstało w ciągu 5 lat! A flota wojenna Niemiec, która przed wojną prawie dorównywała wielkością flocie angielskiej, 50 lat wstecz wcale nie istniała.

Kto wie, że potrzebuje i chce mieć — będzie miał flotę wojenną i handlową.

A my ją musimy i chcemy mieć.

Rozumieją to dobrze sąsiedzi nasi z zachodu i mocno się niepokoją.

Gdy będziemy korzystać tylko z własnych portów, posługując się polskiemi statkami, nie będziemy potrzebowali używać portów niemieckich, które dotąd żyły z Polski, a więc Hamburga, Szczecina i Królewca. Będziemy zupełnie niezależni od tego, czy Niemcy zechcą i za jaką cenę — przepuszczać nasze towary przez swoje państwo.

Gdy będziemy mieli własną flotę wojenną, sąsiedzi nie będą nam przeszkadzać w przewożeniu podczas wojny takich towarów, jakich nam będzie potrzeba.

Rozumiecie teraz dlaczego krzyczą i żądają, by im dać polskie Pomorze; mówią, że bez niego nie mają połączenia z Prusami Wschodniemi. Nie o to im chodzi; chcą nas odciąć od morza, a przez to zupełnie uzależnić od siebie.

Jeżeliby wybrzeże polskie, a wraz z niem porty: gdański i gdyński, były w ręku Niemców, cóż wtedy znaczylibyśmy? Wtedy możnaby porównać nas do człowieka, mającego zdrowe ciało, ale nie mogącego oddychać.

Człowiek taki, z braku powietrza musi udusić się.

Nasz dostęp do morza, to płuca naszego państwa. Ktoby go nam odebrał — udusiłby nas.

Ale kto będzie śmiał wyciągnąć po niego rękę, ten dostanie po niej. Tu chodzi o to, czy mamy żyć, czy też nie.

D) Zakończenie.

Wskazałem wam, chłopcy, w krótkiej nauce, jakie znaczenie ma dla Polski morze.

Zapamiętajcie sobie przykład, który podałem wam na początku: Anglja — państwo, które siłę swą oparło na morzu, siłę tę od niego otrzymało. W dawnej Polsce o morze dbaliśmy mało, dopiero teraz rozumiemy tę siłę i potęgę, którą nam daje.

Wolnego dostępu do niego bronić będziemy mocno, na śmierć i życie, zarówno my, żołnierze lądowi, jak też i marynarze Rzeczypospolitej.

E) Wskazówki dla instruktora.

W nauce tej, poza celem przedstawienia i uwypuklenia słuchaczom znaczenia własnego dostępu do morza, dużo czasu należy poświęcić części informacyjnej. Część informacyjna powinna objąć przedstawienie słuchaczom rodzajów statków wogóle (żaglowe, parowe) i rodzajów statków wojennych (pancerniki, krążowniki, kontrtorpedowce, torpedowce, poławiacze min, łodzie podwodne i t. p.). Obejmie ona również opis portów i sposób ich funkcjonowania, dalej banderę polską i t. d.

Dla przeważającej ilości słuchaczy będą to rzeczy zupełnie nowe, dlatego też w nauce tej wyjątkowo potrzebne są przezrocza.

Myślą przewodnią powinno być stwierdzenie, że samodzielność gospodarcza państwa w czasie pokoju, zabezpieczenie sobie możności dowozu podczas wojny, a więc kwestja bytu Polski — zależy od tego, czy będziemy mieli wolny dostęp do morza, czyli czy Pomorze będzie

w naszem ręku. A utrzymanie wolnego dostępu do morza jest zależne w równej mierze od wojsk lądowych jak i od marynarki wojennej. Takie postawienie sprawy w żadnym wypadku nie może wytworzyć u słuchaczy sądu, że wojsko lądowe jest lepsze od marynarki. Ma tylko za zadanie stwierdzić, że najściślejsza współpraca obu rodzajów siły zbrojnej jest niezbędna.

Dyspozycja nauki:

1) *Jak morze przyczyniło się do wzrostu potęg światowych Anglji, Holandji i t. d.*
2) *Dlaczego tak ważne są morskie drogi komunikacyjne.*
3) *Co dał nam traktat wersalski teoretycznie i praktycznie w zakresie wolnego i nieskrępowanego dostępu do morza.*
4) *Port w Gdyni, rozpoczęcie budowy, tempo prac i rozrostu.*
5) *Ile Polska przez porty wwozi i wywozi — analiza.*
6) *Nasza flota handlowa.*
7) *„ „ wojenna.*
8) *Konieczność rozbudowy.*
9) *Pomorze w naszem ręku — to kwestja naszego bytu.*

Nauka 16. Ustrój Polski.

A) Sprzęt pomocniczy.

Literatura pomocnicza dla instruktora — jak poprzednio oraz ustawa konstytucyjna.

B) Wstęp.

„W Imię Boga Wszechmogącego — My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtora wiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej konstytucji 3 maja — dobro całej Zjednoczonej i Niepodległej Matki Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materjalnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość a pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwu zabezpieczyć — tę oto ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy".

C) Nauka właściwa.

Czyście dobrze uważali? Jest to wstęp — przedmowa do głównego prawa naszego, którym się rządzimy, to jest do konstytucji. Powtarzam: „My, Naród Polski tę ustawę Konstytucyjną uchwalamy i stanowimy".

Pierwszy artykuł tej ustawy brzmi: „Państwo Polskie jest Rzeczpospolitą". Drugi mówi „Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do Narodu".

My, naród polski, prawo tworzymy i władza najwyższa w naszem państwie, które jest Rzeczpospolitą, należy do nas. I to do wszystkich obywateli państwa polskiego bez wyjątku, bo tak jasno i dokładnie mówią najważniejsze postanowienia tego najgłówniejszego naszego prawa.

Władza należy do nas wszystkich — co to znaczy? (Pytanie).

Znaczy to, że my sami postanawiamy, jakie chcemy mieć dla siebie prawa i obowiązki; jak będziemy się rządzić i sądzić, ile płacić podatków, jak bronić się, gdy nas napadnie nieprzyjaciel i t. d. Powtarzam — my sami.

A czy może być inaczej, czy znacie państwo, w którem nie rządzi lud, nie wszyscy obywatele rządzą się sami, gdzie wogóle niema prawa, gdzie nie są wszyscy traktowani po równości? (Pytanie).

A więc znacie to państwo, opowiadałem już wam o niem. Są to sowiety — Rosja bolszewicka. Tam rządzi państwem — 150 miljonami ludności — jedna partja, t. j. partja komunistyczna.

W państwie naszem rządzimy się sami sobą. Takie państwo nazywa się demokratyczne.

A teraz zapytam was, w jaki sposób rządzimy się sami sobą?

Jest nas przecież ogromna ilość. Otóż, na to, by sobą rządzić, trzeba ustanowić prawa, według których należy postępować. Trzeba następnie, by był ktoś, kto baczy, kontroluje, czy wszystkie prawa i potrzebne zarządzenia są ściśle i dokładnie wykonywane. Wreszcie musi być i taka władza, która będzie sądzić i karać tych, którzy ustanowionych praw nie wykonywają lub łamią je.

A więc, po pierwsze — musimy ustanowić sobie prawa.

W jaki sposób i jakie prawa sobie ustanawiamy?

Prawa, zwane ustawami, tak jak słyszeliście na początku naszej nauki, uchwalamy dla siebie — w Sejmie i Senacie.

Czynią to posłowie i senatorowie.

Posłów i senatorów wybieramy na lat 5, my wszyscy, obywatele państwa, tak mężczyźni, jak i kobiety; posłów ci, którzy ukończyli lat 21, ponadto zaś senatorów ci, którzy ukończyli lat 30. Posłem może być każdy obywatel państwa polskiego, który ma ukończonych lat 25, senatorem zaś, który ma ukończonych lat 40. Posłów jest 444, senatorów 111.

A czy my, żołnierze, mamy prawo wybierać posłów lub senatorów? (Pytanie).

O ile odbywamy służbę czynną — to nie. O ile jesteśmy w rezerwie, pospolitem ruszeniu lub w stanie spoczynku (na emeryturze) — to tak.

A czy możemy być wybrani na posła lub senatora? Tak.

A czy Sejm i Senat, oprócz uchwalania ustaw nie ma nic więcej do roboty? (Pytanie).

Ponieważ uchwalają one ile i na co mamy wydawać pieniędzy, one też kontrolują później, czy pieniądze zostały wydane słusznie i w sposób taki, jak zostało uchwalone. Czyli, że Sejm i Senat kontrolują i zatwierdzają uskutecznione już wydatki.

Zaznajomiliśmy się z jedną władzą, pochodzącą od nas, bo przez nas wybieraną, to jest z Sejmem i Senatem. Musi być dalej władza, która rządzi państwem przy pomocy tych praw, t. j. ustaw, które zostają przez Sejm i Senat uchwalone. Jest nią prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wraz z rządem czyli ministrami.

Prezydent Rzeczypospolitej, obecnie prof. Ignacy Mościcki, jest wybierany co lat 7. Jest on zwierzchnikiem, czyli głową państwa, i reprezentuje państwo; składając mu hołd, składa się go naszemu państwu. Jest on najwyższym zwierzchnikiem wojska.

Prezydent zwołuje Sejm i Senat i rozwiązuje je. Powołuje rząd, czyli ministrów, przy których pomocy rządzi państwem. Posiada prawo łaski, to znaczy może przestępcom darować lub złagodzić karę, orzeczoną przez sąd.

Czytaliście lub słyszeliście zapewne nieraz o tem, jak się niektórzy odwoływali do łaski prezydenta i to nietylko o darowanie kary, ale o przyznanie dożywotniej pensji, emerytury i t. d. Prezydent ma prawo wydawać ułaskawienia zbiorowe, to znaczy dla wielu osób ukaranych. Takie ułaskawienie zbiorowe nazywa się amnestją. I o niej pewnie słyszeliście już także.

Jak powiedziałem, prezydent powołuje do rządzenia państwem rząd, czyli ministrów.

Ministrów tych mamy 13-tu, a łącznie z ich prezesem — 14. Czasem bywa, że prezes ten, nazywany także premjerem, ma swego zastępcę; mamy wtedy 15 ministrów.

Wszyscy ministrowie zbierają się często na narady w tych sprawach, które muszą załatwiać wspólnie. Wtedy tworzą Radę Ministrów, której obradom przewodniczy prezes Rady Ministrów.

Dla załatwiania spraw z innemi państwami mamy ministra spraw zagranicznych, wojskiem dowodzi w czasie pokoju minister spraw wojskowych, ładu i porządku wewnątrz państwa pilnuje minister spraw wewnętrznych; podlegają mu wojewodowie, starostowie, policja i Korpus Ochrony Pogranicza. Dochodami naszemi i wydatkami rządzi minister skarbu; podlega mu straż graniczna. O szkoły, o to, by naród był światły, by istniała swoboda wyznań religijnych dba mi-

nister wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Nad sądami i więzieniami ma pieczę minister sprawiedliwości. Wszystkie sprawy rolnictwa, leśnictwa, hodowli zwierząt i rybołówstwa ma w swem ręku minister rolnictwa. Przemysłem i handlem opiekuje się minister przemysłu i handlu. Kolejami i lotnictwem dla przewozu osób i towarów zajmuje się minister komunikacji. Pocztami, telegrafami i radjem zarządza minister poczt i telegrafów. Buduje drogi i gmachy państwowe, reguluje rzeki — minister robót publicznych. Opiekuje się pracownikami, inwalidami, bezrobotnymi — minister pracy i opieki społecznej. Parcelację gruntów przeprowadza minister reform rolnych.

Wszyscy ministrowie sprawują swą władzę przy pomocy urzędów, z któremi zaznajomimy się w następnej nauce.

Władzą, która sądzi zbrodnie i przekroczenia, oddaje sprawiedliwość pokrzywdzonym, ściga winnych — jest władza sądowa. Jest ona niezależna od innych władz. Sędziowie, jak się dowiecie z następnej nauki, sądzą wedle postanowień prawa i własnego sumienia.

Jeżeli chcemy, aby ład, porządek i spokój był wszędzie, czyto w rodzinie, czy gminie, powiecie czy państwie — musi istnieć i obowiązywać prawo.

Idziecie ulicą i widzicie, że wozy jadą zawsze prawą stroną drogi. Co byłoby, gdyby jedne jechały lewą stroną, drugie prawą? (Pytanie). Byłoby im trudno wymijać się.

Jest prawo, które reguluje ruch wozów na drodze.

Jeżeli jest was kilku i idziecie na przechadzkę, to przedtem umawiacie się, dokąd pójść. Umawiacie się, czyli postanawiacie, stanowicie dla siebie prawo, którego słuchacie i które wykonywacie. Jeżeli nawet nie wszyscy mają ochotę iść tam, gdzie postanowiono, to jednak, ponieważ postanowiła to większość, reszta, czyli mniejszość, słucha jej.

A co byłoby, gdyby prawa nie istniały?

Czy możecie sobie wyobrazić taki stan rzeczy? Wyobraźcie sobie, co byłoby, gdyby nie było prawa, że kradzież lub rabunek jest przestępstwem, że własność prywatna jest nietykalna, że nie wolno bezpodstawnie przeprowadzać rewizji i t. d. Nikt nie byłby pewny ani spokoju, ani mienia, ani bezpieczeństwa; jeden chciałby czegoś, drugi — sprzeciwiałby się, trzeci godziłby, czwarty radził; jeden chciałby robić na ulicy staw na ryby, inny ogród warzywny, inny zakładałby w domu hodowlę szczurów, inny pasłby u sąsiada bydło.

Świat kończyłby się — byłaby anarchja.

Ludzie więc zawsze i wszędzie stanowili prawa. Zawsze było tak, że to, co postanowiła większość, obowiązywało również pozostałą resztę, czyli mniejszość.

Ustanowione prawa były wykonywane.

Nie pomoże ustanowić prawo. Choćby było ono nawet najlepsze, jeżeli nie będzie wykonywane — pozostanie bez żadnego znaczenia.

Trzeba więc prawo ustanowić i wykonywać je całkowicie i dokładnie.

W państwie są rozmaite prawa: ważniejsze i mniej ważne.

Znacie jakiekolwiek ważne prawa w państwie naszem, które dotyczą was, żołnierzy? (Pytanie).

Takiem ważnem prawem jest obowiązek powszechnej służby wojskowej lub przymus nauczania.

Powiedziałem wam, że najgłówniejsze prawo w państwie, które postanawia, jak się rządzić mamy, nazywa się konstytucja.

Powiedziane jest w niej, że naród rządzi się sam przy pomocy swych władz: ustawodawczej, wykonawczej i sądowej, tak jak już wam powiedziałem na początku.

Konstytucja postanawia również o prawach i obowiązkach obywateli względem państwa.

Co dają nam najgłówniejsze prawa obywatelskie w naszem państwie? Dają nam one:

1) równość,
2) wolność osobistą i mienia,
3) ochronę naszej osoby i naszego mienia,
4) uprawnienia polityczne.

W Polsce każdy obywatel jest wobec prawa równy.

Co to znaczy? Znaczy to, że prawa stosuje się do każdego obywatela w równej mierze. Za kradzież karany jest każdy — biedny czy bogaty, Polak, Rusin, czy Niemiec. Do urzędu może się dostać każdy, o ile nauczy się tyle, że odpowie wymaganym tam warunkom. Każdy ma prawo udać się do sądu o rozsądzenie swej sprawy lub zwrócić się o pomoc do policjanta, gdy został napadnięty. Wszystkich obywateli chronicie wy, żołnierze Rzeczypospolitej.

Każdy obywatel jest wolny w swej osobie i swem mieniu. Co to znaczy? Każdy obywatel może mieszkać tam, gdzie chce, i trudnić się, czem chce, ma również prawo wyjazdu za granicę państwa. A więc może swobodnie poruszać się. Każdy ma prawo zachować swą narodowość, używać swej mowy i wyznawać religję taką, jaką chce. Nikogo nie można aresztować bez powodu. Aresztowanemu doręcza sędzia

najpóźniej w 48 godzin akt oskarżenia. Rewizji mieszkania nie można przeprowadzać bez polecenia sądu. Cudzych listów ani czytać, ani otwierać nie wolno. Każdy może brać udział w zgromadzeniach, tworzyć stowarzyszenia.

Państwo nasze uznaje i szanuje własność prywatną. Znaczy to, że to, co masz — jest twoje. Jeżeli się dorobisz majątku, oczywiście drogą uczciwą, a nie np. kradzieżą, to ci go nikt nie ma prawa odebrać. Są wypadki konieczne, w których państwo może zabrać część lub całość twego majątku. Np. potrzeba kawał gruntu pod budowę drogi lub szosy, na twem gruncie trzeba zbudować umocnienia podczas wojny, trzeba byś dał wojsku konie, krowy, zboże, by ci, którzy do wojska nie należą, jechali z podwodami. Są to jednak wypadki wyjątkowe i prawo postanawia, że za to wszystko należy się zapłata.

A czy znacie państwo, w którem niema prawa własności, gdzie mimo pracy i własnego wysiłku — do niczego dojść nie możesz?

Jest niem Rosja sowiecka.

Każdy obywatel może wybrać sobie zawód, jaki mu się podoba, i wykonywać go, o ile wykaże się odpowiedniem uzdolnieniem. To znaczy, każdy z was może być rolnikiem, o ile umie uprawiać rolę, szewcem, o ile potrafi szyć buty, być inżynierem i budować drogi, o ile wykaże się ukończeniem odpowiednich szkół.

Osoba i mienie każdego z obywateli naszego państwa jest chronione przez państwo.

Dla tej ochrony państwo posiada wojsko i policję. Każdy z was może więc spać spokojnie, wiedząc, że gdy on śpi — czuwa za niego stróż bezpieczeństwa — jakim jest policja. Może swobodnie i nieuzbrojony przenosić się z miejsca na miejsce.

Państwo dba o zdrowie ciała i ducha swych obywateli. Dlatego też tworzy szpitale, w których leczy chorych, przytułki dla starców, zakłady wychowawcze dla dzieci, które są pozbawione opieki. Złych obywateli, którzy przeszkadzają dobrym w ich spokojnej pracy, zamyka do więzienia.

Wszystkich dzieciom w wieku szkolnym (t. j. od lat 7 do 13) państwo zapewnia bezpłatną naukę.

Specjalnie opiekuje się państwo pracą, która jest źródłem dobrobytu obywateli i państwa. Dlatego też wydaje szereg ustaw i zarządzeń, chroniących pracę i ludzi pracujących. W szczególności, dla ochrony interesów ludzi pracujących, pozwala tworzyć związki zawodowe. Poza tem zabezpiecza ludzi przed wyzyskiem, zapewnia możność życia tym, którzy nie mogą otrzymać pracy (fundusz dla bez-

robotnych), leczy przez kasę chorych, nie pozwala pracować nieletnim, t. j. dzieciom niżej lat 15-tu, kobietom w nocy i t. d.

Każdy obywatel, czy mężczyzna, czy kobieta, jest chroniony przez państwo specjalnie wtedy, gdy z powodu dzieciństwa, choroby lub starości sam chronić się nie może. Państwo chroni przedewszystkiem biednych, t. j. znowu takich, którzy sami chronić się nie mogą.

Każdy obywatel naszego państwa używa praw politycznych. To znaczy — bierze udział w rządzeniu państwem przez to, że wybiera swych delegatów, t. j. posłów i senatorów do Sejmu i Senatu oraz, że sam może być wybrany; o ile ma odpowiednie wykształcenie, może zostać urzędnikiem państwowym.

Żaden cudzoziemiec, t. j. taki, który mieszka w Polsce, lecz obywatelem państwa nie jest, tych praw politycznych nie posiada.

Opowiedziałem wam, jak wielkie prawa ma każdy obywatel państwa polskiego. Przypomnijcie sobie z naszej pogadanki o Rosji sowieckiej, że takich praw tamtejszy obywatel nie posiada. Dlatego też my jesteśmy wolni, oni zaś niewolnikami, tak jak to było dawniej na całym świecie.

Teraz zkolei zastanowimy się, jakie ważne obowiązki ciążą na obywatelu państwa polskiego.

Jednym z najważniejszych jest wierność Ojczyźnie. Co to znaczy? Znaczy to, miłować swoją Ojczyznę i nie czynić nic takiego, coby jej lub jej dobremu imieniu szkodzić mogło. Dam wam kilka przykładów wierności Ojczyźnie.

Wierny obywatel nie myśli tylko o tem, by napchać swoje własne kieszenie ze szkodą państwa. Nie ukryje więc swego majątku, by nie zapłacić podatku. Nie jest wierny Ojczyźnie ten, kto źle wyraża się o swem państwie, bo podrywa t. j. nadweręża jego dobre imię. Nie jest wiernym obywatelem ten, kto bez powodu, a specjalnie z majątkiem, opuszcza kraj, bo przez to zmniejsza bogactwo państwa i jego źródła dochodowe.

Zdrajcą i zbrodniarzem jest ten, który idzie do obcych, źle mówi o Ojczyźnie a nawet udziela obcym takich wiadomości, które własnemu państwu ogromnie szkodzą. Nie jest wiernym obywatelem ten, który, mogąc pracować — nie czyni tego, a żyje z pomocy państwa. I t. d., i t. d. Krótko mówiąc, wierny obywatel kocha swoją Ojczyznę i czyni wszystko dla jej dobra.

Dobry obywatel szanuje władzę państwową i wykonywa jej zarządzenia, czyli rozkazy. Powiedziałem wam już w ciągu dzisiejszej nauki, że nie wystarcza uchwalić sobie prawo. Pozostanie ono bez

żadnego znaczenia, jeżeli nie będzie wykonywane. Władze państwowe są powołane do tego, aby pilnowały wykonywania uchwalonych praw. Prawa te i związane z niemi zarządzenia muszą być wykonywane jak najlepiej i najśpieszniej. To tylko da rękojmię, że w państwie naszem będzie panował ład i porządek. Niczego nie powinniśmy się uczyć tak dokładnie, jak szanowania władz i wykonywania ich zarządzeń. Specjalnie my, Polacy, mamy pod tym względem wiele grzechów na sumieniu, bo nie mając swego własnego państwa — nie nauczyliśmy się poszanowania władz i ich zarządzeń.

Następnym głównym obowiązkiem obywatela względem państwa jest uczynienie zadość powszechnemu obowiązkowi służby wojskowej. Jest to najpiękniejszy i najbardziej honorowy obowiązek, który spoczywa na wszystkich obywatelach płci męskiej, zdolnych do noszenia broni, w wieku od lat 21 do 50. Mówię, wszystkich, bowiem obowiązek służby wojskowej jest u nas powszechny. Naród powołany jest do obrony państwa i swego mienia; powtarzam: Naród, a nikt inny. Siła zbrojna narodu, czyli wojsko, zapewnia państwu spokój i bezpieczeństwo.

Są osoby w wieku poborowym, które z obowiązku odbywania służby wojskowej są zwolnione (ludzie ułomni, jedyni żywiciele i t. d.). Zobowiązani są oni do płacenia specjalnego podatku. W wypadku niepłacenia, nie mogą pełnić żadnych czynności publicznych. Osoby w wieku lat 17 i 55, zwolnione z wojska, na wypadek wojny podlegają obowiązkowi t. zw. służby pomocniczej, t. zn. pełnią czynności pomocnicze w zastępstwie wojska.

Źródło dochodów państwa stanowią podatki, pobierane od wszystkich obywateli państwa.

Wyobraźcie sobie, co byłoby, gdyby obywatele państwa nie płacili podatków na czas. Zabrakłoby pieniędzy na najpilniejsze wydatki, np. na utrzymanie wojska, na szkoły. No i co wtedy? Tak jak wojsko, jako siła zbrojna Narodu, zabezpiecza państwo przed napadem nieprzyjaciół, tak podatki, t. j. dochody państwa, robią to, że państwo wogóle może żyć. Niema państwa bez podatków.

Wreszcie do obowiązków każdego obywatela należy wychowanie swoich dzieci tak, by były dobrymi obywatelami państwa polskiego.

Jak są dzieci wychowywane, takimi będą obywatelami, gdy wyrosną, takiem będzie nowe pokolenie; a trzeba, by było ono dobre; mało — musi ono być lepsze od nas, bo musimy ciągle iść naprzód, inaczej zostaniemy wtyle.

D) Zakończenie.

Zapoznałem was, chłopcy, w dzisiejszej nauce z tem, jak się rządzimy i jakie są nasze prawa i obowiązki obywatelskie. Chcę, żebyście sobie przedewszystkiem zapamiętali, że w państwie naszem rządzimy się sami, a więc że jego siła lub słabość zależy tylko od nas.

Prawa nasze i obowiązki opierają się przedewszystkiem na najgłębszem poszanowaniu praw wolności osobistej i nietykalności naszego majątku.

Ponieważ rządzimy sobą sami, spływa przeto na nas szereg bardzo odpowiedzialnych obowiązków, na których czele stoją: wierność Ojczyźnie, obowiązek służby wojskowej i płacenie podatków oraz bardzo ważny obowiązek posłuszeństwa władzom i pilnego wykonywania ich zarządzeń.

E) Uwagi dla instruktora.

Właściwa nauka o ustroju państwa obejmuje dwie pogadanki, t. j. powyższą i następną — o władzach państwowych i samorządowych.

Naukę o ustroju należy ująć według następujących wytycznych:

1) rządzimy się sami, a więc za to, jak się rządzimy, ponosimy pełną odpowiedzialność (w ustrojach demokratycznych obowiązuje podporządkowanie się mniejszości uchwałom większości);

2) wolność osobista i ochrona własności prywatnej są podstawami naszych uprawnień obywatelskich.

Po za uprawnieniami ciążą na nas obowiązki obywatelskie, które w pełni wykonywać należy.

Należy dążyć do tego, by słuchacz wyniósł z nauki głębokie poczucie swej godności i współodpowiedzialności za to, co się dzieje w państwie.

Jest bardzo wskazane naukę tę przeplatać porównaniami z ustrojem sowieckim.

Dyspozycja nauki:

1) Jak się rządzimy w państwie polskiem.
2) Podział władz państwowych:
a) władza ustawodawcza,
b) władza wykonawcza,
c) władza sądownicza.
3) Prezydent Rzeczypospolitej jako głowa państwa.

4) Zasadnicze prawa obywatelskie:
- *a) wolność osobista i mienia,*
- *b) równość,*
- *c) ochrona osobista i mienia,*
- *d) prawa polityczne.*

5) Główne obowiązki obywatelskie:
- *a) wierność obywatelska,*
- *b) poszanowanie władz,*
- *c) powinność wojskowa,*
- *d) płacenie podatków,*
- *e) wychowanie nowego pokolenia.*

Nauka 17. Władze i urzędy państwowe.

A) Sprzęt pomocniczy.

Jak w nauce poprzedniej.

B) Nauka właściwa.

Przypominacie sobie chłopcy, o czem mówiłem wam na poprzedniej nauce.

Mówiłem wam, w jaki sposób w państwie naszem rządzą się jego obywatele. Mówiłem wam o tem, że są jedne władze, które stanowią prawa; to jest Sejm i Senat. Są drugie, które prawa te wprowadzają w życie i czuwają nad ich wykonaniem; są to władze wykonawcze, a więc rząd z ministrami. Są wreszcie i takie władze, które sądzą wszelkie przekroczenia, niewykonywanie lub omijanie obowiązujących praw; są to sądy.

Władza stanowiąca prawo czyli Sejm i Senat, jest jedną na całe państwo .Władz wykonawczych jest wiele.

Otóż, aby łatwiej można było rządzić całem państwem i jego poszczególnemi obszarami, państwo dzieli się na województwa; te znowu na powiaty, a powiaty — na gminy.

Województw mamy w państwie polskiem 17. Na zachodzie państwa mamy 3 województwa: pomorskie, poznańskie i śląskie (instruktor wskazuje na mapie); na południu i południowym wschodzie mamy ich 4: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie; na wschodzie naszego państwa mamy 4 województwa: wołyńskie, poleskie, nowogródzkie i wileńskie. Wreszcie w środku państwa mamy pozostałych 6 województw: warszawskie, łódzkie, kieleckie, lubelskie i białostockie oraz miasto stołeczne Warszawę, które stanowi odrębne województwo; wojewoda miasta Warszawy nosi nazwę komisarza rządu.

A w jakiem województwie znajduje się nasz garnizon?

A wieś, z której pochodzicie, do jakiego należy województwa?

(Instruktor stawia takie pytania szeregowi słuchaczy).

Wszystkie województwa, które wam tu wyliczyłem, rządzą się obowiązującemi w całem państwie prawami, z wyjątkiem województwa śląskiego, obejmującego, jak wam wiadomo, część polską Śląska Górnego i Śląsk Cieszyński. Temu województwu państwo nadało specjalne przywileje, t. j. prawa, które nazywamy autonomją.

Województwo to ma własny sejm, który uchwala niektóre prawa, dotyczące tylko Śląska.

W województwie rządzi wojewoda. Jest on pierwszą i najwyższą władzą w całem województwie.

Widzieliście kiedy swego wojewodę? Jak się on nazywa? (Instruktor podaje nazwisko wojewody tego województwa, na terenie którego znajduje się garnizon).

A byliście kiedy przytem, jak wojewoda przyjechał urzędowo?

Coście widzieli, względnie słyszeli?

Witały go wszystkie władze, nawet wojskowe. Orkiestry grały nasz hymn państwowy.

A wiecie dlaczego? Oto dlatego, że na tym obszarze, na którym rządzi wojewoda, zastępuje on i przedstawia prezydenta Rzeczypospolitej.

A teraz zadam wam jeszcze jedno pytanie.

Z poprzedniej nauki pamiętacie — że prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem wojska. A czy wojewoda, który na obszarze swego województwa jest przedstawicielem prezydenta, ma też prawo rozkazywania wojsku? (Pytanie).

Otóż nie. Wojewoda nie ma prawa rozkazywania wojsku, z wyjątkiem jednego wypadku, który przewidziany jest w naszym regulaminie służby wewnętrznej cz. VIII (służba asystencyjna). A więc w tym wypadku, gdy są rozruchy, t. j. takie niepokoje, z któremi policja nie może się uporać, gdy są klęski elementarne, np. powodzie, wielkie pożary i t. d. — wojewoda ma prawo żądać pomocy wojska, a wojsko żądanie to musi wykonać.

Komu wojewoda podlega? Wojewoda podlega ministrowi spraw wewnętrznych.

Kogo ma wojewoda, jako swoich podwładnych?

Jako swoich podwładnych, ma wojewoda starostów, którzy, podobnie jak wojewodowie w województwach, rządzą temi samemi sprawami w starostwach.

A czy mamy w Polsce dużo starostw? Mamy ich 278. Obejmują one wsie i miasta, choć mamy także takie starostwa, które obejmują tylko same miasta. Takie starostwa, które obejmują wsie i miasta, nazywają się starostwami powiatowemi, zaś takie, które obejmują tylko miasta, nazywają się starostwami grodzkiemi, od słowa „gród", co w naszym dawnym języku oznaczało miasto.

Czy zna który z was takie starostwo grodzkie? (Pytanie). Oto mamy starostwa grodzkie we Lwowie i Krakowie; Warszawa składa się aż z 3 starostw grodzkich, i t. d.

Powiedziałem wam, że starosta jest w swojem starostwie małym wojewodą. Jest więc on sam najwyższą władzą państwową, jest przedstawicielem prezydenta Rzeczypospolitej. Tak samo jak wojewoda — nie ma prawa rozkazywania wojsku, ma jednak prawo żądać jego pomocy w wypadkach tych samych, co wojewoda.

Staroście należy się posłuch i poszanowanie całej ludności. Żołnierz zawsze daje przykład tego, jak powinny być szanowane władze państwowe, bo jest najbardziej uświadomiony w swoich prawach i obowiązkach obywatelskich.

Co robi, t. j. czem zajmuje się starosta w swoim powiecie, a wojewoda w swojem województwie?

Otóż starosta dba o bezpieczeństwo całego powiatu. Co to znaczy bezpieczeństwo? (Pytanie). Znaczy to, że dba o to, by mieszkańcy powiatu mogli spokojnie pracować i wypoczywać, by mienie ich nie było kradzione lub rabowane, by nie było rozruchów lub niepokojów. W jaki sposób czyni to?

Czyni to przy pomocy policji państwowej, którą ma do swego rozporządzenia.

Starosta dba o stan zdrowotny podległego mu powiatu, tak ludzi, jak i zwierząt.

Co to znaczy? Czy wynika z tego, że do obowiązków starosty należy leczenie chorych ludzi lub zwierząt? Jak sądzicie? (Pytanie).

Otóż nie. Oczywiście, lekarz powiatowy i weterynarz powiatowy, obaj podlegli staroście, leczą także chorych ludzi i chore zwierzęta, ale do ich głównych obowiązków należy wydawanie takich zarządzeń, które nie dopuszczają do powstania chorób, oraz pilnowanie, by zarządzenia te były przez ludność wykonywane.

A więc lekarz i weterynarz powiatowy dbają o zdrowotność powiatu i nie dopuszczają do chorób. Podam wam kilka przykładów takich zarządzeń sanitarnych albo weterynaryjnych.

I tak np. zarządzenie o obowiązku szczepienia przeciw ospie, tyfusowi i t. d. Każdy mieszkaniec powiatu powinien być szczepiony, a le-

karz powiatowy wyznacza dnie i miejscowości, w których on sam szczepić będzie. Dalej, naprzykład, obowiązek zamiatania ulic, skrapiania ich wodą podczas upałów, bielenia wapnem rynsztoków i ścieków. Zarządzenie to ma na celu niedopuszczenie do tego, by powstały zaraźliwe choroby, przedewszystkiem tyfus. Dalej np. obowiązek utrzymywania gnojówek w specjalnych dołach, nadzór nad studniami, z których czerpie się wodę; w wypadku powstania zaraźliwej choroby, umieszczenie chorego w szpitalu lub oddzielenie go od zdrowych, by ich nie zaraził. Po chorobie — odkażenie mieszkania, w którem chory się znajdował i t. d.

Weterynarz ma podobne czynności, tylko w odniesieniu do zwierząt. Najgłówniejszą jego troską jest dbanie o to, by nie powstała jakakolwiek zaraza zwierzęca, która, jak dobrze wiecie, niszczy inwentarz żywy, tak drogi i niezbędny dla każdego rolnika. Przeprowadza więc on kontrolę stanu zdrowia zwierząt. Gdy stwierdzi, że gdzieś pokazała się zaraza, wieś tę z miejsca izoluje, to znaczy — zabrania, by zwierzęta z tej wsi stykały się ze zwierzętami z innych wsi, aby nie rozwlec zarazy. Jeżeli w innym powiecie jest zaraza, zakazuje dowozu zwierząt z tego powiatu. Przy sprzedażach zwierząt, wydaje świadectwa ich zdrowia. Kontroluje mięso zwierząt ubitych czy nie posiada zarazków, a w szczególności trychin, niezmiernie szkodliwych dla zdrowia człowieka. Wreszcie leczy chore zwierzęta.

Lekarz i weterynarz powiatowy są urzędnikami państwowymi, bez których powiat byłby skazany na zagładę. Są oni jednak tylko jedni na cały powiat, na tysiące ludzi i zwierząt. Nie byliby w stanie niczego zrobić, gdyby ludność powiatu nie szła im z pomocą. Im człowiek jest mądrzejszy, tem lepiej rozumie potrzebę tej pomocy. Tylko ciemny i głupi ukrywa przed lekarzem chorobę, lub nie wykonywa jego zarządzeń, a wskutek tego rujnuje zdrowie nietylko własne, ale i swego otoczenia. W dawnych czasach, 300 — 400 lat temu, gdy wybuchła zaraza ludzka lub zwierzęca, ludzie uważali to za dopust Boży, nic nie robili, nie bronili się przed nią — tylko ginęli jak muchy. Dziś, zarazy są i niszczą ludzi w tysiącach i dziesiątkach tysięcy gdzieś w Azji czy Afryce, a w Europie — w Rosji sowieckiej, gdzie ludzie są jeszcze tak ciemni, jak kilkaset lat temu. Człowiek cywilizowany broni się przed chorobą, a przedewszystkiem przed chorobą zaraźliwą. A najlepszym waszym obrońcą jest lekarz, a waszego bydła — weterynarz powiatowy.

Co robi jeszcze starosta? Zajmuje się sprawami rolniczemi. Ma do tego pomocnika — referenta rolnego. Przez starostę przechodzą wszystkie sprawy pomocy rolnej. Tak w naturze, jak i w pieniądzach.

Troszczy się on i załatwia tak pilne, a dla rolników najżywotniejsze sprawy, jak scalanie gruntów (łączenie porozrzucanych w różnych miejscach kawałków gruntów jednego i tego samego właściciela w jedną całość), dalej meljoracja, t. j. nawadnianiem gruntów bezwodnych, lub odwadnianie gruntów mokrych i t. d.

Do dalszych obowiązków starosty należą sprawy drogowe i budowy gmachów państwowych. Jako pomocnika do tych spraw ma inżyniera powiatowego. Przy pomocy tego inżyniera, starosta buduje nowe drogi powiatowe, uchwalone przez tak zwany sejmik, o którym wam opowiem za chwilę; dalej utrzymuje, to znaczy naprawia drogi już istniejące i to tak powiatowe, jak wojewódzkie, a nawet te drogi państwowe, które są budowane bezpośrednio przez Ministerstwo Robót Publicznych.

Starosta zajmuje się sprawami handlowemi i przemysłowemi powiatu. To znaczy — ustala ceny tych artykułów, które są niezbędne każdemu człowiekowi do życia, a więc najgłówniejsze artykuły żywnościowe, t. j. chleb, mąka, mięso i t. d. Wydaje koncesje albo karty przemysłowe, to jest pozwolenia na prowadzenie handlu lub warsztatów. Pilnuje, by były przestrzegane obowiązujące godziny handlu. Daje pozwolenie na odbywanie zgromadzeń, na otwieranie stowarzyszeń i t. d. Wreszcie zajmuje się całym szeregiem spraw wojskowych.

A spraw tych jest dużo. Są to sprawy powołania poborowych do wojska, dostarczenie wojsku w czasie pokoju potrzebnych pomieszczeń i środków przewozowych. W tym względzie nadzoruje on gminy i przynagla opieszałe. Przygotowuje cały powiat na wypadek wojny. Mamy tu mobilizację ludzi, zwierząt i środków przewozowych. Doręcza obwieszczenia i powołania mobilizacyjne. Dba, by powołani stawili się gdzie należy, by podlegające mobilizacji konie, środki przewozowe (a więc wozy, samochody, motocykle, i t. d.) zostały dostarczone na czas. Starosta przygotowuje plan rekwizycji tego wszystkiego, co będzie wojsku potrzebne na wypadek wojny i t. d.

Poza wymienionemi czynnościami, starosta sprawuje jeszcze nadzór nad samorządem gminnym i powiatowym.

Jak widzicie chłopcy, urząd starosty daje wielką władzę w całym szeregu spraw ważnych, bodaj, że najważniejszych, a jednak nie we wszystkich.

W tych sprawach, które wam wymieniłem, starosta rządzi, to znaczy wydaje zarządzenia, pilnuje ich wykonania, wydaje pieniądze. Takie rządzenie nazywa się administrowaniem. Mówimy, że wojewoda administruje województwem, a starosta — powiatem.

A teraz zaznajomię was w kilku słowach z samorządem.

Co to jest samorząd gminny, względnie powiatowy czy wojewódzki i na czem on polega?

Samorząd — sam się rządzi; oto jest znaczenie tego słowa.

Co to znaczy: samemu się rządzić?

Znaczy to:

1) że się ma prawo samemu stanowić o sobie, t. j. ustanawiać prawa, które będą obowiązywały,

2) pobierać i wydawać pieniądze według własnych uchwał,

3) wybierać sobie władzę.

Taki samorząd w państwie naszem jest w gminach, powiatach i województwach. A jak się wam wydaje, czy we wszystkich sprawach? (Pytanie).

Nie, oczywiście nie; a dlaczego?

Pokażę wam to na przykładzie gminy.

Gdyby była całkowita dowolność, zdarzałoby się na pewno, że np. pewne gminy uchwalałyby sobie: nie płacimy zupełnie podatków; wówczas państwu zabrakłoby pieniędzy. Lub inny przykład: jedna gmina uchwaliłaby np. po 1 zł. podatku od morgi, druga po 5 zł. No i coby z tego wynikło? Jeszcze inny przykład: gmina uchwala, że mieszkańcy jej nie idą do wojska, inna znowu, że idą, ale dopiero od lat 25 i t. d. Krótko i węzłowato — gdyby była zupełna dowolność w rządzeniu się samemu, powstałby taki chaos, że wkrótce państwo zawaliłoby się, a obywatele nawzajem pozabijali.

Wskutek tego państwo postanawia, w jakich sprawach gminy, powiaty, czy województwa mogą rządzić się same, w jaki sposób to rządzenie się ma odbywać i ustanawia kontrolę, by rządzenie to było dobre i odpowiadało interesom całego państwa.

Gmina wiejska rządzi się sama przez zgromadzenie gminne, radę gminną i wójta. Zgromadzenie gminne stale zbierać się nie może, boć jest to zebranie wszystkich pełnoletnich mieszkańców męskich i żeńskich gminy. A zresztą, jakby wyglądała gmina, gdyby zamiast pracować — stale radziła.

Zgromadzenie gminne wybiera więc radę gminną, ale i ci mogą się zbierać tylko dość rzadko i dla spraw ważnych. Właściwym więc i codziennym rządcą gminy jest wójt.

Jeżeli gmina składa się z kilku wsi, wtedy w poszczególnych wsiach są sołtysi, jako pomocnicy i wykonawcy poleceń wójta gminy.

W państwie naszem na południu i zachodzie są gminy składające się z jednej wsi, w środku państwa i na wschodzie — z kilku wsi.

A u was, jak jest? (Pytanie, to skierowuje instruktor do szeregu słuchaczy, w zależności od miejsca pochodzenia).

Oczywiście, wybrany wójt gminy musi być zatwierdzony przez władzę. Władzą tą jest starosta. Wójt gminy jest nietylko wykonawcą tego co uchwali gmina, ale równocześnie tych wszystkich rozkazów i zarządzeń, które otrzymuje od starosty.

Wiecie, że gmina prowadzi wykaz poborowych i wykonywa wszystkie rozkazy P. K. U., związane z poborem, dostarcza pomieszczeń dla wojska, środków przewozowych, nawet żywności, gdy wojsku tego potrzeba, w gminie meldują się szeregowi przebywający na urlopie i t. d.

Wójt jest więc władzą i to niemałą. Dlatego też na wójta należy wybierać nie byle kogo; oczywiście — człowieka mądrego, umiejącego czytać i pisać, który widział kawał świata, widział złe i dobre, umie je rozróżnić, dobrego obywatela państwa, który rozumie swoje prawa i swoje obowiązki. Sądzę, że każdy z was, żołnierzy, powinien mieć tę ambicję, by zostać wójtem i dobrze rządzić swą gminą, bo wojsko dało wam i daje wiele.

Gmina rządzi się sama; w czem?

W tych sprawach, które obchodzą samą tylko gminę.

Są to więc przedewszystkiem sprawy gospodarskie.

Utrzymanie, budowa dróg, budowa i utrzymanie szkoły, szpitala, domu-przytułku, ustanawianie policji gminnej, opłat na rzecz gminy i t. d., i t. d.

Spraw tych jest 100 i więcej.

Są gminy rozumne, dobrze zagospodarowane, takie, jakie widzicie w województwach zachodnich i południowych, i gminy będące dopiero na dorobku, jak to mamy na wschodzie. Aby dobrze zagospodarować się trzeba, oczywiście, pieniędzy, ale jeszcze więcej — rozumnych ludzi. Bądźcie więc tymi rozumnymi członkami waszej gminy, gdy wrócicie do domu.

Podobnie, jak w gminach wiejskich mamy rady gminne i wójtów, tak w miastach mamy burmistrzów, albo prezydentów i rady miejskie.

Burmistrzowi podlega urząd do rządzenia miastem. Jest nim magistrat. To, co wójt gminy wiejskiej robi we wsi w małym zakresie, burmistrz w mieście robi, w zakresie szerszym.

Niezależnie od tego, że w powiecie mamy starostę, jako władzę państwową, z prawami i obowiązkami, o których wam już mówiłem, jest także w powiecie samorząd w tych sprawach, które dotyczą samego tylko powiatu. A więc są tu znowu sprawy: budowy i utrzymania dróg powiatowych, szkół samorządowych (utrzymania ich, względnie udziału w utrzymaniu szkół państwowych), sprawy oświaty powia-

tu, budowy domów ludowych i t. d. Temi sprawami zajmuje się sejmik powiatowy oraz wydział powiatowy, którego przewodniczącym jest starosta.

A jakie są sprawy, któremi ani starosta, ani wojewoda nie zajmuje się? (Pytanie).

Wyliczę niektóre najważniejsze. Są to te sprawy, które są załatwiane przez specjalnie do tego powołane władze państwowe.

A więc sprawy szkolne. Otóż wojewodami dla spraw szkolnych są kuratorowie okręgów szkolnych. Jest ich mniej, niż wojewodów, bo i okręgów szkolnych jest mniej, niż województw. Kuratorom okręgów szkolnych podlegają inspektorzy szkolni. Nadzorują oni szkoły powszechne oraz oświatę pozaszkolną.

Sprawy skarbowe załatwiają urzędy skarbowe, które także nie podlegają ani wojewodom, ani też starostom.

Najniższe urzędy skarbowe, do których nosicie podatki, nazywają się kasami skarbowemi. Inne urzędy skarbowe, zwane inspektoratami skarbowemi, oznaczają, co należy płacić, czyli wymierzają podatek. Wyższemi od nich urzędami są izby skarbowe, których tak, jak okręgów szkolnych, jest mniej, niż województw.

Na obszarze województw i powiatów są władze kolejowe, urzędy pocztowo-telegraficzne, urzędy pośrednictwa pracy, dyrekcje robót publicznych i t. d. Wszystkie one są samodzielne i niezależne od władzy wojewody i starosty.

Osobną władzę tworzą władze sądowe.

Jak już pewnie słyszeliście, w sądach są dwie władze. Jedną z nich jest ta, która oskarża obwinionego; tą władzą jest prokurator, inaczej zwany oskarżycielem publicznym. Poza tem jest w sądzie druga władza, od prokuratora niezależna, która tylko sądzi. Są nią sędziowie.

Zapamiętajcie to sobie dobrze: u nas jedna władza oskarża, a druga sądzi. Sąd więc może być zupełnie bezstronny. W Rosji bolszewickiej, ten, który oskarża — równocześnie sądzi. Czy może więc być bezstronny? (Pytanie: jak sądzicie?). Oczywiście nie. Bo ten, który oskarża, nie może bezstronnie osądzić tego, który zawinił.

Najniższe sądy w Polsce są to sądy powiatowe, a w miastach — grodzkie. Wyższe od nich są sądy okręgowe. Rozpatrują one sprawy ważniejsze, albo te, które były już w sądzie powiatowym, lecz wskutek zażalenia mają być rozpatrywane jeszcze raz.

Są jeszcze wyższe sądy, do których odwołuje się od wyroków sądów okręgowych; są to sądy apelacyjne. Jest ich 8 i jeden Sąd Najwyższy w Warszawie.

Sędzia sądzi według praw i własnego sumienia.

Sędziemu władza nie może nakazać, by kogokolwiek zasądził.

A wiecie, co to są sądy przysięgłych? (Pytanie).

Są to takie sądy, w których obok sędziego zawodowego, zasiadają sędziowie z wyboru i wylosowania z pośród zwykłych obywateli państwa.

Ci sędziowie przysięgli rozsądzają według własnego sumienia, w sprawach ciężkich zbrodni lub przestępstw politycznych, czy oskarżonym jest winien czy też nie.

Jest to po to, aby o winie lub niewinie człowieka zdecydowało sumienie i tylko sumienie.

A jak sądzicie, czy w sądach wojskowych mamy takich sędziów przysięgłych? Oczywiście, że tak, mamy ich, tylko inaczej się nazywają. Czytano wam pewnie nieraz w rozkazie dziennym, o wyznaczaniu p.p. oficerów czy podoficerów na asesorów do sądu. Wyznaczeni są tymi sędziami, którzy sądzą oskarżonego.

Pominąłem jeszcze jedną władzę, tę, która nas, żołnierzy, najbardziej interesuje.

Władzą tą jest władza wojskowa.

Naszym naczelnym zwierzchnikiem wojskowym jest prezydent Rzeczypospolitej.

Ale czy on sam idzie przed front oddziału i wydaje komendy lub sam wydaje wojsku rozkazy na piśmie? (Pytanie).

Nie. Czyni to w drodze przez ministra spraw wojskowych, który w czasie pokoju dowodzi całem wojskiem.

A w czasie wojny?

W czasie wojny wojskiem, który jest na froncie, dowodzi naczelny wódz, tem, które jest w kraju — minister spraw wojskowych.

A kto jest obecnie ministrem spraw wojskowych? (Pytanie).

Minister spraw wojskowych ma bezpośrednich pomocników w pracy i w dowodzeniu wojskiem, a są nimi generałowie — inspektorowie armij, wiceministrowie i szef Sztabu Głównego.

Państwo nasze dzieli się na 10 okręgów korpusów: I — Warszawa, II — Lublin, III — Grodno, IV — Łódź, V—Kraków, VI — Lwów, VII — Poznań, VIII — Toruń, IX — Brześć n/Bugiem, X — Przemyśl. Okręgi te dowodzone są przez generałów — dowódców okręgów korpusów, którzy podlegają wprost ministrowi spraw wojskowych.

Dowódcom okręgów korpusów podlegają oddziały, władze i zakłady wojskowe. A więc: dywizje piechoty, brygady kawalerji, pułki piechoty, artylerji, kawalerji, bataljony saperów i t. d., komendy garnizonów, urzędy, jak P. K. U., i zakłady zaopatrzenia.

A my, do jakiego okręgu korpusu należymy? (Pytanie). (Instruktor stawia pytanie o przynależności okręgowej tej jednostki, do której należy słuchacz. Następnie powtarza i oznacza szczeble niższe).

C) Zakończenie.

Oto zaznajomiłem was, chłopcy, z najważniejszemi władzami i urzędami państwowemi. Nie wyczerpałem ich wszystkich, bo byście nie byli w stanie sobie ich spamiętać.

O władzach wojskowych jesteście obowiązani pamiętać, jako żołnierze sprawni, znający regulaminy.

Z władz państwowych pamiętajcie sobie dobrze te władze, które rządzą powiatem i województwem.

To jest ta władza, z którą codzień się stykamy. Codziennie jej będziecie potrzebować, a życzę wam, by i władza ta was, jako dobrych obywateli, potrzebowała. By oko jej na was spoczęło i by zużytkowała was do pracy, czy w gminie, czy powiecie, jako dobrego i rozumnego obywatela.

Jak już w poprzedniej nauce mówiliśmy, do głównych obowiązków obywatelskich należy wierność obywatelska i poszanowanie władz.

Zapamiętajcie sobie dobrze to, że nie wystarczy lubić tylko tych, którzy robią wam przyjemność. Trzeba nauczyć się szanować i rozumieć tych, którzy wykonywają ciężkie obowiązki, przykre nieraz dla nich samych. Są to bowiem wykonawcy woli i potrzeb państwa.

Dobry obywatel państwa wie o tem, że ten, który ściąga podatki, nie czyni tego dla własnej przyjemności i dla siebie. Wykonywa on ciężki, przykry, ale konieczny obowiązek, który nałożyło na niego państwo. Lekarz, który robi operację, jest nielubiany, nawet nienawidzony. A czy robi on źle? Nie, robi on dobrodziejstwo. Ciężko jest uchwalić dobrowolnie specjalny podatek gminny lub powiatowy, ale jak wygodnie jeździć po dobrej drodze! Nieprzyjemny jest ten przepis, który każe trzymać czystość koło siebie, ale jak dobrze być zdrowym! Pamiętajcie dobrze: nie wszystkie rzeczy przyjemne są pożyteczne, a także nie wszystkie pożyteczne — są przyjemne. Władze państwowe są powołane do tego, by czyniły rzeczy pożyteczne dla państwa i jego obywateli, a jeżeli czasem są one przykre — to jednak, pamiętajcie, że są pożyteczne.

D) Wskazówki dla instruktora.

Nauka jest uzupełnieniem nauki poprzedniej.

Charakter jej jest przedewszystkiem informacyjny. Dlatego też nie należy ograniczać się w niej do tych informacyj, które podałem.

W zależności od czasu, poziomu intelektualnego słuchaczy i ich zainteresowania, można podawać im szczegóły ustroju poszczególnych władz. W tym celu, trzeba wyzyskać przedewszystkiem pytania. Słuchacze z własnego życia i doświadczeń będą mieli szereg pytań praktycznych, np. jak składać reklamację w sprawie niesłusznie wymierzonego podatku, jak się składa podanie o pomoc rolną i t. d. Na zapytania te należy odpowiadać możliwie dokładnie, w braku możności konkretnej odpowiedzi zaraz, należy pytania spisać i dać odpowiedź na najbliższej nauce. Ten sposób stosować przedewszystkiem w odniesieniu do rezerwistów, którzy mają tysiące spraw i wątpliwości, na które należy dać bezwzględnie dobrą odpowiedź.

Myślą przewodnią nauki powinno być uświadomienie słuchaczy o konieczności chętnego wypełniania żądań władz, mimo, że nie zawsze są one przyjemne.

Dyspozycja nauki:

1) *Ogólny podział władz państwowych (powtórzenie poprzedniej nauki).*
2) *Podział terytorjalny państwa.*
3) *Władze administracji politycznej.*
4) *Samorząd.*
5) *Inne władze administracyjne.*
6) *Władze wojskowe.*
7) *„ sądowe.*
8) *Synteza.*

V. WIADOMOŚCI O WOJNIE I WOJSKU NARODOWEM.

Nauka 18. Co to jest wojna nowoczesna.

A) Sprzęt pomocniczy.

Naukę tę powinien poprzedzić film, przedstawiający fragment z minionych wojen. W wyborze fragmentu uchwycić ten moment, który przedstawia masowe użycie wojska na polu bitwy.

B) Wstęp.

Opowiem wam, chłopcy, następującą historyjkę.

Bije się 2 malców, biją się naprawdę.

Zadają sobie uderzenia. Jeden z nich, widocznie trochę słabszy, otrzymuje cięgów więcej, nawet już kilkakrotnie leżał na ziemi, ale wciąż się podnosi i walczy dalej. Drugiemu raz pośliznęła się noga, upadł, i mimo, że mógł się jeszcze podnieść i dalej bić, pozostał na ziemi i, zakrywszy twarz rękami, zaczął prosić o zmiłowanie. Kto zwyciężył, silniejszy czy słabszy? Zwyciężył słabszy. Który z obu bijących się otrzymał więcej cięgów?

Słabszy. A więc dlaczego zwyciężył?

Oto dlatego, że silniejszy uznał się za pokonanego i prosił o pokój.

C) Nauka właściwa.

Tak samo jest z wojną i na wojnie. Niema na niej tak, że jeden ciągle bije, a drugi ciągle bierze w skórę. Jest natomiast tak, że cięgi otrzymują obie strony. Dziś jeden bije, jutro jest bity, ale nie pobity. — Pobity jest wtedy, gdy złoży broń i uzna się za pokonanego.

Powtarzam, cięgi otrzymują obydwaj, ale od cięgów do klęski jeszcze bardzo daleko.

Przypatrzcie się przykładom.

Podczas wojny światowej małą Belgję zajęli Niemcy prawie w całości.

Tylko mały skrawek ziemi pozostał w ręku tego małego, tak dzielnego narodu, a jednak nie uznali się za pokonanych.

Bili się aż do chwili, w której zwyciężyli razem ze swymi sprzymierzeńcami Francuzami. A czy w Serbji było inaczej? Mimo bohaterskiej walki i obrony, Serbowie zostali wyparci całkowicie ze swej ziemi, ze swego państwa, tak, że do nowej walki musieli się organizować na ziemi greckiej, a jednak wytrwali i doczekali się chwili, w której wspólnie ze swymi sprzymierzeńcami, pobili armje austrjackie, i pomoc niemiecką, a pobiwszy — nietylko odebrali własne państwo, ale zajęli i zatrzymali w swem ręku ziemie nieprzyjaciela, na których mieszkali ich bracia, Chorwaci i Słoweńcy. A czy podobnie nie było i u nas. Podczas naszych powstań kilkakrotnie zrywaliśmy się do walki. Powstania nie udawały się. Za pobitych nie uważaliśmy się. Próbowaliśmy szczęścia, aż wreszcie uśmiechnęło się do nas. Państwo nasze odzyskaliśmy, tak, jak tego pragnęliśmy, i o co walczyliśmy.

Przykładów takich możnaby znaleźć wiele.

Mówią one jedno: zwycięża nie silniejszy fizycznie, nie ten, który ma większą ilość bagnetów, dział czy samolotów; zwycięża ten, który ma silniejszego, bardziej wytrwałego i odpornego ducha, który przetrzymuje niepowodzenia, a nawet klęski.

Zwycięża wytrwały — takie już jest prawo.

Teraz przypatrzmy się bliżej samej wojnie.

Jak wygląda ona obecnie?

Kto na niej walczy i jaką bronią?

Przed wojną światową Francja, nasz sprzymierzeniec, miała w czasie pokoju 840 tysięcy żołnierzy, t. j. mniej więcej 4 razy tyle, ile my obecnie. Z wybuchem wojny powołała okrągłe 5 miljonów żołnierzy, czyli każdy 8 mieszkaniec Francji był pod bronią, a ponieważ do mieszkańców zaliczamy także dzieci, starców, i kobiety oraz ułomnych, trzeba przyjąć, że prawie wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni zostali powołani do szeregów.

Niemcy powołali ponad 5 miljonów żołnierzy.

W ciągu całej wojny Francja powołała pod broń ogółem 8½ miljona żołnierzy, Niemcy 13 miljonów (czyli, że 5-ta część mieszkańców Niemiec, była pod bronią). Rosja powołała 16 miljonów żołnierzy.

Rozumiecie, więc chłopcy, co to znaczy obecna wojna.

Biorą w niej udział, jako żołnierze, wszyscy zdolni do noszenia broni, od młodzieńca do starca.

Bo policzcie. Kobiet jest więcej, aniżeli mężczyzn. Gdybyśmy przyjęli, że jest ich tylko połowa, to wypadnie, że każdy trzeci mężczyzna był pod bronią, a teraz odliczmy dzieci, starców, kaleki — to wypadnie, że pod bronią byli wszyscy mężczyźni od lat 16 do 55 lat.

Stan czyny to jest ci żołnierze, którzy wtedy, gdy wojna wybuchła, odbywali swoją służbę wojskową, był zaledwie nieznaczną częścią tych żołnierzy, którzy na wojnę wyruszyli. Olbrzymią większość tworzyli rezerwiści i żołnierze pospolitego ruszenia, a więc te roczniki, które już odbyły służbę wojskową i były w cywilu, w domu. Takie ogólne powołanie pod broń rezerwistów, wtedy, gdy jest lub gdy grozi wojna, nazywa się m o b i l i z a c j ą.

Ażeby tyle miljonów ludzi mogło rozpocząć wojnę, trzeba im dać, oprócz codziennego jedzenia:

1) umundurowanie — przecież każdy przychodzi z domu do wojska czy na wojnę w ubraniu cywilnem,

2) ekwipunek wojskowy czyli oporządzenie, plecak, chlebak, menażki, koc, i t. d.,

3) uzbrojenie — karabiny, karabiny maszynowe, działa, samoloty, samochody pancerne, czołgi; trzeba również dać amunicję,

4) trzeba przygotować szpitale, do których przywozi się rannych; muszą też być wozy, samoloty, samochody, które te przewozy będą uskuteczniały.

To wszystko musi być przygotowane już zgóry, to jest wtedy, gdy jeszcze wojny niema, by żołnierze powołani pod broń podczas mobilizacji mogli być odrazu zaopatrzeni w tych oddziałach, do których się zgłoszą, w to, co zrobi z nich zdolnych do wojowania.

Otóż pełnicie wartę przy magazynach „mob", nieraz byliście lub będziecie przydzieleni do pracy w tych magazynach, do składania, czyszczenia broni lub oporządzenia, które jest tam nagromadzone. Są to zapasy, zostały przygotowane już w czasie pokoju na to, byśmy, gdy wojna wybuchnie, mieli wszystko, co potrzeba.

Czy dużo tego potrzeba? — Bardzo dużo.

Skąd to bierzemy? Kupujemy.

Z jakich pieniędzy?

Otóż pieniądze na to daje państwo, tak, jak daje na wasze utrzymanie, wyżywienie i zakwaterowanie w czasie pokoju.

Zapamiętajcie sobie — s ą t o z a p a s y m o b i l i z a c y j n e.

Pilnować ich należy jak oka w głowie, bo od tego zależy, czy podczas wojny będziemy się mogli bić, czy nie.

Wyobraźcie sobie, że w magazynie jest zły karabin, przypuśćmy bez muszki, albo z niepasującym zamkiem. Żołnierz otrzymuje go podczas mobilizacji, — wtedy, gdy jest tyle do roboty, a niema wiele czasu na naprawy; żołnierz ten jest bezbronny. Albo złe buty; maszerujemy kilka dni — rozłażą się, no i klęska.

Patrzmy dalej.

Gdy zostaje ogłoszona mobilizacja, ze wszystkich stron śpieszą rezerwiści.

Czy jest ich dużo?

Bardzo, bardzo dużo. Jak dużo mówiłem wam przed chwilą.

Każdy mężczyzna rusza na wojnę.

Jest ich miljony.

A wszyscy zdążają do swych pułków.

Ten z pod Równego ma się stawić np. w Bielsku,lub Królewskiej Hucie. Tamten z Wielkopolski w Kowlu.

I znowu państwo musi postarać się o to, by ci wszyscy powołani dostali się do swoich oddziałów. Puszcza więc w ruch wielką ilość pociągów, któremi jadą tylko powołani pod broń. Pociągi jadą tak, by powołani rezerwiści nie potrzebowali się przesiadać, by się najszybciej dostali tam, gdzie mają się stawić. A coby się stało, gdyby gdzieś pociąg taki wykoleił się lub szyny albo most zostały zerwane? Byłaby katastrofa nietylko jadącego pociągu, ale i inne, zdążające za nim, nie mogły przybyć na czas. Mobilizacja opóźniłaby się. Trzeba więc zaraz, gdy tylko mają rozpocząć się takie transporty, obstawić strażą linje kolejowe, w szczególności mosty, wiadukty, tunele, by zbrodnicza ręka nieprzyjaciela nie przeszkodziła mobilizacji.

A teraz rezerwiści przybyli do oddziałów; trzeba ich zakwaterować, nakarmić i umundurować.

I cóż się dzieje dalej?

Ze wszystkich garnizonów, ze wszystkich miejsc, w których stało i gromadziło się wojsko, powołane pod broń — oddziały zdążają na front.

Oddziały, stojące blisko frontu, maszerują, znajdujące się dalej, jadą koleją. A jedzie ich tysiące, setki tysięcy. Pociągi przyjeżdżają jeden, za drugim co parę minut. Wiozą żołnierzy, broń, amunicję, żywność, tabory i t. d.

Wojsko gromadzi się do walki.

Gromadzą się wszystkie środki, któremi wy, żołnierze, będziecie zwalczać nieprzyjaciela. Gromadzi się przy pomocy kolei. Kolej musi przygotować i sprawnie wykonać ten przewóz.

I podobnie jak wtedy, gdy rezerwiści powołani z chwilą mobilizacji mogli opóźnić się, gdyby kolej została zepsuta lub zniszczona, tak samo podczas transportów wojska na front, może ono przybyć później, jeżeli na kolei stanie się jakieś nieszczęście, a stać się może zawsze, gdy nie funkcjonuje ona sprawnie lub gdy nie jest dostatecznie pilnowana.

Zrozumcie to, chłopcy, i przedstawcie sobie to wszystko dobrze w głowie.

Jeszczeście się nie bili, jeszcze nie spotkaliście się z nieprzyjacielem, a jaki ogrom pracy był do wykonania.

W czasie pokoju trzeba wyszkolić dobrze tych, którzy na wojnie będą się bić.

Są to prawie wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni.

Trzeba przygotować dla nich wszystko to, co gdy wybuchnie wojna, zrobi z nich żołnierzy, a więc zapasy — mobilizacyjne (umundurowanie, uzbrojenie, oporządzenie, pomieszczenie i t .d.).

Trzeba ich powołać pod broń.

A powołuje się ogłoszeniami, które każe rozlepić starosta, lub kartami, które doręcza się przy pomocy policji.

Trzeba ich przewieźć do oddziałów, a następnie oddziały te przewieźć na front.

Widzicie więc, nad zmobilizowaniem wojska i wysłaniem go na front pracuje nietylko samo wojsko, ale współpracują w tem wszystkie władze państwowe.

A to dopiero początek wojny. Jeszcze się nie bijemy.

Tyle miljonów mężczyzn, pracujących w czasie pokoju, jedni na roli, drudzy w fabrykach, inni znowu w rzemiosłach lub innych zawodach, — zostało powołanych do wojska i przestało pracować.

Czy z pójściem ich na front, praca ustała?

Czy praca ta nie była potrzebną, czy można się bez niej obejść, jeżeli ci, którzy pracowali, poszli walczyć? Jak to sobie wyobrażacie?

Co się stanie z rolą, gdy ona nie będzie uprawiana? Jak się urodzi chleb, który jest potrzebny do wyżywienia tych, którzy poszli na wojnę, i tych, którzy zostali w domu. Pracować muszą ci, którzy pozostali, a więc kobiety, starcy i dzieci. Ale w jaki sposób mogą pracować, kiedy inwentarz żywy, przedewszystkiem środki pociągowe, a więc konie, wozy, samochody, ciągniki — zostały pobrane na wojnę.

Widzicie, jakie olbrzymie i trudne zadanie. Brak sił roboczych, brak sił pociągowych, brak ziarna — a uprawiać rolę musi się, bo potrzeba jest wielka, większa, aniżeli było przed wojną, bo żołnierz musi jeść więcej i lepiej, niż rolnik w polu. A więc, gdy jeden walczy, drugi, pozostały w domu obywatel, musi pracować za dwóch i więcej. Sprawą tą musi się więc zająć państwo. Nie wystarczy bowiem zdać się na tych, którzy pozostali; częstokroć bowiem są oni tak bezradni, że bez pomocy państwa byliby skazani na śmierć.

Ponieważ potrzeby są ogromne, a środki małe, — państwo wydaje zarządzenia, co i w jakiej ilości ma być produkowane i spożywane. A więc władze państwowe regulują produkcję i spożycie, robią to, czego w czasie pokoju nie robiły. Mało mamy rzeczy, które potrzebujemy najniezbędniej, a potrzeby są ogromne. Zaczyna się zatem z miejsca ukrywanie zapasów i sprzedawanie po wysokich cenach. Zaczyna się spekulacja żywnością lub artykułami pierwszej i najkonieczniejszej potrzeby. Władze państwowe ścigają zbrodniarzy-spekulantów, i karzą ich surowo. Nie wystarcza to jednak, państwo zmuszone jest zapewnić wszystkim, a przedewszystkiem najbiedniejszym, możność życia. Wydaje więc kartki żywnościowe, na które za niewielką opłatą, otrzymuje się najniezbędniejsze artykuły żywności.

Nie dziwcie się przeto tym opowiadaniom, które są prawdziwe, że podczas wojny było głodno i chłodno. Że nie było białego chleba, że był tylko czarny i to w niedostatecznej ilości, wydzielany na kartki, że nie było cukru, masła, smalcu, że brakło mięsa, że trzeba było jeść tylko tyle byle przeżyć.

Pamiętajcie, że żołnierz na froncie, jakkolwiek ciągle narażony był na śmierć lub rany, on jeden jeszcze jadał nieźle, a w każdym razie jadał dosyta; a na tyłach, reszta ludności żyła marnie.

Otóż nie koniec na tem.

Nie wystarczy być na froncie i jeść. Trzeba się bić. I to bić tak długo, aż wróg, choćby był nawet silniejszy, jak to wam powiedziałem na początku, przestanie chcieć wojować i uzna się za pokonanego.

Trzeba więc go zwalczać z bronią w ręku.

Trzeba strzelać do niego.

Na to trzeba amunicji.

A czy wiecie, ile tej amunicji potrzeba? Dam wam przykład. Podczas minionej wojny Francuzi a także Niemcy zużywali miesięcznie około 100 pociągów amunicji małokalibrowej do karabinów i karabinów maszynowych.

A amunicja artyleryjska?

Czy wiecie o tem, że na zapotrzebowanie frontu fabryki francuskie wyrabiały miesięcznie miljon pocisków do samych dział polowych?

Jest to okrągło ponad 1.500 wagonów kolejowych albo 30 pociągów pocisków miesięcznie.

A teraz broń różnego rodzaju.

Jak sądzicie, czy ta broń, którą otrzymuje się z chwilą mobilizacji, wystarcza na cały czas wojny?

Oczywiście nie; a dlaczego?

Przecież ciągle się z niej strzela, ciągle nią walczy, maszeruje z nią, odpoczywa. Jest ona nieodłączną towarzyszką każdego żołnierza, w radości i smutku, przy cieple lub zimnie, przy pogodzie i deszczu. Broń więc zużywa się, psuje, niszczy; poza tem trzeba zaopatrywać w broń te wszystkie oddziały, które odchodzą na front już podczas trwania wojny.

Potrzebne są więc nie tysiące, lecz setki tysięcy karabinów, dalej wielkie ilości karabinów maszynowych, dział, samolotów, czołgów, samochodów, materjału saperskiego i t. d., i t. d.; niesposób wyliczyć tego wszystkiego , co i w jakiej ogromnej ilości niezbędnie jest potrzebne.

A czy można się obejść mniejszemi ilościami? Oczywiście nie.

Bo gdy nieprzyjaciel napiera wielką siłą, a więc wielką ilością dobrze zaopatrzonego wojska, to co mu pokażemy, gołe pięści? Tych się nie przestraszy, choćby były największe i w największej ilości. Takie jest już prawo wojny. Jeden stara się prześcignąć drugiego nietylko w ilości, i dzielności żołnierza, ale także w ilości tego materjału, przy pomocy którego ma zwalczyć przeciwnika.

Skąd wziąć takie masy umundurowania, uzbrojenia, i materjału wojennego?

Trzeba je wytworzyć w kraju lub sprowadzić z zagranicy.

Czy wiele można sprowadzić z zagranicy?

Oczywiście tak, gdyby się miało pieniędzy w nadmiarze, a tych pieniędzy podczas wojny jest brak.

Dlaczego brak?

Wydatków jest ogromna ilość, trzeba przecież utrzymać olbrzymie wojsko. Za wszystko trzeba płacić, a dochodów jest bardzo mało. Bo kto ma z czego płacić podatki? Czy wielkie mogą być podatki z tej ziemi, która z powodu słabej uprawy, słabo rodzi. Czy mogą być dochody z wywozu różnych rzeczy zagranicę, gdy nietylko nic tam nie wywozimy, ale właśnie mnóstwo rzeczy stamtąd potrzebujemy.

Nie mamy więc wiele pieniędzy na sprowadzanie wielkiej ilości materjałów z zagranicy; sprowadzać możemy tylko to, co bezwzględnie musimy, to jest takie materjały, których w kraju absolutnie niema i nie można ich u siebie wytworzyć.

Większość materjałów wojennych musimy wyrabiać u siebie w kraju.

A jak je wyrabiać, o tem powiedziałem wam, gdy mówiliśmy o przemyśle wojennym.

Trzeba istniejące fabryki, nie wyrabiające w czasie pokoju materjałów wojennych, przemienić na fabryki takich materjałów.

I tak, fabryki, które w czasie pokoju robią zwykłe sukno, będą wyrabiały sukno wojskowe. Zakłady krawieckie będą szyć mundury.

Fabryki metalowe, a więc np. narzędzi rolniczych, lub odlewnie, t. j. takie, które leją żelazo, zamieniają się na fabryki amunicji. Inne znowu — na fabryki i warsztaty naprawy broni i t. d., i t .d.

Krótko mówiąc, przestaje się wyrabiać te materjały, które są potrzebne dla ludności cywilnej i życia pokojowego, a robi się materjał wojenny.

Front ma więc potrzebny materjał. Ma, bo mieć musi, bo bez tego niesposób bić nieprzyjaciela.

A jak załatwić się z tem, że trzeba dla frontu wytworzyć tyle materjału, a wszyscy zdolni, silni mężczyźni poszli na front?

Trzeba zwolnić z frontu tych wszystkich robotników, którzy znają się na wytwarzaniu materjałów wojennych, i zatrudnić ich jako żołnierzy — robotników w tych fabrykach wojennych. Poza tem trzeba korzystać z tych, którzy pozostali w domu.

Przypatrzmy się tej nowej wojnie jeszcze bliżej.

Mężczyźni są na froncie. Na froncie są ci, którzy zarabiali na utrzymanie domu, na wyżywienie siebie, i swych rodzin. Teraz, nie zarabiają. Jakkolwiek sami mają utrzymanie i żołd, to ten jednak jest niczem wobec potrzeb rodziny.

Państwo musi się więc troszczyć o zaopatrzenie rodzin powołanych.

Krwawe jest żniwo wojny.

Padają trupy, są ranni.

Rannych trzeba leczyć, i to leczyć dobrze, szybko, by po wyleczeniu mogli znowu walczyć. Są więc szpitale, zakłady uzdrowieńcze, które leczą rannych i chorych.

A myślicie, że to jest wszystko, co wam opowiedziałem o wojnie?

Nie.

Żołnierz walczy na froncie, a tymczasem nieprzyjacielskie samoloty, niespostrzeżone w nocy, dostają się w głąb kraju, lecą nad miastami, rzucają bomby na spokojną ludność, na rodziny walczących na froncie żołnierzy.

Pękają bomby — zwykłe, gazowe, zapalające.

Trzeba więc ludność zaopatrzyć w maski, trzeba ustanowić obronę przeciwlotniczą, by nie dopuścić do bezkarnego przybycia nieprzyjacielskich samolotów czy balonów.

Na tem nie koniec.

Szpiedzy i dywersanci nieprzyjacielscy dostają się różnemi sposobami w głąb państwa, szpiegują co się dzieje w kraju, i na froncie, próbują wysadzać mosty lub inne urządzenia kolejowe, niszczyć fabryki pracujące na potrzeby wojny, ale przedewszystkiem starają się siać niepokój i niezadowolenie w sercach pozostałych w domu, podburzać ich do rozruchów. Dążą oni do wywołania takiego nastroju, przy którym dość jest wojny, a chce się pokoju, bez względu na to, czy jest zwycięstwo czy też klęska. Powiedziałem wam już dziś, że pobity jest ten, kto się za takiego uzna. Nieprzyjaciel dąży do tego, by wytworzyć taki nastrój. Na froncie, z żołnierzami, sprawa jest trudniejsza. Z kobietami, dziećmi — idzie mu o wiele łatwiej; potem nastrój taki przedostaje się i na front, boć przecież żony, dzieci, matki — piszą na front do swoch najbliższych.

Niedość tego; nieprzyjaciel działa także i w tych państwach, które są nam przyjazne lub nawet obojętne.

Oczernia nas, wypisuje niestworzone rzeczy, stara się przez to zohydzić nasze dobre imie u nich i spowodować takie trudności, jak zakaz dowozu materjałów wojennych, które zawsze są potrzebne. Chcą byśmy byli osamotnieni a przez to niepewni siebie i swego zwycięstwa.

Z tem wszystkiem znowu trzeba walczyć. Walczy państwo. Ochrania koleje, fabryki, tropi i unieszkodliwia szpiegów i dywersantów. Zwalcza obcą agitację, wyjaśnia ludności, że walka toczy się o własny dom, o swój byt, rozprasza troski i obawy tych wszystkich, którzy są na froncie i w kraju.

Na propagandę nieprzyjaciela — ma własną propagandę, a przedewszystkiem odwołuje się do serca i rozumu obywatela. Boć przecież walczymy o swój byt.

Widzicie, chłopcy, tak wygląda obecna wojna.

Czy jest ktokolwiek w państwie, kto w niej nie bierze udziału?

Niema takiego; udział biorą wszyscy.

Wszyscy obywatele państwa, bez względu na wiek, bez względu na to, czyto mężczyzna, czy kobieta, czy dojrzały człowiek, czy dziecko, czy starzec -- wszyscy wojują na swój sposób.

I w drużynie każdy strzelec ma swą funkcję; jest karabinowy, celowniczy, amunicyjny lub zwykły strzelec, a wszyscy razem tworzą jedną całość, która walczy wspólnie. Tak walczymy i w państwie: każdy ma swoją funkcję, jeden uzupełnia się z drugim, a razem tworzą państwo, walczące o swoje prawo do życia.

Przypomnijcie sobie dobrze to, co wam dziś opowiedziałem. Żołnierz walczy na froncie — bije nieprzyjaciela. W kraju pracują fabryki, które dostarczają mu potrzebnego materjału wojennego, uprawiana jest rola, która daje mu chleb. Pracuje się na roli, i w fabrykach, chroni się przed działaniem nieprzyjaciela, zwalcza się jego agitację, dba się o rodzinę pozostawioną w domu, zaopatruje się ją, uposaża w wypadku śmierci lub kalectwa żołnierza.

Niema więc tylko tego frontu, gdzie leje się krew, gdzie żołnierz nasz, t. j. wy, spotyka się z żołnierzem nieprzyjacielskim i z bronią w ręku zwalcza go, ale całe państwo jest jednym frontem; front ten jest ważny wszędzie. Nieprzyjaciel może nas zaatakować wszędzie, wszędzie wiele przysporzyć nam szkód i strat.

Wszędzie — powtarzam. Dlatego też zewsząd należy chronić się przed nim i zwalczać go.

Jeżeli front jest wszędzie — to czy nie jest obojętne, gdzie my, żołnierze, znajdujemy się, podczas takiej wojny?

Czy nie jest obojętne, czy znajdujemy się na froncie bojowym, czy w etapach, czy wreszcie wewnątrz kraju? Jak sądzicie. (Pytanie).

Otóż nie — nie jest to obojętne.

Cobyście powiedzieli o krawcu, któryby szył buty, a szewcu, któryby murował?

Byłby to nonsens. Każdy ma swój zawód, w którym pracuje najlepiej. Dentysta nie leczy chorego brzucha, a lekarz wewnętrzny nie rwie zębów. Każdy powinien robić to, co umie najlepiej i do czego jest powołany, bo wtedy tylko będzie dobra robota.

Żołnierz musi być na froncie i bić z bronią w ręku swego przeciwnika. Na froncie muszą być wszyscy żołnierze, a nietylko niektórzy, bo inaczej wroga nie pobijemy. Tak jak dobry robotnik dobrze robi swoją robotę, tak dobry żołnierz — dobrze bije swego przeciwnika.

Ci, którzy nie są żołnierzami, pozostają poza frontem; nie próżnują oni, nie czekają aż żołnierz pobije wroga, ale pomogają mu w tem

biciu przez to, że robią, chronią i dostarczają mu na front to wszystko, co do bicia wroga jest niezbędne.

Poza tem zachęcają i podtrzymują go na duchu, boć mimo wszystko, mimo broni, mimo materjału — silniejszy duch zwycięża.

D) Zakończenie.

Oto tak wygląda obecna wojna. Walczą wszyscy, bez wyjątku, a każdy z bronią, którą włada najlepiej i do władania którą został wyznaczony.

Walczą wszyscy po jednej i po drugiej stronie, aby zwyciężyć. Dla tej walki należy poświęcić wszystko.

A jak jest u nas, w Polsce?

Nasi przeciwnicy są silni, tak pod względem ilości, jak i wyposażenia. Może nawet w niektórych wypadkach silniejsi od nas. Ale czy są silniejsi duchem — wątpię. Muszę wątpić, gdy patrzę na was. Smutne byłoby, gdyby ich honor żołnierski był silniejszy od naszego. Dlatego też obawiać się ich nie potrzebujemy.

Gdy przyjdzie potrzeba, będziemy ich bić. Będziemy i musimy ich bić, dlatego, że czyhają na naszą ziemię, na nasze domy, rodziny. Nie będzie więc to wojenka drobna, ale wojna ważna, bo bronić będziemy tego, co nasze. A gdybyśmy nie bronili dobrze, gdybyśmy nie walczyli wszyscy, choćby czasami przychodziło nam i trochę dostać po skórze — to nie bylibyśmy warci własnego państwa, które mamy, i munduru, który z honorem nosimy.

E) Wskazówki dla instruktora.

Temat pogadanki jest niezmiernie wdzięczny i bodaj nietrudny. Zainteresować nim słuchaczy można bardzo łatwo, gdy w treść pogadanki wplecie się szereg opowiadań i przykładów, ilustrujących powszechność nowoczesnej wojny. Dlatego też na barwność opisu należy zwrócić pilną uwagę.

Celem pogadanki jest przedstawienie powszechności nowoczesnej wojny. Walczą wszyscy, tylko na różnych odcinkach frontu.

Jedni na odcinku wewnętrznym, drudzy na zewnętrznym. Myślą przewodnią nauki jest, że: w nowoczesnej wojnie, tylko najwyższy, zbiorowy i uparty wysiłek wszystkich, przy rozumnym rozdziale sił i środków na wszystkich odcinkach frontu, może dać zwycięstwo.

Należy wskazać, że państwo nasze, okrążone zewsząd przez silnych nieprzyjaciół, musi w wypadku wojny dać z siebie 100% wysiłku, a wysiłek ten jest niezbędny, bo walczyć będziemy o swój byt, o możność egzystencji.

Ponieważ w wojnie biorą udział wszyscy obywatele państwa, należy z naciskiem podkreślić, że miejscem, gdzie powinien znaleźć się żołnierz, jest tylko front. W kraju pracuje kto inny. — Żołnierz walczy — pokonywa przeciwnika z bronią w ręku.

Odpowiedni nacisk należy położyć na to, że duch całego narodu, a więc nietylko żołnierza, ale i wszystkich bez wyjątku obywateli, jest w wojnie decydujący i on ostatecznie daje zwycięstwo lub sprowadza klęskę.

Dyspozycja nauki:

1) *Kto zwycięża lub kto jest pokonany (czynniki duchowe zwycięstwa).*
2) *Masy w nowoczesnej wojnie.*
3) *Mobilizacja.*
4) *Koncentracja.*
5) *Wyżywienie podczas wojny, sprawy produkcji rolnej.*
6) *Zaopatrzenie w materjał wojenny.*
7) *Leczenie chorych i rannych.*
8) *Zaopatrzenie osób pozostałych w kraju.*
9) *Propaganda nieprzyjacielska i zwalczanie jej.*
10) *Wszyscy i wszystko dla wojny.*
11) *Jaka będzie nasza wojna.*

Nauka 19. Rola i zadania wojska w czasie pokoju i wojny.

A) Nauka właściwa.

Na co jest wojsko?

Pytanie, które wam stawiam, było ważne dla was nietylko w tym czasie, gdy przychodzicie do wojska jako rekruci, ale jest teraz, przez cały czas waszej służby, oraz przez całe wasze życie. Z wojskiem bowiem, z jego sprawami — jesteście związani i będziecie mieli stale do czynienia.

Jeżeli zrozumiecie dobrze, co jest zadaniem wojska, i będziecie wiedzieli, że to, co ono ma zrobić, jest ważne dla nas wszystkich, to i swoje obowiązki spełniać będziecie lepiej i ochotniej. Będziecie mówić sobie i drugim: „to trzeba zrobić, tego trzeba przypilnować, by było dobrze zrobione — bo to dla wojska".

Powtarzam pytanie: na co jest wojsko?

Wojsko jest na to, by ochronić państwo nasze przed napadem sąsiadów. Powołane jest ono do bicia tego wroga, który wkroczyłby w granice naszego państwa i część lub całość naszych ziem próbował zagarnąć.

Wojsko ma więc ochronić państwo przed napadem; a gdy napad taki mimo to nastąpi — odeprzeć go, pobić napadającego wroga, wyrzucić go z kraju, krótko mówiąc — dać mu taką naukę, by nie sięgał po to, co nie jest jego.

Oto jest główne zadanie wojska; zapamiętajcie sobie to dobrze. Niedopuścić do napadu, bić — gdy nieprzyjaciel napadnie.

A czy to wszystko?

Czy należy do wojska pilnowanie ładu i porządku wewnątrz państwa? (Pytanie).

Czy żołnierze pilnują i zabezpieczają cywilów, by ci nie byli okradani, czy rabowani?

Nie. Czyni to policja.

Ona powołana jest do utrzymywania bezpieczeństwa i porządku wewnątrz państwa.

Czy jednak do załatwienia tych spraw wojsko nie jest czasem używane? (Pytanie).

Oczywiście — tak, jednak w bardzo wyjątkowych wypadkach, np. podczas zaburzeń, rozruchów i t. p., t. j. wtedy, gdy policja sama rady sobie dać nie może.

Wzywa się także czasem wojsko do walki z klęskami elementarnemi. Gdy jest powódź lub wielki pożar — używa się saperów lub pionierów wraz z innemi oddziałami wojska do opanowania tych klęsk i niesienia ludności pomocy.

Są to jednak wypadki wyjątkowe.

Takie użycie wojska do tłumienia zaburzeń, rozruchów, do walki z klęskami elementarnemi — nazywa się asystencją.

Jeżeli weźmiecie, chłopcy, do rąk historję, to jest książkę, w której jest napisane, jak to było dawniej, przed stu, tysiącem i więcej lat, to w większości znajdziecie opisy, jakie były wojny, kto z kim wojował, w jaki sposób wojował. Gdybyście się przejechali po świecie, byli w różnych krajach i państwach i to zarówno w takich, których mieszkańcy wszyscy umieją czytać i pisać, mieszkają w pięknych domach, mają dobrobyt, jak i w innych, gdzie mieszkańcy są ciemni, biedni, mieszkają w lepiankach, szałasach, a nawet w wygrzebanych w ziemi norach, gdybyście przejechali cały świat: Europę, Amerykę, Azję, Afrykę i Australję — nie znajdziecie państwa, ani narodu, ani nawet plemienia, gdzie nie byłoby wojska.

W o j s k o b y ł o z a w s z e i j e s t w s z ę d z i e.

Było, jest i będzie tak długo, jak długo jednym będzie grozić napad ze strony drugich, jak długo napady takie będą miały miejsce.

Widzicie, teraz na świecie jest tak, że gdy jeden człowiek zrobi drugiemu krzywdę, to wtedy poszkodowany idzie do sądu. Sąd rozstrzyga sprawę, rozsądza ją — wymierza więc sprawiedliwość.

Dziś nie wolno dochodzić swojej krzywdy inaczej, jak przez sąd. Nie wolno wymierzać sprawiedliwości samemu.

Niekiedy zdarzają się wypadki, że jeden mści się sam osobiście za doznaną krzywdę; odpowiada za to przed sądem. Gdy sąd sprawę rozsądzi i skarze winnego, to skazany musi pójść do więzienia. Gdy nie zechce — sąd zmusi go, przysyłając policjanta, który doprowadzi go do więzienia. Sąd więc nietylko zasądza, ale ma siłę, która pilnuje, by wyrok został wykonany. Gdyby tej siły nie było, wyrok nie miał-

by znaczenia, bo zasądzony nie chciałby go wykonać. Sąd nie miałby żadnej wartości i znaczenia, gdyby wyroki jego nie były wykonywane. Z takim sądem niktby się nie liczył. Nie liczyliby się przedewszystkiem ludzie źli, których się przecież sądzi.

Jak z tego przykładu widzicie tak już jest na świecie, że na to, aby prawo było wykonywane, musi stać za niem siła.

Tak jest w rodzinie, tak jest w społeczeństwie, tak jest wśród wielkiej gromady, która żyje w gminie, mieście, lub w całym kraju.

A czy inaczej jest między państwami?

Są takie prawa, które obowiązują kilka państw, a nawet wszystkie państwa.

Takie prawa nazywamy prawami międzynarodowemi. Dam wam przykład takiego prawa.

W czasie wojny światowej Niemcy zostali pobici. Państwa, które Niemców pobiły (a więc Francja, Anglja, Włochy, Belgja i inne), oraz inne państwa — postanowiły, że Niemcy mają zwrócić Francji zabraną ziemię — Alzację i Lotaryngję, a Polsce — Wielkopolskę, Pomorze i Śląsk. Postanowiły dalej, że Niemcy mają za wojnę zapłacić odszkodowanie, że nie wolno się im nadmiernie zbroić i t. d. Postanowienia te Niemcy podpisali. Na tych warunkach ustała wojna, a nastał pokój. Ta umowa między temi wszystkiemi państwami, zwana traktatem pokojowym, stała się prawem dla tych państw. Prawo to powinno być przez wszystkich wykonywane.

A teraz, co się stanie gdy Niemcy, nabrawszy sił, pewnego pięknego dnia powiedzą, że nie chcą wykonywać tego, do czego się zobowiązali. Kto może im w tem przeszkodzić?

Przypuśćmy, że państwa zbierają się znowu na naradę, tak, jak to się czyni teraz w Lidze Narodów, o której pewnie słyszeliście, i uchwalą, że Niemcy nie mają prawa tego zrobić. Czy Niemcy usłuchałyby, gdyby państwa te nie miały siły do wymuszenia posłuchu?

A jaka siła wymusi posłuch? Siła zbrojna — wojsko.

Niema i nie było takiej siły, takiego wojska, które byłoby ponad państwami, robiło porządek we wszystkich państwach.

Na świecie jest tak, że każde państwo musi same bronić swoich granic, swojej ziemi, swego majątku i mienia swych obywateli. Na to więc mamy wojsko.

Są wypadki, kiedy kilka państw, mając wspólnego wroga, porozumiewa się ze sobą i postanawia, że w wypadku wojny będą wspólnie walczyć, wspólnie się bronić. Państwa takie zawierają wtedy przymierze, a wojska ich są sprzymierzone.

A czy my mamy takich sprzymierzeńców? (Pytanie). Mamy; są niemi Francuzi i Rumuni.

Jedno państwo jest zabezpieczone od napadu drugiego, tak długo, jak długo posiada odpowiednią siłę, by napad odeprzeć, a wroga pobić.

Nikt nas nie obroni, jeżeli nie obronimy się sami.

Im silniejszy jest ten, kto chce lub może na nas napaść, tem silniejsze i lepsze musi być nasze wojsko.

A jak to zrobić, gdy sąsiad, który zamierza napaść, jest silniejszy w ludziach, lub w materjale? Wtedy trzeba szukać sprzymierzeńców, którzyby wspólnie z nami walczyli, trzeba postarać się być lepszym żołnierzem, umieć się lepiej bić i w ten sposób pokonać go.

Powiedziałem wam zaraz na początku, że wojsko jest na to, by zabezpieczyć państwo przed napadem, a w razie napadu — pobić nieprzyjaciela.

Wojsko istnieje więc w czasie pokoju i podczas wojny.

Postawię wam teraz takie pytanie: co robi wojsko podczas pokoju?

Wojsko szkoli się — uczy się.

Czego się uczy? Uczy się, w jaki sposób najlepiej bić wroga podczas wojny.

Umieć bić nieprzyjaciela nie jest rzeczą prostą.

Jest to wielka sztuka i trzeba dużo i dobrze się uczyć.

I zawsze tak było.

Dawniej, przed paru setkami lat i wcześniej jeszcze, zanim wynaleziono proch, a więc zanim wprowadzono karabiny i działa, uczono wojować przy pomocy miecza, dzidy (wyjaśnić znaczenie), łuku (wyjaśnić znaczenie). Nauka nie była tak trudna, a jednak poświęcano doskonaleniu się w niej prawie całe życie (rycerze). Potem, gdy wprowadzono karabiny i działa, trzeba było nauczyć obchodzenia się z tą bronią, a więc nauka o broni powiększyła się, przybyła nauka strzelania i walki ogniowej. A cóż się stało, gdy przybyły karabiny maszynowe, gazy, samoloty, samochody pancerne, czołgi? Nawet ci z żołnierzy, którzy nie posługują się tą bronią, muszą się nauczyć, jak się przed nią bronić lub jak ją zwalczać.

Uczycie się, jak używać maski, chroniąc się przed gazami, nie latacie samolotami, ale powinniście umieć zwalczać je i t. d., i t. d.

Z dnia na dzień, przybywają nowe środki walki.

Dam wam przykład. Jeszcze do połowy wojny światowej nikt nie słyszał ani wiedział o czołgach; dziś są one taką bronią, jak każda inna.

Do wojny światowej, nie używano gazów, ani samolotów. A co się wymyśli jutro — nikt z nas nie wie.

Każde państwo stara się mieć w swym ręku takie środki walki, by móc niemi najłatwiej i najpewniej pobić nieprzyjaciela.

A im środków walki przybywa więcej, tem więcej trzeba się uczyć.

Weźcie, naprzykład, piechura. Musi on umieć strzelać z karabina i karabina maszynowego, bić się na bagnety, rzucać granaty, zwalczać samoloty, obronić się przed gazem, musi znać służbę polową, wewnętrzną, szkołę ognia, walki i t. d., i t. d. No a specjaliści — pionierzy, łącznościowcy, artylerzyści piechoty?

Nie koniec na tem.

Tak, jak wam mówiłem w nauce poprzedniej, obecna wojna jest wojną całego narodu. Pod bronią w szeregu są wszyscy mężczyźni zdolni do noszenia broni. Są oni powoływani z cywila, z rezerwy — na wojnę; czy umieją oni wojować?

Oczywiście — tak. A skąd?

Zostali tego nauczeni, odbywając obowiązkową służbę wojskową w czasie pokoju.

Na to, by wszystkich mężczyzn wyszkolić na dobrych wojaków trzeba dużo czasu, boć przecież wszyscy nie mogą być równocześnie powołani do służby wojskowej. Szkoli się więc ich partjami, rocznikami — co rok inny rocznik. Wyszkolonych zwalnia się do cywila, a powołuje tylko na ćwiczenia rezerwy.

A co byłoby, gdybyśmy nie szkolili co roku innego rocznika, a tylko np. co drugi; wtedy mielibyśmy wyszkolonych żołnierzy o ½ mniej, czyli o połowę mniejsze wojsko w czasie wojny.

Oto widzicie — dlatego też mamy wojsko w czasie pokoju; co rok przybywają inni rekruci.

Czy wystarczy mieć broń i nauczyć się z niej strzelać, by pobić nieprzyjaciela?

N i e, t r z e b a c h c i e ć i u m i e ć g o p o b i ć.

Co to znaczy chcieć go pobić? (Pytanie).

Przypominacie sobie, chłopcy, to, o czem wam mówiłem w poprzedniej nauce?

Pamiętajcie: pobitym jest ten, kto się uzna za pobitego.

Czy pomoże dzielność i umiejętność wodza, jeżeli żołnierz na polu walki, po pierwszych strzałach — ucieka? Cóż wart jest żołnierz, umiejący nawet strzelać, gdy ze strachu chowa głowę w piasek? Cóż wart oddział, który nie wytrzymuje szarży kilku kawalerzystów?

A jednak, każdy człowiek, mniej lub więcej, boi się, że może być ranny lub zabity.

Cóż więc zrobić, by żołnierz na froncie, mimo, że boi się śmierci i kalectwa, nie myślał o tem, szedł odważnie naprzód, wytrzymał ataki nieprzyjaciela, liczne pociski artyleryjskie, by bił wroga odważnie i ochotnie, z pogardą śmierci?

Co zrobić, by nie ulegał panice, słuchał dowódców, ufał im, był gotów wytrwać w najgorszych warunkach aż do z w y c i ę s t w a?

B o ć t e n z w y c i ę ż a, k t o w y t r w a, k t o n i e u z n a s i ę z a p o k o n a n e g o — p a m i ę t a j c i e!

Trzeba żołnierza nietylko nauczyć wojować, ale trzeba wykształcić jego wolę, jego charakter. Trzeba nauczyć go kochać to, za co ma się bić.

I znowu wojsko w czasie pokoju szkoli duszę żołnierza.

Wychowuje go takim, jakim ma być podczas wojny.

Uczy miłości Ojczyzny, męstwa, karności, koleżeństwa, posłuszeństwa, daje poczucie honoru, które jest warte więcej, niż życie. Z ludzi słabych na duszy i ciele — robi silnych, twardych w walce, wytrzymałych na trudy żołnierzy Rzeczypospolitej.

Robi ludzi, którzy gardzą słabością, a miłują siłę. Tego nie można nauczyć lepiej gdzie indziej, jak tylko w wojsku. Wojsko uczy tego w czasie pokoju, bo podczas wojny czasu już na to niema.

Powiedziałem: t r z e b a c h c i e ć i u m i e ć pobić nieprzyjaciela.

Powiedziałem wam przed chwilą, co znaczy chcieć, a teraz powiem, co znaczy umieć.

Umieć — to znaczy znać sztukę wojowania.

Tę sztukę muszą posiadać wszyscy wasi dowódcy, od starszego strzelca do naczelnego wodza.

Umieć bić nieprzyjaciela — to umieć dobrze dowodzić, a dowodzenie nie jest rzeczą prostą, w szczególności wtedy, gdy się dowodzi różnemi broniami, a więc piechotą, kawalerją, artylerją, saperami, lotnikami i t. d., i t. d., gdy się dowodzi wielkiemi masami wojska, oraz wtedy, gdy nieprzyjaciel sieje wokół śmierć i rany.

Dowodzić trzeba się nauczyć.

Dowódcy uczą się dowodzić w czasie pokoju.

Jeżeli są tacy dowódcy, którzy dowodzili już w czasie wojny, to w czasie pokoju muszą swoją umiejętność ciągle doskonalić i uzupełniać.

Widzicie, jak podoficerowie dowodzą wami w sekcjach, drużynach (działonach) i plutonach, oficerowie — w plutonach, kompanjach (baterjach, szwadronach), bataljonach (dywizjonach), pułkach (brygadach) i dywizjach. Są ćwiczenia polowe, zwykłe i międzygarnizonowe, ćwiczenia polowe na koncentracji, są wreszcie manewry albo t. zw. ćwiczenia międzydywizyjne, w których bierze udział wiele różnych oddziałów: piechota, kawalerja, artylerja, saperzy, lotnicy, wojska łączności, samochodowe, czołgi, samochody pancerne i t. d.

Niedość na tem; robi się różne ćwiczenia na mapie, lub stole plastycznym (wyjaśnić znaczenie stołu plastycznego), na których dowódcy dowodzą oddziałami tak, jakgdyby były one w rzeczywistości w terenie. Są to ćwiczenia aplikacyjne dla oficerów i podoficerów.

Ciągła nauka dowodzenia, prowadzona w czasie pokoju, jest na to, by na wojnie dowodzić dobrze, nie robić błędów, bo błąd — to niepotrzebnie przelana krew żołnierza, bardzo często klęska.

Czy to jest wszystko co czyni wojsko w czasie pokoju?

Nie.

W czasie pokoju wojsko czyni dalsze przygotowania, by w wypadku wojny walczyć jak najlepiej.

W czasie pokoju wojsko przygotowuje mobilizację.

Pamiętacie z poprzedniej naszej pogadanki, co to jest mobilizacja? (Pytanie).

Mówiłem wam o tem, że gdy wojna grozi lub wybuchnie, powołuje się pod broń wszystkich rezerwistów; otóż to powołanie, a następnie przewiezienie ich do tego miejsca, gdzie mają się bić, przygotowuje w czasie pokoju wojsko, a z niem te władze państwowe, które są do tego powołane.

Trzeba przygotować dla powołanych umundurowanie, uzbrojenie, oporządzenie i wyżywienie, czyli przygotować zapasy mobilizacyjne, o których także mówiłem wam poprzednio. I to też przygotowuje wojsko w czasie pokoju.

A gdy dodamy jeszcze, że ci żołnierze, którzy w czasie pokoju szkolą się, potrzebują mundurów, broni, kwater i jedzenia, o które władze wojskowe muszą się wystarać — wtedy otrzymamy mniej więcej to wszystko, czem zajmuje się wojsko w czasie pokoju.

Gdyśmy sobie powiedzieli na co jest i co czyni wojsko w czasie pokoju, przejdziemy teraz do tego, jakie jest j e g o z a d a n i e w c z a s i e w o j n y.

Pamiętacie, chłopcy, co powiedziałem wam w poprzedniej nauce o wojnie, kto na niej walczy? (Pytanie).

Walczą wszyscy, cały naród; mężczyźni, kobiety, starcy i dzieci.

Jedni walczą z bronią w ręku, inni — bez niej, t. j. pracą i wysiłkiem.

Kto walczy z bronią w ręku?

Żołnierz, t. j. wy.

Tak jest, nieprzyjaciela zwalcza z bronią w ręku, rani go i zabija, bierze do niewoli, unieszkodliwia — żołnierz na froncie. Ten żołnierz, który przez całe życie, od młodych lat, od chwili, gdy zaczął pracować w przysposobieniu wojskowem, następnie podczas swej służby czynnej, dalej w rezerwie, a nawet pospolitem ruszeniu — do tego bicia wroga przygotowywał się.

Wara źle się bić, lub nie bić się wcale, bo wróg do walki też przygotowuje się i też ma ochotę zwyciężyć, a więc pobić nas.

Źle byłoby, gdyby on miał większą ochotę pobić nas, niż my jego. Nie poto państwo całe, wszyscy obywatele wysyilali się w miłości do was, żołnierze, w wydatkach na wojsko, nie dlatego darzono was ufnością i wiarą — byście mieli zawieść pokładane w was nadzieje.

Miejsce żołnierza polskiego jest na froncie i tylko na froncie. Tam ma on wykonać to, czego się nauczył w czasie pokoju, oraz wykazać te zalety żołnierskie, które posiada.

Boć tylko dla wojny żyją i szkolą się żołnierze w czasie pokoju.

Nie każdy jednak żołnierz strzela do nieprzyjaciela lub kłuje go bagnetem.

Jeden strzela, a drugi donosi mu amunicję, inny znowu wynosi rannego z pola bitwy i dostarcza na punkt opatrunkowy; inny znowu gotuje strawę dla walczących lub buduje połączenia telefoniczne. Ten rozwozi rozkazy, tamten znowu przywozi samochodem materjał na front; bo tak być musi, tak być powinno.

Dlatego są różne rodzaje wojska,względnie różne zajęcia, które żołnierze otrzymują. Dowódcy są powołani do tego, by dzielić żołnierzy tak, aby zdolni, zdrowi, wytrzymali — bili wroga, a inni, słabsi, starsi wiekiem — dostarczali im tego, co do bicia wroga jest potrzebne. Zbrodnią byłoby, gdyby ten, który może bić wroga, nie czynił tego, a robił to, co może robić słabszy i nie nadający się do służby bojowej.

Co powiedzielibyście o takim towarzyszu, który mogąc się bić — siedziałby w tyle?

A co stałoby się, gdyby takich było więcej? (Pytanie).

Zrobiłaby się na froncie dziura, w którą na pewno wpakowałby się nieprzyjaciel, by tem łatwiej nas pobić.

Żołnierz na froncie bije wroga z całego serca, z całą ochotą, bije zapamiętale, nie zważa, że dokoła strzelają, padają ranni i trupy.

Bijąc wroga, nie ma czasu zastanawiać się nad tem, czy jest bezpieczny, bo bije z pasją.

Zdziwi was może, chłopcy, że wojsko ma tyle zadań w czasie pokoju, a tylko jedno w czasie wojny.

W czasie wojny, wojsko ma rzeczywiście tylko jedno zadanie — bić wroga, ale chyba ważniejszego mieć nie może.

B) Zakończenie.

A teraz przedstawimy sobie krótko cel i zadania wojska w czasie pokoju i wojny.

Wojsko jest na to, aby bić wroga z bronią w ręku, gdy sięgnie on po to, co jest nasze.

To jest jego najgłówniejsze zadanie. Przez to samo, że wojsko jest w czasie pokoju i przygotowuje się do bicia nieprzyjaciela, wrogom odchodzi ochota do napadnięcia.

Do tego, by bić wroga, wojsko przygotowuje się w czasie pokoju.

Wojsko:

1) szkoli się, to jest zaznajamia z bronią, ze sposobem jej użycia, ze sposobem zwalczania nieprzyjaciela,

2) wychowuje się, t. j. kształci swoją duszę i charakter, by chcieć bić wroga i pokonać go,

3) przygotowuje mobilizację i działania wojenne.

Poza tem wojsko w czasie pokoju może być użyte do tłumienia zaburzeń i rozruchów.

Wtedy wojsko występuje i działa szybko i energicznie, tak, by powaga jego siły nie była narażona na szwank.

Gdy żołnierz używa broni — musi jej użyć ze skutkiem, nie dla zabawy.

Jak wam mówiłem nie było i niema państwa bez wojska.

I my i państwo nasze — nie moglibyśmy istnieć bez wojska.

Wrogów mamy licznych, silnych; to też tem pilniej musimy oddawać się służbie wojskowej, tem sumienniej wypełniać nasze obowiązki żołnierskie, tak w czasie pełnienia służby czynnej, jak i w rezerwie, a w razie powołania pod broń w czasie wojny — w walce, boć od nas, wojska, przedewszystkiem zależy, czy wolni będziemy rządzić się we własnem państwie, czy też znajdziemy się w niewoli u naszych sąsiadów.

C) Wskazówki dla instruktora.

Podobnie jak poprzednia nauka, ta jest bardzo wdzięcznym tematem dla instruktora. Wyjaśnień więc specjalnych nie potrzebuje. Powinna jej przyświecać następującą myśl przewodnia:

„Wykładnikiem siły, potęgi i bezpieczeństwa danego państwa — było, jest i będzie dobre, bitne i ideowe wojsko. Wojsko to bije wroga podczas wojny, a zabezpiecza przed napadem w czasie pokoju. Wojsko powołane jest do zwalczania z bronią w ręku wroga zewnętrznego; użycie go do likwidacji zamieszek wewnętrznych, powinno mieć miejsce tylko w ostateczności. Występuje ono wtedy zdecydowanie i kategorycznie.

W związku z pogadanką, może wyłonić się aktualne pytanie o rozbrojeniu (specjalnie przy pogadance z rezerwistami). Nie należy pomijać je milczeniem. Trzeba jednak wytłumaczyć, że rozbrojenie jest najsilniej związane z zagadnieniem zabezpieczenia przed napadem i arbitrażem w sprawach spornych. Położenie państwa naszego w tym względzie należałoby w takim razie omówić szczegółowo.

Wojsko jest na to, by bić wroga z bronią w ręku, a więc wszyscy żołnierze na front — to druga myśl przewodnia tej nauki.

Cała praca pokojowa wojska powinna być dostosowana do realizacji tej wytycznej.

Dyspozycja nauki:

1) Czem jest wojsko w państwie, w czasie pokoju i wojny.
2) Czynności pokojowe wojska:
   a) szkolenie techniczne powołanych,
   b) wychowanie żołnierza,
   c) nauka dowodzenia,
   d) przygotowanie planów,
   e) „ zapasów,
   f) asystencja.
3) Czynności wojenne wojska:
   a) zwalczanie wroga z bronią w ręku,
   b) działania pomocnicze (zaopatrzenie, ewakuacja, transport, służba bezpieczeństwa i t. d.).
4) Wnioski.

Nauka 20. Jak powstało wojsko polskie.

A) Sprzęt pomocniczy.

Obrazy przedstawiające typy żołnierza polskiego, od czasu Polski przedrozbiorowej do chwili obecnej. W obrazach tych nie pominąć przedwojennych organizacyj strzeleckich, polskich formacyj wojskowych podczas wojny światowej (legjoniści, hallerczycy, dowborczycy) oraz formacyj powstańczych (wielkopolskich i górnośląskich).

Literatura pomocnicza dla instruktora: dr. Bronisław Pawłowski „Wojsko polskie", Stanisław Kutrzeba „Polska odrodzona", Henryk Bagiński „Wojsko polskie na Wschodzie", Wacław Lipiński „Wojsko polskie we Francji" i „Szlakiem I Brygady".

B) Wstęp.

Marsz strzelców.

C) Nauka właściwa.

Jak powstało wojsko polskie?

Oto pytanie, które wam stawiam. Może niejeden odpowie mi: mężczyźni w wieku poborowym zostają pobrani do wojska i wojsko gotowe.

I czy to tak się zaczęło od chwili, gdy odzyskaliśmy nasze własne państwo, t. j. od r. 1918?

Kto zrobił wtedy z rekrutów, żołnierzy, kto ich szkolił?

A kto walczył, jako żołnierz polski, wtedy — gdy poborowych jeszcze nie było?

A jak to było wtedy, gdy na naszych ziemiach bili się Niemcy, Austrjacy i Rosjanie? Czy nie mieliśmy wtedy własnego wojska? A jeżeli mieliśmy, to skąd i w jaki sposób powstało?

Oto pytania, na które sobie dziś musimy odpowiedzieć, bo wojsko jest jak rodzina; a w rodzinie syn wie, kim byli jego rodzice, dziadkowie, a nawet pradziadkowie.

Jeżeli nie żyją — czci się ich pamięć.

Z pokolenia na pokolenie przechodzi wiadomość, jak powstało gospodarstwo, które się ma, kto przysposobił majątku, kto spowodował ubytek, a jeżeli jest w rodzinie jakiś sławny mąż — to się go z dumą wspomina i opowiada o nim dookoła oraz naśladuje.

Każdy z was dumny jest z tego, że należy do pułku, który na wojnie zdziałał coś niecoś, który bił się dzielnie.

Otóż, jak wiecie z poprzednich nauk, a przedewszystkiem z nauki o tem, jak powstało nasze państwo, mieliśmy własne państwo przez prawie tysiąc lat, potem utraciliśmy je i po stu kilkudziesięciu latach niewoli odzyskaliśmy zpowrotem.

O tem, jak wyglądało wojsko w dawnem państwie polskiem, nie będę wam opowiadał, bo nie wyczerpalibyśmy naszej nauki.

Z tych czasów zapamiętajcie sobie tylko to, że z pośród królów polskich o powiększenie i siłę wojska dbał najwięcej król Stefan Batory.

Gdy się sąsiedzi nasi zaczęli mieszać do naszych spraw, zanim jeszcze nastąpiły rozbiory, spowodowali przedewszystkiem zmniejszenie wojska polskiego, jak to było w 1717 r., podczas t. zw. sejmu niemego, na którym wojsko polskie zmniejszono do 14 tysięcy żołnierzy.

Gdy po pierwszym rozbiorze zaczęliśmy dźwigać się z upadku, pierwszą i jedną z najgłówniejszych uchwał ówczesnego sejmu, tak zwanego czteroletniego, tego który uchwalił konstytucję 3 maja w 1791 r., (dzień ten czcimy dziś jako święto narodowe), było powiększenie wojska do 100 tysięcy, t. j. liczby, która na one czasy była uważana za wysoką.

Od tego czasu już nie lekceważymy sobie wojska.

W czasie rozbiorów wojsko polskie, pod dowództwem Tadeusza Kościuszki, bije Rosjan i Prusaków.

Gdy wobec przewagi ulegamy i następuje trzeci i ostateczny rozbiór Polski — część żołnierzy polskich dostaje się do Włoch i Francji i tworzy tam wojsko polskie na obczyźnie. Powstają legjony polskie na ziemi włoskiej, pod wodzą gen. Dąbrowskiego.

Nasz hymn państwowy „Jeszcze Polska nie zginęła“ z tych czasów pochodzi.

Pod Napoleonem wojsko polskie bije się po całym świecie: we Włoszech, Austrji, Niemczech, w Hiszpanji; wiecie przecież o zdobyciu przez kawalerję polską wąwozu Samosierry, gdy żaden z oddziałów Napoleona nie był go w stanie zdobyć. Wojsko polskie bierze udział w wielkiej wyprawie Napoleona do Moskwy, jest nawet w Ameryce, na San Domingo.

Małe Księstwo Warszawskie, utworzone przez Napoleona zamiast wielkiego państwa polskiego, wystawia wielkie, jak na owe czasy wojsko: przed wyprawą Napoleona na Moskwę daje ponad 100 tysięcy żołnierza, w rok później wystawia nowych 150 tysięcy. Są to liczby, jak na owe czasy, bardzo wysokie.

W czasach cesarza Napoleona mamy naszych sławnych wodzów, ks. Józefa Poniatowskiego, gen. Henryka Dąbrowskiego, gen. Kniaziewicza, Sułkowskiego i wielu, wielu innych.

Po upadku Napoleona i utworzeniu z Księstwa Warszawskiego t. zw. Królestwa Kongresowego (1815 — 1830), zależnego od Rosji, mamy jeszcze własne wojsko; jest go 30 tysięcy. Nasza klęska w powstaniu 1831 r. powoduje zniesienie wojska.

Nie mieliśmy więc potem własnego wojska, i to w tym czasie, gdy naokoło wszystkie państwa zbroiły się.

Biliśmy się w 1848 r., mieliśmy powstanie w 1863 r. t. zw. styczniowe, ale w walkach tych i bojach nie było już takiego wojska polskiego, jak my je rozumiemy; były tylko oddziały powstańcze waleczne, bohaterskie, nieraz bijące wroga i ginące chwalebnie.

A cóż się działo z tymi, którzy mogli być żołnierzami? Byli brani do wojska obcego. Odbywali obowiązkową służbę wojskową w wojskach tych państw, które zabrały nam nasze państwo. Jedni byli żołnierzami austrjackimi, inni rosyjskimi, inne niemieckimi. Szkoleni byli do walki i wojny nie za swoją sprawę, lecz za cudzą.

Nosili obce, wrogie mundury.

Jak to było — sami dobrze wiecie, bo ojciec lub dziadek niejednego z was odbywał służbę w wojsku zaborczem — i musiał bić się w niem podczas wojny. Wielu biło się, jako żołnierze rosyjscy — z Japończykami, jako austrjaccy — z Włochami, jako niemieccy — z Francuzami i Rosjanami.

Ile razy było tak, że Polacy strzelali wzajemnie do siebie, jako żołnierze dwóch obcych i wrogich sobie wojsk. (Instruktor wybiera szeregowych z 2 lub 3 różnych b. zaborów i przeprowadza przykładowe zobrazowanie tragedji Polaków - żołnierzy b. wojsk zaborczych).

Tak było od roku 1831 do wojny światowej. Przeszło 80 lat żołnierza polskiego nie mieliśmy.

Żołnierz polski zjawił się zpowrotem w r. 1914, t. j. wtedy, gdy na naszych ziemiach zaczęli bić się między sobą nasi zaborcy: Niemcy, Austrjacy i Rosjanie.

A jak się to stało?

W jednej z poprzednich nauk („co to jest wojna nowoczesna"), powiedziałem wam. że pokonany jest ten, kto się za takiego uzna.

Powiedziałem również, że mimo naszych klęsk, nieudanych powstań — za pokonanych się nie uznaliśmy.

Przegrane powstania nauczyły nas dwóch rzeczy:

1) że bez odpowiedniej siły zbrojnej, bez wojska, bez walki z bronią w ręku niesposób odzyskać własne państwo;

2) że trzeba pilnie przygotowywać tę siłę i użyć jej nie bezmyślnie lub nierozważnie, ale wtedy — gdy przyjdzie ku temu odpowiednia pora.

Trzeba mieć siłę, a więc oddziały zorganizowane, mające swoich dowódców, posiadające broń i wyszkolenie wojskowe, znające regulaminy, służbę polową, krótko mówiąc — trzeba mieć wojsko; a ponieważ żadne z państw zaborczych na tworzenie wojska polskiego nie zgodzi się — t r z e b a r o b i ć w o j s k o t o p o t a j e m n i e.

Oto jest to, z czem zwrócił się do narodu na kilka lat przed wojną światową bojownik, organizator i twórca naszego wojska, marszałek Józef Piłsudski, wówczas przewódca tych wszystkich, którzy powiedzieli sobie, że nikt nam Polski nie podaruje, lecz, że trzeba ją wywalczyć. Zaborca nie ustąpi z ziem naszych dobrowolnie, trzeba go wypędzić.

I zaczęły tworzyć się tajne organizacje wojskowe. Nosiły one nazwy: Związek Walki Czynnej (r. 1908) i Armja Polska (r. 1909). Z pośród obecnych naszych najwyższych zwierzchników wojskowych byli tam: marszałek Piłsudski, gen. Sosnkowski, gen. Rydz-Śmigły, gen. Norwid-Neugebauer i wielu innych.

Organizacje te zaczęły się bardzo szybko powiększać. Garnęła się do nich przedewszystkiem młodzież z miast i wsi. Trzeba było coś zrobić, by umożliwić pracę i organizowanie się wszystkch garnących się.

Trzeba było więc, w miarę możności, o ile się da — przejść na pracę jawną.

Tam, gdzie rządzili Rosjanie i Niemcy, mowy o tem być nie mogło; ale w byłym zaborze austrjackim dało się to zrobić. Powstały więc związki strzeleckie (1910 r.), drużyny strzeleckie (1911 r.), drużyny polowe przy „Sokole", drużyny bartoszowe w Małopolsce wschodniej i drużyny podhalańskie na Podhalu, t. j. w okolicy Tatr.

Wszystkie te organizacje, a przedewszystkiem związki i drużyny strzeleckie, zostały zorganizowane ściśle na wzór wojskowy. Wprowadzono w nich karność, niczem nie ustępującą naszej obecnej karności wojskowej.

Szkolenie oddziałów odbywało się przy pomocy regulaminów i instrukcyj polskich, opracowanych na podstawie regulaminów wojsk obcych.

Na dowódców i instruktorów wyznaczono z początku tych, którzy przeszli wyszkolenie oficerskie lub podoficerskie w wojsku zaborczem; potem utworzono własne polskie szkoły podoficerskie i oficerskie; bez ukończenia ich, nikt nie mógł zostać oficerem, względnie podoficerem strzeleckim.

Każdą wolną chwilę poświęcano na naukę i ćwiczenia wojskowe.

I tak chłopcy, gdy wy obecnie możecie cały dzień kształcić się i wychowywać na żołnierzy polskich, zaś wieczory i niedziele macie wolne, to wtedy strzelec cały dzień pracował w swoim zawodzie, czy jako rolnik, czy w warsztacie, czy przy biurku, a wieczorem i w niedzielę czy święto szedł na ćwiczenia, nieraz bardzo uciążliwe. Nie dospał, ne dojadł, darł własne buty, własny mundur, strzelał z karabina, który prawie zawsze musiał sobie kupić sam, kupowanemi przez siebie nabojami. Robił to wszystko, narażając się często na to, że jak go złapią (w b. zaborze rosyjskim), zostanie ukarany więzieniem lub wieloletniem zesłaniem.

Wszystko to robił każdy strzelec d o b r o w o l n i e p o w t a r z a m — d o b r o w o l n i e; nikt go do tego nie zmuszał. Dobrowolnie zgłaszał się do szeregów, dobrowolnie brał na siebie ciężkie obowiązki, dobrowolnie wykonywał je, z największym zapałem. Każdy z tych strzelców był wzorowym i prawdziwym żołnierzem, miał w sobie te zalety, i to w najwyższym stopniu, o których w regulaminie służby wewnętrznej i w nauce o powinnościach żołnierskich tyle jest powiedziane.

Dobrowolnie i chętnie przyjmował nawet kary, bo zrozumiał, że przewinienie musi być ukarane, a przecież najsroższą karą było tylko usunięcie strzelca z oddziału.

Tak chłopcy, w ten sposób, z własnej woli, bez przymusu — powstawali żołnierze polscy.

Organizacje strzeleckie wzrastały z roku na rok; gdy w r. 1912 groziła wojna — powiększyły się specjalnie: setki zamieniały się w tysiące.

Nieufni zaczęli się coraz bardziej przekonywać, zaczęły płynąć pieniądze, bo wkrótce utworzono „Polski Skarb Wojskowy".

Mieliśmy już zawiązek wojska polskiego; wojska prawdziwego, karnego, wyszkolonego, zdolnego w każdej chwili do pójścia w pole, by bić i zwyciężać wroga, a gdy potrzeba — to i umrzeć.

I poszli.

Powiódł ich 6 sierpnia 1914 r. dzisiejszy marszałek a wtedy komendant — Józef Piłsudski.

Tego dnia, gdy Austrja wypowiedziała wojnę Rosji, Józef Piłsudski wymaszerował ze strzelcami z Krakowa, by pod Krzeszowicami przekroczyć granicę austrjacko-rosyjską, by zwalić słupy graniczne, rozdzielające 2 części naszej ziemi.

Słupy te zostały zwalone na wieki.

I tak powstały legjony polskie.

Tak powstała I brygada tych legjonów.

Dzień 6 sierpnia święcimy jako początek naszego czynu zbrojnego w wojnie światowej, tego czynu, który doprowadził nas do zwycięstwa, do własnego państwa.

Za I brygadą, powstała II (październik 1914 r.), tak zwana karpacka, bo większość bojów w 1914 i 1915 r. stoczyła w Karpatach, a następnie III (zima 1915 r.).

Różne ciężkie walki i koleje przechodziły legjony polskie.

Opowiem wam o nich w najbliższej nauce.

Z tego, co wam już opowiadałem w nauce, „jak powstało państwo polskie", pamiętacie, że w drugim roku wojny (1915 r.) Austrjacy i Niemcy pobili Rosjan i zajęli te ziemie polskie, które ci dotąd mieli w swem ręku.

W rok później (5.XI. 1916 r.) Niemcy potrzebują nowego żołnierza, a widząc jak Polacy biją się dobrze — łącznie z Austrjakami ogłaszają, że z części ziem polskich otrzymamy własne państwo, silnie jednak związane z nimi.

Legjony polskie miały przekształcić się w wojsko polskie, sprzymierzone z Niemcami, przez nich zorganizowane i dowodzone.

Niemcom chodziło nie o państwo polskie, lecz o żołnierza polskiego.

Sprawa się zaraz wyjaśniła, gdy Niemcy zażądali by legjoniści złożyli przysięgę na braterstwo broni z wojskiem niemieckiem i austrjackiem.

Większość legjonistów przysięgi nie złożyła i dostała się do więzienia (22.VII. 17 — Piłsudski i Sosnkowski — Magdeburg; oficerowie — do obozu koncentracyjnego w Benjaminowie, szeregowi w Szczypiornie).

Ci, którzy nie dostali się do obozu koncentracyjnego (instruktor wyjaśnia znaczenie tego wyrazu), rozproszyli się. Część pozostała pod bronią i pod dowództwem austrjackiem utworzyła „Polski Korpus Posiłkowy"; część utworzyła oddziały polskie pod dowództwem niemieckiem, t. zw. „Polską Siłę Zbrojną"; inni znowu pracowali w tajnej „Polskiej Organizacji Wojskowej".

W ten sposób w tym czasie, to jest w połowie 1917 r., a więc jeszcze zgórą rok przed ukończeniem wojny, legjony polskie zostały rozbite; ale czy przez to popsuła się sprawa organizowania wojska polskiego? Jak się wam wydaje?

Nie.

Bo uważajcie.

Te oddziały legjonistów, które organizowane były przez Niemców, szkoliły doskonałego żołnierza - instruktora. Mogły się one rozróść w każdej chwili z bataljonów w pułki i t. d. Ci, których jako „Polski Korpus Posiłkowy", zabrali Austrjacy na front, w lutym 1918 r. przeszli na Ukrainę, a stamtąd część pojechała do Francji, część zaś, po bitwie pod Kaniowem, wstąpiła do Polskiej Organizacji Wojskowej i potajemnie organizowała wojsko. Ci, których Austrjacy zamknęli w więzieniach w Huszt i Marmaros-Sziget, a potem wysłali na front włoski, uciekli z tego frontu do kraju lub przeszli do Włochów, by tam z jeńców organizować wojsko polskie. A legjności pozostali w kraju, jako członkowie P. O. W., werbowali nowych członków-żołnierzy, by być przygotowanym do wypędzenia okupantów austrjackich i niemieckich.

Tak było po tej stronie frontu, to jest tam, gdzie walczyli Niemcy i Austrjacy. A co było po stronie drugiej, po rosyjskiej?

Czy i tu tworzyły się oddziały polskie?

Tak.

Zaraz na początku wojny, w grudniu 1914 r., zorganizował się w Puławach ochotniczy oddział polski, zwany także legjonem polskim, a od miejsca organizacji — legjonem puławskim. Oddział ten z początku nieliczny, bo mający zaledwie 350 piechurów, z biegiem czasu rozrósł się tak, że w 1917 r. t. j. wtedy, gdy w Rosji wybuchła rewolucja, stanowił już dywizję (w składzie 4 pułków piechoty, pułku ułanów i kompanji saperów). Dywizja ta weszła następnie w skład I korpusu polskiego gen. Dowbora-Muśnickiego; wspomniany pułk ułanów sławny jest z bohaterskiej bitwy z Niemcami pod Krechowcami i obrony Stanisławowa przed hordami rosyjskiemi.

Utworzone po rewolucji rosyjskiej korpusy I, II i III nie dostały się do Polski, jako zwarte oddziały. Dostali się tylko ich żołnierze. II korpus stoczył z Niemcami bohaterską bitwę pod Kaniowem 11 maja 1918 r.

Niezależnie od tych korpusów, powstały w Rosji jeszcze inne polskie oddziały wojskowe.

I tak 4 dywizja strzelców polskich, która z dalekich stepów Kubania, w ciągłych walkach, powróciła przez Rumunję do niepodległej już Polski w czerwcu 1919 r.

Oddziały polskie z dalekiej północy, z Murmanu, które biły tam bolszewików, dopiero w grudniu 1920 r. znalazły się w kraju.

5 dywizja strzelców polskich, po bohaterskich walkach na Syberji, okrężną drogą morską, w lipcu 1920 r. powróciła do Polski.

W dalekiej i sprzymierzonej z nami Francji, z Polaków, których wojna zastała tam w jesieni 1914 r., utworzył się pierwszy ochotniczy oddział polski.

Oddział ten, formowany w mieście francuskiem Bayonne (czytaj Bajon) walczył bohatersko na froncie francuskim, wkrótce jednak został prawie całkowicie wybity.

W połowie 1917 r., rząd francuski zezwolił, a nawet sam rozpoczął tworzenie specjalnych oddziałów polskich na terenie Francji. Oddziały te składały się z żołnierzy-Polaków znajdujących się w wojsku francuskiem, z ochotników-Polaków ze Stanów Zjednoczonych A. P., z jeńców-Polaków, b. żołnierzy wojska niemieckiego. Wojsko polskie we Francji podlegało, jako wojsko sprzymierzone, dowództwu francuskiemu.

Z początku — liczyło ono tylko jeden pułk. W 4 miesiące później była już cała dywizja (3 pułki piechoty, artylerja, kawalerja i t. d.), a to z powodu dużego napływu ochotników ze Stanów Zjednoczonych A. P.

Wojsko polskie we Francji zaczęło się szybko rozrastać od chwili, gdy 4 października 1918 r., a więc na miesiąc przed rozgromieniem Niemców, objął nad niem dowództwo gen. Józef Haller, były dowódca II brygady legjonów. Rozrosło się wtedy do 2 dywizyj (6 pułków piechoty), z których pierwsza brała udział w walkach na froncie, druga zaś organizowała się we Włoszech. Z Polaków — byłych żołnierzy austrjackich, którzy dostali się do niewoli włoskiej, z końcem 1918 r. i początkiem 1919 r. (styczeń) powstało tam 6 pułków.

Pułki te, przewiezione następnie do Francji, powiększyły organizujące się tam wojsko polskie, tak, że 1 kwietnia 1919 r. było 6 pełnych dywizyj (łącznie 26 pułków piechoty, 8 pułków artylerji, pułk szwoleżerów i t. d.), gotowych do powrotu do kraju. W czasie od 1 kwietnia do 3 czerwca 1919 r., całe to wojsko przyjechało do Polski i wzięło udział w wojnie z bolszewikami.

Widzicie więc, chłopcy, że wszędzie tam, gdzie tylko znalazł się Polak, a mógł dostać do własnych szeregów — uczynił to.

A więc, zanim jeszcze zostały rozgromione państwa, które spowodowały nasz upadek, mieliśmy początki wojska polskiego. W kraju były legjony i Polska Organizacja Wojskowa, na terenie Rosji — korpusy polskie, Polska Organizacja Wojskowa, dywizje strzelców na Kubani i Syberji, murmańczycy, we Francji — wojsko gen. Hallera. Poza tem, w szeregach wojska austrjackiego i niemieckiego byli żołnierze Polacy, zdolni i przygotowani do walczenia w każdej chwili o własne państwo.

Mieliśmy więc żołnierzy, ale czy to wystarcza, by mieć wojsko? (Pytanie).

Nie, chłopcy.

Tych wszystkich żołnierzy: legjonistów, dowborczyków, hallerczyków, murmańczyków, kubańczyków, sybiraków, a więc żołnierzy z oddziałów polskich, dalej żołnierzy z wojska austrjackiego, niemieckiego i rosyjskiego — trzeba było wziąć razem do kupy, połączyć, zorganizować z nich oddziały, dać im dowódców, broń i zaopatrzenie, zakwaterować i rozkazać, co i jak mają robić. Trzeba było z tych różnych oddziałów zrobić j e d n o l i t e w o j s k o p o l s k i e. A wszystko to wypadło zrobić w najcięższych chwilach, wtedy, gdy trzeba było się bić wszędzie, gdy miało się próżne magazyny, a potrzeby były wielkie.

Gdy z końcem października 1918 r. rozpadła się Austrja, trzeba było rozbroić i wypędzić Austrjaków z naszych ziem; uczynili to legjoniści, peowiacy, dowborczycy i żołnierze Polacy z wojska austrjackiego, pod wodzą gen. Rydza-Śmigłego w Lublinie, a gen. Roji — w Krakowie.

Gdy trzeba było natychmiast przystąpić do obrony Lwowa przeciw Ukraińcom, uczynili to znowu ci sami pod wodzą brygadjera Mączyńskiego.

W pierwszych dniach listopada legjoniści, peowiacy i b. żołnierze polskich korpusów wschodnich wypędzili Niemców z Warszawy i byłej okupacji niemieckiej.

10 listopada 1918 r. wrócił marszałek Piłsudski z więzienia niemieckiego, który objął władzę nad Polską, jako naczelnik państwa.

Żołnierzy chętnych do bicia wroga miał wszędzie. Nie miał jednak wojska prawdziwego, zorganizowanego, zaopatrzonego.

Trzeba było zrobić wszystko i to zaraz, bo znowu biliśmy się z Niemcami, zaś bolszewik zajmował nasze ziemie, opuszczone przez Niemców.

Organizować się, szkolić i walczyć — to było zadanie nowopowstającego wojska polskiego.

Stary żołnierz, który przebył całą wojnę światową, zamiast iść do domu — znowu się bił. Nowego trzeba było powołać, zaopatrzyć, wyszkolić i wysłać na front.

Stary żołnierz bił się bez butów, koszuli, z karabinem i nabojami zdobytemi na nieprzyjacielu, a w kraju, zniszczonym przez wojnę, trzeba było puścić w ruch także fabryki, które dostarczały żołnierzowi oporządzenia, umundurowania, a przedewszystkiem amunicji. To, czego brakowało, trzeba było sprowadzać z zagranicy; trzeba to było kupić, przewieźć i dostarczyć na front.

Trzeba było zwiększyć wojsko do takich rozmiarów, by mogło walczyć zwycięsko. Trzeba było wprowadzić powszechny obowiązek służby wojskowej. Trzeba było powołać dobrych dowódców, zżyć ich z żołnierzami, bo byli żołnierze z różnych oddziałów, przyzwyczajeni do różnych porządków. Trzeba wreszcie było ustanowić rozmaite władze i urzędy wojskowe, konieczne dla życia wojska.

A ponieważ do pracy było wielu, a robotę każdy rozumiał na swój sposób, to zrobiło się tak, jakgdyby 50 chłopa chwyciło się jednego drążka, by go podnieść, a nie podniosło go, bo każdy ciągnął w swoją stronę. Trzeba było więc tych wszystkich chętnych do pracy zająć tak, by sobie wzajemnie nie przeszkadzali.

No i cóż będę wam dalej opowiadał?

Zorganizowaliśmy się, pobiliśmy nieprzyjaciela w tych najcięższych dla nas chwilach.

To, że jesteśmy silnem, zdrowem i jednolitem wojskiem, zawdzięczamy naszemu Naczelnemu Wodzowi i samym sobie.

D) Z a k o ń c z e n i e.

W dzisiejszej nauce, zaznajomiliśmy się z tem, w jaki sposób powstało wojsko polskie.

Zapamiętajcie sobie: wojsko polskie w tej Polsce, w której i obecnie, jako żołnierze, służymy, wzięło swój początek z oddziałów strzeleckich, powstałych jeszcze przed wojną światową. Z organizacyj tych powstały legjony, które przedewszystkiem stały się zawiązkiem wojska polskiego. W miarę rozwoju wojny i niepowodzeń naszych nieprzyjaciół, tworzyły się na różnych frontach różne formacje wojskowe. Zadanie ich i cel był jeden; bić wroga, pokazać światu, że upominamy się z bronią w ręku o naszą niepodległość i czekamy odpowiedniej chwili, by siłą zrzucić pęta, które nas wiążą. Nic z tego, że jeden bije się po stronie Austrji lub Niemiec, a drugi po stronie Rosji lub Francji; cel był jeden — być przygotowanym do walki o własne państwo.

I tak się stało. Gdy przyszła odpowiednia chwila, wszyscy bez wyjątku stanęli razem, by tworzyć własne wojsko i bić wroga.

E) Wskazówki dla instruktora.

Istotną, charakterystyczną cechą tworzenia się wojska polskiego jest to, że powstało z formacyj biorących swój początek w okresie przedwojennym.

Naród, patrząc na swoje daremne wysiłki po rozbiorach, uznał słusznie, że odzyskać własne państwo może tylko zorganizowaną siłą.

A więc wiara we własne siły i własny wysiłek zbrojny.

Wojsko utworzyło się ze złączenia różnych formacyj, będących na różnych frontach, po różnych, wprost przeciwnych stronach, by zgodnie i mocno bić wroga, który z miejsca zagroził naszemu państwu.

Mogło się to stać tylko wtedy, gdy wszyscy, którzy walczyli tu i tam, mieli jedną myśl i jedno dążenie; bić się za Ojczyznę, za własne państwo.

Naukę może poprzedzić krótkie objaśnienie, jak wyglądało wojsko polskie, gdy traciliśmy nasze państwo, by unaocznić, że żołnierz nasz był zawsze bohaterski, i ochotnie oddawał swoje życie i zdrowie.

Omawiając działanie poszczególnych formacyj, należy ominąć wszelkie szczegóły, a zatrzymać się tylko nad tem, co wpływało na organizację wojska polskiego. Opisy walk i ważniejsze zdarzenia pozostawić do następnej nauki, która wykaże, w jaki sposób wojsko polskie przyczyniło się do powstania i ugruntowania naszego państwa.

Dyspozycja nauki:

1) *Dlaczego pragniemy wiedzieć, jak powstało nasze wojsko.*
2) *Wojsko polskie w okresie upadku naszej niezależności państwowej.*
3) *80 lat bez wojska.*
4) *przedwojenne organizacje strzeleckie, jako zaczątek polskich formacyj wojskowych.*
5) *Polskie formacje wojskowe podczas wojny.*
6) *Zjednoczenie formacyj w wojsku polskiem w obliczu konieczności powstającego państwa i jego walk o własny byt i granice.*
7) *Wnioski.*

Nauka 21. Jak wojsko polskie przyczyniło się do powstania państwa polskiego i ugruntowania jego istnienia.

A) Sprzęt pomocniczy.

Mapa polityczna państwa polskiego z zaznaczeniem poszczególnych etapów odzyskiwania obecnych granic. (Jan Natanson-Leski „Mapa wskrzeszenia państwa polskiego w dobie wielkiej wojny 1918-1922). Lektura pomocnicza dla instruktora jak w nauce poprzedniej.

B) Wstęp.

Orkiestra odegra „I brygadę".

C) Nauka właściwa.

Gdy wybuchła wojna światowa, a Niemcy, Austrja i Rosja — bili się między sobą, każde z nich powołało pod broń kilka miljonów ludzi.

My, Polacy, nie mając jeszcze wtedy własnego państwa, musieliśmy służyć u obcych, a nasze wojsko, legjony polskie, stanowiły z początku jeden pułk, a wzrosły potem kolejno do 6 pułków piechoty, cośniecoś kawalerji i artylerji.

Czy tych kilka tysięcy legjonistów mogło pokonać kilka miljonów żołnierzy rosyjskich, a potem niemieckich i austrjackich?

Oczywiście — nie.

Gdyby waleczność każdego z legjonistów równała się nawet waleczności 10 innych żołnierzy, to i tak mielibyśmy ich zaledwie kilkadziesiąt tysięcy, a tam były miljony.

Więc siłą tą nie byliśmy w stanie pokonać naszych wrogów. Mogliśmy jednak, pomagając jednym — bić drugich, aby przy sposobności odwrócić kij i bić pierwszych.

Bo w naszym interesie leżało, aby wszyscy byli słabi, tak Rosjanie, jak Austrjacy, jak i Niemcy.

Nie biliśmy się dla nich, tylko dla siebie.

Siła legjonów była niewielka, ale znaczenie ich — ogromne.

Bo wyobraźcie sobie; biją się na ochotnika, biją się dzielnie i niesłychanie odważnie.

Gdzie tylko na froncie jest źle, gdzie Austrjacy biorą w skórę — tam pcha się oddziały legjonów polskich.

Tak było, gdy Austrjacy cofali się w r. 1914 pod Kraków; tak było w ciężkich walkach karpackich, tak było i w roku następnym, tak wreszcie w r. 1916, gdy na Wołyniu, nad rzekami Styrem i Stochodem (Polska Góra, Polski Lasek, czerwiec 1916), legjoniści odpierali zwycięsko wściekłe ataki Rosjan, zaś pułki austrjackie utrzymać się nie mogły.

Opowiadano wam pewnie, jak to szwadron kawaleji pod dowództwem ś. p. rtm. Wąsowicza, rzucił się konno na zasieki druciane pod Rokitną, zdobył je, ale przytem prawie cały wyginął.

I wiele, wiele bitw i potyczek pokazało wszystkim wrogom i przyjaciołom, a przedewszystkiem nam samym — niesłychaną dzielność i bohaterstwo naszych żołnierzy. O żołnierzu polskim zaczęto mówić coraz szerzej, z szacunkiem i podziwem; mówili o nim Niemcy, Austrjacy i Rosjanie.

A jakby to było dobrze, gdyby takiego doskonałego żołnierza było więcej — myślą Niemcy, którym zaczyna się powodzić coraz gorzej. Gdybyśmy jednak wzięli ich do swego wojska — myślą — to bić się tak nie będą.

Bić się dzielnie i bohatersko można tylko za własną Ojczyznę.

Niemcy uważali, że państwo polskie można Polakom obiecać, a czy się je potem da — to przyszłość dopiero pokaże; ogłosili, że zato otrzymają dużo dobrego żołnierza, tak dzielnego — jak legjoniści. Łącznie więc z Austrjakami, 5 listopada 1916 r. uroczyście ogłosili, że wskrzeszają państwo polskie.

Widzicie więc, chłopcy; pomimo, że legjony były niewielkie, mimo, że, jak mówiłem wam na początku, nie mogły pobić ani Rosjan, ani Austrjaków, ani też Niemców — to jednak przez nie zaczęło powstawać państwo polskie, ogłoszone przez naszych wrogów, Niemców i Austrjaków.

Tak już jest na świecie, że gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta. Tak było z Niemcami i Austrją z jednej strony, a Rosją — z drugiej.

Gdy Niemcy i Austrja, mając na oku swój interes, ogłosiły niepodległość Polski, w parę miesięcy później (30.III.1917 r.), Rosja, już po rewolucji, ogłosiła również niepodległość Polski, obiecując

jeszcze więcej i z miejsca postanawiając tworzenie wojska polskiego. Tworzą się więc oddziały i korpusy polskie w Rosji, o których mówiłem wam w ostatniej nauce.

A czy inaczej dzieje się na innym gruncie, t. j. we Francji?

Tu jeszcze w 1914 r., zaraz na początku wojny, tworzy się pierwszy oddział polski — „bajończycy". Jest on niewielki, ale walczy o Polskę i Francuzi dobrze o tem wiedzą.

Gdy drobny ten oddział topnieje i niknie, w połowie 1917 r. Francja rozpoczyna na własną rękę organizować wojsko polskie na swym terenie.

Wojsko to, jak wiecie z ostatniej nauki, rozrosło się zczasem aż do 6 dywizyj.

Powstanie wojska polskiego we Francji i uznanie go za wojsko sprzymierzone, zrobiło to, że Francja (umowa z 28.IX.1918 r. między rządem francuskim a Komitetem Narodowym) i jej sprzymierzeńcy uznali nas za państwo sprzymierzone, mimo, że na ziemiach naszych byli jeszcze Niemcy i Austrjacy.

W parę miesięcy po ogłoszeniu przez Rosję niepodległości Polski, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej ogłasza imieniem całej koalicji, t. j. tych państw, które walczą przeciw Niemcom i Austrji, że Polska ma być wpełni niepodległa i składać się ze wszystkich ziem polskich (punkt 13 i 14 orędzia z 28.I.1918 r.).

Tak więc, widzicie, jaką wagę miało wystąpienie do walki legjonów, a potem oddziałów polskich w Rosji i we Francji. Spowodowało ono to, że świat cały oświadcza, iż niepodległa i zjednoczona Polska jest niezbędna.

Zapamiętajcie sobie dobrze: państwa swego jeszcze nie mieliśmy, biją się olbrzymie, miljonowe wojska, a nieliczne oddziały naszego wojska ochotniczego robią to, że świat cały mówi: P o l s k a m u s i b y ć n i e p o d l e g ł a i z j e d n o c z o n a.

Co się dzieje dalej? Wszyscy mówią, że chcą Polski, ale jeszcze jej nie było.

Po klęsce Rosjan ziemie polskie są w ręku Niemców i Austrjaków; trzeba ich pobić, a obietnica własnego państwa stanie się rzeczywista.

Austrjaków biją Włosi — Austrja rozpada się; Niemców biją Francuzi, Anglicy i Amerykanie. Polskie oddziały wojskowe przepędzają z ziem naszych Niemców i Austrjaków; dzieje się to w listopadzie 1918 r.

Żołnierz polski obejmuje Polskę w posiadanie.

Czy całą Polskę obejmujemy w tym czasie? (Pytanie).

Nie, chłopcy.

Obejmujemy to, co tworzy dziś Małopolskę Środkową i Zachodnią i środek naszego państwa, prawie cały Śląsk Cieszyński oraz Spisz i Orawę. (Instruktor wskazuje obszar).

A co się dzieje z resztą naszych ziem? O resztę naszych ziem trzeba było jeszcze przez 2 lata walczyć. Po zakończeniu wojny światowej żołnierz polski wykuwał granice naszego państwa i oswobadzał większość swych braci z obcej niewoli. Mówię — większość, bo, jak wam już powiedziałem, nie z jego, t. j. żołnierza naszego winy, część została po tamtej stronie granicy.

I tak, Austrja, już się rozpadając, potrafiła jeszcze w ostatniej chwili uzbroić i podjudzić do wystąpienia z bronią w ręku przeciw nam Rusinów z Małopolski Wschodniej.Od listopada 1918 r., do czerwca 1919 r. — walczono o Lwów i Małopolskę Wschodnią. Z początku, do czasu przyjścia pomocy, walczyły nieliczne oddziały, zwane obroną Lwowa, złożone z żołnierzy — ochotników, młodzieży i kobiet. Z końcem czerwca żołnierz polski zajął całą Małopolskę Wschodnią i walki ucichły. Żołnierz — ochotnik wywalczył państwu naszemu tę ziemię, która od wieków i nierozerwalnie do niego należała.

Idziemy dalej.

Mimo klęski Niemców we Francji, cała Wielkopolska, Śląsk i Pomorze — były jeszcze w ich rękach. Niemcy, którzy dość łatwo ustąpili z pozostałej części naszych ziem, tu trzymali się, uważając, że ziemie te, które w rozbiorach Polski sto kilkadziesiąt lat temu nam zabrali, powinny nadal należeć do nich.

Wojsko, które utworzyliśmy w listopadzie 1918 r., walczyło z bolszewikami, którzy zagarniali coraz to nowe obszary ledwie powstającego państwa polskiego.

By wypędzić Niemców ze wszystkich ziem polskich, żołnierza regularnego musiał zastąpić żołnierz - ochotnik, czyli powstaniec.

Z ochotników, byłych żołnierzy Polaków z wojska niemieckiego, z robotników hut i kopalń na Śląsku, utworzyły się oddziały powstańcze.

27 listopada 1918 r. wybuchło powstanie w Wielkopolsce. Powstańcy wypędzili Niemców, Wielkopolska dostała się w ręce polskie.

Trudniej było na Górnym Śląsku.

Gnębiona przez Niemców ludność polska, trzykrotnie zrywała się do powstania (sierpień 1919, 1920 i maj 1921). Dopiero po głosowaniu ludowem, t. zw. plebiscycie (wyjaśnić termin), ostatnie powstanie doprowadziło do wyrzucenia Niemców z Górnego Śląska prawie cał-

kowicie. To, co teraz z Górnego Śląska mamy, jest tylko częścią tego, co wywalczyliśmy z bronią w ręku. Ustąpiliśmy zgodnie z nakazem państw sprzymierzonych, które po plebiscycie — wytyczyły nam granicę. W Niemczech pozostało 2 miljony Polaków.

Najcięższe zadanie miał młody żołnierz polski, bohaterski, ale źle zaopatrzony, przy wywalczaniu naszych granic wschodnich. We wschodniej części ziem naszych, na wschód od rzeki Bug (wskazać na mapie), gdy Niemcy w listopadzie 1918 r. zaczęli ustępować — ich miejsce zajmowali stopniowo bolszewicy. Posunęli się tak daleko, że w styczniu 1919 r. zajęli Grodno. Nieznaczne, ledwie organizujące się, oddziały naszego wojska, stawiały bolszewikom opór. W ciągu wiosny i lata 1919 roku wypędziliśmy bolszewików za Dzisnę i Dniepr (wskazać na mapie). Wojsko Polskie było dalej, aniżeli biegnie nasza dzisiejsza granica. Na obecnej Łotwie zajęło wielki obszar, zamieszkały przez ludność polską (Inflanty Polskie), wypędzając stamtąd bolszewików. Ziemię tę potem dobrowolnie oddaliśmy Łotwie.

Z wiosną 1920 r. żołnierz nasz odparł ofensywę (wyjaśnić znaczenie) bolszewicką, która zaczęła się w północnej części naszego państwa, nad Dzisną, a potem, pod osobistem kierownictwem Naczelnego Wodza, wkroczył w zwycięskim pochodzie na zajętą przez bolszewików Ukrainę.

8 maja 1920 r. wojsko polskie, pod wodzą gen. Rydza-Śmigłego, zajęło Kijów.

Żołnierz polski szedł na Ukrainę jako sprzymierzeniec, z hasłem wyswobodzenia jej z pod władzy bolszewików i utworzenia z niej samodzielnego państwa, sprzymierzonego z Polską.

Gdy bolszewikom udało się zaatakować nasze wojsko od tyłu, wycofaliśmy się z Ukrainy, bolszewicy podsunęli się aż pod Warszawę.

Zdawało się, że znowu wpadniemy w niewolę, tym razem bolszewicką. Sprzymierzone państwa radziły nam, byśmy co rychlej zawarli z bolszewikami pokój na takich warunkach, jakie ci nam postawią. Byliśmy zdani na własne i tylko własne siły.

W obliczu największego niebezpieczeństwa, ówczesny naczelny wódz i jednocześnie naczelnik państwa, marszałek Piłsudski, wiedział, że ratunek leży tylko w wojsku. Kazał żołnierzowi zwyciężyć, wskazał mu, jak ma zwyciężyć. Z pod Warszawy, z nad Wisły i Wieprza, 15 sierpnia 1920 r. (przypomnieć, że jest to dzień święta narodowego), żołnierz poszedł do nowego natarcia.

W niespełna 2 miesiące wojsko nasze pobiło na głowę i całkowicie rozbiło bolszewików, wzięło dziesiątki tysięcy do niewoli; przema-

szerowało kilkaset kilometrów, i doszło dalej, aniżeli biegnie obecna granica polsko-bolszewicka.

Bolszewicy błagali o pokój, godzili się na wszelkie warunki pokojowe.

12 października 1920 r. zawarliśmy zawieszenie broni, a 18 marca 1921 r. — podpisaliśmy pokój w Rydze, który ustanowił nam na wschodzie taką granicę, jaką teraz widzicie.

Litwini, którzy wykorzystali początkową naszą klęskę i zagarnęli Wilno, z miasta tego i częściowo z ziemi wileńskiej zostali przepędzeni do ich Kowna.

Oto, chłopcy, macie przedstawione w krótkich słowach, bez przykładów nawet, to — co żołnierz nasz robił po odzyskaniu niepodległości naszego państwa.

Co robił? (Pytanie).

Wytyczał granice naszego państwa. Nie sięgając ręką po cudze, bił cudzą rękę, która sięgała po nasze.

Uspokoił Rusinów z Małopolski Wschodniej, wskazując, że nie przystoi bratu kłócić się z bratem.

Wypędził Niemców z Poznańskiego i Śląska.

Pobił bolszewików i oduczył ich sięgania po cudze.

Przepędził Litwinów z Wilna i ziemi wileńskiej, z tego miasta i ziemi, która 500 lat dzieliła dobry i zły los z Polską.

Nie sięgnął po cudze; owszem — na rozkaz, spokojny i zdecydowany, zaciskając zęby z rozpaczy, wycofał się stamtąd, gdzie był, a skąd mu odejść kazano.

Tak wycofał się ze Spisza i Orawy.

Tak nie pomaszerował na Kowno, by zmieść złośliwy rząd kowieński, a przez to połączyć całą Litwę z Polską, jak na to czekała.

Nie zajął Gdańska, mimo, że się go tam spodziewano.

Bez walki zajęło wojsko nasze Pomorze, tę część, którą, między innemi, musieli Niemcy nam zwrócić.

Powiem wam jeszcze jedno, moi chłopcy.

To, co żołnierz polski zajął, zostało uznane za przynależne do naszego państwa.

Gdy żołnierz zwyciężał, państwo nasze uznawano wszędzie, radzono jednak, byśmy byli umiarkowani, byśmy nie brali zbyt wiele, mimo, że to, co braliśmy, było tylko nasze. Jak się nam źle powodziło, mówiono nam: „Radźcie sobie sami, my wam w niczem pomóc nie możemy“. Zostawiono nas samym sobie.

Świat uznaje tylko siłę i jeszcze raz siłę.

Żołnierz polski wytyczył granicę naszego państwa. Tam, gdzie go nie było, nie powiodło się nam, mimo, że byliśmy w większości. Tak np., nie wypadł na naszą korzyść plebiscyt (głosowanie ludowe) w Prusach Wschodnich i na Mazurach.

Żołnierz nasz szedł z gorącą miłością dla swej Ojczyzny, z gorącym zapałem. Maszerował, bił się, ścigał nieprzyjaciela, upadając ze zmęczenia, często głodny, bez butów, bez dobrego okrycia, jednak z karabinem w garści.

D) Zakończenie.

Z dzisiejszej nauki, trzeba, byście sobie, chłopcy, dobrze zapamiętali, że:

1) odzyskanie naszego państwa zawdzięczamy w ogromnej mierze naszemu żołnierzowi, który pokazał światu, że Polska żyje i chce żyć i sama gospodarzyć we własnem państwie;

2) granice takie, jakie mamy obecnie, w większości zawdzięczamy bohaterskiemu wysiłkowi naszego żołnierza, który w głodzie i chłodzie żył, bił się i umierał, aby nam wszystkim było dobrze, abyśmy byli w wielkiem i silnem państwie.

Nosimy mundur tego żołnierza, służymy w tych oddziałach, w których on służył. Czytamy dzieje tych oddziałów. Szczycimy się bohaterstwem naszych poprzedników i czcimy tych, którzy legli na polu chwały.

Największą cześć oddamy im, jeżeli będziemy brali z nich przykład.

Bo bez dobrego żołnierza — niema dobrego wojska, a bez dobrego wojska niema państwa.

E) Wskazówki dla instruktora.

Nauka ta jest uzupełnieniem nauki poprzedniej. Obie należy wzajemnie zazębić, strzegąc się jednak przed powtarzaniem.

Celem nauki jest dobitne wskazanie, że czyn zbrojny wysunął sprawę polską na arenę międzynarodową i spowodował jej rozwiązanie, że organizacja wojska wyprzedziła organizację samego państwa, jego władz i t. d.

Następnym celem jest udowodnienie, że konkretna siła decyduje o przychylnych dla danego państwa decyzjach ze strony innych państw.

Należy więc liczyć tylko na konkretną siłę.

Przykład naszej walki o granice powinien to jasno i dobitnie udowodnić.

Niezbędne jest odwołanie się w tej nauce do uczucia słuchaczy, przez przedstawienie bohaterstwa żołnierza z doby ówczesnej i związanie obecnego żołnierza z dawnym, tradycją wspólnych zadań, przynależności formacyjnej, munduru i t. d.

Dyspozycja nauki:

1) *Legjony, jako czynnik moralny i materjalny w walkach zaborców między sobą.*
2) *Wpływ walk legjonów na enuncjację niepodległościową państw centralnych.*
3) *Konsekwencje tej deklaracji, tworzenie innych formacyj wojskowych (w Rosji i Francji).*
4) *Wojsko polskie w walce o granice państwa polskiego:*
   a) *Małopolska Wschodnia,*
   b) *Wielkopolska,*
   c) *Śląsk.*
5) *Wojna z bolszewikami o granice wschodnie.*
6) *Litwa.*
7) *Tam, gdzie wojska polskiego nie było (Warmja, Mazury).*
8) *Wnioski i konkluzje.*

Nauka 22. Naczelny wódz i budowniczy państwa polskiego, marszałek Józef Piłsudski.

A) Sprzęt pomocniczy.

Portrety marszałka Piłsudskiego jako komendanta strzelców i jako naczelnika państwa, fotografje i obrazy ważniejszych wydarzeń.

Literatura pomocnicza dla instruktora: Stanisław Konopka - Zygmuntowicz „Józef Piłsudski — Bibljografja"; Józef Piłsudski „Rok 1920", „Moje pierwsze boje", „Pisma — Mowy — Rozkazy"; Hoesick „Józef Piłsudski"; Wacław Sieroszewski „Józef Piłsudski".

B) Wstęp.

„Dowodzenie ma tę dziwną tajemnicę, że sięga niezmiernie głęboko w duszę podwładnego i ma tak silne panowanie, jakiego świat nie zna większego.

To też zasadą dowódcy musi być: „duszę bierzesz — duszę daj".

(Józef Piłsudski — słowa wypowiedziane na odczycie o odzyskaniu Wilna).

C) Nauka właściwa.

Dziś będę wam mówił o naszym naczelnym wodzu, marszałku Józefie Piłsudskim.

Nam, żołnierzom, drogi jest Marszałek, jako wódz i budowniczy państwa.

To będzie przedmiotem dzisiejszej nauki.

Wódz nasz, budowniczy państwa polskiego, skąd się wziął wśród nas? Gdzie się wychował, nauczył być takim, jakim jest?

Marszałek pochodzi z Wileńszczyzny. W małej wiosce Zułowie, w powiecie święciańskim, urodził się w roku 1867, a więc w 4 lata po ostatniem naszem powstaniu styczniowem (1863 r.), ma więc obecnie lat... (instruktor podaje).

Już jako uczeń gimnazjalny, zakłada wśród kolegów tajne stowarzyszenie. Robi zebrania, na których uczą się tego, czego nie uczą w szkole rosyjskiej, i czego uczenie karane było więzieniem. Uczą się

dlatego, że nie można kochać swej ojczyzny — Polski, jeżeli się jej nie zna. To jest pierwszy bunt przyszłego I marszałka Polski i naczelnika państwa przeciw wrogom. To pierwsza jego praca dla Polski.

Wstąpiwszy wtedy, jako dziecko, na drogę pracy dla Ojczyzny, z drogi tej nie schodzi odtąd ani na chwilę.

Na uniwersytecie (wyjaśnić znaczenie) prowadzi tajną pracę wśród młodzieży. Gdy praca ta zostaje ujawniona młody Piłsudski jest skazany na 5 lat osiedlenia na Syberji (Kiryńsk nad Leną, potem Tunka). (Instruktor wyjaśnia znaczenie kary osiedlenia na Syberji w dawnej carskiej i obecnej Rosji).

Na osiedleniu poznaje jeszcze dokładniej ucisk, jaki panuje w Rosji, i umacnia się w przekonaniu o konieczności walki z nią. Po powrocie (w 1885 r.), w Wilnie, a potem w Warszawie — nie oddaje się innemu życiu, innej pracy — jak tylko organizowaniu Polaków, współtowarzyszy swoich, do walki z Rosją. Wie i głosi, że ani Niemiec, ani Rosjanin (Moskal), ani też Austrjak — nie oddadzą dobrowolnie tego, co zabrali, że trzeba Ojczyznę, państwo własne zdobywać z bronią w ręku.

Nie myślcie, chłopcy, że takich ochotników do bicia wroga z bronią w ręku było w tym czasie, wielu.

Jeszcze nie wszyscy zapomnieli naszej klęski w powstaniu styczniowem (r. 1863). W powstaniu tem wyginęła na polu walki, w więzieniach lub na zesłaniu (wyjaśnić termin), większość tych, którzy rozumieli, że wroga bije się siłą broni. Większość narodu, przygnębiona klęską, sądziła, że pracą i układami z wrogiem coś się zyska.

Duża część narodu, w szczególności chłop na wsi, była jeszcze w większej części obojętna dla tych spraw, boć przecież rząd rosyjski zabraniał uświadamiać go i trzymał w ciemnocie.

Z początku była więc nieznaczna tylko ilość tych, którzy rozumieli dobrze słuszność słów Józefa Piłsudskiego, że „w o l n o ś ć n i e d a s i ę a n i w y m o d l i ć, a n i w y s z a c h r o w a ć, ż e t r z e b a z a n i ą z a p ł a c i ć d a n i n ą k r w i".

Szeregi bojowników powiększał obecny Naczelny Wódz wśród robotników i chłopów, pisząc do nich: „Cały naród cierpi, ale do kogo mam się zwrócić, jeżeli nie do was, chłopi i robotnicy, którzy cierpicie najwięcej".

Tak organizował naród do walki z wrogiem, mówił do narodu: „Trzeba koniecznie wprowadzić w obieg duchowy narodu pogardę nagłej i niespodziewanej śmierci dla celów wyższych". Chcąc wytworzyć tę pogardę, a równocześnie moralnie zniszczyć wroga — rozpoczął or-

ganizować zamachy na Rosjan w okresie wojny, jaką mieli Rosjanie z Japończykami, i podczas rewolucji, która potem wybuchła. Zamachy te udawały się, demoralizacja (wyjaśnić termin) żołnierzy rosyjskich była wielka. Wiedział jednak Józef Piłsudski, że jednak nie da nam to własnego państwa, na drobnym choćby nawet kawałku ziemi. By odzyskać państwo, trzeba mieć wojsko.

Trzeba więc tworzyć wojsko polskie.

O tej sprawie sam tak mówi: „Można niszczyć i nękać państwo zaborcze do nieskończoności, ale niepodległości zdobyć niepodobna, gdyż nie można utrzymać we władaniu na dłuższy okres czasu najmniejszego nawet oczyszczonego od nieprzyjaciela terytorjum".

Jak więc, chłopcy, miało powstać wojsko polskie na ziemiach polskich, na których siedział i rządził wtedy jeszcze obcy, na których w tym czasie były wrogie wojska?

Jak można to było zrobić? (Pytanie).

Trzeba było zorganizować tajne wojska polskie.

Tak powstał Związek Walki Czynnej, Armja Polska, z nich wyszły pod zaborem austrjackim „Związek Strzelecki", „Drużyny Strzeleckie" i t. d. Postanowienie Wodza zamieniało się w rzeczywistość. W ten sposób, na ziemiach naszych powstało tajne wojsko polskie.

I tak było aż do r. 1914, to jest do wybuchu wojny światowej.

Mam wam mówić o marszałku Józefie Piłsudskim, jako o naszym wodzu, budowniczym państwa.

Poszukajmy więc z tego czasu tych właściwości w marszałku Józefie Piłsudskim.

Już jako chłopak — uczeń gimnazjalny, gromadzi wokoło siebie swych kolegów, jest ich przewódcą. Uczy się wspólnie z nimi o Polsce, o tej Polsce, o której nawet mówić nie wolno. Buduje miłość do Polski. Jako młodzieniec i mężczyzna — widzi naród zgnębiony po nieudanem powstaniu, postanawia zbudzić w narodzie ducha, przysposobić go do walki z bronią w ręku.

Budząc ducha do tej walki, widzi, że bez regularnego wojska nie możemy odzyskać ani piędzi ziemi.

Marszałek Józef Piłsudski organizuje tajne wojsko polskie. Stało się ono zaczątkiem naszego dzisiejszego wojska i w tak wielkiej mierze przyczyniło się do powstania i ugruntowania naszego zmartwychwstałego państwa.

To są przedwojenne czyny Józefa Piłsudskiego jako wodza i budowniczego państwa.

A przejdziemy teraz do czasów wojny.

Wojna będzie dla nas wygraną, jeżeli wszyscy zaborcy, t. j. Rosja, Niemcy i Austrja, zostaną pokolei pokonane. To myśl Józefa Piłsudskiego. W chwili, gdy wojna światowa wybuchła, a na ziemi naszej zaborcy zaczęli się bić między sobą, nie umawiał się z tym lub innym, ani czekał, by mu ktokolwiek powiedział, co czynić należy, tylko sam, samodzielnie, jak prawdziwy wódz, powziął postanowienie i z oddziałami strzelców wystąpił do walki z Rosją. Postanowienie to wykonał natychmiast po wybuchu wojny Rosji z Austrją, przekraczając, 6 sierpnia 1914 r., dawną granicę między Austrją i Rosją, pod Krzeszowicami. Takie postanowienie mógł powziąć tylko człowiek, który jest urodzonym wodzem narodu.

Rozkaz Jego z tego dnia brzmi: „Żołnierze — spotka Was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, ażeby walczyć o niepodległe państwo polskie".

I teraz występuje komendant Józef Piłsudski jako rzeczywisty dowódca na polu walki, jako wódz — organizator wojska polskiego oraz budowniczy państwa podczas wojny światowej.

Chcecie wiedzieć, jakim dowódcą był Józef Piłsudski na froncie?

Oto dowódcą, który trudy i niewygody dzielił całkowicie ze swymi żołnierzami. Tak jak żołnierze, żył i przebywał w okopach, nie dospał i nie dojadł. Trudów i udręk znosił więcej, bo gdy żołnierz — legjonista odpoczywał, on, wódz — myślał o nim, troszczył się i wydawał rozkazy. Na jego głowie leżały losy bitw, które stacza, i odpowiedzialność za setki a potem tysiące żyć ludzkich. Niedość na tem; nietylko myślał o swej brygadzie, ale o losach całego swego działania wojskowego, o Polsce, o przyszłości, dla której się bił, za którą wziął odpowiedzialność przedewszystkiem przed własnem sumieniem. Setki i tysiące trosk leżało na jego sercu i głowie, wtedy, gdy zmęczeni trudem boju i marszu jego podkomendni, ufni w swego komendanta, odpoczywali.

Ufali swemu wodzowi, kochali go, byli zdolni w każdej chwili na jego rozkaz pójść do walki z przeważającemi siłami, byli zdolni zwyciężać; dlatego też wódz ich zrobił z nich niezwyciężonych.

Duch Wodza przeniknął wszystkich podkomendnych; zrobił on to, że swój i wróg cenił w legjoniście niezwyciężonego żołnierza.

Żołnierze kochają swego wodza, a gdy widzą, że zbędnie naraża się on na nieprzyjacielskie kule, buntują się i szemrzą.

Tak wiódł żołnierzy-legjonistów ich wódz, komendant Józef Piłsudski, do bojów pod Laski, Krzywopłoty, Konary, na Wołyń, pod Kostjuchnówkę, na Polską Górę. Nietylko w bojach legjonów widzimy w tym czasie Józefa Piłsudskiego jako Wodza.

Wódz jest na polu bitwy; ale dla wodza naczelnego jest jeszcze inny front. Jego stałą troską jest plon, jaki z tych bojów wyrośnie, dla tego państwa polskiego, które z bronią w ręku chce odbudować.

Jest wodzem i budowniczym państwa równocześnie.

Gdy w roku 1915 Niemcy i Austrjacy wyparli Rosjan z ziem polskich, Józef Piłsudski widzi, że nie przeciw Rosji, której na ziemiach polskich już niema, a przeciw Austrji i Niemcom należy się teraz zwrócić. Wstrzymał więc werbunek do legjonów, a zaczął pilnie sposobić tajną „Polską Organizację Wojskową". Takie postanowienie mógł powziąć tylko taki wódz, który wierzył w siły swoje i swego narodu, który wiedział, że państwo polskie mogą odbudować tylko sami Polacy, a nie Austrjacy, Niemcy czy Rosjanie, albo my — ale z ich pomocą.

Gdy po ogłoszeniu aktu niepodległości Polski 5 listopada 1916 r. przez Austrjaków i Niemców, Józef Piłsudski zostaje zaproszony do organizowania wojska polskiego, organizuje przedewszystkiem i wzmacnia swoją tajną Polską Organizację Wojskową, wiedząc, że ona przedewszystkiem potrzebna mu będzie do walki z tymi zaborcami i okupantami, którzy jeszcze zostali na ziemiach polskich.

Otwartą walkę wypowiedział okupantom, gdy zażądali, by legjoniści złożyli przysięgę na braterstwo krwi i wierną służbę z wojskami Niemiec i Austrji. Wódz legjonów i narodu, Józef Piłsudski — przysięgi tej złożyć nie pozwolił. Legjoniści zostali rozbrojeni i poszli do Szczypiorny i Benjaminowa; Józef Piłsudski wraz ze swym najbliższym pomocnikiem, Sosnkowskim, został uwięziony i wywieziony do twierdzy niemieckiej Magdeburga, gdzie przebywał do 10 listopada 1918 r., t. j. do swego powrotu do już oswodzonej Warszawy.

Otóż zdajmy sobie w kilku słowach sprawę, z tego, co robił Józef Piłsudski, jako wódz i budowniczy państwa podczas wojny światowej.

Gdy wybuchła wojna światowa, sam ze swoimi strzelcami idzie bić Rosjan.

Polska wypowiada Rosji wojnę — to jego decyzja.

Świat i naród polski widzi znowu żołnierza polskiego.

Gdy Rosja niknie z ziemi polskiej, widzi, że teraz zkolei należy zwrócić się przeciw tym, którzy jeszcze na niej pozostali. Widzi fałszywą grę Niemców i Austrjaków, zwraca się przeciw nim, wypowiada im walkę, idzie sam do więzienia, jednak duch jego prowadzi już

cały naród, wszystkie formacje, legjonistów, P. O. W., dowborczyków, żołnierzy Polaków z wojsk zaborczych — do walki z zaborcami i okupantami. Wskazania Jego brzmią: „Uderzyć na Austrję, gdyż, jako słabsza, łatwiej ulegnie i upadkiem swym pociągnie Niemcy. Organizować P. O. W., gromadzić broń, legjoniści z zaboru austrjackiego niech wstępują do wojska austrjackiego i zakładają tam tajne stowarzyszenia, nawiązać stosunki z państwami sprzymierzonemi" — prowadzą nas do zwycięstwa.

„Wyszedłszy z niemieckiej niewoli, zastałem wyzwalającą się Polskę w najbardziej chaotycznych stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, wobec zadań niezmiernie trudnych, w których lud polski sam musi wykazać swoją zdolność organizacyjną, bo żadna siła z zewnątrz nie może mu jej narzucać".

Oto, co Józef Piłsudski, już jako tymczasowy naczelnik państwa polskiego, pisze w dekrecie z dn. 14.XI.1918 r. 11 listopada 1918 r. rząd lubelski oddał się pod jego rozkazy, 14-go Rada Regencyjna w Warszawie przekazała mu swą władzę. W 3 dni po przybyciu, Józef Piłsudski został nieograniczonym władcą państwa polskiego, został jego dyktatorem.

Posiadał w swem ręku władzę najpełniejszą, ale w warunkach najtrudniejszych.

Trzeba było być rzeczywistym wodzem narodu, by nietylko ująć w swe ręce pełnię władzy, ale użyć jej tak, by państwo umocować, postawić na nogi od wewnątrz, wrogów pobić od zewnątrz.

Czy rozumiecie, chłopcy, co to za ogromna odpowiedzialność przed narodem i własnem sumieniem?

Cobyście zrobili, gdyby postawiono was przed kupą cegieł i rozkazano zbudować z niej dom, lub gdyby wam kazano poprowadzić do boju dywizję?

Rozumiecie, co to znaczy państwo zbudować i doprowadzić je do porządku.

Miljony ludzi, a każdy chce czego innego.

Każdy twierdzi, że jego żądanie jest najsłuszniejsze, a rada najlepsza. Każdy sądzi, że gdy się jego nie usłucha, to Polska upadnie. Jeden chce parcelacji, drugi na to się nie godzi. Robotnik chciałby pracować krócej, a zarobki mieć większe, a fabrykant — odwrotnie. Tak jest wewnątrz kraju, a od zewnątrz ciągną na Polskę bolszewicy, Rusini bróżdżą w Małopolsce, Czesi zabierają Śląsk i t. d.

A naczelnik państwa i naczelny wódz ma doprowadzić państwo do ładu, wroga pobić i wypędzić oraz ustalić granice państwa polskiego. Oto praca, którą ma wykonać Józef Piłsudski.

Państwo organizuje przy pomocy rządu i praw, które wydaje jako dekrety. Zwołuje Sejm Ustawodawczy, który ustanawia prawa zasadnicze, zwane konstytucją.

Jako wódz, organizuje wojsko i bije nieprzyjaciela.

Sejm Ustawodawczy, zebrany po raz pierwszy 20 lutego 1919 r., uchwala Józefowi Piłsudskiemu uznanie i powierza mu dalsze pełnienie czynności naczelnika państwa.

19.III. 1920 r. wojsko wręcza Mu buławę I marszałka Polski.

Wódz Naczelny organizuje wojsko i bije bolszewików. Idąc śladami największych królów polskich — Bolesława Chrobrego, Władysława Jagiełły, Stefana Batorego, chce państwo nasze, przez połączenie z Litwą i Ukrainą, rozciągnąć od morza do morza. W roku 1920, w zwycięskich walkach, żołnierz polski wykonywa rozkazy swego Wodza, dochodząc do Kijowa. Gdy następnie wojsko nasze zmuszone jest wycofać się aż nad Wisłę, On, wódz nasz, marszałek Józef Piłsudski, nie słucha rad państw obcych, nawet przyjaznych, jak Francji, nie układa się ze zwycięskimi bolszewikami, tylko uderza na nich, rozbijając ich w puch, wypędza ich w ciągu 2 miesięcy daleko poza obecne granice naszego państwa. Marszałek Józef Piłsudski osobiście prowadzi zwycięski pościg za nieprzyjacielem.

On potrafił wlać takiego ducha w tych, którzy jeszcze wczoraj cofali się przed drobnemi oddziałami bolszewików, że dziś szli do natarcia na przeważające siły.

On, Wódz, zrobił, że dywizje nasze, rozbijając w puch bolszewickie korpusy, pośpiesznemi marszami, kilkadziesiąt kilometrów dziennie, zaszły na tyły nieprzyjaciela, niszcząc go i zabierając do niewoli.

A gdy dał państwu polskiemu pokój wewnętrzny i zewnętrzny, gdy za jego sprawą ustanowione zostały władze państwowe i zaprowadzony porządek, gdy zwycięskie wojsko powróciło do swych garnizonów, gdy siłą oręża żołnierza polskiego i umowami czyli traktatami zostały ustalone nasze granice — marszałek Józef Piłsudski nie przyjął proponowanej Mu godności prezydenta Rzeczypospolitej, usunął się do życia prywatnego i przyglądał, jak się sami rządzić będziemy.

A gdy przekonał się, że bez jego bezpośredniej pomocy państwo polskie jeszcze obejść się nie może — powrócił.

Powrócił, by wzmocnić w Polsce władzę.

D) Zakończenie.

Cóż mamy zapamiętać sobie z ostatniego okresu działania naszego Wodza i Budowniczego?

Listopad 1918 r. Zaborcy i okupanci — wyrzuceni z Polski. Przewidywania Józefa Piłsudskiego ziszczają się. Najpierw pobita została Rosja, potem Austrja i Niemcy.

Polska jest wolna, zmartwychwstała, ale słaba, nieudolna, pełna chaosu. Trzeba budowniczego - organizatora. Trzeba wodza nie wojska, ale narodu. Kto nim być może? Tylko On, Józef Piłsudski. Panuje tu jednomyślność, wszyscy godzą się na to, wszyscy Go, jako takiego, uznają.

On i nikt inny.

Gdy porządkujemy się wewnątrz, wróg zagraża z zewnątrz. Trzeba go zniszczyć, trzeba wykuć granice i to takie, które stawiałyby nasze państwo w pozycji, jaka mu się z historji i praw należy.

Trzeba mieć w swem posiadaniu to, co jest nasze.

Czyni to zwycięski Wódz Naczelny i to w takiej chwili, w której pod ogromem klęsk tracą głowy nawet najodważniejsi.

Trzeba umocować państwo, dać powagę władzy wewnątrz, a szacunek dla państwa zewnątrz — u obcych. Trzeba się zabezpieczyć przed napadem sąsiadów i przygotować żołnierza do zwycięskiej walki na przyszłość.

Żołnierz-legjonista, żołnierz roku 1920 — walczył i zwyciężał; bo owiewał go duch jego Kochanego Wodza. Ten sam duch owiewa i nas.

Szary Pierwszy Żołnierz i Budowniczy państwa polskiego kocha was tak, jak kochał swoich dawnych żołnierzy. Za serce, odpłacajcie mu sercem. Pamiętajcie słowa Marszałka, które wam powiedziałem na początku „duszę bierzesz — duszę daj".

E) Wskazówki dla instruktora.

Temat tak wdzięczny, literatura tak obszerna, że prelegent trudności mieć nie będzie. Wobec jednak jego obszerności, rodzi się niebezpieczeństwo obciążania wykładu zbędną ilością szczegółów, które zaciemnią sylwetkę marszałka Piłsudskiego jako wodza narodu i budowniczego państwa. Scharakteryzowanie postaci pod tym kątem widzenia powinno być myślą przewodnią pogadanki.

Naczelny Wódz powziął decyzję. Decyzję powziął sam, w najtrudniejszych warunkach zewnętrznych i wewnętrznych (nastroju własnego społeczeństwa). Powziął ją wbrew wszystkim i wszystkiemu i zrealizował ją ku pożytkowi państwa, które odbudował, utrzymał, wzmocnił i przygotowuje do trudnego, jednak zwycięskiego żywota. To myśl przewodnia nauki; w ten sposób powinna się w niej przewijać następująca dyspozycja:

Józef Piłsudski jako:

1) *organizator ruchu niepodległościowego*
   a) *na ławie szkolnej,*
   b) *w organizacjach bojowych,*
2) *twórca przedwojennej polskiej roboty wojskowej,*
3) *wódz legjonów i organizator samodzielnego czynu zbrojnego przeciw zaborcom i okupantom,*
4) *wskrzesiciel państwa polskiego, jego naczelnik i zwycięski wódz naczelny,*
5) *organizator siły i potęgi państwa, wychowujący obywateli do ciężkich zadań pracy i obrony.*

VI. WIADOMOŚCI O PRAWACH I OBOWIĄZKACH ŻOŁNIERZA I OBYWATELA.

Rozdział ten omawia stanowisko żołnierza w wojsku i społeczeństwie. Powtarza i szczegółowo omawia te prawa i obowiązki żołnierza w służbie czynnej, z któremi słuchacz już się poprzednio częściowo zaznajomił. Omawia nowe, uwzględniając prawa i obowiązki żołnierza w rezerwie.

Żołnierz rezerwy — to właściwy żołnierz wojny. Należy przygotować go nietylko techniczne, ale i ideowo. Przygotowanie to i wychowanie musi otrzymać w służbie czynnej.

Na czele tego rozdziału powinna stać nauka o prawach i obowiązkach obywatela polskiego.

Temat ten wyczerpałem już w nauce 16 o Ustroju Polski. Nie będę więc jej tu powtarzał. Uważam jednak, że powtórzenie zasadniczych pojęć o prawach i obowiązkach obywatela polskiego jest niezbędne. Należy więc to uczynić, poruszając następujące zasadnicze sprawy: 1) równość obywatelska, 2) wolność osobista, 3) ochrona mienia, 4) prawa polityczne oraz obowiązki obywatelskie: a) wierność obywatelska, b) posłuszeństwo obywatelskie, c) obowiązek służby wojskowej, d) obowiązek świadczeń na rzecz państwa, e) pełnienie obowiązków publicznych, f) obowiązek wychowania dzieci na prawych obywateli.

Stan prawny żołnierza powinien mu już być również znany. Trzeba się tylko drogą pytań i odpowiedzi przekonać, czy te wiadomości regulaminowe tkwią w pamięci szeregowych.

Należy powtórzyć te ograniczenia prawne, które obowiązują żołnierza podczas pełnienia przez niego czynnej służby wojskowej, a mianowicie:

a) zakaz udziału w życiu politycznem, należenia do partyj politycznych, uczęszczania na zebrania, wiece i manifestacje polityczne;

b) pozbawienie czynnego prawa wyborczego, z pozostawieniem biernego;

c) ograniczenie prawa należenia do stowarzyszeń (jedynie za zezwoleniem M. S. Wojskowych, D. O. K.).

Przy powtórzeniu, wskazać powody tych ograniczeń praw obywatelskich żołnierza, podkreślając względy służby dla całości państwa (wojsko jest ponad wszelkiemi partjami) i karności wojskowej.

Rozdział ten nie traktuje tych powinności żołnierskich, które były przedmiotem nauk w okresie rekruckim, jak 1) powołanie żołnierskie, 2) honor żołnierski (służba i życie honorowe), 3) wierność, 4) karność, 5) gotowość bojowa, 6) męstwo, 7) koleżeństwo.

Te główne powinności należy również powtórzyć; przekonać się o znajomości odnośnych postanowień Regulaminu służby wewnętrznej, cz. I, posiłkując się temi samemi podręcznikami, które służyły przy ich nauce (Porwit — Nauka o powinnościach żołnierza).

Nauka 23. Żołnierz dawny a obecny.

A) Sprzęt pomocniczy.

Literatura pomocnicza dla instruktora: ustawa konstytucyjna, ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej wraz z rozporządzeniem wykonawczem (Dz. U. R. P. Nr. 46 z 1928 r. i Nr. 31 z 1931 r.).

B) Wstęp.

„Ustalenie stanu liczbowego wojska i zezwolenie na coroczny pobór rekruta może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej" (ustawa konstytucyjna, art. 5).

„Wojsko narodowe po wsze czasy podlegać będzie opiece Narodu" (ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, art. 1).

C) Nauka właściwa.

Przeczytałem wam dwa najważniejsze ustępy z naszych głównych praw o wojsku. Co nam one mówią, w czem leży sens tych słów? (Pytanie).

Jeden mówi, że wojsko jest drogie sercu każdego obywatela państwa; jest wojskiem narodowem. Znaczy to, że wywodzi się z narodu, tworzy jego główną część, podlega więc specjalnej opiece. Drugi — że nikt inny, tylko sam naród, przez swych posłów w sejmie, uchwałą, która nazywa się ustawą, określa, czy i ile ma go być każdego roku.

Oto, czem jest wojsko polskie; a ponieważ wojsko składa się z żołnierzy, więc to wszystko odnosi się także do żołnierzy.

Żołnierzem polskim jest obywatel Rzeczypospolitej Polskiej powołany do stanu żołnierskiego na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Tak mówi nasz Regulamin służby wewnętrznej w części I, § 1—3, które powinniście znać bardzo dobrze.

Obywatel polski i nikt inny powołany jest do stanu żołnierskiego i ma obowiązek bronić swej Ojczyzny, swego państwa, przed nieprzyjacielem zewnętrznym i wewnętrznym.

Odczytam wam jeszcze jedno postanowienie naszej konstytucji. Art. 91 postanawia, że „wszyscy obywatele są zobowiązani do służby wojskowej".

Żołnierzem polskim może być więc tylko obywatel polski, a do służby wojskowej jest powołany każdy z obywateli; oto istota naszego obowiązku żołnierskiego.

A czy tak było zawsze? (Pytanie).

Nie, zawsze tak nie było.

Jednak zawsze służba wojskowa była służbą zaszczytną, honorową.

W dawnej Polsce, jakie 1000 lat temu, wszyscy mieszkańcy powołani byli do bronienia państwa przed napadem nieprzyjaciela.

Mieli bronić i bronili wtedy, gdy nieprzyjaciel napadał, a więc w czasie wojny; a ponieważ wojna nie była tak trudna, jak dziś, nie trzeba było w czasie pokoju uczyć wojska wojowania. Powszechny obowiązek służby istniał tylko w czasie wojny. Było to tak zwane pospolite ruszenie. Każdy obywatel, każdy mieszkaniec danego kraju — miał obowiązek stawienia się na wojnę i to z własnym koniem i zbroją, jeżeli chciał być wojownikiem konnym, lub tylko ze zbroją, gdy chcał być piechurem.

A czy w czasie pokoju żołnierzy nie było? (Pytanie).

Byli — lecz niewielu.

Były to tak zwane drużyny nadworne. Składały się one z tych, którzy na ochotnika chcieli stale służyć danemu panu. Nie byli to koniecznie obywatele tego państwa, służyli obcy, czyli wojsko najemne.

Z biegiem czasu stało się tak, że pospolite ruszenie przestało mieć znaczenie. Część, jak np. większość chłopów i mieszczanie, była wogóle zwalniana od obowiązku stawiennictwa, część szlachty zwalniała się, czyli wykupywała, a reszta, która stawiała się, niewiele miała wartości. Wynaleziono proch, a z nim — działa i karabiny, wskutek czego wojowanie stało się trudniejsze, a znaczenie żołnierzy z pospolitego ruszenia coraz mniejsze. Rosło natomiast znaczenie tych, którzy przez całe życie, jako żołnierze zawodowi w czasie wojny i pokoju, w sztuce wojowania doskonalili się i wojować umieli. Tak zanikł powoli obowiązek bronienia Ojczyzny przez wszystkich obywateli, a siła zbrojna państwa opierała się na żołnierzach zawodowych. Nie byli to tacy zawodowi, jak dzisiejsi, którzy są przeznaczeni na to, by w czasie pokoju wszystkich obywateli państwa nauczyć wojowania. Było to wojsko, które biło się za pieniądze. Podobnie, jak macie szew-

ca, który szyje buty, czy krawca, który szyje ubranie, tak mieliście wtedy ludzi, których zawodem było wojowanie.

Jednak taki żołnierz, który bił się za pieniądze, nie mógł być dobrym żołnierzem. Dlaczego? (Pytanie). Czy Ojczyzna obchodziła go? Jak się wam zdaje?

Nie — obchodził go ten, który mu płacił, a ponieważ nieraz zdarzały się wypadki, że ten lub inny władca nie miał w pewnej chwili pieniędzy na zapłacenie żołdu, lub też nieprzyjaciel zaproponował wyższy żołd, żołnierze opuszczali swego dotychczasowego pana i przechodzili na stronę nieprzyjaciela.

Miało to miejsce przedewszystkiem w obcem wojsku zaciężnem.

Nie raz, nie dwa zdarzało się tak, że jeden król lub książę kupował od drugiego pewną ilość pułków.

Żołnierz taki bił się dla pieniędzy, dla rabunku, nie miał swej Ojczyzny, ani ją znał, ani kochał.

Nie mógł więc bić się z zapałem, z przekonaniem, że bije się o swoją dobrą sprawę.

Niebawem okazało się, że żołnierz taki jest za drogi i nie zawsze pewny. Wtedy, jakich 350 lat temu, z początku w Szwecji, potem we Francji i Niemczech, a następnie i w innych państwach (u nas zaś dopiero na mocy uchwały t. zw. sejmu wielkiego (7.XII.1789) tego, który uchwalił konstytucję 3 maja, wprowadzono przymusowy pobór rekruta. Ale pobór ten obejmował nie wszystkich, a tylko niektórych, naprzykład u nas, w Polsce — po 1 rekrucie z 50 względnie 100 chat. Służba czynna trwała od 6 do 8 lat. Rezerwy nie było. A więc na wojnę szli znowu nie wszyscy, lecz tylko ci, którzy w danej chwili służyli. Nie była więc to służba zaciężna, taka jak poprzednio, nie była jednak też obywatelska, jak obecnie. Dlaczego? (Pytanie).

Bo nie była powszechna; o swoje państwo, o swoją Ojczyznę bili się nie wszyscy obywatele zdolni do noszenia broni, a tylko niektórzy. Był jeszcze inny brak: żołnierz nie był uświadomiony obywatelsko tak, jak obecnie.

Dopiero od czasów wielkiej rewolucji francuskiej i wojen Napoleona (pierwsza ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej została wprowadzona w roku 1814), wprowadza się z różnemi zmianami powszechny obowiązek służby wojskowej, mniej więcej takiej, jaką mamy obecnie u nas i prawie we wszystkich państwach.

Wszyscy obywatele państwa podlegają obowiązkowi służby wojskowej, a wypełniają go w ten sposób, że w czasie pokoju uczą się wojować, odbywając służbę czynną i ćwiczenia rezerwy. W czasie wojny — walczą z wrogiem.

Jakie skutki wywołało wprowadzenie powszechnego obowiązku służby wojskowej?

Powiększyła się znacznie ilość wojska w czasie pokoju, a przedewszystkiem w czasie wojny.

W dawnych wojnach biło się w kilka, kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy.

Nasz wielki wódz, hetman Chodkiewicz, pobił Szwedów pod Kircholmem, mając 4 tysiące żołnierzy.

Gdy Napoleon szedł na Rosję, miał niespełna miljon żołnierza, a już wtedy wprowadził był częściowo powszechny obowiązek służby wojskowej; mówiono wówczas o „wielkiej armji". A cóż dopiero mówić o wojnie światowej, w której Francuzi powołali pod broń 8 miljonów, Niemcy 12, a Rosja 16 miljonów żołnierzy?

Wszyscy obywatele zdolni do noszenia broni znaleźli się w mundurach. W wojsku więc panował taki duch, taka chęć do wojowania, jaka była w narodzie.

A ten duch i ta chęć mają na wojnie wielkie znaczenie.

Dam wam przykłady.

Żołnierze serbscy, czy belgijscy mimo, że kraj ich był zajęty przez wroga, bili się do ostatniego. Dlaczego? Wiedzieli bowiem za co się biją, rozumieli bardzo dobrze swoje obowiązki względem Ojczyzny. Tak samo Francuzi. Byli to żołnierze-obywatele. A z drugiej strony byli Niemcy, Austrjacy i Rosjanie. Ci, w szczególności Austrjacy i Rosjanie, nie znali, nie rozumieli swych obowiązków obywatelskch i dlatego, mimo swoich olbrzymich wojsk, zostali rozgromieni i zniszczeni. Nie było tam albo wcale (Austrja i Rosja) albo było za mało (Niemcy) żołnierzy — obywateli, znających i rozumiejących swe obowiązki.

Zrobimy teraz w dwóch słowach małe zestawienie dawnego i obecnego żołnierza.

Dawny żołnierz — to żołnierz z zawodu, to rzemieślnik. Kocha nawet często wojsko i wojnę, ale jako swój zawód, jako swe rzemiosło.

Jeżeli bił się i to nieraz nawet bardzo dzielnie, to czynił to tak, jak robi dobry fachowiec. Obojętne mu było za kogo i za co się bije. Ojczyzną był mu ten, który płacił.

Obecny żołnierz — to zbrojny obywatel. Nie jest doskonale wyćwiczony i przygotowany do wojny, bo sztuki wojowania uczy się krótko podczas swej służby czynnej, a przypomina sobie ją podczas ćwiczeń rezerwy. Nie ma praktyki takiej, jak tamten. Natomiast wie, dlaczego jest żołnierzem. W większości nie bije się z przyjemności,

a jednak z zapałem, odważnie, wytrwale, bo wie, dlaczego walczy, bo jest żołnierzem i obywatelem. Jest tym, który walczy o swoje. Gdy bije się o swój honor, albo o swoje mienie — niema i nie może być zdrady.

Obecna służba wojskowa jest służbą obywatelską, i należy do najbardziej honorowych, zaszczytnych obowiązków w państwie polskiem.

Jakim powinien być żołnierz — obywatel, znacie z regulaminu służby wewnętrznej, z nauki o powinnościach żołnierza i z poprzednich nauk.

Żołnierz — obywatel daje ojczyznie swoje zdrowie i życie, nie z wyrachowania, ale z synowskiej miłości.

Żołnierz — obywatel jest gotów w każdej chwili spełnić swój żołnierski obowiązek.

Żołnierzem jest się dziś przez całe prawie życie. W służbie czynnej — 18 miesięcy, względnie 2 lata (w kawalerji 2 lata i 1 miesiąc, w marynarce 2 lata i 3 miesiące). Służba w rezerwie trwa do 40 roku życia, a w pospolitem ruszeniu — do lat 50. Przed powołaniem do wojska, już od 17 roku życia, i od 50 do 60 lat, każdy obywatel podlega obowiązkowi służby pomocniczej, czyli pracy dla wojska podczas wojny.

Przez całe życie żołnierz powinien prowadzić żywot prawy, i to bez względu na to, czy nosi mundur, czy też nie.

Jego obowiązek żołnierski rozpoczyna się już w organizacjach wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, gdzie sposobi się i przygotowuje swoje ciało i duszę do faktycznej służby wojskowej.

W okresie powołania do służby czynnej stawia się na czas, czyto do rejestracji, czy też, jako rekrut, do pułku.

Dobry obywatel wie, że służba żołnierska jest honorowa; wskutek tego, nie zrobi nic takiego, co uchybiałoby jego honorowi. Nie uchyla się przed poborem. Nie udaje, że jest chory lub niezdolny do służby wojskowej; gdy zobaczy innego żołnierza, który to czyni — nie zawaha się donieść o tem władzy wojskowej.

Wdziewając mundur żołnierski wie, że od tego, jak służbę swoją pełni, zależy czy będzie dobrym czy też złym obrońcą Ojczyzny. Podczas służby uczy się wojowania oraz swoich obowiązków żołnierskich i obywatelskich. Wychowuje się w oddziale na karnego żołnierza, gotowego do spełniania w każdej chwili swego obowiązku.

Po odbyciu służby czynnej, pamięta, że wojnę prowadzi właściwie żołnierz rezerwy, bo takiego żołnierza jest najwięcej. Dba więc o to, by z nabytych w służbie czynnej wiadomości, pamiętać możliwie wszystko. Wie, że ciąży na nim obowiązek żołnierskiego przygotowania

tych wszystkich, którzy nie służą czynnie. Bierze więc udział w pracach organizacyj przysposobienia wojskowego. Tępi to wszystko, co mogłoby szkodzić dobremu imieniu naszej Ojczyzny, a przedewszystkiem wojsku.

Strzeże tajemnic wojskowych. Zwalcza szpiegostwo i akcję przeciw państwu i wojsku. Utrzymuje stałą łączność z wojskiem, w szczególności pamięta o święcie swego pułku i bierze w niem udział, o ile tylko ma możność.

Będąc w rezerwie i w pospolitem ruszeniu, zna obowiązek meldowania się na zebraniach kontrolnych w P. K. U., wie, jak się zachowywać podczas pobytu na emigracji (za granicami państwa).

Ćwiczenia rezerwy odbywa tak, by przypomnieć sobie praktycznie to, czego nauczył się w służbie czynnej, względnie nauczyć się nowości, które w tym czasie wymyślono. Jest zawsze w pełnej gotowości bojowej.

Obecna służba żołnierska jest, jak już mówiłem, służbą zaszczytną i honorową. Nie może zatem być obrońcą Ojczyzny człowiek niehonorowy, człowiek karany więzieniem ponad 3 lata; również osoby, które działały na szkodę państwa, nie mogą być przez szereg (10) lat żołnierzami wojska polskiego.

Stan żołnierski ogranicza niektóre swobody obywatelskie. Żołnierz nie może robić tego, co mu się podoba, boć wojsko opiera się na karności, dyscyplinie zbiorowej. Dla tej karności prawa obywatelskie żołnierza są częściowo zawieszone. Natomiast korzysta ze wszystkich praw żołnierskich, które dobrze znacie(instruktor kontroluje znajomość uprawnień żołnierza).

D) Zakończenie.

W jednej z poprzednich nauk opowiedziałem wam, jak wygląda obecna wojna i kto w niej bierze udział. Przypominam — udział biorą wszyscy; żołnierze — na froncie, reszta ludności — na tyłach. Dziś wskazałem wam, jakim powinien być obecny żołnierz w odróżnieniu od żołnierza dawnego. Żołnierz ten musi być obywatelem, świadomym zaszczytnego obowiązku bronienia granic i całości państwa.

Inaczej, w wojnie wielkich mas ludzi, wśród ciężkich strat w rannych i zabitych, w trudzie i mozole — boć wojna to nie igraszka — zatraci ducha. Wtedy stanie się to, co stało się z temi państwami, które żołnierza źle wychowały.

Nikt nie chce nadstawić karku, jeżeli nie wie za co. Każdy będzie bić się do upadłego, jeżeli wie za co i jeżeli to, o co się bije, jest mu najdroższe.

E) Wskazówki dla instruktora.

Nauka nie powinna napotkać na trudności. Trudność może zaistnieć tylko w rozpiętości samego tematu. Ponieważ słuchacze znają już Regulamin służby wewnętrznej i powinności żołnierskie, nie trzeba prowadzić nauki tak, żeby omawiać poszczególne powinności i cnoty żołnierskie.

Trzeba, by słuchacz zrozumiał wielką różnicę, jaka jest między wojskiem dawnem a obecnem, by wyciągnął wnioski o konieczności obywatelskiej służby żołnierskiej przez cały czas swego życia (okres przed służbą, służba czynna, rezerwa, pospolite ruszenie).

Ponieważ charakterystyka żołnierza — obywatela, łączy się ze sprawami, poruszanemi już w odrębnej nauce, a mianowicie: „Co to jest wojna" — należy unikać powtarzania się.

Dyspozycja nauki:

1) Charakterystyka zasadniczych postanowień ustawowych o obecnem wojsku:
   a) powszechność,
   b) obywatelskość służby.
2) Dawny żołnierz:
   a) sposób służby,
   b) walory techniczne i moralne.
3) Obecny żołnierz:
   a) sposób służby,
   b) walory techniczne i moralne.
4) Prawa i obowiązki żołnierza-obywatela.
5) Zakończenie.

Nauka 24. Dowódca i podkomendny.

A) Sprzęt pomocniczy.

Literatura pomocnicza dla instruktora: Regulamin służby polowej, cz. II, Regulamin służby wewnętrznej, cz. I, II, III, IV, mjr. S. G. Porwit „Nauka o powinnościach żołnierza", ppłk. Lebaud „Praca dowódcy" (tłumaczył płk. S. G. Janusz Gąsiorowski).

B) Nauka właściwa.

Co to jest dowódca? (Pytanie).

Jest to ten, ktory wam rozkazuje, radzi, chwali was, gani, karze.

Kto jest podkomendnym? (Pytanie).

Ten, który słucha, wykonywa rozkazy, melduje, prosi, radzi się.

Uczy was tego regulamin służby wewnętrznej. Wiecie o tem z nauki o powinnościach żołnierskich. To też mówić dziś o tem nie będziemy.

Dziś zastanowimy się nad tem, czy dowódca i podkomendny jest wogóle potrzebny. Gdy przekonamy się, że tak, zastanowimy się, co należy uczynić, aby być dobrym dowódcą i dobrym podkomendnym.

Czy dowódca jest potrzebny? (Pytanie).

Każdy z was odpowie na pewno — tak. Dlaczego? Niejeden z was mieć będzie na to odpowiedź: jest, widocznie więc być musi. Inny znowu odpowie: był wczoraj, przed stu i tysiącem lat, na pewno będzie za lat tysiąc, więc tak widocznie jest najlepiej. Słusznie; ale to nie wystarcza; chcę wiedzieć, dlaczego dowódca jest potrzebny? (Pytanie).

Odpowiedź dam wam w przykładach.

Idzie ulicą tłum ludzi, naprzykład procesja, lub pochód; ludzi jest wielu, wśród nich są mężczyźni i kobiety; w tem pada w tłum strzał, jeden, drugi, trzeci,

Co się dzieje z ludźmi? (Pytanie).

Rozbiegają się, tratują wzajemnie, gniotą; wskutek ścisku są ranni, a nawet zabici.

Ludzi w pochodzie było 1.000, z tego na pewno niejeden miał przy sobie broń, a strzelał do nich jeden. Jeden rozproszył 1.000 ludzi. Dlaczego? Bo wśród tych 1.000 ludzi nie było takiego jednego, który rozkazałby reszcie, co trzeba robić: każdy działał na własną rękę.

Inny przykład. Jesteście w kinie, przyglądacie się przedstawieniu, wszystko idzie składnie. Wtem, wśród ciszy, ktoś krzyknął: „pali się"! Wszyscy pędzą do drzwi, wszyscy chcą być pierwsi, przy drzwiach jest ścisk, ludzie nie zważają na siebie, tratują się wzajemnie, ranią, zabijają, sala opróżnia się wreszcie — i okazuje się, że pożaru wogóle nie było. Wskutek popłochu i ścisku, zginęło kilku ludzi, pognieciony ch zostało kilkadziesiąt.

A teraz podobny przykład — tylko o innym przebiegu.

Ktoś krzyczy: „pali się"! I rzeczywiście, na scenie pokazuje się dym. Jednak w tej samej chwili wskakuje na widoczne dla wszystkich miejsce jakiś człowiek, który krzyczy: „Stać! Wychodzić poszczególnemi rzędami krzeseł"! I pokazuje jak. Ludzie słuchają rozkazu. Sala opróżnia się szybko, nikt nie jest ranny, nikt zabity.

Co się tu zmieniło. Niebezpieczeństwo było wielkie, jednak znalazł się dowódca, który wydał rozkaz, byli podkomendni, którzy ten rozkaz wykonali.

Dałem wam dwa przykłady; obydwa wykazują, że ludzie bez dowódcy, bez tego, który im rozkazuje, są nieudolnym, nic wartym tłumem, zwanym motłochem lub tłuszczą, z którą nie trzeba liczyć się, której da radę oddział dziesięć lub więcej razy mniejszy, posiadający dowódcę, który wie i nakazuje, jak działać.

Rozumiecie teraz, dlaczego mały oddział, złożony z kilku policjantów, rozpędza z łatwością tłum, złożony z setek ludzi. Tłum ten, bez dowódcy, jest niczem.

Tam, gdzie działa choćby kilku ludzi, musi być jeden, który im przewodzi. Tak jest w każdej sprawie, choćby najdrobniejszej. Musi być dowódca.

Im cięższa jest chwila, im trudniejsza, wiele rąk wymagająca praca, im większe niebezpieczeństwo przy jej wykonywaniu — tem lepszy, mądrzejszy, energiczniejszy, sprawniejszy — musi być dowódca.

A na wojnie, tam gdzie w każdej chwili grozi żołnierzom śmierć, czy dowódca jest potrzebny? Jest nietylko potrzebny — ale niezbędnie konieczny, bez niego o walce mowy być nie może.

Bez niego wszyscy zginęliby marnie; i to nietylko od kuli nieprzyjaciela; zginęliby z głodu, ze zmęczenia, sami by się wymordowali, walcząc o chleb, który zdobywaliby.

W czasie rewolucji rosyjskiej w 1917 r. żołnierze rosyjscy uważali z początku, że wojnę można prowadzić bez dowódców. Wybierali sobie coprawda dowódców, ale ich słuchać nie chcieli i wiecie co się stało — z wojska stali się zwyczajnym tłumem, który Niemcy i Austrjacy wyrzynali tysiącami i pędzili przed sobą het, aż po Petersburg, Odesę i Krym.

Oto weźmy sobie drobny przykład.

Jest bitwa, drużyna jako patrol bojowy utraciła swego dowódcę, strzelcy zbierają się i naradzają, co czynić dalej. Nieprzyjaciel korzysta z tego i niszczy drużynę ogniem c. k. m. Nie było wyznaczonego dowódcy, a żaden ze strzelców nie wziął w tej chwili dowództwa w swe ręce, stało się źle.

Na tych przykładach, które wam podałem, doszliście na pewno do przekonania, że dowódca musi być zawsze i wszędzie. W szczególności tam, gdzie jest do wykonania praca pilna, ważna i grożąca niebezpieczeństwem.

Dowódca rozkazuje, co i jak czynić należy. Nie radzi się drugich, bo radę musi znaleźć w swojej głowie.

Czy jednak wystarcza, by był dowódca i wydawał rozkazy? (Pytanie).

Nie wystarcza, by był dowódca i wydał najlepszy nawet rozkaz; muszą być podkomendni, którzy rozkaz ten wykonają.

Niema więc dowódcy bez rozkazu, niema podkomendnego bez wykonania rozkazu. Dowódca musi rozkazywać — podkomendny musi słuchać i rozkaz wykonać.

Jaki ma być dowódca? Oto pytanie, które teraz zkolei stawiam.

Zanim odpowiemy sobie na to pytanie, zadam wam jeszcze inne. A czy potrzebna jest dla was wiadomość, jaki ma być dowódca? (Pytanie).

O tak, potrzebna jest bardzo, bo każdy z was powinien starać się o to, by być dowódcą. Powinien starać się o to, by zostać starszym strzelcem (ułanem, bombardjerem i t. p.), kapralem i t. d. Gdyby nawet nie został nim zamianowany, to zapamiętajcie sobie, co mówi Regulamin służby polowej. Mówi on, że każdy może sam z własnej woli, samorzutnie zostać dowódcą, jeżeli wyznaczony dowódca ubył (zginął, jest ranny lub chwilowo nieobecny).

Przykład: dowódca drużyny zostaje zabity, zastępcy niema, pierwszy z brzegu strzelec ma prawo zawołać „drużyna na moją komendę" i staje się od tej chwili, aż do czasu wyznaczenia nowego dowódcy lub przybycia starszego od niego — dowódcą drużyny.

Każdy dowódca, czy to wódz naczelny czy dowódca sekcji — musi być dobrym dowódcą.

Dobrym dowódcą jest ten, który ma odpowiednią powagę i bezwzględny posłuch; który wie, jak rozkazywać, a wydawszy raz rozkaz — żąda i umie wymusić jego bezwzględne wykonanie; który jest przez swych podkomendnych kochany, który zna potrzeby swych żołnierzy i zaspakaja je według swych największych możliwości, który jest bezwzględny i surowy, jeżeli chodzi o wykonanie obowiązków, który za dobre czyny nagradza, a za złe karze z całą bezwzględnością, który świeci zawsze najlepszym przykładem i dzieli twardy los żołnierski ze swymi podkomendnymi.

Dobry dowódca szanuje godność swoich żołnierzy i nigdy ich nie poniża.

Dobrym dowódcą jest ten, któremu podkomendni ufają tak mocno, że gdy zażąda od nich wykonania rozkazu nawet za cenę ich życia — czynią to ochotnie, a nie z przymusu.

Dobry dowódca wie, jak rozkazywać.

Co to znaczy? Znaczy to, że wydaje rozkaz wtedy, gdy zachodzi potrzeba, i taki — jakiego potrzeba.

Wiedzcie o tem chłopcy, że jest to rzecz najważniejsza i najtrudniejsza. Dlaczego? Łatwo wydać rozkaz, tem bardziej, że wiadome jest, iż musi być wykonany. Ale bardzo trudno wydać rozkaz dobry. Każdy z was, gdyby miał prawo rozkazywać, czyniłby to chętnie, ale ile z tych rozkazów byłoby słusznych i mądrych?

Oto przykład: drużyna jest na patrolu, maszeruje, teren jest miejscami pokryty, dowódca wysuwa szperaczy; ci są narażeni na to, że pierwsi padną od kul nieprzyjaciela; a jednak rozkaz taki wydany być musi, by zabezpieczyć całą drużynę. Rozkaz jest dobry.

Inny przykład: ta sama drużyna osiągnęła wzgórze całkiem odkryte; na odległość 300 — 400 metrów wszystko jest widoczne, nieprzyjaciel także. Dowódca drużyny każe posuwać się szperaczom. Rozkaz jest zły — nie wzbudzi on u podkomendnych zaufania do dowódcy.

Pamiętajcie sobie, chłopcy, że każdy rozkaz, dobry lub zły, musi być wykonany. Wasi podkomendni, wykonywając dobry rozkaz, nabierają do was zaufania; wiedzą wtedy i wierzą, że to, co za-

rządzicie — jest dobre, mądre i jedynie odpowiednie; jeżeli zaś rozkaz jest zły — zaufanie do was tracą.

Rozkazy wtedy wykonywają z musu.

Rozkaz musi być tak jasny, aby ten, kto go otrzymuje, zrozumiał. Nie trzeba jednak tłumaczyć się przed podkomendnym, dlaczego taki rozkaz się wydaje. Podkomendny, który ufa swemu dowódcy, takiego tłumaczenia nie potrzebuje; temu zaś, który nie ufa — tłumaczenie to nie pomoże, owszem, zaszkodzi, bo poczyta to za niezdecydowanie, za słabość, a niema gorszego dowódcy nad słabego.

Dowódca musi być twardy, bo twardy jest jego żywot i obowiązki. Nie może więc być ślamazarny, niedojda, niezdecydowany; musi mieć powagę i ufność taką u swych podkomendnych, by ci słuchali go i wierzyli mu zawsze i w każdej okoliczności.

Dobrym dowódcą jest ten, któremu podkomendni wierzą na ślepo, że on i jedynie on może daną rzecz zrobić najlepiej.

Widzicie, chłopcy, na wojnie jest tak, że niema czasu zastanawiać się nad każdym rozkazem. Kiepski byłby ten żołnierz, który zastanawiałby się nad tem, jaki rozkaz jego dowódcy jest dobry.

Podkomendny musi rozkaz rozumieć, a w jego dobroć wierzyć ślepo, bo się przekonał, że jego dowódca wydaje rozkazy tylko dobre, specjalnie wtedy, gdy są chwile groźne i najgroźniejsze.

Nie jest dobrym dowódcą ten, kto jest mało wymagający, zbyt pobłażliwy, kto zamyka oczy na to, co się złego dzieje w oddziale, kto niema własnego zdania, zmienia rozkazy lub puszcza płazem niewykonanie rozkazu. Z takiego dowódcy nie będzie na wojnie pożytku, bo na wojnie trzeba zwalczać trudności i niebezpieczeństwa, a słaby człowiek, a cóż dopiero słaby dowódca, trudności tych nie zwalczy. W niebezpieczeństwie jest tak, że najgorzej czuje się człowiek samotny. Gdy gwiżdżą kule, padają pociski, człowiekowi samotnemu źle jest na duszy i pomimo, że jest mu bezpieczniej, gdy jest sam, to jednak szuka towarzyszy, bo z towarzyszami mu raźniej. Tak było, jest i będzie. Zapytajcie swoich starszych kolegów, którzy byli na wojnie.

A jak raźno jest człowiekowi, gdy wie, że za niego ktoś myśli, kieruje jego krokami, i to dobrze myśli, dobrze kieruje. To dobry dowódca — niech każdy o tem pamięta.

Tylko silny duchem dowódca weźmie w garść serca swych podkomendnych i poprowadzi ich, choćby na śmierć. Słaby nie — chyba na tyły.

Dobry dowódca dba o żołnierzy i dzieli ich los.

Któż pomyśli o waszym odpoczynku, jedzeniu, kwaterze, o tem, czy przyszła do was poczta? Wasz dowódca. I gdy wy będziecie odpoczywać, on o tem wszystkiem będzie za was myślał, rozkazywał i działał.

Ileż on zatem ma więcej pracy do wykonania? Rozumiecie teraz? Dowódca za dobre nagradza, a za złe — karze.

Nagroda i kara być musi.

Nagradza — wtedy, gdy żołnierz wypełnia więcej, niż do jego obowiązku należy, karze — gdy obowiązek zaniedba.

Dowódca dba o godność swoich podkomendnych? Każdy ma swoją ambicję, a chłop, im jest ambitniejszy — tem lepszym jest żołnierzem. Mówi się: „honorowy jest"; znaczy to, że wystarczy mu tylko powiedzieć, a już robi, bo wstyd byłoby mu, gdyby nie wykonał tego, co zostało nakazane. Nie potrzebuje więc ani krzyku, ani wyzwisk, ani naganiania.

Takim powinien być dowódca i wy, chłopcy, takimi być musicie, gdy zostaniecie dowódcami.

Ale teraz jesteście podkomendnymi.

O czem więc podkomendny musi przedewszystkiem pamiętać? (Pytanie).

M u s i p a m i ę t a ć, ż e o t r z y m a n e r o z k a z y m a w y k o n a ć b e z w z g l ę d n i e n a c z a s, w e d ł u g s w e g o n a j l e p s z e g o z r o z u m i e n i a.

Dawałem wam na początku przykład i wskazałem, że dowódca i rozkaz nie poradzą, gdy niema wykonania.

Od tego, czy i w jaki sposób rozkaz zostaje wykonany — zależy wszystko. Dlatego też każdy dowódca ma obowiązek przypilnowania i sprawdzenia, czy i jak rozkaz został wykonany.

Dam wam przykłady.

Dowódca placówki wystawia czujkę, dając jej jasne i dokładne rozkazy, co ma czynić. Czujka, miast rozkaz wykonać, zaszywa się w gąszczu i zasypia. Nieprzyjaciel podchodzi i niszczy całą placówkę.

Lub inny przykład: jesteśmy w obronie, okopaliśmy się. Posterunek obserwacyjno-alarmowy ma obserwować i zaalarmować w razie zbliżania się nieprzyjaciela. Nie czyni jednak tego. Nieprzyjaciel, niezaobserwowany, przechodzi nasze przeszkody z drutów, zdobywa okopy, zabija obsadę. Wskutek niewykonania rozkazu przez jednego strzelca, tracimy pozycję, a inni strzelcy przepłacają niedbalstwo jednego życiem i ranami.

Rozkaz musi więc być bezwzględnie wykonany.

Opornego, niechętnego lub źle wykonywającego rozkazy, dowódca ma prawo i bezwzględny obowiązek zmusić do wykonania.

Najsurowiej karze się w wojsku brak karności i nieposłuszeństwo. W czasie pokoju — więzieniem, w czasie wojny — śmiercią.

W czasie wojny dowódca ma prawo i obowiązek pozbawić życia podkomendnego, który w obliczu wroga odmawia posłuszeństwa, stchórzy, rzuca broń i amunicję, samowolnie opuszcza nakazane stanowisko lub rabuje.

Podkomendny musi wykonać rozkaz całkowicie i natychmiast, według swego najlepszego zrozumienia.

Oznacza to bezwzględne posłuszeństwo. Otrzymany rozkaz nie może być krytykowany, nawet myślą; nawet wtedy gdyby wydawał się być bez sensu, albo niewykonalny. Podkomendny, otrzymując rozkaz, musi go zrozumieć. Rozkazu, którego się nie rozumie, nie można dobrze wypełnić. Każdy podkomendny powinien zapytywać swego dowódcę, tak długo, aż rozkaz całkowicie zrozumie. Musi jeszcze powtórzyć go przed dowódcą, by ten przekonał się, czy rozkaz jego został zrozumiany.

Jest to niezbędne; boć na wojnie wszystko zmienia się tak często, że trzeba czasem działać samemu i tak, jakby to robił dowódca, który wydał rozkaz.

Dam przykład: strzelec X otrzymuje od dowódcy bataljonu rozkaz pisemny do kpt. Y, dowódcy 3 kompanji który jest w miejscu, wskazanem przez dowódcę bataljonu.

Strzelec przybiega na linję bojową i dowiaduje się, że kpt. Y zginął. Nie wraca do bataljonu z niedoręczonym rozkazem, lecz na własną rękę odszukuje zastępcę kpt. Y i wręcza mu rozkaz. Strzelec X postąpił według swego najlepszego zrozumienia, załatwiając sprawę tak, jak zrobiłby to sam dowódca bataljonu. Spełnił przytem rozkaz ochotnie, szukając bowiem zastępcy dowódcy kompanji, narażony był na nieprzyjacielskie kule.

Podkomendy spełnia rozkaz całkowicie i dokładnie, nawet wtedy, gdy nie może być skontrolowany przez przełożonego.

Naprzykład: dowódca kompanji wysyła drużynę jako patrol bojowy celem przeszukania wsi. Drużyna, dochodząc do pierwszych domów wsi, otrzymuje kilka strzałów. Dowódca przekonywa się, kto w niej siedzi, i ilu jest nieprzyjacieli, potem wraca do kompanji, meldując, że we wsi jest nieprzyjaciel i ile jest go.

Dowódca drużyny rozkaz wypełnił: był we wsi, stwierdził, że jest nieprzyjaciel. i mimo że nie był kontrolowany, przekonał się, ile jest nieprzyjaciela.

Pamiętajcie chłopcy, pełne t. j. całkowite, dokładne ochotne wykonanie rozkazu i zarządzeń dowódcy, jest podstawą karności w wojsku.

A bez karności niema wojska.

Każde powodzenie zależy od dobrego rozkazu i wykonania.

Niezbyt dobry rozkaz, a dobrze wykonany, da dobre wyniki.

Najlepszy rozkaz, o ile nie będzie wykonany lub źle wykonany — musi przynieść klęskę.

Pamiętajcie o tem, bo grzeszymy tu najbardziej.

Bez dobrego wykonania rozkazu niema zwycięstwa.

Jakimże dalej powinien być podkomendny?

Podkomendny powinien bezwzględnie ufać swemu dowódcy.

Podkomendny jest lojalny względem swego dowódcy.

Co to znaczy lojalny?

Nigdy nic złego nie myśli i nie powie o swym dowódcy. Nielojalność ma miejsce wtedy, jeżeli podkomendny mówi lub działa tak, by przynieść przez to szkodę swemu dowódcy.

Oto dam wam przykład.

Jesteście na placu ćwiczeń, przyjeżdża dowódca bataljonu i przygląda się waszym ćwiczeniom. Strzelec X źle wykonywa przepisane ruchy w grenadjerce; zapytany przez dowódcę bataljonu, odpowiada: „Pan plutonowy tak mi pokazywał".

Lub inny przykład: tenże strzelec X pisze do domu „Wszystko byłoby dobrze, gdybym jedzenia miał dość. Jestem ciągle głodny, proszę ojca przysłać mi 20 zł na jedzenie".

Rodzice są zmartwieni i opowiadają wokół, że ich syn w wojsku bieduje, zapożyczają się, pieniądze syn otrzymuje, oczywiście nie na jedzenie, bo jedzenia ma w bród.

Strzelec X popełnił przestępstwo: był nielojalny wzlędem swego instruktora, czy kompanji mówił źle i nieprawdę.

Kto jest taki, jest hańbą oddziału.

Podkomendny jest szczery, i otwarty względem swego dowódcy. Bo widzicie, chłopcy, wojsko to jest jakby jedna wielka rodzina, a może nawet i więcej.

I ojciec nieraz weźmie paska i przetrzepie synom skórę, ale kto da lepszą opiekę, ochronę, kto jest bliższy, niż ojciec, surowy ale sprawiedliwy.

To, że dowódca jest surowy — nie martwcie się; on was zawsze kocha więcej, niż ten, który grzeszy wielką pobłażliwością.

Jest on surowy w wymaganiu, ale dla waszych potrzeb ma serce otwarte. Do niego zwrócić się należy zawsze we wszystkich sprawach, które was cieszą i bolą. W szczególności, gdy was bolą. Nasze życie żołnierskie jest twarde i surowe ,ale serca mamy więcej, niż ktokolwiek inny.

Przypomnę wam jeden przypadek, który wielu z was na pewno się zdarzył. Przeskrobaliście coś — idziecie do raportu karnego. Swemu dowódcy meldujecie wprost po żołniersku, coście zrobili i że nie macie nic na swoje usprawiedliwienie, chyba to, że przyrzekacie tego więcej nie zrobić. Ile razy — chyba zawsze — najsurowszy, najbezwzględniejszy dowódca, przebaczył wam przewinienie, lub ukarawszy uczynił to w najniższym wymiarze a wykonanie kary zawiesił. Dowódca chce was wychować, to znaczy nauczyć, byście tego więcej nie robili, nie chce zgnębić. Szczery i otwarty podkomendny jest zawsze najlepszym żołnierzem u najsurowszego dowódcy.

Podkomendny jest wierny i oddany dowódcy, ma dla niego cześć i szacunek.

Co to znaczy? Znaczy to, że jest skłonny w każdej chwili narazić swoje zdrowie a nawet życie dla swego dowódcy.

Wojna, która najlepiej pokazuje, ile jest wart dowódca i ile podkomendny, daje nie tysiące, ale setki tysięcy przykładów najzupełniejszego poświęcenia się żołnierza dla swego dowódcy.

Podczas ostatniej wojny zdarzały się wypadki, że oddziały nasze dostawały się do niewoli bolszewickiej; nie zaszedł jednak ani jeden wypadek, by szeregowi wydali bolszewikom ze swego grona oficera, mimo tego, że niewydanie groziło im śmiercią; wiedzieli bowiem, że wydanemu oficerowi śmierć groziła. Ileż razy podkomendni wynoszą z pola bitwy swego dowódcę, niosąc go często kilometrami do punktu opatrunkowego. Ileż razy opuszczając pole bitwy, zabierają ciało zabitego dowódcy, aby się w ręce nieprzyjaciela nie dostało. A gdy głód zagląda w żołądki żołnierskie, a dowozu żywności nie ma, kto dba o to, by dowódca był nakarmiony? Żołnierze — podkomendni. Z oddania się i pełnego poświęcenia dla swego dowódcy, my, Polacy, szczycimy się, a w historji naszej mamy tego świetne przykłady.

Gdy w r. 1812 wielki wódz Francuzów, cesarz Napoleon I został pobity, odstąpili go wszyscy z wyjątkiem Polaków.

Dla tej wierności i oddania żołnierskiego, nasz wódz i marszałek z tego czasu, ks. Józef Poniatowski, zginął w rok później w bitwie pod Lipskiem. Gdy Cesarz został wygnany na wyspę Elbę, wierni Polacy stanęli przy nim i część podzieliła z nim los wygnania. A gdy w rok

później znowu walczył pod Waterloo — Polacy byli jego jedynymi sprzymierzeńcami.

Wierność i oddanie są cnotami żołnierskiemi, które są już w naszej krwi; musimy je tylko pielęgnować.

Podkomendny czci i szanuje swych dowódców, z tego samego powodu, z którego czci i szanuje własnych rodziców.

Podkomendny widzi w swym dowódcy i rozumem i sercem starszego, lepszego od siebie żołnierza. — Wie, że jest bez niego niczem, w obliczu niebezpieczeństwa na polu walki. Czci go i szanuje dlatego, że go kocha, jest mu wierny, jest do niego przywiązany.

Zewnętrzne objawy czci znacie, chłopcy.

A więc przedewszystkiem ukłon wojskowy, salutowanie, postawa zasadnicza, przy rozmowach; powstanie i meldowanie się przy wejściu przełożonego, a poza tem to wszystko, co regulaminy nasze nakazują i czego wymaga wychowanie. (Instruktor przeprowadza krótkie powtórzenie zewnętrznych objawów karności i poszanowania przełożonych).

Oddając cześć swym dowódcom, dobry podkomendny pamięta o tem, że nie należy tego czynić z musu, ale z ochotnego przekonania. Pamięta również, że w odniesieniu do dowódcy nie wystarczają zewnętrzne objawy czci i szacunku. Dobry podkomendny oddaje cześć swemu dowódcy także i przez to, że mówiąc o nim, zawsze i wszędzie dobrze, nie pozwoli, by ktokolwiek źle się o nim wyrażał.

W tych wypadkach postąpi zawsze tak, jak jego honor żołnierski i miłość do dowódcy nakazują. (Instruktor daje przykłady).

C) Zakończenie.

Wyczerpaliśmy naukę o dowódcy i podkomendnym. Co trzeba, byście sobie przedewszystkiem zapamiętali?

Zapamiętajcie sobie dobrze to, że niema, nie było i nie będzie na świecie pracy choćby kilku nawet ludzi, gdzie nie byłoby dowódcy i podkomendnych i to tak w życiu cywilnem, jak i wojskowem.

Im praca jest trudniejsza, niebezpieczniejsza, odpowiedzialniejsza, tem dowódca musi mieć większe prawa i obowiązki.

Na polu bitwy dowódca jest panem życia i śmierci swych podkomendnych. Tak być musi.

Podkomendni bez dowódcy, to stado owiec bez pasterza. Nie znaczą nic.

Dowódca bez dobrych podkomendnych nic zrobić nie może.

Dowódca rozkazuje — podkomendny rozkaz wykonywa całkowicie, bezwzględnie, chętnie i według swego najlepszego zrozumienia.

Dowódca, swemi rozumnemi rozkazami, swoją sprawiedliwością, troską o potrzeby swych podkomendnych, opieką nad nimi, swoim własnym przykładem, wpływem i powagą — zdobywa u nich bezwzględny posłuch, wiarę, ufność i miłość.

Dla dobra służby ma prawo wymagać od swych podkomendnych nawet ofiary z życia.

Bezwzględne posłuszeństwo, punktualność, dokładność — są obowiązkiem i głównym objawem karności podkomendnego.

Uprzejmość, lojalność, wierność, żołnierskie oddanie, szczerość i otwartość, szacunek i cześć — wskazują na miłość, jaką ma podkomendny dla swego dowódcy.

Do tej karności i miłości odwołuje się dowódca, gdy żąda od was, chłopcy, byście byli rzeczywiście dobrymi podkomendnymi i to przedewszystkiem wtedy, gdy na polu walki śmierć wam w oczy zaglądać będzie.

D) Wskazówki dla instruktora.

Celem nauki jest przykładowe uzasadnienie: a) konieczności istnienia dowódcy i podkomendnego oraz b) scharakteryzowanie najistotniejszych walorów duchowych jednego i drugiego.

Nauka ma więc być nie informacją, co należy do praw i obowiązków dowódcy i podkomendnego, ale co i jak trzeba robić, aby być dobrym dowódcą i dobrym podkomendnym.

Istotną myślą przewodnią nauki jest: dowódca i podkomendny tworzą jedną i nierozerwalną całość.

Cała nauka rozpada się na trzy zasadnicze części:

1) przykładowe określenia istoty i potrzeby dowodzenia,

2) co trzeba robić, aby być dobrym dowódcą,

3) jak być dobrym podkomendnym.

Ponieważ nauka przeznaczona jest dla szeregowców, którzy przedewszystkiem są i będą podkomendnymi, część dotyczącą dowódcy należy potraktować pobieżniej, wyjaśniając przedewszystkiem trud i odpowiedzialność dowodzenia.

Szerzej i pod kątem nauczenia słuchaczy należy potraktować część nauki o podkomendnych.

Jakim ma być podkomendny, powinien słuchacz wiedzieć, czuć i rozumieć, że tak, a nie inaczej być musi.

Dyspozycja nauki:

1) Konieczność podziału na dowódców i podkomendnych.

2) Dowódca:

a) rozkazodawstwo,

b) autorytet osobisty,
c) bezwzględność wymogów,
d) sprawiedliwość,
e) troska o potrzeby żołnierza,
f) świeci przykładem,
g) dba o godność żołnierzy,
h) prawa dowódcy.

3) Podkomendny:
a) wykonanie (bezwzględne, ochocze, dokładne, natychmiastowe, według swego najlepszego zrozumienia),
b) ufność,
c) lojalność,
d) szczerość i otwartość,
e) wierność i oddanie żołnierskie,
f) cześć i szacunek.

4) Zakończenie.

Nauka 25. Dbałość o dobro skarbowe, oszczędność, pilność, obowiązkowość, punktualność i dokładność, samodzielność i przedsiębiorczość.

A) Sprzęt pomocniczy.

Obrazy propagandowe oszczędności, wydane przez P. K. O.

Literatura pomocnicza dla instruktora — Rocznik statystyczny Rzeczypospolitej Polskiej.

B) Nauka właściwa.

Dziś zaznajomimy się, chłopcy, z kilku powinnościami żołnierskiemi i obywatelskiemi.

Te, które znacie dotąd z Regulaminu służby wewnętrznej cz. 1 i z nauki o powinnościach żołnierza, są jakie? (Instruktor przeprowadza powtórzenie główniejszych cnót i powinności żołnierskich). Oprócz powtórzonych teraz z wami powinności, mamy i szereg innych. I tak: 1) obowiązek dbałości o dobro skarbowe, 2) oszczędność, 3) pilność, 4) obowiązkowość, 5) dokładność i punktualność, 6) samodzielność i przedsiębiorczość. O nich będę wam mówił.

Co to znaczy, dbać o dobro skarbowe? (Pytanie).

Znaczy to, szanować i chronić przed zniszczeniem lub uszkodzeniem te rzeczy, które otrzymuje się od wojska.

Dam wam przykład. Jesteście u siebie w domu, w cywilu, w jakie ubranie ubieracie się gdy idziecie do pracy na pole lub do warsztatu? (Pytanie). Ubranie robocze, najgorsze, przeznaczone specjalnie do tego, by móc w niem dobrze pracować.

A dlaczego? (Pytanie). Aby ubrania dobrego, nowego, nie zniszczyć. Co powiedzielibyście o takim, który idzie do pracy w swem ubraniu świątecznem; wyśmielibyście go; powiedzielibyście, że głupi, bo nie szanuje swego — że niczego się nie dorobi.

Gdy podczas pracy wasze ubranie robocze rozdarło się, co robicie przedewszystkiem po powrocie do domu? (Pytanie). Prosicie matkę, lub siostrę, jeżeliście kawaler, albo żonę, gdyście żonaci, by je zeszyła i naprawiła. A gdy kobiet niema lub są zajęte, naprawiacie je, jako tako, sami.

Macie konie; czy jadąc z ciężarem, będziecie je popędzać, by kłusem szły? Gdy zmęczone i spocone przyjadą do domu, czy zaraz dajecie im pić? Czy stawiacie je takie, jakie są, albo czy zostawiacie nieokryte na mrozie, chłodzie lub deszczu? (Pytanie).

Każdy z was potrząsa głową i mówi, że nie .

Nie zrobi tak. Zanim konia postawi w stajni, oprowadzi go, by ochłódł, wyszoruje wiechciami słomy i wysuszy mu szerść. Koń — to jego majątek, którego trzeba pilnować, bo inaczej straci go i nietylko niczego się nie dorobi, ale sam pójdzie na dziady.

A gdy, naprzykład, zrobi się dziura w dachu, czy pozostawicie dach tak, by woda przeciekała i niszczyła dom? Lub gdy parkan przewraca się albo brakuje w nim deski, czy nie podniesiecie go i nie naprawicie, by nie zniszczał cały, lub by złodzeje nie dostawali się do ogrodu? (Pytanie).

Tak robi dobry gospodarz, który dba o swoje dobro, który pragnie powiększyć swój majątek. Tak robić musi.

Każdy gospodarz, który wynajmuje do pracy parobka, żąda od niego tego samego.

Co robi gospodarz, gdy jego parobek zniszczy mu, naprzykład, narzędzia? Potrąca szkodę z zarobku. Nie chce ponieść straty, a równocześnie chce nauczyć parobka szanowania cudzego dobra.

Jeżeli więc każdy z was rozumie i uznaje, że własne rzeczy, własne dobro należy szanować, że należy czynić to również z dobrem tego, który wam daje pracę, to czy nie powinniście postępować tak samo z tem, co jest waszem wspólnem dobrem, to jest z rzeczami skarbowemi?

Pług, po użyciu, każdy z was wyczyści i natłuści, by nie zardzewiał, bo się zniszczy. A czy karabin nie zniszczy się, gdy nie zostanie wyczyszczony i natłuszczony? Własne ubranie szanujecie, a wojskowe — czy zawsze? Czy gdy wypadnie gwóźdź z buta, zaraz nabijacie nowy, by podeszwy nie zniszczyły się. Czy zawsze obchodzicie się z końmi wojskowemi, tak, jak obchodzilibyście się z własnemi? A dlaczego wielu z was tego nie robi? Czy jest to dla was obojętne? Czy dobry żołnierz robi dobrze tylko wtedy, gdy jest widziany, kontrolowany? (Pytanie).

Nie; on zrobi dobrze dlatego, że rozumie, iż tylko tak robić należy. Czy sądzicie, chłopcy, że dla was, dla waszych rodzin, jest obojętne, że niszczycie lub niedostatecznie szanujecie dobro skarbowe — rzeczy wojskowe?

A skąd się ono wogóle bierze? (Pytanie).

Skąd się bierze wasz mundur, karabin, koń, wszystko, wszystko, co w wojsku posiadacie? Kupuje się; oczywiście. Ale z czego? Już uczyliście się z czego — z podatków, to jest z tego, co wy, wasi ojcowie, bracia, krewni płacicie do kasy skarbowej. Te wszystkie pieniądze rozdzielacie wy sami, przez swoich posłów i senatorów w Sejmie i Senacie, co ma iść na wojsko, co na oświatę, co na drogi, koleje i t. d.

A teraz, przy rozpatrywaniu tego, przy naradach nad tem, co i ile komu dać, okazuje się, że wojsku trzeba dać więcej, bo w ciągu roku zniszczono więcej, aniżeli było przewidziane. A więc trzeba skądinąd urwać, naprzykład z zapomóg, które były przeznaczone dla rolników. Wiedźcie, chłopcy, że każde, nawet najdrobniejsze, zaniedbanie wasze w poszanowaniu rzeczy wojskowych i skarbowych wogóle — musi odbić się na was samych, bo kosztuje i musi kosztować.

Jeżeli jeden, drugi i dziesiąty nie będzie dbać o rzeczy skarbowe — będziecie gorzej ubrani, żywieni i zakwaterowani.

Ile razy masz zrobić coś takiego, czego byś na pewno nie zrobił, gdyby to była rzecz twoja, przypomnij sobie, że szkody nie czynisz komuś obcemu, tylko samemu sobie.

Dbać o dobro skarbowe należy zawsze, tak w wojsku, jak i w cywilu. Należy pamiętać, że państwo ma swoje konieczne potrzeby, na które pieniądze znaleźć się muszą. Jeżeli obywatele o dobro skarbowe nie dbają i niszczą je, wtedy państwo musi od nich żądać więcej pieniędzy, by pokryć to, co zostało zniszczone, albo posiadane już pieniądze zużytkować mniej pożytecznie, aniżeli było poprzednio zamierzone.

* * *

Bez oszczędności niema bogactwa.

Znowu dam wam przykład:

Macie pole, które wam dobrze obrodziło; w zimie dobrze sprzedaliście zboże. Część pieniędzy użyliście na potrzeby swej gospodarki, a resztę przepili i przebawili ze swymi towarzyszami. Przychodzi nowy rok, czas na nową obróbkę i zasianie pola, a pieniędzy niema. Trzeba pożyczyć, zapłacić procent i to wysoki. Aby oddać musicie wasz zbiór sprzedać, a tymczasem w tym roku kiepsko wam obrodziło. Starczy zaledwie na to, by oddać dług. Z czego będziecie żyć do na-

stępnych zbiorów? Za co obrobicie pole? Poprzedniego roku mieliście nietylko na obróbkę, a teraz — ani na obróbkę, ani też na życie. Znowu szukacie pożyczki, już większej, bo musicie i obsiać i żyć. Na zbiór wam już nie dają. Musicie zaciągać dług na grunt. A co będzie w roku następnym? Jeżeli nie zdarzy się jakiś cudowny urodzaj, lub nie zarobicie pieniędzy innym sposobem, zlicytują wam grunt, pójdziecie na dziady. Z gospodarza na własnym gruncie staniecie się bezrolnym chałupnikiem, a z czyjej winy — z własnej. Bo gdybyście tych pieniędzy, które mieliście pierwszego roku, nie przepuścili, to nie potrzebowalibyście robić długów, których oddać nie jesteście teraz w stanie; przetrzymalibyście ciężkie nawet czasy, a gdyby ich nie było, to mielibyście pieniądze w kasie, dokupilibyście sobie gruntu, rośliby ście w bogactwie, i żyli w dobrobycie i śmieli z ciężkich czasów. Oto dałem wam jeden tylko przykład, z którego widzicie, co to znaczy oszczędzać. Z własnego życia, z życia waszych krewnych, sąsiadów, znajomych i t. d. — wiecie dobrze, że jest tak, jak mówię.

Niejeden powie mi na to tak: pewnie, oszczędzać trzeba, ale robić to powinien ten, który może. Ja mam tak mało, że nie wystarcza mi na życie, a cóż dopiero na oszczędzanie. Ten, który tak mówi, i ma rację i nie ma jej. W czem ma rację? Rzeczywiście, nie można oszczędzać z tego, czego się nie ma. Jeżeli ktoś niema kawałka chleba, lub miski ziemniaków, to wprzód postara się o to, by je miał; gdy potem zarobi pieniądze, to kupi chleba, a nie włoży je do kasy, jako oszczędność. Lecz gdy jest komuś źle, gdy ma mało, czy nie powinien myśleć o tem, że jutro może być jeszcze gorzej? Jeżeli więc dziś zarobi więcej, aniżeli potrzebuje na kawałek chleba, czy to co mu zostaje, nie powinien złożyć jako oszczędność? (Pytanie). Chyba tak. Widzicie, chłopcy, natura ludzka jest taka, że nigdy nie jest zadowolona. Człowiekowi jest zawsze mało; nigdy mu nie wystarcza. Jeden je co dzień ziemniaki, a 2 razy do roku mięso; jadłby więcej, ale mu nie wystarcza. Drugi je codzień mięso, i uważa, że tak być musi. Innemu i to nie wystarcza, chce jeszcze lepiej. Czy jest źle, że każdy chce więcej? Nie — jest dobrze. Człowiek, który nie pragnie, by mu było lepiej, nic nie jest wart. Ale czy ten, który je trochę lepiej, nie może sobie powiedzieć; będę jadł trochę gorzej, a zaoszczędzone w ten sposób pieniądze złożę do kasy, na gorsze czasy? A uczynić to może prawie każdy, tylko, że jeden oszczędzić może kilka groszy, inny — kilka złotych, a jeszcze inny — kilkadziesiąt czy kilkaset. Ale znowu dlatego, który ma mało, mała oszczędność znaczy tyle, co dla drugiego wielkie sumy pieniędzy.

Kto oszczędza, ten dobrze gospodarzy, ten przewiduje, tego żadna

bieda i nieszczęście zaskoczyć nie może. Dziś ma pracę, zarabia 3 złote dziennie — odkłada 50 groszy. Jutro tej pracy ne ma, stracił ją, — ma trochę pieniędzy, by żyć do czasu, gdy wyszuka sobie nową. No a choroba, czy biednego nie chwyta się? Właśnie, że tak, bo źle się odżywia, a więc na chorobę najbardziej jest podatny.

Zapamiętajcie sobie dobrze, chłopcy, że jest bardzo mało ludzi, którzy naprawdę nie mają z czego oszczędzać. Każdy z was, jeżeli chce w życiu dojść do czegoś, jeżeli będąc w biedzie i pracując ciężko, chce swój byt polepszyć, chce się dorobić, musi koniecznie oszczędzać. A teraz, co robić z oszczędnościami; gdzie je składać! czy do siennika, lub tak, jak to robiły nasze babki, do pończoch? (Pytanie). Czy może zakopywać je w garnku w ogrodzie, tak jak robili nasi pradziadowie?

Niema głupszego sposobu, jak chowanie swych oszczędności w domu. A to dlaczego? Pieniądz zaoszczędzony nie przepada nigdzie łatwiej jak w domu. Czy nie wiecie o tem sami, i czy nie czytaliście i nie czytacie ciągle? Ten i ów gospodarz sprzedał pole, pieniądze miał w domu, przyszli bandyci pobili go, lub zabili, a pieniądze zabrali. Lub dziecko znalazło w sienniku papierki, i zaczęło się niemi bawić, rzucając je do pieca, ciesząc się, że się tak pięknie palą, lub przyszła wojna, pieniądze straciły bardzo dużo na swej wartości, no i tysiące podobnych przykładów. Rozumny gospodarz pieniędzy nie nosi przy sobie, nie trzyma ich w domu, nie naraża siebie na napad, a pieniędzy na kradzież, lecz niesie je natychmiast do kasy oszczędności, a gdy takiej niema wpobliżu — do urzędu pocztowego. Mając książeczkę oszczędnościową, nie obawia się ani rabunku, ani zgubienia, bo nikomu z tej książeczki nic nie przyjdzie, gdyż pieniędzy na nią nie może pobrać nikt, tylko on sam. I to nie wszystko; składając pieniądze na książeczkę oszczędnościową, jeszcze na tem zarabia, bo od włożonych pieniędzy otrzymuje procent. Jest to tak, jakby on pożyczał pieniądze.

A więc jest o swoje pieniądze spokojny; leżą one 1000 razy bezpieczniej od tych, które są schowane w chacie, nikt ich ukraść ani zrabować nie może, państwo za nie gwarantuje, można je w każdej chwili odebrać i to w takiej wysokości, w jakiej się chce; trzeba tylko udać się z książeczką do urzędu pocztowego i to nietylko do tego, w którym się pieniądze złożyło, ale do pierwszego lepszego.

Może któryś zapytać, czy opłaca się to robić, gdy oszczędności wyniosą np. 1 zł. na tydzień, czy tyle przyjmą? Tak, przyjmą. Muszę dodać, że zarówno za samą książeczkę, jak i za wszelkie wpłaty i wypłaty nie płaci się nic. (Instruktor wyjaśnia praktycznie sposób skła-

dania i podejmowania oszczędności z P. K. O., zalecając tę instytucję jako najpewniejszą i państwową). Należy przytem pamiętać, że oszczędności trzeba składać do takiej kasy, która jest najpewniejsza. Taką kasą jest Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.).

A naostatek zapytam was, czy ważne jest także dla państwa, by w kasach było dużo oszczędności obywateli? Jest to bardzo ważne. Pieniądze, które składacie w kasach oszczędności, pożyczają one innym, którzy ich potrzebują. Robią to i muszą robić, bo z czegoby płaciły wam procenty? Gdyby tych pieniędzy nie było, gdyby obywatele państwa nie oszczędzali, trzebaby pieniędzy szukać zagranicą, u obcych i płacić im za to procenty. W ten sposób, zamiast bogacić się, z dnia na dzień biednielibyśmy, a bogaciliby się na nas inni. Nie dorobilibyśmy się nigdy, a gospodarzyli tak, jak ten zły gospodarz, o którym mówiłem poprzednio.

Są państwa, które na pożyczaniu pieniędzy drugim państwom wzbogaciły się ogromnie; takiemi państwami są: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a przedewszystkiem Francja. A wiecie skąd bierze ona pieniądze na to, by pożyczać innym państwom? Z oszczędności swoich obywateli.

Wiecie, dlaczego Francuzi tak się bogacą? Dlatego, że każdy Francuz, nawet najbiedniejszy wyrobnik, oszczędza.

*

* *

Co jest wart człowiek, który nie chce pracować? Nic.

Oto powiem wam dwa przysłowia, które o tem doskonale mówią: „Jaka praca — taka płaca“, albo „Bez pracy — niema kołaczy“.

W jednej z poprzednich nauk (11, bogactwo Polski) mówiłem wam, że nie wystarcza mieć ziemię, i wszystko co do uprawy tej ziemi jest potrzebne, lecz, że trzeba w nią włożyć pracę, by dała dochód —wydała plon. A teraz dodam, że im większą pracę w nią włożycie, im będziecie ją pilniej wykonywać — tem wynik jej będzie lepszy.

Oto dam wam przykład z naszego życia wojskowego: instruktor uczy was, jak należy celować, pokazuje trójkąt błędów; nie przykładacie się jednak do tej nauki, robicie, tak aby zbyć. Myślicie o tem, by się ta nudna nauka skończyła, bo o 18-ej umówiliście się z dziewuchą, więc pilno jest wam do niej. Przychodzą strzelania szkolne — warunków nie wypełniacie. Koledzy wasi otrzymują oznaki sprawności strzeleckiej, a dowódca pułku daje każdemu z nich po 4 dni urlopu w nagrodę za dobrą i pilną naukę strzelania i dodatni jej wynik.

Wasi koledzy przykładają się pilnie do pracy, robią dobre postępy, idą do szkoły podoficerskiej i w kilka miesięcy zostają podoficerami, a wy pozostajecie szeregowcami, ich podkomendnymi. Musicie ich teraz słuchać, a przecież doniedawna byliście zupełnie równymi kolegami i gdy który z nich chciał wam rozkazywać, nie pozwoliliście mówiąc: „Skąd tobie do rozkazywania, jestem taki sam dobry, jak ty". A teraz?

W życiu cywilnem jest tak samo.

Weźmy przykład z gospodarstwa. Są żniwa. Jeden zaczyna swą pracę ze świtem i kończy ze zmrokiem; ten szybko żniwa ukończył, i zwiózł plon do stodoły. Inny zaczyna później, a kończy wcześniej; przyszła słota, zboże porosło w kopach, niema pożytku, a są straty. Inny przykład. Jest praca na tak zwany akord, a więc płaci się od tego, ile kto zrobi. Pilny pracownik zarabia 2, a nawet 3 razy więcej od leniwego. Skutek jest jasny; który robi pilniej — zarabia więcej, wzrasta w dobrobyt i majątek. K t o p i l n i e j p r a c u j e — s z y b c i e j k o ń c z y, m a w i ę c e j c z a s u n a o d p o c z y n e k i r o z r y w k ę.

Zapytam was, czy tylko dla tego, który pracuje, ważne jest by pracować dobrze i pilnie? Czy tylko on ma z tego pożytek? Ma on pożytek wielki, jak wam pokazałem na przykład. Jeżeli pracuje dla kogoś, naprzykład w fabryce lub na folwarku, pożytek ma właściciel fabryki, czy folwarku. Ma pożytek tak wielki, że stara się utrzymać na stałe takiego robotnika, płaci mu dodatkowe wynagrodzenie, tak zwane premje, a gdy kogo zwalnia z pracy, to przedewszystkiem tych, którzy są leniwi; pilnego i pracowitego trzyma nawet wtedy, gdy chwilowo pracy niema. Nie chce się go pozbyć.

Kto pracuje pilnie, zarabia sam więcej, a to, co on wypracuje — kosztuje taniej.

Dam wam przykład. Największa na świecie fabryka samochodów, Forda w Ameryce, zatrudnia 480 tysięcy robotników, w tem prawie połowę Polaków, i wyrabia 5.000 samochodów dziennie. Robotnicy pracują tam tylko przez 5 dni w tygodniu, i po 6 godzin dziennie a pobierają zarobki większe od robotników z innych fabryk, którzy pracują 8 godzin dziennie i przez 6 dni, a mimo to samochody Forda są najtańsze. A wiecie dlaczego? Ford wymaga tylko jednego i pod tym warunkiem trzyma robotnika; ma u niego w ciągu tego krótkiego czasu robić więcej, niż inny u innego w czasie dłuższym. A jaki pożytek ma z tego państwo?

Ma wielki; jeżeli w kraju wytwarza się tanio, to swoje towary sprzedaje się nietylko w kraju, ale i zagranicą: towar obcy, droższy,

nie ma do nas dostępu. Mamy więc pracę i zarobek. A jak jest praca i zarobek, to jest bogactwo państwa i jego obywateli.

*

* *

Niepunktualność i niedokładność są naszemi specjalnemi bolączkami.

Ilu z was chłopcy grzeszy brakiem dokładności i punktualności? Nasi wrogowie mówią, że jest to naszą wadą narodową. Kłamią. Gdybyśmy jednak mieli nawet takie skłonności i przyzwyczajenia, to nie wynika z tego, abyśmy nie mogli się od nich odzwyczaić.

Co to znaczy być punktualnym i dokładnym? (Pytanie).

Być punktualnym znaczy wykonać rozkaz, czy pracę w tym czasie, jakim została nakazana.

Być dokładnym znaczy wykonać ją ściśle tak, jak została nakazana.

I znowu dam wam przykład.

O g. 13. 30 strzelec X otrzymuje od swego dowódcy pułku następujący rozkaz: „Macie tu rozkaz pisemny, zanieście go panu majorowi — dowódcy I bataljonu. Śpieszcie się, by pan major otrzymał go przed g. 14". Strzelec X nie śpieszy się, przybył na miejsce o g. 14. 05; o godzinie 14 dowódca I bataljonu ruszył ze swoim bataljonem do natarcia, a rozkaz właśnie wstrzymywał natarcie.

Niepunktualność strzelca — gońca, naraziła cały bataljon na niepotrzebne straty. Oto przykład niepunktualności.

Strzelec będzie się tłumaczył; przecież chodziło tu tylko o 5 minut. Często nie 5, a jedna minuta, parę sekund nieraz decyduje o najważniejszych rzeczach, powoduje straty olbrzymie, śmierć setek i tysięcy ludzi.

Lub inny przykład.

Wartownik stoi na posterunku, przy magazynie mobilizacyjnym. Ma rozkaz obchodzić stale magazyn dokoła i baczyć, by nikt niepowołany nie zbliżył się.

Wartownik obchodzi go, jednak nie baczy pilnie wokoło.

Zamyślił się przez chwilę, myśli o jutrzejszem wolnem po służbie, o niedzielnem kinie, chodzi i nic nie widzi. Wtem otrzymuje cios w głowę i pada nieprzytomny. Gdy przychodzi do siebie, widzi, że jest skrępowany, chce krzyczeć — nie może, usta ma zatkane szmatą; ale obserwuje z przerażeniem, że magazyn otworzony.

Czeka go zato ciężka kara więzienia. Co zawinił? Niewiele, a jednak tak strasznie dużo. Czy zeszedł z posterunku? Nie. Czy nie cho-

dził dokoła magazynu? Chodził. A więc co? Nie uważał, nie był dostatecznie dokładny w pełnieniu swego obowiązku.

Brak dokładności zgubił go.

Dokładnym i punktualnym musi być każdy człowiek, a przedewszystkiem żołnierz. Jeden z was pożycza od drugiego pieniądze i obiecuje oddać w ściśle określonym czasie. Tymczasem w omówionym dniu i godzinie pożyczka nie zostaje zwrócona. Ten, który nie zwrócił na czas jest niepunktualny w wykonywaniu zobowiązań i nie zasługuje na to, by mu drugi raz zaufano. Jeden niedokładny ruch na kolei, w fabryce, w kopalni a nieszczęście gotowe.

Z punktualnością i dokładnością łączy się jeszcze jedna cnota, niezwykle ważna dla każdego, tak żołnierza, jak i obywatela. Jest nią obowiązkowość.

Co to znaczy, że człowiek jest obowiązkowy?

Znaczy to, że wykonywa obowiązki, które na siebie weźmie dobrowolnie, lub, które mu dadzą. Nie stara się wykręcić od spełnienia ich. Dam wam przykład. Po powrocie z ćwiczeń obowiązkiem każdego z was jest wyczyścić broń i ubranie. Obowiązkowy żołnierz czyni to zawsze, czy będzie kontrolowany przez przełożonych, czy też nie. Czyści nie dlatego, że obawia się kary, lecz dlatego, że wie i rozumie, iż jest to jego obowiązkiem.

Obowiązkowy żołnierz nie uchyla się od wypełniania swego obowiązku, także i wtedy, gdy jest on dla niego ciężki lub niebezpieczny.

Ciężki jest obowiązek żołnierski i niebezpeczny, jak trzeba pójść na patrol, choć nieprzyjaciel razi ogniem, choć jest zimno, a w wypadku ciężkiego zranienia — trudno, a może nawet nie można będzie dostać się zpowrotem do swoich. Obowiązkowy żołnierz idzie bez wahania, i nawet przez myśl mu nie przejdzie, aby się od tego obowiązku uchylić. Natomiast żołnierz nieobowiązkowy będzie się starał wszelkiemi sposobami obowiązku nie wypełnić. Opóźnia wymarsz, a w ostatniej chwili melduje, że ma taką chorobę, która uniemożliwia mu pójście. Wie, że zostanie ukarany, ale woli karę, niż spełnienie obowiązku. Żołnierz czy obywatel, spełniając swe obowiązki punktualnie i dokładnie — zyskuje powszechne zaufanie.

Do takiego człowieka każdy odnosi się z szacunkiem i ufnością. Mówi się: temu można całkowicie zaufać, on zrobi, to co do niego należy, i tak, jak należy.

To jest solidny żołnierz.

Trzeba, byście wszyscy byli solidnymi żołnierzami i obywatela-

mi. Tylko tacy mają w świecie mir i szacunek. Tylko tacy, mogą być z siebie zadowoleni.

* * *

W wojsku i w życiu cywilnem trzeba być samodzielnym i przedsiębiorczym. Co to znaczy samodzielnym? Znaczy to opierać się przedewszystkiem na swoich siłach. Ufać sobie i wierzyć w swe siły.

Jest przysłowie, które mówi: „Nie święci garnki lepią". Co to znaczy? Znaczy to, że przed trudnościami nie należy się cofać. Nie trzeba oglądać się na pomoc drugich, lecz na siebie samego.

Będąc samodzielnym, trzeba być równocześnie przedsiębiorczym. Co to znów znaczy? Znaczy to umieć sobie dać w każdej sprawie radę. Otrzymujecie rozkaz pójścia z patrolem zwiadowczym. Jesteście dowódcą tego patrolu i macie za zadanie dojście do najbliższej wsi, stwierdzenie, czy niema w niej nieprzyjaciela, zameldowanie o tem, i pozostanie z patrolem we wsi aż do przyjścia waszej kompanji. Idziecie na patrol, po drodze spotykacie strumień, którego nie możecie przekroczyć, gdyż jest za szeroki, i głęboki. Cóż zrobicie, jako przedsiębiorczy dowódca? Z pobliskiej wsi sprowadzicie chłopa, musi znać przejścia i przeprawy, i przy jego pomocy przeprawicie się na drugi brzeg.

Dochodzicie do wsi, którą macie zbadać. Nieprzyjaciela niema; ale w pobliskim lasku widzicie podejrzany ruch. Co robi samodzielny dowódca? Czy zostaje z całym patrolem we wsi i siedzi w chacie lub śpi w trawie? Nie — z częścią patrolu idzie do lasku, każąc dobrze obserwować. czy miał rozkaz pójścia tam? Nie. Zrobiliście to na własną rękę — samodzielnie; bo wiecie, że każdy dobry dowódca postąpiłby w ten sposób i ten także który go wysłał.

Wysyłacie gońca z meldunkiem do swego dowódcy. Goniec nie zastał go tam, gdzie miał być. Samodzielny i przedsiębiorczy goniec nie wraca, czy też czeka, aż dowódca zjawi się, lecz szuka go, by mu rozkaz doręczyć.

Nietylko w wojsku, ale i w życiu cywilnem, samodzielność i przedsiębiorczość jest niezbędnie potrzebna, jeżeli chcecie czemkolwiek zostać, jeżeli nie ktoś ma rozkazywać wam, lecz wy komuś.

C) Z a k o ń c z e n i e.

Oto omówiliśmy szereg cnót, które powinny tkwić w każdym z was.

Zapamiętajcie sobie:

a) szanujcie dobro skarbowe, bo to jest wasze mienie; bez tego poszanowania pieniądze skarbowe wydajemy na darmo;

b) bądźcie oszczędni; kto nie oszczędza — nie ma dobrobytu; nie może przynosić dobrobytu państwu;

c) bądźcie pracowici i pilni, bo przez to najwięcej zyskujecie sami;

d) nie zapominajcie, że tylko obowiązkowy, punktualny i dokładny w swych obowiązkach żołnierz i obywatel zasługuje na zaufanie;

e) pamiętajcie, że samodzielny i przedsiębiorczy żołnierz jest coś wart; tylko taki żołnierz może zostać dowódcą; życie wasze jest twarde, pełne trudów, a na wojnie — pełne niebezpieczeństw; tylko samodzielny i przedsiębiorczy da sobie w niem radę.

D) Wskazówki dla instruktora.

Naukę powinien uzupełniać szereg przykładów z całodziennego życia żołnierskiego, wykazujących dobitnie niezbędność posiadania omawianych cnót.

Przykładów takich nigdy nie zabraknie.

Rozbiór ich powinien doprowadzić słuchacza do wniosku, że w jego własnym, praktycznym, materjalnym interesie jest stosowanie tych cnót w życiu. Żaden argument nie przemawia tak dobrze, jak praktyczny.

Nie można jednak pominąć argumentów natury ogólnej — pożytku dla wojska i państwa. Idealne jest takie rozwiązanie sprawy postępowania żołnierza, że uwzględniając jego własne potrzeby lub zainteresowania, przynosi także pożytek ogółowi. Rozporządzając większą ilością czasu, można naukę podzielić na dwie części. Jedna obejmie całość o dobro skarbowe i oszczędność, druga — pozostałe sprawy.

Dyspozycja nauki:

1) Dbałość o dobro skarbowe.
2) Oszczędność.
3) Pracowitość i pilność.
4) Obowiązkowość, punktualność i dokładność.
5) Samodzielność i przedsiębiorczość.

Nauka 26. Moralność i religijność.

A) Sprzęt pomocniczy.

Reg. sł. wewn. Część I.

B) Wstęp.

Instruktor odczytuje art. 12. Reg. sł. wewn. Część I.

C) Nauka właściwa.

Żołnierz powinien żyć przykładnie. Bezwzględna rzetelność należy do szczególnych obowiązków żołnierza.

Rzetelnym i przykładnym żołnierzem może być tylko ten, który prowadzi się moralnie, czyli postępuje tak, jak solidny i uczciwy człowiek postępować powinien.

Jesteście w kompanji, zajmujecie drużynami izby żołnierskie. Każdy ma swoje łóżko, półkę, kuferek, w którym przechowuje swoje rzeczy. Żyjecie wspólnie w koszarach. Cóż się dzieje, jeżeli któremu z was jakaś rzecz zginie? Ukradziono ją w izbie. Tym, który ukradł, jest wasz kolega. Popełnił zły czyn — zabrał rzecz, która do niego nie należała. Nadużył waszego zaufania, bo wszystkie wasze rzeczy będziecie chować przed kim? Przed złodziejem.

Co będzie, gdy na wojnie, w polu, wasz dowódca, wyśle takiego szeregowca, by przyniósł dla całej drużyny to wszystko, co ma ona pobrać, a więc np. suchary, papierosy i t. d. Czy będzie mu można zawierzyć, że nie przywłaszczy sobie części tych rzeczy, ze szkodą swoich kolegów?

W polu, na froncie, za kradzież rzeczy należących do kolegów karze się bardzo surowo. Zabierając drugiemu rzecz choćby najdrobniejszą, krzywdzi go się bardzo. Pozbawia go się tego, czego nie może dostać. Niszczy się wzajemne zaufanie do siebie współtowarzyszy broni i to w obliczu śmierci, w obecności wroga. Jak będzie mógł, idąc na

patrol, powierzyć jeden drugiemu np. plecak, gdy może się spodziewać, że zostanie okradziony?

Jesteście przy raporcie za spóźnienie się z przepustki. Podajecie powody opóźnienia nie odpowiadające prawdzie. Krótko mówiąc — kłamiecie. Dowódca przekonywa się, że mówicie nieprawdę. Karze was za opóźnienie, a podwójnie ostro za kłamstwo. Dowódca wasz nigdy nie będzie wam wierzył. Bo kłamcom się nie wierzy.

Otrzymaliście przepustkę i wykorzystaliście ją w ten sposób, że podpiwszy sobie — pobiliście się z „cywilami", poraniliście ich, tak, że żandarmerja musiała doprowadzić was nie do koszar, ale wprost do aresztu. Będziecie odpowiadać sądownie. To, żeście byli podpici, nie usprawiedliwi was. Stan nietrzeźwy nie zmniejsza odpowiedzialności za popełnione złe czyny.

Na wojnie zostajecie wysłani na patrol. Wchodzicie do chaty i pod groźbą zabicia — zabieracie pieniądze i rzeczy wartościowe, które tam znajdujecie. Popełniliście zwyczajny rabunek. Warciście kary śmierci. Splamiliście honor żołnierski. Z obrońcy Ojczyzny, życia i mienia obywateli państwa — staliście się bandytą i jak bandytę należy was powiesić, kula bowiem jest dla takiego za honorowa.

Oto dałem wam kilka przykładów z waszego życia żołnierskiego. Żołnierz, który kradnie, nadużywa zaufania współtowarzyszy, kłamie, upija się, który wogóle popełnia czyny hańbiące, nie prowadzi się zgodnie z honorem żołnierskim — jest niegodny noszenia munduru.

Jaki będzie z niego obywatel, jeżeli w wojsku, gdzie jest karność, gdzie są przełożeni, gdzie jest stale pod okiem dowódców — jest zły i nie prowadzi się jak należy?

Jakiż okaże się z niego gospodarz, jeżeli będzie pieniądze przepijał lub przegrywał w karty? Jaki sąsiad, jeżeli będzie zaorywał u drugiego miedzę lub w nocy spasał mu łąkę? Jeżeli w ten sposób będzie prowadził życie, to czy nie skończy w więzieniu?

Każde stworzenie, moi chłopcy, postępuje według pewnych praw. Zwierz nie je więcej, aniżelli potrzebuje. Mało jest zwierząt, które niszczą drugim gniazda lub legowiska.

Tak samo wszyscy ludzie na całym świecie rządzą się według pewnych praw moralnych. Kradzież jest karana na całym świecie. Jeżeli złodziej ukradnie u nas w Polsce, a wyjedzie do Ameryki i tam go złapią, to zostanie przysłany do nas zpowrotem, bo kradzież tępiona jest wszędzie.

Każdy żołnierz i prawy obywatel powinien żyć moralnie. Powinien tak postępować nietylko dlatego, że przekroczenie praw jest karane, ale i z tego powodu, że honor nie pozwala mu na to.

Zły jest żołnierz, który nie robi źle dlatego, że boi się kary. Zły jest i nigdy z niego nie będzie pożytku. Dobry jest ten, któremu honor nie pozwala na to, by czynił źle.

Służba żołnierska jest służbą honorową, a więc i życie wasze musi być honorowe.

Czy żołnierz ma być religijny? O tak — żołnierz powinien być religijnym. W nauce o państwie naszem mówiłem wam, że u nas jest zupełna swoboda religijna. Każdy może wyznawać taką religję, jaką chce, o ile nie jest ona sprzeczna z moralnością i porządkiem w państwie.

Tak mówi nasza konstytucja. Nie chodzi więc o to, którą religję wyznawać. Dla każdego ta religja jest najlepszą którą wyznaje. Ja jestem katolikiem — najlepszą dla mnie jest religja katolicka, ty jesteś prawosławnym—dlla ciebie najlepsze jest prawosławje. Swoją religję kocham, twoją szanuję. Nie potrzebuję w nią wierzyć, ale szanować muszę. Nie chodzi więc o to, powtarzam, czy i która religja jest lepsza; chodzi o to, czy wogóle wierzyć należy. Mówię wam to dlatego, że nasi sąsiedzi ze wschodu, bolszewicy, walczą z religją.

Powiedzcie, chłopcy, co człowiek byłby wart, gdyby nie wierzył, że jest Ktoś nad nami, kto rządzi tem wszystkiem, co się na całem świecie dzieje? Co byłby wart człowiek, który nie wierzyłby, że jeżeli nie tu na ziemi, to tam gdzieś, w niebie lub w raju, zostanie mu dana sprawiedliwość za krzywdę lub zło, które go spotkało? Jakby się czuł człowiek w ciężkiej biedzie, w niebezpieczeństwie, w nieszczęściu, gdyby nie wierzył, że jest Bóg, który przy jego pracy i wysiłku przyjdzie mu z pomocą? Chłopcy, wiary nauczyć nie można; jak nie można pokazać waszym oczom powietrza, którem oddychacie i które jest i być musi, bo bez niego żyć byście nie mogli.

Człowiek wierzy, każdy bez wyjątku wierzy, bo wierzyć musi. Wierzą nawet ci, którzy wołają, że Boga niema, choć przyznać się do tego nie chcą lub wstydzą.

I żołnierz wierzy i jest religijny. Wiara zachęca go do czynów i jest mu pomocą tam, gdzie śmierć zagląda w oczy, gdzie gwiżdżą kule, padają pociski artyleryjskie, gdzie w każdej sekundzie grozi śmierć lub kalectwo. Tam, na polu walki, mimo waszego zapału, waszej obowiązkowości, waszego honoru żołnierskiego — boicie się, naprawdę się boicie. Śmierci boi się prawie każdy; wiara wzmacnia was, dodaje otuchy. Wierzycie mocno, że bez woli Bożej nic się wam złego nie stanie. Ta wiara ożywia wasze męstwo, pozwala wam pokonać strach.

Żołnierz polski nie wstydzi się swej wiary. Nie wstydzi się pójść do kościoła, cerkwi, czy bóżnicy i wykonywać tam swoje praktyki re-

ligijne. W Polsce wiary nikomu się nie narzuca. W państwie naszem znajdują się także i tacy, którzy nie wyznają żadnej religji. Mają oni pewnie jakąś specjalną wiarę, którą też trzeba uszanować.

D) Zakończenie.

Życie wasze, chłopcy, powinno być honorowe i moralne. Bez moralności waszej w wojsku nie będzie dobrej służby. Bez moralności w cywilu nie będzie dobrego spełniania waszych obowiązków rodzinnych i obywatelskich. Wierząc, powinniście spełniać swe obowiązki religijne. Swoją religję kochać, a religję drugich szanować — to znowu wasz żołnierski i obywatelski obowiązek.

E) Wskazówki dla instruktora.

Naukę tę należy przeprowadzić z okazji powtórzenia nauki o honorowej służbie i honorowem życiu. Wszyscy ludzie rządzą się pewnemi ustalonemi zasadami etycznemi, obowiązującemi wszędzie na całym świecie. To wytyczna nauki o moralności społecznej. Zaznaczyć karygodność czynów niemoralnych. Jednak od popełniania ich powinno wstrzymać słuchaczy nie to, lecz sprzeczność ich z życiem honorowem.

Omawiając religijność żołnierzy, należy podkreślić obowiązek szacunku dla obcych religij. Wyjaśnić, że żołnierz wstydzić się nie potrzebuje wykonywania praktyk religijnych. Stwierdzić, że praktyki religijne, bez praktycznego stosowania płynących z religji zasad moralności — nie mają żadnego znaczenia.

Dyspozycja nauki:

1) *Co to jest moralność społeczna.*
2) *Przykłady niemoralnego postępowania w wojsku.*
3) *„ „ „ w cywilu.*
4) *Czy religja jest żołnierzowi potrzebna.*
5) *Miłość religji własnej i poszanowanie cudzej.*
6) *Wykonywanie praktyk religijnych i stosowanie religji w życiu.*

Nauka 27. Higjena w życiu żołnierza.

A) Sprzęt pomocniczy.

Naukę powinien poprzedzić propagandowy film przeciwgruźliczy oraz szereg przezroczy, dobitnie unaoczniających skutki chorób zakaźnych, wenerycznych, zatruć alkoholem i nikotyną.

Brak przezroczy zastąpić obrazami.

Literatura pomocnicza: dr. S. Składkowski: „Podręcznik higjeny wojskowej" oraz obowiązujący Regulamin wychowania fizycznego.

B) Wstęp.

„W zdrowem ciele — zdrowy duch". Tem wskazaniem kieruje się obecnie cały świat. Zdrowie jest najcenniejszem dobrem, jakie człowiek posiada. Bez zdrowia człowiek nie jest nic wart, nie może ani pracować, ani radować się. Choroba jest największem nieszczęściem człowieka. Człowieka chorego nic nie cieszy, choćby był najbogatszy, najmądrzejszy i posiadał największą władzę.

Zdrowie należy więc pielęgnować, a równocześnie czynić wszystko, by uniknąć choroby. Jak uniknąć choroby, tem zajmiemy się w dzisiejszej nauce.

C) Nauka właściwa.

Gimnastyka, gry i zabawy, ćwiczenia fizyczne, przebywanie na świeżem powietrzu, marsze i t. d. — wszystko to, co robicie codziennie, a co nazywamy krótko wychowaniem fizycznem, powiększa wasze zdrowie. Praca fizyczna na świeżem powietrzu, a po niej odpowiedni wypoczynek i odżywianie — zwiększa waszą siłę i sprawność fizyczną. Człowiek nie pracujący fizycznie, t. j. swojem ciałem, jest słabszy od tego, który fizycznie pracuje, mimo, że nie koniecznie musi być chory. Jednak oddawanie się ćwiczeniom fizycznym nie wystarcza; trzeba jeszcze chronić się przed chorobami.

Wielu z was myśli, że lekarza należy radzić się wtedy, gdy się jest chorym. Oczywiście, wtedy również, jednak lekarze są przedewszystkiem na to, by zapobiegać chorobom wśród ludzi zdrowych. Pamiętacie, co mówiłem wam o obowiązkach lekarzy powiatowych?

Co należy robić, by uchronić się przed chorobami? (Pytanie). Trzeba żyć i postępować tak, by choroby nie miały do was przystępu. Trzeba, jak się mówi, żyć higjenicznie.

Zanim zapoznamy się najogólniej z tem, jak należy chorób unikać, powiem wam kilka słów o chorobach zakaźnych. Otóż choroby są różne. Są takie, które powstają w was samych, a nie przychodzą do was od innych, ani wy waszych kolegów zarazić niemi nie możecie; naprzykład złamaliście sobie rękę, powstała w was choroba, nikt jednak od was zarazić się tem złamaniem nie może; są to choroby niezakaźne. Są jednak inne choroby zakaźne, któremi zarażacie się i innych zarazić możecie.

W świecie, w powietrzu, wszędzie, wokoło was, żyje niezliczone mnóstwo maleńkich, niedostrzegalnych gołem okiem stworzonek, zwanych bakterjami. Bakterje są różne: pożyteczne, to jest takie, które np. sprawiają, że mleko kwaśnieje, że ze zboża powstaje alkohol, że nawóz, który daje się do gruntu, zamienia się na pożywienie roślin; są jednak i takie, które bardzo mocno szkodzą człowiekowi i zwierzętom, powodujące choroby zaraźliwe czyli zakaźne. Takich bakteryj, które powodują choroby, czyli zarazków, jest niezliczona ilość; jest ich tyle rodzajów, ile chorób zaraźliwych. Mamy więc bakterje gruźlicy, czerwonki, cholery, odry, szkarlatyny, ospy, anginy, błonicy (dyfterytu) i t. d.

Rozmaite choroby zakaźne działają rozmaicie i w różny sposób przenoszą się na człowieka. Tak np. gruźlica (tak zwane suchoty) działa przedewszystkiem na płuca. Oprócz tego może zarazić skórę, mięśnie, kości, nerki i t. d. Zarazki gruźlicy znajdują się w plwocinie oraz w rzeczach, z któremi chory styka się.

Nie wolno pluć na podłogę. Wyschłe plwociny unoszą się z kurzem w powietrze, dostają się przez oddychanie do płuc człowieka zdrowego i zarażają go. Należy pluć do spluwaczek. Zamiatać należy tylko po uprzedniem skropieniu podłogi, przy otwartych oknach i w czasie nieobecności kolegów w izbie. Z rzeczami chorego wolno się stykać dopiero po ich zdezynfekowaniu.

Gruźlica jest chorobą najstraszniejszą, bo najbardziej rozpowszechnioną. Można jej uniknąć, gdy się prowadzi zdrowy sposób życia i chroni przed zarażeniem. Nawet człowiek zarażony — a poznaje się

to potem, że słabnie, poci się bardzo łatwo, cierpi na bezsenność, blednie, a równocześnie dostaje wypieków na twarzy — jeżeli dobrze odżywia się i przebywa na świeżem powietrzu, z choroby tej może wyjść. Słońce i świeże powietrze nie daje zarazkom dostępu.

Tyfus, czerwonka i cholera są chorobami zaraźliwemi przewodów pokarmowych. (Uwaga dla instruktora: wyjaśnić znaczenie przewodu pokarmowego). Zaraża się więc niemi przez spożywanie zarażonego jedzenia (przedewszystkiem surowizn i owoców) oraz picie zarażonej wody. Choroby te najczęściej pojawiają się wśród żołnierzy podczas długich marszów w czasie ćwiczeń letnich i na froncie. Choruje się przy nich na żołądek. A więc jest biegunka: przy czerwonce — krwawa, przy cholerze — równoczesne wymioty, a przy tyfusie — duża gorączka.

Od chorób tych żołnierz chroni się przedewszystkiem przez jedzenie strawy gotowanej w czystem naczyniu oraz picie wody źródlanej (studziennej), skontrolowanej przez lekarza.

Odra, szkarlatyna i ospa, występują w wojsku rzadko. Dwie pierwsze częste są wśród dzieci. Przeciw ospie są teraz szczepienia ochronne (instruktor wyjaśnia, na czem polegają), tak, że choroba ta jest obecnie rzadkością. Jeszcze niedawno była to jedna z najstraszniejszych chorób.

Najstraszniejszym wrogiem żołnierzy jest dur czyli tyfus plamisty. Zaraża się nim przedewszytkiem przez wszy, które przechodzą z chorego na zdrowego. Chrońcie się więc wszy, nie stykajcie się z rzeczami pozostałemi po chorym na tyfus.

Jest jeszcze wiele chorób zakaźnych, mniej lub więcej groźnych dla człowieka. Są niemi choroby gardła, jak dyfteryt i angina; są dalej nosacizna i wścieklizna, któremi człowiek zaraża się od zwierząt. Mając do czynienia ze zwierzętami choremi na nosaciznę, trzeba ubierać się w specjalne ubranie, a ręce trzymać bardzo czysto. Zaraz po ukąszeniu przez zwierzę zarażone wścieklizną, trzeba dać się zaszczepić, w przeciwnym razie choroba ta kończy się śmiercią w najstraszniejszych męczarniach.

Spotyka się także zaraźliwą chorobę oczu, t. zw. jaglicę, czyli zapalenie egipskie. Oczy są wtedy zaczerwienione i ropieją. Zaraża się nią przez używanie cudzych ręczników, miednic i t. p. Jeżeli tylko stwierdzono zaczerwienienie oczu, trzeba zaraz zwrócić się do lekarza.

Świerzb jest także chorobą zaraźliwą. Umiejscawia się on przedewszystkiem między palcami, pod pachami. Wtedy skóra bardzo swędzi. Trzeba natychmiast zgłosić się z tem do lekarza.

Wszystkie te choroby, o których wam powiedziałem, a jest ich jeszcze poza tem o wiele więcej, przenoszą się z człowieka lub zwierzęcia na człowieka przy pomocy zarazków. Jest ich wokoło nas niezliczona ilość.

Cóż więc robić, by się nie zarazić?

1) Trzeba być przedewszystkiem zdrowym i zahartowanym. Ludzi zdrowych i zahartowanych choroby chwytają się bardzo trudno i nawet te zarazki, które się do nich dostaną, nie mają dobrego gruntu do rozwoju i giną.

2) Trzeba unikać stykania się z chorymi na choroby zakaźne i ich rzeczami, w nich bowiem znajduje się największa ilość bakteryj, t. j. zarazków.

3) Rzeczy i mieszkanie po chorym trzeba odkazić czyli zdezynfekować, ale nie tak, jak to czasem robią chłopi na wsi: weźmie trochę kadzidła i wykadzi. Od kadzenia zarazki nie zginą. Dezynfekcję przeprowadza lekarz, albo wskazuje, jak ją przeprowadzić należy. W koszarach robi to lekarz pułkowy ,a na wsi trzeba się z tem zwrócić do lekarza powiatowego.

4) Przeciw całemu szeregowi chorób stosuje się szczepienia ochronne. Wiecie, że szczepi się przeciw ospie, tyfusowi, dyfterytowi, wściekliźnie. Jest to niesłychane dobrodziejstwo, chroni was od chorób, uciekać więc od szczepienia jest głupotą.

Trzeba wreszcie wszystko wokoło siebie trzymać w czystości; w czystości musi być utrzymane wasze ciało, wasze ubranie, mieszkanie, jedzenie. Czystość — to największy wróg chorób wogóle, a zakaźnych w szczególności. Chcę wam o tem powiedzieć trochę więcej.

Otóż tak, jak wam mówiłem przed chwilą, zarazki chorób znajdują się wokoło nas, a więc z brudem i kurzem dostają się do naszych płuc, oczu, gardła i nosa, a z nieczystem jedzeniem lub wodą — do naszego żołądka i kiszek.

Zarazki te mnożą się w miejscach ciemnych i nieprzewiewnych, a giną na słońcu i powietrzu.

Jakiż stąd wniosek? (Pytanie).

Wniosek jest prosty: unikać kurzu i brudu; jeść czystą strawę, pić czystą wodę, czysto się nosić, na czystem spać, przebywać na słońcu i świeżem powietrzu, przewietrzać, trzymać czysto swoje mieszkanie. Jak uniknąć kurzu, kiedy jest on wszędzie wokoło nas? Idziecie na ćwiczenia — kurz jest na drodze, ćwiczycie się na podwórzu koszaro-

wem — jest także, gdzie się ruszycie — macie go pełno. Trzeba jednak starać się uniknąć go. Widzicie, że w miastach skrapiają wodą ulice. — Na co? Aby może wody szło więcej? Nie, by nie było kurzu. Zamiatajcie izby, ale przedtem obowiązkowo otwierajcie okna, a podłogę skrapiajcie. Nie zamiatajcie waszej izby wtedy, gdy są koledzy, bo nie trzeba, by kurz wdychali.

Unika się kurzu, a gdy mimo to uniknąć go nie można — trzeba się z kurzu i brudu oczyścić. A w jaki sposób? (Pytanie). Myciem i jeszcze raz myciem. Może którykolwiek z was powie mi, że dawniej ludzie nie myli się, a żyli. Żyli, ale wiecie i pewnie słyszeliście o zarazach. Jak wybuchła, to zniszczyła nie jednego, nie dwóch — ale całą ludność. Zarazy te — to choroby, o których wam przed chwilą mówiłem. I dziś choroby te są, ale zaraz takich niema, bo nauczyliśmy się je zwalczać.

Trzeba się myć m y d ł e m tak, by brud zszedł. Mydła nie trzeba żałować. Myć się do pasa należy przynajmniej raz dziennie, a poza tem — gdy się wróci zbrudzony i zakurzony. Ręce trzeba myć tyle razy, ile razy zabrudzą się, bezwzględnie jednak przed każdem jedzeniem; nogi przed spaniem. Kąpać należy się przy każdej sposobności, a nie tak, jak często robią chłopi na wsi: mają wodę pod chałupą a nie kąpią się nigdy, bo to rzekomo szkodzi.

Czasem widuje się, że kilku myje się w tej samej wodzie lub obciera tym samym ręcznikiem. Jest to świństwo, bo brud i zarazki z jednego rozmazuje drugi na swem ciele. Lub inne świństwo: tym samym ręcznikiem wyciera się twarz i nogi, brudne i przepocone.

Ciało trzeba trzymać w czystości, a w szczególności te jego miejsca, gdzie najłatwiej gromadzi się kurz oraz brud. Zęby powinny być czyszczone proszkiem z kredy szczoteczką (nie tą od smarowania karabina), przynajmniej raz dziennie; usta — płókane rano, po wstaniu, i przed spaniem.

Trzymanie ciała swego w czystości nie przyda się na nic, gdy się ma na sobie brudne ubranie i bieliznę.

Zarazki chorób trzymają się bardzo dobrze w częściach ubrania i bielizny, w brudzie i kurzu, który jest w nich. W brudnem ubraniu, a w szczególności w brudnej bieliźnie, gnieździ się największy może wróg zdrowia człowieka, to jest wesz.

Każdy z was, gdy przyszedł do wojska, został ostrzyżony, ogolony, wykąpany, odwszony, poczem otrzymał czystą bieliznę i wytrzepane oraz przewietrzone ubranie. O to, byście otrzymali czystą bieliznę jak najczęściej, starają się dziś wasi dowódcy; czuwa nad tem wasz szef. Gdy wrócicie do domu o waszą bieliznę będziecie dbać sami lub będą

dbały wasze kobiety. Pamiętajcie, że bieliznę trzeba zmieniać co tydzień. Musicie wiedzieć, że nie wystarczy wyprać brudną bieliznę w zimnej wodzie nad potokiem, jak to robią wasze gosposie na wsi; trzeba ją jeszcze wygotować, by brud i znajdujące się w niej zarazki — zniknęły. Niejeden z was, wracając z domu, ze wsi, może przywieźć wszy; nie trzeba się z tem kryć, lecz natychmiast zameldować, byście zostali odwszeni, zanim rozmnożą się one i przejdą na innych.

Z bielizny najłatwiej brudzą się onuce. Trzeba więc je prać choćby co drugi dzień. Jeżeli stale myjecie nogi, a onuce czy skarpetki macie czyste, to możecie robić bez wysiłku długie marsze.

Wierzchniego ubrania nie można prać tak, jak bieliznę. Nawet drelich, który nosicie w lecie, tylko bardzo rzadko może być prany. Co trzeba robić by i one było czyste? Trzeba je stale trzepać i wietrzyć. Wietrzyć na słońcu i wietrze; w ten sposób ubranie pozbywa się kurzu a znajdujące się w nim zarazki giną od słońca.

Ubranie nosimy na to, by chroniło nas od zimna. Należy więc je nosić rozumnie. Jeżeli pracujemy, maszerujemy, biegamy, wogóle jesteśmy w ruchu — należy być ubranym lekko. Gdy bowiem jesteśmy ubrani zbyt ciepło — pocimy się i przeziębiamy.

Gdy nie jesteśmy w ruchu, spoczywamy, śpimy — musimy dobrze okryć się, by nie przemarznąć. Nieraz robicie zupełnie odwrotnie. Na ćwiczenia ubieracie się tak, jakgdybyście mieli zamarznąć, a na odpoczynku nie chce się wam okryć płaszczami, choć dowódca na to pozwala. Albo w zimie, z ciepłego łóżka wybiegacie bez ubrania, nieokryci płaszczem, do zimnego wychodka. I choroba gotowa. Ubrania trzeba używać rozsądnie. Rozsądnie trzeba nosić trzewiki, mieć je dopasowane tak, by były ani nie za ciasne, ani nie za wielkie, a skóra natłuszczona, bo inaczej poodparzacie nogi.

Podobnie, jak ubranie, tak też i waszą pościel trzeba trzymać w czystości. Trzeba pamiętać, że do łóżka należy kłaść się czystym i rozebranym. Jak unikniecie choroby, gdy będziecie się kłaść brudni i w ubraniu? O człowieku, który kładzie się do łóżka brudny, mówi przysłowie: „leży, jak świnia w barłogu".

I to samo, co mówiłem o bieliźnie, mówię teraz o pościeli. Odkrywając wasze łóżka, widzę prześcieradła, a przedewszystkiem poszewki waszych poduszek różnej czystości, mimo, że zmiana bielizny była równoczesna. Wiecie dlaczego?

Niekażdy z was kładzie się do łóżka jednakowo czysty.

A teraz pomyślcie sobie o tem, co u niejednego z was dzieje się w domu, w waszych chatach. Często niema prześcieradła, śpi się na słomie, niezmienianej miesiącami. Na łóżku tem je się, bawią się dzie-

ci, mnożą się wszy, pluskwy. Jak ma nie być choroby? Nawet zwierzę dba często o porządek swego barłogu więcej, aniżeli nieraz dzieje się to w niejednym domu. Nie wystarcza być czystym w wojsku, trzeba porządek zaprowadzić i w domu.

Przejdźmy teraz do mieszkania.

Powiedziałem, że choroby gnieżdżą się w ciemnych, niechlujnych, nieprzewietrzanych mieszkaniach. Zarazki nie znoszą powietrza i słońca. Widzicie, jak wyglądają ludzie, którzy mieszkają w mieście, a jak ci, którzy są ze wsi. Jedni są bladzi, słabi, inni czerstwi, ogorzali. Jedni smutni, zgnębieni chorobą, inni weseli, bo dopisuje im zdrowie. Tym pierwszym brak powietrza, drudzy mają go dużo. Nie wszyscy jednak mogą mieszkać na wsi, a i tam nie wszyscy mieszkańcy wyglądają zdrowo. Dlaczego?

Nietylko trzeba dbać o czystość samego siebie i swego ubioru, trzeba również pielęgnować swoje mieszkanie. Mieszkanie musi być czyste i mieć dużo świeżego powietrza. Weźmy wasze życie w koszarach. W izbie żołnierskiej śpi was dużo. Mimo, że przed spanem izbę wietrzycie, co się dzieje rano? Powietrze jest tak gęste, że jak się mówi, „siekierę można w niem zawiesić, a nie upadnie". Dlaczego? Jest tam pełno zepsutego powetrza. Oddychaliście, pociliście się, zużyliście wszystko dobre powietrze, zostało tylko złe; gdyby nie przewietrzyć — możnaby się udusić. No a co byłoby, gdyby tak wieczorem sali nie przewietrzono lub gdybyście nakurzyli dymem papierosowym? Podusilibyście się zupełnie.

Wiecie więc dlaczego trzeba izbę ciągle wietrzyć, mimo, że czasami nawet jest w niej chłodno, dlaczego trzeba trzymać stale okno otwarte, jeżeli tylko pora roku na to pozwala, dlaczego nie wolno palić w izbach papierosów, a przebywać w nich wolno tylko wtedy, gdy nie ma się własnej świetlicy. A teraz palenie w piecu. Nie trzeba, by w izbie było zbyt gorąco, bo jest to najprostszy sposób zaziębienia się, gdy z ciepłego pokoju wyjdzie się na zimne powietrze. Siedzenie przy piecu — to choroba.

Gdy się ma światło gazowe, trzeba baczyć, by kurki dobrze dokręcać; gaz świetlny jest bowiem wielką trucizną, a zatruć się nim bardzo łatwo. Gdy się ma światło naftowe, trzeba uważać, by lampa nie kopciła. Nawet najlepiej świecąca lampa naftowa zanieczyszcza powietrze.

Czystość, światło, powietrze — oto najniezbędniejsze warunki, by mieszkanie było zdrowe. W wojsku uczą was tego i przyzwyczajają żyć w ten sposób. Ale to nie wystarczy, jeżeli nie będziecie tego stosować w domu, gdzie spędzacie większość waszego życia.

Chaty trzeba wietrzyć, nie bać się much — bo na to jest rada. Kupić organtynę (wyjaśnić, co to jest) i umieścić siatki w oknach, a muchy nie dostaną się. W zimie też wierzyć, a nie zabijać okna gwoździem, bo ciepło ucieka. Słońca nie bać się, nie zaparzać się w izbie, a boso nie wychodzić na śnieg i mróz, bo stąd powstaje przeziębienie i gruźlica. Człowiek ze wsi musi być zdrów, jak rydz, bo ma wszystkie dane ku temu; a jeżeli nie jest, to jego własna wina.

W wojsku o jedzenie dbają wasi dowódcy; starają się o to, by było czysto przyrządzone, urozmaicone, byście je dostawali wporę. Do was należy przedewszystkiem to, byście je odpowiednio zjedli. Co to znaczy odpowiednio? Znaczy to, byście do jedzenia użyli czystego naczynia. Sprawa czystości waszych menażek, łyżek, widelców i noży — pozostawia dużo do życzenia. Nie jeden z was myśli: poco myć menażkę, kiedy się i tak za chwilę zabrudzi? Jeżeli nawet myje, to wyciera ją tym ręcznikiem, który służy mu do wycierania rąk i twarzy. I ten brud, który jest na nim, te zarazki, które się tam znajdują — dostają się do menażki, a z jedzeniem — do żołądka. Wasze łyżki, widelce — poniewierają się wszędzie, osiada na nich kurz i brud. Przed jedzeniem czyścicie je palcami, a nóż — to wasz scyzoryk, którym przed chwilą czyściliście buty. W koszarach pilnujecie się jeszcze jako tako, lecz na manewrach! Wiecie, skąd podczas ćwiczeń letnich bolą was brzuchy, macie biegunkę, czasem krwawą, a nawet tyfus brzuszny? Stąd, że jecie nieczysto. Że zjadacie poza waszem jedzeniem, które dostajecie z kotła, owoce, ogrodowiznę, wogóle to, co napotkaliście po drodze, nie bacząc, czy to czyste, nie oczyściwszy, w brudnem naczyniu, brudnemi rękami; że pijecie wodę z kałuż, potoków, gdzie pływają rozmaite świństwa, gdzie jest niesłychana ilość zarazków cholery, czerwonki, tyfusu i t. d. Jesteście przytem tak nieroztropni, że nie słuchacie rad i nakazów waszych przełożonych i starszych.

A w waszych domach? Mycie statków i przyrządzanie jedzenia w czystości do was nie należy. Należy jednak do was to, byście wymusili na waszych żonach, siostrach, a nawet matkach, by wszystko to było czyste. Tak was nauczono. Gdy odsuniecie jedzenie nieczysto podane lub przyrządzone, jutro podadzą wam dobrze.

Jeszcze kilka słów o załatwianiu waszych potrzeb naturalnych. Wymaga się od was, byście załatwiali te potrzeby w wychodkach. Żąda się od was, by wychodki były utrzymane w czystości. Nie pozwala się wam podczas postoju na kwaterach lub biwakach, byście chodzili za chałupy lub za namiot, tylko do specjalnie wybudowanych wychodków polowych (latryn). Wychodki te co pewien czas przysypywane są wapnem niegaszonem. Na co to wszystko? Czy nie lepiej robić tak, jak

się to teraz jeszcze w wielu wsiach robi „za chałupę“ lub „za stodołę“? Otóż odchód ludzki, poza tem, że cuchnie wstrętnie, ma w sobie mnóstwo zarazków. Przedewszystkiem zaś tyfusu i cholery i to tak w moczu, jak i kale. Około tych nieczystości kręci się tysiące much. Muchy te siadają potem na was, na wasze jedzenie, na naczynie, w którem jecie — roznoszą zarazki. Poza tem robi się tak, że jesteście jakby umazani temi nieczystościami, bo przecież mucha, siadając na was, czy wasze rzeczy, ma na sobie cząstki kału. Słyszeliście nieraz, że ludzie umierają od ukąszenia muchy. A dlaczego? Bo zostali przez nią zakażeni.

Gdy jesteście w garnizonie, utrzymanie czystości w koszarach jest stosunkowo łatwe. Jesteście w kupie, pod bezpośrednim nadzorem swych dowódców, macie wszystkie urządzenia, a więc izby, łóżka, kuchnie i t. d., które pozwalają na to, byście postępowali tak, jak nakazują prawidła zdrowia. O wiele trudniejsza jest sprawa w polu, na manewrach, no i na wojnie. Poza tem wysiłek fizyczny każdego z was jest wtedy o wiele większy, a zmęczenie znaczniejsze, więc i podatność na choroby wzmaga się. A jednak wtedy właśnie trzeba podwójnie pilnie dbać o to, by żyć jak najzdrowiej i trzymać się jak najczyściej.

Mycie, kąpanie się, pranie bielizny, trzepanie ubrań i t. d., można w większości wypadków odpowiednio zorganizować. Trudniejsza jest sprawa z zakwaterowaniem. Pamiętajcie, że stodoła ze słomą lub sianem jest zawsze kwaterą zdrowszą i lepszą, niż cuchnąca i zatęchła, pełna pcheł, a często wszy i pluskiew izba. Unikajcie więc izb, a kwaterujcie w stodołach. Kwaterując w stodołach, pamiętajcie o tem, że nie można jeść, siedzieć, pracować i spać na jednej i tej samej słomie; słomę do spania trzeba trzymać czysto i osobno. Nie spać w zamoczonej bieliźnie, bo się przeziębicie i wszy się wam namnożą.

Zwróćcie specjalną uwagę na czystość przy jedzeniu i na to, co jecie. Szczegółowe wskazówki otrzymacie przed wyruszeniem.

Nie powiedziałem wam jeszcze o dwóch plagach, które dręczą żołnierza i naród. Są niemi choroby weneryczne i alkohol.

O chorobach wenerycznych mówiono wam już w wojsku wiele razy. Przed chorobami temi chroni się, jak najbardziej ograniczając stosunki z kobietami. Przy stosunku z kobietą, zabezpieczać się tak, jak wam to już dokładnie objaśniono.

Jednak wszelkie środki nie dają całkowitej ochrony przed zarażeniem.

Dlatego też jest obowiązkiem każdego z was zameldować natychmiast lekarzowi, gdy zauważyliście cośkolwiek, co wskazywałoby, że jesteście zarażeni. Jeżeli w kilka dni po stosunku członek wasz okaże

się owrzodzony lub wycieka z niego ropa — możecie sądzić, żeście chorzy. Jeżeli rozpoczniecie leczenie natychmiast, możecie się choroby pozbyć. Inaczej chorobę pogorszycie, możecie zarazić innych, a mając własne dzieci — możecie je mieć kalekami.

Pamiętajcie dobrze o tem, że każdy porządny i uczciwy człowiek do związku małżeńskiego przystępuje zdrów. Jeżeli żądacie, by kobieta, z którą żenicie się, była czysta lub przynajmniej zdrowa, to czyż tego samego nie macie stosować do siebie? Co będzie, gdy zarazicie swą żonę, a potomstwo, które się z tego małżeństwa urodzi, będzie chore — syfilityczne? Mało jest takich małżeństw i dzieci? Obowiązek zdrowia i uczciwości nakazuje, byście, żeniąc się, dali się zbadać lekarzowi; w szczególności ci, którzy mieli już choroby tak zw. „kawalerskie“ czyli weneryczne i sądzą, że się już wyleczyli. Chorobę weneryczną nabyć łatwo, ale utracić ją całkowicie bardzo ciężko.

Pamiętajcie jeszcze i o tem, że za nabawienie się choroby wenerycznej nie jest się karanym. Może się to przytrafić każdemu. Karze się za jej zatajenie. Mądry więc żołnierz melduje natychmiast, gdy mu się taka rzecz przytrafi.

Czy trzeba pić wódkę lub piwo, krótko mówiąc alkohol? Najmądrzejszy jest ten, który nie pije wcale. Bowiem alkohol to trucizna, która do zdrowia nie przyczynia się. A jednak tylu ludzi pije! Dlaczego? Dlatego, że alkohol podnieca, dodaje humoru, wesołości, pogody. Tak, to prawda, przy kieliszku rozwiązują się języki. I jeżeli używa się alkoholu tylko tyle, by rozwiązać sobie język, nabrać humoru — to użycie kieliszka wódki zbrodnią nie jest. Jednak tylko tyle — nie więcej. Nie tyle, by sobie przyćmić rozum lub stać się nieprzytomnym.

Bo wiecie: drobna ilość alkoholu, kieliszek wódki, bomba piwa — daje humor; kilka kieliszków lub bomb — człowiek zaczyna mówić i robić głupstwa; mówi się, że jest pijany; prawie wszystkie bójki, nieposłuszeństwa, brak karności i opór władzy — pochodzą z pijaństwa. Wreszcie jeszcze kieliszek lub dwa i człowiek, jak wieprz, leży pod ławą, nie wie, co się z nim dzieje, jest nieprzytomny.

Powiedziałem, że wypić kieliszek w towarzystwie, nie jest zbrodnią, ale trzeba bezwzględnie utrzymać umiar, by się nie upić. Kto tego umiaru utrzymać nie umie — pić absolutnie nie powinien.

Picie alkoholu ma jeszcze jedno niebezpieczeństwo: można się do niego przyzwyczaić tak, że niesposób obejść się bez kieliszka. Mamy wtedy nałogowego pijaka. Taki — to szkoda, że żyje na świecie. Zatraca wszelką chęć, przedewszystkiem do pracy, wolę, ciało jego staje się ogniskiem chorób wątroby, nerek, żołądka i serca. Wreszcie do-

staje on obłędu opilczego i ginie pod płotem. Tak rujnuje się człowiek, jego rodzina i majątek.

W nałóg picia wpaść łatwo, lecz wyjść z niego bardzo trudno, bo do tego trzeba mieć bardzo, bardzo silną wolę. Niestety, jest tak, że im kto biedniejszy, tem więcej pije; chce zalać swego, jak mówi, robaka — biedę. Biedy tem nie zaleje, owszem, jeszcze ją większą zrobi, bo na picie użyje tych pieniędzy, które mógłby użyć pożytecznie na siebie i swoją rodzinę. Widzieliście, by pijak dorobił się czego? Nie, ja też nie, i na pewno nie zobaczymy.

Nieraz mówi się: napijmy się na rozgrzewkę.

Nic głupszego; alkohol rozgrzewa, ale tylko na chwilę; jeżeli potem musicie dalej być na zimnie, przekonywacie się, jak bardzo staje się wam zimno i jakie macie dreszcze, jaka przytem ogarnia was śpiączka. Na rozgrzewkę dobra jest gorąca kawa lub herbata, lecz nie wódka. Rozumiecie teraz, dlaczego pijak łatwo zamarza. Alkohol, to straszny wróg ludzi. Chrońcie się przed nim; jakkolwiek mała ilość alkoholu jest dopuszczalna, lepiej byście nie używali go wcale.

Tytoń nie jest taką trucizną, jak alkohol.

Używa go dużo z was, ale nie wszyscy. Tym, którzy go nie używają, radzę, by nie próbowali nauczyć się tego. Nie przynosi to żadnego pożytku ,szkodzi na organizm i kieszeń, a człowiek, raz przyzwyczaiwszy się, trudno się odzwyczaja.

Tym, którzy palą, radzę nie palić naczczo, bo wtedy palenie najbardziej szkodzi na żołądek; nie należy połykać śliny z sokiem tytuniowym, bo to jest również bardzo szkodliwe; żucie tytuniu i połykanie zmieszanej z nim śliny jest szkodliwsze od palenia.

D) Z a k o ń c z e n i e.

Oto wyczerpałem to, co żołnierz powinien czynić, by żyć zdrowo i uniknąć chorób. Niejedną naukę mieliście już i mieć jeszcze będziecie. Chcę byście sobie dobrze zapamiętali, że dla nabrania zdrowia i siły nie wystarcza biegać, ćwiczyć, trenować się, gimnastykować. Trzeba żyć hygjenicznie, to jest utrzymać siebie i własne otoczenie czysto i zdrowo, tak, by żadne choroby, w szczególności zaraźliwe, nie miały do was dostępu. Jak to należy robić, powiedziałem wam. Uczą was tego w wojsku przez cały czas waszej służby, ale na nic się to zda, jeżeli tego samego nie będziecie stosować, gdy pójdziecie do cywila. Służba wojskowa jest krótka. Podczas niej możecie się nauczyć, jak żyć zdrowo. Zdrowo więc musicie żyć przedewszystkiem w swojem życiu poza wojskiem, a więc w cywilu.

E) Wskazówki dla instruktora.

Nauka higjeny osobistej i zbiorowej żołnierzy nie może się w zasadzie ograniczyć tylko do tej jednej, której przykład podaję. Powinien ją prowadzić lekarz naczelny pułku systematycznie i w czasie nakazanym przez dowódcę, w każdym jednak wypadku już od pierwszej chwili przybycia rekrutów. Poszczególne działy tej nauki powinny być omówione możliwie szczegółowo. Powinne być dane wskazówki, które umożliwią praktyczne stosowanie higjeny nietylko w życiu wojskowem, ale i cywilnem.

Powyższa nauka powinna być traktowana jako wstęp do dalszych szczegółowych nauk z higjeny; może ją wygłosić również naczelny lekarz pułku. Wygłaszając ją, powinien jednak położyć dostatecznie silny nacisk na momenty żołniersko-wychowawcze, unikając tych szczegółów fachowych, które nie interesują szeregowego — słuchacza.

Dyspozycja nauki:

1) *Higjena jako środek zapobiegający chorobom.*
2) *Choroby zakaźne, zabezpieczenie się przed niemi.*
3) *Higjena osobista.*
4) *Higjena jedzenia, ubioru i pościeli.*
5) *Higjena zbiorowa, pomieszczeń, powietrze, światło, jedzenie i woda.*
6) *Choroby weneryczne.*
7) *Alkohol i nikotyna.*

Nauka 28. Obowiązek zwalczania szpiegostwa, dywersji i agitacji wywrotowej.

A) Sprzęt pomocniczy.

Obrazy propagandowe, np. „Zdrada i kara" Grottgera i t. p.

Literatura pomocnicza dla instruktora — jak przy nauce 6 „Bolszewicy", oraz Reg. sł. wewn. Część I.

B) Wstęp.

Instruktor odczytuje art. 18 Reg. sł. wewn. Część I.

C) Nauka właściwa.

Co to jest szpieg? Co robi on takiego strasznego? Jaką zbrodnię popełnia, że jest za nią karany śmiercią?

Zdradza on własne państwo, własne wojsko. Donosi o niem nieprzyjacielowi.

Czego szuka u nas nieprzyjaciel, jakie wiadomości są mu potrzebne i na co? Oto dam wam przykład.

Co robią złodzieje lub bandyci, zanim napadną na dom i okradną lub obrabują jego mieszkańców? (Pytanie). Wprzód przyglądają się dobrze temu domowi, w jaki sposób najlepiej się do niego dostać. Czy drzwi mocne, jaki zamek, czy okna zamykane są na noc, czy jest pies, gdzie śpi gospodarz, ilu jest w domu mężczyzn, czy i jaką mają broń, kiedy chodzą spać, czy chodzą do karczmy, kiedy z niej wracają, czy trzeźwi, czy pijani i t. d., i t. d. Otóż zbierają możliwie szczegółowe wiadomości. Zbierają je różnemi sposobami; jeden przebierze się za żebraka, przyjdzie do chaty, będzie się rozglądał; inny pójdzie do sąsiada i będzie się go w odpowiedni sposób wypytywał. Im zebrane wiadomości będą dokładniejsze, tem pewniej będą mogli zamiar swój wykonać. Na ślepo nigdy nie pójdą, bo mogą spotkać się i na pewno spotkają z niespodziankami, które uniemożliwią im wykonanie zamiaru.

Tak samo czyni nieprzyjaciel.

Zanim napadnie, zbiera najszczegółowsze wiadomości, czy napad jego ma widoki powodzenia.

Dowiaduje się o naszej sile i naszych słabych stronach. Na zasadzie tego bowiem decyduje się, czy wogóle napadać, czy też nie; a jeżeli tak, to w jaki sposób to uczynić, z której strony podejść, jak uderzyć, by zapewnić sobie dobry wynik czyli zwycięstwo?

Co interesuje nieprzyjaciela? (Pytanie).

Czy interesuje go tylko wojsko?

W nauce, jak wygląda obecna wojna, mówiłem wam, że udział biorą w niej wszyscy. Wszyscy — to znaczy całe państwo, jego wszyscy obywatele, jego wszystkie zasoby. Nieprzyjaciela interesuje więc wszystko, ale przedewszystkiem wojsko. A dlaczego? Boć wojsko to ma bić nieprzyjaciela, a czy będzie w stanie i jak będzie w stanie — to nie jest rzeczą drobną, to najważniejsza ze wszystkich wiadomości.

Nieprzyjaciel chce dokładnie wiedzieć np., ile mamy wojska, a ile możemy go mieć na wypadek wojny? Jakie jest to wojsko, czy dobrze wyszkolone, w jaką broń uzbrojone? Interesować go będzie bardzo nowo wprowadzona w oddziałach broń. Z czego składają się oddziały, jak są wyszkolone, jaki duch panuje w wojsku, jakie są stany, czyli ilu szeregowych jest w pułku, kiedy, gdzie szeregowi mają stawić się na mobilizację i t. d., i t. d.

Będzie się dowiadywał o dowódcach, czy są surowi, i wymagający, czy w oddziałach panuje karność i t. d., i t. d. Interesuje go, jak powiedziałem, wszystko.

Ze stanów pułku i kart mobilizacyjnych oraz pokojowego garnizonu dochodzi do wniosku, jakie jest jego przeznaczenie wojenne. Z ducha i wyszkolenia żołnierzy oraz wymagań dowódców — o bitności wojska, boć wiecie przecież, że jak chłop — chłopu, tak oddział — oddziałowi nierówny. Wszystko zależy od dowódcy i żołnierzy. Zwycięża nie ilość, lecz jakość.

Jak powiedziałem, każdy wróg, zanim przystąpi do walki, zbiera i musi zbierać wiadomości o swym przeciwniku.

W jaki sposób dowiaduje się nieprzyjaciel o tem wszystkiem, co wam powiedziałem? Jak zbiera te wiadomości?

Na wszystko, co się pisze i mówi o wojsku ma on oczy i uszy otwarte. Jego szpiedzy kręcą się wszędzie tam, gdzie się mówi o wojsku, a zatem wśród żołnierzy.

Jesteście na zabawie, bawicie się wesoło, rozprawiacie o różnych sprawach; no i o czem żołnierz przedewszystkiem mówi? O tem, co się dzieje w jego oddziale. „Dziś mieliśmy ćwiczenie, zrobiliśmy 40 km. Pan porucznik mówił nam, że należy się przyzwyczajać do długich

marszów". Te słowa podsłyszał szpieg. Przystępuje do was, zaczyna z wami gawędzić, często prosi do bufetu, opowiada jakie robił marsze, gdy był w wojsku, powoli zaczyna was ciągnąć za język. W rozmowie wypytuje kilkakrotnie, tak nieznacznie (umieją to dobrze), czy często takie marsze robicie, czy także na ćwiczeniach letnich, gdy się ćwiczy z innemi pułkami. I tak, z niewinnej napozór rozmowy z kilkoma szeregowymi, dowiaduje się, że w wielu oddziałach naszego wojska ćwiczy się długie marsze. A na co się ćwiczy? Na to, by na wojnie marsze takie stosować. Szpieg ma już wiadomość, która może podać państwu, dla którego szpieguje, że oddziały wojska polskiego pilnie ćwiczą forsowne marsze. Któryś z was może sobie pomyślał: przecież szpiegowi nie powiem. Lecz po czem go poznacie? Wygląda tak samo, jak każdy inny cywil, a rozmowę zaczęliście wy, nie on; on tylko umiejętnie wykorzystał ją.

Chłopcy, jeżeli mam coś takiego, czego nie chcę, żeby ktoś drugi widział lub wogóle o tem wiedział, to co wtedy robię?

Chowam tę rzecz bardzo pilnie i to tak, żeby o niej nikt, możliwie nikt, nie wiedział. Nietylko chowam ją, ale nic o niej nie mówię, i to pod żadnym pozorem. Nie mówię o niej nawet z osobami najbliższemi, ani z bratem, ani ze swatem. Jestem wtedy pewny swej tajemnicy. Wszystkie sprawy wojskowe są tajemnicą. Z drobnych, najdrobniejszych szczegółów nieprzyjaciel dowiaduje się bardzo wiele. Skrupulatnie składa nawet drobne, napozór najniewinniejsze, wiadomości w jedną całość i otrzymuje obraz naszego wojska i jego tajemnic.

Utrzymanie tajemnicy jest bezwzględnym obowiązkiem żołnierza, każdego z was.

Tajemnicę wojskową utrzymuje się wtedy, gdy o wojsku i swej służbie zbędnie nie rozmawia się. Nie wolno rozmawiać o wojsku w lokalach publicznych, w restauracjach, herbaciarniach, na ulicy, na zabawach, t. j. wszędzie tam, gdzie wasza rozmowa może być podsłuchana. Nawet w domu, czy u znajomych, rozmów takich należy stanowczo unikać. Nieraz, nie dwa, przez nasze gadulstwo wyrządzamy sobie i naszemu państwu ogromną szkodę. Lubimy dużo mówić. Lubimy chwalić się tem, co zdziałaliśmy, i mówić o tem naokoło. W szczególności lubimy mówić, gdy mamy trochę w czubie, t. j. gdy jesteśmy podchmieleni, gdy nadużyliśmy alkoholu. S t r z e ż m y s i ę g a d u l s t w a, n i e r o z m a w i a j m y p o z a k o s z a r a m i o s p r a w a c h w o j s k o w y c h, b o s z p i e g p o d s ł u c h u j e.

A czy dużo jest szpiegów? Jest ich bardzo wielu, bo sąsiedzi nasi łożą na to wiele pieniędzy. D l a t e g o t e ż m o ż e m y s p o d z i e-

wać się ich wszędzie wokoło nas. Ważne jest, byśmy pamiętali, że są oni wszędzie tam, gdzie się ich najmniej spodziewamy. Można o nich powiedzieć tak, jak mówi przysłowie: „nieszczęście przychodzi z tej strony, z której się go najmniej spodziewamy".

Czy, aby uchronić się przed szpiegostwem nieprzyjaciela, mamy tylko dochowywać tajemnicy w sprawach wojskowych? (Pytanie).

Nie.

Trzeba jeszcze zwalczać szpiegów i to zwalczać tak, aby było ich jak najmniej, a ci, którzy mimo to zastaną — liczyli się z wykryciem w każdej chwili.

Jak zwalczać szpiegów? Trzeba ich wykryć i zameldować o tem, komu należy.

Zwalczać szpiegów jest obowiązany każdy obywatel państwa, a w pierwszym rzędzie — żołnierz, boć on przecież z powodu szpiegów najwięcej cierpieć będzie.

Po czem poznać szpiega? Jak on działa?

Szpieg podchodzi do was zupełnie nieznacznie. Najpierw was obserwuje. Zauważa, że jesteście ufni i rozmowni. Szuka sposobności, żeby się z wami zapoznać. Np. siadacie na ławce w ogrodzie, on przy was, wyciąga papierośnicę i częstuje was. Wy mu dziękujecie. Już znajomość zawarta. Rozmowa zaczyna się od najdrobniejszej sprawy, czasem nie mającej nic wspólnego z wojskiem. Czyni tak, umyślnie, aby zyskać wasze zaufanie. Czasem na takiej jednej rozmowie narazie kończy się. Szpieg ma czas; jutro lub pojutrze zobaczy się z wami, już jako stary znajomy. Zaczniecie gawędzić o wojsku; nieopacznie rozpoczniecie mówić o tem, jak się wam w wojsku powodzi. Zaprosi was na piwo. I powoli dowie się od was wszystkiego, co o naszem wojsku wiecie. Będzie to często niewiele, ale znacie przysłowie: „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka". Szpieg taki rozmawia nietylko z wami. Rozmawia z żołnierzami innych rodzajów broni. I wszystko skrupulatnie zbiera do kupy. Czasem może się zdarzyć, że wtedy, gdy zdobył sobie wasze pełne zaufanie, poprosi o jakiś papier wojskowy; np. gdy jesteście gońcem, to choćby o odbitkę rozkazu pułkowego. Będzie się tłumaczył rozmaicie, tak niewinnie i niepozornie, że nawet nie poznacie się na nim, a trudno wam będzie odmówić; przecież tyle wam zrobił grzeczności. Paliliście jego papierosy, stawiał wam piwo. Papier — rozkaz przyniesiecie mu.

Już jesteście w jego rękach.

Wtedy przestaje was prosić, zaczyna od was żądać różnych rzeczy, a gdy nie zechcecie — będzie wam grozić, że zrobi na was doniesienie, iż wykradliście papiery.

No i wpadliście.

Cóż musicie zrobić?

Po pierwsze, nie zawierać znajomości z ludźmi z ulicy. Żołnierz jest grzeczny, usłużny, ale w zawieraniu znajomości jest bardzo ostrożny.

Gdyby was zaczął kto nieznacznie wypytywać o sprawy wojskowe, nie dawać mu żadnych wiadomości.

Po powrocie do koszar, nikomu nic nie mówiąc, pójść wprost do swego dowódcy i poufnie, na osobności, zameldować mu o tem. On będzie wiedział, co ma czynić, i powie wam, jak macie postępować. Jeżeli jesteście już w rezerwie, meldunek taki należy złożyć poufnie komendantowi posterunku policji państwowej.

Żadnych przedmiotów, żadnych papierów wojskowych, żadnych najdrobniejszych rzeczy nie przynosić, nie pożyczać, nie pokazywać nikomu, i ktokolwiek to będzie — czy cywil, czy nawet żołnierz. Pamiętajcie, że szpiedzy przebierają się nieraz nawet w mundury wojskowe i zaopatrują się w papiery, których prawdziwości nie jesteście w stanie stwierdzić.

Nie dajcie się zastraszyć.

Każdemu człowiekowi może wymknąć się nieopatrzne słowo. Jest to źle, bardzo źle, ale zdarzyć się może. Szpieg działa wtedy w ten sposób, że chce zastraszyć: „Nie powiesz więcej, to doniosę na ciebie i będziesz siedział“ — i tak się wpada w nieszczęście. Bo taki, który tej groźby uląkł się, brnie dalej, jest całkiem w rękach szpiega, który zrobi z nim, co mu się tylko podoba, a w końcu, gdy mu już nie jest potrzebny — i tak donosi, wysyła przez to do więzienia lub nawet na śmierć.

Dlaczego się tak stało? Dlatego, że ten, który zrobił nieopatrznie pierwszy zły krok, brnął dalej, zamiast z miejsca przyjść do swego przełożonego i zameldować mu o tem. Wasi dowódcy rozumieją dobrze ludzkie błędy, a gdy któremu zdarzy się nieszczęście, to nie chcą go w niem pogrążać dalej, tylko wydobyć i uratować. Do dowódcy trzeba się zwracać jak do ojca; surowego dla złych, łagodnego i dobrego dla dobrych, i wtedy, gdy się im zdarzy nieszczęście.

Różne są sposoby, któremi szpieg chce podejść do was. Przed chwilą podałem wam jeden. Innym razem uzyskuje wiadomości przez dziewczęta, które podsuwają wam nieznacznie, a one wyciągają je od was. Kiedy indziej obiecuje wam posadę lub pracę, gdy wracacie z wojska do domu. Innym razem szpieg zaczyna pisywać do was listy lub prosi, byście mu opisali, jak się wam powodzi w kompanji (szwadronie, baterji), a on to umieści w dziennikach i t. d., i t. d. Niespo-

sób wyliczyć wszystkich sposobów, jakich używają szpiedzy, by wkraść się w wasze zaufanie i uzyskać potrzebne im wiadomości.

Jak to już wam raz mówiłem, do waszych obowiązków należy o osobach takich złożyć osobisty i poufny meldunek waszemu dowódcy, a gdy jesteście w rezerwie — komendantowi najbliższego posterunku policji; oni powiedzą wam, co należy czynić. O tem, że składacie meldunek, zdradzić się przed kimkolwiek, a przedewszystkiem przed podejarzaną osobą — nie można.

Meldować swemu dowódcy trzeba także wtedy, gdy widzicie, że niektórzy z waszych kolegów przebywają w towarzystwie osób podejrzanych, gdy maja nadmiar pieniędzy i prowadzą życie rozrzutne a własnego majątku nie posiadają ani też z domu pieniędzy nie otrzymują; jeżeli widzicie podejrzane zebrania, narady i t. p. Pamiętajcie, chłopcy, że jest to nie donosicielstwo, a wasz żołnierski obowiązek służenia dobrze waszemu państwu, waszemu wojsku, samemu sobie.

Ten, który działa na szkodę naszego państwa, naszego wojska, działa tak, że zaraz tego nie znać.

Wiadomości, które uzyskuje nieprzyjaciel, są mu potrzebne na wypadek wojny; wtedy dopiero będzie je zużytkowywał. Teraz nawet nie zdradzi się z tem, że je posiada. Ale co za nieszczęście będzie podczas samej wojny? Szpiegostwo jest tą straszną zbrodnią, której okropność stwierdza się dopiero podczas wojny. Chcemy bić nieprzyjaciela, zgromadziliśmy siły, a nieprzyjaciel, dowiedziawszy się o tem — zgromadził siły jeszcze większe i uderzył na nas wcześniej. „Zdrada"! — wołamy. A kto zdradził? My sami, bo pozwoliliśmy by nieprzyjaciel przez szpiegów dowiedział się o tem.

Jeszcze jedno pytanie. Skąd się biorą szpiedzy?

Wróg stara się, by szpiegami nie byli jego obywatele, tylko obywatele tego państwa, które jest szpiegowane. Czy znajdują się tacy ludzie, tacy zbrodniarze, którzy działają na szkodę własnego państwa? Niestety, tak. Niema państwa bez złodziei i bandytów. Niema też państwa, gdzie nie byłoby szpiegów. Za wysokie wynagrodzenia znajdują się ludzie, gorsi od złodziei i rabusiów, najgorsi ze wszystkich złych, którzy zdradzają własne państwo — samych siebie.

Lepiej podać rękę bandycie, niż zamienić słowo ze zdrajcą. Nic bowiem tak nie plami człowieka, jak zdrada. Niema zwierzęcia, które zdradzałoby swój ród. Wilk trzyma z wilkiem, a nawet oswojony, nie napadnie na swego towarzysza, który chodzi dziko. „Kruk krukowi oka nie wykole", mówi przysłowie. Szpieg, zdrajca jest czemś najgorszem ze złego, które może wogóle istnieć.

Trzeba więc tępić ich i niszczyć bez pardonu, jak żmije, jak zarazę, jak robactwo.

Powinien to robić w pierwszej linji żołnierz.

Obywatel czuje się dobrze w państwie, w którem jest spokój, bezpieczeństwo i porządek.

Na drodze bezpiecznej, gdzie niema opryszków, idę spokojnie, bez broni, z rękami w kieszeni — w dzień i w nocy. Na drodze, gdzie mnie mogą spotkać niespodzianki, staram się nie iść w nocy, i trzymam zawsze broń wpogotowiu.

Wrogie państwo stara się w drugiem państwie siać niepokój. Chce by ludność nie czuła się spokojną i bezpieczną.

Prowadzi więc tak zwaną akcję dywersyjną i sabotażową.

Przez swoich wysłanników organizuje napady, przedewszystkiem na tych obywateli naszego państwa, którzy swoją pracą i obywatelskiem zachowaniem się są przykładem dla innych. Niszczy ich majątki, np. podpalając obejścia, zbiory i t. p., zarażając bydło. Przecina druty telegraficzne, napada na poczty i t. d.

Czyni to przedewszystkiem tam, gdzie ludność jest mieszana. Gdzie więc prócz Polaków mieszkają Rusini, Białorusini, Niemcy, a więc w powiatach nadgranicznych. Równocześnie z takiemi napadami i sabotażem, przez swoich specjalnych wysłanników, prowadzi agitację wśród ludności, przedewszystkiem wśród mniejszości narodowych. Mówi jej „popatrzcie, jak tu źle w Polsce; nietylko trudno zdobyć chleb, ale nawet nie ma się bezpieczeństwa własnego życia. U nas jest lepiej".

I ludzi słabych czasami bierze wątpliwość, czy naprawdę tam, zagranicą, nie jest lepiej. Specjalni wysłańcy nieprzyjaciela nie cofają się przed takiemi zbrodniczemi czynami i agitacją wywrotową nawet w środku kraju.

Jeżeli człowiek nie czuje się bezpieczny i spokojny, to i trudniej chwyta się pracy. Tak samo w państwie, gdzie są niepokoje, zamachy, gdzie namawia się do występowania przeciw własnemu rządowi i wojsku, niema spokojnej pracy nad pomnażaniem siły i dobrobytu państwa i wszystkich jego obywateli. A tego właśnie chce nieprzyjaciel. Chce on i dąży do tego, by państwo nasze w czasie pokoju osłabić i aby wskutek tego mógł je pokonać w wojnie. W czasie wojny działa jeszcze energiczniej.

Mówiłem już wam, że na wojnie wszyscy bez wyjątku walczą i pracują dla zwycięstwa. Mówiłem również, że zwycięża ten, który przetrwa dłużej, który nie uzna się za pokonanego.

Duch wojska i całego narodu decyduje o zwycięstwie lub o klęsce. Nieprzyjaciel działa na ducha ludności; przez szerzenie niepokoju, przez namowy, agitację, przez organizowanie strajków, pochodów i zaburzeń — stara się wytworzyć nastrój zmęczenia, niechęci, całkowitego upadku ducha. Ludność cywilna nie ma takiej spokojnej rozwagi, jak potrzeba, gdy jest podburzona, a o podburzenie nie jest trudno.

Co się dzieje? Na froncie wojsko bije się dzielnie i zwycięsko, ale wewnątrz kraju ludność, nie rozumiejąca dobrze, jakiego potrzeba wysiłku, by wojnę zwycięsko zakończyć, ulega wrogiej agitacji, która ze zwycięstwa robi klęskę. Wysiłek, krew żołnierza — poszły, nie z jego winy, na marne. Zwycięstwo na froncie nie pomogło; z wnętrza kraju przyszła klęska.

Tym działaniom nieprzyjaciela, tak w czasie pokoju, jak wojny, powinien prawdziwy żołnierz skutecznie się przeciwstawić i zwalczać je wszelkiemi siłami.

Jak je poznać?

Jeżeli chodzi o zamachy, czynienie szkody drugim lub państwu, to ci, którzy to świadomie czynią, prawie nigdy do was zwracać się z tem nie będą. Może czasem ktoś podsunie wam myśl; zbij muszkę z karabina, zniszcz zamek, przecież to nie twoje, tylko państwowe. Zwróćcie na te słowa uwagę.

Gdy ktokolwiek namawia was do czynienia szkody państwu lub drugim, zameldujcie o tem waszym przełożonym, a będąc w rezerwie — donieście poufnie posterunkowi policji.

Częściej spotkacie się z agitacją.

Po czem ją poznać?

To tak, jak przy szpiegowaniu; agitator zaznajamia się z wami, stara się uzyskać wasze zaufanie. Wyciąga was na słówka, wypytuje i dopytuje się co was boli. Człowiek najłatwiej zwierza się z tem, co go boli.

Agitator pociesza was, składając winę wszystkiego na waszych przełożonych i porządki, które obecnie w państwie panują. Podkopuje wasze zaufanie i miłość do własnego państwa, wojska i waszych dowódców. Obiecuje wam raj tam, gdzie go nie widzicie... Gdy się przekona, że zyskał wasze zaufanie, daje napozór niewinną książeczkę lub gazetę do przeczytania. Ostrzega tylko, żeby nie pokazywać ją przełożonym, bo tam jest prawda, o której wasi przełożeni jakoby wiedzieć nie chcą. Pozwala książkę tę czy gazetę dać do przeczytania zaufanemu koledze, albo radzi przeczytać wspólnie z nim. Radzi, jak się tłumaczyć, gdyby przełożeni ją znaleźli. Naprzykład, że znaleźliście ją

przed chwilą, nie wiecie, co w niej napisane, nie czytaliście jej, chcieliście już oddać ją swemu dowódcy, jednak nie mieliście czasu i t. d.

Każdego nęci zakazane; agitator wyzyskuje to. Ale nic prostszego, jak zameldować się z tem wszystkiem waszemu dowódcy, poprosić go o wyjaśnienia, powiedzieć, kto wam dał tę książkę czy gazetę. Wasz dowódca ma rozum, wszystko wam wyjaśni i przekona was. Możecie go pytać, nie potrzebujecie się go bać; jeżeli odnosicie się do niego z zaufaniem, to powie wam tak, jak jest w rzeczywistości, bez ogródek.

Najwięcej agitacji wywrotowej jest ze strony komunistów. Posługuje się nimi Rosja bolszewicka na to, by zdemoralizować nasz naród, zniszczyć nasze państwo i wojsko, byśmy się dostali do jej niewoli, jak to miało miejsce 150 lat temu.

Czasem agitator będzie namawiać do udziału w tajnych zebraniach. A gdy mu się to uda, zechce, by przyprowadzić i drugiego. Potem będzie radzić, jak niszczyć przedmioty wojskowe, jak nie słuchać przełożonych, jak czynić naprzekór władzom wojskowym, krótko mówiąc, jak plamić mundur prawdziwego żołnierza polskiego. To wszystko, co żołnierz może usłyszeć od agitatora-komunisty, przyniesie tylko szkodę jego służbie i jemu samemu. Komunista — to wróg naszego państwa, a pomocnik Rosji bolszewickiej. Czy wróg może działać na naszą korzyść? (Pytanie). Prawy żołnierz stoi na straży tego, byśmy się we własnym domu sami rządzić mogli. My sami i nikt inny; ani Niemiec, ani bolszewik. Do nich nie mieszamy się, ale nie pozwolimy, by się oni mieszali do nas.

D) Zakończenie.

Kończymy dzisiejszą naukę. Wiemy, z czyjej przyczyny mamy w naszem państwie szpiegostwo, zamachy i agitację wywrotową.

Robi to nieprzyjaciel i jego wysłańcy. Robią to na swoją korzyść, a szkodę naszego państwa i wojska.

Obowiązkiem żołnierskim jest zwalczać to wrogie nam działanie nieprzyjaciela. Zwalczać wszelkiemi siłami i sposobami. Pamiętajcie sobie dobrze: żołnierz powinien przedewszystkiem utrzymać tajemnicę wojskową, a o wszystkiem podejrzanem — meldować swemu dowódcy.

E) Wskazówki dla instruktora.

Nauce tej należy poświęcić specjalną uwagę.

Uwypuklić w niej moment informacyjny i wychowawczy. Informując, należy powiedzieć, co to jest szpiegostwo, dywersja i agitacja wywrotowa. Dlaczego nieprzyjaciel czyni je, czy mu są potrzebne, jak

je zwalczać. Wychowując, należy wytworzyć wśród żołnierzy nastrój i przekonanie, że do prowadzenia takiej akcji pod żadnym pozorem, świadomie czy nieświadomie, w żaden sposób przyczynić się nie mogą. Szeregowiec - słuchacz musi nabrać całkowitego wstrętu do tego rodzaju roboty, jako do czegoś takiego, co stoi w jaskrawej sprzeczności z honorem żołnierza, i jego zadaniem — szlachetnego zwalczania przeciwnika. Wytyczną dla prowadzącego naukę powinna być najniższa kwalifikacja tego rodzaju zbrodni.

Rzeczy niskie, plugawe i zdradliwe — nie mają dostępu do żołnierza, to myśl przewodnia nauki.

Mówiąc o zwalczaniu szpiegostwa, położyć specjalny nacisk na obowiązek dochowania tajemnicy wojskowej. Zaznaczyć obowiązek poufnego meldowania swych podejrzeń.

Dyspozycja nauki:

1) Wywiad obcy; czem się interesuje.
2) W jaki sposób zbiera nieprzyjaciel wiadomości.
3) Obowiązek utrzymania tajemnicy.
4) Co stanowi tajemnicę (wszystko, gdyż odtwarza to obraz istotnego stanu rzeczy w wojsku).
5) Jak zwalczać czynnie szpiegostwo.
6) Co to jest dywersja i agitacja wywrotowa.
7) Dlaczego nieprzyjaciel czyni to.
8) Jak je zwalczać.
9) Zakończenie.

Nauka 29. Żołnierskie prawo do odznaczeń wojennych i pokojowych.

A. Sprzęt pomocniczy.

Instruktor przynosi: krzyż „virtuti militari", „krzyż niepodległości", krzyż „odrodzenia Polski", „krzyż walecznych", „medal niepodległości", „krzyż zasługi za dzielność", „krzyże zasługi wojsk Litwy Środkowej", „medal za ratowanie ginących", „medal pamiątkowy za wojnę 1918 — 1920", „medal dziesięciolecia odzyskanej niepodległości", „odznakę pułkową", odznaki za sprawność strzelecką, narciarską i t. d., dyplomy. W braku niektórych części sprzętu pomocniczego, zastąpić je obrazami. Wyświetlić zapomocą epidjoskopu udekorowanie marszałka Focha krzyżem „virtuti militari" i marsz. Piłsudskiego — „legją honorową".

Literatura pomocnicza dla instruktora: Stanisław Łoza i Stanisław Bieńkowski „Ordery i odznaczenia", Dz. Ust. R. P. Nr. 83, z 1920 r. Odznaka honorowa za rany i pobyt na froncie.

B) Nauka właściwa.

Największą nagrodą dla żołnierza za dobre spełnianie swych obowiązków żołnierskich i obywatelskich, jest jego własne zadowolenie oraz uznanie dowódcy. Dobry czyn żołnierski nie potrzebuje żadnej innej nagrody.

Jeżeli żołnierz czyni więcej, aniżeli należy do jego zwykłych obowiązków, jest przez swoich przełożonych nagrodzony. Nagrodą jest przedewszystkiem pochwała jego bezpośrednich lub pośrednich dowódców, pochwała, jak wiecie, może być ustna, albo pisemna, umieszczona w rozkazie. Im dowódca jest wyższy, tem pochwała znaczniejsza, tem większa ilość żołnierzy dowiaduje się o niej, tem więcej powinien pochwalony być z niej dumny. Ordery i odznaczenia są właśnie takiemi pochwałami, nadawanemi przez zwierzchnika całej siły zbrojnej, t. j. przez prezydenta Rzeczypospolitej, a różnią się od innych pochwał tem, że są stale i zawsze wszystkim widoczne, bo nosi się je na piersi.

Wszyscy więc, którzy je widzą, wiedzą o tem, że ten, który je nosi, ma wyjątkowe zasługi.

Różne są zasługi żołnierza i obywatela dla państwa. Jedne są czysto wojskowe i wojenne; za nie otrzymują żołnierze, a niekiedy i osoby cywilne, ordery lub odznaczenia czysto wojskowe. Takim orderem jest order „virtuti militari", zaś odznaczeniami — krzyż niepodległości i medal niepodległości, oraz krzyż walecznych. Inne znowu zasługi są pokojowe. Otrzymuje się za nie ordery i odznaczenia wspólne dla wszystkich obywateli państwa bez wyjątku. Należą do nich: order „białego orła", „odrodzenia Polski", krzyż zasługi, krzyż zasługi za dzielność, krzyż zasługi wojsk Litwy Środkowej, medal za ratowanie ginących.

Order lub odznaczenie jest widoczną odznaką zasługi tego, który je otrzymał. Ma jeszcze i inną wielką wagę; przypominają stale jemu i tym wszystkim, którzy go widzą, o czynie, którego zasłużony dokonał, podnieca do naśladowania. Wiecie, że jest już w naturze człowieka, że gdy raz coś zrobi dobrego lub złego, to ciągnie go do powtórzenia. Zdobywszy raz uznanie i odznaczenie, pragnie pójść dalej i zdobyć jeszcze większe, aby otrzymać odznaczenie wyższego stopnia, lub też to samo, po raz drugi lub trzeci. Widzieliście np. odznaczonych krzyżem walecznych z 1 lub 2 okuciami (instruktor pokazuje). Czyny, za które zostali odznaczeni, powtarzały więc 2 względnie 3 razy. Inni, widząc swego kolegę odznaczonym, nie chcą pozostać wtyle. W każdym człowieku, w każdym z was, siedzi ta ambicja, która wam mówi; „co, ja mam być gorszy od swego kolegi? To on zdobył uznanie i odznaczenie — a ja nie"? Ambicja i współzawodnictwo, oczywiście szlachetne, jest wielką zaletą żołnierską. Wystrzegajcie się tego, byście mieli ambicję utracić.

Order lub odznaczenie, które widnieje na piersi waszego kolegi, mówi wam i przypomina, że wziął was. Trzeba więc dogonić go, a nawet prześcignąć. Gdy kolega ma krzyż walecznych, chcecie mieć „virtuti militari".

Na każdym orderze lub odznaczeniu widnieje hasło. Na „virtuti militari" — „Honor i Ojczyzna", na krzyżu niepodległości — „Bojownikom Niepodległości", na krzyżu walecznych — „Walecznym". Jest to wskazanie dla tych, którzy mają ten order lub odznaczenie, oraz dla tych, którzy mają ambicję otrzymania ich.

Dawniej nasi ojcowie rzucali się na wroga z hasłem „Bij zabij"; to było ich hasłem, ich wskazaniem. Odznaczony krzyżem „virtuti militari", musi pamiętać sam i przypominać innym, że naczelnem wskazaniem żołnierskiem jest Honor i Ojczyzna. Dla Honoru i Ojczyzny

spełniam bohaterskie czyny wojenne, za które jestem odznaczony lub pragnę być odznaczony.

W Polsce mamy szereg orderów i odznaczeń i to tak ogólno-państwowych, jak i ściśle wojskowych. Dostępne są w zasadzie dla każdego obywatela Rzeczypospolitej, a ściśle wojskowe — dla każdego z żołnierzy, bez względu na stopień wojskowy.

Ordery i odznaczenia są odznaką honorową zasługi, może więc nosić je tylko ten, który swem postępowaniem i życiem nie splamił honoru żołnierskiego czy obywatelskiego.

Jak sądzicie, czy może nosić krzyż „virtuti militari" żołnierz, który dziś bił się dzielnie, lecz następnego dnia uciekł z pola walki, czyli stchórzył?

Jak sądzicie? Nie, na pewno nie.

Ktoś może na to mi powiedzieć: przecież został odznaczony za czyn męstwa, czyn ten miał miejsce, a więc jak odbierać to, co już dostał, i na co zasłużył! Toż to przecież niesprawiedliwość.

Lecz w jaki sposób uwidocznić wszystkim, że jest tchórzem? Dać mu medal za tchórzostwo? Nosić go nie będzie. Skąd więc będą ludzie wiedzieli, z kim mają do czynienia? Niema innego wyjścia, jak tylko zabrać mu posiadane odznaczenie.

Na świecie jest już takie i jedynie słuszne prawo.

Zły czyn przekreśla poprzedni dobry.

Dziś byłeś porządnym człowiekiem, jutro ukradniesz — pójdziesz do kryminału i nic cię nie uratuje.

Dziś biłeś się dzielnie i uzyskałeś odznaczenie, jutro uciekłeś z pola bitwy — tracisz odznaczenie.

Nie wystarczy więc przez jeden czy więcej czynów żołnierskich lub obywatelskich być odznaczonym. T r z e b a p i l n o w a ć s i ę, b y p r z e z c z y n h a ń b i ą c y ż o ł n i e r z a i o b y w a t e l a n i e u t r a c i ć u z y s k a n e g o j u ż o d z n a c z e n i a.

Trzeba więc starać się o to, by: 1) zostać odznaczonym, 2) uzyskawszy odznaczenie trzeba postępować tak, aby uzyskać dalsze, wyższe, 3) trzeba dbać i pilnować się w ten sposób, by, broń Boże, przez czyn, który hańbi żołnierza i obywatela nie dojść do tego, że odznaczenie zostanie odebrane.

Z orderami i odznaczeniami związane są czasami korzyści i uprawnienia. Przy równych stopniach wojskowych odznaczony ma pierwszeństwo w pozdrowieniu, w awansie, w otrzymaniu stanowiska. Czasem otrzymują stałą pensję (za „virtuti militari" — 300 zł, za krzyż zasługi za dzielność — 200 zł rocznie).

W państwie naszem mamy następujące ordery i odznaczenia ściśle wojskowe: a) order „virtuti militari", b) krzyż i medal niepodległości, c) krzyż walecznych.

Order „virtuti militari" jest najwyższym orderem wojskowym, a równocześnie po orderze „białego orła" drugim z rzędu co do znaczenia orderem w Polsce.

Został ustanowiony jeszcze w czasach naszej poprzedniej niepodległości, bezpośrednio przed rozbiorami. (Informacja dla instruktora: ustanowiony został przez króla Stanisława Augusta w r. 1792, po bitwie pod Zieleńcami).

Potem nadawany był w czasach, kiedy biliśmy się pod rozkazami cesarza Napoleona, następnie w czasie powstania listopadowego, t. j. w r. 1931. Ponownie został ustanowiony w roku 1919 ustawą Sejmową z dnia 1 sierpnia 1919 r.

Order „virtuti militari" jest odznaczeniem za czyny wojenne.

Otrzymać go więc można tylko podczas wojny, za wojenne zasługi żołnierskie. Wyrazy łacińskie „virtuti militari" które widnieją na przedniej stronie orderu, znaczą „cnocie żołnierskiej". Na odwrotnej stronie czytacie „Honor i Ojczyzna".

Przednia strona orderu mówi, że ten, który go nosi, posiada wszystkie cnoty żołnierskie, a więc honor żołnierski, miłość Ojczyzny, wierność, karność, męstwo, waleczność i t. d., słowem to wszystko, o czem uczyliście się, co znacie. Druga strona nakazuje stale pamiętać o tem, że żołnierz walczy za Honor i Ojczyznę.

Krzyż „virtuti militari" to najwyższa i najdroższa odznaka zasługi żołnierskiej. Żołnierze, którzy go posiadają, tworzą jedno wielkie bractwo. Podczas uroczystości dekorowania, ten, który dekoruje, składa pocałunek na twarzy tego, który order otrzymuje. Ma to znaczyć, że w zasłudze wojskowej są sobie braćmi.

Order ten otrzymują tylko żołnierze. Nosili go i noszą najwięksi wodzowie. Miał go gen. Henryk Dąbrowski, ten który tworzył za cesarza Napoleona Legjony Polskie we Włoszech, miał go wódz Polski i marszałek Francji ks. Józef Poniatowski, który za Honor i Ojczyznę zginął pod Lipskiem, mieli go wodzowie powstania w 1831 r., gen. Chłopicki, gen. Skrzynecki, a po ponownem ustanowieniu zawisł na piersi marszałka Józefa Piłsudskiego, naczelnika państwa i naczelnego wodza, który orderem tym udekorował osobiście (odpinając go z własnej piersi) pogromcę Niemców, marszałka Francji i Polski — Focha. (Instruktor pokazuje zdjęcie fotograficzne z uroczystości dekoracji marsz. Focha). Była to wielka chwila, w której obydwa narody: pol-

ski i francuski, zawarły z sobą przymierze, a wojsko polskie i wojsko francuskie — stały się bratniemi wojskami.

Zagranicą order ten posiadają tylko niektórzy wodzowie, a z władców ci, którzy walczyli na froncie, jak żołnierze (król włoski, belgijski, jugosłowiański). Orderem tym odznaczonych jest do tej chwili okrągło 8000 żołnierzy (tak oficerów, jak i szeregowych polskich) Order ten ma 5 klas. Najpierw otrzymuje się klasę piątą, potem można otrzymać następne; jednak takich, którzy otrzymali klasę wyższą od piątej, jest bardzo niewielu (żołnierzy polskich 21).

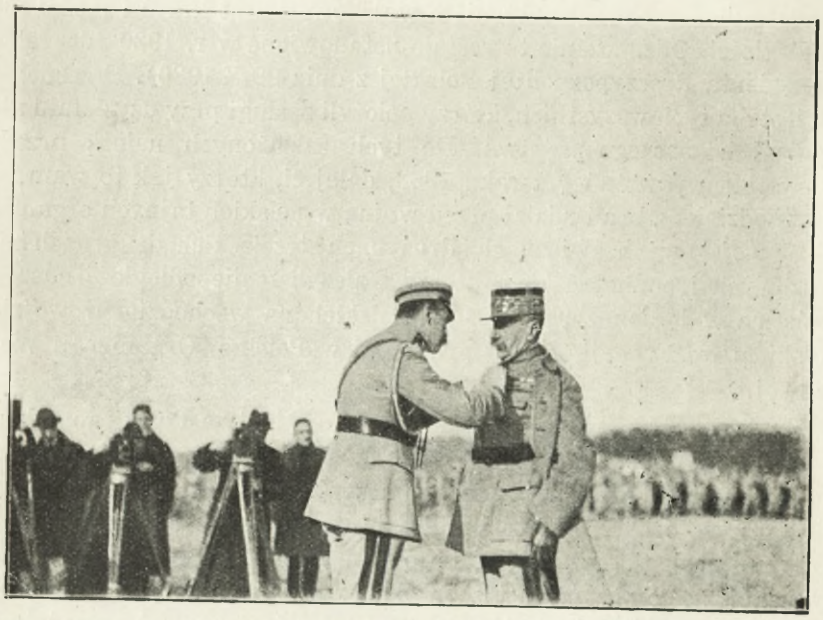

Rys. 18.
Marszałek J. Piłsudski odpina z własnej piersi krzyż „virtuti militari“ i dekoruje nim marszałka Focha.

Order „virtuti militari“ zawsze dawał żołnierzowi specjalne prawa.

W dawnych czasach, gdy żołnierzy skazywano na kary cielesne, posiadacze tego orderu karom tym nie podlegali.

Później dawano im również ziemię i pensję.

Obecnie order daje prawo do 1) pensji w kwocie 300 zł rocznie, 2) pierwszeństwa przy rozdziale ziemi, przy otrzymywaniu posady rządowej, przy przyjmowaniu jego dzieci do zakładów państwowych, 3) do honorów ze strony równego stopniem, a nie posiadającego orderu, 4) jeżeli szeregowy, który ma już krzyż srebrny V kla-

sy, otrzyma krzyż złoty, t. j. klasy IV, to ma prawo do awansu na oficera, o ile posiada odpowiednie kwalifikacje. Krzyż „virtuti militari" nosi się na naczelnem miejscu przed wszystkiemi innemi orderami i odznaczeniami (z wyjątkiem „białego orła" instruktor pokazuje).

W tej chwili mamy pokój. Jednak żołnierzami jesteście na to, by spełnić swój obowiązek na froncie. Miejcie więc ambicję spełnienia tego obowiązku tak, by każdy z was zawiesił na swej piersi najwyższą odznakę zasługi wojskowej, krzyż „virtuti militari".

Drugiem zkolei odznaczeniem wojskowem jest krzyż i medal niepodległości. Odznaczenie to zostało ustanowione w r. 1930 (dekretem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 29.X.1930). Przeznaczone jest dla tych wszystkich, którzy położyli zasługi przy uzyskaniu niepodległości naszego państwa. Do tych zasłużonych należą przedewszystkiem powstańcy z roku 1863, dalej ci, którzy jak to wam już opowiedziałem, brali udział przed wojną w polskich tajnych organizacjach wojskowych, związkach i drużynach strzeleckich, drużynach bartoszowych i podhalańskich, którzy walczyli o niepodległość naszego państwa w legjonach, korpusach polskich na wschodzie, w wojsku polskiem we Francji, którzy pracowali w Polskiej Organizacji Wojskowej.

Wy więc,jako żołnierze odbudowanego Państwa Polskiego, odznaczenia tego uzyskać nie możecie. Trzeba wam jednak wiedzieć o niem, boć to również bardzo wysokie odznaczenie. Krzyż niepodległości nosi się zaraz po orderze „virtuti militari", zaś medal — przed srebrnym krzyżem zasługi. Trzeba byście o tem wiedzieli także i dlatego, że tym, którzy go posiadają trzeba okazywać specjalne poważanie, boć przecież to, że jesteśmy obecnie w wolnem i niepodległem państwie, zrobili oni. Oni przygotowywali czyn żołnierski, bili się o Polskę wtedy, gdy niektórzy o niej nawet nie myśleli. Słusznie więc należy się im cześć i głęboki szacunek. Być może we wsi, w której będziecie przebywać, spotkacie takiego ze swych starszych znajomych, który w tej pracy brał czynny udział. Trzeba, byście mu powiedzieli, aby zgłosił się pisemnie do komisji odznaczeniowej tej organizacji, w której pracował, urzędującej w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych w Warszawie. Zgłaszać należy się szybko, bo komisje te będą działać tylko do roku 1932.

Następnem odznaczeniem wojskowem jest krzyż walecznych, ustanowiony dnia 11 sierpnia 1920 r. t. j. wtedy, gdy nawała bolszewicka zbliżała się do Warszawy. Krzyż ten, który tu widzicie, jest odznaczeniem bojowem, czyli był nadawany przez Naczelnego Wodza lub z je-

go rozkazu przez dowódców niższych, do dowódcy pułku włącznie, tym wszystkim, którzy odznaczyli się w boju. Na odwrocie krzyża jest wyryte słowo: „Walecznym". Słowo to mówi, że ci którzy krzyż otrzymali byli waleczni.

Krzyża tego obecnie żaden z was również otrzymać nie może, bo wojny niema. Krzyż taki na pewno zawiśnie na waszej piersi, już po pierwszych bitwach, gdy pokażecie się walecznymi.

Nosi się go na trzeciem miejscu, gdy się posiada „virtuti militari", „krzyż niepodległości", albo na czwartem gdy się posiada „order odrodzenia Polski", o którym wam zaraz opowiem. Krzyż walecznych można otrzymać 4 razy; wtedy nosi się na wstążeczce okucia, takie jakie tu widzicie.

Ordery i odznaczenia ogólno-państwowe otrzymuje się za zasługi dla państwa, tak wojskowe, jak i cywilne. Są zasługi wojskowe, a więc w organizacji i wyszkoleniu wojska, męstwo i odwaga w czasie pokoju; są zasługi cywilne, jak wyjątkowa praca w urzędach państwowych, w nauce, w pracy zawodowej, a więc np. w rolnictwie, przemyśle, handlu i t. d.

Pierwszym i najwyższym wogóle orderem jest order „białego orła". Ma go każdorazowy prezydent Rzeczypospolitej, marszałek Piłsudski i zaledwie kilka osób w całem Państwie.

Drugim zkolei jest order „odrodzenia Polski", zwany także „Polonia Restituta", który tu widzicie, ustanowiony 4.II.1921 r. Order ten otrzymują w czasie pokoju wojskowi i cywilni. Jest to order wysoki; nosi się go po orderze „virtuti militari", a jeżeli ma się krzyż niepodległości — to po nim. Order ten ma klas pęć (Instruktor pokazuje order).

Dalszem odznaczeniem za zasługi wojskowe i cywilne są krzyże zasługi, ustanowione 23.VI.1923 r. Jest ich trzy: złoty, srebrny i bronzowy. Każdy można otrzymać kilka (4) razy; wtedy na wstążce umieszcza się okucia, podobnie jak przy krzyżu walecznych.

Order odrodzenia Polski i krzyże zasługi są dostępne dla każdego. I wy możecie je otrzymać, jeżeli powróciwszy do domu, będziecie w swoim zawodzie pracować tak, że zasłużycie na uznanie. W niejednej wsi spotkacie gospodarza odznaczonego krzyżem zasługi za to, że wyjątkowo dobrze pracował na swym kawałku ziemi i przez to zasłużył się państwu.

Specjalnem odznaczeniem jest krzyż zasługi za dzielność (ustanowiony Rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z marca 1928 r.). Krzyż ten nadawany jest żołnierzom K. O. P., policji państwowej i straży celnej za wykazanie wyjątkowej odwagi przy narażeniu swe-

go zdrowia i życia w obronie prawa, mienia obywatelskiego i nietykalności granic. Krzyż ten klas niema; można go jednak otrzymać trzykrotnie. Do krzyża przywiązana jest dożywotnia pensja w kwocie 200 zł rocznie.

Istnieje także krzyż zasługi wojsk Litwy Środkowej, ustanowiony przez sejm wileński w 1922 r. i nadany jednorazowo tym, którzy zasłużyli się przy odzyskaniu Wilna.

Obowiązkiem żołnierskim jest niesienie pomocy ginącym. Widzicie, że ktoś tonie — nie namyślacie się, skaczecie do wody i wyciągacie topielca. Lub płonie dom, a zostało w nim dziecko; mimo dymu i ognia — ratujecie go.

Zrobiliście to, co nakazuje wam honor żołnierski, a jako odznaczenie za to otrzymacie medal za ratowanie ginących. O medal ten możecie starać się sami. Gdy wyratujecie ginącego, zameldujcie o tem waszemu przełożonemu, a gdy będziecie w cywilu — napiszcie to w podaniu, powołajcie się na świadków, podajcie nazwisko uratowanego, a podanie skierujcie do waszego starostwa powiatowego. Medal za ratowanie ginących można otrzymać kilkakrotnie. Za każdem nowem nadaniem na wstążeczce medalu przymocowuje się gwiazdkę.

Wreszcie zobaczycie czasem medal 3 maja, ustanowiony w 1925 r. i nadany jednorazowo za wybitną pracę i wyniki sportowe.

Poznaliście, chłopcy, wszystkie istniejące w naszem państwie ordery i odznaczenia.

Miejcie ambicję uzyskać zarówno te, które podczas wojny wykażą waszą zasługę wojenną, jak i te, które wskazywać będą na zasługę waszą w czasie pokoju.

Nie jest to jednak wszystko, co chciałem wam powiedzieć. Mamy nietylko ordery i odznaczenia, są jeszcze odznaki medale i odznaki honorowe, odznaki pamiątkowe, odznaki i dyplomy sprawności.

Te medale (instruktor pokazuje medal pamiątkowy za wojnę 1918—1921 i medal dziesięciolecia odzyskania niepodległości) widzieliście na pewno. Są to medale ustanowione na pamiątkę zwycięskiej wojny polsko-bolszewickiej i ciężkiej pracy w pierwszych 10 latach naszej niepodległości. Obydwa zostały ustanowione we wrześniu 1928 roku.

Kto przynajmniej przez 3 miesiące był na froncie, albo przez 5 miesięcy służył w wojsku, kto był ranny lub poległ wzgl. zmarł z powodu choroby nabytej w polu lub przy niesieniu pomocy chorym żołnierzom, bez względu na czas trwania służby — ma prawo noszenia medalu za wojnę. Ci, którzy na wojnie nie byli, tak jak wy, oczywiście medalu tego nie otrzymują. Trzeba jednak, byście o nim wiedzieli. Nie jeden

z waszej wsi nie wie, że mu się taki medal należy, a jeżeli nawet tak, to nie wie, co zrobić, by go dostać. Rzecz prosta: rezerwiści i żołnierze pospolitego ruszenia — wnoszą prośbę do swej P. K. U.; ci zaś, którzy do wojska nie należą — wprost do dowódcy okręgu korpusu. W podaniu trzeba zaznaczyć, gdzie, kiedy, jak długo, było się na froncie lub służyło w wojsku oraz czy było się rannym. Odpowiednia władza wojskowa podanie rozpatrzy, a gdy stwierdzi posiadanie wymaganych warunków — przyzna prawo noszenia medalu. Medal trzeba sobie kupić samemu. Rezerwiści mają jeszcze prostszą drogę; oto, odbywając ćwiczenia — stają z tą sprawą do raportu, a pułk wszystko im załatwi.

Kto w czasie od 11.XI.1918 r. do 11.X.1928 r. przynajmniej przez 5 lat był w wojsku lub w służbie państwowej, ma prawo otrzymać medal pamiątkowy „dziesięciolecia odzyskanej niepodległości". Aby to otrzymać, postępuje się tak, jak przy madelu za wojnę.

Kto ma prawo do tych medalów, powinien bezwzględnie postarać się o nie. Gdy wrócicie do domu wszystkim o tem mówcie i wskażcie, co trzeba zrobić, aby je uzyskać. Medale są odznaką pamiątkową i honorową; każdy uprawniony do posiadania ich powinien z dumą nosić je na swej piersi.

Cóż to jest odznaka honorowa? Jest to widomy znak, że ten, który ją nosi, znajdował się w takiem miejscu i takiem położeniu, które przyniosły mu zaszczyt.

Front, linja bojowa, tam gdzie gwiżdżą kule, gdzie są trudy i niewygody — jest miejscem zaszczytnem dla każdego żołnierza. Niestety, nie każdy żołnierz może tam być; ale ten, który się tam znajdował, powinien się tem szczycić i zaszczytu tego przed nikim nie ukrywać. Dlatego też w roku 1920, wtedy, gdyśmy się bili z bolszewikami, 14 lipca 1920 r. Rada Obrony Państwa ustanowiła odznaki honorowe za pobyt na froncie, odznakę tę nosi się w postaci srebrnych kątów na prawym rękawie, a każdy taki kąt oznacza 6 miesięcy pobytu na froncie. (Instruktor pokazuje, względnie rysuje i objaśnia tę odznakę).

Poza tem, w tymże dniu 14 lipca 1920 r. została ustanowiona odznaka honorowa za rany i kontuzje, które nosi się na piersi, nad orderami i odznaczeniami, w postaci wąskiej wstążeczki o barwach wstążki orderu „virtuti militari", a na niej tyle srebrnych gwiazdek, ile razy było się rannym lub kontuzjowanym (instruktor daje potrzebne objaśnienia).

Za pobyt na froncie i rany w wojskach zaborczych odznak honorowych nie otrzymuje się.

Są jeszcze inne odznaki, które przynoszą zaszczyt posiadaczom.

Na pierwszem miejscu jest odznaka pułkowa.

Każdy z was, który porządnie się w pułku prowadził, nie był karany sądownie więzieniem, albo dyscyplinarnie za samowolne oddalenie się, przechodząc do rezerwy, a często nawet już po roku wzorowej służby — może otrzymać odznakę pułkową. Odznakę tę nosi się poniżej orderów i odznaczeń (instruktor wskazuje gdzie). Mówi ona, że należycie do jednej wielkiej rodziny, jaką jest wasz pułk; że los wasz związany jest z losem pułku, tak w czasie pokoju, t. j. podczas odbywania służby czynnej i w rezerwie, jak i wtedy, gdy spełniając wasz obowiązek żołnierski — pójdźcie z pułkiem na front.

Na zakończenie dzisiejszej nauki, wspomnę wam jeszcze o odznakach sprawności.

Są takie odznaki sprawności, które macie prawo nosić na mundurze. Taką odznaką sprawności są np. sznury strzeleckie, odznaka pilota, odznaka wysokogórska.

Są inne, których wam na mundurze nosić nie wolno, które jednak będziecie mogli nosić w cywilu, albo, jako miłą pamiątkę, przechowywać na widocznem miejscu u siebie w domu. Są to odznaki i dyplomy z zawodów wojskowych i sportowych. W wojsku macie wiele sposobności, by wybić się w każdym kierunku. Wasi dowódcy starają się o to, byście najwięcej współzawodniczyli z sobą. Bo przez zdrowe współzawodnictwo idziemy coraz dalej, coraz więcej kształcimy się w cnocie żołnierskiej. Ty robisz dobrze — on robi lepiej, a ja zrobię jeszcze lepiej — tak powinien myśleć, mówić i postępować każdy ambitny żołnierz.

C) Z a k o ń c z e n i e.

Chłopcy, waszą ambicją niech będzie uzyskać i zawiesić na swej piersi wszystkie ordery i odznaczenia oraz odznaki honorowe i pamiątkowe, które są wam teraz, w czasie pokoju, dostępne. Taką ambicję powinniście mieć, jako żołnierze i obywatele.

Pamiętajcie jednak, że najdroższy sercu żołnierskiemu jest ten skromny krzyż na czarno-niebieskiej wstążce, krzyż z napisem „virtuti militari“ oraz „Honor i Ojczyzna“. Wielu z waszych starszych braci, ojców, dziadów — walczyło o prawo uzyskania go, śmiercią stwierdzając swą zasługę żołnierską. Niech będzie waszem marzeniem zdobyć go na polu walki, jak to uczynili wasi poprzednicy.

D) W s k a z ó w k i d l a i n s t r u k t o r a.

Nauka ta ma być nietylko informacją o tem, jakie w państwie naszem istnieją ordery i odznaczenia. Część informacyjna jest nie-

zbędna, ale tylko w takim rozmiarze, by szeregowy rozróżniał walor poszczególnych odznaczeń i wiedział, które są wojenne, które zaś pokojowe.

Istotą nauki jest uświadomienie słuchacza o wewnętrznej treści wszelkich odznaczeń.

Tu należy położyć najsilniejszy nacisk na to, że istnieje nierozerwalna łączność między czynem, którego wynikiem było odznaczenie, a późniejszem postępowaniem. Czyn zasłużonego nie może być wypadkiem oderwanym; musi sprowadzić nowe czyny dobre i jeszcze lepsze.

Na odznaczenia wojenne należy położyć specjalny nacisk. One bowiem istotnie charakteryzują żołnierza i odróżniają go, jak mundur, od reszty społeczeństwa.

Żołnierz powinien walczyć nie dla nich — ale dla tego, co przedstawiają. To powinno być myślą przewodnią nauki.

Dyspozycja nauki:

1) Cel i znaczenie odznaczeń.
2) Kto je może otrzymać.
3) Za co.
4) Kiedy je traci.
5) Związane z niemi uprawnienia.
6) Omówienie poszczególnych odznaczeń:
  a) wojskowych,
  b) ogólno-państwowych.
7) Medale pamiątkowe i odznaki honorowe.
8) Odznaki pamiątkowe.
9) Odznaki sprawności i dyplomy.

Nauka 30. Obowiązek łączności z pułkiem.

A) Sprzęt pomocniczy.

Odznaka pułkowa wraz ze statutem, zbiorowe fotografje szeregowych, którzy przeszli do rezerwy, listy, które dowódcy otrzymują od szeregowych pułku, będących w rezerwie.

B) Nauka właściwa.

Służba wojskowa płynie szybko. Każdy ma codzień tyle zajęcia, że nie zdąży obejrzeć się, a już trzeba zrzucać mundur i iść do cywila. I was to niedługo czeka.

Kończąc swoją służbę czynną, przechodząc do cywila, stając się rezerwistą, bierzecie na siebie dużo nowych obowiązków żołnierskich.

O niektórych dowiedzieliście się już z poprzednich nauk, o innych dowiecie się z następnych.

Wiecie przedewszystkiem, że wzorowym żołnierzem trzeba być całe życie, że trzeba być stale w gotowości bojowej.

Wszystkie rozkazy wojskowe, które otrzymacie, będąc w rezerwie lub pospolitem ruszeniu, macie wypełnić tak, jakgdybyście byli w koszarach, w służbie czynnej, całkowicie, dokładnie i punktualnie. Na każde wezwanie macie natychmiast i ochotnie stawić się. Macie obowiązek dochowania tajemnicy wojskowej, o tych wszystkich, którzy działają na szkodę państwa lub wojska, powinniście zawiadamiać władze. Macie obowiązek pracy w przysposobieniu wojskowem. Jesteście obowiązani stanąć zawsze w obronie honoru wojska i żołnierza, gdyby ktokolwiek śmiał go naruszyć. Macie jeszcze obowiązek łączności z pułkiem, z którego pochodzicie, w którym odbyliście służbę. O tem dziś pomówimy.

Jest przysłowie, które mówi tak: „wszędzie dobrze, ale w domu najlepiej". Czy rzeczywiście w domu jest najlepiej? Niejeden z was, zanim przyszedł do wojska, będąc w domu, nieraz ciężko biedował.

Nieraz już nie mięsa, ale nawet ziemniaków na codzień nie starczało. Nie miał podwójnego munduru, ale jedno ubranie, które do tego było podarte. A mimo wszystko — ciągnie was do domu. Dlaczego? Bo w nim spędziliście część swego życia. Część swej doli niedoli. Związaliście się więc z nim i przyzwyczaili do niego. Taką jest już natura nietylko człowieka, ale każdego stworzenia. Pies, bity i głodzony, służy jednak swemu panu wiernie, bo jest do niego przywiązany. A cóż dopiero człowiek, stworzenie rozumne?

Nietylko jednak do domu przyzwyczaicie się.

Przyzwyczajacie się także do miejsca, w którem spędziliście przez czas dłuższy swoje dobre i złe godziny.

A cóż dopiero w wojsku? Jak jesteście do wojska przyzwyczajeni, poznacie dopiero wtedy, gdy je opuścicie. Staną wam przed oczyma wszystkie główne zdarzenia z waszego życia wojskowego. Przypomni się wam, jak to, jako nieudolny rekrut, znaleźliście się po raz pierwszy w szeregu, jak oddawaliście pierwszy strzał na strzelnicy, jak pozwolono wam po raz pierwszy wyjść na miasto, jak przygotowywaliście się do pozdrowienia swych przełożonych i starszych, spotykanych na ulicy. Niejednemu, niestety, przypomni się pierwszy raport karny, a może i „paka". Z radością wspomniecie o otrzymanych pochwałach. Wspominać i opowiadać będziecie, jak to było na manewrach, a mówić będziecie nie o tych ćwiczeniach, które były łatwe, bo o nich już zapomnieliście, ale o tych, które były naprawdę trudne lub przykre, wyczerpujące, przy złej pogodzie — bo oto wtedy pokonaliście trudy i niewygody, bo jesteście z nich dumni. Wspomniecie nieraz o dowódcach, którzy wymagali od was wiele, byli surowi, ale sprawiedliwi, a w potrzebie — zawsze służyli wam radą i pomocą. Pamiętać będziecie swoich dobrych i złych towarzyszy. Cały czas waszej służby wojskowej, tej służby, która przecież jest tak bardzo różna od tego, co robiliście w cywilu, da wam tyle wspomnień, że gdy się zestarzejecie — będziecie mieli jeszcze wiele, wiele do opowiadania swoim dzieciom, wnukom, a może i prawnukom. Przywiązaliście się do służby wojskowej, do waszego pułku, w którym odbywaliście służbę. Przywiązaliście się sercem i duszą do tego dobrego i złego, czegoście podczas służby wojskowej zażyli: trzeba żebyście to przywiązanie pielęgnowali przez całe swoje życie.

Przywiązanie — to wielka zaleta człowieka wogóle, a żołnierza w szczególności.

Każdy z was jest ambitnym żołnierzem. Dumny jest z tego, gdy jest dobrym żołnierzem, dumny jest również z pułku, w którym służy.

Czy nie byłoby wam przykro, gdyby o was kto źle mówił? A co zrobilibyście, gdyby ktokolwiek obraził pułk, w którym odbywacie lub odbywaliście służbę wojskową?

Obrażając wasz pułk — obraża się was, boście żołnierz tego pułku. Nikomu więc bezkarnie nie wolno powiedzieć nic ujemnego o waszym pułku, boście jego żołnierz.

Obowiązek ten macie zawsze, tak obecnie, jak i wtedy, gdy przejdziecie do cywila.

A co byłoby, gdybyście sami źle o nim mówili? O tem wprost pomyśleć nie można. To się żadnemu z was zdarzyć nie może. Przecież ptak nawet, stworzenie bezrozumne, nie plugawi swego gniazda, opuszczając je.

Człowiek, który hańbi swoje gniazdo, swój dom, jest zbrodniarzem. Żołnierz, który źle mówi o oddziale, w którym służy, niegodzien jest nosić munduru żołnierskiego.

Jesteście obowiązani szerzyć dobre imię swego oddziału. Wszyscy muszą wiedzieć, że czujecie się specjalnie uhonorowani, iż w nim służycie. Jesteście dumni z tego, boć przecież to, co pułk zrobił, w części i na was spływa.

Jednak wśród licznych nowych obowiązków, które po przejściu do cywila na barki wasze spadną (boć przecież trzeba zatroszczyć się o chleb, potem przyjdzie ożenek, kłopoty i t. d.), zaczniecie coraz rzadziej przypominać sobie trudne bo trudne, ale wesołe dni życia waszego w wojsku. Co należy czynić, aby o swojej przynależności do pułku nie zapomnieć i łączność z nim nadal utrzymać? Przecież żołnierz, opuszczając swój pułk, nie przestaje do niego należeć, jest tam prowadzony w ewidencji, przychodzi na ćwiczenia rezerwy, stawi się w nim na mobilizację, no i pójdzie z nim na wojnę. Pułk nie przestał o was myśleć a i wy nie możecie przestać myśleć o nim.

Przeszedłszy do rezerwy, jesteście nadal zainteresowani w tem, co się w pułku dzieje. Czy są wasi dawni dowódcy, wasi instruktorzy. Chcielibyście pewnie zobaczyć ich na najbliższych ćwiczeniach rezerwy, a nawet pójść z nimi na wojnę; zawsze lepiej dzielić trudy i niebezpieczeństwa z tym, którego się zna, gdyby nawet był przykry i srogi, aniżeli z nieznajomym.

Co więc, powtarzam, należy czynić praktycznie, aby tę łączność z pułkiem nadal utrzymać?

By żołnierz pamiętał o swym pułku jak najdłużej, musi mieć na

honorowem i widocznem miejscu to wszystko, co mu odbytą służbę wojskową przypomina.

Na najbardziej honorowem miejscu powinna być umieszczona odznaka pułkowa. Mówiłem wam już o niej w poprzedniej nauce. Każdy z was może ją dostać za dobrą służbę żołnierską (instruktor odczytuje odnośne postanowienia statutu odznaki pułkowej). Ambicją żołnierską każdego z was powinno być, by odznaka ta była wam nadana. Odznaka pułkowa jest stwierdzeniem waszej dobrej służby żołnierskiej w pułku, jest więc odznaką honorową, przeto w domu waszym należy ją umieścić na honorowem miejscu (instruktor daje przykłady jak), a w święta i uroczystości — nosić na odświętnem ubraniu. Odznakę tę macie przypiąć sobie do munduru podczas odbywania ćwiczeń rezerwy, nawet wtedy, gdybyście ćwiczenia te odbywali w innym pułku lub wogóle do innego pułku zostali przeniesieni. Odznaką pułkową należy szczycić się, jak się szczycić powinien każdy swemi dobremi czynami. Odznaka przypomina wam przynależność do pułku, którego historję znacie, a w której jest tyle chwalebnych kart. Na honorowem miejscu w izbie waszej mają wisieć wszystkie pochwały, które otrzymaliście i dyplomy za wyczyny sportowe, które uzyskaliście w pułku. Ktokolwiek wejdzie do izby, w której mieszkacie, rzuci okiem na nie, przeczyta — nabierze do was szacunku i poważania. Bo papier taki z pochwałą i dyplom — mówią o was więcej, niż wy sami jesteście w stanie o sobie powiedzieć. To, co mówicie o sobie, uważane być może za samochwalenie się; to zaś, co jest na papierze, napisane przez waszych dowódców — mówi o was, ma więc wagę prawdy. Na widocznem miejscu powinna być również umieszczona fotografja zbiorowa kompanji (szwadronu, baterji), w której służyliście. Fotografja ta, podpisana przez waszych dowódców, przypomina, ile razy na nią spojrzycie, o tem, żeście żołnierz, przynależny i związany z waszym pułkiem, z jego dowódcami i z tem wszystkiem, coście w pułku złego i dobrego przeżyli. Nie raz, nie dwa, gdy będzie wam ciężko, wspomniecie, że obowiązkiem żołnierskim jest zwalczać trudności, a gdy nie będziecie wiedzieli, dokąd w trudnej sytuacji udać się po radę, przypomnicie sobie, że dowódcy wasi mówili wam, gdy opuszczaliście szeregi, iż o poradę należy zwracać się do nich.

Wielu z was, z własnych pieniędzy kupiło sobie różne części umundurowania. Prawie każdy ma własną rogatywkę, niejeden bluzę, a nawet spodnie. Oczywiście, wszystko to przyda się wam w cywilu. Byłoby jednak wskazane, abyście zachowali przynajmniej czapkę żołnierską i mogli zabrać ją na ćwiczenia rezerwy. Jeżeli jednak tego nie uczynicie, to trzeba, byście obok waszej odznaki pułkowej, na hono-

rowem miejscu, umieścili zdjętego z czapki orzełka. Boć to symbol waszego żołnierskiego stanu, który jest honorowy i którym się szczycicie.

Wszystkie te pamiątki, o których wam mówię — orzełek z własnej czapki, odznaka pułkowa, dyplomy, fotografje — będą wam stale przypominać o waszych obowiązkach żołnierskich i o łączności z pułkiem.

Na tem jednak nie koniec. Nie wystarcza łączność duchowa, nie wystarczy pamięć, wspomnienia i przywiązanie; trzeba jeszcze łączność utrzymać inaczej — rzeczywiście.

Ale jak?

Należy pamiętać o święcie pułkowem.

Rezerwista, który mieszka wpobliżu miejsca postoju pułku, powinien wziąć w niem udział. Jak to zrobić, o ile niema publicznych ogłoszeń? Należy zwrócić się wprost do adjutantury pułku, a ona wskaże. W każdym razie trzeba będzie wziąć udział w apelu poległych, w nabożeństwie, w zabawach i zawodach żołnierskich w tym dniu.

Na dzień ten trzeba przypiąć do swego cywilnego ubrania odznaczenia i medale pamiątkowe, jeżeli się je posiada, oraz odznakę pułkową.

Jeżeli który z was osobiście na święto przybyć nie może, powinien choćby na skromnej pocztówce przesłać pułkowi życzenia (instruktor podaje przykłady takich życzeń).

Nietylko w święto pułkowe lub wtedy, gdy jest powołany na ćwiczenia, rezerwista stawia się lub pisze do pułku.

Mieszkający blisko pułku bierze udział w jego życiu, uczestniczy w zebraniach w Domu Żołnierza, w pogadankach, przedstawieniach, zawodach sportowych i zabawach, które pułk urządza.

Jeszcze jedno, 18 miesięcy czy 2 lata wspólnej służby, jak się mówi „na wozie i pod wozem“, w dobrych i złych chwilach — daje ludziom sposobność do wzajemnego poznania się.

Czyż jest lepsze miejsce do poznania prawdziwego przyjaciela, jak w wojsku? Przecież w wojsku przebywaliście stale ze sobą przez tyle czasu. Nie było prawie godziny, żebyście nie byli razem; w radości i biedzie, w trudach i znojach. „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie“ — mówi przysłowie. Co to znaczy? Znaczy w trudzie i znoju. Taki trud i znój jest w wojsku, w czasie pokoju i wojny. Najlepszych przyjaciół mamy właśnie z wojska. Czy opuszczając szeregi wojska, przechodząc do rezerwy, — przyjaźń wasza kończy się? Nie — gdyby kończyła się, byłoby źle; a jednak tak mało macie ze sobą łączności.

Wielu z was jest z jednej i tej samej wsi, lub z tej samej gminy; przyjaciółmi i kolegami musicie pozostać nadal, musicie sobie wzajemnie pomagać. Schodzicie się razem, przypomnijcie sobie, jak to było w pułku. Dobrze jest znać adresy kolegów, którzy mieszkają dalej. O ile jest możność — pisać do siebie od czasu do czasu, a przynajmniej wtedy, gdy się szuka rady lub pomocy. Toć przecież najlepiej zwrócić się do swego towarzysza broni, on was rozumie najlepiej, a o ile może — przyjdzie z pomocą. Przed odejściem do cywila, powinniście pozostawić sobie wzajemnie adresy, przynajmniej ci, którzy bardzo blisko z sobą żyją.

C) Zakończenie.

Wyczerpaliśmy tę krótką naukę dzisiejszą.

Cel jej był jasny. Każdy żołnierz musi wiedzieć i czuć, że ze swoim pułkiem tworzy jedną całość.

Powinien więc być przywiązany do swego pułku i utrzymywać z nim stałą łączność, duchową i rzeczywistą.

Przywiązanie do pułku nabywa każdy służąc w nim, dzieląc jego trudy i znoje, radości i smutki.

Łączność tę powinien utrzymać wtedy, gdy go opuszcza, t. j. gdy przechodzi do rezerwy.

Łączność duchowa — to przypomnienie sobie radości i smutków przeżytych w pułku, podczas służby czynnej, i pragnienie powrotu do niego, gdy przyjdzie potrzeba; to szerzenie sławy pułku, i obrona jego, gdy ją ktokolwiek na szwank naraża.

Łączność rzeczywista — to branie udziału w życiu pułku, wszędzie i zawsze tam, gdy tylko macie możność.

D) Wskazówki dla instruktora.

Nauka ta jest krótka, nie zajmie więc całego przeznaczonego czasu. Należałoby więc powtórzyć jeszcze, najgłówniejsze obowiązki żołnierskie rezerwisty. Treść samej nauki jest jasna. Poza częścią wychowawczą, należałoby dać w niej jeszcze wskazówki co do łączności praktycznej, stosownie do miejscowych warunków.

Wytworzenie zdrowego „esprit de corps" wśród słuchaczy powinno być myślą przewodnią tej nauki.

Nie należy zaniedbać praktycznych wskazówek co do sposobu dekorowania mieszkania pamiątkami ze służby wojskowej.

Dyspozycja nauki:

1) *Przywiązanie do pułku.*
2) *Dbałość o jego dobre imię.*
3) *Łączność duchowa.*
4) *Co przypomina mi moją służbę w pułku (odznaka, pochwały, dyplomy, fotografja).*
5) *Łączność praktyczna.*

Nauka 31. Obowiązek stawiennictwa.

A) Sprzęt pomocniczy.

Rozdać szeregowym na czas nauki kilka wzorów książeczki wojskowej.

Literatura pomocnicza dla instruktora: Ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej wraz z rozporządzeniem wykonawczem (Dz. Ust. Nr. 4/28, i 31/30); książeczka wojskowa szeregowego i kartka mobilizacyjna; artykuły wojenne wojska polskiego.

B) Nauka właściwa.

Dziś omówimy obowiązek stawiennictwa.

Kiedy żołnierz obowiązany jest się stawić? (Pytanie).

Żołnierz obowiązany jest stawić się zawsze na rozkaz swoich władz wojskowych.

Czy dotyczy to tylko żołnierza odbywającego czynną służbę wojskową? (Pytanie).

Nie, dotyczy to każdego żołnierza bez wyjątku, a więc i rezerwistę i żołnierza pospolitego ruszenia.

A dlaczego? (Pytanie).

Bo w wykonywaniu obowiązków żołnierskich niema żadnej różnicy między stanem czynnym, rezerwą i pospolitem ruszeniem.

A kiedy i jak powinien żołnierz stawić się na wezwanie? Wtedy i tak, jak nakazuje mu wzywająca go władza wojskowa.

Łatwo jest wypełnić rozkaz szeregowemu, odbywającemu czynną służbę wojskową. Jest on w wojsku, jest więc przeznaczony wyłącznie do wykonywania rozkazów wojskowych. Trudniej natomiast rezerwiście, a to dlatego, że jest zajęty swoim zawodem, kłopotami swego życia cywilnego, że nieraz wykonanie rozkazu wojskowego stawia go w bardzo trudne położenie w jego gospodarstwie domowem, w jego zawodzie. Oto weźmy przykład: rezerwista otrzymuje wezwa-

nie do stawienia się natychmiast na ćwiczenia, a tu rozpoczął on sianokosy lub żniwa, albo stawia chatę, kończy jakąś pilną robotę na zamówienie i t. p.

Trudniejsze jest również stawienie się rezerwisty, boć i trudniej doręczyć mu rozkaz.

A jednak, mimo wszystko, na każdym rezerwiście ciąży taki sam obowiązek stawienia się na rozkaz, na wezwanie władz wojskowych, jak na każdym szeregowym stanu czynnego. Taki sam, powtarzam, bez żadnych ulg. Obowiązek ten musi być wykonany całkowicie, na czas i dokładnie, a opieszali lub świadomie zaniedbujący go — są ścigani karami, aż do kary śmierci włącznie (w wypadku niestawienia się na wezwanie mobilizacyjne).

Teraz zastanówmy się przez chwilę, dlaczego jest tak ważne, by rezerwista stawił się na czas tam, gdzie go wzywają.

Oto dam wam kilka przykładów:

rezerwista został wezwany na ćwiczenia, ma się stawić np. jutro. Tymczasem przybywa 2 dni później. Cóż się dzieje? Inni przybyli w nakazanym terminie. Następnego dnia po przybyciu rozpoczyna się pilne szkolenie, które trwa krótko, bo 14 dni, lub 3 tygodnie, w zależności od tego, na jak długo zostali rezerwiści powołani. Ten, który przybywa później, traci z wyszkolenia 2 dni. Nie nauczy się tego, co już pokazano innym, a na powtórzenie niema czasu. Oto skutki tego opóźnienia.

Te 2 dni odsłuży, bo gdy inni po 2 czy 3 tygodniach pójdą do domu, on będzie jeszcze odsługiwał i to więcej, niż 2 dni, bo z karą za opóźnienie. Nie wykonał obowiązku, musiał więc zostać ukarany, — co chyba jest dla dobrego żołnierza wstydem; odsługuje, gdy inni poszli do domu, i co najważniejsze — zaniedbał się w nauczeniu tego, co mu było potrzebne i nakazane. A na wojne, to wszystko może zemścić się srogo.

Weźmy inny wypadek, grubo cięższy, gdzie grozi wam znacznie większa odpowiedzalność. Otrzymujecie wezwanie mobilizacyjne i spóźniacie się ze stawiennictwem w pułku.

Przypuśćmy, że takich było więcej. Cóż się dzieje? Pułk, w którym mieliście się zameldować, miał w 24 godzin odejść do osłony naszej granicy. I odszedł ale niekompletny, albo wogóle się spóźnił; za opóźnienie idziecie pod sąd i grozi wam ciężkie więzienie, a nawet kara śmierci. Z głupoty wpadliście w nieszczęście, a równocześnie, przez niespełnienie swego obowiązku, zrobiliście to, że oddział wasz nie mógł wypełnić swego obowiązku tak, jak miał nakazane. Skorzystał z tego, oczywiście, nieprzyjaciel.

Im rezerwiści przybędą ściślej na czas, tem sprawniej i szybciej odbędzie się mobilizacja.

A czy jest to ważne? (Pytanie).

Jest to niezmiernie ważne.

Im kto szybciej jest gotowy do wojowania, tem łatwiej jest mu pobić przeciwnika.

Jest to tak, jak i w życiu codziennem.

Parobcy z jednej wsi żyją źle z parobkami z innej. Wspólne porachunki załatwiają przy pomocy kijów.

Jedni zebrali się szybciej, i napadli na drugich, zanim tamci zdążyli się zebrać. Jaki był skutek? Niezebrani dostali lanie. Co było przyczyną zwycięstwa jednych, a porażki drugich? To, że jedni zebrali się, a więc zmobilizowali (bo słowo mobilizacja znaczy tyle, co zebranie się) szybciej, a drudzy nie zdążyli na czas. Tak jest i z dwoma wojskami. Jedno, zebrane — zmobilizowane, szybciej, może szybciej zacząć bić drugie, które do bicia się jeszcze nie jest gotowe. A szybkość tej gotowości zależy przedewszystkiem od was. *Nikt nie śmie na wezwanie mobilizacyjne spóźnić się choćby godziny, choćby kilku minut.* Jest to niezmiernie ważne, o tem musicie pamiętać przez całe swoje życie wojskowe w rezerwie i pospolitem ruszeniu, t. j. od chwili ukończenia służby czynnej do 50 roku życia.

A teraz zapytam was, czy potrzebne jest przybycie wcześniejsze, aniżeli zostało wam nakazane? (Pytanie).

Także nie.

Widzicie, jest to tak, jak na kolei; czy potrzebne jest przybycie na stację kolejową ze świtem ,gdy pociąg odchodzi w południe? (Pytanie).

Nie. Można przyjść na godzinę przed odejściem pociągu, by kupić bilet, znaleźć miejsce i t. d., ale wcześniejsze przyjście jest zbędne; zajmuje się tylko bezużytecznie miejsce w poczekalni.

Tak samo tu. Rozmaite są powołania. Jedni mają się stawić natychmiast, to znaczy najpóźniej w 2 godziny po otrzymaniu wezwania, muszą odejść tam, gdzie ich wzywają, inni zjawić się mają np. w 2 dni po wezwaniu i t. d.

Czy jest potrzebne, by ten, który ma się zameldować za 2 dni, meldował się dziś? (Pytanie). Nie, dziś będzie się pętał bez zajęcia i przeszkadzał drugim. Ma być użyty dopiero później. Trzeba się więc stawić punktualnie na czas, nie wcześniej i nie później. Rozkaz należy wypełnić, jak najdokładniej i to nietylko, dlatego, że, jako karny żołnierz, rozkaz wypełniacie zawsze ale także i z tego powodu, że

wypełniając go niedobrze — szkodzicie własnemu państwu, własnemu wojsku.

Czy powołują was tylko na ćwiczenia lub z mobilizacją? Nie, powołują was także na tak zwane zebrania kontrolne. Te zebrania kontrolne robią P. K. U., a służą one do tego, by sprawdzić, czy jesteście tam, gdzie podano w waszych papierach, dowiedzieć się, co się wogóle z wami dzieje i t. d. Krótko mówiąc, zebrania kontrolne mają na celu sprawdzenie waszej ewidencji. Znowu zapytam was, czy jest to ważne. Oczywiście i to bardzo nawet. Przypuśćmy, że macie być powołani natychmiast ,a tu karty powołania nie mogą wam doręczyć, bo zmieniliście adres, wyjechaliście do innego powiatu, a P. K. U. nie zawiadomione o tem.

Gdzie znajduje szeregowy rezerwy pouczenie, jak ma postępować, by wykonać dobrze obowiązek stawiennictwa? (Pytanie).

Znajduje je w książeczce wojskowej, którą każdy z was otrzyma po ukończeniu służby czynnej. (Instruktor poleca szeregowym przyjrzeć się książeczce wojskowej i omawia wszystkie rubryki i pouczenie. W cz. I. pouczenia kładzie specjalny nacisk na następujące punkty:

1) przechowywanie książeczki wojskowej i karty mobilizacyjnej,

2) postępowanie w wypadku jej utraty,

3) zachowanie się w wypadku powołania drogą obwieszczeń publicznych i wezwania osobistego; zachowanie się w wypadku choroby,

4) co powołany powinien z sobą wziąć,

5) odmówienie przyjęcia wojskowego dokumentu osobistego, imiennej karty powołania i karty mobilizacyjnej, nie zwalnia od obowiązku wykonania zawartych w nich zarządzeń).

Z pouczenia tego zapamiętajcie sobie dobrze co następuje:

1) książeczka wojskowa jest waszym najważniejszym osobistym dokumentem wojskowym, którego wam ani zgubić, ani pożyczyć nikomu nie wolno. Tą książeczką tłumaczycie się przed wszystkiemi władzami, jaki jest wasz stosunek do wojska. Karta mobilizacyjna jest dokumentem niezwykłej wagi, bo mówi wam, gdzie, i kiedy macie się zameldować w wypadku mobilizacji. Zgubiwszy ją, nie wiecie, co w wypadku mobilizacji z sobą robić, i narażacie się na dochodzenie i więzienie.

2) Nieprzyjęcie książeczki, wezwania lub karty mobilizacyjnej nie uwalnia was w niczem od zawartych w nich obowiązków i nakazów.

3) W wypadku wezwania imiennego lub obwieszczenia publicznego, trzeba zrobi tak, jak nakazują; jeżeli czytać nie umiecie, macie zwrócić się do gminy lub posterunku policji, gdzie wam przeczytają i wytłumaczą.

4) Jeżeli jest się powołanym do stawienia się natychmiast, trzeba się stawić naprawdę natychmiast. Nie zwlekać ani jednej minuty.

5) Należy zabrać z sobą wszystko to, co powołanie nakazuje. Nie zapomnieć w szczególności o zabraniu dobrych butów, a w porze zimowej ciepłej bielizny lub przynajmniej kamizelki; dalej zapasowych onuc i przyrządów do jedzenia (blaszanego talerza, łyżki, widelca). Zabieranie rzeczy nie wymienionych w rozkazie i wogóle zbytnie obciążanie się nie jest wskazane.

Przy wszelkich powołaniach nie należy zapominać o dwóch rzeczach, niezmiernie ważnych:

po pierwsze, należy milczeć o tem, że się jest powołanym, a gdy się tego ukryć nie da — gdzie i kiedy ma się stawić. Nieprzyjaciel bardzo się tem interesuje, czy, kiedy, gdzie i jak powołani są rezerwiści. Stara się on wszelkiemi siłami zużytkować te wiadomości z pożytkiem dla siebie, a przedewszystkiem opóźnić mobilizację. Cóż może czynić? Może próbować namawiać. „Masz jeszcze czas, bez ciebie jeden dzień się obejdzie, przecież od tego, czy będziesz dziś, czy jutro — wojny się nie wygra ani przegra". Będzie naprzykład mówił, że na kolei jest tak wielki tłok, iż o jeździe niema mowy. „Jutro pojedziesz wygodniej, no i w gospodarstwie masz coś niecoś jeszcze do zrobienia i zarządzenia." Będzie odmawiał od spełnienia obowiązku żołnierskiego. Jest mu obojętne co za to rezerwistę czeka. Dowiadując się z waszych kart powołania, na kiedy jesteście wezwani, będzie domyślał się, kiedy oddziały, do których dążycie, będą gotowe, a wiadomość ta ma dla niego wielkie znaczenie.

Po drugie, na wezwanie należy przybywać trzeźwo i wesoło. Jeżeli zostaliście wezwani na wyznaczony dzień, to jesteście wtedy potrzebni do pracy, do wykonywania rozkazów swych przełożonych. Jak może wykonywać je człowiek nietrzeźwy?

W szczególności podczas mobilizacji należy być zupełnie trzeźwym. Nietrzeźwy na pewno, albo w większości wypadków, zmyli pociąg, zgubi się, przy wielkim tłoku będzie najłatwiej narażony na wypadek. Człowiek trzeźwy wie, co się do niego mówi, zapyta tam, gdzie trzeba.

Przy wezwaniu wielu z jednej i tej samej wsi, najlepiej iść gromadą, śpiewając piosenki żołnierskie, wesołe i raźne. Zachowywać

się tak, jak nakazuje zdrowe żołnierskie usposobienie. Nie rozczulać się nad tem, że baby płaczą; one są od tego. Wytłumaczyć im, że nie każda mobilizacja sprowadza wojnę i nie każdy na wojnie ginie lub jest ranny, bo i cóż byłoby; gdyby było inaczej. Zapytajcie waszych starszych kolegów, którzy przebyli wojnę światową i naszą polską, ile razy byli w ogniu, a chwalić Boga żyją i są cali.

Biedy waszej rodziny bać się nie potrzebujecie: oczywiście, w czasie wojny jest zawsze ciężej, niż podczas pokoju, ale rodzinę waszą zaopatrzy państwo w zasiłki, o których będę wam mówił w jednej z najbliższych nauk.

A więc — tajemnica powołania i trzeźwy zdrowy żołnierski humor przy wykonywaniu rozkazu, który otrzymaliście. To jeszcze dwa wskazania, które was obowiązują wogóle a w szczególności w czasie mobilizacji.

Na zakończenie, poruszę jedną bardzo ważną sprawę, o której macie powiedziane w części II pouczenia w książeczce wojskowej. Jest to obowiązek meldowania zmian miejsca zamieszkania. (Instruktor odczytuje odnośne punkty pouczenia).

Władza wojskowa, która chce was powołać, czyto na ćwiczenia, czy na zebrania kontrolne, czy na mobilizację, czy wreszcie z innego powodu — musi wiedzieć, gdzie mieszkacie. Musielibyście więc stale meldować jej wszystkie zmiany miejsca zamieszkania. Nie czynicie tego wprost, tylko przy pomocy urzędu gminnego lub miejskiego, który prowadzi meldunki. Pouczenie wskazuje, w ciągu ilu dni (8) należy zameldować zmianę miejsca zamieszkania. Co to znaczy zmiana miejsca zamieszkania? Znaczy to, że przeprowadzacie się z jednej gminy do drugiej lub do miasta i t. d. Nawet gdy wyjeżdżacie na dłużej, jak 14 dni, a potem wracacie, należy o tem zawiadomić urząd meldunkowy gminy czy miasta. Gdy się wyjedzie zagranicę lub na teren Wolnego Miasta Gdańska, należy meldunek ten zrobić w konsulacie polskim względnie w Generalnym Komisarjacie Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku. Wszystkie te meldunki należy zrobić osobiście, a to z tego powodu, że inaczej ktokolwiek inny mógłby to zrobić za was i na waszą szkodę pisemnie.

Wiecie więc, na czem polega obowiązek stawiennictwa. A coby się stało, gdyby powołany, mimo wszystko, nie stawił się? Jako odpowiedź odczytam wam, co w tej sprawie mówi nam artykuł wojenny. (Instruktor odczytuje art. 9).

Nietylko ten żołnierz, który służąc czynnie, oddala się samowolnie z oddziału, jest winny dezercji i karany jako dezerter. Winny jest

również ten, który będąc w rezerwie, nie stawia się na wezwanie i uchyla się od obowiązku stawiennictwa.

Wiecie przecież, że wasze obowiązki żołnierskie nie kończą się na służbie czynnej. Żaden z was nie uchyli się na pewno od obowiązku stawiennictwa tak, jak obecnie żaden z was samowolnie nie oddali się z oddziału.Chrońcie się jednak przed lekkomyślnością, lub złą namową. Może ona przynieść wam tylko szkodę. W czasie pokoju karę więzienia, a w czasie mobilizacji lub wojny — nawet karę śmierci.

Wyczerpałem z wami pogadankę o obowiązku stawiennictwa. Pamiętajcie; każdy żołnierz, czyto stanu czynnego, czy rezerwy, czy pospolitego ruszenia, powinien być w pełnej gotowości bojowej.

Musi być przygotowany do wojny ciałem i duchem. Musi mieć poza tem pełną gotowość stawiennictwa, o której wam dziś mówiłem.

C) Wskazówki dla instruktora.

Myślą przewodnią tej nauki powinno być uwypuklenie ważności mobilizacji osobowej, oraz unaocznienie szeregowym ich zadań w sprawnem jej wykonaniu.

Wszystkie czynności, związane z wykonaniem obowiązku stawiennictwa oraz meldowania zmian miejsca zamieszkania, powinny być pochodnią tej głównej myśli przewodniej.

Szeregowy stanu czynnego lub rezerwista odbywający ćwiczenia, opuszczając szeregi, powinien iść do domu z tem przekonaniem, że w niczem, absolutnie w niczem, nie wolno mu uchylić się od obowiązku stawiennictwa. Musi być poza tem najdokładniej poinformowany, w jaki sposób swój obowiązek stawiennictwa i meldowania ma wykonać. Odczytanie pouczenia z książeczki wojskowej, omówienie go i wyjaśnienie, oraz odpowiedź na szereg pytań i wątpliwości, które na pewno nasuną się słuchaczom, jest niezbędne. Naukę tę, o ile wygłoszona będzie na parę miesięcy przed przeniesieniem ich do rezerwy, należy bezpośrednio przed zwolnieniem do rezerwy powtórzyć.

Dyspozycja nauki:

1) Obowiązek stawiennictwa jako wykonanie rozkazu.
2) Obowiązek stawiennictwa na ćwiczenia.
3) Stawiennictwo podczas mobilizacji.
4) Zebrania kontrolne.
5) Co znajduję w mojej książeczce wojskowej.
6) Zbrodnie dezercji.

Nauka 32. Obowiązek pracy w przysposobieniu wojskowem i społecznych organizacjach obrony państwa.

A) Sprzęt pomocniczy.

Literatu pomocnicza dla instruktora: Instrukcja Nr. 1. P. U. W. F. i P. W. L. 2816/28; Fularski „Przysposobienie wojskowe u obcych i u nas". „Co każdy o Związku Strzeleckim wiedzieć powinien".

B) Nauka właściwa.

Na jednej z poprzednich nauk (żołnierz dawny i obecny) mówiłem wam, jaki był żołnierz dawniej, a jakim jest i powinien być obecnie. Zapamiętaliście sobie na pewno, że obecny żołnierz — to uzbrojony obywatel. Podczas swej czynnej służby wojskowej uczycie się, jak bić wroga. Każdy żołnierz powinien być w stałej gotowości bojowej przez cały czas pozostawania w służbie czynnej, w rezerwie i pospolitem ruszeniu.

Co znaczy być w gotowości bojowej, też już słyszeliście. Znaczy to, po pierwsze, mieć siły i zdrowie, być zahartowanym na trudy i niewygody; trzeba mieć gotowość fizyczną. Po drugie — rozumieć, że trzeba bić wroga, chcieć go bić; znaczy to mieć gotowość ducha do walki. Po trzecie — umieć go bić, a więc umieć używać swej broni — mieć gotowość techniczną. Po czwarte — trzeba być przygotowanym na to, że w każdej chwili może nastąpić wezwanie was do spełnienia waszego obowiązku żołnierskiego i obywatelskiego. Trzeba więc być w każdej chwili gotowym do stawienia się.

Jak wam już powiedziałem poprzednio, 18 czy 24 miesiące służby czynnej jest krótkim czasem w waszem życiu.

Rezerwistami będziecie do 40 roku życia, a więc przez 18 lat od chwili opuszczenia przez was szeregów. W pospolitem ruszeniu

będziecie dalszych lat 10. Na ten cały czas macie jedynie 14 tygodni ćwiczeń rezerwy, a więc zaledwie 3 miesiące na 18 względnie 28 lat. To chyba niewiele. Dużo, bardzo dużo rzeczy, których nauczyliście się podczas swej czynnej służby wojskowej, zapomniecie. Jednak tak łatwo zapomnieć wam tego nie wolno. Boć prawdą jest że takie jest wojsko na wojnie, jakich ma rezerwistów.

Gdzie, poza ćwiczeniami rezerwy, przypomniecie sobie to, czego już nauczyliście się? Gdzie będziecie w dalszym ciągu wzmacniać wasze siły fizyczne, przez ćwiczenia, zawody i t. p.? Gdzie będziecie krzepić swego ducha i stale przypominać sobie o obowiązkach, które ciążą na was, jako obywatelach — żołnierzach? (Pytanie).

Będziecie to czynić w stowarzyszeniach przysposobienia wojskowego, które są do tego powołane.

Ciąży na was obowiązek, byście w nich pracowali, jako czynni członkowie.

Przysposobienie wojskowe będzie poza tem doskonalić was w tem, w czem się w wojsku nie doskonaliliście.

Dam wam przykład: weźmy narciarstwo, albo pływanie: nie wszyscy w wojsku mogą się tego nauczyć, a jest to sport bardzo piękny i pożyteczny, tak dla waszego zdrowia, jak i dla wojska.

W przysposobieniu wojskowem macie możność doskonalenia się w strzelectwie. Chyba każdy z was przyzna, że strzelectwo jest przyjemne; a jak przyjemne jest wtedy, jeżeli człowiek może zaprawiać się tak, by był specjalnie sprawny?

To jednak nie wystarcza.

Spoczywa na was obowiązek uczenia jeszcze innych. To, co nabędziecie w wojsku, powinniście szerzyć wśród tych, którzy w wojsku jeszcze nie służyli. Pracując w przysposobieniu wojskowem starajcie się być instruktorami. Instruktorami mogą być nietylko oficerowie i podoficerowie zawodowi. Większość instruktorów — to rezerwiści, tak oficerowie jak i podoficerowie, jak wreszcie szeregowcy rezerwy.

Cóż zyskujecie, chłopcy, pracując w przysposobieniu wojskowem?

Zyskujecie przedewszystkiem tę gotowość bojową, o której wam mówiłem.

Zyskujecie zdrowie i siły fizyczne, bo ćwiczycie. Bierzecie udział w zawodach, wasze zdrowie wzmacnia się.

Jesteście w ciągłej łączności z wojskiem. Bierzecie udział w uroczystościach wojskowych i państwowych oraz w zawodach. To wam stale przypomina wasze obowiązki żołnierskie.

W stowarzyszeniach przysposobienia wojskowego macie znaczenie. Jeżeli nawet nie jesteście instruktorem, to na pewno będziecie jego pomocnikiem i pytać was będą ci wszyscy, którzy jeszcze w wojsku nie służyli. Pytać was będą o rzeczy ściśle wojskowe, oraz o to, jak jest w wojsku. Będziecie mogli i mieli sposobność opowiadania im, jaki to honorowy jest stan żołnierski i służba, którą teraz pełnicie.

Pracując w przysposobieniu wojskowem, zyskujecie nietylko to.

Zyskujecie ulgi w waszej służbie w rezerwie. Możecie być zwolnieni z ćwiczeń w rezerwie, a nawet za wzorową pracę w przysposobieniu wojskowem na stanowisku dowódcy — możecie być zaawansowani.

Zyskujecie pomoc lekarską w wypadkach choroby, powstałej w związku z waszą pracą w przysposobieniu wojskowem.

Biorąc udział w zjazdach, wycieczkach, ćwiczeniach i t. d., macie ulgowe przejazdy kolejowe.

Zbierzcie to wszystko, co powiedziałem, do kupy i odpowiedzcie mi, na następujące pytanie: czy trzeba, byście po przejściu do rezerwy należeli do przysposobienia wojskowego?

Odpowiecie, że trzeba.

To jednak nie wystarcza. Konieczne jest byście drugich zachęcili do należenia.

Kogo macie zachęcić? Swoich kolegów, którzy, tak jak wy, służyli w wojsku. Tych znajomych, którzy wogóle w wojsku nie służyli i służyć nie mają, oraz tych, którzy dopiero mają pójść do wojska.

Ci, którzy do wojska nie są powołani, powinni pracować w przysposobieniu wojskowem — dlatego, że podczas wojny prawie napewne będą powołani do służby w szeregach. Biedny jest ten żołnierz, który wojować nie umie. Jeszcze biedniejszy jest ten, który do trudów wojennych nie jest przysposobiony. Zginąć może marnie, z trudów, z wycieńczenia, z powodu tego ,że rady sobie dać nie może. Praca w przysposobieniu wojskowem zmierza do tego, by na wszelki wypadek wojny i on był zdolny spełnić swój obywatelski i żołnierski obowiązek.

Gdyby nawet podczas wojny nie został powołany pod broń, np. ze względu na stan swego zdrowia, to czeka go obowiązek służby pomocniczej. Służbie tej podlegają obowiązkowo wszyscy mężczyźni w wieku od lat 17 do 60, a ochotniczo mogą ją pełnić także i kobiety.

Nie jest to służba ściśle żołnierska, ale pomocnicza dla wojska. Będzie to np. pilnowanie magazynów, porządku, praca przy budowie okopów, dróg i t. p. Do tej służby pomocniczej użyci będą przedewszystkim ci, którzy są zwolnieni do obowiązku służby w szeregach.

A dlaczego macie namawiać, by przedpoborowi, chłopcy od lat 16 pracowali w przysposobieniu wojskowem?

Wy macie być w gotowości bojowej, oni zaś mają przysposobić się do służby wojskowej, tak,ciałem, jak i duszą. Mają przytem z najgłówniejszych wiadomości wojskowych zdobyć tylko tyle, by służba ich w wojsku była łatwiejsza.

To, czego nauczą się w przysposobieniu wojskowem, w wojsku tylko powtórzą, wskutek tego wcześniej przestaną być rekrutami i będą mieli krótszą służbę. Dla poborowych, którzy pracowali w przysposobieniu wojskowem, istnieje szereg ulg w służbie.

Otrzymują urlopy okolicznościowe, przepustki do domu oraz pozwolenia wychodzenia na miasto już w okresie rekruckim.

Mają pierwszeństwo w przyjmowaniu do szkół podoficerskich. Ci zaś, którzy ukończyli II stopień przysposobienia wojskowego (instruktor wyjaśnia stopniowanie wyszkolenia p. w.), otrzymują skrócenie czasu służby wojskowej przez późniejsze powołanie. (Instruktor wyjaśnia ulgi w służbie wojskowej dla poborowycyh członków p. w., a poza tem daje szereg pytań i odpowiedzi, w których wyjaśnia celowość i konieczność należenia do p. w.).

A teraz zapytam was znowu. Do jakiej organizacji przysposobienia wojskowego macie należeć?

Do takiej organizacji, która pracuje najsprawniej i do której należą rezerwiści.

Organizacyj takich jest wiele. Macie przedewszystkiem Związek Strzelecki, Związek Podoficerów Rezerwy, Związek Straży Pożarnych, Przysposobienie Kolejowe, Stowarzyszenie Rezerwistów i Byłych Wojskowych, Związek Powstańców Śląskich, Sokół, Zjednoczenie Młodzieży Polskiej, Związki Młodzieży Wiejskiej i t. d. Stowarzyszeń takich jest wiele. Każde ma swoją rację istnienia. Nie wszystkie jednak równie pilnie zajmują się przysposobieniem wojskowem.

Oto weźmy np. straże pożarne. Czy trzeba byście byli ich członkami? O tak, trzeba koniecznie, powtarzam — koniecznie, nawet wtedy, gdybyście w przysposobieniu wojskowem nie pracowali. Sam cel istnienia straży pożarnych nakazuje, byście do nich należeli. Wielu z was należeć będzie także i dlatego, że w wojsku przeszli praktycznie kurs pożarnictwa, otrzymali świadectwo i w straży pożarnej odrazu zostaną instruktorami, a często nawet komendantami. Straż pożarna zajmuje się jednak przedewszystkiem nauką gaszenia pożaru. Oczywiście, ćwiczy przytem i przyspasabia się wojskowo, nie jest to jednak jej cel wyłączny.

Jednem ze stowarzyszeń, które oddaje się przysposobieniu wojskowemu wyłącznie, jest Związek Strzelecki.

Przypominacie sobie, chłopcy, o tych związkach i drużynach strzeleckich, które były początkiem naszego wojska? Mówiłem wam o nich w nauce, jak powstało wojsko polskie.

Otóż obecny Związek Strzelecki wziął sobie za cel naśladowanie organizacyj przedwojennych. Gdy tamte pragnęły stworzyć wojsko i odzyskać państwo polskie, to obecny chce wychować wzorowych obywateli - żołnierzy, których jedynym celem byłoby utrzymanie siły i potęgi naszego państwa.

Związek Strzelecki jest zorganizowany tak, jak wojsko, w kompanje i bataljony. Oddziałów związku jest kilka tysięcy na obszarze całej Rzeczypospolitej; niema w Polsce powiatu, a nawet znaczniejszej miejscowości, w której oddziału takiego nie byłoby. Zapisanie się więc do Związku Strzeleckiego nie nastręcza żadnej trudności. Gdy we wsi, w której mieszkacie, niema Związku Strzeleckiego, możecie i powinniście założyć go. Zrobić to nietrudno. Należy dowiedzieć się, kto jest komendantem powiatowym Związku Strzeleckiego, a następnie poprosić go, by zechciał być pomocny przy utworzeniu oddziału, który organizujecie. Przyjdzie osobiście lub przyśle delegata. Zbierzecie chętnych (nie mniej, jak 25), a resztę załatwi on sam, (wybór zarządu, protokół zebrania, pismo do Zarządu Głównego, wniosek o wyznaczenie komendanta i t. d.).

Członkiem Związku Strzeleckiego może zostać każdy z was przez zwrócenie się do najbliższego oddziału, podpisanie deklaracji i złożenie ślubowania.

Zapytam was jeszcze, czy jest to złe, jeżeli któryś z was należy do innego stowarzyszenia przysposobienia wojskowego, np. do „Stowarzyszenia Rezerwistów i Byłych Wojskowych", do „Związku Młodzieży Wiejskiej", do „Sokoła" i t. d.

Nie. Źle jest, jeżeli ten, który przeszedł do rezerwy, wogóle nie należy do żadnych stowarzyszeń przysposobienia wojskowego. Niech należy do tego, które mu najlepiej odpowiada, byle pracowało ono dobrze dla państwa i wojska. Powtarzam, każde stowarzyszenie, którego praca prowadzona jest pod nadzorem wojska, przez wyznaczonych do tego oficerów i podoficerów zawodowych — komendantów przysposobienia wojskowego, jest odpowiednią i dobrą dla was organizacją przysposobienia wojskowego.

Pracując w różnych organizacjach przysposobienia wojskowego, pracujcie wspólnie, ochotnie, organizujcie wspólne z innemi organizacjami ćwiczenia i zawody. Wszyscy pracujecie dla jednego celu —

dla siły i potęgi naszego państwa. Wywyższać was powinna praca, a nie sama tylko ambicja.

A jak sądzicie, co robią nasi sąsiedzi: Niemcy i bolszewicy? Czy i oni mają swoje przysposobienie wojskowe? Mają je i to bardzo silne. Naprawdę, bardzo silne.

Niemcom, jak wiecie, po przegranej wojnie, nie wolno trzymać w czasie pokoju tyle wojska, ile chcieliby mieć. Radzą sobie w ten sposób, że mają bardzo silne przysposobienie wojskowe. Uczestnicy wojny tworzą związki pułków, do których należeli. Inni zorganizowani są wojskowo w stowarzyszeniach takich, jak: „Stalowy Hełm", „Związek Wilkołaków", „Zakon Młodoniemiecki", „Związek Republikański", „Związek Młodzieży", „Związek Obrony" i t. d. Członkowie tych stowarzyszeń zorganizowani są na sposób ściśle wojskowy i ujęci w karby karności. Przygotowują się oni specjalnie do napadu na Polskę. Nie mogą pogodzić się z myślą, że ziemie, które wróciły do nas — Wielkopolska, Śląsk i Pomorze, już nigdy nie dostaną się do ich rąk. Wychowują się w chęci i zamiarze zagrabienia ich.

W Rosji bolszewickiej przysposobienie wojskowe jest zorganizowane również silnie, coprawda w inny, niż u nas, sposób. Jest tam przymus należenia do przysposobienia wojskowego. Przymus ten trwa od 16 do 40 roku życia, t. j. od okresu przedpoborowego przez cały czas trwania obowiązku służby wojskowej.

Przedpoborowi w wieku od 19 — 21 lat podlegają przepisom dyscyplinarnym narówni z żołnierzami służby czynnej. W ciągu 2 lat muszą odbyć co najmniej 2 miesiące czynnej służby. Dla młodzieży wiejskiej odbywają się w okresie zimowym zbiórki, trwające po kilka tygodni. Ci poborowi, którzy nie zostali wzięci do wojska, przechodzą w przysposobieniu w ciągu 4 lat pełne wyszkolenie wojskowe.

Co pewien czas członkowie przysposobienia wojskowego zdają egzaminy. Jeżeli egzaminy wypadną pomyślnie — otrzymują ulgi, w przeciwnym wypadku — powtarzają to, czego nie nauczyli się.

Czy warto mówić, ile tysięcy Niemców i bolszewików jest zorganizowanych w ich przysposobieniu wojskowem?

Sądzę, że nie. Wystarczy, gdy wam powiem, że wielu, bardzo wielu. Na szczęście, przysposobienie wojskowe rozwija się pomyślnie i u nas. Niema u nas przymusu należenia do przysposobienia wojskowego. Niema go dlatego, że każdy powinien poczuwać się do żołnierskiego i obywatelskiego obowiązku należenia do przyspobienia. Przymus jest dla ludzi złych lub słabych, a każdy z was powinien być silny i dobrze rozumieć swoje obowiązki.

Czy nie mamy już żadnych innych organizacyj, pracujących dla obrony naszego państwa?

Mamy. Są niemi:

Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej,

Polski Czerwony Krzyż,

Polski Biały Krzyż,

Liga Morska i Kolonjalna.

O Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej (L. O. P. P.) pewnie słyszeliście już. Bardzo często należą do niej całe pododdziały.

Stara się ona i dąży do silnego rozwoju naszego lotnictwa, jako najskuteczniejszej obrony przed atakiem lotnictwa nieprzyjacielskiego. Wiecie już, że samoloty poruszają się bardzo szybko, 2 i 3 razy szbyciej od pociągu pośpiesznego. Latają w dzień i w nocy. Niektóre z nich wożą ze sobą po kilkanaście centnarów bomb, t. j. takich pocisków, które wyrzucone z samolotu na ziemię — wybuchają z wielką siłą, burzą, zabijają, niszczą i palą wszystko wokoło. Bomby takie mogą być napełnione gazem trującym. Takie napady grożą nam na wypadek wojny. I to nietylko nam, żołnierzom, ale i naszym domom na wsi i w miastach. Samolotom nieprzyjacielskim trzeba przeciwstawić własne samoloty. One najskuteczniej zwalczają i uniemożliwiają napady nieprzyjacielskie.

By uchronić się przed niebezpieczeństwem gazu, trzeba zaopatrzyć możliwie wszystkich w maski przeciwgazowe. Aby nieprzyjaciel wiedział, że bezkarnie nie będzie mógł napadać, trzeba przygotować się tak, by i samemu móc napaść.

Silne lotnictwo i dobra obrona przeciwgazowa powinny być troską wszystkich bez wyjątku obywateli państwa.

Pracami i przygotowaniami w tej dziedzinie kieruje wojsko, zaś pieniądze na to daje naród.

Każdy więc powinien należeć do Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej i pomagać jej rozwojowi. Składka jest niewielka — 50 gr miesięcznie. Wydajecie nieraz więcej dziennie na papierosy.

Trzeba, byście wiedzieli, czem jest Polski Czerwony Krzyż. Jest on tem stowarzyszeniem, które daje w czasie pokoju, ale przedewszystkiem podczas wojny, pomoc i opiekę sanitarną chorym i rannym. Pomaga robić to, co czynią w czasie wojny nasi lekarze wojskowi i sanitarjusze. Są więc szpitale Czerwonego Krzyża, są samochody i wozy sanitarne do przewozu chorych i rannych. Mamy punkty odżywcze, na których karmi się i poi strudzonych, rannych i chorych żołnierzy. Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża istnieją na całym świecie. Wskutek tego, podczas wojny, za pośrednictwem i przy pomocy

Czerwonego Krzyża uzyskujemy wiadomości o tych i od tych, którzy dostali się do niewoli nieprzyjaciela.

Istnieje umowa między państwami, że te miejsca, nad któremi wywieszony jest czerwony krzyż w białem polu, podlegają międzynarodowej ochronie Czerwonego Krzyża i nie powinne być ostrzeliwane.

Widzicie więc, że istnienie stowarzyszenia Czerwonego Krzyża jest bardzo pożyteczne; działa ono dobrze, w szczególności wtedy, gdy człowiek, jako ranny lub chory, jest najbardziej nieudolny i niezaradny.

Jest jeszcze Polski Biały Krzyż. Do stowarzyszenia tego należą ci, którzy, kochając żołnierza — chcą mu pobyt w wojsku i na wojnie jak najbardziej uprzyjemnić.

Stowarzyszenie to organizuje w waszych świetlicach żołnierskich odczyty, pogadanki, zabawy. Jego staraniem urządzane są przedstawienia kinematograficzne i sceniczne dla żołnierzy.

Największą jednak działalność rozwija Polski Biały Krzyż podczas wojny. Troszczy się wtedy o to, by żołnierz w okopach otrzymywał dobrą książkę i gazety, możliwie codzień. By w chwilach wypoczynku, bezpośrednio za linją bojową, miał rozrywkę w kinie lub teatrze żołnierskim. Jego staraniem przychodzą od społeczeństwa podarunki dla żołnierzy. Krótko mówiąc, czyni wszystko, by żołnierz pamiętał, że cały naród, że społeczeństwo w kraju myśli o nim, czuje z nim i w miarę możności — stara się osłodzić mu jego trud.

Jest wreszcie Liga Morska i Kolonjalna. Polska musi mieć wielki własny port i wiele własnych statków. W ten sposób, będzie niezależna od wrogów, będzie miała wyjście na świat szeroki. Oto, co głosi Liga. Własne morze, własny port oraz silna flota handlowa i wojenna, która broni naszego wybrzeża i zabezpiecza nasze statki — to jej hasło.

Żołnierza, który wraca z wojska do domu, można porównać do człowieka, który wraca z dalekiej podróży, w której oglądał szeroki świat. Każdy się nim interesuje, każdy pyta go o zdanie i radę.

Niedługo i wy takimi będziecie. Musicie więc mieć swoje zdane. Będą was pytać o różne sprawy, a więc także o przysposobienie wojskowe, o L. O. P. P. i inne stowarzyszenia. Swoje zdanie macie. Należy pilnie pracować w przysposobieniu wojskowem. Pracować powinni wszyscy: i ci, którzy dopiero do wojska iść mają, i ci, którzy już przeszli do rezerwy. O tem powinniście dobrze pamiętać. Stowarzyszenia pracujące dla obrony naszego państwa należy jak najbardziej popierać.

C) Wskazówki dla instruktora.

Celem nauki jest wykazanie niezbędności pracy rezerwisty w przysposobieniu wojskowem. Argumentów przekonywających na pewno nie braknie. Należy się do nich odwołać.

Przy omawianiu poszczególnych organizacyj przysposobienia wojskowego, należy podkreślić to, że wszystkie one pracują na korzyść państwa. Wszystkie więc powinny być odpowiednio uszanowane. Kłótnie między niemi nie przyniosą pożytku ani im, ani państwu.

Pozostałe organizacje potraktować jedynie informacyjnie.

Dyspozycja nauki:

1) *Dlaczego rezerwista pracuje w przysposobieniu wojskowem i co w niem robi.*
2) *Stowarzyszenia przysposobienia wojskowego.*
3) *Związek Strzelecki.*
4) *Przysposobienie wojskowe u sąsiadów.*
5) *L. O. P. P.*
6) *Czerwony Krzyż.*
7) *Polski Biały Krzyż.*
8) *Liga Morska i Kolonjalna.*

Nauka 33. Opieka państwa nad powołanymi i ich rodzinami w czasie pokoju i wojny.

A) Sprzęt pomocniczy.

Literatura pomocnicza dla instruktora: ustawy i rozporządzenie wykonawcze do ustaw o zaopatrzeniu inwalidzkiem i rodzin po poległych (Dz. U. Nr. 31/21 i 21/24) i o zasiłkach dla rodzin powołanych (Dz. U. Nr. 109/27).

B) Nauka właściwa.

Państwo nasze troszczy się o dobro duchowe i materjalne swoich obywateli. Pieniądze, które otrzymuje z podatków i różnych danin, obraca na ich potrzeby. O tem mówiłem wam już w naukach poprzednich. Troska państwa uwidacznia się przedewszystkiem w stosunku do tych, którzy odbywają służbę wojskową. Przypatrzmy się tej opiece państwowej trochę bliżej.

Macie żołnierza służby czynnej, a więc was. Przez cały czas waszej służby państwo żywi was, ubiera, kwateruje, daje wam żołd. Nie macie żadnej troski materjalnej, nie jesteście ani głodni, ani nadzy, ani zziębnięci. Przez cały czas służby nie macie żadnych kłopotów o utrzymanie. Państwo wzięło je na swe barki.

Państwo nasze idzie w swej trosce o dobrobyt obywateli tak daleko, że przyznaje ulgi w służbie wojskowej tym poborowym, którzy są jedynymi żywicielami rodzin, a więc synom niezdolnych do pracy rodziców lub braciom niezdolnego do pracy rodzeństwa (wyjaśnić termin). Ulgami temi są: odroczenia służby wojskowej, a nawet skrócenie jej do 5 miesięcy.

Troska państwa o wasze dobro duchowe — to urlopy świąteczne i okolicznościowe, które otrzymujecie podczas swej krótkiej, bądź co bądź, służby wojskowej. Otrzymujecie urlopy nawet bez świąt, gdy za-

chodzą ważne powody. Ci, którzy mieszkają blisko garnizonu, otrzymują przepustki, oczywiście o ile sprawują się dobrze.

Troska państwa o was i wasze rodziny idzie jeszcze dalej. Gdy przejdziecie do rezerwy i jesteście powołani z niej na ćwiczenia, otrzymujecie nietylko utrzymanie osobiste, ale jeszcze przez cały czas odbywania przez was ćwiczeń, wasze rodziny otrzymują zasiłek.

O zasiłek ten trzeba się ubiegać. Należy wypełnić odpowiedni formularz (wyjaśnić termin) i złożyć go w gminie. W podaniu tem należy zaznaczyć, że powołany utrzymuje rodzinę i że przez powołanie byt rodziny ucierpiał.

Zasiłku nie otrzymują wszyscy. Otrzymuje go żona, dzieci i rodzice. Wypłacają kasy skarbowe.

Poza tem ustawy nasze postanawiają, że ci wszyscy, którzy są zajęci stale, np. w fabrykach, na folwarkach, na posadach, a więc nie są robotnikami dziennymi, nie mogą utracić swego zajęcia wskutek powołania na ćwiczenia.

Jeżeli któremuś z was podczas pełnienia służby czynnej lub odbywania ćwiczeń, zdarzy się nieszczęśliwy wypadek (np. granat wybuchnie i porani, postrzelą lub coś podobnego), to szpitale wojskowe leczą go do wyzdrowienia, choćby miał iść już do domu. Potem staje przed komisją lekarską, tak zwaną komisją superrewizyjną, która orzeka w jakim stopniu jesteście niezdolni do pracy i na podstawie tego orzeczenia otrzymuje już w cywilu rentę inwalidzką do czasu odzyskania zdolności zarobkowej, a w wypadku niemożności odzyskania tej zdolności — do końca życia.

Tak się mniej więcej dzieje w czasie pokoju. A jak na wojnie?

Wtedy opieka państwa nad wami i waszemi rodzinami staje się jeszcze większa.

Państwo dba wtedy o to, by rozłąka wasza z rodziną była jak najmniej dotkliwa.

W jaki sposób państwo najskuteczniej łączy żołnierza na froncie z jego rodziną w kraju? Nie może go przecież trzymać przy boku rodziny. Nie może mu również przysłać rodziny na front, do okopów. Daje mu więc możność jak najczęstszego widzenia się z nią lub też porozumienia, przy pomocy listów. Żołnierz z frontu w zasadzie co 6 miesięcy otrzymuje krótki urlop do domu. Oczywiście, nie zawsze, bo nie zawsze warunki bojowe na froncie na to pozwalają; jednak jest to zasadą. Poczta polowa dowozi mu codziennie lub prawie codziennie listy, nawet paczki, wprost do okopów. Wie więc, co się w domu dzieje. Listy przesyłane na front lub z frontu nie są opłacane. Żołnierz nie potrzebuje się martwić brakiem wiadomości.

Nie koniec na tem. Żołnierz bije się dobrze, gdy jest dobrze zaopatrzony, a jeszcze lepiej — gdy jest spokojny, o byt pozostawionej w domu rodziny. Wszystko dla żołnierza na froncie — takie jest hasło walczącego narodu.

Dla żołnierza na froncie idzie pełna racja żywnościowa z dodatkiem dla walczących. Musi on być zaopatrzony najlepiej, bo ponosi największy trud, robi największy wysiłek i życie jego jest ciągle narażone. Żołnierz na froncie otrzymuje codzień chleb, mięso, tytoń, kaszę, herbatę, cukier i t. d., choćby tego wszystkiego było w kraju za mało. Żołnierz otrzymuje wełniany mundur, choćby w kraju trzeba było chodzić w ubraniach papierowych, kożuch na zimę, porządne buty. Żołd jego jest uzupełniony różnemi dodatkami. A jednak byłoby źle, gdyby był świadom, że rodzina jego jest bez zaopatrzenia. Bo z czego żyłaby rodzina np. robotnika fabrycznego, który nie pracuje, a jest na froncie? Co robiłaby żona i dzieci wyrobnika dziennego? Rolnikom nie jest jeszcze tak źle, gdy mają inwentarz żywy i martwy oraz ziarno do uprawy roli.

Państwo więc znowu stara się o zabezpieczenie bytu rodzin żołnierzy. Wypłaca zasiłki tym rodzinom, które tego potrzebują. Zasiłki wojenne, większe aniżeli pokojowe, otrzymują żony powołanych, ich dzieci, rodzice lub rodzeństwo. Państwo organizuje zaopatrzenie w tanią żywność i ubrania pozostałych w kraju rodzin. Organizuje dla nich specjalne kuchnie. Pracującym matkom umożliwia pozostawianie dzieci w specjalnych domach - przytułkach. Dzieci zajęte są tam zabawą i nauką, pozostają pod opieką, podczas gdy matka pracuje w fabryce lub innym zakładzie. Aby nawet najbiedniejszy mógł otrzymać swoją porcję chleba, mięsa, czy cukru — otwierane są specjalne sklepy, w których na odpowiednie kartki otrzymuje się za grosze najkonieczniejsze środki żywności. W podobny sposób otrzymuje się ubranie, a nawet opał.

Dla niemowląt, t. j. dzieci przy piersi, organizuje się wydawanie mleka. Państwo ogłasza, że na czas wojny wstrzymane jest regulowanie długów. Chce w ten sposób przyjść z pomocą tym, którzy przez powołanie do wojska i na wojnę, nie są w stanie wypełnić swych zobowiązań. Państwo nie pozwala, by rodzina powołanego do wojska była wyrzucana z mieszkania, gdy niema za co opłacić go. Rolnikom przychodzi państwo z pomocą w inwentarzu martwym i żywym, w nasieniu oraz przez danie mu siły roboczej.

Zastrzeżone jest prawem (ustawą o świadczeniach rzeczowych), że drobnym rolnikom nie należy zabierać na potrzeby wojska ani ostatniej krowy, ani konia, ani też jego zbiorów. Każdemu, któremu

zabiera się zboże czy inwentarz żywy, należy się zapłata. Nie wolno zabrać wszystkiego. Trzeba zostawić na przeżycie i zasiewy.

W miarę możności, władze wojskowe udzielają powołanym do szeregów i znajdującym się na froncie urlopy na obróbkę roli i zwózkę zbiorów.

Do robót polnych są używani jeńcy wojenni. Nieraz bywa tak, że samo wojsko przystępuje do obróbki pól, w szczególności blisko frontu oraz tam, gdzie inna pomoc jest niewystarczająca.

Otóż uświadomcie sobie dobrze: żołnierz idzie na front; zaopatrzony jest dobrze; rodzina jego otoczona jest specjalną opieką państwa; otrzymuje pomoc w pieniądzach, w naturze i w pracy.

Nie koniec na tem. Na wojnie nie strzela się ślepemi nabojami.

Są ranni i zabici; poza tem są wzięli do niewoli.

Rannych żołnierzy leczy się w szpitalach wojskowych. Powracają oni do zdrowia całkowicie lub tylko w części. Ci ostatni nazywają się inwalidami.

Jest rzeczą jasną, że nieszczęściem jest, jeżeli ktoś zostaje inwalidą. Trzeba mu więc jego dolę inwalidzką jak najbardziej osłodzić. A w jaki sposób? Inwalida otrzymuje rentę inwalidzką ze skarbu państwa. Wysokość jej jest zależna od tego, w jakim stopniu został inwalidą, to znaczy, czy stracił zdolność do zarobkowania całkowicie czy też tylko w części.

Inwalida otrzymuje od skarbu państwa bezpłatnie protezę t. j. ten sztuczny członek, który utracił, np. sztuczną rękę, nogę, oko. Inwalida ma prawo leczyć się na koszt państwa. Dla inwalidów pobudowane są specjalne domy, w których mogą mieszkać i żyć. Inwalidzi mają prawo do różnych udogodnień ze strony państwa, np. uzyskują koncesję na sprzedaż tytoniu, soli oraz pierwszeństwo w otrzymywaniu zajęcia czy posady, i to tak państwowej, jak prywatnej.

Cóż się dzieje z rodzinami tych żołnierzy, którzy zginęli na polu chwały, lub pomarli z ran albo chorób lub też zaginęli, albo dostali się do niewoli?

Żona poległego lub zmarłego żołnierza oraz pozostałe po nim dzieci — otrzymują pensję wdowią względnie sierocą.

Rodzina zaginionego otrzymuje specjalny zasiłek, do czasu odnalezienia go, względnie stwierdzenia, że nie żyje (nie dłużej, jak 3 lata).

Co się tyczy jeńców wojennych, to rodziny tych, którzy dostali się do niewoli bez własnej winy, otrzymują nadal zwykły zasiłek.

C) Zakończenie.

Państwo nasze żąda od nas spełnienia naszego obowiązku żołnierskiego. Jako prawi i honorowi żołnierze, obowiązek swój spełnimy całkowicie. Potrafimy, odeprzeć i ukarać tego nieprzyjaciela, który śmiałby wkroczyć w granice nasze i sięgnąć po to, co nie jest jego.

Państwo nasze, żądając od nas spełnienia naszego obowiązku, daje nam i naszym najbliższym całkowitą opiekę moralną i materjalną, tak w czasie pokoju, jak i wojny. Odbiera nam troskę o potrzeby nasze i naszych rodzin. Żąda od nas zato, by wszystkie wysiłki nasze i naszych rodzin były skierowane ku zwycięstwu. Wymaga od nas, byśmy wszystkiemi siłami i z całą umiejętnością bili wroga. Państwo polskie dba o żołnierza polskiego i jego rodzinę. Dowodów tego mamy wiele, a najlepszy jest ten, że rok rocznie wydaje ponad 160 miljonów złotych na renty inwalidzkie oraz pensje wdowie i sieroce.

Państwo troszczy się o tych, którzy walczyli o jego niepodległość. I o tych, którzy walczyli w 1863 r. w powstaniu styczniowem, i o tych, którzy potem w więzieniach i na zesłaniach potracili zdrowie; wypłaca też pensje inwalidom, wdowom i sierotom po poległych i zaginionych w wojnie światowej.

160 miljonów każdego roku, czyli 10 część tego, co wogóle wydajemy, jest kwotą bardzo dużą. Państwo jednak i jego obywatele czynią to ochotnie, chcąc w ten sposób spłacić przynajmniej w części dług tym, którzy za ojczyznę, za państwo nasze dali swoje zdrowie lub życie.

D) Wskazówki dla instruktora.

Myślą przewodnią tej nauki powinno być uświadomienie słuchaczom tego, że państwo, żądając od nich spełnienia ich obowiązku żołnierskiego, zabezpiecza byt materjalny nietylko żołnierza, ale i jego najbliższych. Żołnierz może więc bić się spokojnie.

Dyspozycja nauki:

1) *Jak troszczy się państwo o byt materjalny i łączność z rodziną żołnierza w służbie czynnej.*
2) *Na ćwiczeniach rezerwy.*
3) *Na wypadek wojny:*
   a) *wszystko dla żołnierza na froncie,*
   b) *zaopatrzenie materjalne rodzin powołanych,*
   c) *zaopatrzenie inwalidzkie,*
   d) *zaopatrzenie wdowie i sieroce.*

Nauka 34. Łączność żołnierza i obywatela z potomnością.

A) Sprzęt pomocniczy.

Przed nauką poprowadzić słuchaczy do sali zbiorów pułkowych i pokazać je. Celowe jest również odbycie nauki w tej sali. W wypadku niemożności, przynieść te pamiątki, które najwierniej przedstawiają ciągłość tradycji pułkowej (chorągwie, mundury, fotografje).

Literatura pomocnicza dla instruktora: historja formacji, opis pamiątek, które pokazuje szeregowym.

B) Wstęp.

Instruktor w krótkich słowach wyjaśnia znaczenie przyniesionych pamiątek, zaczynając od najstarszych do obecnych, tak, by uwypuklić ciągłość istnienia i działalności pułku. Następnie zadaje pytania, a jeżeli szeregowi jeszcze nie znają historji pułku, podaje im do wiadomości najważniejsze zdarzenia. Wreszcie opowiada najciekawszy moment z historji pułku. Fragment ten ma odzwierciedlić świetność pułku lub bohaterstwo jego żołnierzy.

C) Nauka właściwa.

Chłopcy czy radujecie się, czy dumni jesteście z tego co wam opowiedziałem?

Tak. A dlaczego?

Przecież to nie wy osobiście zrobiliście to. Odpowiecie mi: tego ja sam nie zrobiłem, zrobił to jednak pułk, do którego należę, a więc to tak, jakbym sam to zrobił.

Patrzycie się na tę lub inną pamiątkę pułkową, nie jak na rzecz jakąś obcą, zupełnie wam obojętną. Czujecie się z nią związani, mimo, że pochodzi ona z tych lat, w których jeszcze was w wojsku nie było.

Co łączy was, żyjących dzisiaj, z tem, co było wczoraj?

Tradycja.

Z wilka rodzi się wilk, a nie baran. Wilkiem zostanie, wilczego stada trzymać się będzie. Takie już jest prawo na świecie; nie prawo wymyślone, nakazane, ale prawo natury. Z ojca na syna przechodzi dobro i zło w rodzinie. Po ojcu dziedziczy się nazwisko. Bardzo często dziedziczy się także po nim jego naturę, złe lub dobre usposobienie. Ojciec z synem związany jest tą samą krwią, która płynie w ich żyłach. Z syna przejdzie to na wnuka, z wnuka na prawnuka i t. d. — bez końca. To, co raz się nawiązało, nie rozwiąże się prawie nigdy. Takie jest prawo natury — powtarzam.

To wam tłumaczy, dlaczego to, co zrobił wasz poprzednik, wasz kolega ze starszych roczników, tak was interesuje. Jesteście związani z sobą więzią przynależności do jednego i tego samego pułku i nic tej więzi rozwiązać nie może.

Ta łączność między nami, a naszymi poprzednikami i naszymi następcami — jest we wszystkiem i wszędzie. Jest ona w rodzinie, w wojsku, w narodzie, w państwie, w całym świecie.

Co nam zostawili nasi przodkowie, nasi poprzednicy?

To wszystko, co zrobiło, że żyjemy tak, jak obecnie. Żyjący sto lat temu inżynier Stephenson wynalazł kolej żelazną. Od tego czasu mamy kolej. Zostawił ją nam nasz poprzednik. To jest jego zasługa, jego dobro, z którego obecnie korzystamy.

Z górą 700 lat temu zostali sprowadzeni do Polski krzyżacy. Stało się źle. Skutki tego zła mamy po dziś dzień.

Gdy utraciliśmy własne państwo, nasi przodkowie w powstaniach walczyli o odzyskanie niepodległości. Pokazali nam drogę, która prowadzi do własnego państwa.

Wy sami nie braliście udziału w walce o własne państwo, a w wolnem państwie teraz żyjecie. Jest to zasługa waszych poprzedników, waszych starszych kolegów, którzy mieli ten honor, że bili się o własne państwo, to państwo, którego żołnierzami obecnie jesteście.

To, że mamy działa i karabiny — jest zasługą nie naszą, ale naszych poprzedników.

Wszystko lub prawie wszystko, co dokoła nas widzimy, powstało za sprawą naszych ojców, dziadów, pradziadków, zostało zrobione 50, 100, 500 lub tysiąc lat temu. Ludzi, którzy to zrobili, dawno już niema, nazwisk ich nie pamięta się, ale ich dzieła czyli to, co zrobili, żyje długo, setki, tysiące lat. I my też wiele robimy nietylko dla siebie, ale i dla swoich następców. Oto popatrzcie na samoloty; jeszcze niespełna lat 30 temu, ten który utrzymał się kilka minut w powietrzu, był podziwiany przez wszystkich. Dziś możemy latać nie kilka minut, ale kilka godzin, kilka dni, i dłużej, bez osiadania na ziemi.

Nie tak bardzo dawno ten, który przeleciał parę kilometrów, uważany był za bohatera; obecnie lotnicy latają dokoła ziemi.

To, że do walki używamy czołgów, stało się podczas ostatniej wojny.

To, że możemy przy pomocy radja mówić i słuchać na tysiące mil, stało się obecnie.

Z naszych więc wynalazków, z naszego dorobku — korzystać będą nasi następcy.

Grunt, który posiadacie, zawdzięczacie w większości swoim rodzicom. Im też zawdzięczacie, że nauczyliście się pracować.

Widzicie, jaka jest łączność między tymi, którzy byli przed nami, tymi którzy są oraz tymi, którzy przyjdą po nas.

Czy tylko bogactwo, rozum, doświadczenie zostawili nam nasi poprzednicy? Nie, zostawili nam wskazania, jak w życiu postępować należy.

Gdy czytamy historję, dowiadujemy się o tych, którzy cnotę żołnierską kochali ponad życie. Z historji tej dowiadujemy się o naszych sławnych wodzach, o bohaterskim żołnierzu, kochającym swoją Ojczyznę, swoje wojsko i swego dowódcę nad życie. Na ich czynach bohaterskich uczymy się, jak prawy żołnierz postępować powinien. Dowiadujemy się, że bohaterski nasz wódz, ks. Józef Poniatowski, raczej zginął, niż poddał się, że gen. Sowiński, ranny, bił się aż do chwili, w której został zabity przez żołnierzy rosyjskich. Że na to, byśmy mogli żyć we własnem państwie, tysiące waszych kolegów musiało walczyć i ginąć śmiercią bohaterską. Szczycimy się nimi, są dla nas przykładem do naśladowania.

Nie jest to jednak wszystko.

Na świecie jest tak, że ze zdrowego, zdrowy się rodzi. Żeście zdrowi, w pierwszym rzędzie zawdzięczacie to swoim rodzicom. Dbając o swoje zdrowie fizyczne, robi się wiele, bardzo wiele, jednak gdy rodzicie się chorzy, bardzo często najlepsze nawet ćwiczenia fizyczne choroby z was nie wyprowadzą.

Odziedziczyliście po rodzicach zdrowie fizyczne, takie zdrowie, które doprowadziło was do wojska. Pamiętajcie i dbajcie o to, by i wasze dzieci były zdrowe. Tak powstaje rasa ludzi zdrowych, mocnych, zdolnych do wszystkiego, pracujących i radujących się z życia i pracy. Człowiek chory niema prawa mieć dzieci. Zbrodnią jest wychowywać swoje dzieci tak, by nie miały pełnego zdrowia.

Zestawimy więc to, co otrzymujemy od naszych przodków i co naszym następcom powinniśmy przekazać.

Otrzymaliśmy dorobek ich pracy, ich rozumu, ich serca.

My, Polacy, otrzymaliśmy to, że dziś na własnej ziemi, sami się rządzić możemy, że posiadamy własne państwo.

My, żołnierze, otrzymaliśmy dobre imię żołnierskie, pamięć wszystkich cnót żołnierskich, które obowiązani jesteśmy naśladować. Otrzymaliśmy przykłady prawdziwego żołnierskiego spełniania obowiązków. Wszystko dla honoru i Ojczyzny.

Macie przykłady męstwa, karności, posłuszeństwa, koleżeństwa, żołnierskiego oddania się podkomednych dowódcy i odwrotnie. Na tych przykładach wychowujemy się, kształtujemy naszą duszę i nasz charakter.

Co byłoby, gdybyśmy tych przykładów nie mieli? Bylibyśmy bardzo biedni. Te zalety i cnoty, które otrzymaliśmy od naszych poprzedników, jesteśmy obowiązani nietylko przejąć i stosować w życiu, ale przeszczepić je na naszych następców. Macie uczyć swoich młodszych kolegów. Sposobności macie wiele. Podczas waszej czynnej służby wojskowej, w drugim roku, macie możność wpływania na swych młodszych kolegów, którzy przychodzą do wojska w rok później i pozostają z wami jeszcze szereg miesięcy. Przyjacielski głos kolegi znaczy często więcej, niż głos przełożonego. Przeszedłszy do rezerwy i pracując w przysposobieniu wojskowem, macie jeszcze większą ilość młodszych i grubo młodszych od siebie kolegów, którzy wasze rady i wskazówki będą od was przyjmować całkowicie i bez zastrzeżeń.

Za wszystko dobre, które przekazali nam nasi przodkowie (poprzednicy), czcimy ich pamięć, czcimy pamiątki po nich, święcimy uroczyście te dnie, które nam przypominają ważne zdarzenia. Święcimy ten dzień, który był najważniejszem i najbardziej bohaterskim z życia pułku. Jest to dzień święta pułkowego. Przypominamy sobie w tym dniu, ten czyn, który ongiś, kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu, został przez nasz pułk spełniony. Przypominamy sobie również wszystkie ważne zdarzenia z dziejów naszego pułku. Radujemy się z wielkich jego czynów, czcimy tych, którzy za Honor i Ojczyznę polegli lub zmarli.

Święcimy dzień 15 sierpnia 1920 roku. Data ta przypomina nam bohaterski wysiłek żołnierza, który doprowadził nas do pełnego zwycięstwa, święcimy datę 3.V 1791 r.uroczystość konstytucji 3 maja, t. j. tej chwili, kiedy naród polski stał się w pełni świadom obowiązku naprawy tego wszystkiego, co było w dawnem państwie polskiem złe, i wydał odpowiednie prawa. Święcimy, żołnierze, datę 19 marca, jako święto Naczelnego Wodza, czcząc i przypominając sobie Jego czyny, by stały się one dla nas wskazówką, jak żyć dla naszego państwa i naszego wojska należy.

Czcimy pamiątki, które pozostały nam po ludziach, których czcimy. Przypominają one nam, naszą przeszłość.

Patrzycie na pamiątki, które macie tu przed sobą. Były one tam, gdzie działy się rzeczy wielkie.

Zapytam was, czy w spuściznie po naszych przodkach otrzymujemy tylko dobre rzeczy?

O nie. Otrzymujemy także wiele, bardzo wiele rzeczy złych. Złe nawyki i pamięć smutnych wydarzeń; zamiast bogactwa, otrzymujemy biedę. Nawet, my żołnierze, w spuściźnie po naszych poprzednikach, nie zawsze wszystko dobre otrzymać możemy. Otrzymujemy więc pamięć, że w dawnych latach, podczas istnienia naszego dawnego państwa, niedość mocno dbaliśmy o wojsko nasze i to właśnie wtedy, kiedy nasi sąsiedzi powiększali swoje wojska bez miary. że zbyt ufaliśmy zapewnieniom tych, którzy mówili: wojska wielkiego wam nie potrzeba — przecież sąsiedzi nie odważą się na Polskę napaść. Żeśmy byli za mało karni i niezwykle kłótliwi.

że bijąc nieprzyjaciela, niedość byliśmy twardzi, by zgnieść go całkowicie, mieliśmy do tego za miękkie serca. On zaś po klęsce z ran się wylizywał i szukał zemsty na nas.

Widzicie, sporo złej spuścizny otrzymaliśmy po naszych przodkach. Otrzymawszy ją jednak, nie znaczy, abyśmy mieli wady te naśladować. Spuścizna ta daje nam nawet wielki pożytek. Wskazuje, czego powinniśmy unikać, ażeby nie robić tych błędów, które czynione były przez naszych poprzedników. A to jest bardzo wiele.

Dobrze, że biliśmy się prawie zawsze dzielnie. Ilość wroga nie przerażała nas nigdy. Potrafiliśmy pod Kircholmem, pod Samosierrą, pod Polską Górą — rzucać się w bój i zwyciężać wielokrotnie silniejszego nieprzyjaciela.

Męstwa nam nie brakło.

Nie brakło nam również wierności i przywiązania do dowódców.

Poczucie honoru żołnierskiego mieliśmy zawsze rozwinięte tak silnie, że wdragaliśmy się odejść z szeregów nawet wtedy, gdy pod przymusem służyliśmy w wojskach zaborczych. Jeżeli czego brakło nam czasami — cnoty wytrwania. Tej cnoty, która nakazuje stać na miejscu i wytrwać, nie w natarciu — ale w obronie.

D) Zakończenie.

Nie żyjecie tylko dla siebie. Nie służycie w wojsku tylko wtedy, gdy tylko nosicie mundur. Żołnierzami jesteście całe życie. Jako żołnierze macie obowiązek życia i postępowania tak, by być godnym następcą

waszych poprzedników, których czyny żołnierskie czcimy i święcimy, by dać dobry przykład dla tych, którzy przyjdą po was.

Żołnierz, ten sam żołnierz, był, jest i będzie. Pamiętajcie o tem. Wasi poprzednicy, wy i wasi następcy — to jedna i nierozerwalna całość.

E) Wskazówki dla instruktora.

Zestawienie tego, co nam przekazali nasi przodkowie i co mamy w następstwie przekazać naszej potomności, jest zadaniem tej nauki. Przez wskazanie nierozerwalnej łączności z tem, co działo się ongiś, stworzyć u żołnierzy poczucie odpowiedzialności za swoje czyny przed sobą samym. Przez przynależność do oddziału, żołnierz związany jest z żołnierskiemi czynami swoich poprzedników. Ma prawo się niemi szczycić, jest obowiązany brać z nich przykład, nie śmie zrobić nic takiego, coby świetność tradycji oddziałowej naruszało. To należy wtłoczyć w świadomość słuchaczy. Nie zrobię tego — bo hańbiłoby to mnie jako żołnierza, przyniosłoby ujmę memu oddziałowi, którego czyny zawsze były świetne. Nie mogę dać złego przykładu moim następcom. Tak powinien rozumować żołnierz w konsekwencji tej nauki.

Niezbędne jest również wskazanie ogólnego zazębiania się działalności poszczególnych pokoleń. Będzie to najpopularniejsza nauka o postępie i dorobku cywilizacji.

Człowiek ginie, ale jego czyny, jego dorobek duchowy i materjalny — nie giną. To należy również uświadomić żołnierzom. Żołnierz powinien czuć, że jest nietylko w otoczeniu swych obecnych kolegów, ale jest również ogniwem ogromnego łańcucha współtowarzyszy broni z wczoraj, dziś i z jutra.

Dyspozycja nauki:

1) *Co to jest tradycja.*
2) *Jakie dobra zostawili nam nasi przodkowie:*
   a) *duchowe,*
   b) *materjalne,*
3) *Co nam zostawili dawni koledzy (wzory cnót żołnierskich).*
4) *Jaką korzyść daje nam zło, które odziedziczyliśmy po przodkach.*
5) *Jak święcimy pamięć przodków i dlaczego.*

OMYŁKI DRUKU.

Str.:	wiersz:	jest:	powinno być:
32	14 od dołu	najlepszemi	najlepszemi naturalnemi
38	16 od góry	otrzymuje	otrzymują
44	18 „ „	prusy	Prusy
54	16 „ „	Finlandja	Finlandja samoistnie
59	5 „ dołu	wprowadzony	wprowadzany
69	pod 12 „ „	—	Naczelnemi organami władzy państwowej związku są:
77	9 od góry	smary,	smary;
91	rys. 7	—	odwrócić
119	16 i 17 od góry	—	skreślić
128	13 od dołu	Tczewie	Tczewie)
143	13 od góry	naki	nauki
170	1 „ „	akt oskarżenia	powód aresztowania
183	8 „ „	oskarżonym	oskarżony
188	8 „ „	czyny	czynny
200	15 „ „	Anglja	Anglja, St. Zjedn. A. P.
204	3 „ „	pułkach (brygadach)	pułkach; brygadach
216	8 „ dołu	który	i
260	9 „ „	sc	są
262	21 „ góry	przykład	przykładzie
262	11 „ dołu	480	40
265	15 „ „	czy	Czy
277	1 „ góry	ma nie	nie ma
301	11 „ „	X	XI
301	14 „ „	madelu	medalu
301	13 „ dołu	1920	skreślić
302	10 „ góry	pójdźcie	pójdziecie
302	21 „ „	. Bo	, bo
314	13 „ dołu	zarządzeń)	zarządzeń
317	20 „ góry	pochodnią	pochodną

Rysunek 1. Polska w poszczególnych okresach.

Biblioteka
WAP
Naukowa
318091